O. Chrupia T. J.

Istota i obowiązki stanu zakonnego

ISTOTA I OBOWIĄZKI STANU ZAKONNEGO

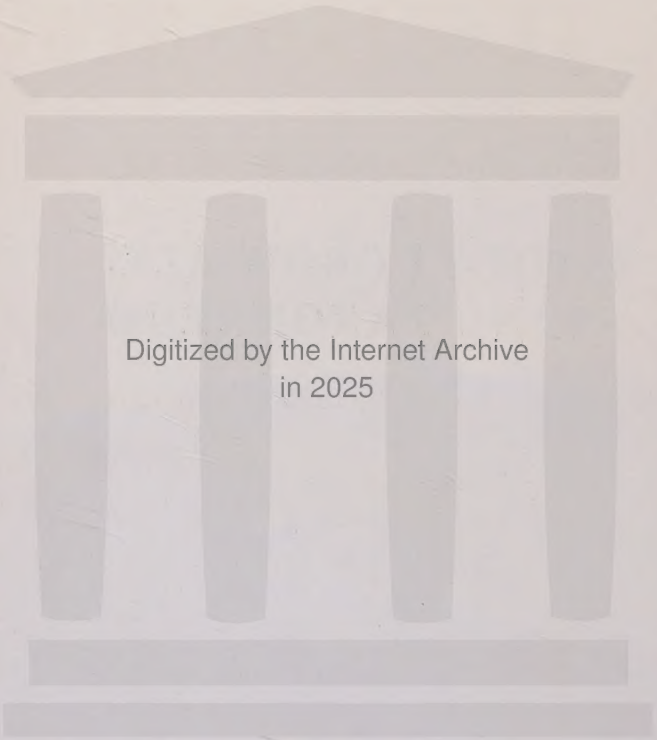
Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/istotaiobowiazki0000oluc_j4j6

O. LUCJAN CHOUPIN T. J.
DR. ŚW. TEOL. I PRAWA KAN., PROF. TEOL. MORALNEJ

ISTOTA I OBOWIĄZKI STANU ZAKONNEGO

PRZEPISY OBECNIE OBOWIĄZUJĄCE

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD Z CZWARTEGO FRANCUSKIEGO WYDANIA

The
Ecclesiastical
Goods Co.
Chicago, Ill.

KRAKÓW 1930
NAKŁADEM WYDAWNICTWA KSIĘŻY JEZUITÓW

Można drukować.
Kraków, dnia 15 X. 1928.

Ks. Stanisław Cisek T. J.
Prowincjał Małopolski.

L. 8906/28.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z KSIĄŻĘCO-METROPOLITALNEJ KURJI.
Kraków, dn. 26 X. 1928.

L. S.

† *Adam Stefan*

Ks. A. Obrubański
kanclerz.

Drukarnia »Przeglądu Powszechnego«.

SŁOWO OD WYDAWNICTWA.

Zgromadzenia zakonne męskie a zwłaszcza żeńskie użalają się nieraz na brak podręcznika polskiego, któryby treściwie przedstawił przepisy nowego kodeksu prawa kanonicznego, dotyczące zgromadzeń i życia zakonnego. Przekład polski tekstu kanonów, odnoszących się do zakonów, dokonany przez Jana Rotha i Wojciecha Szmyda Tow. Jez. został niebawem tak zupełnie wyczerpany, że niepodobna już prawie znaleźć żadnego pracy tej egzemplarza.

Pragnąc zaradzić temu brakowi podajemy obecnie polski przekład francuskiego dzieła O. Lucjana Choupin T. J. Doktora św. Teol. i Prawa kan., oraz Profesora teologji moralnej, znakomitego jurysty, o „istocie i obowiązkach stanu zakonnego".

Autor przeplatając w niem treściwy wykład obecnie obowiązującego prawa zakonnego, refleksjami ascetycznemi wysokiej wartości, stworzył dzieło które powinnoby znaleźć się w rękach każdego zakonnika i zakonnicy, nawet każdego nowicjusza i nowicjuszki. Pouczając bowiem o prawach, jakie w woli Kościoła im przysługują i powinnościach, jakie w stanie zakonnym przyjmują na siebie, ożywiać w nich będzie i pielęgnować miłość powołania zakonnego i pragnienie doskonałości ewangelicznej, a tem samem odda przełożonym i podwładnym, nowicjuszom i ich mistrzom walną przysługę.

W przekładzie staraliśmy się całkiem wiernie oddać myśl autora.

Nawet tam gdzie raz i drugi sądziliśmy, że wolno nam wyrazić odmienne nieco zdanie, uczyniliśmy to w przypisku, nie zmieniając samego tekstu.

Pominęliśmy tylko niektóre ustępy, odnoszące się do stosunków zagranicznych u nas nieaktualnych, by zmniejszyć nieco objętość książki i tak już dość sporej.

W tłumaczeniu tekstu kanonów prawa, trzymaliśmy się przeważnie wyżej wspomnianego przekładu XX. J. Rotha i W. Szmyda T. J.

PRZEDMOWA.

19 maja 1919 nowy kodeks prawa kanonicznego począł obowiązywać w całym Kościele łacińskim. Data ta stanowi bezsprzecznie epokę w życiu świata katolickiego.

Papież Benedykt XV, w pięknej Encyklice swej *Providentissima Mater Ecclesia,* którą ogłasza i wprowadza nowe prawo, słusznie wychwala swego poprzednika Piusa X za podjęcie wielkiego dzieła rewizji i kodyfikacji kościelnego prawa.

I w istocie: nowość, doniosłość i ogromną ważność tej reformy, stanowią nie tyle zmiany i ulepszenia w dawnem ustawodawstwie, jak przedewszystkiem sama kodyfikacja prawa. O jej konieczności nikt nie wątpił.

Kościół, społeczeństwo religijne pełnoprawne, podobnie jak każda pełnoprawna instytucja ma własne ustawodawstwo. Otóż przepisy zmieniają się stosownie do czasu, miejsca, okoliczności i potrzeb, a Kościół liczy już 20 wieków swego istnienia. Ileż więc praw najrozmaitszych wydano w tak długim okresie czasu!

Już w odległej przeszłości próbowano nieraz zebrać luźne przepisy w jedną księgę ustaw. Tak np. pomijając już kompilacje pierwotne, fałszywe dekretały, wystarczy przypomnieć Dekret Gracjana, Dekretały Grzegorza IX, Bonifacego VIII, Klemensa V, Ekstrawaganty Jana XXII, Ekstrawaganty wspólne..., Kollekcje Soborów, Bullaria Papieży, Zbiory więcej lub mniej autentyczne dekretów różnych kongregacyj rzymskich i t. d., i t. d.

Z tego chaosu trzeba było wybrać ustawy rzeczywiście obowiązujące i ułożyć całokształt prawa kościelnego, usuwając z największą ostrożnością wszystko, co było kiedykolwiek odwołane, co w ciągu wieków uległo przedawnieniu, aby zachować tylko to, co w danej chwili posiadało jeszcze moc prawną. Była to praca, wymagająca dużo czasu, ogromnej ostrożności, a tak mozolna, że często najsilniejsza nawet wola ulegała zniechęceniu.

Jednak z pomocą bożą, dzięki śmiałej inicjatywie, energicznej i niezłomnej woli nieśmiertelnego Piusa X, Kościół posiada obecnie swój kodeks prawa, który z dumą może podać swoim wiernym.

Nowy Kodeks dzieli się na pięć ksiąg.

Księga I: Normy ogólne.

Księga II: O osobach.

Księga III: O rzeczach.

Księga IV: O sądownictwie. Część I. O procedurze sądowej. Część II. O beatyfikacji i kanonizacji.

Księga V: O przewinieniach i o karach.[1])

Nowy kodeks zawiera wiele zmian, a raczej wiele znacznych ulepszeń i stanowi ogromny postęp w ustawodawstwie. Najwięcej zmian wprowadzono w traktatach o stanie zakonnym, o małżeństwie i o karach kościelnych. Coprawda, wiele przepisów, umieszczonych w kodeksie, ogłoszono już dawniej i były one już znane. Tak dekret o pierwszej Komunji św. dzieci, o częstej i codziennej Komunji św., o Komunji chorych; dekret *Ut debita* o stypendjach mszalnych; dekrety o rezerwatach, o spowiedzi zakonników i zakonnic, o przerwie nowicjatu, o sprawie sumienia, o ślubach czasowych (na trzy lata) przed uroczystemi ślubami zakonnemi, o nowych przeszkodach kanonicznych wzbraniających przy-

---

[1]) Zasadniczo jest to klasyczny podział dekretów św. Grzegorza IX, ale w nowem prawie porządek ksiąg i cała metoda są nieporównanie lepsze.

jęcia do zakonu; dekret *Ne temere* o małżeństwach; dekret Leona XIII o uwalnianiu od cenzur zastrzeżonych Stolicy św. i t. d. Dekrety te mniej więcej w całości weszły do nowego prawa. W każdym razie kodeks w swem obecnem brzmieniu jest księgą ustaw powszechnie obowiązujących w całym łacińskim Kościele. Słowem, rzec możemy, że mamy obecnie tekst prawa jasny, ścisły i bezwzględnie autentyczny.

Kodeks nie usunie wszystkich wątpliwości i różnicy zdań, bo tekst prawa musi być objaśniony, a kanoniści niezawsze zgodnie tłumaczą znaczenie tekstów niejasnych, lub dopuszczających różny wykład. Wiele jednak wątpliwości kodeks sam rozjaśnia i rozstrzyga.

Nadto Benedykt XV w swem *Motu proprio: Cum juris canonici* z 15 września 1917, ustanowił komisję papieską, której zadaniem jest autentycznie wyjaśniać nowe prawo.[1]) Prezesem tej komisji jest obecnie kardynał Gasparri.

Wiele wyjaśnień uzyskano już tą drogą.

Druga księga nowego kodeksu (O osobach) zawiera trzy części.

Pierwsza: O duchownych.

Druga: O zakonnikach.

Trzecia: O osobach świeckich.

W niniejszem dziele zajmiemy się drugą częścią: O zakonnikach. Ś. p. O. Gautrelet T. J., dawny prowincjał w Lyonie, napisał niegdyś doskonały dwutomowy traktat o stanie zakonnym. Początkowo myśleliśmy wydać tylko ponownie pracę słynnego zakonnika. Przeczytawszy jednak dokładnie oba tomy, uznaliśmy, że nie możemy tego uczynić. Trzeba było dzieło zupełnie przerobić, aby je dostosować do nowego prawa.

---

[1]) W dalszym ciągu komisję tę nazywać będziemy krótko: komisja papieska.

Postanowiliśmy tedy podjąć się samodzielnej pracy napisania traktatu dydaktycznego o stanie zakonnym według nowego prawa.

W myśl autorytatywnej wskazówki św. Kongregacji dla seminarjów i studjów, z 31 paźdz. 1918 r.[1]), zachowujemy porządek samego kodeksu, a korzystając ze wszystkich autentycznych orzeczeń wspomnianej komisji papieskiej, staramy się podać ustawodawstwo obecnie obowiązujące, odnoszące się do stanu zakonnego.

Zachowaliśmy jednak z dzieła O. Gautrelet niektóre rozdziały szczególnie zajmujące.

Uwagi ascetyczne pochodzą przeważnie od tego wypróbowanego mistrza życia wewnętrznego. Powtórzyliśmy więc bez zmiany, zwłaszcza to, co mówi o potrzebie i pożytkach reguł i konstytucyj zakonnych, o życiu wspólnem, o klauzurze, o wzniosłości i cennych owocach cnoty i ślubu posłuszeństwa i t. d., i t. d.

Nieraz, szczególnie w części o przepisach karnych, o wydaleniu i t. d. powtórzyliśmy tylko tekst kodeksu. Na dokładne bowiem objaśnienie tej części potrzebaby osobnego tomu. Jeżeli Bóg pozwoli, wydamy go później. Kodyfikacja przepisów karnych jest jedną z najszczęśliwszych modyfikacyj, czy innowacyj, wprowadzonych przez nowe prawo. Dawna procedura trudna i powikłana, została uproszczoną i doskonale dostosowaną do naszych czasów. Nad tem pracowali znakomici prawnicy.

Tymczasem sądzimy, że z pożytkiem możemy wydać tom pierwszy. Przyda się on przedewszystkiem bezpośrednio zainteresowanym, t. j. zakonnikom, zakonnicom, a także tym wszystkim, którzy powołani są do kierowania nimi i udzielania im rad. Idzie tam o sprawy ważne i bardzo praktyczne; trzeba zatem dobrze znać prawo, aby dopilnować, by było należycie zachowywane.

---

[1]) Patrz *Acta Ap. Sedis*, str. 19, t. XI z 2 stycznia 1919.

Szczęśliwym będę, jeśli uda mi się oświecić te dusze i przyczynić się do lepszego poznania, zrozumienia i ocenienia godności, wzniosłości i pożytków stanu zakonnego.

Wszystko na większą chwałę bożą.

Lucjan Choupin T. J.

Lyon, 2 lipca w święto Nawiedzenia N. M. P. — 1928.

USTAWODAWSTWO KOŚCIELNE.
O ZAKONNIKACH.

KODEKS PRAWA KOŚCIELNEGO.

KSIĘGA II.

O osobach. — O zakonnikach.

KANON 487.

Stan zakonny, czyli stały tryb wspólnego życia, w którem wierni zobowiązują się oprócz przykazań wspólnych zachować również rady ewangeliczne, przez śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, u wszystkich we czci być powinien.

KANON 488.

W kanonach następnych rozumieć należy pod nazwą:

1) Zgromadzenia zakonnego, zgromadzenie zatwierdzone przez właściwą władzę kościelną, którego członkowie, wedle praw swego zgromadzenia, publiczne śluby składają, czyto wieczyste, czy czasowe, ale z tem, że z upływem czasu bywają odnawiane, i w ten sposób do ewangelicznej doskonałości zdążają.

2) Zakonu ścisłego, zgromadzenie zakonne ze ślubami uroczystemi; kongregacji mniszej, złączoną pod wspólnym przełożonym pewną ilość samoistnych klasztorów; zgromadz. zakonnego „wyjętego“, zgromadzenie zakonne o ślubach bądź uroczystych, bądź zwykłych, wyjęte z pod władzy miejscowego biskupa; kongregacji zakonnej, albo poprostu „kongregacji“, zgromadz. zakonne, w którem składa się tylko śluby zwykłe bądź wieczyste, bądź czasowe.

3) Zgrom. zakonnego na „prawie papieskiem“, zgromadz. zakonne, które otrzymało już zatwierdzenie lub przynajmniej dekret

pochwalny od Stolicy Apostolskiej; na „prawie diecezalnem", zgromadzenie przez biskupów założone, które takiego dekretu jeszcze nie dostało.

4) Zgrom. zakonnego „kleryckiego", zgromadz. zakonne, którego członkowie w znacznej części otrzymują święcenia kapłańskie; w przeciwnym razie jest ono zgromadzeniem laickiem.

5) Domu zakonnego, dom jakiegokolwiek zgromadzenia zakonnego, w ogólności; klasztoru ścisłego, dom zakonu ścisłego; domu uformowanego, dom zakonny, w którym mieszka przynajmniej sześciu zakonników profesów, z których, jeśli zgromadzenie jest kleryckie, przynajmniej czterej mają być kapłanami.

6) Prowincji, zespół większej ilości domów zakonnych pod jednym przełożonym, stanowiących część tego samego zgromadzenia zakonnego.

7) Zakonników, wszystkich, którzy w jakiemkolwiek zgromadz. zakonnem złożyli śluby; zakonników o ślubach zwykłych, tych którzy złożyli śluby w kongregacji zakonnej; zakonników ścisłych, tych, którzy je złożyli w zakonie ścisłym; sióstr, zakonnice o ślubach zwykłych; mniszek, zakonnice o ślubach uroczystych, albo, jeśli z natury rzeczy lub z kontekstu co innego nie wynika, zakonnice, które w zasadzie mają śluby uroczyste, chociaż w niektórych miejscowościach z nakazu Apostolskiej Stolicy śluby ich są zwykłe.

8) Przełożonych wyższych, opata prymasa, opata przełożonego kongregacji mniszej, opata samoistnego klasztoru, chociażby należał do kongregacji mniszej, najwyższego przełożonego zgromadzenia zakonnego, prowincjała, ich wikarjuszów, mających władzę na wzór prowincjalskiej.

Tak naprzykład władzę na wzór prowincjalskiej mają wizytatorowie, o których w kanonie 513.

Podobnie do przełożonych wyższych zaliczyć należy stanowczo przełożonych zakonnych całej misji.[1])

Analogicznie na podstawie kanonu 20 do przełożonych wyższych przyrównać należy przełożonych i przełożone domów niezależnych. W żadnym jednak razie nie można przełożonego nazwać ordynarjuszem, jeśli nie należy on do zgromadzenia zakonnego kleryckiego, wyjętego.[2])

---

[1]) Cf. *Acta Rom. S. I.*, str. 593, Romae, 1919.

[2]) Cf. Vermeersch, *Epitome Iuris Can.* n. 451 i 476, Romae, 1921.

KANON 489.

Reguły i poszczególne konstytucje pojedynczych zgromadzeń zakonnych, o ile nie sprzeciwiają się Kanonom niniejszego kodeksu, pozostają w mocy; te zaś które się sprzeciwiają, znosi się.

KANON 490.

Przepisy o zakonnikach, chociaż w wyrażeniach użyto rodzaju męskiego, odnoszą się również i do niewiast, jeśli z kontekstu lub z natury rzeczy co innego nie wynika.

KANON 491.

§ 1. Zakonnicy idą przed świeckimi; zgromadzenia kleryckie przed laickiemi; kanonicy regularni przed mnichami; mnisi przed innymi zakonnikami ścisłymi; zakonnicy ściśli przed kongregacjami, kongregacje prawa papieskiego przed kongregacjami prawa diecezalnego; między zaś zgromadzeniami tego samego stopnia, zachować należy przepis kan. 106. n. 5.

§ 2. Kler świecki idzie przed świeckimi i przed zakonnikami poza ich kościołami, a nawet i w ich kościołach, gdy zgromadzenie jest laickie; kapituła zaś katedralna czy kolegjacka, wszędzie ma przed nimi pierwszeństwo.

POJĘCIA WSTĘPNE.

§ 1. O doskonałości chrześcijańskiej.

Droga zwyczajna, czyli droga przykazań. — Stan doskonałości, czyli droga rad ewangelicznych.

Doskonałość chrześcijańska polega na zjednoczeniu się z Bogiem, ostatecznym celem naszym, przez miłość. *Nadewszystko,* poleca Apostoł Paweł św. w liście do Kolossan, *miejcie miłość, która jest związką doskonałości,*[1]) ona bowiem wiąże wszystkie cnoty między sobą, a wszystkich wiernych z Bogiem. *Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim.*[2])

Różne są jednak stopnie miłości, a więc i doskonałości.[3])

Pierwszy i najwyższy stopień polega na kochaniu Boga tak, jak On może być kochanym, więc miłością nieskończoną. Jest to doskonałość bezwzględna. Żadne stworzenie dosięgnąć jej nie może. Jest ona właściwą tylko samemu Bogu, który z istoty swojej jest Istotą doskonałą.

Drugi stopień polega na kochaniu Boga nie tak, jak On może być kochanym, ale jak stworzenie kochać go może, to jest, że rozum i serce aktualnie i bez przerwy całą istotą swoją zwraca się ku Bogu. Taka miłość nie może istnieć na ziemi, jest ona właściwą tylko błogosławionym w niebie.

„W niebie", powiada św. Franciszek Salezy,[4]) „gdy zachwyt

---

[1]) Kolos. 3, 14.

[2]) I Jan 4, 16.

[3]) Św. Tom. 2—2, q. 184, a. 2.

[4]) Tr. o miłości bożej I, str. 210 i 217—218.

piękności bożej owładnie całym naszym umysłem, a rozkoszna jego dobroć uraduje całą naszą wolę tak, że nie będzie w nas nic, coby pełnią miłości jego nie było objęte, wtedy żaden przedmiot, chociażby dosięgnął samego wnętrza naszego serca, nie zdoła uronić z niego ani jednej kropli tego najdroższego olejku miłości bożej... ani omamić, czy uwieść naszego umysłu, gdyż będzie on niewzruszenie zatopiony w podziwie najwyższej Prawdy. Niepodobna widzieć Istotę bożą, a nie kochać jej".

Trzeci stopień miłości, to kochanie Boga z całej duszy, tak że nietylko unika się wszystkiego co jest przeciwne miłości, ale nadto, w pewnej mierze, wszystkiego co może utrudniać coraz ściślejsze zjednoczenie z Bogiem, jak np. przejmowanie się sprawami ziemskiemi, lub uczucia ziemskie, chociaż dozwolone... Tak radzi św. Paweł Koryntjanom. *Pragnę abyście byli bez trosk. Kto bez żony jest, stara się o to co pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu.*

A który z żoną jest, stara się o to co światu należy, jakoby się podobał żonie i rozdzielon jest. I białogłowa bez męża i panna, mysli o tem co pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem. A która szła zamąż, myśli co światu należy: jakoby się podobała mężowi. A toć mówię ku pożytkowi waszemu, nie abym na was sidło nastawiał, ale ku temu co jest poczciwego i coby was sposobiło do modlenia się Panu bez przeszkody. [1])

Czwarty wreszcie stopień miłości polega na kochaniu Boga nadewszystko, tak, by unikać przynajmniej wszystkiego, co jest przeciwne miłości i mieć gotowość poświęcenia wszystkiego, nawet życia, raczej, niż by się miało Boga ciężko obrazić.

Te dwa ostatnie stopnie uwzględniają różnicę między przykazaniami, a radami ewangelicznemi.

Z postanowienia bożego, są rzeczy które obowiązują bezwzględnie, by uzyskać niebo. Młodzieńcowi pytającemu, co ma czynić, by uzyskać żywot wieczny, odpowiada Zbawiciel: *Jeżeli*

[1]) I. Korynt. 7. 32—37.

chcesz wnijść do żywota chowaj przykazania[1]) Oto są przykazania, czyli nakazy.

Wiele jednak pozostawiono dobrej woli i ofiarności każdego. *Jeśli chcesz być doskonałym,* powiada dalej Zbawiciel temu młodzieńcowi, *idź, sprzedaj wszystko co masz, rozdaj ubogim; i pójdź za mną.*[2]) Oto rady ewangeliczne.

„Przykazanie", pisze św. Franc. Sal., „wyraża wolę stanowczą i bezwzględną rozkazującego, rada zaś wskazuje nam tylko jego życzenie; przykazanie nas obowiązuje, rada tylko zachęca, przykazanie czyni przestępujących je winnymi, rada tylko mniej godnymi pochwały; łamiący przykazanie zasługują na potępienie, nie stosujący się do rad, tylko na mniejszy stopień chwały. Otóż Zbawiciel, gdy żył tu na ziemi, wyraził w wielu rzeczach wolę swoją w formie przykazania, w innych zaś tylko jako swe życzenie; bo zachwalał i zalecał bardzo czystość, ubóstwo, posłuszeństwo i doskonałą obojętność, zaparcie się własnej woli; wdowieństwo, post, modlitwę ustawiczną; a to, co mówił o czystości: *kto może pojąć, niechaj pojmie,*[3]) stosuje również i do wszystkich innych rad. Na to życzenie, wielu najdzielniejszych chrześcijan stanęło do szeregu i przemógłszy wszystkie wstręty, przeciwności i przeszkody osiągnęli doskonałość, wypełniając ściśle życzenia swojego króla i zdobywając przez to wieniec chwały".[4])

Kto więc zbawić chce duszę, musi chować przykazania; czwarty stopień miłości jest podstawowym i niezbędnym dla każdego chrześcijanina.

Ale „jeżeli miłość nasza jest bardzo wielką, wówczas w posłuchu dla woli bożej, nie zadowalniamy się spełnieniem tylko woli bożej, wyrażonej nam jako przykazanie, lecz posłuszeństwo nasze obejmuje też i rady, dane nam jedynie w tym celu, abyśmy doskonale wypełnili przykazania, do których one się odnoszą,

---

[1]) Mat. 19. 17. Cf. Knabenbauer *in Matt.* T. 2. Pars altera, p. 155 seq. (1893).

[2]) Mat. 19. 21.

[3]) Mat. 19, 12.

[4]) Traktat o miłości Bożej. T. 2. Ks. 8, r. 7.

jak to świetnie wywodzi św. Tomasz.[1]) O jakże doskonale wypełnia zakaz dogadzania grzesznym namiętnościom ten, kto wyrzekł się nawet zupełnie dozwolonych i uprawnionych rozkoszy! Jakże dalekim jest od pożądania cudzego dobra ten, kto wzgardził wszelkiem bogactwem, nawet takiem, które mógł święcie zachować! Jakże dalekim jest od przenoszenia własnej woli nad wolę bożą ten, kto dla spełnienia woli bożej poddaje się woli człowieka".[2])

Do takiej doskonałości dążyć chce zakonnik ze wszystkich swych sił; on się poświęca cały na służbę bożą.

To też życie chrześcijańskie obejmuje dwa stany: stan życia zwyczajnego i stan doskonałości.

Kto postanawia zachowywać przykazania, żyje życiem zwyczajnem; kto zaś oprócz przykazań zobowiązuje się też do zachowania rad ewangelicznych, znajduje się w stanie doskonałości.

Stan doskonałości jednak, brany ogólnie, nie oznacza najwyższej i zupełnej doskonałości jakiejś rzeczy, ale tylko tryb stały życia, w którym łatwiej jest uzyskać najwyższy, tu na ziemi osiągalny, stopień doskonałości, albo ćwiczyć się w nim dalej, gdy się go już posiada.

Ale w tym celu musi ten rodzaj życia rozporządzać środkami szczególnie odpowiedniemi do uzyskania, lub trwania w takim stopniu doskonałości.

Słowem, stan doskonałości określić możemy krótko jako stały tryb życia, który pozwala człowiekowi zdobyć, lub zachować łatwiej doskonałą miłość w stopniu najwyższym, jaki tu na ziemi osiągnąć można.

Zatem stan doskonałości mieści w sobie te trzy rzeczy:

1) Ćwiczenie się w doskonałej miłości, które obejmuje spełnianie nietylko przykazań, ale i rad ewangelicznych.

2) Usuwanie przeszkód, które sprzeciwiają się ćwiczeniu w takiej miłości.

---

[1]) 2—2, q. 189, a. 1 ad 5.

[2]) Św. Franc. Sal. Trakt. o miłości bożej t. 2. Ks. 8, r. 7.

3) Częstą sposobność do wykonywania aktów doskonałej miłości.

Nadto stan doskonałości jest trybem życia trwałym, dobrowolnie obranym, a ta trwałość nie będzie naprawdę zupełną, jeśli nie obejmuje całego życia; dlatego stan doskonałości wymaga trwałości, musi być ciągłym, albo wieczystym. A ponieważ chodzi tutaj o stan doskonałości ludzkiej, nie anielskiej, dlatego taki stan wymaga, aby był w jakiś sposób widocznym, publicznym, musi być zewnętrznym, dostępnym dla oczu ludzkich i w ten sposób ujawniać piękność i świętość Kościoła widomego.

Wszystkie te warunki spełnia stan zakonny: to też słusznie nazwano go stanem doskonałości, w przeciwstawieniu do stanu zwyczajnego życia chrześcijańskiego.

„Właśnie dlatego, że w stanie zakonnym zobowiązujemy się ślubami dążyć zawsze do doskonałości, nazwano go od początku XIII wieku (jeśli się nie mylę) stanem doskonałości. Ale stan ten nie zmierza do niczego innego, jak tylko do tego, co jest obowiązkiem każdego chrześcijanina. Każdy chrześcijanin, tak jak zakonnik, ma jeden wspólny ideał najwyższy, wypełnienie możliwie najdoskonalsze wielkiego przykazania miłości Boga i bliźniego, z tą tylko różnicą, że zakonnik dąży do tego celu szczególnemi środkami, jemu właściwemi“. Jasną jest więc rzeczą, że stanu zakonnego nie przeciwstawiamy jakiemuś stanowi n i e d o s k o n a ł o ś c i. Cóżby bowiem znaczyło takie przeciwstawienie? Nic innego jak tylko że w takim stanie n i e d o s k o n a ł o ś c i zobowiązywanoby się publicznie, a ponieważ mówimy o stanie, więc wieczyście, do popełniania niedoskonałości, podczas gdy w rzeczywistości każdy chrześcijanin z rozkazu bożego obowiązany jest do kochania Boga całem sercem.

A wreszcie, czyż w takim razie stan doskonałości nie wykluczałby formalnie stanu tych, którzy w nim nie żyją, gdyż doskonałość wyklucza niedoskonałość, tak dalece że droga przykazań byłaby wprost wykluczoną ze stanu doskonałości?

Doktorowie katoliccy odrzucają podobne pojmowanie rzeczy. Mówią oni tylko o stanie życia zwyczajnego, wszystkim wspól-

nego, w którym należy chować przykazania i o stanie doskonałości, tak jak myśmy go przedstawili.

Wyraźnie zaznaczają, że stan zwyczajnego życia chrześcijańskiego zawarty jest w stanie doskonałości. Pierwszy stanowi podstawę zbawienia i wszelkiej doskonałości, jaką osiągnąć można. Zatem życie w łasce i miłości musi się koniecznie zawierać w każdym stanie do zbawienia wiodącym, a więc i w stanie doskonałości.

Zachowanie przykazań należy do samej istoty chrześcijańskiej doskonałości.[1])

Porównując te stany między sobą, twierdzą, że stan zwyczajnego życia jest sam w sobie mniej doskonałym od zakonnego; ale może coś być mniej doskonałem od innego, a mimo to dobrem. Zresztą porównanie takie dotyczy tylko środków, a nie celu, który jest w obu ten sam. Przeciwstawienie przez Lutra i jego zwolenników stanu zakonnego jako doskonałego stanowi życia zwyczajnego chrześcijańskiego, jako stanowi niedoskonałości, polegało na tej wręcz fałszywej przesłance, że wszystko, co uznano za lepsze, czyni tem samem złem wszystko inne, jakgdyby chodziło o rzeczy sobie przeciwne.

Można dwie rzeczy przeciwstawiać sobie tylko na podstawie różności celów, ale nigdy różności środków do jednego celu.

Jest przecież wiele różnych zakonów na świecie; wszystkie mają ten sam cel, doskonałość. A jednak jeden zakon może być doskonalszym od drugiego; do osiągnięcia bowiem doskonałości służą nietylko trzy śluby, ale również inne środki każdemu zakonowi właściwe. Im więcej zakon posiada takich środków, pomagających do szybszego i łatwiejszego dojścia do doskonałości, im mniej jest w nim przeszkód, utrudniających tę dążność, tem doskonalszym jest w porównaniu z innemi. A czyż przez to inne stają się niedoskonałe, czy przestają być stanami doskonałości?

Bóg chce, aby każdy uświęcał się w stanie, do którego go

---

[1]) Cf. Suarez, *in Statu religionis*, Tract. VII, l. 1, c. 2, n. 7—10.

powołał i żeby w nim dążył do doskonałości. Przykazanie Chrystusowe: *Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest;* [1]) albo słowa św. Pawła: *Ta jest wola boża, uświęcenie wasze,*[2]) odnoszą się do wszystkich stanów. A jakże dojść do doskonałości wśród świata? Oto spełniając przykazania boże i kościelne i obowiązki swego stanu z miłości ku Bogu, bo ona jest wiązką doskonałości. Im ta miłość jest większą, tem bardziej zbliżamy się do doskonałości. Zakonnik zaś dążyć ma do tego samego celu, tylko że u niego najwznioślejszym obowiązkiem jego stanu jest stałe zachowanie rad ewangelicznych. Niema więc w życiu zakonnem i życiu wśród świata różnicy co do celu, różnica zachodzi tylko w środkach, któremi tu i tam posługują się do tego samego celu. Zatem tylko ze względu na środki można stan zakonny nazwać doskonalszym od świeckiego, nie zaś ze względu na cel, który wszystkim jest wspólny, ani ze względu na tych, którzy w nim żyją. Miara doskonałości tu na ziemi jest ta sama, co miara zasadniczej zapłaty w wieczności: jest nią stopień miłości bożej i oddania się Bogu, a nie to, co jest zewnętrznem: uczynki cnotliwe i zewnętrzna nasza działalność.[3])

„Najwyższym celem życia zakonnego jest wypełnienie przykazania miłości Boga i bliźniego. Ale każdy chrześcijanin ma ten sam cel. Kochanie Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, obowiązuje chrześcijanina żyjącego wśród świata tak samo, jak zakonnika w klasztorze. Jedni i drudzy muszą wstępować na górę pańską; muszą mieć ten sam przedmiot na oku i dążyć do tego samego celu. Różnią się tylko w tem, że jedni obierają drogę szerszą i postępują wolniej, inni zaś szukają drogi krótszej i spieszniej posuwają się naprzód, a nieraz wprost biegną.

---

[1]) Mat. 5, 48.

[2]) I Tes. 4, 3.

[3]) Cf. Denifle. *Luther et le Luthéranisme.* T. I, ch. IX, § 2. Platus: *De bono status religiosi,* lib. I, cap. XII: „Nos solum religiosios, sed omnes christianos obligatos esse ad vitae perfectionem", p. 97, sq. Lugduni 1592.

Jedni szukają ścieżek wygodniejszych, inni na stromych wspinają się w górę".[1])

Dla udowodnienia tej tezy, przedstawiającej naukę katolicką w przeciwstawieniu do Lutra, zgromadził O. Denifle w swem dziele „Luter i luteranizm" ogromne bogactwo tekstów, wyjętych z dzieł doktorów, teologów, autorów ascetycznych i mistycznych wszystkich kierunków.

Zajął się on dokładnie tą kwestją. Warto go też posłuchać.

Kassjan (około 435 r.) powiada: „Nie do samego ubóstwa, wyrzeczenia się wszystkich dóbr i godności, przywiązaną jest doskonałość, ale równocześnie posiadać trzeba miłość, opisaną przez Apostoła (I Kor. 13, 4), która polega na czystości serca". „Wszystkie przymioty jej wyliczone u św. Pawła, mają ten jeden cel, by stale ofiarować Bogu serce doskonałe i zupełnie czyste i zachować je wolnem od wszelkich nieporządnych wzruszeń". *(Collat. Patr. I c. 6, Corpus script. eccl. lat. t. XIII, p. 12—13. Vindobonae 1886).* „Tak więc, powiada dalej Kassjan, wszystkie zajęcia mnicha są tylko środkami do zdobycia doskonałości, która polega na miłości. Darmo się trudzi, kto upatruje cel ostateczny w tych ćwiczeniach, które są tylko środkami i narzędziami, nie zaś w czystości serca, to jest w miłości". Kościół, dodaje O. Denifle, zna tylko tę jedną drogę.

Dla ułatwienia sobie aktu miłości Boga i bliźniego, zobowiązuje się zakonnik do chowania rad ewangelicznych, lecz zobowiązuje dobrowolnie, aby mógł serce swoje zupełnie zwrócić ku Bogu. Pod tym kątem widzenia, stan zakonny jest szkołą doskonałości.[2]) Przez ślub ubóstwa odrywa zakonnik swe serce od dóbr doczesnych; przez ślub czystości odciąga je od uciech światowych, wśród których na pierwszem miejscu staje miłość zmysłowa; przez ślub posłuszeństwa powściąga nieporządne zachcianki woli. Przez te śluby zapewnia sobie więc pokój, a nadto

---

[1]) Denifle: *Luther et le Luthéranisme.* T. I. ch. VII, p. 253.

[2]) Św. Tom. 2—2, q. 186, a. 2, 3, 5.

składa Bogu zupełną z siebie ofiarę, gdyż oddaje Mu wszystko, co ma i czem jest: ciało i duszę.[1])

Rady nie stanowią więc nowego ideału życia i nietylko nie wysuwają się ponad prawo ogólne przez Boga ustanowione, ale przeciwnie, wprost podlegają przykazaniu największemu, przykazaniu miłości i dopomagają do doskonalszego wypełnienia go.[2])

Św. Bonawentura naucza, że przykazania narówni z radami mają na celu spełnianie i zachowywanie przykazania miłości, opisanej u św. Pawła. Śluby stawiają nas w stanie doskonałości, gdyż pomagają do ćwiczenia się w cnocie doskonałej, do wytrwania i doskonalenia się w niej. Życie zakonne tem tylko jest lepsze, że posiada szczególnie skuteczne środki, prowadzące do większego upodobnienia się do Chrystusa, a na tem upodobnieniu się polega właśnie droga doskonałości; nic zaś tak bardzo nie upodabnia człowieka do Chrystusa, jak zachowanie ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

„Jeden więc tylko jest ideał życia, miłość boża“, pisze Dawid z Augsburga, również Franciszkanin i współczesny św. Bonawenturze. „Ale jakież jest w takim razie znaczenie rad ewangelicznych? Kto je zachowuje, nie wznosi się ponad spełnienie przykazania miłości Boga i bliźniego, gdyż właśnie ta miłość skłania zakonnika do starania się z największym zapałem o wszystko, co Boga dotyczy. I w tem rady są mu pomocne; spełniając je, chce jak najdoskonalej naśladować i iść za Chrystusem, Mistrzem wszelkiej sprawiedliwości“.[3])

„Co innego jest stan“, powiada Henryk de Gand, nauczyciel Godfryda de Fontaines, obaj wrogowie zakonów żebrzących, w drugiej połowie trzynastego wieku, „co innego jest doskonałość, a co innego stan doskonałości“.

Stan jest to tryb życia, w którym chce się wieść życie i wytrwać w nim do końca, a przynajmniej wytrwać w tem, do czego się zobowiązuje.

---

[1]) Św. Tom. 2—2, q. 186, a. 7.
[2]) Cf. Denifle, rozdz. VIII, p. 243 i nast.
[3]) Denifle op. cit. roz. VIII, 257, 259.

Doskonałość zaś widzi on, idąc za św. Grzegorzem, w miłości. Im się jej więcej, albo mniej posiada, tem jest się doskonalszym, lub mniej doskonałym; gdyż wedle Apostoła jest ona wiązką doskonałości, formą wszystkich cnót. To też z Kassjanem, zowie on wszystkie akty innych cnót narzędziami doskonałości.

Stan doskonałości nie oznacza najwyższej doskonałości jakiejś rzeczy w całej pełni, ale rodzaj życia ściśle określony i stały, w którym łatwo osiągnąć można najwyższy stopień doskonałości, jaki tu na ziemi osiągnąć się daje, albo w nim postępować, gdy się go już posiada. Dlatego taki sposób życia musi rozporządzać środkami stosownemi do osiągnięcia, lub trwania w tego rodzaju doskonałości. Zakonnicy są w stanie doskonałości, którą mają posiąść, biskupi w stanie doskonałości, w której mają postępować.

W stanie doskonałości, którą ma się posiąść, niektóre środki stanowią istotę tego dążenia, inne zaś są dodatkami. Istotnemi są trzy śluby; wszystkie inne są dodatkowe i dlatego w różnych zakonach są różne...

Mogą się znaleźć i w istocie znajduje się wiele dusz wysoce doskonałych, które nie żyją w stanie doskonałości, w tym zaś mogą być i są istotnie nieraz dusze bardzo niedoskonałe, bo miarą prawdziwej doskonałości nie są środki zewnętrzne, ale stopień miłości Boga i bliźniego, czystość i tężyzna wewnętrzna w umiłowaniu cnoty.

Stan zakonny przewyższa stan świecki, wszakże nie dlatego, jakoby miał odmienny ideał życia (jak widzieliśmy, jest on jednakim dla wszystkich, a jest nim: kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego); ale dlatego, że droga, która prowadzi do tego ideału, jest w stanie zakonnym wznioślejszą, bo jest nią droga cnót takich, jak czystość ciała, ubóstwo i posłuszeństwo.

U wszystkich pisarzy katolickich, życie chrześcijańskie wśród świata, niemniej jak życie zakonne jest spełnieniem powołania bożego, czy, jeśli chcemy, zarządzeń Opatrzności, chociaż życie zakonne jest wznioślejsze. Nie wszyscy są do niego powołani.

„Nikt jednak nie ma prawa czynić o to Bogu wymówki, gdyż On jest Panem, który może działać, jak chce i czynić, jak mu się podoba". Wszyscy mamy „stać się podobnymi Synowi jego Jednorodzonemu i dziećmi jego umiłowanemi, choć jedni mniej, inni więcej". Zakonników „zwiemy duchownymi, bo oni mają jedną wolę z Bogiem i są mu podobni i z nim zjednoczeni".

„Przedewszystkiem każdy powinien się starać spełnić wolę bożą, iść za głosem bożym i to nietylko w wyborze stanu, ale i w pracach i zadaniach, które ma spełnić w każdym stanie".

„Stosuj się do woli bożej we wszystkiem, powiada O. Henryk Suzo, w bogactwie i ubóstwie, w dobrobycie i niedostatku, w pociechach i w smutkach. Staraj się, by ukochany twój pierwowzór (Jezus Chrystus) zawsze był obecnym w głębi twej duszy i serca".

„Kochaj, uwielbiaj, służ i dzięki składaj temu, który stworzył cię dla swojej chwały i dał ci ciało i duszę" (Teodoryk Engelhus). Jest to zasada, na której w sto lat później św. Ignacy oprze swoje „ćwiczenia duchowne".

Dla wszystkich więc ideał życia jest ten sam, są jednak środki, co do których Chrystus ogranicza się do zalecenia ich, „są to trzy rady ewangeliczne, które nie obowiązują, ale każdy może im się poddać". Stanowią one lepszy sposób dojścia do doskonałości. Zakonnik nie ma innego ideału życia, jak reszta chrześcijan; zakonnik jako taki, stara się tylko doskonalej go osiągnąć.

WNIOSKI.

O. Denifle kończy w ten sposób.

„Przytoczyłem zdania starych doktorów, mnichów, fundatorów i odnowicieli zakonów, teologów i mistrzów życia duchownego najznamienitszych w Kościele, mistyków, zakonników z różnych zakonów, kapłanów świeckich i profesorów, nawet takich, którzy raczej wrogo usposobieni byli dla zakonów, kaznodzieji najgłośniejszych, owszem samego Lutra w pierwszej epoce jego życia. Wszystkich zapytywałem, czy zakonnik ma odmienny cel

życia od innych chrześcijan; jaki jest stosunek rad ewangelicznych i ślubów do ideału życia i czy leżą one w sferze odmiennej od sfery przykazań; czy tem samem, że zakonnik przywdziewa habit, składa śluby, spełnia zewnętrzne praktyki swego zakonu, staje się już doskonałym; czy doskonałość jest przywilejem wyłącznym stanu zakonnego.

Otóż mimo różnic w sposobie wyjaśniania tych zagadnień, wszyscy zgadzają się w następujących punktach:

1) Tradycja kościelna zna tylko jeden ideał życia tak dla zakonników, jak dla wszystkich innych chrześcijan. Jest nim wypełnienie przykazania miłości Boga i bliźniego.

2) Doskonałość chrześcijańska polega właśnie na jak najdoskonalszem spełnianiu tego przykazania, to jest tak doskonałem, jak tylko jest to możliwem w tem życiu i w poszczególnych stanach.

3) Doskonałość zatem nie mieści się w radach, ale w przykazaniach; czyli raczej w przykazaniu miłości jako najwyższym szczeblu wszelkiej moralności; rady, do których zachowania zobowiązuje się zakonnik ślubem, są środkami, przez które łatwiej osiągnąć można doskonałość miłości; z tego nie wynika jednak wcale, żeby chrześcijanin wśród świata nie mógł osiągnąć takiej doskonałości w stopniu, jaki w tem życiu osiągnąć można.

4) Rady nie służą wprost do usunięcia przeszkód, które przeciwstawią się miłości, bo to jest zadaniem przykazań podporządkowanych przykazaniu miłości; zadaniem zaś rad jest usuwać przeszkody, które utrudniają swobodne i łatwe, ile możności jak najczęstsze i jak najtrwalsze spełnianie aktu tej miłości.

5) Stan zakonny zwie się stanem doskonałości nie dlatego, żeby miał być doskonałością w tem znaczeniu, że każdy do niego należący już ją tem samem posiada, ale że poddając się radom, zobowiązujemy się na zawsze i nieodwołalnie dążyć do doskonałości.

6) Habit i wszystko, co jest zewnętrznem, nie ma żadnej wartości bez czystości i siły wewnętrznego uczucia, bez oddania się Bogu. Im to oddanie się jest głębsze i doskonalsze, tem

doskonalszym jest zakonnik w klasztorze, a świecki chrześcijanin wśród świata.

7) Prawdziwe powołanie zakonne, podobnie jak prawdziwe powołanie do życia na świecie, zarówno pochodzi od Boga, jedno i drugie zgodne jest z wolą bożą i jest mu miłem; a zatem jeśli tylko jest się wiernym łasce, prowadzą one do żywota wiecznego. Dlatego to śpiewa Kościół w wezwaniu do Trójcy Świętej: Ścieżkami Twemi wiedź nas tam, dokąd dążymy, w światło, które Ty zamieszkujesz".[1])

§ 2. Różne stany doskonałości.

Biskupstwo, a stan zakonny.

Jest stan doskonałości, w którym pracuje się raczej nad tem, by innych czynić doskonałymi, pomagać innym w osiągnięciu doskonałości: jest nim stan biskupi. Jest też inny, który jest więcej nauką, szkołą, gdzie uczymy się doskonałości i dążymy sami do jej zdobycia. Tym właśnie jest stan zakonny. Biskup, z natury swojej godności, swego urzędu znajduje się w stanie doskonałości, to znaczy, że z powołania swego pracować ma ze wszystkich sił nad tem, by innych udoskonalać i uświęcać; jest on nauczycielem dróg doskonałości, pasterzem, który pasie swą owczarnię i wiedzie ją na obfitą paszę.[2]) To też stan ten wymaga u tego, który go przyjmuje, wielkiej świętości i doskonałości osobistej: jego cechą charakterystyczną jest gorliwość o zbawienie dusz.[3]) „Biskupi, przyjmując obowiązki pasterskie, zobowiązują się do doskonałości, bo obowiązkiem pasterza jest oddać życie swe za owce swoje" (Jan, 10, 11).[4])

Właściwy tedy i formalny powód, dla którego biskupi znajdują się w stanie doskonałości jest ten, że poświęcają całe swe życie sprawie zbawienia dusz. Ich miłość bliźniego ma istotnie

---

[1]) Z hymnu *Sacris Solemniis* — na Boże Ciało.
[2]) Isai. 40, 11.
[3]) Cf. Vermeersch, *De relig.* t. 1, n. 18—19, str. 14 i nast. 1907.
[4]) Św. Tom. 2—2, q. 184, a. 5.

te trzy znamiona doskonałej miłości. a) Obejmuje także nieprzyjaciół, bo gorliwość ich zwraca ich ku wszystkim, którzy należą do trzódki, ich pieczy poruczonej. b) Muszą pracować bezustannie i z wytężeniem wszystkich sił nad dziełem uświęcenia bliźnich, gdyż *dobry pasterz daje duszę swą za owce swoje* (Jan 10, 11). c) Wreszcie, są oni szafarzami skarbów bożych, dóbr nadprzyrodzonych; oni nauczają i starają się udzielać doskonałości innym.

Biskupi są w stanie doskonałości czynnej, której mają udzielać innym. *(Status perfect. exercendae).*[1])

Luter, występując przeciw stanowi doskonałości, podsuwa nam rózróżnienie dwóch stanów doskonałości, jednej biskupiej, drugiej zakonnej. Otóż wiemy już, że jest jedna tylko chrześcijańska doskonałość, doskonałość miłości, do której zdążać mają wszyscy, gdyż do wszystkich odnosi się przykazanie: Będziesz miłował... Ale też wiemy, że ta jedna i jedyna doskonałość ma różne stadja. Biskup powinien ją już posiadać i to posiadać jako

---

[1]) Św. Tom. Op. II. *De Perf. vitae spirit.* c. XVII. seq. Bonix: *De regularibus* t. I, Pars I, sectio 1, c. 4, prop. 2-a. Parisiis 1857. — Podobnie jak zakonnicy, tylko w daleko wyższym stopniu znajdują się i biskupi w stanie doskonałości.

Czy można powiedzieć, że kapłaństwo ze względu na swą godność i doskonałość, której wymaga, jest stanem doskonałości? Nie, według ogólnego zdania teologów.

Według św. Tomasza (2, 2, q. 184, a. 6) cechą stanu kapłańskiego jest władza otrzymana i usługiwanie duszom. Korzystanie z tej władzy suponuje, owszem wymaga doskonałości wewnętrznej, ale ponieważ można z niej albo całkowicie nie korzystać, albo tylko rzadko, dlatego otrzymanie takiej władzy nie prowadzi wprost na ścieżki doskonałości i nie stanowi, ściśle mówiąc, stanu doskonałości. Podobnie ma się rzecz z usługiwaniem duszom. Nie ślubują, że spełnią to zadanie, mogą się od niego uchylić czy to za pozwoleniem biskupa, czy też wbrew jego woli, wstępując do zakonu. Zwykły kapłan nie znajduje się w tych ostrych warunkach stanu doskonałości, jakich żądają teologowie.

Jednakże św. Doktor robi uwagę, że ślub czystości, wymagany w Kościele zachodnim od tych, którzy przyjmują wyższe święcenia, ozdabia ich jedną z cech charakterystycznych stanu doskonałości. (Ribet, *L'ascetique chrétienne* p. 58, sq. Paris 1888).

mistrz, jako nauczyciel, którego obowiązkiem nauczać i udzielać jej innym.

Zakonnik zaś jest w stanie doskonałości nabytej, a raczej, którą ma nabyć; jest nim niezawodnie przez złożenie trzech istotnych ślubów zakonnych; ale jest on raczej uczniem, który się uczy i ćwiczy w dobrem i dąży usilnie do nabycia doskonałej chrześcijańskiej miłości. Wstępujac do zakonu, czyniąc wysiłki celem zdobycia jej, zakonnik już ją poniekąd posiada w różnej mierze, wedle miary jego gorliwości, stąd też istotnie jest już w stanie doskonałości.[1])

Ale boski Mistrz powiedział; *Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest;*[2]) *Kto sprawiedliwym jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwiony, a kto świętym jest, niech jeszcze będzie uświęcony*[3]) Więc też zakonnik z powołania swego dążyć ma do coraz wyższego udoskonalenia, do osiągnięcia ideału, do jak największego zbliżenia się do swego celu. Cechą charakterystyczną tego stanu jest gorliwość w uświęceniu własnem, a ponieważ jest prawidłem ogólnem, że im kto jest świętszym, tem skuteczniej pracować może nad uświęceniem innych, dlatego stan zakonny tego, który go przyjmuje, uzdalnia w szczególniejszy sposób do dzieł apostolskich. „Zakony, powiada św. Franc. Sal.,[4]) nie są nato, by gromadziły w sobie ludzi doskonałych, ale tych, którzy mają tę odwagę, że chcą dążyć do doskonałości. Doskonałość zaś, to nic innego, jak gorąca miłość, która nas skłania, byśmy nietylko wykorzeniali nasze wady, ale też pracowali wiernie nad zdobyciem świętych cnót im przeciwnych“. Stan zakonny jest zatem stanem doskonałości.

---

[1]) Cf. Suarez, *De relig. tract.* 7 d. 1, cap. 14, n. 6. Tutaj Suarez dowodzi przeciw Gersonowi, że zakonnicy są nietylko na drodze, która prowadzi do doskonałości, lecz są w stanie doskonałości.

[2]) Mat. 5, 48.

[3]) Apokalips. 12, 11.

[4]) XVI Entretien spirit. (*Oeuvres* t. VI).

§ 3. Stan zakonny doskonały.

Stan zakonny niedoskonały.

Jest stan zakonny niedoskonały i stan zakonny doskonały. Liczne są i rozmaite rady, dotyczące doskonałości, zalecone przez Zbawiciela w Ewangelji. Zdrowy rozum też mówi, że nie wszyscy mogą je wszystkie zachować,[1]) „a nawet“, powiada św. Franc. Salezy, „nie powinniśmy chcieć wszystkie podejmować...; trzeba spełniać te, które Bóg chce, abyśmy spełniali, a nie sądzić, że dał wszystkie nato, abyśmy się wszystkiemi wiązali“.[2]) Różne są też sposoby zachowania tych samych nawet rad.

Można więc rozróżnić: Stan zakonny niedoskonały, wzięty w szerszem znaczeniu; to jakby próba, początek, ale nie pełnia życia zakonnego. Jest to stan tych, którzy z pragnienia doskonałości wiążą się jakimś ślubem, albo czynią śluby prywatne, lub tylko czasowe, obowiązujące do chowania niektórych rad. Takiemi są np. osoby, składające ślub dozgonnej czystości, albo czasowe śluby ubóstwa i czystości, albo czynią tylko śluby sekretnie, prywatnie, pozostając mimo to wśród świata.

Takie osoby zbliżają się do stanu zakonnego, biorąc w nim jakiś udział, ale nie są w stanie zakonnym w ścisłem znaczeniu tego słowa.

Stan zakonny w ścisłem znaczeniu wymaga pewnych szczególnych warunków, które teraz omówimy.

---

[1]) Św. Tom. 2—2, q. 186, a. 2.

[2]) Entretien XV.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

Określenie, istota, warunki życia zakonnego.

Trzymając się obecnego ustawodawstwa kościelnego, możemy określić stan zakonny w ten sposób:

Stan zakonny jest to sposób życia stały i trwały, w którym wierni zobowiązują się dążyć do ewangelicznej doskonałości przez zachowanie nietylko wszystkich obowiązujących przykazań, ale także i rad ewangelicznych przez śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa, żyjąc wspólnie pod regułą przez Kościół zatwierdzoną. (Kanon 487, 488, 10).

W myśl tego określenia konieczne są, częścią z prawa bożego, częścią z kościelnego, wedle dzisiejszego ustawodawstwa, cztery warunki stanu ściśle zakonnego.

1) Zachowanie trzech rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Jest to zupełnie oczywistem w Kościele katolickim, że kto się zadawalnia zachowaniem przykazań, nie jest w stanie zakonnym.

Stan zakonny prawdziwy, pełny, mówi św. Tomasz, [1]) może być rozważanym pod trojakim względem: jako środek osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej, jako wyzwolenie człowieka od przeszkód, trosk zewnętrznych, wypływających z konieczności zajęcia się sprawami ziemskiemi, albo też jako ofiara całopalna, przez którą człowiek oddaje się i poświęca w całości na służbę bożą.

[1]) 2—2, q. 186, a. 7.

Otóż te trzy względy domagają się zachowania trzech rad ewangelicznych, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Niema istotnie nic skuteczniejszego nad zachowanie tych rad, by usunąć od człowieka to, co przeszkadza mu w doskonałości. Ubóstwo ujarzmia naszą pożądliwość, nasze pragnienie bogactw, dóbr ziemskich; czystość, naszą zmysłowość, nasze rozmiłowanie w rozkoszach ciała; posłuszeństwo, naszą miłość własną, naszego ducha niezależności, pychy...

To też w rzeczywistości, ubóstwo usuwa wszystkie troski zewnętrzne, które powoduje nieokiełzana żądza złota, zdobycia lub zachowania dóbr ziemskich; czystość wyzwala nas, wedle słów Apostoła,[1]) od *trapienia ciała,* od kłopotów nierozłącznych z zajęciem się rodziną; posłuszeństwo uprzedza porywy naszej pychy, miłości własnej, przywiązania do woli własnej, skłaniając nas do pokory i poddania się woli bożej, którą poznajemy za pośrednictwem reguły i rozkazu przełożonych.

Przez zachowanie tych trzech rad stan zakonny osiąga swój cel. Przez zachowanie ich wszystkich razem, chrześcijanin uwalnia się od wszystkich dóbr, pokus i skłonności, które mogą odwrócić go od Boga, poddać go stworzeniom i przeszkodzić mu w dopięciu celu.

Wreszcie przez te trzy rady ewangeliczne, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, składa człowiek Bogu z u p e ł n ą o f i a r ę z siebie: *Który jest wezwan wolnym, jest niewolnikiem Chrystusowym.*[2]) Tak uczą jednomyślnie papieże, doktorowie Kościoła.[3])

Nie należy jednak utożsamiać stanu zakonnego z doskonałością ewangeliczną. Niekoniecznie musi się być już doskonałym, aby być w stanie zakonnym; do istoty bowiem stanu zakonnego należy tylko d ą ż e n i e do doskonałości, czynienie wy-

---

[1]) I Kor. 7, 28.

[2]) I Kor. 7, 22.

[3]) Cf. Innocenty III, cap. X, *de statu monachorum,* LIII, tit. 35; cap. 1 (na końcu), 3 i 5, tit. 14, *Extravag. Joan. XXII;* Schmalzgrueber L, III, tit. 31, n. 13 i nast.; Bouix, *de jure regular.,* t. I, p. 24 i nast. i p. 35 i nast.

siłków celem uzyskania jej. Zakonnik, któryby nie starał się o doskonałość, byłby niewiernym swemu powołaniu, zaniedbywałby obowiązki, płynące z jego profesji.[1])

Ten pierwszy warunek jest z prawa bożego, lub jak inni mówią, wypływa z natury rzeczy.

2) Zobowiązanie się do chowania rad ewangelicznych przez śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa musi być publiczne i śluby te muszą być wieczyste, albo jeśli czasowe, to z zamiarem odnawiania ich po upływie określonego czasu (Kan. 488, 1°); ta bowiem intencja odnawiania ich nadaje im pewien charakter wieczystości.

Stan zakonny jest trybem życia trwałym i ciągłym, musi więc istnieć jakaś przyczyna stała, zapewniająca trwałość, któraby była podstawą obowiązku zachowania rad ewangelicznych i stanowiła węzeł dość silny, aby je moralnie przynajmniej poręczał.

Przyczyna ta zaś nie może być zewnętrzną, ani wynikać z prawa skądinąd narzuconego. Rady ewangeliczne, jak sama ich nazwa wskazuje, nie obowiązują ani z prawa bożego, ani z kościelnego, ale zostawione są wolnej wspaniałomyślności każdego. Węzeł ten musi więc wypływać z wnętrza, to znaczy, że człowiek sam, dobrowolnie, z całą świadomością, w pełnem poczuciu wolnej swojej woli, musi obrać sobie ten stan i formalnie się zobowiązać do trwania w nim i spełniania obowiązków, jakie on nakłada. Już zaś proste postanowienie, ani nawet obietnica, dana innemu człowiekowi, nie byłaby węzłem dostatecznie silnym dla zapewnienia trwałości stanu zakonnego. Postanowienie łatwo można zmienić, obietnica dana człowiekowi może być cofniętą za wspólnem porozumieniem.

Tylko obietnica uczyniona Bogu samemu, którą zobowiązujemy się nieodwołalnie do stałego zachowania rad ewangelicznych, stanowi węzeł silny, moralnie nierozerwalny, przynajmniej dla tego, kto się zobowiązuje. Taką obietnicą są trzy podsta-

[1]) P. Tilloy, *Traité de droit can.*, t. II, n. 1537; Bulot, *Theol. moral.* t. II, n. 143; Lehmkuhl, *Theol. moral.*, t. I, n. 671; S. Alfons, l. IV, *De statu Relig.*, cap. I, Dub. III, n. 9 i nast., wyd. Gaudé.

wowe śluby zakonne, wieczyste lub czasowe, ale z zamiarem odnawiania ich po upływie oznaczonego czasu. Przez złożenie tych ślubów wchodzi się do stanu zakonnego.

Przez ślub zobowiązujemy się do pewnych działań, a zarzekamy się innych, dobrowolnie przyjmujemy obowiązki, które dotąd dla nas nie istniały, ale których odtąd nie możemy zaniedbać bez grzechu; oto węzeł, którym wiążemy naszą wolę. Zakonnik, który nałożył na się te więzy moralne w celu dążenia do doskonałości, może co prawda zawsze jeszcze im się sprzeniewierzyć, ale zobowiązania przyjętego nie może łamać bezkarnie. Ślub więc wspomaga dobrą wolę, gdy ta zaczyna być chwiejną, umacnia ją; zadaniem jego jest uniemożliwić jej poniekąd to, czego bez obrazy i zerwania z Bogiem dopuścić się nie może; a jeśli ślub jest wieczysty albo czasowy, ale z zamiarem odnowienia go po upływie czasu, wówczas obejmuje całe życie, albo przynajmniej osłania je przed niestałością; łatwo więc zrozumieć, że duszę wprowadza w to, co nazywamy „stanem“ i sprawia, że zakonnik przyjmuje sposób życia odrębny i stały. Dzięki tej obietnicy, złożonej Bogu, stan zakonny zasługuje i usprawiedliwia swą nazwę, gdyż przez śluby staje się zakonnik w szczególny sposób i nieodwołalnie poświęconym Bogu.

Zauważmy, że wedle kan. 488, 1^0, by zostać zakonnikiem trzeba złożyć śluby publiczne i to albo wieczyste, albo czasowe, z zamiarem wszakże odnawiania ich po upływie oznaczonego czasu. Śluby więc czysto czasowe nie wystarczają, ale potrzeba i wystarcza złożyć śluby czasowe, z zamiarem odnawiania ich po upływie oznaczonego czasu.

To zastrzeżenie nie zmusza zakonnika do odnowienia ślubów czasowych po upływie oznaczonego czasu, ale wyklucza ze stanu zakonnego stowarzyszenia, w których składałoby się śluby czysto czasowe, któreby nie miały, albo nawet nie mogły być odnawiane. Owszem przypuszcza ono i jasno zaznacza, że jeśli tylko żadna nie zajdzie przeszkoda, tak zakonnik, składający śluby czasowe, jak i przełożeni, dopuszczający do ślubów, liczą na to, iż zostaną one odnowione.

Te dwa warunki są dla stanu zakonnego istotne z prawa bożego i z natury rzeczy.

Nie trzeba dodawać, że zobowiązanie się przez śluby ma być przyjęte w sposób zewnętrzny, publicznie; stan zakonny jest z istoty swej stanem zewnętrznym, widocznym, jest zewnętrznym objawem i ujawnieniem świętości i piękności Kościoła, którego charakterystyczną cechą jest „widzialność".

3) Trzecim nieodzownym warunkiem stanu zakonnego jest życie wspólne, do którego prawnie zobowiązuje się zakonnik przez profesję zakonną, złożoną w zgromadzeniu zakonnem i przyjętą przez przełożonych imieniem Kościoła. (Kan. 488).

Nie jest wprawdzie życie wspólne z natury swej istotnym warunkiem stanu zakonnego, dawni pustelnicy mogli być prawdziwymi zakonnikami; a i dzisiaj zakonnicy sekularyzowani (czasowo, przyp. tłum.), albo wyniesieni na godność biskupią, chociaż nie chowają życia wspólnego, są jednak prawdziwymi zakonnikami.

Ale Kościół mógł na mocy najwyższej swej władzy, jaką posiada nad stanem zakonnym i wszystkiem, co dotyczy profesji i ślubów, mógł, powiadamy, postanowić, że stan zakonny bez życia wspólnego istnieć nie może. To też wedle dzisiaj obowiązujących norm życie wspólne, klasztorne, koniecznie w stanie zakonnym musi być zachowane. Ktoby obecnie twierdził, że jest zakonnikiem, wiodąc życie pustelnicze, znalazłby się w stanie buntu przeciw Kościołowi, lecz nie w stanie doskonałości. Zakonnik wchodzi w życie wspólne przez profesję zakonną, czyli przez zupełne oddanie się, na większą chwałę bożą, wprost zgromadzeniu, czy zakonowi, a pośrednio przez zgromadzenie, czy zakon, Kościołowi samemu. Zgromadzenie zaś, czy zakon ze swej strony przyjmuje stanowczo tę jego ofiarę i nabywa przez to szczególnego prawa do nowego członka; zakonnik zostaje wcielonym do zgromadzenia czy zakonu, którego staje się członkiem i odtąd jako osoba poświęcona, spełnia czynności kultu bożego w imieniu Kościoła.

Profesji zakonnej, będącej prawdziwym obustronnym ukła-

dem między zakonnikiem a zgromadzeniem czy zakonem, wymaga pozytywne prawo kościelne. „Zakonnikami zwą się ci wszyscy, którzy złożyli profesję w jakiemkolwiek zgromadzeniu zakonnem“. (Kan. 488, 7⁰).

4) Czwartym nieodzownym warunkiem stanu zakonnego jest zatwierdzenie przez Kościół.

Zgromadzenie czy zakon musi przez Kościół być zatwierdzonym. To zatwierdzenie obejmuje w sobie dwie rzeczy: uznanie dobroci moralnej zgromadzenia czy zakonu i pozwolenie, udzielone przełożonym, by mogli dopuszczać postulantów do obłóczyn i profesji.

Takie wyraźne, formalne zatwierdzenie Kościoła nie jest samo przez się koniecznym warunkiem zakonnej doskonałości, gdyż można i bez niego zobowiązać się do zachowania rad ewangelicznych przez zachowanie trzech zasadniczych ślubów zakonnych, ale obecnie pozytywne prawo kościelne bezwzględnie go wymaga.

„Zgromadzeniem zakonnem zwie się każde zgromadzenie, zatwierdzone przez prawowitą władzę kościelną, którego członkowie składają publiczne śluby, stosownie do konstytucyj własnych tegoż zgromadzenia“. (Kan. 488, 1⁰).

Dla dokładności trzeba jednak zaznaczyć, że pozytywne, chociażby tylko milczące i ogólne, zatwierdzenie zawsze było potrzebnem, gdyż stan zakonny jest stanem zewnętrznym widomym.

Tembardziej zaś nie możnaby uważać za stan doskonałości takiej formy czy rodzaju życia, któryby był potępiony przez Kościół, brakłoby tam bowiem zasadniczego warunku: Posłuszeństwa.

Tak więc do istoty stanu zakonnego należą koniecznie:

1) Z prawa bożego, czyli z natury rzeczy: a) trzy zasadnicze śluby zakonne: Ubóstwa, czystości i posłuszeństwa; b) te śluby mają być publiczne, bądź wieczyste, bądź czasowe, ale z zamiarem odnawiania ich po oznaczonym czasie; c) zatwierdzenie przynajmniej milczące przez Kościół.

2) Z prawa kościelnego wedle norm obecnie obowiązujących: a) zatwierdzenie wyraźne, formalne ze strony Kościoła; b) życie wspólne, którego podstawą jest oddanie się zakonnika zgromadzeniu i przyjęcie go przez zgromadzenie w poczet członków.

WNIOSKI.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, łatwo jest wywnioskować.

Pierwszy wniosek. Niektóre pobożne stowarzyszenia, kongregacje, nie mają ślubów, albo nie mają wszystkich trzech zasadniczych ślubów zakonnych; mają więc naprzykład tylko ślub czystości i proste przyrzeczenie posłuszeństwa, albo składają tylko śluby czasowe, które nie mają być odnawiane, albo tylko śluby prywatne. Członkowie tych stowarzyszeń nie są we właściwym stanie zakonnym; nie przysługuje im też miano zakonników w ścisłem znaczeniu i nie mogą korzystać, chyba za szczególnem zezwoleniem, z przywilejów, przyznanych przez prawo ścisłym zakonom, w których składają śluby uroczyste. Nie należą nawet do zgromadzeń zakonnych (kongregacyj), w których składa się zwykłe śluby. Takie stowarzyszenia są tylko stowarzyszeniami pobożnemi.[1]) Jakkolwiek byśmy je jednak nazwali i jakiekolwiek byłyby zobowiązania ich członków, Kościół zatwierdzając je, wskazuje tem samem, jak są godne naszego szacunku; a wielkie usługi, jakie oddają one społeczeństwu chrześcijańskiemu i życie świątobliwe ich członków zasługuje na miłość, wdzięczność i cześć wszystkich wiernych.

Drugi wniosek. Reguła ściśle określona nie należy do warunków istotnych stanu zakonnego. Osobiste kierownictwo przełożonych, ściśle mówiąc, mogłoby wystarczyć. Kościół może zatwierdzić zakon, zanim ten posiądzie regułę ściśle określoną. Paweł III konstytucją swą *Regimini* z 27 września 1540 r. zatwierdził zakon Towarzystwa Jezusowego, chociaż św. Ignacy przedłożył mu wówczas tylko formułę krótką, streszczającą główne

[1]) Prawo zajmuje się niemi w tytule: O stowarzyszeniach. (Kan. 700 i nast.).

zasady Towarzystwa. Dzisiaj jednak stosuje Kościół praktykę odmienną. Obecnie żaden zakon ani zgromadzenie nie otrzyma stanowczego zatwierdzenia, póki nie przedłoży reguły ściśle określonej, dokładnej, na piśmie; owszem wymaga się nawet, aby przed zatwierdzeniem wprowadzono ją na próbę i doświadczano przez czas jakiś, zwykle lat trzy, albo pięć, a nawet i dłużej.

Trzeci wniosek. Nie należy również do istoty stanu zakonnego klauzura ścisła. Dowodzą tego dawni pustelnicy, zakonnicy sekularyzowani (eksklaustrowani), albo wyniesieni na godność biskupią, lub żyjący poza klasztorem. Obecnie jednak klauzura ścisła, papieska, jest w zakonach żeńskich nieodzownym warunkiem dla ważności profesji ślubów uroczystych.

Czwarty wniosek. Uroczyste śluby nie są konieczne do istoty stanu zakonnego. Scholastycy i koadjutorowie w Towarzystwie Jezusowem składają tylko śluby zwykłe. Mimo to Grzegorz XIII w konstytucjach swych *Quanto* z 1 lutego 1583 r. i *Ascendente* z 25 maja 1584 r. oświadcza wyraźnie: że są oni prawdziwymi zakonnikami, że śluby ich zawsze były i są uważane przez Stolicę Apostolską jako śluby zasadnicze zakonne, a więc ci, którzy je składają, znajdują się w stanie zakonnym. I w istocie, składając te śluby, oddają się oni przez nie zakonowi i poświęcają w szczególny sposób na służbę bożą.

Nie jest to zaś wcale przywilejem. Należy więc na podstawie tego orzeczenia papieskiego uznać, że wszyscy, którzy składają trzy śluby zwykłe, wieczyste, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa w zakonie lub kongregacji zakonnej, są w każdym razie i prawdziwie w stanie zakonnym.

Czyżby można przypuścić, żeby tym wszystkim tak niezmiernie licznym członkom różnych kongregacyj zakonnych zbywało na warunku niezbędnym dla stanu zakonnego?

Zapewne nie są oni zakonnikami w ścisłem tego słowa znaczeniu *(regulares)*, nie są z nimi zupełnie zrównani pod względem niektórych obowiązków i praw, mimo to jednak są zakonnikami w obszerniejszem znaczeniu.

Z tych orzeczeń Grzegorza XIII-go łatwo z Suaresem i Be-

nedyktem XIV wywnioskować, że papież mógłby, gdyby chciał, uznać kongregację zakonną ze zwykłemi ślubami jako formalny i ścisły zakon, a wtedy członkowie jej byliby prawdziwymi zakonnikami ścisłymi *(regulares)*.

W istocie jednak Stolica św. uznaje tylko tych wśród składających śluby zwykłe za ścisłych zakonników, którzy składają je w ścisłym zakonie, gdzie więc przynajmniej część członków składa śluby uroczyste. Tak scholastycy Towarzystwa Jezusowego są prawdziwie ścisłymi zakonnikami (chociaż w znaczeniu mniej rygorystycznym), gdyż należą oni do zakonu ścisłego, w którym część składa śluby uroczyste; Redemptoryści zaś, Pasjoniści i inni członkowie różnych kongregacyj zakonnych są prawdziwymi zakonnikami, ale nie ścisłymi (*regulares*), gdyż zakon ich nie jest zakonem ścisłym *(ordo regularis)*.

Piąty wniosek. Zakonnik, skladający trzy śluby zasadnicze, poświęca się Bogu na szczególną służbę, ale Bogu i Kościołowi oddaje się on za pośrednictwem zakonu, do którego wstępuje; zakon zaś przyjmuje go jako swego członka i w ten sposób powstaje układ obustronny między zakonem a profesem. Nie należy wszakże do istoty stanu zakonnego, by to oddanie się zakonowi i przyjęcie ze strony zakonu przez obopólne zobowiązanie było z obu stron zarówno nieodwołalnem, wieczystem. Jasnym tego dowodem jest profesja ślubów zwykłych w Towarzystwie Jezusowem. Przez nią zakonnik wiąże się ze swej strony wieczyście, nieodwołalnie, ale zakon nie obowiązuje się wobec niego tak bezwzględnie, nieodwołalnie, jak to się dzieje przy profesji ślubów uroczystych. Mimo to jednak scholastycy Tow. Jez. są według orzeczenia Grzegorza XIII prawdziwymi zakonnikami.

Przyczyna tego jest jasna. Trwałość stanu zakonnego nie potrzebuje być większą od trwałości innych stanów. Otóż jest się istotnie w jakimś stanie, jeśli nie można go zmienić samowolnie, wedle upodobania, chociaż ściśle mówiąc, władza wyższa mogłaby z niego zwolnić, naprzykład przełożony wyższy. Inaczej nawet profesi ślubów uroczystych nie byliby w stanie za-

konnym, gdyż i oni mogą być od ślubów zwolnieni, przynajmniej przez Stolicę św.

W każdym jednak razie, według prawa kościelnego, koniecznem jest, by między zakonem czy kongregacją a profesem zaistniał prawdziwy układ dwustrony, prawdziwy kontrakt. Wedle obecnego prawa nie jest się zakonnikiem bez wcielenia do jakiejś społeczności zakonnej. Takie zaś wcielenie wymaga układu, którym zakonnik przez trzy zasadnicze śluby zakonne oddaje się społeczności zakonnej, ona zaś przyjmuje przynajmniej warunkowo to oddanie.

Dawniej niektóre zgromadzenia zakonne chciały dodawać ślub stałości *(stabilitas)* na wzór Benedyktynów, ale w odmiennem znaczeniu. Jasnem jest, że ślub taki mieści się już w profesji ślubów wieczystych. Ślub zaś oddania się nauczaniu nie jest obecnie dopuszczalnym, podobnie jak śluby opieki nad sierotami, przyjmowania pielgrzymów etc. Jeżeli zakon stawia sobie takie zadanie, starczą do tego konstytucje zakonne i niema potrzeby uciekania się do szczególnych ślubów; również ślub ratowania dusz zbłąkanych, ślub gorliwości, doskonałości, starania o bliźnich etc. Ustawodawstwo obecne nie narusza jednak w niczem stanu zgromadzeń dawniej już zatwierdzonych z więcej jak trzema ślubami.

Uwaga. Niektóre zakony z reguły lub zwyczaju dodają do trzech ślubów zasadniczych jeszcze inne, bądź zwykłe, bądź też uroczyste. Te śluby dodatkowe należą do szczególnego prawa pojedynczych zgromadzeń, ale nie do istoty życia zakonnego. W praktyce Kościół raczej je usuwa, niż przyjmuje, gdyż przeważnie mieszczą się one w trzech ślubach zasadniczych, które doskonale mieszczą w sobie wszystkie rady ewangeliczne.

„Jeżeli dawniej — mówi Mgr. Battandier — Stolica św. zezwalała, by w zgromadzeniach żeńskich składano więcej jak trzy śluby, obecnie pozwolenie to odwołuje, jak to widać z ogólnej odpowiedzi danej: „Czwarty ślub nie jest dopuszczalny". (Bergamo 22/9 1892, ad 4, Inst. SS. gospod. św. Rodziny).

ROZDZIAŁ II.

O doskonałości stanu zakonnego.

A. Błąd protestantów.

W XVI-tym wieku przeciwnicy życia zakonnego nauczali, że zwykły tryb życia chrześcijańskiego lepszym jest od życia zakonnego. Błąd ten potępił ubocznie Sobór Trydencki w następującem orzeczeniu: „Jeśliby kto twierdził, że stan małżeński lepszym jest od stanu dziewictwa lub od celibatu i że nie jest lepiej i korzystniej trwać w stanie dziewictwa, albo w bezżeństwie, aniżeli wstępować w stan małżeński, niech będzie wyklęty“.[1]) Oto nauka nawskróś ewangeliczna.[2]) Inni autorowie sądzą, że stan zakonny sam w sobie, w swej istocie nie jest doskonalszym od życia zwyczajnego, ale lepszym jest od niego tylko zewnętrznie, w tem znaczeniu, że posiada liczniejsze sposoby osiągnięcia tego samego celu, t. j. doskonałości. Jest to w złagodzonej formie ten sam błąd protestancki, któryśmy tu wymienili.

Stan zakonny jest jako stan wewnętrznie doskonalszym od trybu życia zwykłego.

Najwyższym celem życia tak zakonnego, jak i zwykłego jest spełnienie przykazania miłości Boga i bliźniego. Chrześcijanie i zakonnicy mają wstępować na „Górę Pańską“, winni kierować się tym samym wskaźnikiem i dążyć do tego samego celu.

Na tym świecie każdy stan jest tylko środkiem, drogą do osiągnięcia tego celu, tego ideału. Dobroć więc wewnętrzna jakiegoś stanu mierzy się stopniem jego mniejszej lub większej użyteczności w dojściu do celu. Im środek jest właściwszy, skuteczniejszy w drodze do celu, tem jest lepszy.

Otóż stan zakonny jest w sobie wewnętrznie właściwszym środkiem dojścia do zamierzonego celu, nadto zawiera w sobie

---

[1]) C. Trid. S. XXIV. can. 10, *de Sacr. Matr.*

[2]) Cfr. Mat. 19, 11 seq.; I Kor. 7; 25, 26, 38, 40.

podwójną zasługę: za zachowanie przykazań i za zachowanie rad ewangelicznych.

W życiu zakonnem niema, jak sądzą, dwu dróg równoległych, drogi przykazań i rad, ale jest jedna tylko droga przykazań z dodatkiem zachowania rad. Rady nie stanowią odrębnego ideału życia i nietylko nie przekraczają praw ogólnych przez Boga ustanowionych, ale są wprost podporządkowane przykazaniu najdoskonalszemu, to jest przykazaniu miłości i pomagają do doskonalszego wypełnienia tegoż.

Stąd też stan zakonny doskonalszym jest w sobie od życia zwykłego.

B. Amerykanizm.

W liście *Testem benevolentiae* z dnia 22 stycznia 1899 r., pisanym do kard. Gibbonsa, potępia Leon XIII liczne błędne zdania, znane ogólnie pod nazwą „Amerykanizmu".

Oto ustęp listu, dotyczący stanu zakonnego: „Niewątpliwie pomoc Ducha Św. jest niezbędna, zwłaszcza do pielęgnowania cnót; a ci miłośnicy nowości wynoszą nad wszelką miarę cnoty naturalne, jakgdyby one lepiej odpowiadały obyczajom i potrzebom czasu i jakby lepiej było posiadać te cnoty, gdyż one więcej usposabiać mają do wszelkiej energji i działania.

Trudno zrozumieć, jak mogą ludzie przejęci nauką chrześcijańską, przekładać cnoty przyrodzone nad nadprzyrodzone i większą przypisywać tamtym skuteczność i płodność.

Czyżby natura wspomożona łaską miała być słabszą od natury, zostawionej samej sobie? Czyż ci wielcy Święci, których czci Kościół i którym oddaje hołd publiczny, okazali się słabszymi, albo mniej rozgarnionymi w sprawach doczesnych dlatego, że odznaczali się cnotami chrześcijańskiemi?

Mamy wprawdzie nieraz sposobność podziwiania zdumiewających aktów cnót przyrodzonych, ale wieleż jest takich, którzy te cnoty posiadają w sposób trwały? Kogóż nie poruszają gwałtowne burze namiętności? Aby je stale poskramiać i całe prawo przyrodzone zachować, człowiek musi otrzymać pomoc z góry.

Pojedyncze zaś akty, o których wspomnieliśmy wyżej, badane z bliska, więcej wykazują nieraz pozorów cnoty, niż cnoty prawdziwej.

Ale przypuśćmy, że są one prawdziwie cnotliwe. Jeśli nie chcemy ubiegać się napróżno i zapominać o szczęściu wiecznem, do którego dobroć boża przeznaczyła nas, na cóż przydadzą się nam cnoty naturalne bez tego bogactwa i siły, jaką daje łaska? Słusznie wyrzekł św. Augustyn: „Wysiłek wielki, bieg bardzo szybki, ale po bezdrożu".

Natura ludzka upadła w nieprawości i zdegradowana wskutek grzechu pierworodnego, dźwiga się, nabywa nowej godności i umacnia się zapomocą łaski; podobnie i cnoty, nietylko przyrodzonemi siłami, ale również z pomocą łaski, stają się płodne na żywot wieczny, a równocześnie tęższe i trwalsze.

Z tym poglądem na cnoty przyrodzone łączy się ściśle inny, który dzieli wszystkie cnoty chrześcijańskie jakby na dwie klasy: na tak zwane bierne i czynne. Dodają też, że pierwsze więcej odpowiadały wiekom ubiegłym, drugie zaś właściwsze są czasom obecnym.

Cóż sądzić o tym podziale cnót? Odpowiedź jest oczywistą, gdyż cnót biernych niema i być nie może. Cnota, powiada św. Tomasz, jest doskonałością odpowiedniej władzy działania; ale celem zdolności działania jest czyn, a akt cnoty nie jest niczem innem, jak dobrem użyciem naszej wolnej woli, dokonanem z pomocą łaski bożej, jeśli idzie o cnoty nadprzyrodzone.

Na to, by twierdzić, że z pomiędzy cnót chrześcijańskich jedne więcej odpowiadają jakiejś epoce niż inne, trzeba zapomnieć słów Apostoła: *Których przejrzał, tych i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego.*[1])

Mistrzem i wzorem wszystkich cnót jest Chrystus. Na nim wzorować się muszą wszyscy, którzy mają posiąść miejsce wśród błogosławionych.

---

[1]) Rzym. 8, 29.

Chrystus nie zmienia się z biegem wieków, ale jest *wczoraj i dziś: ten i na wieki.*[1])

Do wszystkich więc ludzi, wszystkich czasów stosuje się to słowo: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca ;*[2]) niema takiego okresu czasu, w którymby Chrystus nie przedstawiał się nam, jako ten, który: *Stał się posłusznym aż do śmierci,*[3]) po wszystkie też czasy obowiązuje słowo Apostoła: *Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami.*[4])

Dałby Bóg, aby dzisiaj więcej ludzi praktykowało te cnoty, równie doskonale jak to czynili święci minionych wieków! Oni, przez swą pokorę, posłuszeństwo, umartwienie, potężnymi stali się w słowie i czynie, z korzyścią większą nietylko dla wiary, ale też dla współobywateli swych i dla ojczyzny.

Takie lekceważenie cnót ewangelicznych, niesłusznie nazwanych biernemi, łatwo doprowadzić musiało do tego, że zwolna wnikało w duszę również lekceważenie życia zakonnego jako takiego.

Jest ono powszechnem u wszystkich zwolenników nowych poglądów, jak się o tem przekonać można z wyrażonych przez nich zdań o ślubach zakonnych.

Twierdzą oni, że takie zobowiązania, sprzeciwiają się duchowi naszych czasów, gdyż ścieśniają granice wolności osobistej człowieka; że przystoją raczej duszom słabym, ale nie silnym; że nietylko nie przyczyniają się do doskonałości chrześcijańskiej i dobra ludzkości, ale są raczej dla obu zaporą i przeszkodą.

Fałszywość tych zasad wypływa jasno z praktyki i nauki Kościoła, który życie zakonne zawsze wysoko cenił. I nie bez powodu, gdyż ci, którzy powołani od Boga, obierają sobie dobrowolnie ten tryb życia, i nie zadowoleni spełnieniem obowiązków ogólnych, nałożonych przez przykazania, zobowiązują się

---

[1]) Żyd. 13, 8.
[2]) Mat. 11, 29.
[3]) Filipp. 2, 8.
[4]) Gal. 5, 24.

nadto do chowania rad ewangelicznych, stają się elitą rycerstwa armji Chrystusowej. Czyż uwierzymy, żeby to było oznaką dusz słabych? albo środkiem niepożytecznym lub nawet szkodliwym dla doskonałości? Ci, którzy wiążą się w ten sposób więzami ślubów, nietylko nie tracą wcale swej wolności, ale przeciwnie, korzystają o wiele pełniej i szlachetniej z tej *wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił.* [1])

A jeśli zarzucają, że życie zakonne mało korzyści daje Kościołowi, to twierdzenie takie, nietylko obraża zakony, ale nikt kto się wczytał w roczniki Kościoła, nie mógłby się na nie zgodzić.

Czyż same właśnie wasze Stany Zjednoczone nie zawdzięczają członkom rodzin zakonnych, pierwszych posiewów wiary i cywilizacji? Wszakże jednego z nich, a niech to będzie na chwałę waszą, postanowiliście właśnie uczcić pomnikiem.

A obecnie, właśnie w naszych czasach, jakąż służbę żarliwą, jakie żniwo bogate niosą zakony sprawie katolickiej, wszędzie, gdzie tylko istnieją! Jakże liczne ich zastępy torują wstęp Ewangelji do nowych rubieży i otwierają wrota cywilizacji, kosztem największych wysiłków i wśród najgroźniejszych niebezpieczeństw! Im to, nie mniej jak klerowi świeckiemu, zawdzięcza ludność tych heroldów słowa bożego i kierowników sumień; w nich ma młodzież swych najlepszych mistrzów, a Kościół wzory wszelkich kierunków świętości.

A pochwały te, na równi należą się tym, którzy wiodą życie czynne, jak i tym, którzy rozmiłowani w samotności, oddają się modlitwie i umartwieniu ciała. Nikomu nie może być tajnem, ile ci zasłużyli się i jeszcze znakomicie zasługują się społeczeństwu, kto zna potęgę *ustawicznej prośby sprawiedliwego* [2]) w przebłaganiu gniewu bożego, zwłaszcza jeśli łączy się ona z umartwieniami ciała.

Jeśli znajdą się jednak tacy, którzy wolą się łączyć nie wiążąc się żadnemi ślubami, niech czynią wedle swego upodobania;

[1]) Galat. 4, 31.
[2]) Jakób 5, 16.

pobożne stowarzyszenia nie są nowością, ani tem mniej, nie są potępione przez Kościół. Niech się jednak strzegą, by nie stawiać ich ponad zgromadzenia zakonne.

Przeciwnie, ponieważ nasze czasy więcej jak dawniej mają skłonności do szukania uciech zakazanych, większa należy się cześć tym, którzy wszystkiem wzgardziwszy, poszli za Chrystusem". [1])

Pamiętajmy więc, że papież Leon XIII mówi tu wyraźnie: „Jeśli są tacy, którzy wolą łączyć się, nie wiążąc się żadnymi ślubami, niech czynią wedle swego upodobania... niech się jednak strzegą, by nie stawiać tego rodzaju stowarzyszeń ponad zgromadzenia zakonne".

Zatem twierdzić, że zakony się przeżyły, że nie odpowiadają już naszym czasom, że należą do przeszłości, i chcieć na ich miejsce postawić stowarzyszenia pobożne, któreby, według ich zdania, otwierały drogi właściwsze do uzyskania doskonałości, byłoby błąkaniem się po bezdrożu i opierałoby się na podstawie nauki bardzo błędnej.

„...Ponieważ nasze czasy więcej mają skłonności jak dawniej do szukania uciech zakazanych, większa należy się cześć tym, którzy wszystkiem wzgardziwszy, poszli za Chrystusem".

Jest to rzeczą tak pewną, że nawet w czasach prześladowania religji, gdyby rząd bezbożny chciał użyć gwałtu przeciw zgromadzeniom zakonnym, nie należałoby pod pozorem ratowania dzieł katolickich, — nawet najznakomitszego wśród nich — wychowania chrześcijańskiego dzieci — poświęcać życia zakonnego; byłoby to błędem. Trzeba przedewszystkiem zabiegać o zachowanie zakonnego życia. „Nie godzimy się na to stanowczo", pisze Pius X do generała Braci szkół chrześcijańskich, „aby wśród was i w podobnych waszemu zgromadzeniach, których celem jest wychowywanie dzieci, przyjęło się zdanie, które, jak nam wiadomo, już się szerzyć poczyna, a wedle którego mielibyście wychowanie dzieci stawiać na pierwszem miejscu, a profesję za-

---

[1]) *Acta Leon XIII*, t. XIX, str. 5 i dalsze.

konną dopiero na drugiem, pod pozorem, że duch i potrzeby czasu tego żądają. Niezawodnie należy wedle sił starać się nieść lekarstwo na choroby, na które cierpi społeczeństwo i wskutek tego ustępstwo niejedno uczynić obecnym warunkom życia, ale bez posuwania się aż do naruszenia w czemkolwiek godności instytucyj najczcigodniejszych, gdyż byłoby to zarazem naruszeniem świętej spuścizny samej nauki. Dlatego, co do was, bądźcie silnie przekonani, że życie zakonne jest o wiele wyższem od zwyczajnego życia chrześcijańskiego, i że, jeśli wielkim waszym obowiązkiem względem bliźnich jest nauczanie, daleko silniejsze są jednak więzy łączące was z Bogiem"...[1])

Zupełnie błędnem jest twierdzenie, jakoby osoby pobożne, żyjące w świecie i oddające się dziełom pobożnym, choćby nawet związane ślubami prywatnemi albo ślubem prostym dozgonnej czystości, znajdowały się już przez to w stanie doskonałości, jak zakonnicy i zakonnice.

„Między wami a nami, pisze pewna młoda panienka do zakonnicy, „zachodzi tylko różnica w stroju;... zresztą nie mam wam nic do zazdroszczenia".

To twierdzenie sprzeciwia się nauce Kościoła.

Różnica jest istotna, a mianowicie, że zakonnik, zakonnica, są w stanie doskonałości. Przeciwnie zaś osoby pobożne żyjące w świecie, choćby miały jakieś śluby prywatne, nie są w stanie doskonałości. „Stowarzyszenia męskie czy żeńskie, których członkowie naśladują sposób życia zakonników, żyjąc wspólnie pod kierownictwem przełożonych, wedle zatwierdzonych konstytucyj, ale nie związane trzema zwykłemi ślubami publicznemi, nie są właściwie zgromadzeniami zakonnemi, a nazwa zakonników nie obejmuje właściwie ich członków". (Kan. 673 § 1.).

---

[1]) *Analecta eccl.*, str. 187, maj 1907.

ROZDZIAŁ III.

O rozmaitości zakonów ścisłych.

O kongregacjach zakonnych.

Wielka jest bezprzecznie rozmaitość zakonów ścisłych, a większa jeszcze kongregacyj zakonnych.

1. Błędy. Heretycy powstawali przeciw tej rozmaitości zakonów. Oni, podżegacze niezgody, schyzmy, którzy nie wahali się gwałtem odrywać od Kościoła. Twierdzą, że w tej rozmaitości tkwi zaród rozbieżności, niebezpieczeństwo dla jedności wiary, podkopanie zgody! Pseudosynod w Pistoji twierdził wprost, że mnogość i rozmaitość zakonów musi z natury swej wywołać niepokój i zamęt. A za naszych czasów liczne podnoszą zarzuty przeciw nadmiernemu mnożeniu się męskich i żeńskich kongregacyj zakonnych.

Co sądzić o tej sprawie, mnogości i mnożenia się instytutów zakonnych?

Nie chcemy zabawiać się zwalczaniem kłamliwych i heretyckich twierdzeń wrogów Kościoła. Fakta same najlepiej im przeczą. Nietylko nie stanowią zakony i kongregacje zakonne niebezpieczeństwa dla wiary, ale są one wraz z klerem, najlepszą armją na obronę, zachowanie i szerzenie Ewangelji. Po wsze czasy byli zakonnicy najlepszymi pracownikami i z całem poświęceniem służyli sprawie religji. [1]) To właśnie tłumaczy najlepiej nienawiść wrogów Kościoła i tę zażartą walkę, jaką toczą z zakonami przez całe wieki. Zresztą, jak mówi Pius VI w dekrecie potępiającym pseudosynod w Pistoji, napadać na zakony przez Kościół zatwierdzone, znaczy znieważać sam Kościół. Potępiać to co Kościół pochwala, znaczy gardzić jego powagą i buntować się przeciw niemu.

2. Powody rozmaitości i mnogości instytu-

[1]) Wiadomo jest św. Soborowi, ile chwały i pożytku przysparzają Kościołowi klasztory dobrego ducha i dobrze rządzone". Sob. Tryd. Sess. XXV r. 1. *de Regular.*

tów zakonnych. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że skoro wszyscy, co dążą do doskonałości, mają ten sam cel przed sobą: zjednoczenia się ściślejszego z Bogiem przez miłość, a więc i dążenia do jak największego zaparcia się siebie, powinni też stanowić jeden zakon, jedną rodzinę zakonną. Przy bliższem jednak rozpatrzeniu, łatwo poznać rozliczne przyczyny rozmaitości, jakie stan ten przedstawia.

Więc przedewszystkiem, chociaż wszystkie zakony jeden mając cel ostateczny, to jest chwałę bożą, różne jednak mogą być sposoby osiągnięcia go. Jedni dążą doń przez kontemplację wielkości i doskonałości bożych, przez śpiewanie jego chwały, przez trawienie długich godzin we dnie i w nocy w chórze, albo na modlitwie. Inni boleśnie wzruszeni grzechami, które ludzie popełniają, zniewagami, których Bóg od tak wielkiej liczby doznaje przez to, że nietylko nie oddają mu należnej czci, ale nie przestają pobudzać go do gniewu, urągać jego sprawiedliwości, gardzić jego dobrocią, ofiarują mu się jako zadośćuczynienie i pragną nagrodzić mu przez pokuty, jakie podejmują za niewdzięczność grzeszników. Inni obierają życie zakonne, by się zupełnie oddać uczynkom miłosierdzia ciała, pielęgnowaniu chorych, łagodzeniu tak rozlicznych nędz ludzkości. Inni wreszcie obierają za szczególny przedmiot swej opieki dusze, zatem poświęcają życie swe wychowaniu młodzieży, kształceniu nieumiejętnych i umoralnieniu klas społeczeństwa najbardziej zaniedbanych.

Rozmaitość zakonów nie jest więc owocem kaprysów ludzkich, ani dziełem przypadku, ale przyczyna pierwsza tkwi w Bogu i w tajemnych planach jego Opatrzności. Bóg to zwraca każde stworzenie ku szczególnemu celowi, a choć wszystkim ludziom każe współdziałać dla jednego wspólnego celu stworzenia, każdemu z nich daje zdolności potrzebne, by się wywiązać mógł odpowiednio z zadania jemu przeznaczonego i stawia w takich warunkach, by jeśli zostanie mu wiernym, obrał sobie właśnie to miejsce i ten urząd, który ma wypełnić. Rozmaitość skłonności i charakterów, talentów i potrzeb, oraz niezliczone właści-

wości fizyczne i moralne, które ich rozróżniają między sobą, stanowią tyleż przyczyn, powodujących u ludzi różność wyboru. Skutkiem tego jedni wstępują do jednego zakonu, inni do innego. Wreszcie rozmaitość potrzeb Kościoła i usług, jakie można oddawać bliźnim, dla ich ciała i duszy wpływają też na rozmaitość zakonów, gdyż zadaniem ich najczęściej jest wspomaganie najrozmaitszych nędz ludzkich, lub kształcenie różnych klas społeczeństwa.

Zakony, a co mówimy o zakonach, stosujemy też do kongregacyj zakonnych, mają każda dla siebie szczególne jakieś powołanie. We wielkiem ciele Kościoła, instytucje te zakonne są jakby członkami ciała, każda ma swój cel własny, swoją zdolność właściwą, a wszystkie razem mają na swój sposób i wedle swoich konstytucyj przyczyniać się do ogólnego dobra całego ciała, to jest Kościoła.

Posłuchajmy, co mówi o tem św. Franciszek Salezy.[1]) „Wszystkie zakony i wszystkie stowarzyszenia pobożne mają kierunek, który im jest wspólny i każde z nich ma swój własny. Wspólnem jest pragnienie wszystkich, by dążyć do doskonałości w miłości; właściwy każdemu z nich zaś jest sposób dojścia do tej doskonałości miłości; to jest do zjednoczenia duszy naszej z Bogiem i z bliźnim przez miłość dla Boga; to zaś osiąga się względem Boga przez zjednoczenie woli naszej z jego wolą, względem bliźniego zaś przez dobroć, która jest cnotą bezpośrednio podporządkowaną miłości. Ten kierunek każdemu właściwy, bardzo różny jest w różnych zakonach. Jedni jednoczą się z Bogiem i z bliźnim przez kontemplację i dlatego żyją w wielkiem odosobnieniu; ludziom udzielają się ile możności jak najmniej, nie obcują nawet sami między sobą, z wyjątkiem oznaczonego czasu: z bliźnim zatem jednoczą się tylko przez modlitwę, modląc się do Boga za nimi. Przeciwnie, duch właściwy innym, polega na jednoczeniu się z Bogiem i z bliźnimi przez działalność chociaż tylko duchową. Łączą się z Bogiem,

[1]) *Vrays Entretiens.* Entr. XIII.

ale przez to, że jednoczą z nim bliźniego przez nauczanie, spowiedzi, konferencje i inne posługi pobożne, aby zaś skuteczniej działać wśród bliźnich, wchodzą w stosunki ze światem. Jednoczą się oni z Bogiem także przez modlitwę, ale celem ich przeważnym jest, jak powiedzieliśmy, staranie się o nawrócenie dusz i zjednoczenie ich z Bogiem. U jednych jest duch surowy i twardy, z zupełną wzgardą świata i wszystkich jego próżności i pociech, bo chcą swoim przykładem pociągnąć ludzi do wzgardy rzeczy ziemskich, a ku temu ma służyć surowe ich odzienie i sposób życia. Inni mają znów innego ducha i ważną jest bardzo rzeczą wiedzieć, jakim duchem kieruje się który zakon, albo stowarzyszenie pobożne; by zaś dobrze to zrozumieć, trzeba zwrócić uwagę na cel, dla którego ono powstało i różne środki, które do tego celu prowadzą".

Te wielkie cztery kierunki przez nas wskazane, modlitwa, pokuta, uczynki miłosierne dla ciała, gorliwość o dusze, przedstawiają już szerokie pole; a nie wykluczają się one wzajemnie, lecz często łączą się z sobą w różnym stosunku i przez to przybierają nowe formy, nie zatracając jednak zasadniczego swego charakteru.

Ale poza tem każdy z tych kierunków może i musi przybierać różne odcienia: 1) ze względu na osoby, które przeważnie go obierają. Mamy tu na myśli klasę społeczną, z której pochodzą, wychowanie, jakie odebrały, zdolności, jakie posiadają, gusta i pociąg przyrodzony, stan zdrowia, siły fizyczne, a przedewszystkiem natchnienie nadprzyrodzone, pragnienia, jakie Bóg im daje i łaski, któremi mniej lub więcej obficie ich darzy. 2) Ze względu na jakość osób, na które mają swój wpływ wywierać przez uczynki miłosierdzia lub żarliwości.

Więc przez uczynki miłosierdzia: dzieci, młodzież, wiek dojrzały, starość, ubóstwo, przeróżne rodzaje potrzeb. Dalej główne rodzaje chorób więcej znanych, ułomności (głusi, niemi, ślepi, matołki, obłąkani), że już nie mówię o różności klas społecznych; oto te przeróżne przyczyny, które w miarę różności potrzeb, jakby z natury swej wymagają osobnego rodzaju po-

święcenia i uzasadniają różnice między stowarzyszeniami, zawodowo oddanemi łagodzeniu tych nędz rozlicznych.

A gorliwość o dusze niemniej wymaga zróżniczkowania w powołaniach i instytucjach, które się jej oddają.

Któż tego nie widzi, jak obszerne pole przedstawia naprzykład wychowanie? Ofiarność zakonów obejmuje wszystkie jego stopnie i rodzaje, od ochronek aż do uczelni filozoficznych i teologicznych i kursów specjalnych; od syna wyrobnika i włościanina aż do dzieci najznakomitszych rodów; od pierwszych działań aż do najzawilszych matematycznych problemów.

Jeśli zaś w szczególności mówimy o uświęcaniu dusz, to owe ochronki, sierocińce, zakłady poprawcze i pokutne, schroniska, domy robotnicze, dalej zebrania niedzielne, katechizacja, rekolekcje, pierwsza Komunja św., wszystkie te dzieła, którym osobne instytucje poświęcają się w szczególności, wymownie tłumaczą mnogość i rozmaitość kongregacyj, które podejmują się jakiegoś działu tej olbrzymiej pracy.

Z tego krótkiego zestawienia widać, że liczba i różnice między pojedyńczemi zgromadzeniami zakonnemi są w znacznej przynajmniej mierze usprawiedliwione. Nie liczyć się z powodami, któreśmy tu tylko napomknęli, znaczyłoby nie uznawać tych właściwości szczególnych, różnic, dzielących członków rozmaitych instytucyj; zamykać oczy na te niezliczone potrzeby ludzkości tak co do ciała jak i co do duszy; odmawiać miłości i gorliwości prawa wolnego wyboru pola swych poświęceń; zabraniać wreszcie Bogu samemu, by nie mógł, gdzie i jak zechce, natchnąć duszę i wskazać jej to albo inne pole miłosierdzia czy gorliwości.

Nie przeczymy, że w tej mnogości i rozmaitości zgromadzeń zakonnych może się w danej chwili znaleźć i przesada. Papież, jako najwyższy kompetentny sędzia tego, co w danych warunkach, czasach, wobec danych potrzeb Kościoła, najbardziej jest właściwe, ma zawsze prawo wglądu i przeszkodzenia wszelkim niewłaściwościom. Nie omieszkali też papieże spełniać tego zadania. Św. Kongregacja biskupów i zakonników zastanawiała

się nad kwestją nadmiernego mnożenia się instytutów i ustanowiła w roku 1897 głęboko obmyślane normy, by zapobiec niedogodnościom i nadużyciom, jakieby z tego zbyt wybujałego rozkwitu wyłonić się mogły. W tymże celu papież Pius X powziął w swem *motu proprio „Dei providentis“* z 16 lipca 1906 r. niezmiernie doniosłe i skuteczne postanowienie, że odtąd żadne nowe stowarzyszenie zakonne powstać nie może bez uprzedniej zgody Stolicy Apostolskiej. Jest to prawem dziś obowiązującem i jasno wyrażonem w kan. 492, który później omówimy.

3. Podział. O początku i podstawie podziału zakonów i kongregacyj zakonnych. Widzieliśmy, że pierwszym, istotnym i wspólnym celem wszelkich zgromadzeń zakonnych jest doskonała miłość Boga i bliźniego; a zasadniczemi środkami osiągnięcia tego celu są trzy podstawowe śluby zakonne, ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Pod tym względem wszystkie zakony są sobie podobne. Nie tu więc leży powód różnic, ale raczej, jak uczy św. Tomasz,[1]) w celu drugorzędnym, pośrednim, każdemu właściwym i w środkach czy czynnościach szczególnych, które wedle reguł i konstytucyj do osiągnięcia tego celu służą.

Czasem różnica może być bardzo mała, prawie nieznaczna. Rozumie się też, że i podziały mogą być rozmaite, zależnie od tego, pod jakim kątem widzenia stę dokonują.

Pierwszy podział. Jeżeli rozważamy przyczynę formalną, samą istotę stanu zakonnego, należy z kodeksem rozróżnić najpierw instytucje ściśle zakonne i stowarzyszenia pobożne.

1) Instytucje ściśle zakonne zawierają całą istotę stanu zakonnego prawdziwego; ich członkowie są prawdziwie zakonnikami, tak się też i nazywają. Nazywają się zakonnikami wszyscy ci, „którzy złożyli śluby w jakiemkolwiek zgromadzeniu zakonnem“ (kan. 487 i 488, 4⁰ i 7⁰).

Do tej klasy należą: a) Wszystkie zakony ścisłe, męskie

---

[1]) 2—2, q. 188, a. 1.

i żeńskie, ze ślubami uroczystemi, jak Bazyljanie, Benedyktyni, Dominikanie, Franciszkanie, Kartuzi, Jezuici etc.

b) Wszystkie zgromadzenia zakonne ze ślubami zwykłemi, jak Pasjoniści, Redemptoryści etc. i wogóle wszystkie zgromadzenia Braci i Sióstr.

2) Stowarzyszenia duchowne, pobożne, nie są w prawdziwym stanie zakonnym, ich członkowie nie są i nie mogą zwać się zakonnikami (Kan. 488, 7⁰), nie mają oni trzech zasadniczych zakonnych ślubów, albo mają tylko śluby prywatne, albo składają śluby tylko czasowe, albo nie prowadzą życia wspólnego, albo wreszcie nie mają zatwierdzenia kościelnego. Takimi są np. Oratorjanie, Sulpicjanie etc. (cnf. Kan. 673, § 1.).

Drugi podział. Ze względu na tryb życia różnych zakonów rozróżnić można:

1) Kontemplacyjne, które zawodowo i głównie oddają się rozmyślaniu, kontemplacji tajemnic bożych, modlitwie. Członkowie tych zakonów zwą się zwyczajnie mnichami. Tak Bazyljanie, Benedyktyni, Cystersi, Kameduli, Kartuzi.

2) Czynne, których zadaniem głównem są uczynki miłosierdzia, zwłaszcza względem ciała. Takiemi są zakony pielęgnujące chorych lub rycerskie.

3) Mięszane, które harmonijnie łączą życie czynne z kontemplatywnem. Pracę łączą z modlitwą i poświęcają się zwłaszcza uczynkom miłosierdzia duchownego. Takimi są Kanonicy i Klerycy regularni, zakony żebrzące, np. Premonstratensi, Karmelici, Franciszkanie, Dominikanie, Teatyni, Barnabici, Jezuici.[1])

---

[1]) Połączenie życia kontemplatywnego z czynnem jest prawdziwem apostolstwem, głównem zadaniem chrystjanizmu, jak powiada św. Tomasz *(principalissimum officium* (2a — p. q. 64. a 2). Apostoł wymaga dusz zdolnych do przejęcia się entuzjastycznego jakąś ideą, poświęcenia się dla triumfu jakiejś zasady. Jeśli więc ten ideał, przez wewnętrzne uduchownienie wzniesie się do nadnaturalnych wyżyn, będziemy mieli życie doskonałe *par excellence,* doskonałe powiadamy, gdyż teologowie stawiają je wyżej nawet od życia czysto kontemplatywnego.

Kontemplować prawdę dobrze jest, lepiej jeszcze dzielić się nią z innemi. Odbijać światło jest czemś więcej jak tylko je odbierać. Oświe-

Trzeci podział. Ze względu na święcenia, jedne zakony są kleryckie, inne laickie, t. j. mniskie w szerszem tego słowa znaczeniu.

Kan. 488 4⁰ mówi:

Zgromadzeniem zakonnem kleryckiem zwie się każde zgromadzenie zakonne, w którem większość członków przyjmuje święcenia kapłańskie. W przeciwnym razie jest laickiem.

Wyrażenie „większość“ nie oznacza tu koniecznie większości wszystkich członków — ale tylko poważną liczbę. Prawdopodobnie zgromadzenie, złożone z kleryków i laików, miałoby prawo zwać się kleryckiem, jeżeli kler, choć mniej liczny, powołanym jest do sprawowania rządów w zgromadzeniu. [1])

Zgromadzenia kleryckie, zakładane były pierwotnie dla spełniania funkcyj klerykom właściwych. Dzielą się one na dwie klasy: klerycy czyli kapłani regularni i kanonicy regularni. Zgromadzenia, których członkowie nie są klerykami ale laikami, pierwotnie nie miały na celu posług duchownych.

Czwarty podział. Wedle reguły, której się trzymają, rozróżnia się zakony, które przyjęły jedną z czterech reguł dawnych przez Kościół zatwierdzonych i zakony, mające konstytucje swoje własne od tych reguł odmienne, jak Kartuzi, Barnabici, Jezuici etc.

Te cztery dawne reguły są:

1) Reguła św. Bazylego; zachowują ją przedewszystkiem zakony wschodnie.

2) Reguła św. Benedykta, wedle której żyją Kameduli, Cystersi, Oliwetanie i inni.

---

cać lepiej jest jak świecić pod korcem. Kontemplacją żywi się dusza, przez apostolstwo oddaje się ona innym.

O ile lepiej jest oświecać, niźli tylko świecić, o tyle więcej znaczy dzielić się z innymi tem, co się zdobyło podczas kontemplacji niż samemu z niej tylko korzystać. (2—2, q. 188. a. 6. S. Thom.)

To połączenie apostolatu z całym zapałem gorliwości wydało największych Świętych: Marcina, Bernarda, Dominika, Franciszka z Assyżu, Franciszka Ksawerego, Filipa Nereusza, Alfonsa. Wszyscy oni byli zarówno głęboko kontemplatywnymi jak wielkimi apostołami.

[1]) Veremersch, *Epitom. Iur. can.* n. 447. Romae 1921.

3) Reguła św. Augustyna. Zachowują ją Kanonicy regularni, np. Kanonicy Lateraneńscy, Premonstratensi i wiele innych zakonów, jak Teatyni, Dominikanie, Serwici.

4) Reguła św. Franciszka, a w szczególności pierwsza reguła, której trzymają się Franciszkanie, Bernardyni, Reformaci, Kapucyni; druga reguła dla klasztorów żeńskich, Klarysek; trzecia reguła dla tercjarzy mężczyzn i niewiast, trzeci zakon.

Piąty podział. Ze względu na ubóstwo rozróżniamy zakony na nieżebrzące i żebrzące. Te zaś dzielą się znów na żebrzące w ścisłem znaczeniu i żebrzące w obszerniejszem znaczeniu słowa.

Żebrzące w znaczeniu ścisłem są zakony, które na mocy pierwotnej swej reguły czy konstytucyj nie mogą, nawet po Soborze Trydenckim posiadać ani nieruchomości, ani ruchomego majątku, któryby zastępował im dobra nieruchome, z którychby mogli prawnie czerpać stałe i pewne dochody na utrzymanie swych członków; ale żyją z jałmużn. Sobór Trydencki zezwolił wszystkim klasztorom na posiadanie (wspólnie, jako klasztor) dóbr nieruchomych. Wyjął z pod tego przywileju Kapucynów i Braci Mniejszych Obserwantów. [1]) Karmeliei bosi i Jezuici dla swoich domów profesów, zrzekli się, jednak z pewnemi zastrzeżeniami, tego przywileju i prawa udzielonego przez święty Sobór na posiadanie dóbr nieruchomych. Zobowiązują się oni ślubem, że posiadać mogą tylko majątek ruchomy uzyskany z jałmużn. [2])

Zakony żebrzące w szerszem znaczeniu są te, które według pierwotnej swej reguły i konstytucyj nie mogą posiadać nawet wspólnie dóbr przynoszących stałe i pewne dochody, ale obecnie na mocy zezwolenia Soboru Trydenckiego, o którem wspomnieliśmy, albo też wcześniejszego jeszcze indultu Stolicy św. posiadają wspólne dobra. Takiemi są Franciszkanie konwentualni, Dominikanie, Eremici św. Augustyna etc.

---

[1]) Sob. Tryd. Sess. 25, c. 3. *de Regular.*

[2]) Konstyt. *Dum indefessae* Piusa V, 5 lipca 1571, w której Ojciec św. orzeka, że: „Towarzystwo Jezusowe i wszyscy jego członkowie prawdziwie a nie pozornie tylko“ byli, są i będą zakonem żebrzącym.

Niektóre zakony nieżebrzące na mocy przywileju korzystają z przywilejów, udzielonych zakonom żebrzącym. Tak np. Cystersi, Kameduli, Teatyni, Kanonicy św. Jana Laterańskiego etc. Podział zakonów na trzewiczkowe i bose, opiera się również na rodzaju ubóstwa im właściwego.

ROZDZIAŁ IV.

O początku i wiecznem trwaniu stanu zakonnego.

Kto jest twórcą stanu zakonnego? Czy istnieje on z prawa bożego czy tylko kościelnego.

Nie będziemy tu zatrzymywać się nad zdaniem tych, którzy początku stanu zakonnego szukają jeszcze w starym zakonie. Niektórzy odnoszą go aż do Enosa, [1]) inni do Nazarejczyków, [2]) inni jeszcze do Eljasza lub Elizeusza i synów prorockich, którzy żyli wspólnie. [3]) Wszystkie te zdania nie mają dostatecznego uzasadnienia.

„Prawdą jest“, powiada Suarez, „że w czasie przed Chrystusem można napotkać jakieś próby, zawiązki stanu doskonałości; ale stan zakonny właściwy nie istniał przed nowem Prawem. Rzut oka na historje zakonów niezbicie tego dowodzi“.

Ale czy w nowym zaledwie zakonie łaski, stan zakonny jest ustanowienia bożego czy tylko kościelnego? Czy powinniśmy i czy możemy powstanie stanu zakonnego przypisać samemu Chrystusowi, jako pierwszemu i właściwemu jego założycielowi?

Oczywiście, nie mówimy tu jeszcze o różnych zakonach w ich formie właściwej i ich specyficznem rozróżniczkowaniu. Pomijamy narazie poszczególne formy w jakich stan zakonny występuje, ale mamy na myśli tylko jego naturę i istotne jego czynniki.

---

[1]) Ks. Rodz. 4, 26: *Ten (Enos) zaczął wzywać Imienia pańskiego.*

[2]) Num. 6, 2: *Mąż lub niewiasta, którzyby ślub uczynili, aby się poświęcili...*

[3]) Suarez. *De Relig.* Tr. 7, ks. 3, r. 1 seq.

Wziąwszy pod uwagę stan zakonny, jako taki, nie wahamy się twierdzić, że jego pierwszym i prawdziwym Twórcą jest Jezus Chrystus, zatem początek stanu zakonnego jest boski.

„Jeśli rozważamy stan zakonny w jego zasadzie, w jego istotnych składowych czynnikach“ powiada Suarez, [1]) „trzeba stwierdzić, że Jezus Chrystus sam jest jego twórcą, gdyż nie nakazywał go wprawdzie stanowczo, ale podał go jako radę; zatem pod tym względem, stan zakonny jest pochodzenia boskiego“.

Zdanie to podzielają powszechnie teologowie. Suarez przytacza ich wielu z św. Tomaszem na czele. [2]) Stwierdzają to również swą powagą Ojcowie Kościoła, ale przedewszystkiem opiera się ono na Ewangelji: „Jezus Chrystus“ powiada Suarez „zachęca ludzi do trzech rad; ubóstwa, czystości i posłuszeństwa oraz do rzetelnego zobowiązania się, aby je zachowywać. A przecież właśnie takie zobowiązanie stanowi istotę stanu zakonnego. Zatem stan zakonny założony jest przez Chrystusa“. Młodzieńcowi pytającemu o drogę doskonałości odpowiada Chrystus: *Jeśli chcesz być doskonałym, pójdź, sprzedaj wszystko co masz rozdaj ubogim.* [3]) A *ktokolwiek,* dodaje Zbawiciel, *opuściłby dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mojego, stokroć więcej weźmie i żywot wieczny posiędzie.* [4]) Oto ubóstwo.

A powściągliwość i czystość: *Są, którzy się sami dobrowolnie wyrzekli pociech zmysłowych dla królestwa niebieskiego.* [5]) Zdaniem powszechnem doktorów, w ustępie tym oczywiście wychwala Zbawiciel czystość doskonałą, powściągliwość dozgonną, podnosi jej wzniosłość, zachęca dusze ofiarne, wybrane, do zachowania jej doskonałego. Dlatego rozwija przed oczyma Apostołów całą piękność, zasługę, nagrodę tej cnoty. *Nie wszyscy to zrozumieją, tylko ci, którym to jest dane: kto więc zrozu-*

---

[1]) *De Relig.* Tr. 7 ks. 3 r. 11 n. 3.
[2]) 2—2. q. 88 art. 4.
[3]) Mat. 19, 21.
[4]) Mat. 19, 29.
[5]) Mat. 19, 12.

mieć to może, niechaj pojmuje. A św. Paweł jest wiernem echem swego Mistrza, gdy Koryntjanom mówi o wzniosłości stanu dziewictwa i jego niezrównanej wyższości nad stan małżeński: *A o pannach nie mam rozkazania Pańskiego, ale radę daję jako ten, który od Pana miłosierdzia dostąpiłem, abym był wiernym* [1]) etc.

Wreszcie temu młodzieńcowi, który go zapytywał i który swoją szczerością i niewinnością zasłużył na miłosne jego wejrzenie, rzekł Jezus to wielkie słowo: *Pójdź za mną.*[2]) Znaczy to, że doskonałość polega na tem, by iść za Jezusem zbliska, by go naśladować. Otóż w tych słowach zalecił Chrystus w szczególniejszy sposób posłuszeństwo; wszakże on: *sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.*[3])

Moim pokarmem jest, mówił Jezus uczniom swoim, *abym czynił wolę tego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę jego.*[4]) Te słowa: *Pójdź za mną,* powiada O. Knabenbauer, wyrażają pojęcie doskonałego posłuszeństwa i uległości Jezusowi, lub tym, którzy go zastępują. Doskonałość zakonna obejmuje więc posłuszeństwo. *Pójdź, idź za mną,* więc wyrzecz się wszystkiego, bądź gotów iść za mną we wszystkiem, aż do samej śmierci. Opuść dlatego ojca, matkę, braci i siostry... Bez tego nie będziesz doskonałym moim uczniem. Chcąc też natchnąć swych uczniów miłością pokory i posłuszeństwa, uczy ich Boski Mistrz, że środkiem wyniesienia się nad innych jest stać się sługą wszystkich, aby zasłużyć na pierwsze miejsce trzeba obierać ostatnie. *Syn Człowieczy,* dodaje Jezus, *nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć i dać duszę swą na okup za wielu.*[5])

Ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, zaparcie się, pokora, wszak to są właśnie zasadnicze i charakterystyczne cnoty życia zakon-

---

[1]) I Kor. 7, 25.
[2]) Mat. 19, 21.
[3]) Filip. 2, 8.
[4]) Jan 4, 34.
[5]) Mat. 20, 28. Patrz Knabenbauer *in Matt.* p. 188.

nego, a Zbawiciel pragnie, by ci, których wzywa, stanowczo zdecydowali się spełniać je. Czyż więc nie mamy prawa twierdzić, że Jezus Chrystus sam położył w Ewangelji podstawy stanu zakonnego [1])

„Zakony“, pisze Leon XIII w liście do kard. Richard, arcybiskupa paryskiego, z dnia 23 grudnia 1900 r., „biorą, jak to wszyscy wiedzą, początek swój i racje swego bytu w tych wzniosłych radach ewangelicznych, które boski nasz Zbawiciel po wszystkie czasy zaleca tym, którzy pragną zdobyć doskonałość chrześcijańską; tym duszom mężnym i ofiarnym, które przez modlitwę i kontemplację, przez świętą surowość życia, przez zastosowanie pewnych reguł usiłują wznieść się aż na najwyższe szczeble życia duchownego“.[2])

Widzimy więc, że asceza chrześcijańska, życie zakonne, opierają się na Ewangelji.

Zapewne, asceza, jako dążenie duszy, by zbliżyć się do Boga i stać się godną zjednoczenia z nim, nie jest monopolem jednego religijnego wyznania; może ona mniej lub więcej wybitnie i płodnie występować wszędzie i zawsze. Jednak tylko chrystjanizm, wzorujący się na życiu pełnem zaparcia i zjednoczenia się z Bogiem, swojego Założyciela, będzie zawsze dla ascezy źródłem obfitem i niewyczerpanem. Chociaż ascetyzm jest istotnym elementem każdej religji, jednak nie rozwija się nigdzie przed przyjściem Chrystusa, gdyż brakło mu zawsze warunków niezbędnych do tego, aby się przyswoił, wszędzie też wegetuje tylko i nie wychodzi poza miarę kiełkowania. Dopiero w chrystjaniźmie dążność ta dochodzi do rozwoju i dojrzewa.

Formy właściwe i jakby urzędowe ascezy niezawsze są nowe. I dawniej kult prawdziwego Boga dawał natchnienie do aktów analogicznych, chociaż tylko sporadycznie, zawsze jednak widzimy postęp, którego następujące po sobie objawy dają historję ascezy.

---

[1]) Wernz. n. 599; Piat *de regular.* T. I, q. 26 przytacza ustęp z kazania św. Bernardyna z Sienny, świetnie streszczający tę naukę.

[2]) Leon XIII. *Listy.* T. VI. *Acta Leonis XIII,* p. 339.

Różne robiono próby, by wykazać, że chrześcijańska asceza powstała na podłożu obcem i zupełnie niezależnem od nadprzyrodzonego natchnienia, z którego istotnie się poczęła. Dom Leclercq w swej głębokiej pracy o powstaniu życia klasztornego roztrząsa różne hipotezy, wymyślone przez niektórych uczonych: ascetyzm pogański z kultem Serapisa i neoplatonizm; monachizm żydowski z Esseńczykami i Therapeutami; ascezę islamu, ascezę buddaizmu. „Kto ma nieco wykształcenia a dużo pomysłowości", powiada uczony Benedyktyn, „łatwo odkryje różne mniej lub więcej uderzające podobieństwa między systemami religijnemi starożytności wraz z instytucjami, które się w nich rozwinęły, a chrystjanizmem i instytucjami, powstałemi w jego łonie". Ale niemożliwem jest uzależniać życie zakonne, praktykowane przez chrześcijan, od instytucyj mniej lub więcej podobnych do świata pogańskiego. „Same analogje tu nie wystarczą, bo nie stwarzają one właściwego związku, ani nie uzasadniają dość jasno pochodzenia jednych od drugich".[1])

Życie zakonne ze swemi cechami właściwemi i charakterystycznemi powstało i rozwinęło się dopiero w nowym zakonie, którego bezpośrednim twórcą jest Jezus Chrystus.

Powiedzieliśmy, że Chrystus ustanowił stan zakonny. On położył fundament jego w Ewangelji, swą nauką i przykładem zachęcał dusze ofiarne do przyjęcia go. Dodajmy jeszcze, że stworzył go także w tem znaczeniu, że zostawił Kościołowi pełną władzę zatwierdzania, odrzucania, znoszenia i rządzenia zakonami. Kościół też władzę tę wykonuje: zatwierdza zgromadzenia zakonne, a wedle zdania powszechnego doktorów, korzysta przy ostatecznem zatwierdzeniu zakonu z daru nieomylności; innym zatwierdzenia odmawia, stanowi o niezdolności zakonników do niektórych aktów, które uznaje za nieważne, dyspenzuje od ślubów, nawet uroczystych, zakony rozluźnione reformuje i t. d.

Ta jurysdykcja duchowna Stolicy Świętej jest niezawisłą zupełnie od wszelkiej władzy państwowej. Argumenty wewnętrzne,

[1]) Dom Leclercq, *Le Cénobitisme*, w *„Dictionnaire d'Archéologie et de Liturgie"*, t. II.

płynące z celu Kościoła, jako instytucji duchownej, pełnoprawnej i z natury stanu zakonnego, niezbicie tego dowodzą. Nadto zaś stwierdzają tę prawdę autentyczne orzeczenia papieskie.

„Zniesienie zakonów“, pisze Pius VI 10-go marca 1791 r., „uchwalone przez (francuskie) zgromadzenie narodowe jest zamachem na wykonywanie publiczne rad ewangelicznych w formie przyjętej w stanie zakonnym. Jest ono potępieniem życia, które poleca Kościół jako zgodne z nauką apostolską. Jest zniewagą chwalebnych patrjarchów, których my czcią otaczamy, a którzy nieinaczej zakładali zakony jak za natchnieniem bożem“.[1])

N. B. Formy szczegółowe i ściśle określone, w jakich stan zakonny występuje, są pochodzenia kościelnego. Wiadomo, że do założenia zakonu koniecznem jest zatwierdzenie Kościoła. Nie sądźmy jednak, że powstanie jakiegoś instytutu zakonnego, uświęconego zatwierdzeniem Kościoła, jest faktem czysto ludzkim, albo dziełem kaprysu i że byt swój zawdzięcza wyłącznie inicjatywie i pomysłowości ludzkiej.

Byłoby to zapoznaniem nadprzyrodzonego działania Opatrzności, która czuwa nad zachowaniem i rozwojem Kościoła. Czyż możemy przypuścić, by Bóg nieskończenie mądry, nieskończenie dobrotliwy zachował się biernie i był obojętnym względem tych instytucyj zakonnych, które przeznaczone są do wywierania tak potężnego wpływu na zbawienie wieczne tylu dusz? Nie! Założyciele zakonów byli tylko podatnemi narzędziami, których Pan nasz Jezus Chrystus użył, by przyjść Kościołowi swemu z tą specjalną pomocą, jakiej potrzebował w danych czasach i warunkach. Ta prawda uczy nas lepiej oceniać doniosłość stanu zakonnego w chrześcijaństwie i udział, wyznaczony mu przez Opatrzność w wielkiem dziele odrodzenia, które Chrystus zlecił swemu Kościołowi.

Jezus Chrystus, zakładając swój Kościół, chciał, aby był takim, jakim miał być, t. j. aby zawierał w sobie oba stany, któreśmy rozróżnili. Chrystus nie mógł pominąć stanu zakonnego,

---

[1]) Konstyt. *Quod aliquantum*, 10, III, 1791.

on od początku znał wszystkie części składowe swego ciała mistycznego. Wszystkie one zostały przezeń odpowiednio uzdolnione (I Kor. 12). Zgóry wyznaczył każdemu z nich zadanie, które każdy miał spełniać. Wszystkie kamienie, składające się na tę świętą budowę, zajmują to miejsce, które im przeznaczono. Nie, niema w życiu Kościoła nic przypadkowego, bo ono jest dalszym ciągiem życia Chrystusowego. Nic nie zostawiono tu trafowi ślepemu, ani zachciankom ludzkim. A zatem czyżby można przypuścić, że ustanowienie stanu zakonnego nie jest jego dziełem?!

Jakto! Założyciel Kościoła nie miałby objąć swym bożym planem tak cudownie urzeczywistnionym, tych zgromadzeń zakonnych, które stanowią pociechę, chwałę i siłę Oblubienicy Chrystusowej, które tak skutecznie przyczyniają się do utrzymywania we wszystkich członkach jego mistycznego ciała życia nadprzyrodzonego! Ten, który zbudował ten gmach nieśmiertelny, nie pamiętałby o częściach, będących największą jego ozdobą! Zakładając tę winnicę, która ma ogarnąć cały świat, której cień ma okrywać góry, a latorośle jej rozrastać się aż do krańców ziemi, nie byłby uwzględnił owoców, które miała zrodzić, tak wspaniałych i cennych! Byłoby to zapoznaniem i mądrości Chrystusowej i ścisłej łączności, jaka istnieje między zakonami a Kościołem.

Tu należy rozprawić się też z grubym i zgubnym błędem, który chciałby uważać stan zakonny, jako stojący poza Kościołem, żyjący własnem swem życiem niezależnie od Kościoła i jakby nie należący do niego; owszem często stający nawet w pewnem przeciwieństwie, antagoniźmie do Kościoła. Nic fałszywego nad takie rozumienie, nic łatwiej nie wprowadza w błąd sądu o prawdziwej naturze stanu zakonnego. Istotnie Jezus Chrystus, zakładając Kościół, uczynił go takim, jakim jest. Nie chciał matki bez dzieci, ciała bez członków, nie chciał tej instytucji duchownej, pozbawionej części tych elementów, z których się składać powinna.

Czemże są tedy członkowie rozmaitych zgromadzeń zakonnych? Są dziećmi Kościoła, który uznają za swoją matkę.

Czem są różne zgromadzenia zakonne? Małemi stowarzyszeniami, które powstały w Kościele, do niego należą, żyją jego życiem, pracują pod jego okiem na stanowiskach sobie wyznaczonych, w działach, które im powierzono. Te rodziny zakonne stworzył Kościół, zrodziły się one i rozwinęły pod wpływem jego miłości i macierzyńskiej opieki. Strzeżmy się więc wszystkiego, co może wyrabiać błędne pojęcia. W każdym zakonniku musimy przedewszystkiem widzieć dziecię Kościoła, odnajdywać w nim ducha Kościoła, poznawać życie Kościoła. Zakon, zgromadzenie o tyle tylko ma warunki istnienia, o ile zrodziło się w Kościele, z jego wyrosło korzenia i on je zatwierdził. Kościół ożywia go swojem życiem. Reguła o tyle tylko ma znaczenie, o ile ją Kościół zatwierdził. Przełożeni tyle posiadają władzy, ile im przyznali przełożeni Kościoła. Śluby o tyle są ważne, o ile je Kościół uznaje. Zakon wreszcie o tyle tylko może przyjmować nowych członków i istnieć, o ile mu Kościół pozwala.

Od dobrej woli Kościoła zależy, czy zakon ma żyć, Kościół może, gdyby to uważał za wskazane, położyć kres jego istnieniu. Kościół zachowuje zawsze prawo reformowania go w razie potrzeby; pod jego nadzorem winny zakony dążyć do swoich celów i pracować nad uświęceniem swych członków, w zależności od niego oddają się pracom swego powołania. Kościół wyznacza im pole pracy i powierza spełnianie określonych zadań.

Słowem, zakony należą do Kościoła, jak gałązki do pnia, z którego wyrastają i którego życiem żyją, pracują pod jego rozkazami, mają władzę taką, jaką on im udzieli i używają jej pod jego kierownictwem. On działa w nich jak głowa przez członki, one są konarami, on drzewem. Nie rozdzielajmy więc tych dwu rzeczy.

Ale jeśli działalność zakonów jest działalnością Kościoła i jemu musi być przypisaną, to i chwała zakonów jest chwałą Kościoła. Świętość zakonów, ich znaczenie, ich wpływ, wszystko to pochodzi od Kościoła, należy do Kościoła, bo gałęzie i owoce, kwiat i liście, wszystko należy do drzewa. Rozdzielać te dwie rzeczy i stwarzać między niemi jakiś rodzaj przeciwieństwa,

znaczyłoby wyrządzać zniewagę tak Kościołowi jak i zakonom. Odzierać matkę z aureoli świętości, cnót, wpływów, chwały, jaka jaśnieje na skroniach jej dzieci, jakgdyby to wszystko nie dotyczyło jej, byłby to błąd, niesprawiedliwość i niedorzeczność nieznośna. Oddzielając konary od drzewa, które je podtrzymuje i ożywia swemi sokami, odjętoby drzewu koronę, a konarom życie.

II. Wieczna trwałość stanu zakonnego. Chrystus Pan jest twórcą życia zakonnego. Te same czcigodne usta, które ogłosiły przykazania i sankcjonowały ich zachowanie, te same poleciły i „rady“. Któżby więc śmiał świętokradczą dłonią dotknąć tej bożej nauki i odrzucić jedną tak doniosłą jej cześć?

Co prawda, doskonałość chrześcijańska ma różne stopnie. Zaczyna od zasad najpierwotniejszych, a wznosi się aż do najwznioślejszych. Tam zadowalnia się tem, co jest najkonieczniejsze dla zbawienia, tu dochodzi do szczytnego heroizmu, ale na każdym szczeblu widnieje miłość. Życie prawdziwego chrześcijanina jest tak samo, jak życie zakonnika, życiem Chrystusowem, mniej lub więcej rozwiniętem, mniej lub więcej doskonałem.

Niechże nikt nie twierdzi, że rady ewangeliczne są tylko czemś dodatkowem w nauce Chrystusa. Nie, one stanowią część jej istotną. Trzeba wyrwać jedną po drugiej wszystkie karty z ewangelji, by usunąć z niej wszystkie zachęty do praktyki doskonałości.

Stan zakonny jest objęty planem bożym, zajmuje on właściwe swe miejsce w całej ekonomji zbawienia i uświęcenia świata. On jest środkiem, chociaż nie zawsze koniecznym, ale dziwnie skutecznym w prowadzeniu do świętości dusz, które Bóg natchnieniem swojem pociąga. Boski Zbawiciel, świętość istotna, ideał i źródło doskonałości, zasadniczo pragnie, z miłości swej ku ludziom, ich świętości i doskonałości. On przyszedł, aby im żywot dać i pragnie dać go w najobfitszej mierze. Wszak on sam o tem nas poucza.

Czego zaś Chrystus żąda w ewangelji, tego naucza Kościół w dalszym ciągu, a to nauczanie trwać będzie po wszystkie wieki. Zawsze i wszędzie polecać będzie duszom rady ewange-

liczne, jako najgodniejszy przedmiot ich świętych dążeń, najpewniejsze świadectwo ich miłości ku Bogu.

Czy można tedy przypuścić, że to wezwanie Chrystusa pozostanie bez skutku? że plan boży uświęcenia dusz i ich zbawienia nie spełni się w całości? Czy można sądzić, że Chrystus, który tak formalnie wzywa i zachęca do zachowania rad, nie znajdzie posłuchu?

Nie! Boski Mistrz w mądrości i dobroci swojej wszystko przewidział, jego życzenie nie może być daremnem, bezskutecznem. Wezwania jego usłuchano i słuchać go będą po wszystkie wieki. Taki jest plan Opatrzności.

Ponadto, Chrystus chciał, aby Kościół jego był świętym, świętym świętością wewnętrzną i zewnętrzną, widomą, publiczną, wedle wyraźnej woli boskiego Założyciela. Kościół musi po wszystkie czasy objawiać swą świętość nietylko w zachowaniu przykazań, ale też w pielęgnowaniu cnót najwznioślejszych. Świętość zewnętrzna, nieustająca, w stopniu niepospolitym, jest cechą istotną prawdziwego Kościoła, a ta obejmuje koniecznie i praktykę rad ewangelicznych. Zakon zaś, stan zakonny polega właśnie na zewnętrznej, publicznej praktyce tychże.

W liście do kard. Richard 20 grudnia 1900 r. pisze Leon XIII: „Powstałe na łonie Kościoła, który swą powagą zatwierdza i uświęca ich kierunek i reguły, zgromadzenia zakonne stanowią wybraną cząstkę owczarni Chrystusowej. Są one wedle słowa św. Cyprjana, chwałą i koroną łask wewnętrznych, a równocześnie świadczą o świętej płodności Kościoła.

„Zgromadzenia zakonne przedstawiają publiczną praktykę doskonałości chrześcijańskiej; a jak pewnem jest, że zawsze były i zawsze znajdą się w Kościele dusze wybrane, które pod tchnieniem łaski dążyć będą do tej doskonałości, tak nie godziłoby się przeszkodzać ich zamiarom".[1])

Śmiało zatem twierdzić możemy, że stan zakonny w istocie swojej nie jest jakimś dodatkiem, ale jest potrzebnym, zamierzo-

---

[1]) *Acta Leon. XIII*, t. XX, p. 339.

rzonym przez Chrystusa w jego Kościele, a zatem jest wieczno trwałym.

III. Szczególna użyteczność zakonów. Nikt lepiej od Stolicy św. nie może oceniać usług, oddanych społeczeństwu chrześcijańskiemu przez stowarzyszenia zakonne.

Leon XIII w swym pięknym liście do kard. Richard, arcybiskupa Paryża, wspaniale je uwydatnia.

Przytoczymy tu tylko część listu, dotyczącą zakonów wogóle. „Wszystkim jest wiadomo — powiada papież — że zakony początek swój i rację bytu wzięły z tych wzniosłych rad ewangelicznych, które boski nasz Zbawiciel zalecił po wszystkie czasy tym, którzy pragną osiągnąć doskonałość chrześcijańską; duszom dzielnym i ofiarnym, które przez modlitwę i kontemplację, przez świętą surowość życia, przez zachowanie pewnych ścisłych reguł, starają się wstępować na najwyższe szczeble życia duchownego.

Zrodzone na łonie Kościoła, który zatwierdza i uświęca ich kierunek i reguły, zgromadzenia zakonne stanowią wybraną cząstkę owczarni Chrystusowej. Są one, wedle słów św. Cyprjana, chwałą i koroną łask duchownych, a równocześnie świadczą o świętej płodności Kościoła.

Przyrzeczenia swobodnie i dobrowolnie uczynione po dojrzałym namyśle w czasie nowicjatu, były przez wieki uznawane i cenione jako coś świętego, jako źródło najznamienitszych cnót. Cel takiego zobowiązania się jest podwójny. Najpierw podniesienie tych, którzy je składają na wyższy stopień doskonałości; a następnie przygotowanie ich przez oczyszczenie i umocnienie ich dusz do posługi zewnętrznej, wykonywanej dla ulżenia tak licznych nędz, w jakie ludzkość obfituje.

Tak więc usiłując pod najwyższem kierownictwem Stolicy świętej osiągnąć ideał doskonałosci, nakreślony przez Zbawcę, i żyjąc wedle reguł, które w niczem nie sprzeciwiają się żadnej formie rządu państwowego, zgromadzenia zakonne współpracują w wysokiej mierze z posłannictwem Kościoła, którego zadaniem istotnem jest uświęcanie dusz i świadczenie dobra ludzkości.

Dlatego też wszędzie, gdzie Kościół cieszył się należną mu swobodą, wszędzie gdzie uznawano prawo przyrodzone każdego obywatela, by mógł obrać sobie sposób życia, najbardziej odpowiadający jego usposobieniu i moralnemu doskonaleniu się, wszędzie tam powstawały zakony jako samorzutny produkt na glebie Kościoła; a biskupi uznawali je słusznie za cenny współczynnik w świętej pracy kapłańskiej i w dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego.

Ale nietylko Kościołowi świadczyły zakony te ogromne przysługi od pierwszej chwili swego powstania. Korzystało z nich zarówno i państwo. One też mają zasługę, że masom wskazywały drogę cnoty tak przykładem swym jak i słowem, one kształciły i uszlachetniały umysły przez szerzenie nauk duchownych i świeckich, a nawet dziedzinę sztuk pięknych wzbogaciły znakomitemi dziełami. Ich doktorowie olśniewali na wszechnicach swą głęboką i rozległą wiedzą, ich domy stawały się jedynym azylem wszystkich nauk boskich i ludzkich, a w czasach upadku cywilizacji uratowały od zupełnej zagłady arcydzieła starożytnej twórczości. Równocześnie zaś inni zakonnicy zagłębiali się w niegościnne ziemie, w bagna, albo nieprzebyte lasy i tam osuszali, karczowali, narażali się na wszystkie możliwe niebezpieczeństwa i zwalczali przeszkody, a uprawiając w pocie czoła zarówno dusze jak glebę, zakładali wokoło klasztorów osiedla ludzkie, które z czasem stały się wioskami lub kwitnącemi miastami, gdzie pod łagodnem ich kierownictwem uprawa roli i przemysł poczynały się rozwijać.

Gdy brak kapłanów albo potrzeby czasu tego wymagały, widziano całe zastępy apostołów znamienitych nauką i świętością, jak wychodziły z murów klasztornych, by nieść pomoc biskupom, wywierać na społeczeństwo swój wpływ zbawienny przez łagodzenie waśni, gaszenie nienawiści, wznawianie wśród ludów poczucia obowiązku i wpajanie w nich zasad religji i cywilizacji chrześcijańskiej.

Tak się przedstawiają pokrótce zebrane zasługi zakonów w przeszłości. Historja bezstronna zapisała je tak, że niema po-

trzeby dłużej się nad tem rozwodzić. A przecież ani ich działalność, ani gorliwość, ani miłość bliźnich nie zmniejszyły się za dni naszych. Każdy widzi, ile dobrego robią, a cnoty ich jaśnieją takim blaskiem, że żadne oskarżenie, ani żadna napaść nie może go zaciemnić".[1])

Ktoby chciał poznać szczegółowo usługi, jakie miłość chrześcijańska i miłosierdzie oddały w ciągu wieków cywilizacji i postępowi w świecie, niechaj jeszcze przeczyta piękną i bogato dowodami popartą książkę Leona Lallemand. Zakłady dobroczynne, dzieła miłosierdzia w rozlicznych formach, szpitale, schroniska dla starców, dla ubogich, dla chorych, dla sierót, żłóbki, domy trędowatych, szkoły i zakłady wychowawcze dla młodzieży, słowem cały ten zbiór zakładów dobroczynnych, które w bardzo znacznej części zawdzięczamy gorliwości i duchowi apostolskiemu zakonów; oto niezaprzeczona, czynami stwierdzona, najwspanialsza apologja stanu zakonnego i najbardziej przekonywujący dowód ich użyteczności społecznej.[2])

ROZDZIAŁ V.

Krótka historja rozwoju życia zakonnego.

Powiedzieliśmy, że rady ewangeliczne, dane przez Chrystusa Pana, nie pozostały bez owocu, bez zastosowania. Opatrzność nie mogła na to zezwolić. Już od pierwszych początków Kościoła nie brakło dusz ofiarnych, które serdecznie pragnęły stosować się do przykładu i rad boskiego Mistrza Zapewne życie zakonne, doskonałe co do swej formy zewnętrznej, nie powstało odrazu, niema jeszcze zakonów ścisłych z określoną regułą zakonną. Ale zasadniczo, chociaż jeszcze niedoskonale, zjawia się życie zakonne, zastosowanie rad ewangelicznych, które powoli przybiera coraz wyraźniejsze kształty. Sam Jezus daje przykład i zachęca. Roślinka, zasadzona przez boskiego Mistrza, rozwija się

[1]) *Acta Leon. XIII*, t. XX, p. 339 i nast.

[2]) L. Lallemand, *Histoire de la Charité*, 4 vol., 1902—1912, Paris, Picard.

i stanie się niebawem drzewem potężnem o konarach różnej formy, które zwiemy zakonami.

Pierwsi Apostołowie naśladują swego Mistrza i przyjąwszy Ducha Św. w dzień Zielonych Świąt, wiernie trzymają się odtąd drogi rad ewangelicznych.

Nie myślimy nawet tracić czasu na zbijanie błędu protestanckich i racjonalistycznych tłumaczy Pisma św., którzy twierdzą, że Apostołowie, a w szczególności Piotr św. żenili się albo przynajmniej trwali w pożyciu małżeńskiem po zesłaniu Ducha Św. Zdanie to sprzeciwia się tradycji i wyraźnemu brzmieniu Pisma św.

Ale też nie śmielibyśmy twierdzić z Suaresem,[1]) że kolegjum Apostołów tworzyło już formalny zakon pod władzą samego Chrystusa. Jest to możliwe, powiada O. Wernz,[2]) ale dowodów historycznych na to niema. W każdym razie pewnem jest, że Apostołowie byli, jako biskupi, w stanie doskonałości, który z natury swej wymaga zachowania nietylko przykazań, ale i rad ewangelicznych, przynajmniej niektórych. Nie koniecznie jednak musiałyby to być właśnie rady lub śluby ubóstwa, czy posłuszeństwa.

Apostołowie nauką swą i przykładem wskazali drogę. Za nimi poszła liczna rzesza dusz wybranych. Pierwszymi uczniami, którzy przyjęli od nich tę naukę wzniosłą i zaczęli ją stosować w życiu, byli asceci i dziewice.

Praktyki ich i sposób życia wykazują już pewne cechy znamienne: wyższa doskonałość, głębsza religijność polegająca na zachowaniu, z miłości ku Bogu, powściągliwości, wyrzeczeniu się dóbr ziemskich, poście i modlitwie. Uciekać od świata, wyrzec się uciech ziemskich, żyć w jaknajwiększem zjednoczeniu z Bogiem, słowem tak urządzić swe życie, by przez nie stać się jak najpodobniejszym Bogu: oto zasady ówczesnego ascetyzmu.

Może być, że składano nawet ślub czystości. W każdym razie przestrzegano ściśle powściągliwości małżeńskiej, naśladowano Zbawiciela w jego ubóstwie przez wyrzeczenie się bogactw

[1]) Suarez, *de relig.*, t. I n. 39 et not. 2, p, 27.

[2]) Wernz, *Jus Decretal.* t. III, n. 599, not. 62.

i wygód doczesnych; poddawano się nawet w pewnej mierze posłuszeństwu. Dokumenty z III wieku pouczają nas, że osoby takie tworzyły jakby stan osobny, w świątyniach były dla nich zastrzeżone miejsca, a dziewice zostawały pod kierownictwem biskupów. To wszystko wskazuje, że te osoby podlegały w szczególniejszy sposób władzy kościelnej. Jeśli zaś większa ilość dziewic wiodła wspólne życie w jednym domu, to oczywiście ład zachowany mógł być tylko przy posłuszeństwie, musiały one koniecznie mieć jakąś przełożoną.

Św. Cyprjan w książce *De habitu virginum*, mówi o jakiemś *magisterium* starszych względem młodszych. Być może, że to *magisterium* ma znaczenie władzy rozkazywania, kierowania. Oto jego słowa: „Co tutaj powiedziano, to wy, dobre dziewice, wszystko zapamiętać, umiłować i zachować musicie... Starsze niechaj wobec młodszych wykonują *magisterium*, młodsze niech dla rówieśniczek swych będą zachętą". (Migne P. L. t. 4 col. 464, n. 24)

Krótko mówiąc, nie posiadamy wprawdzie pewnych dowodów historycznych na stwierdzenie, że w pierwszych czasach Kościoła istniał stan zakonny rozwinięty, formalny, z zachowaniem trzech zasadniczych ślubów zakonnych; ale niema najmniejszej wątpliwości, że praktykowano już od początku rady ewangeliczne, a dziewice i asceci torowali swym przykładem i pielęgnowaniem cnót zakonnych drogę stanowi i życiu zakonnemu w ścisłem słowa znaczeniu.

Życie zakonne rozpoczyna się w połowie III wieku. Spotykamy w nim mnichów: pustelników, czyli eremitów i cenobitów.

Cechą charakterystyczną życia zakonnego wogóle, wspólną wszystkim mnichom, jest stałe dążenie do świętości, ale to świętości samej dla siebie, nie zaś jako środka do osiągnięcia szczególnych celów pojedynczych instytucyj zakonnych. Mnisi starają się i pracują nad uświęceniem własnem, a tylko jakby ubocznie, gdy zajdzie tego potrzeba, nie odmawiają Kościołowi swych usług w pracach apostolskich.

Świętość ich zasadza się głównie na wzgardzie świata, ubó-

stwie, czystości, poście, umartwieniu, kontemplacji tajemnic bożych, modlitwie i innych ćwiczeniach pobożnych. Anachoreci czyli pustelnicy żyją pojedynczo poza jakąkolwiek wspólnotą zakonną. Cenobici przeciwnie żyją wspólnie. Anachoreci zjawiają się w Egipcie w połowie III wieku. Św. Paweł, zwany pierwszym pustelnikiem, jest ze wszystkich znanych nam najstarszym. Udał się na pustynię w czasie prześladowania Decjusza około r. 250. Św. Hieronim skreślił jego żywot. Był on wzorem życia pustelniczego. Znalazł też licznych naśladowców, a najznakomitszym z nich był św. Antoni.

„Urodzony w Komonie w górnym Egipcie w r. 251, Anton rozpoczął życie zakonne w 18-tym lub 20-tym roku życia. W 35-tym roku udał się na głęboką puszczę i tam, jak opowiada autor artykułu o św. Antonim w Słowniku teologicznym Mangenot'a, zamieszkał w ruinie starego opuszczonego zamku na odludnej górze, gdzie też przebywał przez lat 20. (Rozpoczyna więc życiem pustelniczem).

Około roku 305 zaczynają się wokoło niego gromadzić uczniowie, liczba ich ciągle wzrasta, osiedlają się na różnych miejscach pustych i po górach w okolicy. Św. Antoni zmarł, mając 105 lat. Życie jego opisał św. Atanazy.

Przechowała się też reguła, zwana regułą św. Antoniego. Jednak ona nie może pochodzić od niego, lecz jest dziełem jakiegoś późniejszego mnicha, ułożonem na podstawie żywotu Świętego, pism jemu przypisywanych i nauk opata Izajasza".

Św. Hilarion, uczeń św. Antoniego, zmarły w 371, przeszczepia anachoretyzm do Palestyny, gdzie tenże bardzo szybko rozwija się. Św. Nil, zmarły po 430 roku, jest jego wielką chwałą. Św. Jan Chryzostom, który przez jakiś czas żył wśród nich, z zachwytem wyraża się o ich cnotach. Teodoret zaś, zmarły w 458, umieszcza żywoty najznakomitszych pośród nich w swojej *Historia religiosa* (Migne P. G. t. 82).

Nie wszyscy anachoreci trzymali się jednakiego sposobu życia. Rozróżniamy pomiędzy nimi: stojących, słupników, celkowych, pasterzy i t. d.

Bardzo wielu anachoretów żyło w zupełnem odosobnieniu. Najbardziej znanym jest Piotr pustelnik, który nawoływał do pierwszej krucjaty. Większość ich wiodła z pewnością żywot bez zarzutu i pielęgnowała cnoty heroiczne.

Ale niektórzy, niestety, wiedli życie mniej budujące. By temu zapobiec, pomyślano we Włoszech o zrzeszeniu ich w pojedyncze skupienia lokalne. Tak tedy powstały liczne kongregacje eremitów, później zaś w 1256 r. Aleksander złączył je w jedną kongregację, która przybrała nazwę: Eremitów św. Agustyna i przyjęła regułę tego Świętego.

Ojcem życia klasztornego był św. Pachomiusz (292—346). Rozpoczął życiem pustelniczem, ale jako mąż niezwykłej roztropności przewidział wielkie korzyści życia wspólnego i wraz ze swymi uczniami obrał sobie ten sposób życia. Posiadamy regułę św. Pachomiusza, którą św. Hieronim na łacinę przełożył.

W greckich zaś częściach Azji Mniejszej najsłynniejszym szerzycielem i ustawodawcą życia klasztornego był św. Bazyl Wielki. Ułożył on dwie reguły niezmiernej powagi i wartości. Są one i dzisiaj jeszcze kodeksem życia zakonnego na Wschodzie. „Na Wschodzie“, powiada Papp-Szilagyi, „mnisi trzymają się reguł św. Antoniego i św. Pachomiusza, ale przeważna większość zakonów żyje wedle reguły św. Bazylego“.[1])

Św. Marcin. Założenie klasztoru w Marmoutier.

Stosunki nawiązane przez niektórych biskupów Galji z biskupami Wschodu, zesłanymi tam na wygnanie, widok dwu mnichów, towarzyszących św. Atanazemu w Trewirze, wrażenie, jakie wnet po roku 357 wywarł on w Galji swem dziełem, w którem opowiada heroiczny żywot św. Antoniego, wszystko to sprawiło, że na wyobraźnię gallo-romańską coraz silniej działać poczynał urok wspaniale rozwiniętego ascetyzmu egipskiego. Życie zakonne w Galji już się przygotowywało. Hilary, biskup z Poitiers, zebrał w okolicy Poitiers garstkę ascetów, których zwano braćmi. Między

[1]) Papp-Szilagyi, *Enchiridion iuris Ecclesiae Orientalis.* Magno-Varadini 1880.

nimi był też przybysz z Panonji, imieniem Marcin. Był on najpierw żołnierzem, ale porzucił cesarską służbę, aby służyć Chrystusowi. Pragnąc życia z zupełnem zaparciem siebie, znalazł w Ligugé obok Poitiers samotne miejsce, o jakiem marzył; inni asceci przyłączyli się doń i tak powstał klasztor na gallickiej ziemi.

Później (372 r), zostawszy biskupem w Poitiers, zbudował sobie o dwa kilometry od Poitiers chatkę na skalistym pagórku nad zakrętem Loiry; inne chatki powstawały przy niej, a w samej skale wydrążono szereg pieczar. Ośmdziesięciu mnichów osiadło tutaj, zrzekając się na rzecz wspólną swoich dóbr doczesnych. Życie wiedli surowe, poszcząc, sypiając na twardem, przepisując manuskrypty; i ta ascetyczna improwizacja otrzymała nazwę „Wielkiego klasztoru“ *(Maius monasterium)*, później Marmoutier. Tu laicy, którzy pragnęli wieść żywot mniszy, przebywali wspólnie z klerykami, którzy gotowali się do kapłaństwa. Było to zarazem i seminarjum i klasztor. Klasztorem, który dostarczył Galji bardzo wielkiej ilości biskupów, który największą sławę pozyskał i dotąd ją posiada, jest klasztor na wyspie Lérins, założony około r. 410 przez św. Honorata, arcybiskupa z Arles. W V i VI wieku wydał on najsławniejszych doktorów, biskupów i uczonych południowej Galji, że wspomnę tylko o św. Wincentym z Lérins.

Św. Kolumban, urodzony około 450 r. w Leinster (południowo-wschodnia Irlandja), podczas swych licznych podróży założył wiele klasztorów, między innemi w Luxeuil i w Bobbio we Włoszech, gdzie umarł i został pochowany. Jest i reguła św. Kolumbana, jednak nie wszystkie klasztory, założone przez tego świętego, zachowywały ją.

Zakon Benedyktynów.

Benedykt narodził się w Nursji w Umbrji 480 r., zmarł 543 r. Układając swą regułę, posługiwał się niezawodnie regułami św. Bazylego, św. Augustyna i księgami ascetycznemi Kassjana. On pierwszy wymaga, aby mnich przywiązany był stale ślubem do swego klasztoru. Św. Benedykt jest rzeczywistym wielkim patrjarchą życia zakonnego na Zachodzie.

Ale z biegiem czasów, wskutek słabości ludzkiej, klasztory benedyktyńskie opuściły się w pierwszej swej gorliwości, którą natchnął je ich święty założyciel. Bogactwa i częste wówczas niepokoje sprowadziły rozluźnienie karności i upadek. Reforma stawała się konieczną. Bóg też wskrzeszał świętych zakonników, którzy ją w czyn wprowadzali. Jednym z pierwszych reformatorów był św. Benedykt z Aniano (751—821 r.), tak zwany dla tego, że nad brzegiem rzeki Aniane obok Montpellier założył klasztor, który stał się niebawem ogniskiem gorliwego życia zakonnego i umysłowej pracy. Odżyła w nim reguła św. Benedykta i najświetniejsze tradycje klasztorne. Widząc, że każdy prowadzi zakonne życie po swojemu, postanowił ustalić praktyki jego, przekazane przez tradycję. W tym też celu zestawił tekst reguł pisanych i zachowywanych do jego czasu w klasztorach Wschodu i Zachodu. Jest to „Kodeks reguł zakonnych i kanonicznych". Nieco później ułożył jeszcze *Concordia regularum*, będącą prawdziwym komentarzem reguły benedyktyńskiej.

Jednak najsławniejszą z reform jest Kluniacka, uskuteczniona przez św. Odona (927—942 r.). Zakon ten tak się rozrósł, że z początkiem XII wieku liczył przeszło 2000 klasztorów.

W wieku XI św. Robert rozpoczyna reformę w Citeaux (1098 r.), której głównym twórcą był jednak św. Bernard, a założone przez niego opactwo w Clairvaux, stało się znowu macierzą ogromnej ilości opactw (Cystersów).

Po reformie w Citeaux następuje reforma w la Trappe (Trapiści). W wieku XVI różne były próby reform, ale najgłośniejszym z reformatorów był Armand Jan le Bouthillier de Rancé, opat kommendatarjusz w Trappe, który sam został mnichem w 1664 r. Po rewolucji francuskiej reforma ta rozszerzyła się ogromnie. Domy stawały się coraz liczniejsze. Najwięcej było ich we Francji i tu podzieliły się na dwie kongregacje: kongregacja nowej reformy czyli Grande Trappe i kongregacja reformy dawniejszej. Klasztory zaś włoskie, belgijskie i angielskie potworzyły kongregacje krajowe.

Leon XIII brewem *Pastoralis muneris* z 17 marca 1893 r.

złączył te wszystkie kongregacje w jeden zakon: Cystersów zreformowanych N. M. P. z Trappe (Trapistów) pod władzą opata z Citeaux i kapituły generalnej.

Mówiąc o reformach, nie możemy też pominąć tych, których dokonał Benedykt XII, papież w Avignon'ie od roku 1334 1342. Reforma życia zakonnego była jego szczególną troską, to też wydał w tej sprawie liczne konstytucje, z których najważniejsze są: Bulla *Fulgens stella* o mnichach białych czyli Cystersach (12 lipca 1336 r.), bulla *Summi Magistri* (20 czerwca 1336 r.), zwana bullą benedyktyńską, o mnichach czarnych czyli Benedyktynach, bulla *Redemptor noster* dla Franciszkanów, bulla *Ad decorem* dla Kanoników regularnych św. Augustyna.

Inne zakony przyjmowały również regułę św. Benedykta, ale obostrzoną; tak Kameduli, założeni przez św. Romualda († 1027 r.). Zakonnicy ci wiodą życie eremitów; jest to istotną cechą tej rodziny zakonnej, jakkolwiek później miała ona także klasztory *(coenobia)*, jak np. kameduli na Mons Coelius w Rzymie. Grzegorz XVI był kamedułą w tym klasztorze.

Takim był też zakon z Vallis Umbrosa w Toskanie, założony przez św. Jana Gwalberta († 1073 r.). Św. Jan Gwalbert chciał w nim połączyć zalety życia pustelniczego i klasztornego. Jest to pierwszy zakon, który do posług i zajęć zewnętrznych używał braci konwersów, którym dano regułę złagodzoną, mniej surową, zastosowaną do ich zatrudnień i tak już dość ciężkich. W tym też czasie w XI wieku zaczęto u Benedyktynów odróżniać Braci wykształconych od Braci nieuczonych, noszących brodę. Najostrzejszym wreszcie co do surowości praktyk życia zakonnego jest zakon Kartuzów, założony przez św. Brunona w roku 1084.

Charakter szczególny zakonu Kartuzów polega na tem, że skorzystał on z reguł i konstytucyj zakonów, założonych przed XI wiekiem, ale żadnej z nich nie poddał się wyłącznie. Kartuzi nie są Bazyljanami, ani Augustynianami, ani Benedyktynami; ale w regułach ich mieszczą się przepisy i praktyki wielkich zakonów i wszystkich zgromadzeń zakonnych średniowiecza. Kartuzi

stanowią jeden zakon, którego macierzystym domem jest Grande Chartreuse, rezydencja generała zakonu. Oto krótki rys organizacji Kartuzów:

1) Zakon ten posiada regułę, którą zowią statutem.

2) Rządy nad całym zakonem sprawuje kapituła generalna i generał zakonu.

3) Każdy dom posiada przeora, wikarego, prokuratora, zakrystjana i mistrza nowicjuszów.

4) Składa się z Ojców, Braci konwersów i zakonnic, a w każdej z tych kategoryj rozróżniają: profesów, nowicjuszów i postulantów.

Statuty są równocześnie księgą ustaw i *consuetudinarium*, zawierają w sobie przepisy prawne i zwyczaje zakonu.

W Afryce najznakomitszym krzewicielem i twórcą, rzec można, życia zakonnego dla mężczyzn i niewiast jest wielki św. Augustyn, biskup Hippony. W roku 423 napisał do zakonnic w Hipponie, gdzie przełożoną była jego siostra, list, w którym daje im przepisy, jakie zachować winny w swoim klasztorze. Ten list uważany był odtąd i uznany za regułę zakonną. Wcale nie miał zamiaru stwarzania jakiejś reguły, ani tem mniej zakładania zakonu. Podaje tylko klasztorowi zakonnic, znajdującemu się w jego diecezji, wskazówki co do ogólnego kierunku postępowania, ale wskazówki te nacechowane są przedziwną roztropnością i szerokością poglądu, godną tego genjalnego umysłu.

Reguła ta, chociaż przeznaczona dla kobiet, daje się łatwo z pewnemi zmianami i skreśleniami zastosować również do potrzeb klasztorów męskich. W istocie też regułę św. Augustyna przyjęły liczne klasztory męskie i żeńskie, np. Kanonicy regularni, Premonstratenzi, Eremici św. Augustyna, wogóle klasztory trudniące się uczynkami miłosierdzia i inne; zaś z pomiędzy żeńskich: Wizytki, Urszulanki i wiele innych.

Krótki rzut oka na historję powstania zakonów najdawniejszych świadczy już o tem, że biskupi i najznakomitsi doktorowie prześcigali się w gorliwem popieraniu rozwoju życia zakonnego.

Św. Euzebiusz, biskup z Vercelli († 371 r.) pierwszy dał przykład. Pragnąc zreformować obyczaje kleru, prowadził on w własnym swym domu wraz z duchowieństwem swojem życie prawdziwie klasztorne. Św. Augustyn, jak wiemy, naśladował go najpierw w Tagascie, w domu rodzicielskim, a zwłaszcza później w Hipponie, w rezydencji biskupiej, która zupełny miała wygląd klasztoru.

Za św. Euzebiuszem i Augustynem inni biskupi poczęli również zachęcać swój kler do życia wspólnego pod regułą, której przepisy wyjęte były przeważnie z kanonów synodalnych. Najsławniejszą z tych reguł była ta, którą św. Chrodegand czy Chrodogange, biskup w Metz nadał kanonikom swoim katedralnym. Ułożył ją, według Waltera, w roku 760, według Vermeerscha w r. 766. Następnie przyswoiły ją sobie i inne kościoły. Stąd poszło, że duchownych przy kościołach katedralnych, głównych, zaczęto zwać kanonikami. Zwano ich nietylko dlatego, że przywiązani byli do kościoła katedralnego, w którego rejestrze (kanonie) zapisane były ich imiona, ale też i dlatego, że wiedli życie wspólne, zachowując ściśle określoną regułę (kanon). Kanonicy śpiewali zwykle *officium* wspólnie w kościele.

Synody poszczególne zalecały bardzo ten sposób życia. Zauważyć jednak należy, że ci kanonicy wiedli życie wspólne i trzymali się reguły, ale nie byli związani ślubami i wskutek tego nie byli prawdziwymi zakonnikami.

W X wieku zwyczaj ten tak zbawienny zaczynał upadać. Zarzucano życie wspólne, podzielono beneficja, które dotąd stanowiły wspólny majątek i każdy kanonik otrzymał własną prebendę, każdy duchowny własne beneficjum.

Przeciwstawiając się temu nowemu systemowi, stanowiącemu pewne rozluźnienie dotychczasowej dyscypliny, święci kapłani, kanonicy gorliwi, nietylko zachowali nadal życie wspólne, ale zrzekli się wszelkiego posiadania dóbr materjalnych, wszelkiej własności prywatnej.

W ten sposób powstali w XI wieku kanonicy regularni, którzy z życiem łączyli zachowanie ubóstwa, co spowodowało

naturalnie rozdział między kanonikami. Mamy więc dotąd kanoników regularnych, którzy są prawdziwymi zakonnikami i kanoników zwykłych, nie zachowujących już życia wspólnego.

Z początku każdy dom kanoników regularnych, istniał niezależnie od innych. Z czasem jednak między domami, które od początku, albo wskutek reformy przyjęły wspólność życia, powstał związek i wyłoniły się stąd liczne kongregacje kanoników regularnych. Benedykt XIII, bullą *Ad decorem* 15 maja 1339 r. zarządził ogólną reformę wszystkich kongregacyj kanoników regularnych. Niektóre istnieją po dziś dzień. Wyliczymy najważniejsze: Kanonicy regularni św. Jana Lateraneńskiego, albo Najśw. Zbawiciela, powstali za Aleksandra II około 1063 r. Zakon kanoników Premonstratów, kwitnący zwłaszcza w Belgji; zakon ten został założony przez św. Norberta, biskupa magdeburskiego (1119—1120 r.)

Kanonicy św. Augustyna, których opat generalny rezyduje w St. Maurice d'Agaune (w Szwajcarji). Kanonicy św. Krzyża albo Krzyżowcy, założeni 1211 r. przez Bł. Teodora de Celles; Kongregacja Wielkiego św. Bernarda; Kanonicy regularni Niepok. Poczęcia; ci składają tylko śluby pojedyncze. Założył ich w 1887 r. Don Gréa.

Zadaniem kanoników regularnych jest obsługiwać kościół; odmawiają lub śpiewają wspólnie *officium* kościelne, a celem ich jest ozdobność, wspaniałość, majestat świętych obrzędów.

Zakony żebrzące.

Z początkiem XIII wieku, powstały liczne sekty heretyckie, które zarzucały Kościołowi rozluźnienie jego dyscypliny; żeby zaś łatwiej w błąd wprowadzić naiwnych, prostaczków i nieuczonych, nadawali swemu życiu pozory większej ostrości, większej gorliwości apostolskiej. Wiele też dusz, wziętych na ten lep, szło na zatratę.

Do walki przeciw tym oszustwom, tak nauką jak i przykładem wzbudziła Opatrzność zakony żebrzące z św. Franciszkiem z Assyżu i św. Dominikiem, głównymi ich założycielami. Ponie-

waż historja powstania tych zakonów więcej jest znaną, albo przynajmniej łatwiej jest ją poznać, ograniczymy się tylko do krótkiego wyliczenia ich.

1) Eremici św. Augustyna, o których mówiliśmy już wyżej. Mamy Augustjanów trzewiczkowych i bosych. Ci ostatni są gałęzią reformowaną, odłączoną od głównego pnia i stanowią osobny zakon, zatwierdzony przez Sykstusa IV w r. 1474.

2) Karmelici trzewiczkowi założeni w 1209 r. przez bł. Alberta, patrjarchę Jerozolimskiego. W 1245 r. św. Szymon Stock wybrany został generalnym przeorem tego zakonu.

Karmelici bosi powstali przez reformę zakonu poprzedniego, dokonaną przez św. Teresę z pomocą O. Antoniego od Jezusa i św. Jana od Krzyża w 1568 r.

3) Dominikanie albo zakon kaznodziejski, założony przez św. Dominika, zatwierdzony uroczyście przez Honoriusza III w 1217 r. Aby zaś stosownie do świeżych postanowień Soboru Lateraneńskiego (1215) nie zaprowadzać w Kościele nowej reguły zakonnej, nadał im Papież regułę św. Augustyna, ze statutami dostosowanemi do ich celu. Św. Dominik założył dwa klasztory w Rzymie, jeden mężczyzn, drugi niewiast; był to drugi zakon. Następnie przybył jeszcze trzeci zakon tercjarzy świeckich.[1])

4) Bracia Mniejsi, czyli zakon św. Franciszka z Assyżu zatwierdzony przez Innocentego III 1210 r. Konstytucje jego zatwierdził Honoriusz III w 1221 r. Z czasem potworzyły się w tym zakonie różnice. Nastąpiły reformy i pojedyncze gałęzie odłączyły się od pnia macierzystego. Leon X próbował zjednoczyć w jedno ciało wszystkie żywotne części zakonu franciszkańskiego, ale swego zamiaru nie zdołał uskutecznić. Postanowił tedy (1517), że mają odtąd istnieć dwie rodziny franciszkańskie, zupełnie od siebie niezależne; jedna Konwentualnych, którzy mogą korzystać

---

[1]) Tercjarze świeccy wogóle nie są zakonem w ścisłem znaczeniu, gdyż nie składają trzech ślubów zasadniczych. Nawet nie przysługuje im samo przez się udział w przywilejach pierwszego zakonu. Mimo to jednak można nazwać ich w szerszem znaczeniu zakonem i zaliczyć do stanu zakonnego.

z dyspens udzielonych przez papieży i druga Obserwantów, którzy tych dyspens, odnoszących się przeważnie do ubóstwa, wyrzekają się. Zakon Braci Mniejszych, Obserwantów, podzielił się później na kilka gałęzi: Obserwantów właściwych, Reformatów, Bosych czyli Alkantarystów (św. Piotra z Alkantary) i Rekollektów. Te cztery gałęzie połączył Leon XIII brevem *Felicitate quadam* z 4 październ. 1897 r. w jeden zakon pod nazwą: Braci Mniejszych.

Inną gałęzią, zupełnie niezależną, jest zakon Braci Mniejszych Kapucynów, założony 1525—1526 r. przez bł. Mattaeo da Bassi vel Boschi.

Istnieje wreszcie Trzeci Zakon regularny św. Franciszka, założony około 1621 r., a może i wcześniej (data nie jest dokładnie znaną) i tercjarstwo świeckie.

5) Bracia szpitalni św. Jana Bożego (Bonifratrzy). Św. Pius V zatwierdził ten zakon bullą *Ex debito* 1 stycznia 1572 r. I wiele innych.

Klerycy regularni.

Z pomiędzy licznych zakonów tego typu wymieniamy tu tylko u nas więcej znane.

1) Barnabici czyli kongregacja św. Pawła. Założycielem ich jest wedle powszechnego mniemania św. Antoni-Marja Zaccharia. Pierwszy ich dom powstał w Medjolanie w 1534 r. W roku 1538 główną siedzibę obrali oni przy kościele św. Barnaby w Medjolanie i stąd nazwa Barnabitów, nadana tym zakonnikom.

2) Klerycy regularni szkół pobożnych czyli Pijarzy, założeni przez św. Józefa Calasanz (Kalasantego), Hiszpana. Zakon ten otrzymał zatwierdzenie od Grzegorza XV bullą *In supremo Apostolatus* z 18 list. 1621 r.

3) Zakon Towarzystwa Jezusowego (Jezuici). Założony przez św. Ignacego z Loyoli, zatwierdzony przezPawła III bullą *Regimini militantis Ecclesiae* z 27 września 1540 r.

O innych zakonach i kongregacjach zakonnych, wiadomości zaczerpnąć można z dzieła Mgra Battandier i innych.

ROZDZIAŁ VI.

O naturze ślubu.

§ 1. Definicja.

Ślub jest to obietnica świadomie i dobrowolnie uczyniona Bogu, odnosząca się do aktu możliwego i lepszego aniżeli jemu przeciwny; jest to więc obietnica większego dobra *de meliori bono*. Trzeba zatem nietylko, aby akt, który jest przedmiotem obietnicy był możliwym i moralnie dobrym, ale nadto powinien być absolutnie lub względnie milszym Bogu niż jemu przeciwny, rzecz którą się zamierza, musi być lepszą od rzeczy przeciwnej, inaczej nie byłaby milszą Bogu. Wszystko więc co dąży do przeszkodzenia większemu dobru, wogóle wszystko co przeciwne jest radom ewangelicznym, nie może być przedmiotem ślubu. (Kanon 1307 § 1.)

Ślub jest obietnicą świadomie i dobrowolnie złożoną, więc ze świadomością tego aktu i z wyborem; wymaga on zupełnego używania rozumu, pełnej rozwagi i dobrowolnego przyzwolenia. (Kan. 1307 § 1—2).

Ślub, złożony pod przymusem, ciężkiej i niesłusznej trwogi jest zupełnte nieważny. (§ 3).

Ponieważ przez ślub przyjmuje się zobowiązanie, wymaga więc znajomości natury ślubu, t. j. zobowiązania, jakie nakłada i rzeczy, do której ślubem zobowiązać się mamy. Nieświadomość w którymkolwiek z tych punktów unieważniałaby ślub i znosiła zobowiązanie, względnie nie dopuściłaby do jego powstania.

Ślub jest obietnicą złożoną Bogu. Prawdziwy ślub tylko Bogu samemu złożonym być może. *(Ślubujcie Panu i oddawajcie śluby wasze Bogu waszemu.* Ps. 75. 12). Można uczynić ślub, t. j. przyrzec coś Bogu z zamiarem uczczenia tem Najśw. Pannę lub Świętych, ale zobowiązanie przyjmuje się tylko względem Boga i jemu samemu przyrzeka się i ślubuje.

§ 2. Przedmiot ślubu.

1) Przedmiotem ślubu może być akt nakazany, a wtedy do obowiązku już istniejącego, dodaje ślub zobowiązanie drugie,

ślubowanie; złamanie zaś ślubu miałoby w sobie złość podwójną i dwa różne grzechy, spełnienie zaś podwójną zasługę i wartość moralną. Tak np. ktoś ślubuje zachować wstrzemięźliwość przez Kościół nakazaną, lub zwrócić sumę, winną innej osobie; łamiąc ślub, do grzechu, do przekroczenia prawa, obowiązującego go i bez ślubu, dodaje nowy grzech przeciw cnocie religijności; ale jeśli ślub spełnia, dodaje akt religijności do zasługi, którą zawiera w sobie spełnienie każdego przykazania.

2) Przedmiotem ślubu może być też akt nie nakazany, ale tylko zalecony, który Bóg zostawia do woli, tak że można go wykonać lub opuścić bez obrazy Bożej. Spełnić coś co jest zalecone, co należy do wyższej doskonałości, jest już spełnieniem aktu lepszego, ale zobowiązać się do tego ślubem jest aktem jeszcze doskonalszym.

3) Przedmiotem ślubu może też być akt w sobie obojętny, który jednak staje się lepszym przez okoliczności, które mu towarzyszą, lub cel, dla którego się go spełnia. Obojętnem jest np. jakiej barwy nosi się odzienie, ale ślubuje się nosić suknie białe lub niebieskie, ku czci Najśw. Marji Panny. Może być obojętnem, czy przechadzka odbywa się pieszo czy konno, ale ślubuje się iść pieszo jako pokutę. Jeśli rzecz obojętna staje się dobrą lub lepszą ze względu na cel swój, może być już przedmiotem ślubu. (Św. Liguori, ks. III).

W pierwszym wypadku, jak powiedzieliśmy, ślub dodaje wartość nową, do wartości aktu nakazanego; w drugim, nową doskonałość do aktu w sobie już doskonalszego; w trzecim, wartość i dobroć szczególną, formalną, płynącą z intencji tego, który go spełnia i okoliczności w jakich spełnia akt, sam w sobie obojętny. W każdym więc razie, przedmiotem ślubu jest akt lepszy, albo doskonalszy od tego, do którego obowiązuje nas sprawa zbawienia.

§ 3. Zobowiązanie jakie ślub nakłada.

W przeciwieństwie do zwyczajnego zamiaru, prostego postanowienia, które nie obowiązuje, ślub nakłada zobowiązanie i wiąże w sumieniu tego, kto Bogu ślubował.

Obowiązek niezawodny wypełnienia ślubu zachodzi wówczas, gdy zaistniały wszystkie warunki, przez które obietnica staje się prawdziwie obowiązująca.

Gdy ślub poślubisz Panu Bogu swemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój; a jeśliby's zwłaczał, będzieć za grzech poczytano. Jeśli nie chcesz obiecać, bez grzechu będziesz. Ale co raz wyszło z ust twoich, zachowasz i uczynisz jakoś obiecał Panu Bogu twemu, a własną wolą i usty twemi wyrzekłeś. (Deuteron. XXIII. 21—23).

Obowiązek spełnienia ślubu należy do cnoty religijności; złamanie, jest karygodną niewiernością wobec Boga, jest grzechem przeciw cnocie religijności, jest świętokradztwem. Złamanie ślubu w materji ważnej jest grzechem ciężkim, powszednim zaś, gdy rzecz jest drobna; niewierność niespełnienia ślubu stosuje się zatem do ważności rzeczy.

4) Ponieważ jednak ślub jest zobowiązaniem, które dobrowolnie na się przyjmujemy, obowiązuje więc tylko o tyle, o ileśmy chcieli się zobowiązać i co do przedmtotu ślubu i co do czasu, miejsca, okoliczności, sposobu wykonania, a nawet jakości więzów, jakieśmy przez to na siebie wziąść chcieli, to jest, czy pod grzechem śmiertelnym czy powszednim chcieliśmy się zobowiązać. Ślubował ktoś np. pościć we środy, ale nie chciał, aby mu podawano inne potrawy postne, gdy wszyscy jedzą mięsne. Ślub nie obowiązuje w takim razie do wstrzymania się od mięsa, bo nie było tego zamiaru. Również jeśli pod postem rozumiał ktoś tylko, że bez śniadania i innego posiłku trwać będzie aż do południa, do niczego więcej nie jest obowiązany.

Ślubowałeś odmawiać koronkę N. M. P., ale nie chciałeś zobowiązać się pod grzechem ciężkim; opuszczając ją, popełnisz tylko grzech powszedni; sam się zobowiązałeś, mogłeś więc nadać temu zobowiązaniu dowolne granice. Zobowiązałeś się na rok, kończy się twe zobowiązanie z upływem oznaczonego czasu.

5) Zaznaczamy jednak, że chociaż można zobowiązać się pod grzechem powszednim, nawet gdy przedmiot sam w sobie jest znaczny, nie można jednak zobowiązywać się pod grzechem

ciężkim, gdy przedmiot jest pod każdym względem drobny. Wówczas bowiem ślub nie byłby roztropnym, gdyż musi zachodzić jakaś proporcja między zobowiązaniem przyjętem a ważnością aktu, do którego się zobowiązujemy. Jednakże rzecz sama w sobie drobna, może stać się ważną w swych skutkach i ze względu na okoliczności, a wtedy niewątpliwie mogłaby też być przedmiotem zobowiązania pod grzechem ciężkim.

6). Z tego wszakże, cośmy dotąd powiedzieli, nie wolno wyciągać wniosku, że w zgromadzeniu zakonnem możnaby ograniczać do woli śluby tam składane, czyto do czasu, czy do przedmiotu ślubów. W tym bowiem wypadku Kościół sam określa, ustala i przepisuje tak przedmiot ślubu, jak i zobowiązanie, jakie on nakłada, a zatem i znaczenie i rozciągłość, którą mu należy nadać. Kościół też śluby te przyjmuje, uprawnia i zatwierdza. Wobec niego zobowiązanie zostaje przyjęte, on jest stroną w tym układzie, czyto bezpośrednio, czy za pośrednictwem zakonu, któremu nadaje prawa i reguły. Każdy więc musi składać śluby tak, jak Kościół to określił, albo praktyka przyjęta w danem zgromadzeniu. Nie wolno ograniczać swego zobowiązania, chociaż każdy ma swobodę, czy chce zobowiązanie zaciągnąć, czy nie chce. Uwaga ta dotyczy ślubu dozgonnej czystości, zawartego w przyjęciu święcenia subdjakonatu i ślubów, składanych w różnych zgromadzeniach zakonnych.

§ 4. Co nas skłania do składania ślubów i jaka z nich korzyść.

A) 1. Smutne doświadczenie słabości i chwiejności woli napełnia chrześcijanina nieufnością ku sobie i każe mu się lękać nadużycia tej wolności, z której słusznie człowiek się szczyci, ale która tak często jest dla niego zgubną i zamiast przysparzać mu zasług, staje się źródłem wielu przewinień. Chciałby odkryć tajemnicę zapewnienia sobie stałości na drodze cnoty i miłości swojego Boga. Niestety! mimo najsilniejszych postanowień zostaje człowiek wolnym, a zaciemnienie rozumu i słabość woli narażają go ustawicznie na tę nieszczęsną chwiejność i na upadki najopłakańsze.

Nie mogąc usunąć tej wolności, będącej właściwością natury naszej i zasadniczym warunkiem zasługi i wartości moralnej naszych czynów, dusze gorliwe pragną przynajmniej podeprzeć chwiejną swą wolę i, nakładając na się obowiązek moralny, zmusić się niejako do czynienia dobrze. To jest szczęśliwym skutkiem ślubów, które składamy Bogu.

Ślub jest w istocie więzem moralnym, którym człowiek postanawia związać silniej swoją wolę z wolą bożą; w tym celu zobowiązuje się do spełniania aktu, który sam przez się nie był mu nakazany, ale którego użyteczność uznaje i wie, że on podoba się Bogu.

2. Ślub wypływa więc jużto z miłości bożej, zarówno jak z obawy obrażenia Boga; jego skutkiem naturalnym jest, że umacnia wolę do aktów cnotliwych i zapobiega upadkom, bo wskutek ślubu akt przyrzeczony, chociaż dobrowolnie, staje się aktem obowiązującym, a przekroczenie tego obowiązku jest zawinieniem, zasługującem na karę. Tak więc miłość i bojaźn podają sobie tutaj dłonie, by umocnić duszę do spełniania jej dobrych zamiarów; a myśl o obowiązku tak skutecznie działa na umysły prawe, że staje się potężną bronią przeciw niestałości natury i buntowi namiętności.

3. Ale nie to jest jedynym skutkiem tych świętych więzów, któremi dusza pragnie złączyć się z Bogiem i nierozerwalnie przywiązać się do niego. Jeśli śluby chronią ją przed upadkami słabości, jeśli w zobowiązaniu, jakie przyjęła, znajduje skuteczne lekarstwo na swoją niestałość, to nie lękajmy się wypowiedzieć, że więzy te nietylko nie krępują jej wcale, ale przeciwnie dają jej prawdziwą wolność, w o l n o ś ć d z i e c i b o ż y c h; i wspomagają ją potężnie w zwalczaniu potrójnej pożądliwości, która jest skutkiem grzechu i źródłem wszelkich namiętności. To sprawiają trzy śluby zakonne, przeciwstawiające się wprost pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pysze żywota. Śluby bowiem nie wykorzeniają wprawdzie w nas namiętności, ale wspomagają potężnie duszę w walce z niemi; a świadomość, że nie może im ustąpić, jeśli nie chce ściągnąć na się winy, wystarcza często,

by uprzedzić pokusę, a w każdym razie osłabia jej siłę i utrzymuje wolę w usposobieniu pełnem energji i stanowczości, gdyż zdaje sobie sprawę, że dla niej jest wprost niemożliwem to, na co bez grzechu nie może sobie pozwolić.

4. Wreszcie ktokolwiek nałożył sobie te święte więzy, ma tę pociechę, że wszystkim swym czynnościom, stanowiącym przedmiot ślubu, nadaje wartość i zasługę szczególną; odrębną od tej, którą ma każda czynność cnotliwa i nadprzyrodzona. Czyny takie są aktami religijności, czynami ofiarowanemi i przyrzeczonemi Bogu dla uczczenia go, a zatem uświęconemi i poświęconemi jużto w źródle, z którego wypływają, już w intencji, w której się je spełnia.

5. Te uwagi służą do lepszego ocenienia wzniosłości stanu zakonnego i wartości, oraz wielkości poświęcenia, jakie człowiek czyni z siebie Bogu; gdyż trzy śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa mają za przedmiot najważniejsze akty życia. One pozwalają nam lepiej zrozumieć, o ile, w jakiem znaczeniu i w jakiej pełności osoba zakonna poświęca się Bogu i staje się w szczególniejszy sposób jego własnością.

B) Wzniosłość i zasługa ślubów według św. Tomasza.

Św. Tomasz (w 2—2, q. 88, a. 6) stawia pytanie: Czy chwalebniejszym i bardziej zasługującym jest akt spełniony na zasadzie ślubu, niźli dokonany bez ślubu?

„Niewątpliwie“, odpowiada św. Doktór, „akt spełniony na zasadzie ślubu i chwalebniejszym jest i bardziej zasługującym z trzech względów.

1. Ślub jest obietnicą, uczynioną Bogu, jest więc aktem latrji (adoracji), aktem cnoty religijności, która jest pierwszą z wszystkich cnót moralnych. Akt zaś cnoty wznioślejszej, doskonalszej, zawsze jest godniejszym większej pochwały i więcej jest zasługującym, akt zaś cnoty niższej staje się lepszym, bardziej zasługującym w miarę, jak nakazanym został przez cnotę wyższą, wznioślejszą, doskonalszą. Tak naprzykład akt wiary

lub nadziei z pewnością staje się lepszym, więcej zasługującym, gdy nakazuje go miłość Podobnie więc akty innych cnót moralnych, więc powściągliwość, będąca aktem cnoty czystości, więc akt posłuszeństwa, umartwienia, pokuty etc. lepsze są i więcej zasługujące, gdy je spełniamy na zasadzie ślubu, gdyż wówczas są one nakazane przez cnotę religji, najdoskonalszą z cnót moralnych; wskutek tego należą one do kultu religijnego, który jest przedmiotem tej cnoty i są jakby ofiarami, całopaleniami złożonemi Majestatowi bożemu.

2. Kto spełnia akt jakiś na zasadzie ślubu, wyznaje przez to pełniejsze, doskonalsze poddanie się i zależność od Boga, najwyższego swego Mistrza i Pana. Poddaje sią mu nietylko co do samego aktu, ale i co do możności swej i władzy działania; więcej nic uczynić nie może. Czyż nie jest to widocznem, że ofiarować komuś drzewo z owocami, większą jest hojnością jak ofiarowanie samych owoców; tak samo darować komuś posiadłość ziemską, jest większą ofiarą, aniżeli gdy zezwala się tylko na korzystanie z niej lub na zebranie płodów.

3. Ślub utwierdza wolę i ustala ją niejako nieodwołalnie w dobrem. Czynić zaś dobrze w takich warunkach, jest to najwyższa doskonałość cnoty, podobnie jak grzeszyć wolą zatwardziałą w złem, jest większą złością i grzechem przeciw Duchowi Świętemu".

Bóg wreszcie zaleca nam przez Psalmistę: *Śluby czyńcie i oddawajcie Panu Bogu waszemu* (Ps. 75, 12). A czyż nie jasnem jest, że Bóg zalecać może tylko to, co jest lepsze! Lepszym więc jest akt, spełniony na zasadzie ślubu, aniżeli bez ślubu.

C) W jaki sposób składanie ślubów łączy się z cnotą religji i oddaje chwałę Bogu.

Bourdaloue w 2-giem kazaniu o stanie zakonnym na temat: Jak Bóg wybiera sobie dusze zakonne, a dusza zakonna Boga, powiada (Część I): „...Tak jest... gdy odłączamy się od świata, aby oddać się Bogu przez śluby zakonne, wówczas spełniamy w duchu i prawdzie to, co Izraelici spełniali tylko w figurze,

gdy wstępowali do ziemi obiecanej. My nietylko wybieramy Boga, ale wybieramy go z tą intencją, aby był w szczególniejszy sposób naszym Bogiem. Dowód na to jest jasny i powinien was wzruszyć. Wszak przez ten wybór dajemy Bogu niezatarte świadectwo, że on jest Bogiem i to wyłącznym naszym Bogiem, z wykluczeniem jakiegokolwiek innego, naszym jednym i jedynym Bogiem, skoro zasługuje na to, abyśmy wszystko porzucili dla niego i dla niego wyrzekli się siebie. Bo jeden tylko Bóg zasługuje na takie zupełne oddanie się i tylko dla niego wolno nam wyrzec się siebie aż do zupełnego poświęcenia samych siebie (ofiary całopalenia składają się tylko Bogu... a przez śluby stajemy się ofiarą, złożoną Bogu przez nas samych). I tylko dusza zakonna składa Bogu ten hołd, w takiej pełności, w jakiej wogóle może być na ziemi złożonym. I tu właśnie, drogie Siostry, zaczynam rozumieć nieoceniony przywilej naszego powołania. Nie, powiada św. Bazyli, nikomu tylko samemu Bogu może się należeć taka dobrowolna ofiara profesji zakonnej i tylko jemu uczyniona, może być chwalebną. Opuścić wszystko dla czegokolwiek innego, prócz Boga, byłoby szczytem nierozumu; ale dla Boga, jest prawdziwą mądrością. Wyrzec się siebie dla innego stworzenia, to ciche bałwochwalstwo i bezbożność; wyrzec się dla Boga, to heroiczny akt cnoty religji. W tem, powiadam, leży wielkość Boga, a przez przedziwne połączenie dobra bożego z dobrem naszem, wielkość boża, chociaż absotutna i zupełnie od nas niezależna, zdaje się, że w tem nie może być oddzieloną od dobra naszego. Bo ty jeden tylko, o Boże, ty jeden godnym jesteś, abyśmy wszystko opuścili dla ciebie, bo w tobie tylko odnajdujemy to wszystko, co opuszczamy i jeszcze nieskończenie więcej. Ty sam masz prawo żądać, byśmy dla ciebie wyrzekli się siebie, gdyż ty sam możesz nagrodzić nam to wyrzeczenie i jako Bóg możesz być sam zapłatą naszą za naszą ofiarę.

Ale zapomnijmy o naszych korzyściach, bo nietylko o nie nam chodzi: *Rzekłem Panu: Bogiem moim ty jesteś, albowiem dóbr moich nie potrzebujesz.* (Ps. XV, 2). Tak wołał Psalmista.

A ja, dodać może i powinna dusza zakonna, rzekłam Panu: Bogiem moim ty je jesteś, bo nietylko dóbr moich, których nie możesz wcale potrzebować, ale godniejszego ciebie hołdu zażądałeś odemnie, a mianowicie ofiary z samego siebie; otóż ja chcę ją złożyć!

Tylko dusza zakonna w szlachetnem porywie uczucia wdzięczności powiedzieć może Bogu bez zuchwalstwa: Cóż ci dać mogłem, Panie, a nie dałem? Cóż mogłem opuścić dla ciebie, a nie opuściłem? Cóż mogłem uczynić, by stać się dla ciebie hostją żyjącą, a nie uczyniłem? W porywie uczucia wdzięczności, powiadam, bo jeśli w ten sposób dusza przemawia, to wcale nie dla zaznaczenia wielkości swej ofiary, lecz dla uczczenia raczej hojności daru bożego; nie aby się chwalić i wynosić ze swego stanu, ale aby wyznać przed Bogiem, że całe to wyrzeczenie się jest tylko cząstką tego, co mu jest w istocie dłużną; nie dla wyniesienia siebie, ale dla tem dobitniejszego wyrażenia nieskończonej swej czci dla najwyższej Istoty. I dlatego ten wybór, który czynimy, Bogu chwałę przynosi".

D) Śluby doskonalą wolność woli. Potęga ślubów.

Czem są śluby? Są to zobowiązania przyjęte wobec Boga, by zajmować się sprawą bożą. Są to zobowiązania, a raczej powinienbym wpierw powiedzieć, że są to wyzwolenia się. Bo śluby są wyzwoleniem, wyzbyciem się; trzeba się uwolnić, wyzwolić z wszystkiego, aby się móc zaciągnąć do służby bożej.

Życie zakonne jest wyłączną służbą bożą. Czyż więc nie musi ten, kto chce się jej poświęcić, wprzód uwolnić się od wszelkiej innej służby? Wówczas dopiero będę prawdziwie i nieodwołalnie oddany służbie bożej, gdy wolnym będę od wszelkiej innej zależności; zależności od zmysłów — przez ślub czystości, od rzeczy zewnętrznych — przez ślub ubóstwa, od siebie samego, od troski o urządzenie i kierunek własnego życia — przez ślub posłuszeństwa; bo przez ślub posłuszeństwa wyrzekam się własnej woli, by czynić wolę bożą, wyrażoną przez regułę i wolę przełożonych.

Ale czy śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa nie krępują natury? O tak, śluby krępują, podobnie jak wały krępują rwący potok, jak szyny krępują pociąg kolejowy, jak rury krępują parę. Nie ulega wątpliwości, że wały ograniczają swobodę potoku, szyny pociągu, rury pary, a śluby zakonnika.

Ale bez tych przeszkód, skrępowań, potok siałby zniszczenie, kolej nie mogłaby istnieć, para nie byłaby pożyteczną, zakonnik zostałby miernotą. Naco te przeszkody? One regulują bieg potoku, pozwalają kolei rozwinąć całą szybkość, parze całą siłę, a zakonnikowi dają możność ciągłego postępu. One są zamierzone i obliczone, bo są pożyteczne i potrzebne. O tak; pozwól niech potok będzie silnie obwałowany, niech pociąg ma pewne szyny, para rury wytrzymałe, a zakonnik niech będzie wierny swoim ślubom. W ten sposób potok dopłynie do morza, pociąg dojdzie do stacji, para do maszyny, a zakonnik do Boga. Są to więzy opatrznościowe, które pozwalają dojść do właściwego celu.

Ach! gdyby dusze rozważne, wśród świata, rozumiały lepiej, jaką to energję życiową, jakie skupienie sił, jaki impuls ku niebu daje to skrępowanie ślubami istocie ludzkiej, ile byłoby istnień ludzkich mniej zmarnowanych, ile sił nie straconych! O nie, nie dlatego wiąże się zakonników, aby go te więzy dusiły, ale aby nie wylewał się napróżno; nie, aby ich ciężar przytłaczał go, ale aby się przymusić do wzlotu; nie nato, by marniał wśród czterech murów, ale aby oddychał powietrzem nieba. O błogosławione dusze, którym dano zrozumieć, zakosztować i doświadczyć potęgi zakonnych ślubów.

ROZDZIAŁ VII.

O różnych rodzajach ślubów.

Zobowiązanie nałożone przez ślub, zależy w ogólności od woli tego, który go składa; różne zatem mogą być rodzaje ślubów, zależnie od różnych intencyj składającego. Jeśli zobowiązuje się bez zastrzeżeń, ślub jest absolutny. Tak, gdy ktoś ślu-

buje poprostu dać 50 zł. jałmużny, ślub jest absolutny; będzie zaś warunkowym, jeśli się go czyni z zastrzeżeniem, np. przyrzeka się dać 50 zł. jałmużny w razie odzyskania zdrowia. Taki ślub warunkowy, obowiązuje do spełnienia obietnicy tylko w razie, jeśli warunek się spełni. Tak więc w tym wypadku nie obowiązuje cię do niczego, jeśli zdrowia nie odzyskasz.

Ślub jest osobistym, jeśli przedmiotem jego jest czynność, która spełniona może być w formie przyrzeczonej tylko przez tego, który obietnice składał; jest zaś realnym, rzeczowym, jeśli przedmiotem jego jest jakaś rzecz zewnętrzna; jeśli ten, kto ślub składa, przyrzeka uczynić coś, co może wykonać także za pośrednictwem drugiego. Naprzykład, ślubowałeś pościć, odmówić jakąś modlitwę, nosić habit jakiegoś zakonu, podjąć jakieś umartwienie, zachować ubóstwo, czystość, posłuszeństwo: wszystko to są czynności, których nie możesz spełnić przez drugiego, ślub więc jest osobistym. Ale jeśli ślubowałeś jałmużnę, możesz ją dać sam, albo przez kogoś, upoważnionego przez Ciebie do rozdzielenia w twem imieniu sum, które przeznaczasz na ubogich; taki ślub jest rzeczowym. Różnica między jednym a drugim polega na tem, że zobowiązanie ślubu osobistego wygasa ze śmiercią ślubującego, dziedzice jego nie mają obowiązku pościć, odmawiać modlitwy, do których tamten się zobowiązał; przy ślubie zaś rzeczowym zobowiązanie przechodzi na dziedziców; tak np. syn dziedziczący ma obowiązek dania jałmużny, do której ojciec zobowiązał się ślubem, ale tylko w tym wypadku, jeśli ślub dla przyjmującego lub zatwierdzającego zobowiązanie jest możliwym do wykonania, gdyż nie można zobowiązywać się do dawania jałmużny z majątku nie swego ale cudzego. Łatwo zrozumieć, że ślub może być czasem i osobistym i rzeczowym, a wtedy zwie się mięszanym (Kan. 1308 § 4, Kan. 1310 § 1—2).

Ślub zastrzeżony jest to ślub, od którego tylko Stolica święta zwolnić może. (Kan, 1308, § 3).

Ślubem uroczystym zwie się ślub, który Kościół uznaje

i przyjmuje jako uroczysty, inaczej zwie się zwykłym. (Kan. 1308, § 2).

Teologowie i prawnicy spierali się aż dotąd o naturę ślubu uroczystego, o to, co stanowi jego istotę. Trzymając się określenia podanego w nowym kodeksie i praktyki prawniczej, ograniczymy się tu do podania tych jego cech, które u wszystkich są bezsporne i niewątpliwe.

1) Niema ślubu uroczystego, prócz tych, które są prawnie określone i uznane oraz przyjęte jako takie przez Kościół.

2) Ślub uroczysty ma tę właściwość, że akty jemu przeciwne unieważnia, albo przynajmniej uprawnia do unieważnienia ich, jeśli wogóle nadają się do unieważnienia; zaś ślub zwykły sprawia tylko, że akty jemu przeciwne są niedozwolone, ale nie nieważne. (Kan. 579).

3) Ślub uroczysty musi być złożonym bezwarunkowo i nieodwołalnie, a również zakon w imieniu Kościoła musi go przyjąć jako wieczysty i bezwarunkowy; tylko papież może od niego uwolnić, ale z tego prawa korzysta tylko w najrzadszych wypadkach.

Jednak ani uroczystość ślubów sama w sobie, ani skutki jej nie należą do istoty ślubów zakonnych, które mogą istnieć i istniały w Kościele bez tej cechy uroczystości. Dopiero Kościół, Bonifacy VIII, jak mówią, albo Grzegorz XIII wprowadzili uroczyste śluby. Są zatem prawa czysto kościelnego i Kościół też bez wątpienia może udzielać dyspensy.[1])

---

[1]) Nie da się zatem obecnie utrzymać już opinja św. Tomasza, który 2—2, q. 88. a. 11 twierdzi, że papież nie ma władzy dyspensowania uroczystego ślubu czystości.

"Niema uroczystego ślubu czystości prócz tych, które nabyły tę cechę przez przyjęcie święceń wyższych, albo przez profesję, złożoną w zakonie przez Kościół zatwierdzonym". (*Cap. un. de Voto et v. redempt.* LIII, tit. 15 in VI-to).

„Jakkolwiek, powiada św. Franc. Salezy w przedmowie swej do reguł dla Wizytek, dawni i najpoważniejsi scholastycy sądzili, że uroczystość jest cechą istotną i naturalną ślubów zakonnych, jednak papież Bonifacy VIII orzekł przeciwnie; dzisiaj nie można już spierać się o to. Na-

Jeśli zobowiązanie jest wieczyste, ślub zwie się wieczystym; czasowym zaś, jeśli obowiązuje tylko na czas określony, po którym zobowiązanie ustaje i odzyskuje się poprzednią wolność.

Rozróżniamy jeszcze śluby uczynione bezpośrednio Bogu, bez pośrednictwa jakiegoś ciała duchownego, któreby miało zadanie odebrania ślubu i przestrzegania, by został spełniony, tak że wszystko dzieje się bezpośrednio między Bogiem a osobą, która się wobec Boga zobowiązuje. Są to śluby prywatne. Tak, gdy osoba żyjąca wśród świata czyni ślub czystości, jest to ślub prywatny.

Jeśli zaś śluby składa się w zgromadzeniu zakonnem według jego reguł i konstytucyj, a przyjmują je uprawnieni do tego przełożeni duchowni w imieniu Kościoła, śluby są publiczne. Takiemi są śluby zakonne. (Kan. 1308, § 1).

Omówimy kolejno te dwa rodzaje ślubów.

A) Śluby prywatne. Zowiemy ślubem prywatnym zobowiązanie, które przyjmuje ktoś wobec Boga na spełnienie takiej lub innej poszczególnej czynności, albo aktów jakiejś cnoty w danych, ściśle określonych okolicznościach. Może się więc zdarzyć, że ktoś czyni to bez zasięgnięcia rady i bez użycia pośrednika, któryby był świadkiem i oficjalnym stróżem takiego zobowiązania.

Zwyczajnie jednak nie składa się takiego ślubu bez porady spowiednika i omówienia z nim przedmiotu, czasu trwania i rozciągłości obowiązków, które się przyjmuje. On też powołanym

---

leży poprostu przyznać, że uroczystość nie jest wcale nieodłączną od zakonnych ślubów, gdyż dawniej najświętsi i najznakomitsi zakonnicy składali śluby bez niej, a za naszych czasów Grzegorz XIII nadał jej skutki także ślubom pojedynczym, składanym w czcigodnem Towarzystwie Jezusowem, przez co wyraźnie zaznaczył, że ta uroczystość tak dalece zależy od woli Kościoła, że mógłby ją odjąć ślubom uroczystym, nie czyniąc ich przez to zwykłemi, albo dodać zwykłym, nie czyniąc ich uroczystemi, wedle tego jakby lepiej się mu zdało dla dobra dusz i dla chwały Stworzyciela".

jest do rozstrzygania w wypadkach wątpliwych co do przedmiotu ślubu i do czuwania nad spełnieniem przyjętych zobowiązań.

Ponieważ jest to kwestja praktyczna i częste może mieć zastosowanie, nie będzie bez pożytku, jeśli poruszymy tu niektóre szczegóły.

1) Ślub prywatny wypływa z inicjatywy osobistej, cała więc jego natura i rozciągłość zależy od woli ślubującego. Wolno mu nie zobowiązywać się wcale, więc wolno też określić granice i rozciągłość zobowiązania, które przyjmuje.

2) Przyjmować pod grzechem ciężkim jakiś obowiązek, którego się nie miało, jest zawsze sprawą bardzo poważną. Dlatego radzimy osobom, któreby się ku temu skłaniały, aby nigdy nie działały w tej sprawie zbyt pospiesznie i nie przyjmowały żadnego takiego zobowiązania bez namysłu i zasięgnięcia rady. Śluby nierozważnie uczynione nie mogą przynosić chwały Bogu, a dla składających je stają się często źródłem trudności i skrupułów. To samo dotyczy i ślubów, uczynionych bez porady i zgody kierownika sumienia; jużto dlatego, że nie zawsze możemy być dobrymi sędziami w ocenianiu tego, co może nam być pożytecznem, już też, że nie zawsze jasno rozumiemy przedmiotu ślubu, który dokładnie należałoby nam jeszcze zbadać.

3) Roztropniej jest i bardzo to radzimy z początku spełniać tylko z miłości to, czego z czasem chcemy się zobowiązać pod grzechem.

4) Lepiej jest również zaczynać od ślubu czasowego, może z intencją odnawiania go, jeśli się to okaże korzystnem; a ze złożeniem ślubu wieczystego czekać, aż doświadczenie przekona nas o możności jego dotrzymania. Jest to zwłaszcza koniecznem przy niektórych ślubach, które zdają się bardzo łatwe, a przy których nie podejrzywa się nawet trudności, jakie wyłonić się mogą.

5) Przedewszystkiem jednak przy ślubach prywatnych koniecznem jest jasne określenie przedmiotu, rozciągłości, jakości zobowiązania i trwania przyjętego obowiązku. Bez tego dusza tkwi w ciągłej niepewności. Nie wie często, co ma uważać jako

prawdziwe przewinienie, a te wątpliwości, niepokój i obawa, srodze mszczą się na niej za jej krok nierozważny.

6) Przedmiotem ślubu prywatnego może być jakiś akt pojedynczy, oderwany, który przyrzekamy Bogu i zobowiązujemy się doń ślubem w nadziei, że więcej znajdziemy przez to odwagi i wytrwałości w zwyciężeniu się. Tak może ktoś ślubować post, pielgrzymkę, przystąpienie do Sakramentów św., podjęcie jakiegoś umartwienia i t. d.

7) Przedmiotem jego może być również szereg aktów, które ofiarujemy Bogu dla uzyskania jakiej wielkiej łaski, albo jako środek do nabycia jakiej cnoty, którą nabyć pragniemy. Takim byłby np. ślub poszczenia jeden lub kilka dni w tygodniu, modlitwy lub słuchania Mszy św. codziennie, odmawiania officjum N. M. Panny, noszenia szat takiej lub innej barwy ku czci Marji i t. d.

8) Może też przedmiotem jego być jakaś cnota, którą postanawiamy pielęgnować czyto przez czas jakiś, czy na zawsze, w okolicznościach określonych i aktami ściśle oznaczonemi.

Do tego rodzaju zaliczyć można ślub zakonnika zachowania reguł, ślub, który niektóre dusze uważają za wskazany dla siebie: nietracenia dobrowolnie ani chwili czasu, ślub poddania się we wszystkiem woli bożej, gdy ją poznamy i stosowania się do niej, ślub czynienia tego, co się zda doskonalsze i t. d.

9) Ale najczęstszym przedmiotem ślubów nawet prywatnych są znowu trzy śluby zakonne. Wszak ubóstwo, czystość i posłuszeństwo są bronią najpotężniejszą dla uzyskania triumfu nad światem i nad potrójną pożądliwością. Święci zatożyciele zakonów i Kościół, który je zatwierdzał, uważali te trzy śluby za najkrótszą i najpewniejszą drogę do doskonałości. Nie dziwmy się zatem, gdy widzimy, że osoby żyjące w świecie, ale chcące postępować w miłości bożej, wybierają z tych trzech ślubów to, co się da pogodzić z ich stanem i starają się zbliżyć jaknajbardziej do tego stanu, któregoby zazdrościły, gdyby dusza, mająca szczęście spełniania woli bożej, mogła jeszcze czego zazdrościć.

Chcemy na tę kwestję rzucić nieco więcej światła, więc

krótko wyjaśnimy i podniesiemy najważniejsze, czy najpraktyczniejsze punkta, które podaliśmy tu, jako nadające się za przedmiot ślubu prywatnego.

10) Ślub zachowania reguł nie zdaje się na pierwszy rzut oka przechodzić sił przeciętnych zakonnika, bo on ma łaskę do tego. Nadto, chociaż reguły te nie obowiązują pod grzechem, zwyczajnie przynajmniej, jednak doktorzy ascetyczni uczą, że rzadko kiedy się zdarzy, by zakonnik, przekraczając regułę, nie popełnił grzechu, a to nie z powodu reguły samej, ale z powodu grzesznego usposobienta, które go do przekroczenia skłania. Cóż więc dziwnego, jeśli zakonnik uczynił ślub, że unikać będzie tego, co u niego byłoby grzechem dobrowolnym i świadomym? A jednak wyznać trzeba, że wierne i stałe wypełnienie wszystkich reguł jest dla zakonnika rzeczą ciężką, nawet heroiczną i dlatego może święci, którzy układali reguły, nie chcieli nadawać im charakteru ściśle obowiązującego. A to samo mówi nam duch Kościoła. W jego oczach jest doskonałe i wierne zachowanie reguł przez zakonnika dowodem autentycznym jego świętości i wystarczającym motywem do kanonizacji.

Skoro zaś tak jest, byłoby nieroztropnem czynić taki ślub bez poprzedniego zbadania swych sił; owszem w wielu okolicznościach byłoby roztropnie ograniczyć go do niektórych tylko najważniejszych reguł i nie wiązać się narazie jak tylko na czas jakiś, z intencją odnowienia takiego zobowiązania, jeśli doświadczenie okaże, że można to uczynić bez szkody i owszem z pożytkiem.

11) Ślub nietracenia dobrowolnie ani chwili czasu, czyniony przez niektórych świętych, nie jest mniej heroicznym, a może, naszem zdaniem, przedstawiać w praktyce większe jeszcze trudności. Przypuszcza bowiem u tego, który go spełnia, zupełne i stałe wyzwolenie się z pod wpływu własnej woli i namiętności, zupełne wyrzeczenie się natury własnej i wszelkich osobistych chęci. A jakiejże ofiarności, jakiej wytrwałej woli potrzeba, by zawsze i we wszystkiem szukać tylko Boga; jakiego zupełnego opanowania swoich władz, wyobraźni, myśli, by zostać każdej

chwili wiernym swemu obowiązkowi, doskonale zrównoważonym w swych czynnościach, niewzruszenie ugruntowanym w ładzie i pokoju wewnętrznym! Prócz bardzo rzadkich wyjątków wydaje się nam niebezpiecznem, wiązać się tym ślubem na zawsze, nie doświadczywszy się wprzód dobrze.

12) Ślub wiernego stosowania się do woli bożej w przykrych zdarzeniach i wogóle, ilekroć wymagałby od duszy ofiary mniej lub więcej ciężkiej (choroby, upokorzenia, słabości, odmiana losu, trudne obowiązki i t. d.), mógłby nieraz stać się potężnym bodźcem. Posiada tę wielką zaletę, że utrzymuje duszę we wnętrznym, stałym spokoju, ucząc ją przyjmować wszystko, jako pochodzące od Boga i korzystać z wszystkiego, by zdążać do Boga. Zresztą, ćwiczenie się w zgodzie na wolę bożą nie jest niczem innem, jak ćwiczeniem się w miłości bożej: *Ktobykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim jest.* (Mat. 12, 50).

Najważniejszem w tym przedmiocie jest, jak już zaznaczyliśmy, dokładnie określić, do czego się zobowiązujemy i unikać niejasności. Uważać również należy, by dobrze odróżnić akty dobrowolne i świadome od wrażeń. Jesteśmy panami naszej woli, ale nie uczuć i nie możemy rozkazywać wrażeniom.

13) Ślub czynienia zawsze tego, co się uzna za doskonalsze, czynili niektórzy święci i zawsze znajdą się dusze dość pewne siebie i dość odważne, by go uczynić i wypełniać. Ale nie łudźmy się. Do tego konieczną jest ze strony Boga łaska nadzwyczajna, a ze strony duszy ciągła łączność z Bogiem, wierność tak ustawiczna i zupełna działaniu bożemu, wyniszczenie tak całkowite samego siebie, że bardzo mało jest osób do tego zdolnych. Dlatego też i w tym przedmiocie konieczne są wyżej wskazane ostrożności.

14) Zostają nam jeszcze do omówienia niektóre punkty, dotyczące trzech ślubów zakonnych, ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, które zwyczajnie mogą być przedmiotem ślubu prywatnego. Co się tyczy ubóstwa, jest wogóle rzeczą bez porównania trudniejszą i owszem nawet niemożebną dla osób żyjących w świecie

wypełnić niektóre powinności, jakie ten ślub nakłada na osoby zakonne. I tak:

a) Kościół w naszych czasach nie pozwala nawet zakonnicom na zrzekanie się własności dóbr, nie możnaby więc doradzać tej praktyki również i osobom w świecie żyjącym.

b) Wielką też trudność sprawiałoby im wyrzeczenie się zarządu swych dóbr.

c) Mogłyby jednak zobowiązać się ślubem, że nic ważniejszego nie uczynią w tym kierunku bez poradzenia się osoby światłej.

d) Mogłyby też w pewnych wypadkach zobowiązać się, że nie rozporządzą swem mieniem (przez sprzedaż lub ustąpienie), jak tylko za zgodą czyjąś lub przynajmniej radą.

e) Wreszcie mogłyby poddawać osobiste swe wydatki pod sąd spowiednika, lub przełożonego, jeżeli go mają, zobowiązać się, że w sprawach urządzenia domu, odzieży i t. d. kierować się będą otrzymanemi wskazówkami; nie rozporządzać dochodami, chociażby na dobre cele, na jałmużny, na podarunki bez porady; zadowolnić się sumą ściśle określoną, którąby mogły swobodnie wydać co miesiąc, co rok i przyrzec, że prosić będą o pozwolenie, gdyby ją chciały przekroczyć; oto różne praktyki cnoty ubóstwa, między któremi osoby dążące do doskonałości, mogą wybierać te, które wydadzą się im najwłaściwsze dla ich stanu i najużyteczniejsze i uczynić je przedmiotem ślubu, zawsze jednak poradziwszy się wprzód kierownika swojego sumienia.

15) Nie rzadko spotkać można wśród świeckich osoby, które zobowiązały się ślubem do zachowania czystości. Chociaż ten ślub nastręcza o wiele mniej trudności, gdyż przedmiot jego dokładniej jest określony, niezmiernie przecież ważnem jest, by ktokolwiek pragnie się nim związać: 1) poradził się spowiednika, 2) wiedział i określił dokładnie, najlepiej na piśmie, rozciągłość i stopień zobowiązania przyjętego, 3) by na razie wiązał się tylko czasowo z postanowieniem odnowienia ślubu po upływie tego czasu.

W pierwszych wiekach zezwalał Kościół na ślub wieczysty

osobom w świecie żyjącym tylko w zupełnie dojrzałym wieku, a nadto żądał od takich osób przeróżnych rękojmi. Jest to najpewniejszy środek do uniknięcia niepokojów sumienia, któreby musiały wyniknąć z nierozważnego kroku, a zarazem zwiększenia jeszcze zasługi osoby, która chce ślub uczynić.

16) A teraz słowo o posłuszeństwie. W stowarzyszeniu zakonnem przełożona jest przez samo stanowisko swoje naturalną pośredniczką między Bogiem a osobą podwładną sobie. Ale osoba żyjąca w świecie może czynić ślub posłuszeństwa tylko w ten sposób, że obowiązuje się do posłuszeństwa w sprawach ściśle określonych i to albo względem spowiednika, albo względem innej osoby, do której może mieć uzasadnione zaufanie.

Praktyki, które między wielu innemi są najodpowiedniejsze, to np. zobowiązanie się do przyjęcia każdego nałożonego obowiązku czy urzędu, zasięgania rady w sprawach ważnych, nie odbywania bez pozwolenia podróży niekoniecznych i t. d. Również ubóstwo, w granicach przez nas wyżej określonych, może być objęte ślubem posłuszeństwa.

17) Dotknęliśmy tylko tej kwestji. Nikt nie może żądać od nas, abyśmy o tym przedmiocie obszerny traktat pisali, dość jednak powiedzieliśmy dla zwrócenia uwagi na tę praktykę pobożną, która przez tyle dusz może być z wielką korzyścią stosowaną.

W rzeczywistości przedmiot przedstawia wielką rozmaitość. Przedmiotem ślubu może być i rachunek sumienia i modlitwa i jakiekolwiek inne ćwiczenie, którebyśmy pragnęli wiernie wypełniać. Również błąd, którego chcemy koniecznie uniknąć, ofiara, którą chcemy Bogu złożyć. Można też ślubem zobowiązać się do dania większej czy mniejszej jałmużny, do zadania sobie surowej pokuty w razie upadku w taki a taki błąd. Słowem tysiączne są formy możliwe, odpowiednio do celu i potrzeb każdego. Wolność przysługująca każdemu, by mógł użyć tego potężnego środka postępu wedle własnego uznania, czyni go szczególnie pociągającym, łatwość z jaką w ślubie prywatnym można wedle woli określać rozciągłość przyjmowanych zobowiązań,

czynić je bezwarunkowemi albo też warunkowemi, wiązać się na czas dłuższy lub krótszy, wszystko to przyczynia się do zalecenia tej praktyki.

18) Osoby, chcące korzystać z tego środka doskonałości, przestrzegliśmy dostatecznie, by tego nie czyniły bez porady i rozwagi; trzymając się naszych wskazówek, zwiększą one wartość tego aktu pobożności, czyniąc go dojrzale, rozumnie i roztropnie i oszczędzą sobie przez to wielu niepokojów sumienia i żalów spóźnionych.

Chociaż kierownikom dusz z pewnością nie podajemy żadnych nowych dla nich nauk, to jednak te stronice powinny im przypominać, że w tym przedmiocie wskazaną jest wielka ostrożność i rozwaga i że, skoro uznają, iż mogą zezwolić swą powagą na ślub prywatny, należy go ścieśnić różnemi zastrzeżeniami, któreby zapewniały jego skuteczność.

Trzeba jednak wyznać, że śluby ubóstwa i posłuszeństwa wogóle zbyt wiele sprawiają trudności w wykonaniu ich u osób żyjących w świecie i mogą spowodować niepokój sumienia i stać się raczej źródłem zamięszania niż zadatkiem pokoju.

Raczej radzilibyśmy osobom pobożnym ślub prywatny czystości. Należy tylko, jak to powiedzieliśmy, wiązać się z początku na czas ograniczony z zamiarem odnowienia ślubu po upływie tego czasu.

Trzeba też dokładnie przedtem zastanowić się, dużo się modlić i nigdy się nie wiązać przed zasięgnięciem rady roztropnego spowiednika albo kierownika.

N. B. Wedle obecnego prawa kościelnego zastrzeżone są Stolicy św. tylko: ślub zupełnej i dozgonnej czystości i ślub wstąpienia do zakonu o ślubach uroczystych. Zastrzeżenie to odnosi się jednak tylko do ślubów, uczynionych bezwarunkowo i po skończonym ośmnastym roku życia (Kan. 1039).

B) Śluby publiczne. Tak zwiemy śluby składane w zakonie, albo w kongregacji zakonnej w ściślejszem znaczeniu. Różnicę tych ślubów w stosunku do tych, które nazwaliśmy prywatnemi, stanowi: 1) Że nie należy do wstępującego do zakonu

określenie rozciągłości i rodzaju zobowiązania przyjętego, ale musi zachować śluby w rozciągłości nadanej im przez konstytucje danego zakonu lub kongregacji zakonnej, 2) że śluby te ofiaruje się Bogu, ale odbierają je i przyjmują uprawnieni przełożeni zakonu czy kongregacji tak w imieniu Kościoła, jak i samego Boga, którego są zastępcami.

Śluby te mogą w rozmaitych zakonach i kongregacjach mieć większą lub mniejszą rozciągłość, zobowiązanie przyjęte nie jest też wszędzie jednakie. Nie możemy jednak tutaj omawiać bliżej tych różnic charakterystycznych dla każdego zakonu i kongregacji; w tym kierunku należy trzymać się konstytucyj tego zgromadzenia, do którego się wstępuje lub należy.

ROZDZIAŁ VIII.

Zakładanie, zmiany, znoszenie zakonów, ich prowincyj i domów.

§ 1. Założenie, zmiany, zniesienie zakonów lub kongregacyj zakonnych.

A. Założenie zakonu lub kongregacji zakonnej. Powiedzieliśmy już, że do założenia zakonu lub kongregacji zakonnnj niezbędnem jest zatwierdzenie Kościoła.

Któż jest uprawnionym do udzielenia go?

W pierwszych wiekach aż do czasu Innocentego III w początku XIII wieku wystarczało zatwierdzenie biskupie. W tym czasie waldensi albo biczownicy lyońscy usiłowali pod pozorem wyższej doskonałości wprowadzić nowy rodzaj życia zakonnego. Dla stanowczego zwalczania tych nadużyć, tych błędów, a także w celu usunięcia zamięszania, jakie spowodowała wielka ilość nowo powstających zakonów i kongregacyj zakonnych, Innocenty III na czwartym soborze lateraneńskim (1215 r.) stanowczo zabronił zakładać jakikolwiek nowy zakon lub kongregację bez formalnego zatwierdzenia Stolicy świętej. Grzegorz X odnowił i zatwierdził ten zakaz na soborze lyońskim w 1273 r.

Na mocy tego prawa żadne zgromadzenie nowe, zakon czy kongregacja zakonna nie mogły powstać bez zatwierdzenia Stolicy św. Zatwierdzenie biskupie już nie wystarczało.

Wskutek tego od roku 1215 zatwierdzenie zakonów i kongregacyj zakonnych zastrzeżone było Stolicy świętej. Takie jest zdanie powszechne doktorów.

Sobór Trydencki nie usunął tego prawa. Przeciwnie, papież św. Pius V, w konstytucjach swych: *Circa pastoralis* (16 maja 1566 r.) i *Lubricum vitae genus* (1 grudnia 1568 r.) zarządził zniesienie wszystkich zgromadzeń zakonnych żeńskich, które nie podlegały klauzurze i nie miały uroczystych ślubów.

Mimo to w rzeczywistości powstawały jeszcze czasem kongregacje z zatwierdzeniem biskupiem tylko, a zwyczaj ten powoli się utwierdził i cierpiany przez Stolicę św., nabył mocy prawa i stał się prawem zwyczajowem. Sam Aleksander VI zatwierdza w roku 1666 Siostry szpitalne w Angers, które rozpoczęły swe zgromadzenie z samem tylko zatwierdzeniem biskupiem. W 1724 r. otrzymuje znowu św. Jan Chrzciciel de la Salle zatwierdzenie papieskie dla swego zgromadzenia ze ślubami pojedynczemi Braci szkół chrześcijańskich, a Benedykt XIV stwierdza, że mimo dekretów papieskich w wielu miastach włoskich przebywają zakonnice, Tercjarki, bez ścisłej klauzury i ze ślubami zwykłemi. Tak więc znowu na podstawie tego zwyczaju, cierpianego przez Stolicę św., powstały liczne kongregacje zakonne, zatwierdzone tylko przez biskupów.

Po nieszczęsnem jednak rozprószeniu i wypędzeniu zakonników we Francji (1900—1901), papież Pius X ustanowił nowe przepisy swem *Motu proprio: „Dei providentis“* z 16 lipca 1906 r., które zasadniczo weszły do nowego kodeksu prawa kościelnego.

Ustawodawstwo obecnie obowiązujące.

Jakież więc jest obecnie obowiązujące prawo?

1) Gdy idzie o zakon ścisły, bezwarunkowo koniecznem jest orzeczenie najwyższej władzy w Kościele. Zatwierdzenie musi być dane przez papieża lub sobór powszechny.

2) Dla kongregacyj zakonnych obowiązują następujące przepisy. Kanon 492:

§ 1. Biskupi, wszakże nie wikarjusz kapitulny lub generalny, mogą zakładać kongregacje zakonne; niechaj ich jednak nie zakładają, ani zakładać nie pozwolą bez odniesienia się do Stolicy apostolskiej, jeśli zaś chodzić będzie o Tercjarzy, żyjących wspólnie, muszą być ponadto od najwyższego przełożonego pierwszego zakonu agregowani do jego zakonu.

§ 2. Kongregacja na prawie diecezjalnem, chociażby z biegiem czasu rozszerzyła się na inne diecezje, dokąd nie posiada aprobaty papieskiej albo dekretu pochwalnego, pozostaje diecezjalną i podlega w zupełności władzy biskupów, w myśl praw obowiązujących.

§ 3. Nazwy i stroju zgromadzenia zakonnego już założonego, nie może przybrać nikt należący prawnie do tegoż zgromadzenia ani żadne nowe zgromadzenie.

Nowe n o r m y podają szczegółowe przepisy, dotyczące tego punktu. Ilekroć biskup uzna, stosownie do Kanonu 492 § 1, za wskazane założenie lub zatwierdzenie nowej kongregacji, winien, zanim udzieli zatwierdzenia *(Re adhuc integra)*, odnieść się do św. Kongregacji zakonników, dając jej wszystkie potrzebne wyjaśnienia, by św. Kongregacja mogła wyrobić sobie pewne zdanie o tem, czy nowa fundacja byłaby wskazaną. *Re adhuc integra.* Biskup nie może więc zakładać zgromadzenia zakonnego n a p r ó b ę, odłączając naprzykład od istniejącego już zgromadzenia pewną liczbę zakonnic, którym nadał inny cel, inną nazwę, inny strój, chociażby różnica była niewielką. Nie uprzedza jednak w niczem rzymskiego prawa do zatwierdzenia, jeśli zezwoli pewnym osobom ćwiczyć się, bez podejmowania i zewnętrznych oznak innej kongregacji zakonnej, w sposobie życia, który mają zamiar później nieodwołalnie przyjąć.

Żaden więc biskup czy ordynarjusz nie może wedle obowiązującego prawa zatwierdzić założenia kongregacji zakonnej bez otrzymania wprzód od Stolicy św. przedwstępnego oświadczenia: *Nihil obstat.*

Motu proprio Piusa X wyraża jasno powód tego ograniczenia władzy biskupów: Tak wielką jest słabość natury ludzkiej, że sama mnogość stowarzyszeń musiałaby z czasem wpro-

wadzić pewien nieład w praktykę Kościoła i zamięszanie, gdyby nie została ujętą w prawidłowe normy.

Prawo to jednak nie działa wstecznie. Kongregacje zatwierdzone przez biskupów przed wydaniem tego prawa, zostają *in statu quo* i do nich stosuje się jeszcze ustawodawstwo dawniejsze.

W praktyce św. Kongregacja dla zakonników ustanowiła cztery stopnie, po których dochodzi się do ostatecznego zatwierdzenia konstytucyj. 1) Dekret pochwalny. 2) Dekret uznający stowarzyszenie. 3) Zatwierdzenie konstytucyj jego na próbę. 4) Zatwierdzenie ostateczne.

B). Zmiany w konstytucji zakonu lub kongregacji zakonnej.

1) Powiedzieliśmy, że do założenia prawdziwego stowarzyszenia zakonnego potrzebnem jest zatwierdzenie najwyższej władzy kościelnej. Tak samo każda zmiana zasadnicza nie może być podjętą bez zgody Stolicy św. Nie może naprzykład zakon ścisły zmienić się na kongregację zakonną o ślubach zwykłych, nie można dopuszczać żadnej zmiany celu, nawet drugorzędnego, ani środków zasadniczych do jego dopięcia, nie można dzielić zakonu, wyłaniając z niego nowe stowarzyszenie od niego niezależne, nie można wcielać do niego innych stowarzyszeń.

2) Te same zasady stosują się i do kongregacyj zakonnych, zatwierdzonych przez Stolicę św. Od chwili, w której Rzym zajął się sprawą zatwierdzenia jakiej kongregacji, żadnej zmiany wprowadzać nie wolno w jej instytucie bez zgody Stolicy św.; w szczególności biskup czy ordynarjusz miejscowy nie może już dokonać żadnej zmiany: ale należy się odnieść do Rzymu, do św. Kongregacji dla zakonników.

3) Tylko jeśli idzie o kongregacje prawa diecezjalnego, która nie ma jeszcze żadnego domu w innej diecezji, biskup miejscowy może zatwierdzić zmiany, które w ich konstytucjach mają być przeprowadzone. „Jeśli się zdarzy, że kongregacja prawa diecezjalnego rozszerzy się na inne diecezje, nie można już nic zmieniać w zakresie jej istoty i jej reguł bez zgody tych biskupów, w których diecezjach już istnieje“. (Kan. 495 § 2). Jest to

bardzo rozumne, jedyny to sposób zachowania jedności ducha i działania w danem zgromadzeniu. Oczywiście, że trzebaby odnieść się aż do Rzymu, gdyby w międzyczasie kongregacja przesłała już tam swoje konstytucje do zbadania lub zatwierdzenia. Wówczas bowiem zachodzi już to, co kanoniści zowią: *Affectatio manus*. Gdy papież zajął się już jakąś sprawą, żadna inna władza nie może swych praw wykonywać, żadna więc zmiana nie może być wprowadzoną bez zgody Stolicy świętej.

Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie sprawy zakładania, zatwierdzania zakonu lub kogregacyj zakonnych usuwają się w myśl prawa zupełnie z pod kompetencji władzy państwowej.

C). Zniesienie, kasata zakonu lub kongregacji zakonnej.

1) Zakony ścisłe. Zakon zatwierdzony przez Stolicę św. może przestać istnieć:

a) Przez śmierć wszystkich jego członków,

b) Przez kasatę dokonaną przez Stolicę św. lub sobór powszechny.

Zniesienie zakonu należy oczywiście do spraw „większych", zastrzeżonych najwyższej władzy kościelnej. Władza państwowa jest zupełnie niekompetentną w sprawach duchownych, należących do zakresu władzy kościelnej.

Gdy zakon zostaje zniesiony, tylko Ojciec św. może orzec, co uważa za odpowiednie w sprawie ślubów zakonników.

Również do Ojca św. należy orzeczenie w sprawie dóbr zniesionego zakonu. Tu jednak musi liczyć się z intencją i wolą dobrodziejów i fundatorów, z pochodzeniem fundacyj i t. d. Miłość zaś i naturalna słuszność wymaga, aby, ile możności uwzględniał też potrzeby członków zniesionego zakonu. Punkt ten wyraźnie jest omówiony w Kanonie 493, który zaraz podamy. Jeżeli zaś zniesienie nie jest całkowite, dobra domów zniesionych zostają własnością i należą do zakonu.

2) Kongregacje zatwierdzone przez Stolicę św. i kongregacje prawa diecezalnego.

Cośmy powiedzieli o zakonach, odnosi się również do wszyst-

kich kongregacyj tak na prawie papieskiem jak i diecezjalnem. Wyraźnie wypowiada to Kanon 493 nowego kodeksu:

Żadna kongregacja, nawet prawa diecezjalnego tylko, skoro raz została prawnie założoną, chociażby jeden tylko dom posiadała, nie może być zniesioną, jak tylko przez Stolicę św., do której też należy rozporządzanie dobrami kongregacji, zawsze jednak z zachowaniem woli ofiarodawców.

§. II. Zakładanie, znoszenie, wygaśnięcie prowincyj.

Prowincja (dystrykt, wikarjat) obejmuje pewną ilość domów tego samego zakonu albo kongregacji na oznaczonem terytorjum, na których czele stoi przełożony, odrębny od przełożonych miejscowych pojedynczych domów i od generalnego przełożonego całego zakonu czy kongregacji. Przełożony ten zwie się zwyczajnie prowincjałem.

Podział na prowincje zawdzięcza swój początek zakonom żebrzącym. Na kapitule generalnej zakonu franciszkańskiego, odbytej w roku 1217, zakon ten podzielony został na 12 prowincyj, a każda prowincja poddaną osobnemu przełożonemu. Wiele innych zgromadzeń przejęło ten system. Stolica św. z pewnością zawsze sprzyja podziałowi na prowincje, kiedy rozszerzenie się zakonu domaga się już większej liczby nowicjatów i zarząd z jedynego centralnego miejsca staje się trudniejszym.

Z prawa obowiązującego obecnie, zakon ani żadna kongregacja na prawie papieskiem nie może być dzieloną na prowincje bez upoważnienia Stolicy św.

Ustanawianie, jak i znoszenie nowej prowincji należy do spraw większych, Stolicy świętej zastrzeżonych.

Kanon 494 orzeka:

§ 1. Dzielić zgromadzenie zakonne na prawie papieskiem na prowincje, ustanowione już prowincje łączyć, lub inaczej rozgraniczać, nowe prowincje otwierać, albo istniejące znosić, domy zakonne samoistne odrywać od kongregacji mniszej i przyłączyć do innej, wszystko to zastrzeżone jest Stolicy Apostolskiej.

§ 2. Po wygaśnięciu prowincji rozporządzanie dobrami jej, z zastrzeżeniem zawsze praw słuszności i zachowaniem woli fundatorów, należy, jeśli konstytucje inaczej nie orzekają, do kapituły

generalnej, albo gdy ta nie jest zebraną do generalnego przełożonego wraz z jego radą.

§ III. Zakładanie i znoszenie klasztorów i domów zakonnych.

Z początku każdy zakon rozpoczynał zwykle od założenia klasztoru w diecezji za formalną albo przynajmniej milczącą zgodą biskupa. Z czasem jednak domy się mnożyły, nowe zakładano, dawniejsze nieraz znoszono, lub opuszczano. Wszystko to działo się dość dowolnie, nie liczono się nieraz z potrzebami czasu, stąd niejedna wynikała szkoda.

Dlatego Sobór chalcedoński w 451 r. postanowił (Kan. 4), że nikt nie może budować, ani zakładać klasztoru ani kościoła bez zgody miejscowego biskupa; a Kan. 24 postanawia: klasztory raz za wolą biskupa poświęcone, mają na zawsze zostać klasztorami i zachować dobra, które do nich należą, a nie mogą służyć w przyszłości na mieszkanie osób świeckich.

Tak więc Sobór zabrania tworzenia klasztorów bez zgody biskupa i sekularyzacji klasztorów raz istniejących.

Tak było aż do czasów Bonifacego VIII.

Bonifacy VIII z ważnych i szczególnych powodów zakazał wszystkim zakonom żebrzącym zakładania lub nabywania nowych domów, pozbywania się dawnych i zmiany lokalu bez osobnego zezwolenia Stolicy św. i to pod karą nieważności aktu. Zakaz ten, jak słusznie uważa O. Wernz, odnosił się tylko do zakonów żebrzących i nie mógł wcale obejmować wszystkich innych zakonników, mnichów, kanoników czy kleryków regularnych. Nawet Sobór Trydencki nie wspomina o pozwoleniu innem prócz biskupiego na założenie klasztoru; ale oczywiście prawo to odnośnie do zakonów żebrzących a w szczególności do Braci Mniejszych obserwantów i Kapucynów zachowało swoją moc dawniejszą.

Ale Innocenty X konstytucją: *Instaurandae* z 15 paźdz. 1652 r. zabrania wyraźnie wszystkim zakonnikom, do jakiego zakonu należeli, zakładania lub budowania klasztoru, konwentu, kolegjum bez osobnego zezwolenia Stolicy św. Konstytucja ta zawierała zarządzenia, dotyczące tylko Włoch i wysp

przyległych. Przy końcu jej jednak dodaje papież: Wolą naszą jest, by ten list nasz miarodajnym był i w innych krajach, o ile uznamy to za stosowne.

W rzeczywistości też od tego czasu, stosownie do praktyki i stylu kurji rzymskiej, do założenia nowego klasztoru potrzebnem było pozwolenie Stolicy św.[1]) W ten sposób wyjęcie zakonów z pod władzy biskupiej (ekzempcja) lepiej się dało stosować, a zapobiegało to również wielu swarom i sporom, które powstawały z powodu mało nieraz uzasadnionych sprzeciwów niektórych biskupów.

Praktykę po nasze czasy trwającą, zatwierdził uroczyście Leon XIII w konstytucji swej: *Romanos Pontifices* z 8 maja 1881 r., w której określa wzajemne prawa biskupów i zakonników w Anglji. Konstytucja ta została rozciągniętą już na wiele innych krajów i ma się ku temu, że stanie się wnet prawem powszechnie obowiązującem w normowaniu wzajemnych stosunków biskupów z zakonami.

Obecna praktyka. — Zakony ścisłe.

A). Zakładanie i fundacja domów zakonnych.

Na założenie nowego domu, klasztoru, konwentu potrzebnem jest pozwolenie podwójne: biskupa i Stolicy św. Wypada też prosić o pozwolenie biskupa przed zwróceniem się do Rzymu. To samo dotyczy każdej zmiany, któraby się równała nowej fundacji (kan. 497 § 1). Inne zmiany mogą być wykonywane, np. powiększenie domu i t. d.

Nie potrzeba też żadnego pozwolenia na przeniesienie klasztoru lub wogóle domu zakonnego na inne miejsce w tem samem mieście (moralnie), chyba gdyby to naruszało prawa innych zakonów; żadnego pozwolenia nie potrzeba na odbudowanie lub odebranie z powrotem domu zakonnego, do którego zakonnicy nie stracili jeszcze dawnych swoich praw. Tak np. zakonnicy

[1]) Bouix utrzymuje, że prawo to nie odnosiło się do zakonnic. *(De regular.* t. 1).

niesłusznie wygnani, wyrzuceni ze swoich domów mają zupełne prawo, bez uprzedniego pozwolenia, powrócić do swych domów, lub zbudować dom nowy i zamieszkać, albo raczej powrócić do miejsca, w którem dawniej przebywali.

Jest to obecna praktyka zupełnie uznana i przez Stolicę św. przyjęta, jak tego dowodzą liczne orzeczenia, wydane w tej sprawie przez trybunały rzymskie.[1])

2). Kongregacje zakonne na prawie papieskiem.

Kongregacje zakonne potrzebują do założenia nowego domu tylko pozwolenia biskupiego (kan. 497 § 1). Zachodzą tu jednak wyjątki.

Założenie nowego domu nowicjatu, jak również przeniesienie nowicjatu, albo domu macierzystego do innej miejscowości wymaga upoważnienia od Stolicy św. (Kan. 554 § 1). Na założenie zaś nowego domu w krajach misyjnych koniecznem jest pozwolenie św. Kongregacji Propagandy. (Kan. 497 § 1).

Zresztą miarodajne są we wszystkiem prawa, wydane dla zakonników.

KANON 497.

§ 1. Do założenia domu zakonnego wyjętego, czy uformowanego czy nie, albo klasztoru mniszek, albo jakiegokolwiek domu zakonnego w miejscowościach podlegających św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (Prop.) potrzebne jest zezwolenie Stolicy św. i zgoda biskupa miejscowego na piśmie wyrażona. W innych wypadkach wystarcza pozwolenie ordynarjusza.

§ 2. Pozwolenie na założenie nowego domu mieści w sobie dla zgromadzeń zakonnych kleryckich również pozwolenie na posiadanie kościoła lub publicznej kaplicy z domem połączonej, z zachowaniem przepisu kan. 1162 § 4, oraz na sprawowanie czynności kapłańskich z zachowaniem przepisów prawnych; dla wszystkich zaś zgromadzeń zakonnych na spełnianie dzieł pobożnych zgromadzeniu temu właściwych, byle zachowano warunki w samem pozwoleniu zastrzeżone.

[1]) Św. Roty 1 czerwca 1911 r.: Zakonnicy wygnani przemocą, nie mają być uważani za mieszkających poza domem *(extra claustra degentes)* zachowują wszystkie przywileje swego zakonu.

§ 3. Na budowę i otwarcie szkoły, szpitala (lub przytułku) i innych podobnych budowli nie połączonych z domem zakonnym, chociażby wyjętym, potrzebnem jest, ale też i wystarcza osobne pozwolenie, dane przez ordynarjusza na piśmie.

§ 4. Na przeznaczenie domu już założonego do innych celów, wymagane są te same formalności, o których w § 1, chyba chodzi tylko o taką zmianę, która zgodnie z warunkami fundacji, odnosi się jedynie do wewnętrznego zarządu i karności zakonnej.

3) Kongregacje diecezjalne.

KANON 495.

§ 1. Kongregacja zakonna na prawie diecezjalnem nie może otwierać domów w obcej diecezji, chyba za zgodą obu ordynarjuszy, tak miejsca, gdzie leży dom macierzysty, jak i tego, w którem chce się osiedlić; ale ordynarjusz miejsca, z którego wychodzi, niechaj nie odmawia swej zgody bez ważnej przyczyny.

§ 2. Skoro raz rozszerzy się na inne diecezje, nie wolno już żadnych zmian wprowadzać w jej konstytucjach, jak tylko za zgodą wszystkich ordynarjuszy, w których diecezjach domy posiada i to tylko o tyle, o ile jeszcze w myśl kan. 492 § 1 sprawa nie została Stolicy apostolskiej przedłożoną.

B). Znoszenie domów zakonnych.

KANON 498.

Dom zakonny, formowany czy nie, jeśli należy do zgromadzenia zakonnego wyjętego, nie może być zniesionym bez przyzwolenia Stolicy świętej; jeśli należy do kongregacji na prawie papieskiem, ale nie wyjętej, może go znieść najwyższy przełożony za zgodą ordynarjusza miejscowego; jeśli zaś do kongregacji na prawie diecezalnem, sam ordynarjusz miejscowy, po wysłuchaniu przełożonego kongregacji. W mocy zostaje jednak zastrzeżenie kanonu 493, gdzie idzie o dom jedyny, oraz prawo rekursu do Stolicy apostolskiej z mocą odraczającą.

§ VI. O liczbie członków każdego domu.

1) Zakony ścisłe. — Praktyka dawniejsza.

Z zasady w każdym klasztorze, konwencie powinno przebywać najmniej dwunastu zakonników, a raczej według dekretu Urbana VIII z 21 czerwca 1625 r., dom zakonny nie jest zu-

pełnie uformowanym i nie korzysta w pełni z prawa wyjęcia, jeśli liczba zakonników nie dosięga w nim dwunastu.

W praktyce jednak klasztor zostaje wyjętym, chociaż liczy mniej niż 12-stu członków. Jeśli nie zachodzą jakieś szczególne powody, życzeniem św. Kongregacji jest, by biskupi i w takim razie wstrzymywali się od wizytowania go.

Jeśli biskup sądzi dla jakich szczególnych powodów, że obowiązkiem jego jest zwizytować dom zakonny o mniejszej liczbie zakonników, np. trzech lub czterech, to przedmiotem takiej wizyty może być dyscyplina kościelna; ale dyscyplina wewnętrzna, zakonna należy do właściwych przełożonych zakonnych.

Ta sama reguła obowiązuje też co do liczby zakonników po ślubach uroczystych, wymaganej w domu normalnie uformowanym.

2) Praktyka obecna — liczba osób w każdym domu.

KANON 496.

Żaden dom zakonny nie może być założonym, jeśli nie można się rozsadnie spodziewać, że przyzwoite mieszkanie i utrzymanie członków jego znajdzie zabezpieczenie czyto w dochodach własnych, czy w zwyczajnych jałmużnach, czy w innem jakiem źródle.

„Domem uformowanym zowie się każdy dom, w którym mieszka przynajmniej sześciu zakonników profesów, z których przynajmniej czterej są kapłanami, jeśli zgromadzenie jest klerycke". (Kan. 488, 5).

Nie można więc zakładać żadnego domu, jeśli nie można umieścić w nim i utrzymać odpowiedniej liczby członków; a źródła dochodu dla nich muszą być zapewnione.

Jakaż jest ta liczba odpowiednia? Stolica św. jej nie oznacza ściśle, zależy to przedewszystkiem od okoliczności. Przynajmniej dwóch, trzech, jeśli można czterech, a nawet sześciu i więcej.

W licznejszej społeczności o wiele lepiej jest zachować wszystkie rozliczne praktyki codzienne, prace codzienne stają się

łatwiejsze, mniej nużące; dzięki też działaniu ogólnego nastroju i przykładu wykonane być mogą z większym zapałem i pożytkiem.

ROZDZIAŁ IX

O powołaniu do stanu zakonnego.

Art. I. O konieczności badania swego powołania i wyboru rodzaju życia, do którego Bóg nas wzywa.

Nierozumnym wydałby się człowiek, który wybrałby się w podróż, nie mając wytkniętego celu, albo obrałby tę lub inną drogę, nie wiedząc, która z nich do tego celu prowadzi. A czyż nie większem szaleństwem byłoby obierać sobie jakiś zawód, nie wiedząc, dokąd on wiedzie, albo podejmować się stałego rodzaju życia, nie upewniwszy się wprzód, że odpowiada on zamiarom bożym i że jest właśnie tym środkiem, który ma nam zapewnić zbawienie.

Zbawienie lub potępienie człowieka zależy od jego dobrych lub złych czynów, ale cóż jest w znacznej części powodem dobroci albo złości naszych postępków, jeśli nie rodzaj życia, które prowadzimy. Sprawa powołania jest sprawą zasadniczą; ona jest fundamentem, na którym wspiera się cała budowa życia naszego. Jeżeli grzechem jest nadużywać łask bożych, gardzić natchnieniami, czyż będzie bez winy ten, kto jakby jednym zamachem wysuszy źródło ich, opuszczając drogę, którą Bóg otwiera przed nami i na której zgotował nam swe łaski i zapewnił swą opiekę.

I. Powody ze strony Boga. Wyraz „powołanie“ oznacza etnologicznie niejako wezwanie, zaproszenie, przeznaczenie. Powołanie więc do jakiegoś stanu znaczy, że wezwanym, przeznaczonym zostało się przez Opatrzność do tego rodzaju życia. Istotnie też od Boga, Stwórcy i najwyższego władcy człowieka, Boga, Króla królów wszechświata zależy ostatnie przeznaczenie i cel tak jednostek jak społeczeństw, do Boga należy wyznaczyć każdemu stworzeniu miejsce, które ma zająć i stanowisko, jakie mu jest odpowiednie. Najwyższa władza, jaką posiada Bóg nad

tworami rąk swoich, uprawnia go do tego wyboru i postanowienia; jego wiedza i potęga, jego mądrość i opatrzność nakazują mu to, a dobroć i miłość względem nas nie pozwala mu zapominać o naszych najważniejszych i najpilniejszych sprawach.

Prawo boże do wezwania każdego z nas do tego raczej jak do innego zawodu wypływa koniecznie z jego tytułu Stwórcy, Pana, ostatecznego celu, do niego należymy w całości, nasze ciało i dusza, życie i czas, czyny i władze, wszystko jest jego własnością; może więc rozporządzać niemi i kierować nami w użyciu tych dóbr, które nam dał, może wytyczyć drogę, którą mamy postępować, aby dojść do naszego celu, pracować dla jego chwały i uzyskać zbawienie.

Nie mniej też jasnem jest, że jego wiedza i potęga zaręczają mu to prawo. Bóg jeden zna najdokładniej naszą naturę, nasze zdolności, skłonności, potrzeby, talenty i siły, wszystkie nastroje obecne i przyszłe, wszystko co dla nas pożyteczne lub potrzebne, wszystko co szkodliwe lub zgubne; On jeden może udzielić wszelkich pomocy i łask, potrzebnych każdemu do godnego spełniania obowiązków stanu; i to też w istocie czyni. Z chwilą, w której wzywa nas do jakiegoś stanu, gotuje i przeznacza łaski i pomoce, potrzebne w tym stanie; przeznaczając nam cel, do którego nas kieruje i do którego powinniśmy się również kierować, ofiaruje nam wszystkie środki, potrzebne do tego, byśmy do niego dążyli i osiągnęli go, a wskazując drogę, która ma nas do niego zawieść, daje nam znowu siły potrzebne do spełniania naszych przeznaczeń, wykonania jego woli i współdziałania w jego planach dla jego chwały, a korzyści naszej. Boża mądrość i opatrzność nakazują mu to. Jeżeli między ludźmi robotnik pojętny umie rozróżniać pojedyncze części, które składają się na całość dzieła, nad którem pracuje, jeżeli umie każdej z nich nadać kształt właściwy, rozmiary odpowiednie do miejsca, które ma zająć w całości i które harmonizują ją z całością; czyż Stwórca człowieka, Pan najwyższy wszechświata z tą mądrością nieskończoną, której rozum ludzki jest tylko bladem i tak niedoskonałem odbiciem, pozwoliłby, by cząstka w jego

dziele układała się wedle własnej woli i zachcenia? Znaczyłoby to, że Bóg, stworzywszy świat, nie zajmuje się swojem dziełem, że żadnego celu nie nadał stworzeniu, albo że wcale nie troszczy się o jego spełnienie, że zostawił człowieka jego własnym zachciankom, a społeczeństwo całe zdał na los przypadku, na grę namiętności ludzkich; że Opatrzność, czuwająca nad utrzymaniem istot materjalnych i najmniej doskonałych, nie dba o człowieka, to arcydzieło mądrości bożej, najważniejszą część składową wspaniałego dzieła bożego, jedynego na ziemi, który może uwielbiać Stwórcę, znać go i kochać.

Dodaliśmy wreszcie, że boża dobroć i miłość względem nas nie pozwala mu zapominać o naszych najważniejszych i najpilniejszych sprawach. I jakże! Bóg tak hojnie zapobiega doczesnym naszym potrzebom, taki ład i harmonję doskonałą utrzymuje w całym zespole stworzeń, które uczynił dla naszej posługi, udziela nam tak wspaniałomyślnie dóbr natury i obsypuje o wiele cenniejszemi nadto darami łaski, a my mielibyśmy zarzucać mu jakąś beztroskę, lekceważenie tego, co dla nas najważniejsze, od czego zależy nasz cały los w wieczności! Wiemy, że włosy na głowach naszych są policzone i że żaden z nich nie spadnie bez woli bożej, że żaden ptaszek choćby najmniejszy nie zginie bez niej, Jezus Chrystus tego nas naucza; a moglibyśmy uwierzyć, że nie czuwa w szczególniejszy sposób nad nami, nad duszą odkupioną krwią jego Syna i nad wszystkiem, co się tak ściśle łączy ze sprawą przyszłego naszego przeznaczenia! Nie byłoby to przewróceniem wszystkich naszych pojęć o Bogu, zaprzeczeniem jego ojcowskiej Opatrzności i zapoznaniem zupełnem jego stosunku do nas? Oczywistem więc jest, że Bóg nie może, nie powinien i nie chce odstąpić nikomu troski o nasze powołanie. Jemu samemu przysługuje to prawo, on sam posiada potrzebną do tego wiedzę i potęgę; człowiek, któryby to prawo sobie przyznawał, naśladowałby niewolnika, chcącego rozkazywać swemu panu i nie chcącemu podjąć się żadnej pracy, oddać się żadnemu zajęciu, któreby nie były po jego woli, bez względu na życzenia i wolę tego, któremu winien cześć, uległość i zupełną zależność.

II. Powody ze względów społecznych. Do wyżej wspomnianych powodów przyłącza się wzgląd na naturę społeczności ludzkiej tak świeckiej jak duchownej, której cząstką jesteśmy. Bóg, twórca, pan, kierownik i cel ostateczny obu tych społeczności rozrządził wszystkiemi ich elementami i każdej z nich przeznacza miejsce, jakie ma zająć; inaczej społeczność byłaby tylko nieładem i zamięszaniem. *Wszyscy stanowimy jedno ciało w Jezusie Chrystusie*, powiada Paweł św., *a każdy z osobna jeden drugiego członkami.*[1]) W ciele zaś każdy członek ma swoje miejsce, gdyż ma swoje szczególne i właściwe zadanie,[2]) a że ma osobne zadanie, otrzymał więc też osobne odpowiednie siły.[3]) Bóg daje każdemu talenta, jakie mu się podoba.[4]) Skoro więc każdy ma odrębne własne swe zadanie do spełnienia w ciele, odrębne miejsce, które ma zająć stosownie do natury swego zadania i osobne łaski, by święcie je spełnić, tedy różne są powołania, a każdy winien wiernym zostać temu, do którego Bóg go wezwał.[5])

Więc nie ludzie, rodzice, przyjaciele, choćby kierownicy sumienia i nie człowiek sam sobie ma wybierać stan taki lub inny, takie lub inne zajęcie. Cóż mogą w istocie ludzie inni, co my sami, w sprawach takiej doniosłości.

Bóg może co prawda użyć naszych rodziców czy kierowników dla objawienia nam swej woli; my zaś możemy i powinniśmy zwyczajnie zasięgać ich rady, ale przedewszystkiem winniśmy badać sami siebie, by poznać zamiary boże względem nas, by zastosować się do woli bożej. Rodzice nie mają prawa narzucać nam samowolnie wyboru stanu, podobnie jak nie mogą zapewnić nam łask do godnego spełniania obowiązków tego stanu

---

[1]) Rzym. 12, 5.

[2]) *Wszystkie członki niejedną sprawę mają.* (Rzym 12, 4).

[3]) *Każdy ma własny dar od Boga, jeden tak, a drugi tak.*(I Kor. 7, 7).

[4]) *I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a drugiemu jeden, każdemu według własnego przemożenia.* (Mat. 25, 15).

[5]) *Każdy, w którem wezwaniu jest wezwany, w tem niech trwa.* (I Kor. 7, 20).

potrzebnych. Jeśliby inaczej postępowali, przywłaszczaliby sobie prawa, których Bóg nikomu odstąpić nie chce, ani nie może. Nie pozostaje więc w tym przedmiocie ani rodzicom, ani nam nic innego, jak staranie o poznanie woli bożej, aby oni mogli do niej stosownć swe rady, a my nasze postępowanie.

III. Powody ze strony danej jednostki. Jeśli natura i doskonałości boże, prawo, jakie ma Bóg do nas, więzy zależności, która nas z nim łączy, nakazują nam, byśmy Bogu oddali sprawę naszego powołania, od niego czekali natchnienia, kierunku i wskazówek; to własny nasz interes, obowiązki, jakie w każdym stanie życia, którybyśmy wybrali, będziemy mieli do spełnienia, niebezpieczeństwa, na jakie będziemy narażeni, przeciwności, jakie nas czekają, wszystko to nakłada na nas święty obowiązek i warunek konieczny, abyśmy sami żadnego kroku nie zrobili w tej sprawie bez poznania woli bożej.

Wymieniamy tu na pierwszem miejscu obowiązki, jakie mamy do spełnienia w wybranym stanie. Każdy stan bowiem ma swoje powinności, a do kogóż należy udzielenie nam zdolności, talentów, pomocy, łask potrzebnych do ich spełnienia? Jak obiecywać sobie, że dokładnie je wypełnimy, jeśli na pomoc bożą liczyć nie możemy? A jak liczyć na nią, jeśli ten ciężar włożyliśmy na siebie wbrew woli bożej, a on może za wielki i przechodzi nasze siły? Światło, roztropność, rozum, energja, wytrwałość, wszystko to mamy zapewnione, jeśli kroczymy drogą, wskazaną nam przez Opatrzność, ale żadną miarą nie możemy na nie liczyć, jeśli z tej drogi zejdziemy.

Następnie wskazujemy na niebezpieczeństwa, na które się narażamy, niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza na duszy. Różne towarzystwa podejrzane, pokusy przeróżne, napaści szatana, niebezpieczeństwa od świata, ze strony naszych zajęć i urzędów, osób, z któremi przyjdzie nam obcować; ze strony powstających nieraz trudności, namiętności, tak łatwo się budzących i z taką siłą napastujących. Jeśli tak trudno jest chrześcijaninowi wytrwać i postępować w cnocie wówczas nawet, gdy wierny swemu powołaniu, odbiera łaski obfite, a jego ochoczość

do spełniania woli bożej uprawnia go do tego, by je miał zapewnione, cóż będzie, gdy zszedłszy z właściwej drogi przez własną swą winę, nie pozostaje już w tak ścisłym i bezpośrednim związku ze źródłem łask, których dopływ jest utrudniony? Na trzeciem miejscu wymieniamy: przeciwności i cierpienia nieodłączne od każdego rodzaju życia, jaki się obiera. Wszędy one są. Najdoskonalsze nawet stany nie są od nich wolne; owszem zdaje się, że tem więcej trzeba cierpieć, im stan obrany jest z natury swej wznioślejszym, a życie w nim doskonalsze. I tak byłoby w istocie, gdyby pokój sumienia i nadzieja nagrody nie odpłacały sowicie ofiar poniesionych dla Boga. Ale te cierpienia, których nie można uniknąć, gdyż są one nieodłączne od życia chrześcijańskiego, a tembardziej zakonnego; cierpienia, które z pomocą łaski stają się miłe i słodkie, gdy się jest na właściwej drodze i otrzymuje pomoc potrzebną do mężnego ich znoszenia; cierpienia wreszcie i ofiary, które tak potężny wpływ wywierają na sprawę naszego zbawienia i postępu w doskonałości, jakże zdołamy je z pożytkiem znosić, jeśli przez niewierność karygodną staliśmy się niegodnymi tych pomocy z góry, jeśli wbrew woli bożej wzięliśmy na siebie ten ciężar nieznośny? Gdzież się zwrócimy wówczas, gdy uginając się pod brzemieniem przeciwności i smutków, nie będziemy mogli dla umocnienia i pociechy oprzeć się na woli bożej zawsze świętej, zawsze dobrotliwej, zawsze miłosiernej nawet wtedy, gdy ramię boże ciężko dotyka stworzenia? Jakiż wtedy ratunek w nieszczęściu, gdzie zaczerpnie dusza potrzebnej odwagi, uległości, wytrwałości?

Nie chcemy przesadzać. Wiemy, że niema takich okoliczności, takiego położenia, takiego zawodu, chociażby się go obrało bez jasnego poznania woli bożej, gdzieby nie można uniknąć grzechu i zbawić się, byle zawód nie był z natury swojej niegodziwym; ale powiadamy to i powtarzamy, że jeśli wiele trzeba walczyć i gwałtu sobie zadawać, by zapewnić sobie zbawienie i dojść do doskonałości, gdy się jest na drodze, na którą Bóg wezwał i można liczyć na szczególną pomoc jego łaski, sprawa staje się wiele trudniejszą i niebezpieczniejszą, gdy przez własną

winę jesteśmy w stanie, którego Bóg dla nas nie chciał i w którym nie otrzymujemy tych łask, zastrzeżonych tylko dla wiernych woli bożej. Tak więc nasz własny interes schodzi się tu z naszym obowiązkiem, a szczęście nasze, równie jak nasze sumienie narażoneby było bardzo, gdybyśmy w sprawie naszego powołania szli za głosem natury, a nie łaski, gdybyśmy ulegali wpływowi stworzeń, a nie Stworzyciela.

Powiedzmy więc otwarcie: wprawdzie człowiek zdany na własną wolę, może nie stosować się do woli i zarządzeń Opatrzności, może odchylić się od linji dla niego wytkniętej, jak to często bardzo czyni, ale to właśnie jest niewątpliwie najcięższą raną społeczeństwa, jednym z najfatalniejszych grzechu pierworodnego skutkiem, który sam jeden wystarczyłby, aby świat cały znalazł się w stanie największego zamięszania i nieładu. Ktokolwiek nie idzie za swem powołaniem, burzy mniej lub więcej wspaniałą harmonję, która powinna panować w wszechświecie, do której każdy z nas ma przyczyniać się; zostawia jakąś próżnię, którą powinien był zapełnić, zajmuje miejsce nie jemu przeznaczoze, zawadza i jemu zawadzają, cierpi i drugim przyczynia cierpienia, jest członkiem wywichniętym w ciele, znajduje się w pozycji fałszywej wobec Boga, bo Bóg gdzieindziej a nie tu przeznaczył mu łaski szczególne; wobec tych, wśród których żyje, bo oni nie powinniby zostawać z nim w stosunkach, które wypływają z obranego zawodu; jego potrzeby nie zaspokojone, jego przeznaczenie nie spełnione; i jakże ma zażywać spokoju, jakże może być szczęśliwym?

Tylko powołanie od Boga daje nam pokój i szczęście nawet w doczesnem życiu, tylko w niem spełniają się zamiary boże względem każdego z nas; od niego zależą łaski nam przeznaczone, zdobycie zasług, o które możemy zabiegać, zabezpieczenie wreszcie wiecznej szczęśliwości, do której dążymy. W szczególności zaś powołanie zakonne jest przewodem, przez który spływają tak na jednostkę, jak na całe zgromadzenie, do której ona należy, spokój i zgoda, pomyślność i szczęście, zachowanie reguł, utwierdzenie ducha zakonnego, siła i dzielność potrzebne

do osiągnięcia zamierzonego celu; słowem od powołania zależy zbawienie dusz i chwała boża, najwyższy cel każdej jednostki w zakonie i całego zgromadzenia.

Wybór powołania jest zatem sprawą doniosłą i wymaga całej rozwagi u tych, którzy w nim mają udział. Obowiązuje to tak jednostkę jak i zgromadzenie, gdyż sprawa ta równie ważną jest dla obojga i równie zależeć im musi na uniknięciu pomyłki.

Rozwiązanie jej zależy ogólnie od sądu, jaki sobie jednostka wyrobi o zgromadzeniu, które chciałaby wybrać, a zgromadzenie o jednostce, w której dopatruje się przymiotów, wymaganych w zgromadzeniu. Jedno i drugie więc musi mieć udział swój w badaniu powołania. Jednostka nie może rozstrzygać, czyby to było z pożytkiem lub szkodą dla zgromadzenia, ale może osądzić zwyczajnie, czy to zgromadzenie, jego cel i zajęcia, jej odpowiadają. Zgromadzenie również nie powinno tyle oglądać się na to, co odpowiada, albo nie odpowiada jednostce, ale może się przekonać, czy posiada ona wszystkie warunki, które uzdalniają ją do przyjęcia, jeśli tego pragnie; może to nawet uczynić i zwyle tak postępuje przez przełożonych, którzy badają proszącego, wnioskując po jego wyznanych i ujawniających się przymiotach, czy jest on wezwanym do wstąpienia i życia w tym zakonie, czyli czy do niego ma powołanie. Tak więc kandydat, zgłaszający się, powiada sobie: to zgromadzenie jest dla mnie odpowiednie; przełożony, który go bada, dodaje: ten kandydat nadaje się do naszego zgromadzenia, a stąd dopiero wniosek: a więc jest do tego zgromadzenia powołanym.

Z tego, cośmy tu powiedzieli, oczywiście wynika, że myliłby się, ktoby zdał całą sprawę swego powołania wyłącznie na przełożonych zgromadzenia, a sam zachował się zupełnie biernie. On sam tylko bowiem może ocenić, czy odpowiadają mu obowiązki, jakie zgromadzenie to nakłada i zajęcia, które będzie miał do spełnienia i powiadomić o wyniku tego badania się i zastanowienia. Zadanie zaś przełożonego zależy od charakteru kandydata i natury zgromadzenia. Bywają osoby tak niezdecydowane, że trzeba za nich odpowiadać, zasięgnąwszy oczywiście

wprzód infomacyj o ich intencjach i przymiotach; jest to usługa, którą trzeba im oddać i której potrzebują. Są znowu zakony tak ostre, o dyscyplinie tak surowej, zajęciach tak przykrych, że kandydat musi mieć szczególniejszy obowiązek zastanowienia się nad temi trudnościami i zmierzenia swoich sił, a wtedy przełożeni trzymają się raczej na uboczu; więcej wtedy trzeba osobistej refleksji u kandydata, a mniej łatwości u przełożonych.

Ponieważ tak kandydatowi jak i zgromadzeniu żależeć musi na trafnym wyborze i obie strony muszą mieć swój udział w ostatecznej decyzji co do powołania, podamy tutaj z korzyścią dla jednych i drugich ogólne znamiona powołania i braku powołania i wskażemy sposoby, jakich z obu stron użyć należy, by upewnić się o prawdziwej woli bożej.

Art. II. Pierwsze elementy każdego powołania.

W sprawie powołania rozróżnić należy trzy rzeczy: Powołanie wewnętrzne, przymioty odpowiednie i powołanie zewnętrzne (kanoniczne).

a) Wezwanie wewnętrzne. Tak nazywano ów głos wewnętrzny, przez który Bóg powiadamia duszę o swej woli i poucza ją dokładniej o wybraniu jej do takiego a takiego rodzaju życia, do którego ją woła, do takich a takich zajęć, do których ją przeznacza.

Ten głos wewnętrzny nie polega koniecznie, owszem nie może polegać zwyczajnie na jakimś pociągu, skłonności serca, do takiego rodzaju życia. Ale łączy przynajmniej czystą intencję i dobrą wolę. Chcę obrać stan zakonny z pobudek nadprzyrodzonych i wiernie spełniać święte obowiązki, jakie ten stan nakłada. Temu powołaniu wewnętrznemu towarzyszy też zawsze łaska boża. (*Motio Spiritus Sancti).*

b) Obok czystej intencji potrzeba odpowiednich przymiotów, uzdolnienia. Uzdolnienie to polega na przymiotach i właściwościach fizycznych, umysłowych, moralnych, duchownych, które czynią kandydata zdolnym do należytego spełniania obowiązków stanu i budzą uzasadnioną nadzieję, że dobrze wywiąże się ze

świętych zobowiązań, przyjętych na się i zajęć mu wyznaczonych. Te warunki są potrzebne, ale i wystarczające.

Przełożony zakonny ma prawo badać kandydata i osądzić w ostatniej instancji i z całą swobodą o uzdolnieniu jego, o tem czy się nadaje do zakonu i o jego dobrej intencji.

Władza jego na tym punkcie nie jest nieograniczoną i nie dopuszcza samowoli; przełożony ma bezsprzecznie obowiązki w tym względzie, które wielką nakładają nań odpowiedzialność, ale w każdym razie nie może być mowy o jakiemś prawie kandydata przed powołaniem zewnętrznem, kanonicznem.

c) A to powołanie zewnętrzne, kanoniczne to nic innego, jak właśnie orzeczenie właściwego przełożonego zakonnego, postanawiające przyjęcie kandydata do zgromadzenia.[1])

A teraz: u z d o l n i e n i e. Zaznaczmy najpierw, że Bóg, który nie chce celu bez podania środków, nie używa nikogo do jakiegoś rodzaju życia, nie dając mu równocześnie usposobienia i przymiotów, wymaganych do tego celu. Może być, że to uzdolnienie w osobie zgłaszającej się, jeszcze nie dość się rozwinęło, ale koniecznie musi być przynajmniej wybitnie zaznaczający się jego zaczątek, zdolny do odpowiedniego rozwoju zapomocą środków, których każdy zakon używa stosownie do swego przeznaczenia. Byłoby przesadną surowością żądać od wszystkich zgłaszających się od razu zupełnego, doskonałego uzdolnienia; ale zadowolnić się takim zaczątkiem, jaki u wszystkich prawie się znachodzi i tą jakąkolwiek zdolnością rozwoju mniej lub więcej prawdopodobnego, byłoby znowu otworzyć na oścież wrota wszystkim bez wyboru i nagromadzić balast, często niepożyteczny, może nawet niebezpieczny.

Na czemże więc polega to uzdolnienie? Przed daniem odpowiedzi musimy rozróżnić: Na czem polega uzdolnienie do życia zakonnego w ogólności, a czego potrzeba, aby ktoś był uzdolnionym do takiego a takiego zakonu czy zgromadzenia.

---

[1]) Patrz decyzje komisji kardynałów z 26 czerwca 1912 r. w sprawie powołania do kapłaństwa i Breve Piusa X z 4 sierpnia 1913 r. do Generała Dominikanów.

1) Życie zakonne wogóle jest to stan dążenia do doskonałości, będącej celem i istotą tegoż; to śluby, będące najważniejszym środkiem, wiodącym do tego celu, reguły, które są dopełnieniem, rozwinięciem i ochroną ślubów, to życie wspólne, duch uległości względem przełożonych, jedność z członkami zakonnej rodziny, ćwiczenia duchowne, mniej lub więcej liczne, które ułatwiają postęp w cnocie. Kto więc pragnie dążyć do doskonałości, poddać się regule, związać się ślubami w celu powyższym, kto spodziewa się, że będzie mógł żyć w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie i daje pod tym względem dostateczne rękojmie, jeżeli zresztą nie ma w nim nic, coby fizycznie czy moralnie przeszkadzało mu w spełnieniu tego zamiaru, jak np. cierpienie, które z życiem zakonnem mogłoby się pogodzić, znaczne upośledzenie umysłowe, nieopanowane namiętności, charakter nieuległy, niezdolny do posłuszeństwa i zgodnego współżycia z braćmi; ktokolwiek, powiadamy, posiada te warunki, nadaje się wogóle do stanu zakonnego. Gdyby jednak choćby jednego z tych warunków istotnych zupełnie mu brakło, należałoby wnosić, że nie jest odpowiednim do zakonu. Nie mówimy zaś tutaj wcale o przeszkodach zewnętrznych, które nie pochodzą od samego kandydata, ale od zewnętrznych przyczyn, bo o nich pomówimy osobno.

2) Życie zakonne konkretnie zależy od celu szczególnego, jaki sobie obiera dane zgromadzenie, a każde ma swój cel właściwy, a więc też od zajęć, reguł, sposobu życia, obowiązków mniej lub więcej właściwych temu tylko zgromadzeniu i odróżniających je od innych. Wszystko to wymaga stosownych przymiotów u tego, kto chce do takiego zgromadzenia należeć. Suma tych przymiotów decyduje o uzdolnieniu, brak ich, zwłaszcza tych, które są istotne, dowodzi, że kandydat nie nadaje się. Modlitwa i nauczanie, kaznodziejstwo i pisanie dzieł, obsługa chorych czy inne posługi zewnętrzne są to wszystko rzeczy tak różne, że wymagają odrębnych uzdolnień. Nadawać się do jakiegoś zgromadzenia, znaczy tak fizycznie jak moralnie, tak pod względem zdrowia jak charakteru, zdolności, skłonności, nabytych

przyzwyczajeń, odpowiadać wymogom, by z pożytkiem pracować dla celu zamierzonego przez to zgromadzenie, spełniać odpowiednio właściwe mu zajęcia, trzymać się reguł, zachowywać śluby, podobać sobie w jego praktykach.

Brak zupełny któregoś z tych zasadniczych warunków, to brak koniecznego usposobienia, a zatem uzdolnienia do takiego właśnie zgromadzenia. Tak np. gdy osoba o słabem i łatwo zapadającem zdrowiu, które wymaga ciągłej ostrożności, by podtrzymać uchodzące życie, zgłasza się do zgromadzenia, w którem najsilniejsi nawet ledwie podołać mogą ciężkim pracom fizycznym i surowemu trybowi życia, zgóry, zwyczajnie przynajmniej, orzec można, że ta osoba nie nadaje się. Inna osoba wstąpić chce do zgromadzenia, zajmującego się wyłącznie wychowywaniem młodzieży, ale nic nie umie i zdaje się niezdolną do tego, aby się z czasem nauczyć; nie nadaje się zatem do zgromadzenia o takim celu i nie ma doń powołania, chyba gdyby godziła się na przeznaczenie do posług domowych. Moglibyśmy w ten sposób przejść wszystkie zasadnicze warunki, ale nie uważamy tego za potrzebne. Dość powiedzieliśmy, aby nas zrozumiano. Tyle co do uzdolnienia.

Art. III. Jakich sposobów powinno się użyć, by poznać swe powołanie.

§ 1. Przedmiot tego badania.

Nie idzie o to, by każdy sam się przekonał, czy ma uzdolnienie do takiego a takiego sposobu życia. Może on nieraz sam się o tem przeświadczyć, ale w zasadzie sąd o tem należy do zgromadzenia, do którego się zgłasza. Nie zawsze może nawet ocenić jednostka brak uzdolnienia w sobie, bo łatwo pod tym względem popada się w złudzenie i zwyczajnie nie należałoby bez porady wyrzekać się jakiegoś sposobu życia, do którego czuje się pociąg, pod pozorem, że niema się dość zdrowia, zdolności i t. d. Szatan czeka tylko na to, by nas mógł odwieść od szukania doskonałości i obojętnem mu jest, jakie przeszkody

stawiać nam będzie, byle swój cel osiągnął. Często spotyka się osoby uzdolnione zupełnie wyjątkowo, a nie śmiące nawet zgłosić się o przyjęcie, bo sądzą, że nie byłyby zdolne do odpowiedniego spełnienia zajęć zakonowi temu właściwych. Może to pochodzić stąd, że zbyt wygórowane mają pojęcie o uzdolnieniu potrzebnem, albo, że przesadzają w ocenie rzekomej swej nieudolności. Jednostka powinna więc raczej badać się pod względem powołania wewnętrznego, a tu powinna starać się o poznanie: 1) pobudki, 2) znamion tego powołania; aby zaś uzyskać możliwie najwyższy stopień pewności, powinna użyć do tego różnych środków, jakiemi może rozporządzać.

§ 2. Pobudki, na jakich opierać się ma powołanie zakonne.

Może się wprawdzie zdarzyć nieraz, że pobudki czysto ludzkie i przyrodzone skłaniają kogoś do obrania stanu zakonnego (gdyż Bóg może użyć dowolnych środków dla dopięcia swego celu); nie ulega jednak wątpliwości, że powołanie opierać się powinno na pobudkach nadprzyrodzonych; że źródłem jego ma być łaska, nie natura; i że ci nawet, którzy wstąpili do zakonu z pobudek, nie płynących z wiary, powinni oczyścić swą intencję, uniezależnić ją od tych powodów i trwać nadal w obranym stanie tylko z motywów, które wiara im podaje.

Ważnem jest zatem, by zbadać i zdać sobie sprawę, czy chęć obrania tego lub innego rodzaju życia wypływa z intencji prawdziwie prostej i czystej i umieć odróżnić pobudki nadprzyrodzone od wszelkiej przymieszki naturalnej, która mogłaby skazić czystość intencji. „Niech baczą przełożeni“, zaleca mądrze Pius X generałowi OO. Dominikanów, „by nie przyjmować do zakonu zbyt pospiesznie i zbyt wielu młodzieńców, przez co nie mogliby przeświadczyć się niezawodnie o ich powołaniu i nabyć pewności, że ci kandydaci obierają tak wzniosły i święty tryb życia jedynie z natchnienia Ducha Św.“.

Aby dopomóc w rozeznaniu tych pobudek, podamy tu po-

krótce najważniejsze z nich, te które zwykle najwięcej oddziaływują na duszę i budzą w niej pragnienie życia zakonnego.

1) Próżność rzeczy ziemskich, które nie mogą wystarczyć naszemu sercu i zaspokoić naszych pragnień.

2) Obrzydzenie, jakie sprawia w duszy przewrotność świata i wstręt, jaki się z tego powodu odczuwa.

3) Obawa, by z tylu innymi nie ulec smutnemu i ostatecznemu rozbiciu wśród tylu niebezpieczeństw, w jakie świat obfituje i tylu zasadzek na niewinność naszą.

4) Chęć, by świat o nas zapomniał, a my zapomnieli o nim i mogli żyć w spokoju, zdala od niebezpieczeństw, na jakie nas naraża i od panującego w świecie zamięszania.

5) Obawa przed grzechem, w który tak łatwo popaść, a tak trudno zeń powstać.

6) Konieczność zapewnienia sobie zbawienia, a uniknięcia wiecznej zagłady i łatwość osiągnięcia tego przez życie w zakonie.

7) Chęć odpokutowania za winy niestety popełnione.

8) Nadzieja osiągnięcia nieba, zapewnienia sobie śmierci chwalebnej w oczach Bożych i sądu miłościwego.

9) Myśl o licznych pomocach duchownych, jakie nam daje życie zakonne przez ćwiczenia duchowne, zachowanie reguł, pieczę przełożonych, dobry przykład Braci, światłe kierownictwo i t. d.

10) Szczęście, jakiem napełnia życie wspólne, zdala od tylu niebezpieczeństw, spotykanych w świecie i od okazyj do grzechu.

11) Pamięć na liczne usługi, jakie w tym stanie się zbiera, na łaski, w które obfituje i na chwałę, która będzie jego zapłatą.

12) Spokój, pewność, radość, szczęście duszy zupełnie oddanej Bogu.

13) Przykłady świętych, którzy poprzedzili nas na tej drodze i zostawili nam wspaniałe wzory oddania się Bogu i pogardy świata.

14) Pragnienie zatopienia się w modlitwie, w kontemplacji, oraz życia sam na sam z Bogiem tylko.

15) Pewność, że zawsze spełnia się tylko wolę bożą przez posłuszeństwo, a przez to unika się mnóstwa grzechów i za-

pewnia wszystkim nawet najdrobniejszym czynnościom prawdziwą wartość nadprzyrodzoną.

16) Pociecha stąd płynąca, że można coś zdziałać dla Boga, ofiarować mu to niewiele, co się posiada i zdobyć niebo przez wyrzeczenie się wszystkiego i naśladowanie Jezusa Chrystusa.

17) Pragnienie ściślejszego zjednoczenia z Bogiem i zdobycia wyższej doskonałości.

18) Chęć lepszego upodobnienia się do Jezusa ubogiego, pokornego, cierpiącego i posłusznego.

19) Chęć pracy nad zbawieniem dusz i cierpienia w tym celu.

20) Pragnienie przysporzenia jak najwięcej chwały Bogu w sposób najpewniejszy, najskuteczniejszy i najdoskonalszy.

Wszystkie te pobudki są dobre i opierają się na wierze, jak o tem łatwo się przekonać. Mogą więc być podstawą powołania zakonnego. Niekoniecznie też musi się pamiętać o nich wszystkich. Wystarcza jedna z nich dobrze pojęta, by skłonić duszę do powzięcia postanowienia. Są one jedne wyższe i doskonalsze od drugich, staraliśmy się nawet ugrupować je tutaj z uwzględnieniem stopniowego wzrostu ich wartości. Można też korzystać z tego wykazu nietylko dla oparcia swego powołania na trwałych podstawach, ale też dla podziękowania Bogu za łaskę powołania; bo wszystkie te korzyści znajduje się mniej lub więcej w życiu zakonnem w jakimkolwiek zakonie czy zgromadzeniu zakonnem, a ta świadomość powinna obudzać w sercach tych, których Bóg powołać raczył do tego świętego stanu, uczucia najżywszej wdzięczności.

My zaś obecnie chcemy tylko przekonać głęboko wszystkich o konieczności oparcia swego powołania na nadprzyrodzonej pobudce.

§ 3. Jakie cechy mieć powinno powołanie wewnętrzne do stanu zakonnego.

Niedość jest, by pobudka była nadprzyrodzoną, musi ona ponadto posiadać pewne przymioty.

1) Najpierw więc zamiar musi być stanowczy i trwały.

Osoba, badająca wartość swego powołania, zastanowi się zatem, czy pobudka, dla której pragnie życia zakonnego, działa na nią oddawna i stale, czy też może myśli te przychodzą jej tylko w chwilach większego zapału i wnet innym myślom ustępują miejsca? Czy pobudce tej przeciwstawiają się inne myśli i pragnienia, czy też zajmuje ona duszę bez przerwy? Czy w chwilach równowagi, spokoju, na modlitwie, gdy dusza ściślej jednoczy się z Bogiem, n. p. w Komunji św., czy raczej tylko w czasie jakiegoś podniecenia, niepokoju, egzaltacji odczuwa pociąg do takiego trybu życia? Jakiej natury są pobudki, które działają w kierunku odwrócenia jej od tego zamiaru? Kiedy najsilniej działają? Jaki po sobie zostawiają nastrój duszy? Czy jest w niej spokój, radość, czy też niepokój i smutek? i t. d., i t. d.

Oto ważne rozstrząsanie, którego nikt zaniedbać nie powinien. Jeżeli intencja jest naprawdę czysta, mocna i trwała, jeżeli dusza odczuwa te pragnienia, odnawia te zamiary w chwilach gdy ściślej łączy się z Bogiem i wierniejszą jest łasce, jeśli te myśli powtarzają się w czasie wewnętrznego pokoju i zrównoważenia i zostawiają spokój i równowagę w duszy, można prawie na pewne wnioskować, że wezwanie pochodzi od Boga, ale byłoby ono podejrzanem, gdyby brakowało nam którego z tych warunków.

2) To wezwanie wewnętrzne może się też objawiać w jakimś pociągu szczególnym do takiego rodzaju życia. Pod wyrazem „pociąg“ rozumiemy tu nietylko to uczucie, tę skłonność i upodobanie, które uprzedza, zdałoby się, wszelka refleksja i skłania duszę do obioru tego stanu życia, ale przedewszystkiem tę skłonność wyrozumowaną, owoc zastanowienia i dokładnej rozwagi, po której, zbadawszy wszystkie pobudki za i przeciw, przechylamy się wreszcie na tę lub ową stronę.

W każdym razie pociąg ten powinien być ile możności wyrozumowanym, to znaczy, że skłonność serca trzeba poprzeć powagą rozumnych powodów, badając korzyści i braki obu stron.

Rozważania te, każdy to zrozumie, opierać się muszą na świetle wiary, a korzyści i braki winny być porządku nadprzyro-

dzonego. Pobudki naturalne niechaj nie odgrywają przytem żadnej roli, albo przynajmniej bardzo podrzędną. Chwała, którą mamy przynieść Bogu, zbawienie własne, które musimy sobie zapewnić, oto względy, któremi mamy się kierować, oto reguła, wedle której wszystko oceniać należy. Można też z pożytkiem, dla skuteczniejszego odparcia wszelkich złudzeń, zdolnych zaciemnić wzrok duszy, przenieść się myślą w godzinę śmierci naszej i przed trybunał boży, pytając się siebie, jak wówczas postąpilibyśmy, jakie postanowienie teraz powzięte więcej nam wtedy radości i pociechę sprawi.

3) Intencja nasza powinna być szczegółowa, ściśle określona, oparta na powodach i racjach szczególnych z uwzględnieniem natury i celu zgromadzenia, które obrać chcemy. Wogóle inne są pobudki, skłaniające do życia kontemplatywnego, inne, które pociągają do życia apostolskiego, czynnego. Pewna niechęć, odczuwana do natury i szczególnego celu jakiegoś zgromadzenia, nie jest jeszcze koniecznie dowodem braku powołania. W każdym razie należałoby zastanowić się dokładnie, gdyż zdarza się nieraz, że doznaje się uczucia wstrętu zmysłowego do rzeczy, którą się w istocie ceni i kocha, a Bóg może żądać od nas ofiary naszego osobistego upodobania. Tak bywa u tych, którzy „ze śmiercią“, jak to mówią, „w duszy, poświęcają się dla miłości Boga i dobra własnej swej duszy“.

Szatan posługuje się nieraz tym sposobem, by zatrzymać zaraz u wstępu duszę, o której przewiduje, że mu się wymyka i że wiele dusz do zbawienia przywiedzie.

Wola boża względem duszy, może w rozmaity sposób jej się objawić. Czasem jawi się tak bezpośrednio i jasno, że nie pozostawia żadnej wątpliwości, częściej jednak pociąga łagodnie wolę do rzeczy lub celu, do którego chce duszę prowadzić.

Nieraz też używa Bóg głosu światłego kierownika, znającego dokładnie duszę, aby ten usuwał wątpliwości, pomagał w trudnościach i zapalał światło w ciemnościach duszę otaczających i nie dających jej możności poznania co w jej wnętrzu się dzieje. A nieraz różne te środki schodzą się i działają razem,

przez co szczególnie jasne światło rzucają na tę tak doniosłą sprawę powołania.'

§ 4. W jaki sposób można poznać, czy się ma powołanie.

Sposoby te można sprowadzić do trzech: modlitwa, rozważanie, zasięganie rady. I w istocie, Bóg, dusza i kierownik sumienia, oto najlepsi trzej doradcy, którzy winni mieć głos w sprawie, o którą chodzi.

1) W modlitwie radzimy się Boga. W niej Bóg do nas przemawia i daje poznać swą wolę. W niej też oczyszcza się ten pociąg, który odczuwamy do takiego lub innego rodzaju życia, w niej powołanie prawdziwe, nadprzyrodzone, krystalizuje się, rośnie i umacnia. W modlitwie Bóg oświeca wzrok duszy naszej światłem żywem, rozpraszającem ciemności żądz i przesądów, w niej daje nam poznać znikomość i nicość dóbr ziemskich, które przemijają, w niej jednem słowem, pozwala nam mierzyć i oceniać wszystko naprawdę po bożemu.

2) Z modlitwą trzeba połączyć rozważanie. Dokładne rozważanie korzyści i braków, gruntowne poznanie samego siebie, swego usposobienia, charakteru, swych nawyknień, skłonności i potrzeb, swych sił, talentów, uzdolnienia; zastanowienie się nad celem, środkami, ślubami, regułami, zwyczajami zakonu, oto co pozwala zdobyć pewność, względnie ten pociąg wyrozumowany, który jest nasilniejszą podstawą powołania zakonnego.

3) Zawsze jest dobrze nie polegać na własnem zdaniu, ale uciec się też do światła człowieka rozumnego, prawego, obeznanego z samą materją wyboru na tyle, aby mógł ocenić pobudki za i przeciw, a tak bezstronnego, by był tylko tłumaczem Boga i świętej jego woli i szedł w ślad za działaniem bożem, a nie uprzedzał je i nie stawiał mu przeszkód. Decyzja kierownika zależy od jego roztropności, pobożności, wiedzy i dokładnej znajomości wewnętrznego usposobienia osoby, która zasięga u niego rady w sprawie swego powołania. Jest więc koniecznym warunkiem, by przedtem w całej pełni otworzyć przed nim swą duszę, nie zakrywając

żadnych jej ran, chorób, potrzeb, środków, które się ma do rozporządzenia, dobrych jak i złych skłonności i t. d. Kilkudniowe rekolekcje przy tej sposobności, byłyby bardzo wskazane.

Skoro tych środków, modlitwy, rozważania, zasięgnięcia rady u światłego kierownika, sumiennie użyto, a wszystkie dały ten sam wynik, osoba, o którą idzie, posiada co do siebie najwyższą pewność jakiej może zapragnąć. Za pomocą tych środków i rozważań dochodzi ona do wniosku: stan zakonny mi odpowiada, ten zakon w szczególności odpowiada moim gustom i memu usposobieniu. Może nawet stwierdzić, że nie dostrzega w sobie niczego, coby ją pozbawiało zdolności należenia do takiego zakonu i sprzeciwiało się jej przyjęciu; ale nie może posuwać się dalej i orzekać stanowczo o fakcie swego powołania, gdyż zanim dojdzie się do tego wniosku, trzeba aby wpierw także i zakon zastanowił się nad tem i orzekł: ten kandydat nadaje się do nas. Są bowiem względy, na które zakon sam baczyć musi, względnie ten który w jego imieniu działa i on tylko całą ich doniosłość znać i ocenić może. On tylko może ostatecznie orzekać o przymiotach osób, które ma przyjąć i których przyjęcie przyniesie zakonowi korzyść, on tylko może znać potrzeby i środki, jakie posiada w jakimkolwiek kierunku i wydać sąd o tem, czy przyjęcie tej osoby jest wskazanem czy też przeciwnie. Nie słusznie więc dziwionoby się, gdyby przełożony zakonu odmówił przyjęcia osobie, w której kierownik tej duszy zdawał się dostrzegać oznaki prawdziwego powołania. Trudno, by kierownik, zwłaszcza jeśli sam obcym jest zakonowi, mógł ostatecznie o tem decydować i zawsze nietylko wolno, ale i powinien przełożony poddać tę sprawę dokładnej rozwadze.

Art. IV. O niektórych wątpliwościach dotyczących sprawy powołania do stanu zakonnego.

Pierwsza wątpliwość: Czy jest się obowiązanym wstąpić do zakonu, gdy się sądzi, że jest się powołanym?

Gdy mówimy, że droga doskonałości, polegająca na zachowaniu rad ewangelicznych, zaleconą jest tylko duszom ofiarnym

i że mają swobodę, czy chcą na nią wstąpić czy nie, bierzemy sprawę tę samą w sobie, niezależnie od szczególnych okoliczności, w jakich chrześcijanin znaleść się może. I w istocie:

1) Rada sama w sobie jest radą, a nie rozkazem, więc nie obowiązuje pod grzechem do obrania stanu zakonnego, skoro Bóg zachęca doń tylko, ale go nie nakazuje. *„Jeśli chcesz być doskonałym“* powiada Zbawiciel młodzieńcowi, o którym mowa w Ewangelji (Mat. 19, 21), *sprzedaj wszystko co masz, rozdaj ubogim i pójdź za mną“*. Ale tenże Zbawiciel mówił: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* (Mat. 19, 17). Powołanie więc do stanu zakonnego jest w zasadzie przedewszystkiem kwestją ofiarności i poświęcenia.

W praktyce wszakże 2) nie byłoby niewątpliwie bez winy sprzeciwiać się rozkazowi bożemu, formalnie i jasno wyrażonemu naprzykład przez prywatne ale zupełnie pewne objawienie.

3) Byłoby grzechem ciężkim, gdyby się wiedziało, że wskutek ułomności własnej i niebezpieczeństw, na jakie jest się narażonym w świecie, musi się zgubić duszę swą zostając wśród niego, a mimo to uparcie odwracałoby się od wstąpienia do zakonu, do którego, sądzi się, że się jest powołanym. Każdy bowiem wierny jest stanowczo obowiązanym używać środków koniecznych dla zapewnienia sobie zbawienia. Ileż bywa takich osób, którym widoczne ich powołanie i uzasadniona obawa własnej słabości wobec niebezpieczeństw świata, nakładają wprost ścisły obowiązek obrania życia zakonnego! W poszczególnych jednak wypadkach, trudno jest orzec, czy obowiązek taki zachodzi.

To pewna, że teologowie zgodnie nauczają, iż jest w najwyższym stopniu przynajmniej nieroztropnem sprzeciwiać się powołaniu, chociaż doskonałość, będąca celem życia zakonnego, nie jest nakazaną. Nie sądzą też, aby można od grzechu ciężkiego uwolnić tego, ktoby znając swą słabość i czując, że na świecie zbawić się nie może, nie miał jednak odwagi, by uciec przed temi niebezpieczeństwami i burzami do cichego portu życia zakonnego.

4) W każdym razie byłoby przynajmniej grzechem powszednim odrzucać wstąpienie do zakonu, do którego czuje się po-

wołanie, bez powodów jakichś oczywistych i rozumnych, naprzykład wskutek jakiejś nieporządnej skłonności, nieumiarkowanej troski o wygody własne, przywiązania do dóbr ziemskich, zaszczytów i t. d.

5) Kto pozostaje w świecie, tłumacząc sobie, że i tak się zbawi, chociaż jest przekonanym o tem, że Bóg woła go do zakonu, naraża się na wielkie niebezpieczeństwo zatraty, gdyż pozbawia się łask szczególnych, które Bóg mu przeznaczył w zakonie, łask, bez ktorych może wprawdzie się zbawić, ale bezporównania trudniej mu to przyjdzie, bo powiada św. Cyprjan: Pomoc Ducha św. otrzymujemy wedle planów i zamiarów bożych, nie zaś wedle własnego zachcenia [1]).

Druga kwestja: Jakie są prawa i obowiązki rodziców w sprawie powołania ich dzieci.

Gdy cesarz Maurycy ogłosił dekret wzbraniający wojskowym wstępowania do zakonu, papież Grzegorz św. nie wahał się oświadczyć mu, że prawo to jest niesprawiedliwe, gdyż zamyka wielu osobom wstęp do nieba. Powód zaś tego podaje następujący: „Wielu jest takich“ powiada „którzy nie mogą się zbawić, jeśli się nie wyrzekną wszystkiego“. Jest to dowodem niezbitym, że nikt nie ma prawa przeszkadzać komuś, kogo troska o własne zbawienie skłania do życia zakonnego.

Bóg tylko, najwyższy Ojciec i matka wszystkich ludzi, ma prawo wskazać sposób życia, w którym chce abyśmy mu służyli, a gdy Bóg mówi, żadna powaga ludzka nie może przeszkadzać, ani się sprzeciwiać. Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi (Akt. V. 29).

Powiadamy zatem, że: 1) Rodzice nie mają prawa sprzeciwiać się powołaniu dzieci. Wykazaliśmy to i prawda ta wynika oczywiście z zasad dotyczących sprawy powołania.

„Rodzice“ mówi kardynał Gousset „obowiązani są życzliwie odnosić się do powołania swych dzieci, gdy Bóg wzywa je do

[1]) Patrz u św. Alfonsa Lig. ks. IV, 78.

zakonu. Mogą, powinni nawet wypróbować je, ale nie mają prawa sprzeciwiać się mu, gdy raz poznali, że przychodzi ono z góry. Ściągnęliby oni na się, zdaniem wszystkich, winę grzechu ciężkiego, gdyby bez słusznego powodu odwracali syna lub córkę od powołania zakonnego złem obchodzeniem się z nimi, groźbą, lub jakimkolwiek innym podstępem.

A czy także, gdyby tylko używali w tym celu próśb i obietnic? Wielu doktorów wraz z św. Alfonsem Liguorym mniema, że i wtedy grzeszyliby ciężko. Suarez sądzi inaczej, a jego zdanie wydaje nam się prawdopodobne i w praktyce można iść za niem, bo kto się daje odciągnąć prośbą i obietnicami, zdaje się nam nie bardzo utwierdzonym w swem powołaniu, a zresztą, mimo próśb i obietnic, zawsze jeszcze ma swobodę spełnienia swego zamiaru. I w istocie trudno byłoby dzisiaj przekonać ojców i matki żyjące w świecie, że używając tylko takich środków, popełnialiby grzech ciężki.

2) Rodzice mają prawo badania i doświadczania powołania swych dzieci, mogą więc zwyczajnie żądać od nich zwłoki i zostawić sobie czas potrzebny, by poznać prawdziwą wolę bożą i oszczędzić dzieciom zawodu, jakiego mogłyby doznać w razie nierozważnego pośpiechu; a ta ostrożność wskazaną jest zwłaszcza wobec dziewcząt albo zbyt jeszcze młodego wieku. Nie powinni jednak używać przytem środków niebezpiecznych, które najczęściej mają tylko służyć do obrzydzenia dzieciom ich powołania, nie zaś do wypróbowania go. Próba nie powinna też zbyt się przeciągać i skończyć się musi z chwilą, gdy powołanie jest już niewątpliwe. Rodzice prawdziwie chrześcijańscy będą się starali o nabycie pewności, mogą też użyć do tego rozważań, które podaliśmy dla osób badających powołanie własne; ale gdy raz dostatecznie, sami lub przez innych, poznali wolę bożą, zostawią dzieciom swoim zupełną swobodę.

Dziecko musi zupełnie swobodnie móc wybierać. Kościół zabrania pod klątwą zmuszać kogoś do wstąpienia do klasztoru albo do złożenia profesji. (Kan. 2352).

B) Prawa i obowiązki dzieci.

Powiedzieliśmy, że dziecko musi mieć swobodę w obiorze stanu życia, który mu odpowiada.

Rodzice wszakże są zawsze naturalnymi jego doradcami i mogą, a nawet mają prawo przekonania się o ich powołaniu. Trzeba więc w zasadzie postawić regułę, która ściśle wypływa z tych przesłanek i dzieci obowiązane są wyjawić rodzicom swoje pragnienia i zamiary.

„Dzieci“ powiadają wyraźnie autorowie „powinny radzić się swych rodziców w sprawie obioru stanu życia, gdyż jest to najważniejszem dla każdego zadaniem obrać sobie taki stan, któryby go najlepiej doprowadził do ostatecznego celu, do Boga. A przecież zwykle wybór ten czyni się w młodym wieku; mało zna się jeszcze naturę i właściwości różnych stanów i zawodów, obowiązki, przeciwności, niebezpieczeństwa z niemi związane; trudno więc jest samemu przewidzieć wszystkie trudności w rozmaitych zawodach. Młodzi, nie znają też jeszcze dokładnie swych sił i słabości, nie mogą więc ocenić, co przechodzi ich siły, a co im odpowiada; to też nie podobna uwolnić ich od zarzutu nieroztropności, zuchwalstwa i braku należnego szacunku dla rodziców, jeśli odważają się obierać stan i rodzaj życia, nie poradziwszy się wprzód ojca i matki, którzy zwyczajnie rozważniej sądzą od nich, gdyż są starsi i więcej mają wiadomości i doświadczenia“.

„Dzieci“ mówi Gousset „skoro po pewnych próbach i za zdaniem doświadczonego i światłego kierownika sądzą, że powołane są do życia zakonnego, powinny zwyczajnie, chociażby z pietyzmu, prosić rodziców o pozwolenie pójścia za głosem powołania. Jeżeli zaś rodzice sprzeciwiają się, nie podając słusznych powodów, wtedy wolno jest dzieciom, zwłaszcza gdy są już pełnoletnie, spełnić pobożny swój zamiar i schronić się w zakonnym domu. Doktorowie i Sobory nie zostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości“.

Dlatego 1) Jeżeli dziecko może bez narażenia swego powołania prosić i uzyskać pozwolenie od rodziców, powinno to

uczynić: Jest to ogólną regułą, której domaga się stanowczo zdrowy rozsądek, porządek Opatrzności, głos natury, religja i miłość synowska. Jeden tylko od tej reguły można usprawiedliwić wyjątek: jeśli słusznie obawiać się można nieuzasadnionych i nieprzezwyciężonych sprzeciwów ze strony rodziców, albo złych następstw, których uniknąćby nie można. Ktoby się słusznie lękał, że rodzice sprzeciwią się bezpodstawnie jego zamiarowi, nie ma obowiązku uprzedzać ich o nim. Ta zasada usprawiedliwia nieraz tych, którzy opuszczają dom rodzicielski bez wiedzy rodziców. Bo dziecko musi wprawdzie zachować w całej pełni przykazanie przez samego Boga dane, miłości i czci dla rodziców, ale ta miłość nie powinna nigdy stać się powodem, by z obawy obrażenia ich poświęcać swoją duszę, przyszłość, sumienie i doskonałość, do której się jest powołanym.

2) Gdyby kto przewidywał, że opóźniając swe wstąpienie do zakonu zdoła przekonać rodziców o ich obowiązkach i uniknąć nieusprawiedliwionej z ich strony odmowy, może, powinien nawet wstąpienie odroczyć, byle nie naraził się tem na niebezpieczeństwo grzechów ciężkich lub utraty powołania.

3) Błędnem więc jest mniemanie, że dzieci nie mogą w żadnym wypadku bez grzechu wstąpić do zakonu, gdy rodzice się sprzeciwiają albo jeszcze nie zezwolili.

Bóg jest najwyższym Ojcem, a wobec jego woli ustąpić musi każda inna, która się jej sprzeciwia.

Chociaż na wielką naganę zasługują dzieci, dokonujące wyboru stanu bez porady ojca i matki, ojciec i matka jednak nie mogą pod tym pozorem gwałcić swobody swych dzieci w wyborze powołania i rodzaju życia, ale powinni wspomagać ich zdrowemi radami i pozostawić im słuszną swobodę.

Gdzie idzie o wybór stanu dzieci, niechaj ojciec i matka nie słuchają nigdy tych podszeptów pychy, które kierują ludźmi światowymi. Zwłaszcza, niech ojcowie i matki nie sprzeciwiają się woli i rozkazowi bożemu, zmuszając dzieci do obrania stanu, do którego nie zdają się być powołani, albo odwracając ich od tego, do którego Bóg ich wzywa. Nie wszystkim udziela Bóg

równych darów przyrodzonych ani darów łaski, i w żadnym stanie nie podobna zupełnie odpowiedzieć swym zadaniom bez pomocy bożej. Więc nie należy sprzeciwiać się woli bożej, ale powinniśmy ustawicznie zwracać się do Boga w modlitwie, byśmy poznali bożą wolę, a poznawszy ją, zastosowali się do niej w pokorze.

ROZDZIAŁ X.

O władzach zakonnych.

Art. I. O przełożonych i kapitułach zakonnych.

KANON 499.

§ 1. Wszyscy zakonnicy podlegają jako najwyższemu przełożonemu Ojcu Świętemu, któremu winni są posłuszeństwo także na mocy ślubu posłuszeństwa.

§ 2. Kardynał Protektor każdego zgromadzenia, jeśli inaczej w pojedyńczych wypadkach nie postanowiono, żadnej władzy nie posiada nad zakonem i jego pojedyńczymi członkami i nie może mięszać się do ich wewnętrznej dyscypliny ani do zarządu dóbr, ale zadaniem jego jest tylko dobro zgromadzenia radą i opieką popierać.

KANON 500.

§ 1. Podlegają też zakonnicy biskupowi miejscowemu, z wyjątkiem tych, którzy uzyskali przywilej egzempcji, z zastrzeżeniem wszakże biskupom tej władzy, która im prawo i co do tych przyznaje.

§ 2. Mniszki, zostające na mocy konstytucyj pod władzą przełożonych zakonnych, podlegają biskupowi miejscowemu tylko w wypadkach w prawie wyrażonych.

§ 3. Żadne zgromadzenie męskie nie może bez osobnego zezwolenia Stolicy św. mieć pod swą władzą kongregacyj zakonnych żeńskich, ani wykonywać specjalnie poruczonej sobie pieczy i kierownictwa nad niemi.

KANON 501.

§ 1. Przełożeni i kapituły mają zgodnie z konstytucjami i z prawem powszechnem władzę zwierzchnią nad swymi poddanymi; a nadto, w każdem zgromadzeniu zakonnem kleryckiem wyjętem, mają jurysdykcję kościelną tak „pro foro interno“ jak „pro foro externo“.

§ 2. Surowo zabrania się jakimkolwiek przełożonym mięszanie się do spraw należących do Świętego Officjum.

KANON 502.

Przełożonego generalnego władza rozciąga się na wszystkie prowincje, domy i na wszystkich członków zgromadzenia, używać jej ma jednak w ramach konstytucyj; inni zaś przełożeni mają władzę w granicach ich urzędu.

KANON 503.

Przełożeni wyżsi w zgromadzeniach kleryckich wyjętych mogą ustanawiać notarjuszów, jednak tylko dla spraw kościelnych dotyczących ich zgromadzenia.

KANON 504.

Bez ujmy dla konstytucyj własnych każdego zgromadzenia, które stawiają wymaganie starszego wieku lub innych określonych przymiotów, niezdolni są do piastowania urzędu przełożonego wyższego: ci, którzy nie są w zgromadzeniu najmniej dziesięć lat profesami, licząc od pierwszych ślubów, ci którzy nie pochodzą z prawego małżeństwa, ci wreszcie którzy nie mają czterdziestu lat wieku ukończonych, jeśli idzie o przełożonego generalnego zgromadzenia lub przełożoną klasztoru mniszek, trzydzieści zaś skończonych, gdy idzie o innych przełożonych.

KANON 505.

Przełożeni wyżsi są czasowi, chybaby konstytucje inaczej postanawiały; przełożeni zaś niżsi miejscowi, nie będą powoływani na dłużej jak na lat trzy; po upływie tego czasu będą mogli być zatwierdzeni na swym urzędzie na drugi takisam okres, jeżeli konstytucje na to pozwalają, wszakże nie bezpośrednio na trzeci okres w tym samym domu zakonnym.

Jeżeli więc w jakiem zgromadzeniu przełożeni wyżsi wybierani są w myśl konstytucyj na czas ściśle oznaczony, mają po upływie tego czasu być zmienieni wedle przepisów prawa. Nawet założyciele i założycielki kongregacyj zakonnych albo pobożnych zgromadzeń żyjących na wzór zakonnych, jeżeli piastują taki urząd, podlegają temu prawu, chybaby otrzymali od Stolicy świętej indult co do niego [1]).

[1]) *Acta Ap. Sedis T. XIV. p. 163: De Munere supremi Moderatoris ad vitam.*

Przepis, dotyczący zmiany przełożonych niższych, miejscowych, stosuje się wedle orzeczenia Komisji papieskiej dla objaśniania kodeksu [1]), również do przełożonych i kierowników zakonnych w szkołach, szpitalach, schroniskach i innych zakładach, jeżeli równocześnie sprawują rządy nad społecznością zakonną.

KANON 506.

§ 1. Zanim przystąpi się do wyboru przełożonych wyższych w zgromadzeniach zakonnych męskich, wszyscy i każdy z członków kapituły złożą przysięgę, że wybierać będą tych tylko, których sądzą, że po bożemu wybrać powinni.

---

[1]) *Acta Ap. Sedis T. X p. 334, De Religionum regimine.* O zarządzie zakonów.

Czy przepis kanonu „przełożeni niżsi miejscowi nie będą powoływani na dłużej jak na trzy lata" odnosi się również do przełożonych a raczej dyrektorów szkół, hospicjów i innych pobożnych domów? (Kan. 505).

Odpowiedź: Twierdząca, jeśli ci przełożeni a raczej dyrektorzy są równocześnie przełożonymi zakonnymi, mając władzę nad innymi zakonnikami również co do karności zakonnej.

(Acta Ap. Sedis, p. 344, 1 aug. 1918). Komisja papieska (25 lipca 1926). O zmianie przełożonych zakonnych.

Czy przepis kanonu 505 obejmuje również stowarzyszenia, o których mowa w kanonach 673—681 i ich domy, które w rzeczywistości i ściśle nie są zakonnemi lecz obcemi, t. j. nie należą do stowarzyszenia i zwykle przebywa w nich tylko nieznaczna ilość członków n. p. w seminarjach, szkołach, szpitalach.

Odpowiedź: Twierdząca stosownie do odpowiedzi z dn. 3 czerwca 1618.

(Ac. Ap. Sedis, p. 393 t. XVIII, 1 oct. 1926). „Przełożeni niżsi miejscowi są tak nazwani również w przeciwieństwie do przełożonych miejscowych domów niezależnych jak: opaci i przełożeni domów autonomicznych, którzy zowią się przełożonymi wyższymi".

(Pod nazwą „przełożeni niżsi lokalni" nie należy rozumieć przełożonych domów ściśle filjalnych, które zależą *„ad nutum"* od przełożonego domu macierzystego).

(Św. Kongr. Zak., 1 lut. 1923). Instrukcja św. Kongr. Zak. z dnia 9 marca 1923. Czy można wybierać ksienie na więcej bezpośrednio trzechleci?

Odpowiedź: We Włoszech a przedewszystkiem w prowincjach należących dawniej do królestwa obojga Sycylji nie — poza Włochami można.

§ 2. W klasztorach mniszek, na sesji wyboru przełożonej przewodniczy, bez prawa wszakże wejścią w obręb klauzury, biskup miejscowy, lub jego delegat z dwoma kapłanami skrutatorami, jeżeli zakonnice podlegają biskupowi, w przeciwnym zaś razie przełożony zakonny; ale nawet i wówczas biskup winien wcześnie powiadomionym być o dniu i godzinie wyboru, przy którym wolno mu być obecnym osobiście lub przez delegata razem z przełożonym zakonnym, a jeśli jest obecnym, objąć przewodnictwo.

Tu trzeba dodać: jeżeli biskup obecnym jest przy wyborze osobiście albo przez delegata, on sam względnie jego delegat uprawnionym jest do przewodnictwa. Tak orzekła wyraźnie Komisja papieska ustanowiona dla autentycznego objaśniania nowego kodeksu prawa kościelnego [1]).

„Kto drugiego zastępuje otrzymuje jego miejsce“ (Kan. 106, 1).

Kan. 506 § 3.: Skrutatorami nie mogą być wybrani spowiednicy zwyczajni tych zakonnic.

§ 4. W kongregacjach żeńskich, wybór przełożonej generalnej odbywa się pod przewodnictwem biskupa miejsca, w którem się dokonuje wyboru, albo jego delegata; a jeśli kongregacja jest na prawie diecezjalnem, biskupowi przysługuje wszelka władza zatwierdzenia lub unieważnienia dokonanego wyboru, jak w sumieniu uważa za właściwe.

Według autentycznej deklaracji św. Kongregacji dla zakonników z dnia 2-go lipca 1921, jeśli kongregacja na prawie diecezjalnem posiada domy w różnych diecezjach, prawo oznaczenia miejsca, w którem ma się zebrać kapituła generalna, należy do przełożonej generalnej, nie zaś do biskupa miejsca, w którem znajduje się dom macierzysty: a biskupowi miejsca w którem się wybór odbywa lub jego delegatowi przysługuje prawo przewodniczenia przy wyborze i władza pełna zatwierdzenia lub odrzucenia, unieważnienia dokonanego wyboru, wedle tego co w sumieniu swem uważa za właściwe [2]).

KANON 507.

§ 1. Przy wyborach dokonywanych kapitularnie stosować należy prawo powszechne, o którem w kan. 160—182 i konstytucje własne każdego zgromadzenia, o ile temu prawu się nie sprzeciwiają.

---

[1]) *Acta Ap. Sedis, p. 574, 1 dec. 1920.*

[2]) *Acta Ap. Sedis, p. 481, 1 oct. 1921.*

§ 2. Niech wszyscy strzegą się bezpośredniego zabiegania o głosy czyto dla siebie czy dla kogo innego.

1 3. Postulację dopuszcza się tylko w wypadkach nadzwyczajnych i to, jeżeli konstytucje jej nie zabraniają.

Postulować w znaczeniu prawa kościelnego, znaczy prosić przełożonego kościelnego, do którego to należy, by zechciał w drodze dyspensy usunąć przeszkodę niedozwalającą na wybór pewnej osoby, która z prawa powszechnego nie może być wybrana z powodu jakiegoś braku lub przeszkody kanonicznej, od której Ojciec św. dyspensować może i zwyczajnie dyspensuje. (Kan. 179, § 1).

Postulować mogą tylko osoby uprawnione do wyboru.

Tak według obecnej praktyki prawnej, jeżeli wedle konstytucyj zgromadzenia, przełożoną generalną wybiera się na lat 6, może ona wybraną być na sześciolecie powtórne, ale nie na trzecie. Jeżeli zaś początkowo wybraną była na lat dwanaście, nie mogłaby być wybraną ponownie. Zachodziłaby w tym wypadku przeszkoda kanoniczna, niezdolność niedopuszczająca ponownego wyboru tej samej przełożonej generalnej. Gdyby chciano mieć nadal tę samą przełożoną, należałoby odnieść się do Stolicy św., jak wyżej powiedzieliśmy [1]).

To samo dotyczy wyboru po pierwszem trzechleciu dla ksień i przełożonych mniszek we Włoszech, a nawet i poza granicami Włoch, jeżeli konstytucje nie pozwalają na wybór ponowny bezpośrednio, bez indultu apostolskiego.

Do § 3 św. kongregacja dla zakonników jasno orzekła [1]), że muszą zachodzić ważne powody, by w drodze postulacji uciekać się do Stolicy św. Naprzykład brak osoby odpowiedniej i t. d. [2]).

[1]) *Litterae circulares de repetita electione Moderatricis generalis (S. C. de Religiosis, diei 9 mart. 1920). Acta Ap. Sedis, p. 365. 1 sept. 1920.*

[2]) Komisja papieska dla wyjaśn. kodeksu orzekła *(Acta Ap. Sedis, p. 406, 1 iul. 1922);* Gdy wybór schodzi się z postulacją — w trzeciem skrutynium, jeżeli postulowany nie otrzymał dwie trzecie głosów, ważnie wybranym jest ten, który uzyskał względną większość z wyboru, chociaż nie absolutną.

KANON 508.

Każdy przełożony w domu swoim niech mieszka i nie opuszcza go jak tylko w ramach konstytucyj.

KANON 509.

§ 1. Każdy przełożony winien przestrzegać, by dekrety Stolicy św. dotyczące zakonników, podwładni jego znali i wypełniali.

§ 2. Przełożeni miejscowi starać się mają:

1) By przynajmniej raz w roku w dniach oznaczonych odczytano publicznie konstytucje własne i te dekrety, które Stolica św. publicznie odczytywać rozkaże.

Zasługuje tu na uwagę, że ani nowy kodeks ani tekst nowych norm nie wspomina o obowiązku włączania dekretów do konstytucyj zakonnych.

Niema też obowiązku odczytywania publicznie co roku dekretów, które wyszły przed ogłoszeniem nowego kodeksu prawa, jak n. p. dekrety: *Quemadmodum* o sprawie sumienia, *Cum de sacramentalibus* o spowiedziach zakonnic, *Quam singulari* o częstej Komunji św. i t. d.

Nowe prawo jest całkiem wyraźne. Prawodawca — zauważa O. Jombart — użył niewątpliwie z rozmysłem czasu przyszłego, a słowa jego mają to znaczenie, że przełożeni obowiązani są zarządać odczytywanie tych tylko dekretów, które Stolica św. publicznie odczytywać rozkaże, już po ogłoszeniu kodeksu (19 maja 1918). Nic też dziwnego, że tekst tak w sobie wyraźny, w ten sposób zrozumieli wszyscy, przynajmniej moralnie wszyscy, komentatorzy prawa zakonnego: n. p. Vermeersch, Biederlack, Fanfani, Ferreres i t. d.

Kan. 509. **§ 2. 2) Przełożeni miejscowi starać się będą: by przynajmniej dwa razy w miesiącu, nie uchylając przezto przepisu kan. 565 § 2. udzielano konwersom i domownikom nauki katechizmowej w sposób zastosowany do pojęcia słuchających; a zwłaszcza też, by w zgromadzeniach laickich miano pobożną egzortę dla wszystkich domowych.**

Kanon 514 § 1 objaśnia, kto zalicza się do domowników.

KANON 510.

Opat Prymas, przełożony kongregacji mniszej, oraz przełożony najwyższy każdego zgromadzenia zakonnego na prawie pa-

pieskiem, winien co piąty rok, albo i częściej jeżeli konstysucje tak przepisują, przesłać Stolicy św. pisemne sprawozdanie o stanie zgromadzenia, podpisane przez siebie i przez swą radę, a jeśli jest to kongregacja żeńska, także przez ordynarjusza miejsca, w którem przełożona generalna ze swą radą ma siedzibę.

Św. Kongregacja dla zakonników, dekretem z dnia 8 marca 1922 postanowiła, że porządek pięcioleci będzie stały dla wszystkich zgromadzeń zakonnych i rozpoczyna się z pierwszym stycznia 1923.

Porządek ten dla zgromadzeń męskich jest następujący.

W pierwszym roku sesji pięciolecia: Kanonicy regularni, Mnisi, t. j. Zakony i Kongregacje mnisze, Zakony rycerskie.

w drugim roku: Zakony żebrzące.

w trzecim: Klerycy regularni.

w czwartym: Kongregacje kleryckie i laickie o ślubach pojedyńczych.

w piątym: Stowarzyszenia męskie, w których żyją na wzór zakonników, ale bez ślubów albo ze ślubami tylko prywatnemi.

Dla zgromadzeń żeńskich przepisano inny porządek. Tutaj podział jest terytorjalny, każda zaś kongregacja zakonna zalicza się do tego terytorjum, w którem znajduje się dom macierzysty zgromadzenia, względnie gdzie przełożona generalna ma urzędową siedzibę.

Porządek zaś terytorjów jest taki.

W pierwszym roku sesji pięciolecia: Włochy, Hiszpanja, Portugalja.

w drugim: Francja, Belgja, Holandja, Anglja, Irlandja.

w trzecim: inne kraje Europejskie.

w czwartym: obie Ameryki, Północna i Południowa.

w piątym: inne części świata, a nadto stowarzyszenia niewiast żyjących na wzór zakonnic, ale bez ślubów albo ze ślubami tylko prywatnemi.

Jeżeli zaś jakieś zgromadzenie miało z przepisu konstytucyj poprawionych lub zatwierdzonych już po ogłoszeniu nowego kodeksu prawa kościelnego, obowiązek składania sprawozdania Stolicy św. częściej jak co pięć lat, przepis ten pozostaje w mocy

i należy go zachować, i do tych nie stosuje się dekret obecny, dotyczący tylko tych zgromadzeń, które sprawozdanie co pięć lat przedkładać mają [1]).

KANON 511.

Przełożeni wyżsi zgromadzeń zakonnych, których konstytucje do tej czynności przeznaczają, niechaj w czasach konstytucjami wskazanych zwizytują wszystkie domy sobie podległe czyto sami, czy przez innych, jeśliby sami mieli słuszną przeszkodę.

KANON 512.

§ 1. Ordynarjusz miejscowy wizytować ma co pięć lat, sam lub przez swego delegata:

1) Wszystkie klasztory mniszek, bezpośrednio sobie lub Stolicy Apostolskiej podległe.

2) Wszystkie domy tak męskich jak żeńskich kongregacyj zakonnych na prawie diecezjalnem.

§ 2. W takimże czasie zwizytować powinien:

1) Klasztory mniszek, podległe zakonnikom, w sprawach dotyczących prawa o klauzurze, a także i we wszystkich innych, jeżeli przełożony zakonny od pięciu lat ich nie wizytował

N. B. Komisja papieska dla autent. objaśniania nowego prawa, orzekła, że w sprawie klauzury, wizytowanie wszystkich klasztorów mniszek podległych przełożonym zakonnym, chociażby wyjętych, należy do ordynarjusza miejsca, który może odbywać tę wizytę sposobem przepisanym w *Kan. 513* [2]).

Kan. 512. § 2. 2) **Wszystkie domy kongregacyj kleryckich na prawie papieskiem, chociażby wyjętych, we wszystkiem co dotyczy kościoła, zakrystji, kaplic publicznych i konfesjonału.**

N. B. Ustęp ten mówi o kongregacjach kleryckich na prawie papieskiem, chociażby wyjętych, nie dotyczy zaś zakonów ścisłych.

Niektóre kongregacje kleryckie na prawie papieskiem, otrzymały osobnym przywilejem Stolicy św. egzempcję chociażby częściową, n. p. Lazaryści (Misjonarze), Oratorjanie, Pasjoniści, Redemptoryści.... Do nich to odnosi się ten ustęp.

---

[1]) *Acta Ap. Sedis p. 161 seq.*, 15 marca 1922 *Decr. de quinquennali relatione.*

[2]) *Acta Ap. Sedis, p. 575*, 1 grudn. 1920.

3) Wszystkie domy kongregacyj laickich na prawie papieskiem, nietylko w sprawach wymienionych pod numerem poprzednim, ale i we wszystkich innych, dotyczących wewnętrznej dyscypliny zakonnej, z zachowaniem jednak kan. 618 § 2, n. 2.

§ 3. W sprawach dotyczących zarządu majątkowego, zachować należy przepisy kan. 532—535.

KANON 513.

Wizytator ma obowiązek i prawo zapytywania zakonników, których uważa, i dowiadywania się o wszystkiem co się do wizytacji odnosi; wszyscy zaś zakonnicy obowiązani są odpowiadać szczerze, a przełożonym nie wolno żadną miarą odwracać ich od spełnienia tego obowiązku, ani w inny sposób celowi wizytacji przeszkadzać.

§ 2. Odwołanie od dekretów wizytatora niema mocy odraczającej, chyba że wizytator użył formy postępowania sądowego.

N. B. Każde odwołanie prawne, pociąga za sobą pewne skutki prawem przewidziane. Skutek może być odraczający albo odwoławczy.

Skutek odraczający polega na tem, że odwołanie zawiesza kompetencję sędziego w sprawie, w której było uczynione, tak że sędzia nie może wykonać wyroku przez się wydanego, ani sprawy dalej prowadzić.

Skutek odwoławczy polega na tem, że rozpoznanie sprawy i wszystkiego co się z nią łączy, jak również słuszność wyroku wydanego w niższej instancji, przechodzi do sędziego do którego się odwołano, ale odwołanie nie zawiesza wykonania wyroku ani jurysdykcji sędziego od którego się odwołano. Daje ono sędziemu, do którego odwołano się, prawo ocenienia słuszności wyroku i zatwierdzenia go lub odrzucenia wedle swego uznania, ale tymczasem sędzia niższej instancji może swój wyrok wykonać.

KANON 514.

§ 1. W każdem zgromadzeniu zakonnem kleryckiem, przełożeni mają prawo i obowiązek, osobiście albo przez innych, chorym profesom, nowicjuszom i wszystkim którzy w domu zakonnym dniem i nocą mieszkają jako służba, wychowankowie, albo z tytułu przytułku lub choroby, udzielać Wiatyku i Ostatniego Namaszczenia.

§ 2. W domach mniszek prawo to i obowiązek przysługuje spowiednikowi zwyczajnemu, albo temu, który go zastępuje.

§ 3. We wszystkich innych zgromadzeniach laickich należy prawo to i obowiązek do proboszcza miejscowego albo do kapelana, którego biskup zamiast proboszcza naznaczy po myśli kan. 464, § 2.

§ 4. Co do pogrzebów, obowiązuje przepis kan 1221, 1230 § 5.

Pierwszy paragraf kan. 514 rozstrzyga kwestję prawną. W myśl prawa ogólnego, mają przełożeni wszystkich zgromadzeń kleryckich, bez żadnego szczególniejszego pozwolenia, pełne prawo osobiście lub przez innych udzielać św. Wiatyku i Ostatniego Namaszczenia w razie choroby profesom, nowicjuszom i innym osobom dniem i nocą w zakonnym domu mieszkającym z tytułu posług, wychowania, przytułku lub choroby. Niema wątpliwości, że wychowankowie zakładów wychowawczych należą do kategorji mieszkających dniem i nocą i zaliczają się do domowników w znaczeniu kan. 509, § 2, n. 2. Jeżeli pod tym względem istniała jaka wątpliwość, kan. 514, § 1 usuwa ją w zupełności. Wogóle pod pojęcie domowników domu zakonnego, podpadają wszystkie osoby świeckie, mieszkające w nim dniem i nocą z powodu zajęcia, pracy i są zależne od przełożonego zakonnego. Oczywiście więc wychowankowie w zakładach, pensjonatach, słudzy, którzy mają mieszkanie i wikt w domu zakonnym lub jego zabudowaniach, odpowiadają tym warunkom. Przeciwnie zaś nie należą do nich rzemieślnicy, robotnicy dzienni, którzy pracują wprawdzie w klasztorze, ale mieszkają poza nim, stołują się u siebie, słowem nie przebywają w klasztorze poza czasem pracy, nie podlegają przełożonemu.

KANON 515.

Zabronione są tytuły urzędów i godności czysto honorowe. Wyjątek dopuszczają tylko, o ile konstytucje na to pozwalają, tytuły przełożeństw wyższych, które zakonnicy w swojem zgromadzeniu istotnie sprawowali.

KANON 516.

§ 1. Najwyższy przełożony zgromadzenia zakonnego lub kongregacji mniszej, przełożony prowincji, oraz miejscowy, przynaj-

mniej domu uformowanego, winni mieć swoich doradców, których zgody lub rady zasięgać mają w myśl konstytucyj i świętych kanonów.

§ 2. Również do zarządzania sprawami majątkowemi winni być osobni ekonomowie: generalny który zarządzać ma majątkiem całego zgromadzenia, prowincjalny, prowincji, miejscowy, pojedyńczych domów; a wszyscy oni urząd swój niech spełniają pod kierownictwem przełożonego.

§ 3. Przełożony sam nie może wypełniać urzędu ekonoma generalnego i prowincjonalnego; urząd zaś ekonoma miejscowego, chociaż lepiej aby od urzędu przełożonego był oddzielony, może jednak z nim być złączony, jeśli tego konieczność wymaga.

§ 4. Jeżeli konstytucje wyboru ekonomów nie określają wybierze ich przełożony wyższy za zgodą swojej rady.

KANON 517.

§ 1. Każde zgromadzenie męskie na prawie papieskiem ma mieć prokuratora generalnego, któryby, wyznaczony na ten urząd wedle przepisów konstytucyj, sprawy własnego zgromadzenia u Stolicy Św. załatwiał.

§ 2. Dokąd czas w konstytucjach określony nie upłynie, nie może on być odwołanym bez odniesienia się do Stolicy Św.

Art. II. O spowiednikach i kapelanach.

W dniu trzecim lutego 1913 wydała Stolica św. dekret o spowiedzi zakonnic, którego samo brzmienie świadczy o jego doniosłości.

Ponieważ do chwili obecnej, wydane zostały rozliczne przepisy, które stosownie do przedmiotu i okoliczności normowały sprawę spowiedzi sakramentalnych mniszek i sióstr zakonnych, zdało się nam wskazanem, aby po dokonaniu częściowych zmian i ujęciu całości w logiczny związek, zebrać je wszystkie w jednym dekrecie [1]).

Piątego dnia lutego tegoż roku 1913 ogłosiła Stolica św. również dekret o spowiedzi zakonników. Oba te dekrety stanowią poważną innowację w dyscyplinie zakonnej. Zostały one co do zasadniczej swej treści ujęte w kan. 518—538 nowego

---

[1]) Dekret: *„Cum de sacramentalibus" — 3 feb. 1913. A. A. S. 1 mart. 1913, p. 62.*

kodeksu prawa kanonicznego; kanony te stały się obecnie prawem w tej kwestji, regułą do której wszyscy zastosować się muszą. Damy tu zwięzłe ich objaśnienie.

Aby jednak łatwiej zrozumieć znaczenie i wagę obecnego ustawodawstwa, przypominamy dawne przepisy i porównamy je z obecnemi.

1. Dawne przepisy.

Regułą podstawową było, że w każdym domu zakonnym jeden tylko ma być spowiednik *zwyczajny*. Jedność kierownictwa jest najpewniejszą rękojmią ładu i karności. Różność poglądów wywołuje łatwo niezgodę.

W średniowieczu ta reguła o jednym spowiedniku zwyczajnym dotyczyła wszystkich, nawet ludzi świeckich. „Nie wolno żadnemu kapłanowi“ powiada dekret Urbana II papieża (1088—1099) przyjmować penitenta, który jest już penitentem innego kapłana, chyba za jego zezwoleniem. Słynny kanon: *Omnis utriusque* czwartego Soboru Lateraneńskiego, za Innocentego III. orzeka, że każdy wierny spowiadać się ma u własnego kapłana i komunikować przynajmniej raz do roku. Ktoby dla słusznej przyczyny chciał udać się do innego kapłana, może to uczynić tylko po uzyskaniu pozwolenia od zwyczajnego swego spowiednika.

W wieku piętnastym św. Antonin [1]) pyta jeszcze: Do kogo ludzie świeccy udawać się mają do spowiedzi? A poruszywszy różne wypadki kończy wreszcie twierdzeniem: „Zwyczajnie należy spowiadać się u swojego kapłana“, i przypomina kanon Soboru Lateraneńskiego wyżej przytoczony.

Na mocy przywilejów uzyskanych przez zakony żebrzące, ludzie świeccy zostali zczasem zwolnieni od tego przepisu i mogli swobodnie wybierać sobie spowiednika.

Dawne przepisy zachowano jednak w całej surowości przez czas jakiś, dla osób ścisłych zakonów męskich i żeńskich.

Tak św. Pius V zastrzega bezwzględnie przełożonym zakonu św. Dominika prawo rozgrzeszania ich poddanych, zakazując wy-

---

[1]) *Summae tertia pars tit. 17. c. III.*

raźnie tak męskim jak żeńskim członkom zakonu dominikańskiego, korzystania z przywilejów bulli *Krucjaty* lub *jakichkolwiek innych przywilejów zezwalających na wybór spowiednika* [1]).

Urban VIII oświadcza, że Kanonicy regularni kongregacji świętego Krzyża w Portugalji nie mogą korzystać z przywilejów bulli Krucjaty i muszą spowiadać się u przełożonych. Podobny zakaz wydaje też mnichom benedyktyńskim kongregacji portugalskiej. Ale już Klemens VIII w dekrecie: *Sanctissimus Dominus* z 26 maja 1593 uznaje, że władza zastrzegania sobie absolucji, ograniczania swobody spowiedzi i spowiedników, jeżeli przełożeni nie stosują jej bardzo ostrożnie i roztropnie, może wiele szkód sprawić i nieraz narazić dusze na niebezpieczeństwo potępienia i zwątpienie o zbawieniu własnem, wskutek braku środka odpowiedniego do uzyskania przebaczenia grzechów. Podwładny może obawiać się otwierania sumienia swego przed przełożonym. Dlatego papież redukuje liczbę tych wypadków, które przełożeni mogą sobie zastrzegać i żąda, by w każdym domu naznaczyli oni przynajmniej dwóch, oprócz siebie, spowiedników zwyczajnych z władzą rozgrzeszania od rezerwatów. I owszem, na zasadzie deklaracji tegoż papieża spowiednik proszący w poszczególnym wypadku o prawo rozgrzeszenia do rezerwatu, mógł w razie odmowy ze strony przełożonego mimo to rozgrzeszyć na ten raz, jeśli uważał to za odpowiednie; a moraliści i kanoniści nauczali powszechnie, że w ten sposób mógł spowiednik postępować za każdym razem, byleby naturalnie nie groziło to wielką szkodą dla dobra ogólnego domu lub zakonu. Tak więc zakony męskie korzystały już, choć w ciaśniejszych granicach, z ulg istniejących dla świeckich.

Stolica św. trwała już ciągle na tej drodze i skłaniała się stale ku popieraniu swobody sumienia, swobodnego wyboru spowiednika. Tak dekretem z 16 i 17 sierpnia 1866, zatwierdzonym przez Piusa IX, św. Kongregacja biskupów i zakonników wydała korzystny dla zakonów męskich nakaz: by przełożeni stale

[1]) Bulla: *Romani Pontificis* z 12-go lipca 1571.

wyznaczali w mniejszych domach spowiednika, któryby był członkiem zgromadzenia i miał prawo rozgrzeszania od rezerwatów zakonnych. Tak więc w zakonach męskich, obowiązywała wogóle przed dekretem z 5-go sierpnia 1913 w głównych zarysach praktyka następująca.

Zakonnicy o ślubach zwykłych i nie wyjęci, podlegali co do spowiedzi i rezerwatów tym samym przepisom co kapłani świeccy diecezji, w której przebywali.

Ale to nie stosowało się do zakonów ścisłych wyjętych. W klasztorach i domach swoich, nie mogli oni spowiadać się jak tylko u spowiedników przez przełożonego wyznaczonych. Toteż pewna liczba zakonników upoważniona była do słuchania spowiedzi współbraci domowych. Od rezerwatów zaś rozgrzeszał tylko przełożony, albo ten kto otrzymał od przełożonego osobne do tego upoważnienie.

W podróży i w wypadkach nagłych, jeśli towarzysz albo spowiednik, do którego się zwrócono, nie miał władzy na rezerwaty, penitent obowiązany był później wyznać ten grzech przełożonemu lub spowiednikowi, mającemu tę władzę, aby otrzymać rozgrzeszenie wprost od tego grzechu.

Czasami jednak kapłani świeccy albo zakonni starali się w Rzymie dla siebie o prawo rozgrzeszania od rezerwatów zakonnych. Św. Penitencjarja dawała wówczas jeśli uznała to za stosowne, tak zwaną *pagellę* czyli pewnemi warunkami ograniczony indult specjalny na żądaną władzę. W myśl odpowiedzi św. Penitencjarji z 14 maja 1902, jeśli zakonnik w podróży lub w braku upoważnionego spowiednika zwrócił się do kapłana świeckiego czy zakonnego, posiadającego taką *pagellę*, mógł otrzymać odeń rozgrzeszenie od rezerwatów wprost i bezwarunkowo. Takie było dotąd w zasadzie prawo o spowiedziach zakonników. Widzimy, że nie dawało ono pełnej swobody wyboru spowiednika. Miało ono z pewnością swoje dobre strony, ale też i wiele niedogodności. Wszystkie utrudnienia w wyborze spowiednika mogły niestety stać się nieraz fatalne dla dusz w sprawie, w której zupełna swoboda otworzenia sumienia, jest dzięki

Bogu zawsze najpewniejszą rękojmią dobrego usposobienia penitenta.

Stolica św. usunęła dekretem z 5-go sierpnia 1913 wszystkie trudności, zmieniając znacznie i łagodząc dotychczasową praktykę. Zobaczymy następnie, na czem to złagodzenie polega.

Osobne, szczegółowe przepisy normowały też przez czas długi sprawę spowiedzi zakonnic.

Na sesji 25-tej w rozdziale 10-tym, mówiąc o mniszkach, polecił Sobór Trydencki biskupom, by dla zakonnic, prócz zwyczajnego spowiednika naznaczali nadzwyczajnego dwa lub trzy razy do roku. Było to zarządzenie doskonałe, a św. Kongregacja biskupów i zakonników przypominała je często i stale czuwała nad celowem wykonywaniem tego przepisu.

Mimo to jednak zakonnice były w swobodzie spowiedzi jeszcze bardzo ograniczone. Zdarzały się nadużycia. Wytworzyły się dwa prądy. Na mocy prawa przez Sobór wydanego, miały zakonnice tylko stałego spowiednika i dwa lub najwyżej trzy razy w roku, nadzwyczajnego. Wybór był nie wielki. Nic też dziwnego, że odczuwały nieraz pragnienie odniesienia się do innego kierownika.

Niektóre zakonnice nie wahały się zażądać czasem innego spowiednika. Nieraz wszakże przełożeni lub przełożone zakonne nie zdobywały się na dość wyrozumienia, by tym pragnieniom zadość uczynić.

Nieraz także, zbyt częste żądania dyktowane były pobudkami raczej błahemi, niż poważną potrzebą, i nie zdały się dość uzasadnione. Ale to ostatnie rzadko się zdarzało.

O wiele częstszą była zbytnia surowość przełożonych. Sam Benedykt XIV stwierdza to otwarcie w swej konstytucji: *Pastoralis curae;* przytacza w niej nawet odpowiedź, którą otrzymał od jednego z przełożonych zakonnych, gdy z nim o tem mówił. „Jeżeli zakonnice“ powiadał ten przełożony „nie chcą spowiadać się ani u zwyczajnego, ani u nadzwyczajnego spowiednika, niechaj same sobie przypiszą wszystko złe, które stąd dla nich wyniknie, i niech przestaną nagabywać i niepokoić przełożonych

niewczesnemi swemi żądaniami". Taka surowość niepodobała się wielkiemu papieżowi. Żąda on przeciwnie, by postępowano z największą względnością wobec tych dusz dręczonych niepokojem.

Aby więc zapobiec tym niedomaganiom, zmienił i złagodził Benedykt XIV w konstytucji *Pastoralis curae* praktykę wówczas obowiązującą.

Przypomina on najpierw prawo wydane przez Sobór Trydencki i rozszerza je, a następnie dodaje przepis, który ma jego zdaniem prawo złagodzić i ograniczyć lub wręcz zapobiec nadużyciom. Ojcowie Soboru Trydenckiego przepisują dla mniszek spowiednika zwyczajnego i dwa lub trzy razy w roku nadzwyczajnego. Papież przepisuje teraz toż samo dla wszystkich kongregacyj zakonnych żeńskich, nieklauzurowych i ze ślubami zwykłemi tylko. Następnie nakazuje biskupom i przełożonym, by w razie gdyby zakonnica tego żądała, przyznali jej osobnego spowiednika w następujących trzech wypadkach, ale tylko w tych trzech: w razie ciężkiej choroby, nieprzezwyciężonego wstrętu do zwyczajnego spowiednika, wreszcie w przypuszczeniu, że zakonnica pragnie uspokoić swe sumienie i pomóc duszy do postępu duchownego.

Przepis ten zatwierdzony został dekretem „*Quemadmodum*" z 17 grudnia 1890. Artykuł czwarty w nim opiewa:

„Wreszcie uznając w sprawie spowiedników zwyczajnych i nadzwyczajnych ważność przepisów, danych przez św. Sobór Trydencki i przez Benedykta XIV w konstytucji *Pastoralis curae*, Ojciec św. ostrzega wszystkich prałatów i przełożonych, by nie bronili osobnego spowiednika swoim podwładnym, ilekroć ci będą odczuwali jego potrzebę dla uspokojenia swego sumienia i niech się nie pytają o przyczynę takiego żądania ani nie okazują, że są mu niechętni. Aby zaś temu tak zbawiennemu zarządzeniu zapewnić skuteczność, zachęca Ojciec św. wszystkich ordynarjuszy, by do miejsc swoich diecezyj, w których znajdują się zgromadzenia zakonne, przeznaczali kapłanów odpowiednich, posiadających potrzebne upoważnienia, tak, aby rzeczone zakonnice mogły łatwo do nich się zgłaszać do Sakramentu pokuty".

Artykuły 140—138 *Norm* zawierają wszystkie te przepisy wydane przez Stolicę św.

Nadto w myśl prawa powszechnego i praktyki kościelnej, ustalonej wielu dekretami kongregacyj rzymskich i zatwierdzonej w art. 149 *Norm,* ilekroć zakonnica spowiada się poza klasztorem w kościele lub kaplicy choćby półpublicznej, może spowiadać się u każdego kapłana, mającego aprobatę biskupią i nie jest wymaganem, by kapłan, u którego się spowiada, był upoważnionym do słuchania spowiedzi zakonnic.

Spowiedź taka była ważną i dozwoloną bez względu na jakikolwiek przeciwny dekret biskupa diecezjalnego. Co do tego zdania były podzielone, ale zdanie podtrzymujące prawo i zupełną swobodę zakonnic miało za sobą poważne prawdopodobieństwo i w praktyce można się było śmiało tego trzymać. Wszak biskup nie może znosić prawa powszechnego.

Zakonnice więc, wedle zasad obowiązujących do czasu wydania dekretu z 3-go lutego 1913, mogły korzystać ze:

1) Spowiednika zwyczajnego.

2) Spowiednika nadzwyczajnego dwa lub trzy razy w roku, (spowiednika suchedniowego).

3) Spowiednika osobnego w trzech wypadkach przewidzianych konstytucją *Pastoralis curae* Benedykta XIV.

4) Kapłani odpowiedni mieli być mianowani przez biskupa w miejscowościach jego diecezji, gdzie są domy zakonne, a zakonnice mogły ich wzywać w poszczególnych wypadkach (dekret *Quemadmodum* art. IV).

5) Ilekroć zakonnica poza klasztorem swym spowiadała się w kościele lub kaplicy choćby pół-publicznej, mogła spowiadać się u każdego kapłana upoważnionego przez biskupa do słuchania spowiedzi niewiast.

Prawo obecnie obowiązujące.

KANON 518.

§ 1. W każdym domu zakonu kleryckiego niech będzie naznaczona odpowiednia do liczby członków ilość spowiedników prawnie

aprobowanych, z władzą, jeżeli chodzi o zakon wyjęty, rozgrzeszania także od wypadków w nim zastrzeżonych.

§ 2. Przełożeni zakonni, mający władzę słuchania spowiedzi, mogą z zachowaniem przepisów prawnych słuchać spowiedzi swoich poddanych, którzy ich dobrowolnie i z własnej inicjatywy o to poproszą, atoli bez ważnej przyczyny niech tego stale nie czynią.

§ 3. Przełożeni niech się wystrzegają nakłaniania swoich podwładnych osobiście albo przez kogo innego przemocą, groźbą, niestosownemi namowami lub innym sposobem, by się u nich spowiadali.

KANON 519.

Z zachowaniem mocy konstytucyj, które nakazują lub radzą spowiadać się w pewnych dniach u wyznaczonych spowiedników, jeżeli zakonnik, nawet wyjęty, dla spokoju własnego sumienia uda się do spowiednika, aprobowanego przez ordynarjusza miejscowego, choć nie z pomiędzy wyznaczonych, spowiedź ta będzie ważną i dozwoloną, a wszystkie temu przeciwne przywileje niniejszem się znosi; spowiednik zaś ten rozgrzeszyć może zakonnika także od grzechów i cenzur, w zakonie zastrzeżonych.

Zwyczajnie w zgromadzeniach zakonnych, konstytucje i reguły nakazują spowiedź w okresach czasu oznaczonych, np. co tydzień lub częściej, polecają również spowiedź u stałych spowiedników; żądają też od swych podwładnych, aby zwracali się do spowiedników wybranych i wyznaczonych przez władzę zakonną. Te przepisy, reguły co do czasu spowiedzi, oraz zalecenia co do wyboru spowiednika, zachowują całą swoją ważność i nadal.

Jeżeli jednak zakonnik, nawet wyjęty, mimo to, dla spokoju swego sumienia zwróci się do spowiednika aprobowanego przez miejscowego ordynarjusza, chociażby ten nie był z liczby spowiedników wyznaczonych, ta spowiedź bez względu na jakiekolwiek przywileje temu przeciwne będzie ważną i dozwoloną, a spowiednik może rozgrzeszyć zakonnika nawet od grzechów i cenzur w zgromadzeniu zastrzeżonych.

Z brzmienia tego kanonu, dekret z 5-go sierpnia 1913 wydany przez św. Kongregację dla zakonników, staje się prawem powszechnem odnośnie do spowiedzi zakonników.

Toteż w miejsce wyjaśnienia nowego, powtórzymy tu tylko komentarz nasz do tego dekretu, podany w innem naszem dziele, a wszystko cośmy tam powiedzieli stosuje się w zupełności do nowego prawa.

A) Spowiedź zakonników.

Dekret z sierpnia 1913: Decretum de absolutione sacramentali Religiosis sodalibus impertienda.

(Acta Ap. Sedis, p. 431, 27 sept. 1913).

W lutym 1913 otrzymali wszyscy spowiednicy miasta Rzymu od Ojca św. szczególne przywileje, dotyczące spowiedzi zakonników. To rozporządzenie papieskie nie zostało ogłoszone w Aktach *Apost. Sedis,* urzędowym organie Stolicy św.; ale podane do wiadomości wszystkich spowiedników cyrkularzem Wikarjatu, który opiewał:

„Z rozporządzenia Ojca św., zakomunikowanego Wikarjatowi pismem św. Kongregacji dla zakonników z dnia 8 lutego 1913, wszyscy kapłani, aprobowani do słuchania spowiedzi w Rzymie, mogą odtąd słuchać spowiedzi zakonników, którzy się do nich zgłaszają, z jakiegokolwiek byliby oni zakonu, i rozgrzeszać ich, do czego nie potrzebują żadnego pozwolenia odnośnych przełożonych zakonnych".

Dekret z 5 sierpnia 1913 rozciąga ten specjalny przywilej na wszystkich spowiedników całego świata, aprobowanych przez miescowego ordynarjusza [1]).

---

[1]) Oto brzmienie dekretu: Św. Kongregacja dla zakonników.

Dekret: O udzielaniu rozgrzeszenia osobom zakonnym.

Na audjencji mianej w dniu 5-tym sierpnia 1913 przez podpisanego kardynała Pro-prefekta św. Kongregacji dla zakonników, Ojciec św. Pius X papież, ze szczególnych względów na dobro sumień, raczył upoważnienie, którego w lutym b. r. udzielił wszystkim spowiednikom rzymskim aprobowanym przez ordynarjusza Rzymu odnośnie do rozgrzeszania osób zakonnych, rozszerzyć na wszystkich spowiedników świata całego, aprobowanych przez miejscowych ordynarjuszów. Ci więc spowiednicy, władzą od Ojca św. Piusa X pap. nadaną, słuchać mogą spowiedzi wszystkich członków jakiegokolwiek zakonu, kongregacji lub zgromadzenia nie po-

Odtąd więc każdy spowiednik, aprobowany przez ordynarjusza miejscowego, może na mocy władzy udzielonej przez Ojca św. Piusa X, słuchać spowiedzi zakonników z jakiegokolwiek byliby zakonu, kongregacji czy zgromadzenia, i nie potrzebuje wcale pytać o upoważnienie przełożonego zakonnego, ani troszczyć się o to, czy penitent otrzymał takie pozwolenie. Może też ważnie i legalnie rozgrzeszyć zakonnika od wszystkich grzechów zastrzeżonych, nawet z dołączeniem cenzury w zakonie lub zgromadzeniu.

Jest to niewątpliwie doniosła bardzo zmiana dotychczasowych przepisów zakonnych.

Sam więc Ojciec św. wydaje, powodowany szczególnemi względami na wolność sumienia, ten dekret, a spowiednicy, aprobowani przez miejscowego ordynarjusza, otrzymują bezpośrednio od papieża władzę odnośnie do spowiedzi zakonników. Nadto zauważmy, że dekret ten znosi pewien ciężar, usuwa przeszkodę, ułatwia wyznanie i wolność sumienia i łagodzi praktykę kościelną w bardzo doniosłym przedmiocie. Jest on więc dobrodziejstwem, łaską najwyższej głowy kościoła, wspólnego Ojca wszystkich wiernych.

Oto jest powód, który usprawiedliwia a raczej żąda bardzo szerokiej interpretacji dekretu: Łaski panujących, powiada Innocenty III, wymagają jak najwyrozumialszej interpretacji *(C. Olim. 16, X lib. V tit. 40).*

To samo zdanie tenże wielki papież wypowiada i w liście

---

trzebując zapytywać ani żądać pozwolenia przełożonych, oraz ważnie i legalnie rozgrzeszać mogą od grzechów w zakonie czy zgromadzeniu choćby cenzurą zatwierdzonych.

Wszystkim tedy, jakiegokolwiek zakonu, kongregacji czy zgromadzenia przełożonym i kierownikom Ojciec św. pod św. posłuszeństwem przepisów tego dekretu ściśle przestrzegać rozkazuje, mimo jakichkolwiek konstytucyj, rozporządzeń papieskich, przywilejów, chociażby w najbardziej stanowczej formie udzielonych, i wszystkich innych zastrzeżeń, chociażby na szczególną i osobną wzmiankę zasługiwały, temu dekretowi przeciwnych.

Dan w Rzymie z Sekretarjatu Św. Kongregacji dla zakonników...

do pewnego arcybiskupa, legata Stolicy św.: Dobrodziejstwa jak najprzychylniej mają być tłumaczone. *(Quia circa 22, X lib. V tit. 33).*

Jest to zresztą reguła przyjęta w prawie: *Odia restringi et favores convenit ampliari (Reg. Iur. XV in Sexto).*

Toteż tam gdzie prawodawca wyraża się jasno, nie robiąc dystynkcyj, i my nie będziemy ich wyszukiwać, jeśli nie narzucają się same, a miałyby robić wrażenie raczej restrykcji: „Gdzie prawo nie rozróżnia i my rozróżniać nie powinniśmy".

Papież udziela tu bezpośrednio i formalnie władzy rozgrzeszania zakonników wszystkim kapłanom tak świeckim jak zakonnym, którzy są aprobowani przez ordynarjusza miejsca, gdzie się spowiedź odbywa.

Ordynarjusz miejsca to biskup diecezalny, wikarjusz generalny, wikarjusz kapituły podczas wakansu stolicy biskupiej; to prałaci i prefekci mający pełną jurysdykcję, czyli jurysdykcję *quasi* biskupią na oddzielnem terytorjum, jak np. wikarjusze, prefekci, administratorzy apostolscy, prałaci *Nullius,* ale nie prałaci zakonni, jak opaci klasztorów, generałowie zakonów, prowincjałowie, rektorowie, przeorzy, gwardjanie i inni przełożeni domów zakonnych.

Do korzystania z tej łaski papieskiej konieczną jest zatem aprobata ordynarjusza miejscowego, ale też i wystarcza, nie jest zaś wymaganą aprobata specjalna dla słuchania zakonników.

W klasztorach ściśle klauzurowych, kontemplatywnych, gdzie zwyczajnie zadowalniają się aprobatą prałata zakonnego, gdyż kapłani nie spełniają tam funkcyj duchownych nazewnątrz, przełożeni szliby po myśli i intencji Ojca św., udzielając na korzyść swych poddanych wszystkim spowiednikom przez się aprobowanym władzę, przyznaną przez Ojca św. spowiednikom aprobowanym przez miejscowego ordynarjusza. W każdym zaś razie, zakonnik aprobowany przez miejscowego ordynarjusza, choćby nie miał aprobaty przełożonego zakonnego, może niezawodnie korzystać z tej władzy. A ponieważ w tym wypadku spowiednik otrzymuje swą władzę wprost od Ojca św., żadna wła-

dza prócz Stolicy św. nie może ani jej ograniczać, ani ścieśniać, ani jakichkolwiek warunków stawiać przy jej użyciu. Jeśli więc kapłan aprobowany jest przez ordynarjusza miejscowego, biskup nie może ważnie odjąć mu jurysdykcji na osoby zakonne. Wszelkie ograniczenie pod tym względem sprzeciwiałoby się otwarcie dekretowi temu, a zatem byłoby zupełnie nieważne. Zachodzi tu wypadek podobny jak co do zakonnic, które w każdym kościele lub kaplicy choćby pół-publicznej poza klasztorem swoim, mogą ważnie i legalnie spowiadać się u każdego kapłana aprobowanego do spowiedzi wiernych. Wszelkie zarządzenia przeciwne temu, przez biskupa własną powagą wydane w jego diecezji, pozbawione są zupełnie mocy prawnej. (Dekret o spowiedzi zakonnic i sióstr. *Acta Ap. Sed., p. 161,* 16 kwiecień 1913*)*.

Tem bardziej nie można przypuścić, aby biskup mógł swą powagą zatwierdzać jakieś wypadki zastrzeżone w zakonie i postanawiać, że od nich rozgrzeszać może tylko on lub przełożony zakonny.

Dekret powyższy odnosi się tylko do zakonników; ale do nich wszystkich bez wyjątku, do jakiegokolwiek należeliby zakonu, kongregacji lub zgromadzenia, bez względu na to czy mają śluby uroczyste czy zwykłe, czy są wyjęci lub nie, czy są kapłanami czy nie, mnichami czy braćmi; wraz ze wszystkiemi stowarzyszeniami pobożnemi, których członkowie życie prowadzą wspólne na wzór zakonników, chociaż śluby mają tylko prywatne, albo tylko obietnice, albo nawet ani ślubów nie składają ani obietnic. Oczywiście, skoro jest to przywilejem, łaską, nowicjusze korzystają z niej również, mogą więc odtąd z zupełną swobodą udać się do dowolnego spowiednika, byle był on aprobowany przez ordynarjusza miejscowego [1]).

Dekret odnosi się wprost do spowiedników, ale dany jest dla dobra zakonników. Zatem samo przez się rozumie się, że tem samem Stolica św. upoważnia zakonników do zwracania się

[1]) Czy dekret Św. Kongr. dla zakonn. z 5. 8. 1913 obejmuje też nowicjuszów? Odpowiedź: *Affirmative,* tak. *(S. C.* dla zakonn. 3 maja 1914).

do dowolnych spowiedników, byle posiadali warunki przepisane [1]). Wszystkie reguły i przepisy zakonne, które ograniczały tę swobodę, straciły odtąd moc obowiązującą. Żadnego więc nie potrzeba upoważnienia od przełożonego, by iść się spowiadać u kapłana świeckiego czy zakonnego, aprobowanego przez miejscowego ordynarjusza.

Przywilej ten nie znosi reguły, która zabrania zakonnikom wychodzić z domu bez pozwolenia. Jeżeli jednak zakonnik raz z jakiegokolwiek powodu, przechadzki, odwiedzin, podróży, posługi duchownej, jest poza swoim klasztorem, może on korzystać z tej sposobności dla wyspowiadania się, jeśli tego pragnie i ani przedtem ani potem nie musi uprzedzać o tem przełożonego. Obojętnym jest tu powód, dla którego wyszedł z domu, obojętnem, czy z pozwoleniem czy bez, spowiednika to nie obchodzi, spowiedź będzie zawsze ważną i dozwoloną. Zawsze wszakże jest powinnością zakonnika, by korzystał z przywileju tylko w sposób nie czyniący ujmy karności zakonnej.

Na mocy tego dekretu papieskiego każdy spowiednik, aprobowany przez miejscowego ordynarjusza, może ważnie i legalnie rozgrzeszyć każdego zakonnika od wszystkich grzechów zastrzeżonych nawet z cenzurą w zakonie lub zgromadzeniu. Spowiednik więc nie potrzebuje troszczyć się o rezerwaty w zakonach i zgromadzeniach zakonnych, a zakonnik penitent nie musi uprzedzać spowiednika o tem, że taki grzech jest zastrzeżonym choćby z cenzurą w zgromadzeniu, do którego należy. Władza spowiednika obejmuje wszystkie grzechy i wszystkie cenzury zastrzeżone w zakonie lub zgromadzeniu. W praktyce, mówi O. Salsmans, dekret zdaje się znosić zastrzeżenie wszystkich grzechów i cenzur we wszystkich zakonach i zgromadzeniach zakonnych. „Ten dekret cenzur nie znosi, ale zastrzeżenie cenzur i grzechów w zakonie zastrzeżonych zdaje się w praktyce znie-

[2]) Czy dekret Św. Kongr. dla zakonn. z 5. 8. 1914 odnosi się też do spowiedzi zakonników łacińskich u spowiedników obrządku wschodniego i odwrotnie? Odp.: *Affirmative*, tak. (Św. Kongr. dla zakonn. 3 maja 1914).

sione". Dekret dotyczy niewątpliwie wszystkich grzechów i cenzur zastrzeżonych w zakonie lub zgromadzeniu zakonnem, z jakiegokolwiek powodu, ale władza spowiedników ograniczoną jest tylko do zakresu wewnętrznego *(forum conscientiae)*, a nie zewnętrznego. Również nie zaprowadza dekret żadnych zmian co do cenzur *ab homine*, to jest takich, które polegają na szczególnym nakazie danym osobie, albo nałożone zostały poszczególnym wyrokiem.

Wreszcie dekret dotyczy tylko grzechów i cenzur zastrzeżonych w zakonie lub zgromadzeniu zakonnem, nie zmienia zaś w niczem przepisów prawa kościelnego odnośnie do grzechów i cenzur zastrzeżonych Stolicy św. i biskupom.

Nie potrzebujemy tu dodawać, że spowiednik wobec każdego penitenta, czy świeckiego, czy zakonnika, winien zawsze kierować się ogólnemi zasadami prawa i moralności. Z roztropnością i miłością, ale też ze stanowczością stosować będzie reguły dotyczące najbliższych okazyj grzechu, i zgorszenia, którego unikać należy albo też dane naprawić. We wszystkiem winien mieć na oku dobro penitenta, oraz zakonu lub zgromadzenia.

Przełożeni zaś sami muszą szczerze przestrzegać najdokładniej dekretu papieskiego: Wszystkim więc przełożonym i kierownikom jakichkolwiek zakonów, kongregacyj i zgromadzeń, Ojciec św., mocą św. posłuszeństwa rozkazuje, by przepisów tego dekretu wiernie przestrzegali. *(Acta S. Sed. p. 431, 27. 9. 1913).*

Tak więc zakonnicy mogą niewątpliwie zupełnie prawnie i z czystem sumieniem korzystać z pozwolenia, które im Stolica św. przyznaje dla dobra ich dusz.

Ta swoboda jednak nie przeszkadza, że każdy, jeśli chce szczerze postępu w życiu duchownem, musi mieć stałego kierownika, któremuby sumienie swe całkowicie otwierał. (Kan. 519).

Niema takiego mistrza życia duchownego, któryby nie wskazywał na konieczność stałego kierownika. Ogólnie mówiąc, zakonnik zyska na tem, jeśli wybierze sobie na spowiednika i kierownika duszy, zakonnika cnotliwego i doświadczonego, należącego do tegoż zgromadzenia. Taki kierownik, o wiele łatwiej

może udzielać mu rad stosownych i prowadzić go w duchu jego powołania, zwłaszcza nowicjusza lub młodszego zakonnika.

Tej wskazówki nie należy nigdy tracić z oczu, zwłaszcza, że nie krępuje ona w niczem swobody dekretem zastrzeżonej.

Nowe prawo ustala obecną praktykę kościelną w sprawie spowiedzi zakonników, znosząc wszystkie konstytucje, rozporządzenia papieskie, przywileje, jemu przeciwne, choćby nadane w najuroczystszej formie, słowem, staje się ono ściśle obowiązującem.

Stolica św. zaznacza w niem jasno, swą stanowczą wolę wprowadzenia nowego prawa, które ściśle musi być zachowane przez wszystkie zakony, kongregacje i zgromadzenia zakonne, bez jakiegokolwiek wyjątku.

Jest to prawo powszechne, ostatecznie ustalone w Kanonie 519.

B) O Spowiedzi zakonnic.

KANON 520.

§ 1. Dla każdego domu zakonnic, należy naznaczyć jednego tylko spowiednika zwyczajnego, któryby słuchał spowiedzi wszystkich zakonnic, chyba, że z powodu wielkiej ich liczby, albo dla innej przyczyny, potrzebaby było drugiego lub kilku.

Kanon ten i następne stanowią prawo powszechne, dotyczące spowiedzi zakonnic jakichkolwiek, o ślubach uroczystych albo zwykłych. Zatwierdzają one praktykę przepisaną dekretem: *„Cum de sacramentalibus“* z 3-go lutego 1913.

W paragrafie pierwszym Kanonu 520, Stolica św. podtrzymuje jako ogólnie obowiązujący przepis o jednym tylko spowiedniku zwyczajnym, ale łagodzi go znacznie. Jeśli naprzykład społeczność zakonna bardzo jest liczną, albo, jeśli połączony jest z klasztorem zakład wychowawczy dla dziewcząt, sierociniec, albo, jeśli jakikolwiek inny zajdzie słuszny powód, można naznaczyć i drugiego spowiednika, a nawet i kilku.

Jeśli się naznacza kilku, nic nie stoi na przeszkodzie, by wszyscy upoważnieni byli do słuchania spowiedzi zakonnic; przyczyni to tylko swobody, a czyż nie lepiej udzielić im raczej tej władzy, jak znaleźć się w konieczności dawania jednej lub kilku zakonnicom spowiednika lub spowiedników osobnych.

Kan. 520. § 2. **Jeżeliby zakonnica poszczególna dla spokoju swej duszy i dla większego na drodze bożej postępu, o jakiegoś osobnego prosiła spowiednika lub kierownika duchownego, niechaj ordynarjusz bez trudności da na to pozwolenie; niechaj wszakże czuwa, by z takiego pozwolenia nie wkradły się nadużycia, a gdyby się wkradły, niech je ostrożnie i roztropnie usunie, nie naruszając jednak przez to wolności sumienia.**

Ten drugi paragraf Kanonu 520, jest powtórzeniem artykułu V dekretu, *„Cum de sacramentalibus“* utrwala więc poważną nowość wprowadzoną rzeczonym dekretem do dotychczasowej praktyki i zatwierdzoną odpowiedzią św. Kongr. dla zakonn. z 22. 4. 1917 [1]).

Jeszcze 7-go grudnia 1906, odpowiedziała św. Kongr. biskupów i zakonników biskupowi z Mazzara w Sycylji, że nie należy tolerować zwyczaju nadzwyczajnych spowiedników dla pojedyńczych zakonnic w klasztorach mniszek, chyba w wypadkach przewidzianych konstytucją *Pastoralis curae* Benedykta XIV. A obecnie oświadcza się, że z łatwością zezwolić należy na osobnego spowiednika, jeśli o to proszą.

Takim spowiednikiem może być oczywiście nietylko jeden z tych nadzwyczajnych dodanych, o których mowa w artykule poprzednim, ale i każdy inny kapłan, nawet nie upoważniony do słuchania spowiedzi zakonnic. W tym wypadku biskup naznaczając go, udzieli mu władzy potrzebnej.

O takiego, osobnego spowiednika można prosić i otrzymać go na stałe, gdyż artykuł ten mówi o spowiedniku osobnym lub kierowniku duchownym.

Nadto powody, dla których zakonnica prosić może o osobnego spowiednika, należy uwzględnić szeroko. Nie ograniczają się one do trzech wypadków, przewidzianych przez Benedykta XIV w konstysucji *Pastoralis curae.*

Tak naprzykład, brak zaufania do zwyczajnego spowiednika, trudność, jakiej się doznaje w otworzeniu mu swej duszy i inne podobne powody, mogą być słuszną przyczyną do żądania i uzy-

[1]) *Acta Ap. Sed. p. 276 sq.*, 1 czerwca 1917.

skania osobnego spowiednika, gdyż takie trudności hamują duchowny postęp duszy.

„Ordynarjusz niechaj czuwa, by z tego pozwolenia nie wkradły się nadużycia, a gdyby się wkradły, niech je ostrożnie i roztropnie usunie, nie naruszając jednak przez to wolności sumienia". To znaczy, jak pięknie powiada kard. Gennari, że jeśli nadużycie jest stwierdzone, należy je złagodnością usunąć, jeśli zaś jest wątpliwe, lepiej będzie być wyrozumiałym i raczej bronić wolności sumienia [1]).

W każdym razie sąd o tem należy do biskupa. Wogóle, jeśli zakonnica prosi przełożoną o osobnego spowiednika, ta nie powinna stawiać żadnych trudności, choćby nawet powód nie zdawał jej się dostatecznym. Jeżeli sądzi, że zachodzi tu nadużycie widoczne, niechaj, przesyłając biskupowi prośbę zakonnicy, doda ze swej strony objaśnienia, które uzna za potrzebne.

KANON 521.

§ 1. Każdemu domowi zakonnic należy dać spowiednika nadzwyczajnego, któryby przynajmniej cztery razy w roku do domu przybywał i przed którym wszystkie stawić się winny, przynajmniej dla otrzymania błogosławieństwa.

Kanon ten zatwierdza praktykę bardzo już dawną. Wszystkie zakonnice, nawet te, któreby stale spowiadały się u osobnego danego im spowiednika, obowiązane są stawić się przed spowiednikiem nadzwyczajnym, nie koniecznie dla spowiadania się, ale przynajmniej dla otrzymania błogosławieństwa. Spowiednik taki, według Soboru Tryd. (Sess. XXV r. 10 o zakonn.), miał przychodzić przynajmniej dwa lub trzy razy w roku, obecnie winien przynajmniej cztery razy w roku jawić się w domu zakonnym. Zwyczajnie czyni to w czasie Suchych dni.

Kan. 521. **§ 2. Ordynarjusze miejsc, w których leżą domy zakonnic, niech naznaczą dla każdego domu po kilku kapłanów, do których zakonnice mogłyby z łatwością zwracać się ze spowiedzią w szczególnych przypadkach bez potrzeby odnoszenia się za każdym razem do samego ordynarjusza.**

§ 3. Jeśliby która z zakonnic prosiła o jakiego z tych spowiedników, nie wolno żadnej przełożonej, ani samej przez się, ani

[1]) *Il Monitore Eccl. p. 22 e 31 marzo 1913.*

przez innych, ani wprost ani ubocznie, wywiadywać się o powód tej prośby, sprzeciwiać się prośbie słowem lub czynem, lub też w jakikolwiek sposób okazywać z tego powodu swe niezadowolenie.

Dwa te paragrafy Kanonu 521, odnoszą się do spowiedników dodatkowych, których ordynarjusz wyznaczyć powinien w odpowiedniej liczbie. Przewidywał to już art. IV dekretu *Cum de sacramentalibus.*

Gdyby biskup sam takich spowiedników nie naznaczył, przełożona winna go o to poprosić. Zakonnica zaś, chcąca z ich posługi korzystać, może swobodnie wybierać między nimi tego lub tych, których zechce. Z prośbą o takiego spowiednika zwracać się ma naturalnie, jak i dawniej, do przełożonej, ale, przełożona winna żądanego bez trudności sprowadzić i to ilekroć go żądają, nie mieszając się więcej do tej sprawy. Żadna też przełożona nie może sama czy przez innych, pośrednio czy bezpośrednio dowiadywać się o powód prośby, sprzeciwiać się jej w jakikolwiek sposób, albo objawiać swe niezadowolenie. Jeśli ma słuszne powody lękać się nadużycia, niechaj przedstawi jebiskupowi.

KANON 522.

Jeżeli mimo przepisu Kan. 520—521, która z zakonnic dla spokoju własnego sumienia uda się do spowiednika przez ordynarjusza miejscowego aprobowanego do słuchania spowiedzi niewiast, spowiedź jej odprawiona w jakimkolwiek kościele lub kaplicy, nawet na pół-publicznej, będzie ważna i dozwolona, a przeciwne temu jakiekolwiek przywileje niniejszem się odwołuje; przełożona też nie może tego zabraniać, ani się o to wypytywać, nawet ubocznie; a zakonnice wcale nie mają obowiązku wspominać później o tem przełożonej.

Kanon ten stawia jasno ważny punkt prawa, rozstrzyga kwestję dotąd żywo dyskutowaną. Na podstawie artykułu XIV dekretu *Cum de sacramentalibus* z prawa powszechnego, każda zakonnica, która z jakiegokolwiek powodu była poza obrębem swego klasztoru, mogła w jakimkolwiek kościele albo kaplicy, nawet pół-publicznej spowiadać się przed każdym kapłanem aprobowanym. Ta praktyka została zatwierdzoną i jeszcze rozszerzoną. Art. XIV mówi o zakonnicy poza obrębem swego klasztoru.

Tego warunku nie stawia i nie wspomina o nim nowe prawo. W myśl deklaracji Komisji papieskiej dla wyjaśnienia autentycznego nowego prawa, Kanon 522 ma się tak rozumieć:

Jeżeli zakonnica, dla spokoju swego sumienia zwraca się do spowiednika aprobowanego przez miejscowego ordynarjusza do spowiedzi niewiast, spowiedź ta jest ważną i dozwoloną, byleby odbyła w kościele lub kaplicy, choćby pół-publicznej albo w miejscu przeznaczonem na słuchanie spowiedzi niewiast.

„Jeżeli zakonnica, dla spokoju swego sumienia...“ Warunek ten ma być szeroko pojęty. Spowiedź musi oczywiście mieć na celu większy spokój sumienia, np. złagodzenie niepokoju, rozwiązanie jakiejś wątpliwości sumienia, odpuszczenie jakiejś winy etc. Gdyby zakonnica chciała korzystać z tego pozwolenia tylko, aby omijać przez to stale spowiednika zwyczajnego, działałaby z pewnością przeciw duchowi prawa; ale, jeżeliby spowiadała się u kapłana aprobowanego jak wyżej, z powodu trudności, jakiej doznaje w możności odbywania przed zwyczajnym spowiednikiem spowiedzi tygodniowej, naszem zdaniem, nie zawiniłaby, gdyż ta częsta i regularna spowiedź przyczynia się do spokoju sumienia. Zresztą, jeżeli szczerze pragnie pojednać się z Bogiem, niech się nie lęka, by spowiedź jej była nieważną. Jeżeli będzie szczerą, będzie i ważną.

„Jeżeli zakonnica“, mówi O. Creusen, „sprowadziłaby kapłana nie mającego specjalnej jurysdykcji, sądzimy, że spowiedź ta nie byłaby ważną“. Ale nam się zdaje, że jest to zdanie zbyt surowe i niezgodne z duchem prawa. Sprowadzić, a udać się do kogo, są to zapewne dwa wyrażenia różne, ale czy ta różnica nie jest w tym wypadku zbyt drobną, by ją podnosić?

Czyżby mogła ważność samego aktu, rozgrzeszania, zależeć od okoliczności tak podrzędnej?

„Zresztą“ mówi O. Jombart, „odpowiedź Komisji nie kładzie nacisku na wyraz *adeat*, uda się, na którem opiera się to zdanie o ważności, ale mówi wogóle o spowiedzi odprawionej dla spokoju sumienia. O. Vermeersch uważa, że spowiedź zakonnicy przed kapłanem, którego sprowadziła jest prawdopodobnie

ważna, byleby kapłan miał aprobatę do słuchania spowiedzi niewiast. Zdanie to jest obecnie pewne, gdyż opiera się na decyzji Komisji papieskiej z 28 grudnia 1925 [1]).

„Jeżeli zakonnica, dla spokoju sumienia, zwróci się do spowiednika aprobowanego przez ordynarjusza miejscowego do spowiedzi niewiast..." A więc każdy spowiednik, tak aprobowany, może słuchać jej spowiedzi i nie ma wcale troszczyć się o powód, dla którego zakonnica do niego się zwraca.

„Taka spowiedź jest zawsze ważną i dozwoloną, byleby się odbyła w kościele lub kaplicy, choćby pół-publicznej [2]), albo w miejscu przeznaczonem do słuchania spowiedzi niewiast".

Ustęp ten odnosi się nietylko do kościołów i kaplic obcych, ale też i w samym klasztorze zakonnicy. Może więc zakonnica korzystać z tego przywileju tak poza klasztorem jak i w kościele lub kaplicy własnego klasztoru. Słowem, spowiedź ważna będzie w każdym kościele i kaplicy, choćby pół-publicznej. Prawodawca tutaj nie robi różnicy. Warunek podany jest niezbędnym, ale też i wystarcza. I owszem, prawo rozciąga ten przywilej do każdego miejsca, w którem wolno jest słuchać spowiedzi niewiast np. obok kaplicy w miejscu, gdzie legalnie umieszczono konfesjonał, w zakrystji, lub w jakimkolwiek miejscu przeznaczonem **prawnie do słuchania spowiedzi niewiast** [3]).

[1]) *Acta Ap. Sedis, p. 61, 1 febr. 1928.*

[2]) Kaplice seminaryjne kollegjów, pensjonatów, szpitali, sierocińców, również zakonów i kongregacyj zakonnych, są na pół-publiczne.

[3]) Liczni autorowie twierdzą, że spowiedź uczyniona przez zakonnicę przed spowiednikiem, nie mającym szczególnego upoważnienia (do słuchania zakonnic) poza miejscami, w których prawo na nią zezwala, byłaby tylko niedozwolona, ale nie nieważna. Wedle innych, ważność nie zależy od miejsca, w którem się spowiedź odbywa. Kwestja miejsca, jest tylko **kwestją legalności, ale nie ważności.**

Aż do nowego wyraźnego rozstrzygnięcia Stolicy św., zdanie to było w praktyce zupełnie bezpiecznem na mocy Kanonu 209. Komisja papieska rozstrzygnęła już tę kwestję. Mianowicie wyjaśniła, że spowiedź zakonnic odbywana w warunkach nieodpowiadających wymaganiom Kan. 522, jest nietylko niedozwolona, ale również i nieważną. *(Acta Ap. Sedis, p. 61, 1 febr. 1928).*

Wolność ta zapewniona przez Kan. 522, a zatwierdzona autentyczną deklaracją Komisji kardynalskiej, przysługuje dzisiaj z prawa powszechnego. Konstytucje zakonne i przepisy diecezjalne jej przeciwne lub ograniczające ją tracą wszelką moc prawną. Przełożona nie może w żaden sposób ograniczać lub krępować tej swobody zakonnic, nie może w tej sprawie żadnych czynić dochodzeń, nawet drogą pośrednią, a zakonnice nie potrzebują o tem przełożonej wspominać. Nie znaczy to jednak, żeby im wolno było bez pozwolenia wychodzić z klasztoru, ilekroć chciałyby się spowiadać w kościele lub kaplicy, choćby pół-publicznej poza klasztorem. Taka swoboda przekraczałaby granice i musiałaby wnet podkopać całą karność zakonną.

Jeśli nie mają do wyjścia innego powodu, jak tylko spowiedź poza domem, powinny prawidłowo, zgodnie z przepisami zgromadzenia swego prosić przełożoną o pozwolenie, a ta nie ma nawet obowiązku udzielać go za każdym razem, chociaż z pewnością lepiej odpowie duchowi Kościoła, jeśli pod tym względem będzie dość łatwą.

„Zakonnica nie może żądać dla spowiadania się poza domem pozwolenia na wyjście, któreby sprzeciwiało się zwyczajom zgromadzenia lub prawu o klauzurze. Ale też przełożona, choćby przewidywała, że zakonnica skorzysta z pozwolenia wyjścia, by odbyć spowiedź, nie może odmówić jej pozwolenia, któregoby inaczej udzieliła; stosować się w tem powinna ściśle do konstytucyj i zwyczajów ustalonych. Jeżeli groziłyby nadużycia, niechaj uprzedzi o tem ordynarjusza miejscowego (biskupa lub wikarjusza generalnego), albo przełożonego zakonnego, jeżeli klasztor podlega opatowi albo przełożonemu zakonu.

Wszystko wymaga roztropności. Któżby naprzykład wziął za złe przełożonej, gdyby ta widząc, że siostra popadła w oczywiste skrupuły i widocznie nadużywa cierpliwości spowiednika, zwróciła jej po macierzyńsku uwagę na jej stan, nie zachowując się jednak odpornie wobec jej próśb.

Zakonnica, wychodząca bez pozwolenia z klasztoru w tym tylko celu, by odbyć spowiedź, wykraczałaby przeciw klauzurze,

albo regule, samym tym faktem wyjścia bez upoważnienia, ale spowiedź byłaby mimo to ważną i dozwoloną; kapłan też nie powinien się o to troszczyć, czy zakonnica penitentka otrzymała pozwolenie na wyjście. Skoro tylko posiada aprobatę do spowiedzi niewiast, może zawsze ważnie i legalnie słuchać tej spowiedzi zakonnic.

KANON 523.

Wszystkie zakonnice, gdy ciężko chorują, choćby nie groziło im niebezpieczeństwo śmierci, mogą wezwać któregokolwiek kapłana zatwierdzonego do słuchania spowiedzi niewiast, chociaż nie wyznaczonego dla zakonnic, i spowiadać się u niego przez cały czas ciężkiej choroby, ile razy zechcą, a przełożona nie może im tego zabronić, ani wprost, ani ubocznie.

Już Art. XV dekretu *Cum de sacramentalibus* zawierał to postanowienie na korzyść chorych zakonnic.

Wystarcza tu choroba, która łatwo może stać się gorszą, która zmusza chorą do pozostania w łóżku, w pokoju lub w domu przez czas dłuższy, jak np. silna grypa, zapalenie płuc, konieczność poddania się operacji i t. d.

Słowem w wypadku choroby ciężkiej, chociażby śmierć nie groziła, może każda zakonnica wezwać jakiegokolwiek kapłana aprobowanego do spowiedzi niewiast, chociażby nie był aprobowanym dla zakonnic, i u niego się spowiadać.

Tem samem, że zakonnica ciężko chora wzywa takiego kapłana, jest on upoważnionym przez samą Stolicę św., do słuchania spowiedzi tej zakonnicy. Zakonnice zrównane są w tym wypadku z innymi wiernymi, albo raczej Ojciec św. daje w tym wypadku kapłanowi legalnie wezwanemu wszelką potrzebną władzę.

Zakonnica chora, żądająca takiego spowiednika, winna zwyczajnie zwrócić się z tem do przełożonej; ta zaś, ma natychmiast postarać się o żądanego kapłana. Niema tu wcale potrzeby odnoszenia się do ordynarjusza, chybaby w razie widocznego nadużycia. Jak długo trwa niebezpieczeństwo rzeczywiste, poważne, wywołane stanem choroby, zatem nawet i w czasie rekonwalescencji, zakonnica może spowiadać się u tego kapłana, ilekroć zapragnie,

a przełożona nie może jej w tem przeszkadać bezpośrednio lub pośrednio.

Nie mieliśmy odwagi utrzymywać, że i starość, zwykłe wyczerpanie, zanik sił, przy których nie grozi żadne niebezpieczeństwo, są również chorobą ciężką w znaczeniu tego kanonu; ale, ani zakonnica na to by prosić, ani spowiednik na to by ją spowiadać, nie potrzebują mieć pewności, że choroba jest ciężką; wystarcza dobra wiara i prawdopodobieństwo.

KANON 524.

§ 1. Na urząd spowiednika zakonnic, tak zwyczajnego jak nadzwyczajnego niech będą powoływani kapłani czyto z kleru świeckiego czy też za pozwoleniem przełożonych z kleru zakonnego, odznaczający się nieskazitelnością obyczajów i roztropnością; niech nadto liczą 40 lat życia, chyba, że słuszna przyczyna zdaniem ordynarjusza, każe inaczej postąpić, i nie mają żadnej władzy zewnętrznej nad temiż zakonnicami.

Ten paragraf zawiera zmianę przewidzianą już w dekrecie *Cum de sacramentalibus*. Dotąd z wyjątkiem klasztorów zakonnic podlegających przełożonemu zakonnemu, żaden kapłan zakonnik nie mógł być mianowanym spowiednikiem zwyczajnym zakonnic. Obecnie z prawa powszechnego, można powierzyć mu ten urząd pod warunkiem, że przełożony jego zakonny na to się zgodzi i że nie posiada on w zakresie zewnętrznym żadnej władzy nad temi zakonnicami.

§ 2. Spowiednik zwyczajny nie może być mianowany nadzwyczajnym, ani też, wyjąwszy wypadki w kan. 526 wymienione, nie może być ponownie wybrany na zwyczajnego dla tego samego domu zakonnego, chyba po upływie roku od złożenia urzędu; nadzwyczajny zaś może być bezpośrednio zamianowany zwyczajnym.

§ 3. Zarówno zwyczajni jak i nadzwyczajni spowiednicy zakonnic, niech się żadną miarą nie mięszają do wewnętrznego lub zewnętrznego zarządu domu zakonnego.

KANON 525.

Jeżeli dom zakonnic bezpośrednio podlega Stolicy św. lub miejscowemu ordynarjuszowi, wybór spowiedników zarówno zwyczajnych jak i nadzwyczajnych, należy do ordynarjusza; jeżeli zaś podlega przełożonemu zakonnemu, to ten przedstawia spowiedni-

ków ordynarjuszowi, do którego należy zatwierdzić ich do słuchania spowiedzi owych mniszek, a w razie potrzeby też uzupełnić niedbalstwo przełożonego.

KANON 526.

Spowiednik zwyczajny zakonnic, niech nie sprawuje urzędu swego dłużej nad trzy lata; Ordynarjusz wszakże może go zatwierdzić na drugie, a nawet na trzecie trzechlecie, jeśliby albo dla braku odpowiednich kapłanów inaczej nie mógł postąpić, albo jeśliby większa część zakonnic, łącznie z temi, które w innych sprawach nie mają prawa głosowania, zgodziła się w tajnem głosowaniu na zatwierdzenie tego samego spowiednika; tym jednak, które głosowały przeciw, należy, gdyby tego żądały, inaczej zaradzić.

Stolica św. zatwierdza tu ponownie przepis o zmiamie co trzy lata zwyczajnego spowiednika, co było też wyraźnie przypomniane już w art. II dekretu *Cum de sacramentalibus.*

Niema tu mowy ani o spowiedniku nadzwyczajnym, ani o osobnym, na którego pozwolono jednej lub kilku zakonnicom, choćby nawet na stałe. Nie dotyczy prawo to również proboszcza ani kapłana, który w kościele parafjalnym słucha stale spowiedzi zakonnic.

W praktyce, zastosowanie tego przepisu sprawiało trudności. Dotąd we Francji np. nie był on stosowany. Obecnie Stolica św. wznawiając go, nie czyni żadnego wyjątku.

Biskupowi przysługują jednak z prawa pewne ułatwienia, aby spowiednik zwyczajny mógł urząd swój piastować ponad trzy lata. Potrzeba wszakże do takiego przedłużenia poważnej przyczyny, jak brak kapłanów uzdolnionych do tego urzędu, albo zgoda większości zakonnic, wyrażona w tajnem głosowaniu. Dwa więc wypadki przewiduje prawo.

1) Brak odpowiednich kapłanów. Powód ten wystarcza i w tym wypadku niema potrzeby zarządzania głosowania zakonnic. Oczywiście jednak i wtedy wypada bardzo liczyć się z usposobieniem zgromadzenia. Co więcej, biskup nie może korzystać z tego braku kapłanów odpowiednich, jeżeli nie zachodzi niepodobieństwo fizyczne lub moralne, albo bardzo

poważna istotna trudność w znalezieniu innego wyjścia jak zatrzymanie tego samego spowiednika.

2) Jeżeli większość zakonnic oświadcza się za zatrzymaniem go. Jest to wypadek odmienny od poprzedniego i stanowi nowe uprawnienie dane przez Stolicę św. biskupom; w dawnem bowiem prawie potrzeba było dla zatwierdzenia na dalsze trzechlecie spowiednika zwyczajnego, prócz zgody dwóch trzecich części zakonnic, jeszcze indultu apostolskiego.

Dekret obecny zadawalnia się zwykłą większością, to jest większością bezwzględną, ponad połowę, ale głosują nawet i te zakonnice, które w innych sprawach nie głosują, a więc tak siostry konwerski jak i nowicjuszki [1]). Głosowanie zaś musi być tajne i wolne od wszelkiego nacisku.

Nie sądzimy, by głosowanie musiało koniecznie odbywać się w obecności biskupa albo przełożonego kościelnego. Ale musi się odbywać prawidłowo. Prawo nie przepisuje żadnego sposobu zbierania głosów i skrutinjum — byle głosowanie było tajne.

Możnaby naprzykład tak postąpić: Przełożona przewodniczy zebraniu czy zebraniom zakonnic wezwanych do oddania głosu. Zamianuje skrutatorki i te, które mogą głosy zbierać lub przyjmować. Na to wybierze raczej osoby z tych, które stanowią jej Radę. Nie potrzeba podpisywać kartki głosowania. Wystarcza głos *tak* albo *nie,* bez podawania powodów; a jeśli się nie umie pisać, może głos swój oddać ustnie, ale na osobności (do ucha).

Skrutatorki zebrawszy w urnie kartki głosowania, zliczą je w oczach przełożonej i porównają ich liczbę z liczbą zakonnic obecnych. Jeżeli liczby się zgadzają, kontrola ta wystarcza i na tem zamyka się głosowanie. Zaraz potem skrutatorki na boku rozwijają kartki i odczytają je wobec przełożonej, a lepiej jeszcze, wobec przełożonej i jej Rady. O wyniku głosowania obowiązuje najściślejszy sekret. Przełożona poda go tylko do wiadomości biskupa, a ten będzie mógł teraz zatrzymać spowiednika zwyczaj-

[1]) Nowicjuszki... te przynajmniej, które jako nowicjuszki czy jako zakonnice, dłużej jak trzy lata przebywają w tym samym domu i mają tego samego zwyczajnego spowiednika.

nego, jeżeli większość zakonnic tego zażądała. Nawet jednak i w takim razie, tym które są przeciwnego zdania należy, jeśli tego zażądają, w inny sposób zaradzić.

Mogą tu zajść dwa wypadki.

1) Te, które głosowały przeciwnie, później godzą się jednak dobrowolnie na tego zwyczajnego spowiednika. Wtedy niema żadnej trudności.

2) Podczas głosowania, albo też później, niektóre z nich podtrzymują swe stanowcze i trwałe pragnienie otrzymania innego spowiednika. W takim razie biskup musi to uwzględnić.

Jak widzimy, może ten sam spowiednik zwyczajny, pod pewnemi warunkami, pozostawać na swym urzędzie przez lat dziewięć. Na dłużej, biskup nie może go już zatrzymać. Trzebaby uciec się do Stolicy św., aby uzyskać pozwolenie na dalsze sprawowanie urzędu.

KANON 527.

Ordynarjusz miejscowy może, wedle normy kanonu 808, dla ważnej przyczyny usunąć tak zwyczajnego jak nadzwyczajnego spowiednika zakonnic, choćby klasztor podlegał zakonnikom regularnym i sam spowiednik był zakonnikiem regularnym, i niema obowiązku wyjawić komukolwiek przyczyny usunięcia, z wyjątkiem Stolicy św., gdyby się tego domagała; winien jednak o usunięciu zawiadomić przełożonego zakonnego, jeżeli zakonnice są podległe zakonnikom ścisłym.

KANON 528.

Także w męskich zakonach laickich niech będą wyznaczeni, wedle norm podanych w kanonie 874 § 1 i 875 § 2, spowiednik zwyczajny i nadzwyczajny; a jeśli zakonnik o jakiegoś osobnego spowiednika poprosi, niech mu go przełożony użyczy, nie pytając się w żaden sposób o powód prośby, ani nie okazując swego niezadowolenia.

KANON 529.

Gdy chodzi o zakony laickie niewyjęte, rzeczą jest ordynarjusza miejscowego, naznaczyć kapłana do odprawiania nabożeństw i zatwierdzić do mówienia kazań; gdy chodzi o wyjęte, naznacza tychże kapłanów przełożony zakonny, a w razie zaniedbania z jego strony ordynarjusz.

O sprawie sumienia.

KANON 530.

§ 1. Wszystkim przełożonym zakonnym surowo się zabrania, nakłaniać w jakikolwiek sposób podwładne sobie osoby, do składania sobie sprawy sumienia.

§ 2. Jednakże nie wzbrania się podwładnym bez przymusu i z własnej woli odkrywać przełożonym swą duszę; owszem wypada, aby z synowską ufnością do przełożonych się udawali z wyłuszczeniem im, o ile są kapłanami, także swych wątpliwości i niepokojów sumienia.

Praktyka dawna.

Dawniej, pisze Mgr. Battandier, konstytucje nakazywały zwyczajnie sprawę sumienia, którą każda zakonnica powinna była składać przełożonej, aby otrzymać od niej wskazówki i kierownictwo duchowne. Święta Kongregacja walczyła od roku 1863 wytrwale przeciw temu uroszczeniu, które wchodziło w sferę zastrzeżoną spowiednikowi, i było dla sióstr źródłem nieraz wielkich cierpień i niepokojów. We wszystkich konstytucjach, które od tego czasu przedkładano jej do zatwierdzenia, poleca stale usuwać z nich wszystko, co odnosiło się do tego kierownictwa duchownego. Wreszcie wszystkie swe zastrzeżenia ujęła w jeden dekret: *Quemadmodum* z 17 grudnia 1890, którym znosi, unieważnia i pozbawia wszelkiej mocy prawnej na przyszłość, wszystkie postanowienia odnoszące się w jakikolwiek sposób i pod jakąkolwiek nazwą, do tego wyjawienia tajników sumienia.

Ojciec św. postanawia, że przepisy takie mają być zupełnie wykreślone, całkowicie wymazane w konstytucjach chociaż by te nawet miały zatwierdzenie Stolicy św. w jakiejkolwiek formie, nawet tak zwanej najosobliwszej, a zarazem znosi i unieważnia wszystkie zwyczaje i praktyki przeciwne, choćby od niepamiętnego czasu.

Praktyka obecna.

Obecna praktyka odnośnie do sprawy sumienia ustaloną jest w kanonie 530.

Nowe prawo sprowadza obecnie przepis ogólny odnoszący się nietylko do kongregacyj zakonnych, ale i do wszystkich zakonów ścisłych.

Paragraf 1 kanonu 530 znosi zupełnie, kasuje i pozbawia wszelkiej mocy prawnej obowiązek składania sprawy sumienia przed przełożonym zakonnym, wszystkie więc konstytucje i reguły zgromadzeń, kongregacyj zakonnych i zakonów ścisłych, które przepisują zakonnikom czy zakonnicom składanie sprawy sumienia przed przełożonymi, by od nich odbierać wskazówki i kierownictwo duchowne. Surowo zakazuje też przełożonym, by nie wymagali takiej sprawy sumienia ani bezpośrednio ani pośrednio, ani w żaden sposób nie usiłowali skłaniać do niej swych podwładnych. Ponieważ jest to prawo świadczące łaskę, a zatem tłumaczone ma być jaknajwzględniej, rozciąga się więc na wszystkich podwładnych, zakonników, zakonnice, nowicjuszów, postulantów, postulantki. Przełożeni wyrządzaliby krzywdę, gdyby usiłowali wymóc na postulantach lub postulantkach sprawę sumienia, za pomocą moralnego nacisku na nich wywieranego, zwłaszcza, że i tak jest to dla nich czas próby. A czy przełożeni nie mogą w żadnym wypadku o nic pytać swych podwładnych?

Przełożeni nie są zwolnieni z obowiązku swego urzędu. Przedtem, jak i po wydaniu nowego prawa, przełożony winien kierować swymi podwładnymi tak co do zewnętrznego zachowania konstytucyj i zwyczajów zakonnych, jak i co do urzędu, każdemu powierzonego. Może więc i powinien dowiadywać się, zapytywać, nawet karcić we wszystkiem, co dotyczy zewnętrznej karności i spraw urzędu, każdemu powierzonego, wszystkie przewinienia publiczne albo zewnętrzne, choć niepubliczne ale które doszły do jego wiadomości przez innych. Słowem zakres zewnętrzny administracyjny i karności zakonnej, należy do przełożonego. Przeciwnie zaś zakres wewnętrzny, sumienia, więc wyjawianie win, uczuć, pokus, niebezpieczeństw, pragnienia cnoty, żądza postępu duchownego, słowem wszystko, co dotyczy tylko serca i sumienia, wyjęte jest z pod jego władzy.

Wskażmy kilka przykładów. Przełożony dowiaduje się, że brat wyszedł bez pozwolenia, ma więc prawo i obowiązek pociągnąć go do odpowiedzialności za to nieuprawnione wyjście. Przełożona spostrzega, że siostry często schodzą się potajemnie z sobą lub z wychowankami, powinna więc wyjaśnić tę sprawę. Może też przełożona, gdy widzi siostrę przygnębioną lub smutną, zapytać ją o powód. Ale jeśli spostrzeże, że powodem tego smutku nie jest cierpienie fizyczne, przykrość doznana, bolesna wiadomość, ale jakieś cierpienie duchowne, niechaj nie stara się dalej dochodzić, ale okaże, jeżeli uważa to za stosowne, gotowość zawezwania dla niej spowiednika, któryby ją wysłuchał i pocieszył. W tem nie dopatrzy się nikt mięszania się w sprawy sumienia; ale przeciwnie, będzie to aktem miłości bardzo chwalebnym [1]).

[1]) Dodajemy tu uwagę. O. Volta w artykule o sprawie sumienia w *„Commentarium de religiosis"* z maja 1920: Chociaż kodeks nie stanowi nic szczegółowo o kierownictwie duchownem mistrza nowicjuszów i duchownych uczącej się młodzieży zakonnej, którzy w niektórych zgromadzeniach uważani są, na równi z mistrzami nowicjuszów, sądzimy jednak, że powody tu przytoczone odnoszą się równie dobrze i do nich. Przemawia za tem i kan. 891 o spowiedzi nowicjuszów, który jak podnosi Kardynał de Lai ([1]), rozgranicza absolutnie te dwa zakresy, zewnętrzny i wewnętrzny. To samo przestrzega się też w seminarjach, gdzie dwie różne osoby piastują urząd rektora i spiritualnego. Dlatego sądzimy, że ani nowicjuszów ani scholastyków żadną miarą zmuszać nie wolno do składania sprawy sumienia magistrom czy ojcom duchownym. Z największą jednak będzie korzyścią, jeśli dobrowolnie i niezmuszeni to uczynią. Dlatego baczyć powinni przełożeni wyżsi, by na tak doniosłe stanowiska odpowiednich ludzi wybierać.

([1]) Kanon 891 ustala jako prawo powszechne normę daną przez S. Officjum 5 lipca 1899 dla Rzymu. Zakazuje on mistrzom nowicjuszów i ich socjuszom oraz przełożonym domów słuchania spowiedzi swoich podwładnych mieszkających w tym samym domu, wyjąwszy: gdyby który z nich *a*) dobrowolnie *b*) z ważnej i nagłej przyczyny *c*) w jakimś poszczególnym wypadku o to prosił, a trzy te warunki muszą wszystkie razem zachodzić.

O tem to postanowieniu oświadcza Kard. de Lai (Boll. Sab. VI 172), że długo się nad tym punktem zastanawiano, wielu go zwalczało ale też bardzo wielu gorąco o to prosiło, a dwaj Papieże stanowczo tego żądali. Ci dwaj Papieże, to Pius X i Benedykt XV.

Art. III. O majątku i jego zarządzie.

KANON 531.

Nietylko zakon, lecz także prowincja i domy zdolne są do nabywania i posiadania dóbr doczesnych z dochodami stałemi czyli fundacjami, chyba że zdolność w tym względzie wykluczają lub ograniczają ich własne reguły i konstytucje.

Sobór Trydencki *(Sess. 25. c. 3 de regul.)* upoważnił wszystkich zakonników, nawet należących do zakonów żebrzących, by mogli wspólnie posiadać dobra tak ruchome jak i nieruchome; wyjął tylko od tego prawa Synów św. Franciszka z Asyżu, t. j. Kapucynów i Braci mniejszych de Observantia. Niektóre inne zakony same nie chciały z przywileju korzystać. Karmelici bosi i Towarzystwo Jezusowe, (ale tylko dla swoich domów profesów) zrzekli się faktycznie prawa przyznanego przez Sobór, by mogli posiadać dobra nieruchome i składają ślub, że posiadać będą tylko dobra ruchome, ofiarowane im na jałmużnę. Tylko dom mieszkalny z ogrodem i kościołem, nie uważa się za dobra przynoszące dochód: są one raczej warunkiem możności istnienia w danem miejscu. Tak więc zdolność posiadania jest w tych zakonach przez konstytucje wykluczoną lub ograniczoną. Wszystkie inne zakony, a między niemi i Towarzystwo Jezusowe, prócz domów profesów, korzystają z prawa przyznanego przez Sobór i mogą posiadać wspólnie dobra ruchome i nieruchome.

Kanon 531 uznaje i zatwierdza to prawo posiadania i nabywania dóbr doczesnych, ruchomych czy nieruchomych, przynoszących stały i zapewniony dochód, nietylko dla całego zakonu lub kongregacji zakonnej, ale też w zakonie i kongregacji, dla każdej prowincji i każdego domu, chybaby, jak powiedzieliśmy, własne konstytucje wykluczały lub ograniczały tę zdolność.

KANON 532.

§ 1. Majątkiem tak zakonu, jako też prowincji i domu należy zarządzać wedle konstytucyj.

§ 2. Do wydatków i czynności prawnych zwykłej administracji uprawnieni są, oprócz przełożonych, także w granicach swojego urzędu urzędnicy, których do tego powołują konstytucje.

KANON 533.

§ 1. Także przy lokacji pieniędzy należy zachowywać przepis kanonu 532, § 1; lecz o uprzednie zezwolenie miejscowego ordynarjusza postarać się powinni:

1) Przełożona mniszek i zgromadzenia każdego na prawie diecezjalnem, gdy chodzi o umieszczenie jakichkolwiek pieniędzy; nadto, jeżeli klasztor mniszek podlega przełożonemu zakonnemu i jego pozwolenie jest potrzebne.

2) Przełożona zgromadzenia na prawie papieskiem, gdy chodzi o pieniądze stanowiące posag profesek, w myśl kan. 549.

3) Przełożony lub przełożona domu zgromadzenia zakonnego, gdy chodzi o fundusze przekazane lub zapisane domowi na służbę bożą, albo na cele dobroczynne miejscowości, gdzie dom leży.

4) Każdy zakonnik, choćby był członkiem zakonu ścisłego, gdy chodzi o pieniądze, dane parafji lub misji, albo zakonnikom ze względu na parafję lub misję.

§ 2. Tych samych norm należy przestrzegać przy każdorazowej zmianie lokaty.

KANON 534.

§ 1. Mimo ścisłego przestrzegania przepisu kan. 1531, tam gdzie chodzi o aljenację kosztowności, lub innych dóbr, których wartość przekracza sumę 30000 franków lub lirów, albo o zaciągnięcie długów lub zobowiązań ponad wymienioną sumę, sam kontrakt będzie nieważny, jeśli go nie uprzedzi pozwolenie Stolicy Ap.; w innych razach, potrzebne jest i wystarcza pozwolenie piśmienne przełożonego wskazanego przez konstytucję, łącznie ze zgodą jego kapituły lub rady, daną przez tajne głosowanie; jeżeli zaś chodzi o mniszki lub siostry zgromadzenia na prawie diecezjalnem, potrzebne jest ponadto pozwolenie piśmienne ordynarjusza miejscowego, oraz przełożonego zakonnego, jeśli klasztor mniszek jemu podlega.

§ 2. W podaniu o pozwolenie na zaciągnięcie długów lub zobowiązań, należy wymienić inne długi i zobowiązania, jakie do tej chwili ciążą na osobie moralnej, t. j. na zakonie, prowincji lub domu; inaczej uzyskane pozwolenie jest nieważne.

Kanon 534 powołuje się na postanowienia kanonu 1531. Oto są one.

KANON 1531.

§ 1. Żaden przedmiot nie może być aljenowany poniżej ceny ustalonej przez znawców.

Oczywiście idzie tu o cenę znacznie niższą bo: Mało za nic się uważa.

§ 2. Aljenacja ma być dokonaną przez publiczny przetarg, albo przynajmniej naprzód zapowiedzianą, chybaby okoliczności temu się sprzeciwiały, a przedmiot temu ma być przyznany, kto wszystko zważywszy, najwięcej ofiarował.

§ 3. Cena z aljenacji uzyskana ma być przezornie, bezpiecznie i rentownie na dobro Kościoła umieszczoną.

Kanon zaś 1532 § 1 zatwierdza i uzupełnia postanowienia kan. 534 § 1.

KANON 1532.

§ 1. „Właściwym przełożonym, do którego odnosić się należy, gdy idzie o aljenację 1) kosztowności, 2) innych dóbr, których wartość przenosi 30000 franków... jest Stolica święta...“

Znaczenie tego kanonu jest jasne. Dotyczy on niewątpliwie każdego przedmiotu, ruchomości czy nieruchomości, których wartość przenosi sumę 30000 franków; a ponadto nawet niżej tej wartości pewien rodzaj szczególny przedmiotów, zwanych kosztownościami, to jest wedle kan. 1497 przedmioty, których cenę stanowi ich wartość artystyczna, charakter zabytkowy albo drogocenność materji, a nadto, aby przedmiot uznać za kosztowność, musi mieć istotnie znaczną wartość. Jaką? Niema na to reguły. Ale z pewnością ponad tysiąc franków. „Można przypomnieć“ zauważa słusznie O. Besson, „że w kwestji pokrewnej, w materji długów, które mają być zaciągnięte, Stolica św. uznała przed kilku laty za znaczny dług 10000 franków. Ponieważ więc kanon 1497 wymaga znacznej wartości przedmiotu, aby mógł być zaliczonym między kosztowności, może tutaj znalazłaby się analogja dość uzasadniona prawnie“.

Według autentycznej deklaracji Komisji papieskiej dla objaśnienia kodeksu, cena przy której trzeba się udawać do Rzymu o pozwolenie na aljenację, jest cena oznaczona na piśmie przez rzeczoznawców. Upoważnienie Stolicy św. nie jest zatem potrzebnem, choćby na przetargu publicznym ofiarowano za przedmiot cenę wyższą nad 30000 franków, jeżeli rzeczoznawcy ocenili wartość jego niżej [1]).

[1]) *Acta Apost. Sedis, p. 577*, 1 grudn. 1920.

N. B. Kanon 1530 podaje warunki, pod któremi sprzedaż dobra kościelnego jest dozwoloną.

1) Ocenienie przedmiotu na piśmie przez uczciwych rzeczoznawców.

2) Słuszna przyczyna, t. j. nagląca potrzeba, albo oczywista korzyść dla Kościoła, albo pobożność czyli miłosierdzie z pobudek religijnych.

3) Upoważnienie właściwego przełożonego, bez czego aljenacja byłaby nieważną, bez znaczenia.

Zauważmy tu jednak, że tylko brak pozwolenia właściwego przełożonego pociąga za sobą unieważnienie aktu z prawa kościelnego, brak zaś oceny przez znawców lub słusznej przyczyny, z punktu widzenia prawa kościelnego, czyni akt tylko niedozwolonym, ale nie nieważnym, chybaby prawo świeckie wymagało tych warunków do ważności aktu [1]).

Wedle orzeczenia św. Kongregacji Soboru z 14 lutego 1922, zatwierdzonej nazajutrz przez Ojca św., do aljenacji każdej kosztowności oraz wszystkich darów wotywnych, uczynionych na mocy ślubu, trzeba zawsze zatwierdzenia Stolicy św., chociażby ofiarodawca sam godził się zupełnie na aljenację. Ordynarjusz nie może zezwolić na pozbycie się tych przedmiotów, chociażby wartość ich nie przekraczała granic upoważnienia jego co do innych dóbr.

Dar złożony na ołtarzu, obraz, uważa się przytem zawsze za wotywny, chybaby niewątpliwie stwierdzono przeciwną wolę ofiarodawcy, albo tego, który tę ofiarę przyrzekł [2]).

KANON 535.

§ 1. W każdym klasztorze mniszek nawet wyjętym:

1) Przełożona zdawać będzie, bezpłatnie, sprawozdanie z zarządu majątkiem raz na rok, albo i częściej, jeśli konstytucje tak

---

[1]) Wedle kanonu 1529, w sprawach kontraktów, nawet gdy idzie o dobra kościelne, stosować się należy do ustaw państwowych kraju, w którym kontrakt się zawiera, chybaby te ustawy sprzeciwiały się prawu bożemu, albo Stolica św. inaczejby zarządziła. *(Ferreres, Institut. can... p. 103, T. II Barcinone 1918).*

[2]) *S. C. Conc. Acta Ap. Sedis, p. 160 sq. 5 mart. 1922.*

przepisują, miejscowemu ordynarjuszowi, tudzież przełożonemu zakonnemu, jeżeli klasztor mu podlega.

Komisja papieska orzekła, że jeśli klasztor podlega przełożonemu zakonnemu, nawet wyjętemu, przełożona ma zdawać sprawę ze swego zarządu majątkiem i przełożonemu zakonnemu i miejscowemu ordynarjuszowi [1]).

§ 1. 2) Jeżeli sposób zarządu nie zadowala ordynarjusza, może on użyć odpowiednich środków zaradczych, usuwając nawet w razie potrzeby zarządczynię i innych zawiadowców; jeżeli zaś klasztor podlega przełożonemu zakonnemu, niech mu ordynarjusz zwróci uwagę, by złemu zapobiegł; gdyby zaś ten sprawę zaniedbał, niech ją sam załatwi.

§ 2. W innych żeńskich zakonach sprawę z zarządu dobrami, które stanowią posagi, należy zdawać miejscowemu ordynarjuszowi podczas wizytacji, albo i częściej, jeśli to ordynarjusz uzna za potrzebne.

Zatem przełożone kongregacyj na prawie papieskiem, nie potrzebują podawać rocznych rachunków do zatwierdzenia miejscowemu ordynarjuszowi. Ordynarjusz miejscowy nie może żądać tego, lecz wglądać może tylko w zarząd tych dóbr, które stanowią posagi zakonnic, a ten zarząd odbywa się zwykle w domu macierzystym.

Przełożone miejscowe zdają tylko sprawę z swego zarządu przełożonej generalnej, wedle przepisów konstytucyj, a przełożona generalna Stolicy św., po myśli kanonu 510.

§ 3. Miejscowemu ordynarjuszowi przysługuje nadto prawo wglądu:

1) W rachunki majątkowe domu zakonnego na prawie diecezjalnem;

2) W zarząd funduszów i legatów, o których mowa w kan. 533, § 1, n. 3, 4.

KANON 536.

§ 1. Jeśli osoba moralna, (zakon, prowincja lub dom) zaciągnie długi i zobowiązania, choćby za pozwoleniem przełożonych, ma sama za nie odpowiadać.

§ 2. Jeżeli zakonnik ścisły za pozwoleniem przełożonych zaciągnie długi i zobowiązania, ma odpowiadać ta osoba moralna,

---

[1]) *Acta Ap. Sedis, p. 575,* 1 grudn. 1920.

której przełożony udzielił pozwolenia; jeżeli zaś zakonnik o ślubach zwykłych, on sam jest odpowiedzialny, chyba że za pozwoleniem przełożonego załatwiał sprawę zakonu.

§ 3. Jeżeli zakonnik bez żadnego pozwolenia przełożonych zaciągnie długi i zobowiązania, wtedy on sam za nie odpowiadać musi, a nie zakon, prowincja lub dom.

§ 4. Wszelako zawsze można skargę wnieść przeciw temu, który z zawartego kontraktu odniósł jakąś korzyść.

§ 5. Niech się wystrzegają przełożeni zakonni, by nie pozwalali na zaciąganie długów, jak tylko wtedy, kiedy mają pewność, iż można będzie ze zwykłych dochodów zapłacić procenta i w niezbyt długim czasie zwrócić kapitał przez prawidłową amortyzację.

KANON 537.

Darowizny z dóbr domu, prowincji lub zakonu są niedozwolone, chyba tytułem jałmużny lub dla innej słusznej przyczyny, za pozwoleniem przełożonych i zgodnie z konstytucjami.

Takie jest prawo obecnie obowiązujące. Klemens VIII w swej konstytucji *„Religiosae Congregationes"* z 19 czerwca 1594, zabrania już zakonnikom czynienia darowizn bez zgody przełożonych; wyklucza pozwolenie milczące lub domniemane, chyba że rzeczy są bardzo małej wartości i wtedy jeszcze wymaga, by z natury swojej i pobudki, z której takie dary się czyni, przyczyniały się one do podniesienia ducha pobożności, a czynione były przedewszystkiem imieniem domu, któremuby też przypadała cała zasługa w oczach obdarowanych.

CZĘŚĆ DRUGA.

TYTUŁ IX [1]).

O przyjęciu do zakonu.

KANON 538.

Do zakonu przyjęty może być każdy katolik, który nie ma żadnej prawnej przeszkody, kieruje się dobrą intencją i zdolny jest do ponoszenia ciężarów zakonnych.

Odwołujemy się tu na to, co powiedziano w I części rozdział IX o powołaniu do stanu zakonnego.

Zbędnem byłoby zastanawiać się, że wyłączone są od życia zakonnego osoby nieochrzczone jak żydzi, [illegible] poganie, mahometanie i t. d.

Trzeba być katolikiem, by można być przyjętym do zakonu.

ROZDZIAŁ I.

O postulacie.

Postulat jest czasem próby przed nowicjatem, pozwalającym kandydatowi zdać sobie ścisłej sprawy z obowiązków życia zakonnego, a przełożonym wyrobić sobie pewne zdanie o usposobieniu kandydata.

W tym czasie, kandydat chcący wstąpić do zgromadzenia zakonnego, bada i jest badanym, przed przyjęciem habitu, co do prawdziwości swego powołania, a równocześnie przyglądają się zbliska zakonowi, do którego chce wstąpić, może wyzbyć się złudzeń i illuzyj, które wyobraźnia mogła mu podsunąć.

[1]) W całej tej II części trzymamy się porządku w samym kodeksie przyjętego w myśl *Acta Ap. Sed.*, p. 19, T. XI, 22 stycznia 1918.

KANON 539.

§ 1. W zakonach o ślubach dozgonnych wszystkie niewiasty, a w zakonach męskich wszyscy bracia laicy, zanim zostaną przyjęci do nowicjatu, niech przynajmniej przez pełne sześć miesięcy odbędą postulat; w zakonach zaś o ślubach czasowych tak co do potrzeby, jak i co do czasu trwania postulatu, należy się stosować do konstytucyj.

§ 2. Przełożony wyższy może przedłużyć przepisany czas postulatu, wszakże nie ponad drugie półrocze.

KANON 540.

§ 1. Postulat ma się odbywać pod szczególniejszą pieczą wytrawnego zakonnika w domu nowicjatu lub innym domu zakonnym, w którym karność zakonna wedle konstytucyj dokładnie się zachowuje.

§ 2. Postulanci mają nosić ubiór skromny, odmienny od nowicjuszów.

§ 3. W klasztorach mniszek postulantki w czasie odbywania postulatu obowiązane są do klauzury.

KANON 541.

Przed rozpoczęciem nowicjatu, postulanci niech odprawią przynajmniej przez pełnych ośm dni rekolekcje; i wedle roztropnego uznania spowiednika odbędą spowiedź generalną z ubiegłego życia.

ROZDZIAŁ II.

O nowicjacie.

Art. I. Warunki wymagane przy przyjęciu do nowicjatu.

KANON 542.

Pozostawiając w mocy przepisy kan. 539—541, oraz przepisy własnych konstytucyj każdego zakonu, postanawia się:

1) Nie mogą być ważnie przyjęci do nowicjatu...

Zauważmy odrazu, że niektóre warunki należą do ważności przyjęcia, inne zaś wymagane są tylko, by przyjęcie było dozwolonem. Jeżeli zatem warunek wymagany do ważności przyjęcia nie był spełniony, nowicjat jest nieważny, równie jak profesja zakonna, którąby po nim nastąpiła; gdyż wedle kanonu 572: 3) do ważności jakiejkolwiek profesji zakonnej wymaga się, aby poprzedził ją nowicjat, ważny po myśli kanonu 555.

Nadto zwrócić należy uwagę na kanon 586, § 1: Profesji nieważnej wskutek zachodzącej przeszkody zewnętrznej, nie czynią ważną fakty po niej następujące; ale trzeba postarać się u Stolicy św. o konwalidację, albo po przekonaniu się o nieważności i po usunięciu przeszkody, złożyć ponownie profesję ważną.

Kanon 542 powiada też: „pozostawiając w mocy ...przepisy własnych konstytucyj każdego zakonu...“ Znaczy to, że oprócz warunków wymaganych z prawa powszechnego we wszystkich zakonach i kongregacjach zakonnych na prawie tak papieskiem jak i diecezjalnem, mogą zachodzić jeszcze warnnki lub przeszkody, przewidziane w konstytucjach pojedyńczych zakonów lub kongregacyj, które unieważniają, albo niedozwolonem czynią przyjęcie do nowicjatu, wedle tego jak konstytucje postanawiają.

1) Warunki ważności.

Kanon 542. **1) Nie mogą być ważnie przyjęci do nowicjatu, *a*) ci, którzy przystali do sekty akatolickiej...**

Wedle deklaracji Komisji papieskiej (16 paźdz. 1919), nie ma się tu na myśli heretyków lub schizmatyków, którzy tknięci łaską bożą nawrócili się do kościoła katolickiego, ale katolików, którzy częściowo lub w zupełności wyrzekli się swej wiary i popełnili zbrodnię przejścia na herezję lub schizmę, albo apostazję i przystąpili do sekty akatolickiej.

Przystąpić zaś do sekty akatolickiej znaczy, zapisać się do wyznawców sekty niekatolickiej, a w praktyce postępować tak, jak ci, którzy rzeczywiście do tej sekty należą.

Te dwa warunki muszą się ziścić razem. Katolik więc, który w praktyce wyrzekł się wiary i został wolnomularzem, wolnomyślicielem, socjalistą i t. d. nie miałby jeszcze tej przeszkody. Zresztą te towarzystwa jak masoni, socjaliści i t. d. nie są jeszcze we właściwem słowa znaczeniu sektami akatolickiemi. Sektę akatolicką cechuje odrębny Kościół ukonstytuowany, z osobną nauką wiary, karnością kościelną i t. d. jak np. protestanci, luteranie, kalwini, anglikanie i t. d.

Prawo, kan. 639, § 1 rozróżnia wyraźnie między akatolikami a członkami stowarzyszeń przez Kościół potępionych.

Kan. 542. **1)** *b)* **którzy nie mają wieku przepisanego do nowicjatu.**

To znaczy w myśl kan. 555, § 1, 1) piętnaście lat ukończonych.

Kan. 542. **1)** *c)* **którzy do zakonu wstępują zniewoleni przymusem, wielką obawą lub podstępem, albo których przyjmuje przełożony w podobny sposób zniewolony...**

Powołanie musi być zupełnie dobrowolne. Wszakże ulegają nawet klątwie kościelnej ci, którzy w jakikolwiek sposób zmusili mężczyznę lub niewiastę do wstąpienia do zakonu albo do złożenia profesji uroczystej lub zwykłej, wieczystej lub czasowej; ta klątwa jednak nikomu nie jest zastrzeżoną. (Kan. 2352).

Kan. 542. **1)** *d)* **małżonkowie, jak długo trwa ich małżeństwo...**

Z prawa więc powszechnego zaręczyny, wdowi stan, nie są przeszkodami do wstąpienia do zakonu. Również nie przepisuje nowe prawo osobnego wieku dla przyjęcia niewiast.

Kan. 542. **1)** *e)* **którzy są albo byli związani węzłem profesji zakonnej.**

Prawo nie rozróżnia wieczystej czy czasowej, byle pierwsza profesja była ważną.

Natomiast nie wspomina już nowe prawo przeszkód, ustanowionych przez św. Kongregację dla zakonników dekretem *„Ecclesia Christi“* z 7-go września 1909, który orzekał, że niemogą być przyjęci ważnie do nowicjatu, ani dopuszczeni do profesji, bez osobnego zezwolenia Stolicy św.:

Art. I. Wszyscy, którzy wydaleni byli z kolegjów, pensjonatów i zakładów nauczania świeckich za ciężkie przestępstwa przeciw obyczajom lub jakiekolwiek inne ciężkie przewinienia.

Art. II. Wszyscy, którzy z jakiegokolwiek powodu wydaleni zostali z seminarjów, kolegjów kościelnych lub zakonnych, to jest z zakładów i szkół, w których kształcą w pierwszym rzędzie, specjalnie, do zawodu duchownego lub zakonnego.

Art. III. Ci, którzy jako nowicjusze wydaleni zostali z zakonu lub kongregacji zakonnej.

Wszystkie te przeszkody rozciągnął dekret z 4-go stycznia 1910: *„Sanctissimus Dominus“* na wszystkie zakony i kongre-

gacje żeńskie. Przepisy te obecnie już nie obowiązują. Należy pod tym względem trzymać się nowego prawa.

Kan. 542. **1)** *f)* **„którym grozi kara za popełniony ciężki występek, o który są lub mogą być oskarżeni".**

Jest tu mowa o oskarżeniu kryminalnem zamierzonem lub wniesionem. Wedle prawa kościelnego kan. 1934 „skargę czyli oskarżenie karne wnosić może tylko prokurator z wykluczeniem wszystkich innych...."

Wogóle według nowego ustawodawstwa tak kościelnego jak świeckiego, nie mogą oskarżenia wnosić ani akcji rozpoczynać osoby prywatne, ale tylko prokurator państwowy, względnie kościelny: *promotor iustitiae,* urzędnik publiczny przy trybunale sprawiedliwości. Niema więc tu mowy o występkach tajemnych.

Kan. 542. **1)** *g)* **Biskup tak diecezjalny jak i tytularny, chociażby nawet był tylko nominatem papieskim.**

Kan. 542. **1)** *h)* **klerycy, którzy z postanowienia Stolicy św. są związani przysięgą służenia własnej diecezji lub misjom, na czas trwania przysięgi.**

W Rzymie składają z rozporządzenia Stolicy św. wychowankowie niektórych zakładów kościelnych obietnicę zaprzysiężoną, że przez pewną ilość lat, np. trzy lata po ukończeniu nauk i otrzymaniu święceń, pozostaną na usługach własnej diecezji lub misyj. Do tych to odnosi się przepis kan. 542 tu przytoczony, nie zaś do tych kleryków, którzy po myśli kan. 981, to jest z prawa powszechnego składają przysięgę, że na zawsze zostaną na usługach swojej diecezji i otrzymują święcenia *„titulo servitii dioecesis"*. Ta przysięga nie przeszkadza w niczem wstąpieniu do zakonu. Z prawa kościelnego, a nawet z prawa bożego zawsze przysługuje klerykom prawo obrania stanu życia doskonalszego. Zresztą tę przysięgę służenia na zawsze swej diecezji składają dlatego, gdyż diecezja zato obowiązuje się dostarczać im przez całe życie środków utrzymania. Zaprzysiężony obowiązek jest ekwiwalentem prawa wieczystego do środków utrzymania; ale zmiana tego tytułu nie jest wzbronioną. Otóż, kto wstępuje do zakonu, tego odtąd żywić będzie zakon, otrzymuje więc inny tytuł. Cel przysięgi jest tedy osiągnięty.

Nawet seminarzysta, który korzystał z bezpłatnego utrzymania, nie traci w zasadzie swego prawa. Podlega on prawu ogólnemu, a to (kan. 538) zezwala mu na wstąpienie do zakonu.

Benedykt XIV w swej konstytucji; „*Ex quo dilectus*" z 14 stycznia 1747 obszernie się nadtem rozwodzi i usilnie broni swobody wybrania stanu zakonnego, stwierdza jasno prawo kleryka, kapłana, do wstąpienia do zakonu, do pójścia za powołaniem do stanu doskonalszego: „I owszem — pisze, postanowiwszy już ogólną zasadę, że kleryk, bez pozwolenia biskupa, nie może opuścić swego kościoła i przyjąć służby gdzieindziej, zrobiono jednak ten wyjątek: rozumie się, że tylko w tym wypadku, gdy chce przejść do stanu życia doskonalszego, wówczas bowiem wolno mu nawet mimo sprzeciwu biskupa wstąpić do klasztoru". Tak i obecnie oceniają tę sprawę trybunały rzymskie, jakto widać z różnych orzeczeń Kongregacyj rzymskich [1]).

2) Warunki dozwolonego przyjęcia.

Kan. 542. **2) W niedozwolony sposób, ale ważnie bywają przyjęci...**

To znaczy, że ci, którym przysługuje prawo przyjmowania do nowicjatu w myśl kan. 543, działają w sposób niedozwolony i w zasadzie grzeszą ciężko, jeśli przyjmują z pominięciem tych przepisów kościelnych. Ale samo przyjęcie jest ważne równie jak następujący nowicjat i profesja zakonna.

W sposób tedy niedozwolony, ale ważnie przyjęci są:

Kan. 542. **2)** *a*) **Klerycy wyższych święceń bez porozumienia się z ordynarjuszem miejscowym, lub jeśli on się sprzeciwia dla-**

[1]) *Vermeersch, De Religiosis T. II et Epitome Iuris can. n. 534:* Mniejsza też o to, że seminarjum łożyło na kleryka. Jeżeli w samej umowie wyraźnie inaczej nie postanowiono, seminarzysta podlega ogólnemu prawu, to zaś zezwala mu na wstąpienie do zakonu. Potwierdza to odpowiedź św. Kongr. Soboru z 26 lutego 1695.

Nie ma też obowiązku ten, ktoby podczas studjów powziął postanowienie wstąpienia do zakonu, uprzedzać o tem biskupa lub przełożonych. Jest to bowiem prawo ogólne, że seminarzyści utrzymywani są z funduszów publicznych, i to również prawo powszechne zezwala im wstąpić do zakonu.

tego, że ich ubytek wyjdzie duszom na ciężką szkodę, której uniknąć bynajmniej nie można.

Tylko klerycy wyższych święceń obowiązani są uprzedzić ordynarjusza miejscowego. Idzie tu o zasięgnięcie rady, o porozumienie się, a nie koniecznie o pozwolenie, jak twierdzą niektórzy. Jeżeli jednak biskup opiera się wstąpieniu kleryka z wyższemi święceniami dlatego, że ustąpienie jego przyniesie ciężką szkodę duszom... to on, biskup jest wtedy ostatecznym sędzią w ocenieniu wielkości tej szkody, niemógłby jednak w sumieniu trwać przy swym oporze, jeżeli niebezpieczeństwo wielkiej szkody inaczej dałoby się usunąć.

W razie oporu prawnie nie dość uzasadnionego, przysługiwałoby wówczas prawo odwołania się do Stolicy św.

Benedykt XIV w konstytucji: *Ex quo dilectus* zauważa, że biskup nie mógłby łatwo odmówić swego przyzwolenia, jeżeli kleryk jako powód swego wstąpienia do zakonu podaje niebezpieczeństwo grożące własnej jego duszy, gdyby pozostał wśród świata i przytacza słowa św. Grzegorza W. „Wielu może i w świeckiej sukni wieść zakonne życie, ale bardzo wielu jest też takich, którzy, jeśli wszystkiego nie opuszczą, nie mogą się żadną miarą zbawić. Każdy więc beneficjat, kanonik i archidiakon, proboszcz, który urząd swój lub zajęcie zamienia na życie w zakonie, twierdzić będzie, że zaliczać go należy nie do „wielu“, ale do tych „bardzo wielu“, o których Grzegorz św. wspomina“ [1]).

„Wszystko więc zważywszy“, zauważa dobrze Kard. Gousset, „sądzimy, że najlepiej, najbardziej w duchu Kościoła biskup postąpi, jeżeli duchownym swej diecezji zostawi pełną swobodę obierania stanu zakonnego“ [2]).

Kan. 542. **2)** *b)* **Obarczeni długami, których spłacić nie mogą.** Idzie tu o tych, którzy wskutek niewypłacalności narażeni są na dochodzenia sądowe.

Przepis ten nie dotyczy takich, którzy uwolnili się od długów przez ugodę z wierzycielami, albo przez ustąpienie swego majątku, albo i w drodze sądowej.

---

[1]) *Bened. Bullar. T. II.* [2]) *Theol. moral. T. I, 537.*

Dłużnik jest naturalnie wolny, jeśli zapłacił długi, albo otrzymał od wierzyciela zwolnienie, albo jeśli nie jest niewypłacalnym, to jest, jeżeli ma z czego zapłacić.

Kan. 542. 2) *c)* **Zobowiązani do zdania sprawy z zarządu lub uwikłani w inne świeckie sprawy, z powodu których zakon obawiaćby się mógł sporów i przykrości.**

Kan. 542. 2) *d)* **Dzieci, które obowiązane są wspierać w ciężkiej potrzebie rodziców t. j. ojca lub matkę, dziadka lub babkę, oraz rodzice, których pomoc jest potrzebną do utrzymania lub wychowania dzieci.**

Rozróżnia się trzy stopnie potrzebujących pomocy. Potrzeba jest *zwyczajna* w której znajdują się biedni, nie mający środków do życia i nie mogący zdobyć ich pracą; jest to zwykłe położenie tych, którzy zmuszeni są żebrać; potrzeba *wielka* albo *ciężka*, która człowieka może popchnąć w chorobę, albo grozi mu degradacja ze swego stanu; potrzeba *najwyższa ostateczna*, która oczywistą grozi śmiercią, jeśli rychło nie otrzyma się jakiego wsparcia.

Przeszkoda powyższa dotyka niezawodnie dzieci, których rodzice znajdują się w ciężkiej potrzebie, nawet, choćby już uczyniły ślub wstąpienia do zakonu. W tych warunkach bowiem ślub nie obowiązuje [1]).

Większą jeszcze mają przeszkodę rodzice, których dzieci potrzebują pomocy, by mogły się wyżywić i wychować [2]).

Kan. 542. 2) *e)* **Przeznaczeni w zakonie do kapłaństwa, do którego im jednak stoi na zawadzie jakaś *wadliwość* (*irregularitas*) lub inna przeszkoda kanoniczna.**

Na mocy tego prawa, jeżeli kandydat zgłaszający się do zakonu ma być przeznaczonym do kapłaństwa, którego osiągnąć

[1]) Kto bowiem będąc na świecie ma rodziców, którzy bez pomocy utrzymać się nie mogą, nie powinien, zostawiając ich, wstępować do zakonu, gdyż w ten sposób przekroczyłby przykazanie o czci rodziców. (Św. Tomasz *2—2 dae q. 101 a. 4).*

[2]) Nikt, kto ma dzieci, nie może wstępować do zakonu nie zabezpieczywszy ich, to jest, nie zapewniwszy im odpowiedniego wychowania, bo w liście I do Tymot. w. 8 napisano: „Kto o swoich pieczy nie ma, wiary się zaparł i gorszym jest od niewiernego". (Św. Tomasz *2—2 dae q. 189 a. 6).*

nie może z powodu *wadliwości* lub innej przeszkody kanonicznej, słowem, jeśliby później potrzebował dyspensy od wadliwości lub innej przeszkody kanonicznej, aby mógł otrzymać święcenia kapłańskie, już teraz nie może być przyjętym w sposób dozwolony do nowicjatu, ale należy wprzód postarać się o dyspensę od tej *wadliwości* czy przeszkody. Jasną jest rzeczą, że prawodawca chce tu zapobiec temu, by przełożeni nie uprzedzali woli i sądu Stolicy św. licząc zgóry na dyspensę.

Zakaz ten wszakże nie dotyczy *wadliwości,* którą na mocy przywileju lub postanowienia prawa powszechnego usuwa samo wstąpienie do zakonu lub złożenie profesji zakonnej. Na cóż bowiem wtedy byłby przywilej lub postanowienie prawa? Tak kan. 948, 1) orzeka, że *wadliwość* nieprawego łoża ustaje przez złożenie ślubów uroczystych. Można więc dopuścić do nowicjatu kleryka, chociażby był nieprawego łoża, jeżeli ma on przed święceniami złożyć uroczystą profesję.

Podobnie, nie dotyczy ten artykuł przeszkód, które z pewnością usunięte zostaną przed przyjęciem kapłaństwa. „Owszem" powiada słusznie O. Vermeersch (Epit. Iur. 540) „zdaniem naszem, nie odnosi się on do przeszkód, które z pewnością będą usunięte przed przyjęciem kapłaństwa. Inaczej, należałoby powiedzieć, że nie może być przyjętym do zakonu, kto nie odbył jeszcze zwyczajnej powinności wojskowej, skoro kan. 987 stawia to jako przeszkodę. Jednak to sprzeciwiałoby się widocznie intencji ustawodawcy i praktyce powszechnej. Dlatego też z tego tytułu nie mają przeszkody i ci, którzy wnet złożą rachunki z administracji klerykom zabronionej, niewolnicy, którzy wnet uzyskają wolność, klerycy, którzy przed święceniami odbędą zwyczajną służbę wojskową".

Kanon przytoczoy tu 987, 1) powiada: przeszkodę mają wprost dzieci akatolików, jak długo rodzice ich w błędach swych pozostają. Według deklaracji Komisji papieskiej wystarcza do istnienia przeszkody, jeżeli jedno z rodziców jest akatolikiem i to wówczas nawet, jeśli małżeństwo mięszane zawarte zostało za dyspensą i z udzieleniem wymaganych gwarancyj. *(Acta Ap.*

Sed., p. 478, 1 dec. 1919). Prawdopodobnie jednak, przeszkoda ta zupełnie ustaje po śmierci obojga rodziców, nawet chociażby nie wyrzekli się przed śmiercią swych błędów. W praktyce, wobec tego, że zachodzi tu wątpliwość, niema w tym wypadku żadnej przeszkody przyjęcia do zakonu.

Kan. 542. **2)** *f)* **W łacińskich zakonach należący do obrządku wschodniego, bez zezwolenia na piśmie św. Kongregacji dla Kościoła wschodniego** [1]**).**

KANON 543.

Prawo przyjmowania do nowicjatu i do następującej po nim profesji zakonnej, tak czasowej jak i dozgonnej, przysługuje przełożonym wyższym z udziałem Rady ich lub Kapituły, zgodnie z własnemi każdego zakonu konstytucjami.

Którzy są przełożeni wyżsi, o tem w kan. 488, 8). Rada lub kapituła, mogą mieć w tem głos stanowczy albo tylko doradczy (zależnie od konstytucyj).

B) O świadectwach.

KANON 544.

§ 1. W każdym zakonie mają wszyscy aspiranci przed przyjęciem przedłożyć świadectwo chrztu i bierzmowania.

§ 2. Nadto mężczyźni przedłożyć mają świadectwo od biskupa, w którego diecezji się urodzili, oraz od biskupów wszystkich tych miejsc, w których po skończonym czternastym roku życia przebywali dłużej niż rok moralnie nieprzerwany, a wszelki temu przeciwny przywilej niniejszem się znosi.

§ 3. Jeżeli chodzi o przyjęcie osób, które były w jakiemś seminarjum, zakładzie, albo w nowicjacie lub postulacie innego zakonu, wymaga się nadto świadectwa informacyjnego, wystawionego stosownie do okoliczności, albo przez rektora seminarjum lub zakładu w porozumieniu z ordynarjuszem miejscowym, albo przez wyższego przełożonego zakonu.

---

[1]) Papieska Komisja (10 lut. 1925). O przyjmowaniu do nowicjatu kandydatów wschodniego obrządku. „Czy do zakonów łacińskiego obrządku bez pozwolenia — o którem mowa w kan. 592, 2) — można przyjmować do nowicjatu kandydatów obrządku wschodniego, którzyby, zachowując swój obrządek, przygotowywali się do zakładania domów i prowincyj zakonnych obrządku wschodniego?"

Odpowiedź: Można. *Acta Ap. Sed., p. 583,* 1 grud. 1925.

Wyraz *seminarjum* oznacza zakład przeznaczony do naukowego i moralnego wychowywania kleru diecezji i obejmuje seminarja wielkie i małe.

Zakład, bierze się tu w kontekście w znaczeniu ściślejszem i oznacza zakład kościelny lub zakonny, którego wychowankowie kierują się do stanu duchownego lub zakonnego, jak np. juwenaty, szkoły apostolskie i t. d.

Kanon ten należy tłumaczyć zgodnie z poprzednią praktyką, określoną dekretem św. Kongregacji dla zakonników z 7 września 1909 i deklaracjami tejże św. Kongregacji z 4 stycznia 1910 i 5 kwietnia 1910. Otóż w tym dekrecie i w deklaracjach jest właśnie mowa o zakładach kościelnych lub zakonnych [1]).

Kan. 544. **§ 4. Do przyjęcia kleryków wystarczają oprócz świadectwa święceń, świadectwa informacyjne tych ordynarjuszów, w których diecezjach przebywali po wyświęceniu więcej niż jeden rok moralnie nieprzerwany, chyba że zachodzi wypadek w § 3 przewidziany.**

§ 5. Zakonnikowi po profesji, przechodzącemu za zezwoleniem Stolicy Ap. do innego zakonu, wystarcza świadectwo wyższego przełożonego poprzedniego zakonu.

---

[1]) *Vermeersch Epitom. 548*: „Czy świadectwo z kan. 544, § 3 potrzebnem jest także, gdy idzie o przyjęcie ucznia z własnego kolegjum do ścisłego zakonu wyjętego? Odpowiadam: *nie*. Gdyż świadectwa tego wymaga się tylko, gdy idzie o przyjęcie tych, którzy byli w seminarjum, kolegjum, lub w nowicjacie albo w postulacie *innego zakonu*. Prawo więc dotyczy tylko tych, którzy byli w jakiemś kolegjum, seminarjum, albo w postulacie lub nowicjacie innego zakonu i stamtąd zostali wydaleni albo dobrowolnie wystąpili.

Że ten jest właściwy sens kanonu, dowodzi tego i poprzednia praktyka, która przeszła do nowego prawa... W tych orzeczeniach św. Kongregacja mówi o wydalonych lub uwolnionych z kolegjów, nowicjatu, a sam § 4 kan. 545, każe w świadectwach zamieścić powód dla którego wydaleni zostali lub dobrowolnie wystąpili. Już zaś, alumni, których niektóre zakony we własnych kolegjach, szkołach apostolskich, junioratach, przygotowują do stanu zakonnego, gdy w swoim czasie przyjmuje się ich do zakonu, nie występują ani nie wydala się ich z kolegjum, co przecież jest oczywistem, zatem i świadectw wymaganych dla występujących lub wydalonych nie potrzebują".

§ 6. Oprócz tych świadectw przez prawo wymaganych, mogą przełożeni, którym przysługuje prawo przyjmowania aspirantów do zakonu, domagać się jeszcze innych, jakie do tego celu uznają za potrzebne lub odpowiednie.

§ 7. Niewiast wreszcie przyjmować nie wolno, jak tylko po zaczerpnięciu dokładnych informacyj o ich usposobieniu i obyczajach z zachowaniem przepisu § 3.

KANON 545.

§ 1. Obowiązani na mocy prawa do wystawiania świadectw informacyjnych, niechaj ich nie dają samym aspirantom, lecz przełożonym zakonnym i to darmo, w ciągu trzech miesięcy od ich zażądania, zapieczętowane, a jeżeli chodzi o aspirantów, którzy poprzednio byli w jakiemś seminarjum, zakładzie albo w postulacie lub nowicjacie, potwierdzone przysięgą przełożonego [1]).

§ 2. Gdyby dla ważnych powodów sądzili, że świadectw żądanych wydać niemogą, mają w przeciągu tego samego czasu przedłożyć powody Stolicy Apostolskiej.

§ 3. Jeśliby odpowiedzieli, że aspirant nie jest im dostatecznie znany, przełożony zakonny niech ten brak uzupełni przez inny dokładny wywiad i wiarogodne informacje; jeśliby zaś nic nie odpowiedzieli, przełożony, który świadectwa zażądał, niech o tem uwiadomi Stolicę św.

§ 4. Po pilnem zbadaniu, zasięgnąwszy nawet tajnych informacyj, mają donieść w swoich świadectwach, pod ciężką odpowiedzialnością w sumieniu za prawdziwość, o pochodzeniu aspiranta, o jego obyczajach, zdolnościach, życiu, sławie, stanowisku, wykształceniu; czy był kiedy sądownie ścigany, czy nie jest związany jaką cenzurą, wadliwością lub inną przeszkodą kanoniczną, czy rodzina jego pomocy nie potrzebuje, a wreszcie, jeśli chodzi o takich, którzy byli w jakiemś seminarjum, zakładzie lub postulacie albo nowicjacie innego zakonu, dla jakiej przyczyny zostali wydaleni albo dobrowolnie wystąpili.

KANON 546.

Wszyscy, otrzymujący wyżej wspomniane informacje, są ściśle obowiązani do zachowania tajemnicy o otrzymanych wiadomościach i osobach, które ich udzieliły.

---

[1]) Św. Kongr. dla zakonników w odpowiedzi swej z 21 listop. 1919 na zapytanie dotyczące „zaprzysiężonych świadectw“ o których mowa, urguje zachowanie odnośnych przepisów prawa (*Acta Ap. Sed., p. 17*, 2 stycznia 1920).

O posagu.

KANON 547.

§ 1. W klasztorach mniszek postulantka ma wnieść posag, przepisany w konstytucjach albo określony prawnym zwyczajem.

§ 2. Posag ten ma być oddany klasztorowi przed przyjęciem sukni zakonnej, albo oddanie jego ma być przynajmniej zabezpieczone w formie ważnej według prawa cywilnego.

§ 3. W zakonach o ślubach zwykłych, co się tyczy posagu zakonnic, należy stosować się do konstytucyj.

§ 4. Od przepisanego posagu, ani w całości, ani w części zwolnić nie można bez pozwolenia Stolicy św. w zakonach na prawie papieskiem; bez pozwolenia zaś ordynarjusza miejscowego, w zakonach na prawie diecezjalnem.

KANON 548.

Posag przypada bezpowrotnie klasztorowi lub zakonowi z chwilą śmierci zakonnicy, choćby ślubami czasowemi związanej.

KANON 549.

Po pierwszej profesji zakonnicy, przełożona razem ze swoją radą, za zgodą ordynarjusza miejscowego i przełożonego zakonnego, jeżeli od niego dom jest zależny, niech umieści posag w bezpiecznych godziwych i dochód przynoszących papierach; stanowczo zaś nie wolno go używać w jakikolwiek sposób przed śmiercią zakonnicy, nawet na budowę domu, albo na umorzenie długu [1]).

KANON 550.

§ 1. Posagami niech ostrożnie i sumiennie zawiaduje klasztor lub dom, w którym stale przebywa najwyższa przełożona, lub przełożona prowincji.

§ 2. Miejscowi ordynarjusze niech pilnie czuwają nad zachowaniem posagów zakonnic; a zwłaszcza podczas wizytacji kanonicznej niech żądają o nich sprawozdania.

KANON 551.

§ 1. Należy zwrócić cały posag bez dochodów już narosłych zakonnicy po ślubach, czyto uroczystych czy zwykłych, występującej dla jakichkolwiek przyczyn.

---

[1]) Stąd wskazanem jest prowadzić dokładny rejestr, do którego wpisuje się sumy otrzymane tytułem posagu, oraz lokatę i użycie.

§ 2. Jeżeli zaś zakonnica profeska przechodzi za pozwoleniem Stolicy Ap. do innego zakonu, to w czasie nowicjatu temu zakonowi należą się dochody, z zastosowaniem przepisu kan. 570, § 1; po złożeniu zaś w nim nowej profesji sam posag; przy przyjęciu zaś do innego klasztoru tego samego zakonu ścisłego, przypada mu odrazu sam posag.

D) O wizycie kanonicznej.

KANON 552.

§ 1. Przełożona zakonnic, nawet wyjętych, ma obowiązek, przynajmniej na dwa miesiące przedtem uwiadomić ordynarjusza miejscowego o najbliższem przyjęciu do nowicjatu i o dopuszczeniu do profesji tak czasowej jak dozgonnej, uroczystej czy zwykłej.

§ 2. Ordynarjusz miejscowy, lub w razie jego nieobecności lub przeszkody, wyznaczony przezeń kapłan, niech, nie wchodząc jednak za klauzurę, na trzydzieści przynajmniej dni przed rozpoczęciem nowicjatu i przed profesją, jak wyżej, zbada starannie i bezpłatnie wolę aspirantki, czy jej nie zmuszono lub nie oszukano, czy zdaje sobie sprawę ze swojego kroku; a jeżeli się przekona całkowicie o jej zbożnym i dobrowolnym zamiarze, wtedy można będzie dopuścić postulantkę do nowicjatu lub nowicjuszkę do profesji.

Prawo przewiduje trzy wizyty kanoniczne. Pierwsza przy przyjęciu habitu zakonnego i wstąpieniu do nowicjatu, druga przed dopuszczeniem do profesji czasowej, trzecia przed profesją dozgonną.

Wedle orzeczenia św. Kongregacji dla zakonników z 20-go marca 1922, *(Acta Ap. Sedis, p. 352 z 8 czerwca 1922)* wszystkie te trzy wizyty odbywać się mają bezpłatnie.

Art. II. O wychowaniu nowicjuszów.

KANON 553.

Nowicjat rozpoczyna się przywdzianiem sukni zakonnej, lub w inny sposób przepisany w konstytucjach.

KANON 554.

§ 1. Dom nowicjacki ma być założony wedle przepisów konstytucyj; w zakonie zaś na prawie papieskiem, potrzeba do jego założenia pozwolenia Stolicy Ap.

§ 2. Jeżeli zakon rozpada się na prowincje, to w tej samej prowincji nie może być kilka domów nowicjackich, chyba dla ważnej przyczyny i za szczególnem pozwoleniem Stolicy Ap.

§ 3. Przełożeni niech umieszczają w domach nowicjatu i studjów tylko zakonników, mogących służyć za wzór w starannem przestrzeganiu karności zakonnej.

KANON 555.

§ 1. Oprócz innych warunków potrzebnych do ważności nowicjatu, a wyliczonych w kan. 542, nowicjat, jeżeli ma być ważny, musi się odbywać:

1) przynajmniej po ukończonym piętnastym roku życia.

2) przez cały rok nieprzerwany [1]).

3) w domu nowicjatu.

---

[1]) Rok nowicjatu liczy się rok kalendarzowy. Ale według kan. 34 § 3, 3) jeżeli chwila wstąpienia nie schodzi się z samym początkiem dnia wstąpienia, dzień ten nie liczy się. Tak więc rok rozpoczęty rano 1 paźdz. 1922 kończy się dnia 1-go paźdz. 1923 dopiero o północy. Należy tego się trzymać przy obliczaniu pełnego roku nowicjatu, nie zaś poprzedniego dekretu: *Cum propositae* z 3 maja 1914, wedle którego wolno było liczyć rok nowicjatu od dnia do dnia np. od 1 paźdz. 1922 do 1 paźdz. 1923. Komisja papieska orzeka, że jest to warunkiem ważności nowicjatu. Mianowicie na pytania:

1) Czy pełny rok nowicjatu obliczać należy według normy ustanowionej w kan. 34, § 3, 3). A jeśli tak:

2) Czy normy tej trzymać się należy w zastosowaniu do nowicjatu w tym celu, aby nowicjat był ważny, czy tylko, aby był dozwolony?

Odpowiedź: Ad 1). *Affirmative* czyli trzymać się trzeba normy kan. 34, § 3, 3). Ad 2). *Affirmative* co do pierwszej części, *negative* co do drugiej, czyli, że należy się trzymać tej normy jako warunku ważności.

Kan. 539, § 1 powiada, że postulat trwać ma najmniej sześć miesięcy. Czas ten postulatu oblicza się podobnie jak czas nowicjatu, to jest, że dzień rozpoczęcia nie liczy się. Jeżeli jednak prawo wymaga pełnego roku nowicjatu do ważności profesji, nigdzie nie mówi o tem, by sześć miesięcy postulatu należało do ważności nowicjatu albo profesji. Stąd w razie ważnej przyczyny możnaby skrócić o kilka dni postulat, np. aby nie opóźniać o parę miesięcy przyjęcia habitu przez postulanta, który z konieczności o parę dni spóźnił się z oficjalnem rozpoczęciem postulatu. Również, gdyby postulant musiał na parę dni się wydalić, postulat nie byłby przez to przerwany, a jeśli nieobecność trwałaby dłużej, wystarczyłoby odliczyć ten czas od przepisanych sześciu miesięcy i uzupełnić.

§ 2. Jeżeli konstytucje przepisują dłuższy czas dla nowicjatu, to nie jest on wymagany do ważności profesji, chyba że też same konstytucje wyraźnie co innego postanawiają.

KANON 556.

§ 1. Nowicjat przerywa się tak, iż na nowo należy go rozpocząć i ukończyć, jeżeli nowicjusz po otrzymaniu od przełożonego dymisji wyszedł z domu, albo bez jego pozwolenia opuścił dom z zamiarem nie wrócenia, albo jeżeli, choć z zamiarem powrotu, nawet za pozwoleniem przełożonego, przebywał poza domem, dla jakiejkolwiek przyczyny przeszło trzydzieści dni, czyto bez przerwy, czy z przerwami.

§ 2. Jeżeli nowicjusz z pozwoleniem przełożonych lub przemocą zmuszony, spędził pod posłuszeństwem przełożonego poza domem więcej niż piętnaście, a mniej niż trzydzieści dni, choćby z przerwami, potrzeba i wystarcza do ważności nowicjatu tyleż dni uzupełnić; jeżeli zaś nie ponad piętnaście dni, uzupełnienie mogą nakazać przełożeni, lecz nie jest ono potrzebne do ważności.

§ 3. Przełożeni niech nie udzielają pozwolenia na pobyt poza obrębem domu nowicjackiego, chyba dla słusznej i ważnej przyczyny.

§ 4. Jeżeli nowicjusza przeniosą przełożeni do innego domu nowicjackiego tego samego zakonu, to nowicjat przez to nie doznaje przerwy.

KANON 557.

Cały nowicjat należy odbyć w sukni zakonnej, przez konstytucje przepisanej dla nowicjuszów, chyba że szczególne okoliczności miejscowe czego innego wymagają.

KANON 558.

W zakonach, w których istnieją dwie klasy członków, nowicjat dla jednej klasy odbyty nie jest ważny dla drugiej.

KANON 559.

§ 1. Wychowaniem nowicjuszów kierować ma mistrz, który powinien liczyć przynajmniej trzydzieści pięć lat życia, a przynajmniej 10 lat od pierwszej profesji, odznaczać się roztropnością, miłością, pobożnością i karnością zakonną, a nadto powinien być kapłanem, jeżeli chodzi o zakon klerycki.

§ 2. Gdyby dla liczby nowicjuszów lub dla innej słusznej przyczyny uznano to za wskazane, należy dać mistrzowi nowicjuszów socjusza, podległego mu bezpośrednio w rzeczach należących do zarządu nowicjatem, liczącego przynajmniej trzydzieści lat ży-

cia, a przynajmniej pięć lat od pierwszej profesji, oraz posiadającego inne potrzebne i odpowiednie przymioty.

§ 3. Obydwaj powinni być wolni od wszelkich urzędów i obowiązków, któreby im mogły być przeszkodą w pieczy nad nowicjuszami i w ich prowadzeniu.

KANON 560.

Mistrza nowicjuszów i jego socjusza, należy wybierać wedle przepisów konstytucyj, a jeżeli te czas trwania urzędu przepisują, nie należy ich przed upływem tego czasu usuwać bez słusznej i ważnej przyczyny; ale tych samych można ponownie wybrać.

KANON 561.

§ 1. Tylko mistrz nowicjuszów ma prawo i obowiązek starania się o wychowanie nowicjuszów, i do niego jedynie należy kierownictwo nowicjatu, tak, że nikomu pod żadnym pozorem nie wolno się do tego mięszać, wyjąwszy przełożonych, którym na to pozwalają konstytucje i wizytatorów; co się zaś tyczy karności całego domu, zarówno mistrz jak i nowicjusze podlegają przełożonemu.

§ 2. Nowicjusz podlega władzy mistrza i przełożonych zakonu i obowiązany jest ich słuchać.

KANON 562.

Na mistrzu nowicjuszów spoczywa ciężki obowiązek dokładania wszelkich starań, aby jego wychowankowie usilnie się ćwiczyli w karności zakonnej według konstytucyj, stosownie do normy podanej w kan. 565.

KANON 563.

W ciągu roku nowicjatu niechaj mistrz wedle przepisów konstytucyj zda sprawę o postępowaniu każdego nowicjusza kapitule lub wyższemu przełożonemu.

KANON 564.

§ 1. O ile możliwe, powinien być nowicjat tak oddzielony od tej części domu, w której profesi przebywają, żeby bez szczególnej przyczyny i bez pozwolenia przełożonego lub mistrza, nowicjusze żadnej nie mieli styczności z profesami, ani ci z nowicjuszami.

§ 2. Dla braci zaś nowicjuszów, należy wyznaczyć miejsce oddzielne.

KANON 565.

§ 1. Rok nowicjatu ma pod kierownictwem mistrza do tego zmierzać, by umysł nowicjusza wdrożył się do zamiłowania reguły i konstytucyj, do pobożnych rozmyślań i częstej modlitwy, do zrozumienia tego, co dotyczy ślubów i cnót, i do odpowiedniego ćwiczenia się w wykorzenianiu zarodków złego, w poskramianiu popędów i skłonności, w nabywaniu cnót.

§ 2. Braci laików, należy nadto pilnie zaznajamiać z nauką chrześcijańską, urządzając dla nich przynajmniej raz w tygodniu osobny wykład.

§ 3. W czasie roku nowicjatu nie ma się nowicjusz zajmować mówieniem kazań, ani słuchaniem spowiedzi, ani zajęciami zakonnemi zewnętrznemi, ani nie mają się zawodowo oddawać studjom niższym lub naukowym, albo sztuce; nowicjusze zaś laicy o tyle tylko mogą w domu zakonnym spełniać obowiązki braci laików (jednak nie w charakterze głównych zarządców), o ile to im nie przeszkadza w przepisanych dla nich ćwiczeniach nowicjackich.

Nie można więc zajmować nowicjuszów studjami literackiemi, naukowemi lub artystycznemi *„dedita opera"*, to znaczy zawodowo, przeważnie, nie można więc zaprzęgać ich do takiej pracy wyczerpującej, której bezpośrednim, głównym celem byłoby ich literackie, naukowe, artystyczne wykształcenie, więc naprzykład kazać im stale uczęszczać na wykłady na wzór uczniów, co stanowiłoby zajęcie mało odpowiadające celowi nowicjatu, zajęcie, które przeszkadzałoby mniej lub więcej nowicjuszowi w zupełnem oddaniu się ćwiczeniom nowicjatu właściwym, przez co przynosiłoby szkodę jego wyrobieniu duchownemu.

Ale nie sprzeciwiając się wcale bizmuenu ani duchowi prawa, można doskonale przeznaczyć nowicjuszowi pewien czas na naukę, zwłaszcza naukę, która ułatwiałaby mu odpowiedzenie swemu powołaniu i spełnianie obowiązków, jakie go w zakonie czekają.

Kanon 565 nie wznawia wprawdzie postanowienia dekretu *„Ad explorandum animum"* Piusa X z 27 sierpnia 1910. Dekretem tym papież zarządzał, by jakiś czas przeznaczano na studjum w czasie nowicjatu, godzinę codzień z wyjątkiem świąt. Ale chociaż kanon 565 nie wznawia tego przepisu, można przy-

najmniej liczyć się z duchem jego w układaniu regulaminu dla nowicjuszów. „*Ad hujus decreti mentem agere licebit*“ (Vermeersch i inni).

Przepisy kanonu 565 odnoszą się tylko do kanonicznego roku nowicjatu. Jeżeli konstytucje przewidują rok drugi, można ogólnie mówiąc, w tym drugim roku więcej nieco czasu przeznaczyć na naukę, a zwłaszcza na pracę, zajęcia i urzędy zakonne, nie zaniedbując wszakże wyrabiania duchownego, które zostaje celem głównym i tego drugiego roku. Wogóle co do zajęć w drugim roku nowicjatu, należy trzymać się konstytucyj zakonu czy kongregacji.

Wszakże św. Kongregacja dla zakonników wydała osobną instrukcję co do drugiego roku nowicjatu. Wszystkie *kongregacje zakonne*, których konstytucje żądają drugiego roku nowicjatu, winny zatem dokładnie zachować następujące przepisy [1]).

I. Ilekroć konstytucje przepisują drugi rok nowicjatu i pozwalają nowicjuszom sprawować w tym *drugim roku* prace swego powołania, można tak będzie uczynić, byle zachować zasadnicze prawa dotyczące duchownego wyrobienia nowicjuszów. Zawsze należy mieć na oku główny cel nowicjatu, którym jest zaprawienie duszy nowicjusza do wszystkich cnót zakonnych i wykorzenienie z niej aż do dna wszystkich zarodków złego.

W istocie, w niektórych zgromadzeniach właśnie dlatego wprowadzono drugi rok nowicjatu, gdyż członkowie muszą oddawać się pracy zewnętrznej apostolskiej, aby zaś nie dopuścić do tego, by sprawy świata mogły rozerwać albo i zupełnie pogrążyć, aby się ustrzec przed niebezpieczeństwami jakiemi świat grozi, potrzeba cnoty gruntowniejszej, bardziej wyrobionej. Dla-

[1]) Jak zauważa O. Maroto, cała ta instrukcja odnosi się do drugiego roku nowicjatu. Nie można więc już wybierać ani zmieniać porządku, zajmować np. nowicjuszów w pierwszym roku pracami właściwemi powołaniu, a drugi przeznaczać na wyrabianie duchowne. Taka zmiana nie byłaby dozwoloną. Pierwszy rok nowicjatu, który jest rokiem kononicznym, musi być całkowicie i wyłącznie obrócony na wyrobienie duchowne nowicjuszów zgodnie z przepisami (kan. 563 seq.). *(Commentarium pro religiosis, Maroto p. 43).*

tego św. Kongregacja zaleca, aby nawet w tym drugim roku nowicjatu starano się przedewszystkiem o dobre wyrobienie duchowne nowicjuszów.

II. W tym jednak drugim roku nowicjatu, jeśli konstytucje na to zezwalają, można zająć nowicjuszów pracami właściwemi zgromadzenia, ale pod warunkiem, by to czyniono roztropnie, umiarkowanie i tylko dla wyszkolenia nowicjuszów; nadto, nowicjusze nie powinni nigdy sami wykonywać tych prac [1]), np. jako zastępcy w szkole lub szpitalu, ale pracować mają pod okiem i kierownictwem poważnego zakonnika lub zakonnicy, który czy która słowem swem i przykładem dawaliby im zbudowanie.

III. Czasami pozwalają konstytucje, by nowicjusz w ciągu drugiego roku nowicjatu, mógł być wysłanym poza dom nowicjacki na pracę swego powołania. To dziać się może tylko wyjątkowo i nie można pozwalać na to bez ważnej przyczyny, a przyczyna musi być po stronie nowicjusza lub nowicjuszki, czyto dlatego, że w domu nowicjackim nie mają sposobności do dostatecznego wyszkolenia, czy że nie mogą w nim pozostać, ale nigdy i pod żadnym pozorem nie można uznać za powód dostateczny potrzeby lub dobra zakonu, naprzykład, gdyby w razie przeszkody jakiegoś zakonnika, trzeba było zastąpić go nowicjuszem w pracach powołania.

IV. Czy nowicjusze w ciągu drugiego roku nowicjatu przebywali w domu nowicjackim czy gdzieindziej, w każdym razie, muszą na dwa miesiące przed profesją zaprzestać wszelkiej pracy zewnętrznej i należy odwołać do domu nowicjatu wszystkich gdzieindziej zajętych, aby przez całe pełne dwa miesiące przed złożeniem ślubów mogli odnawiać się w duchu powołania i tak gotować się do profesji.

Wszystkie te zarządzenia są ściśle obowiązujące tylko dla wszystkich *kongregacyj zakonnych* tak na prawie papieskiem jak diecezjalnem. Dla wszystkich zaś zakonów i zgromadzeń,

[1]) Tak więc nowicjusz nie może być rzeczywistym profesorem w klasie, ani głównym prefektem dywizji; nie można powierzać nowicjuszowi kierownictwa, albo głównego nadzoru w sali szpitalnej etc.

które mają drugi rok nowicjatu, są bardzo cenną dyrektywą do wyrabiania nowicjuszów. W żadnym jednak wypadku Stolica św. nie uczyniła przepisów w nich zawartych warunkiem ważności profesji zakonnej [1]).

KANON 566.

§ 1. Co do spowiednika w żeńskich nowicjatach, należy zachować przepisy kan. 520—527.

§ 2. W męskich zakonach kan. 519 odnosi się i do nowicjatu:

1) Niech będzie jeden lub więcej spowiedników zwyczajnych, odpowiednio do liczby nowicjuszów, z zachowaniem jednak przepisu kan. 891;

2) Spowiednicy zwyczajni w kleryckich zakonach mają przebywać w samym domu nowicjackim; w laickich zaś mają przynajmniej często przychodzić do domu nowicjatu, by wysłuchać spowiedzi nowicjuszów;

3) Oprócz spowiedników zwyczajnych ma się wyznaczyć pewną ilość spowiedników, do którychby nowicjusze w szczególnych przypadkach swobodnie pójść mogli, a mistrz nie może okazywać stąd niezadowolenia;

4) Przynajmniej cztery razy do roku ma być dany nowicjuszom spowiednik nadzwyczajny, do którego wszyscy pójść muszą przynajmniej po błogosławieństwo.

KANON 567.

§ 1. Nowicjuszom przysługują wszystkie przywileje i łaski duchowne, udzielone ich zakonowi; a jeśliby ich śmierć zaskoczyła, mają prawo do takich samych modłów, jakie są przepisane przez konstytucje dla profesów.

§ 2. Do święceń podczas nowicjatu nie należy ich dopuszczać.

W praktyce § 1 kanonu 567 czyni zbędnem dla przełożonych odbieranie profesji od nowicjuszów *in articulo mortis*, skoro profesja ta miała właśnie na celu tylko dopuszczenie do udziału w przywilejach, łaskach i modłach za zmarłych, przyznanych profesom.

A jednak, dekret św. Kongregacji dla zakonników z 10-go września 1912 [2]), zezwalający na profesję *in articulo mortis* jest

[1]) *S. Acta A. Sedis, p. 539 z 23 listop. 1921 „Instructio de secundo novitiatus anno"* z 3 listopada 1921.

[2]) *S. Acta Ap. Sedis, t. IV., p. 589 sq. 1912.*

raczej przywilejem i jako taki pozostaje w mocy. Wolno więc jest złożyć taką profesję, a jest ona pocieszającą i korzystną dla chorego, gdyż prócz innych łask do profesji przywiązany jest w szczególności odpust zupełny w formie jubileuszu [1]).

KANON 568.

Jeśliby nowicjusz w ciągu nowicjatu w jakikolwiek sposób zrzekł się swoich beneficjów lub majątku albo je obciążył, zrzeczenie się to lub obciążenie jest nietylko niedozwolone, ale nadto prawnie nieważne.

Prawo to nie znosi wszakże przywilejów przyznanych przez Stolicę św.

KANON 569.

§ 1. Przed złożeniem ślubów zwykłych tak czasowych jak dozgonnych, powinien nowicjusz na cały czas trwania ślubów zwykłych powierzyć zarząd swojego majątku komu zechce, nadto jeśli konstytucje nie postanawiają inaczej, dowolnie rozporządzić jego dochodami i użytkowaniem.

§ 2. Cesję tę i rozporządzenie należy zrobić lub powtórzyć wedle norm w § 1 przepisanych, nawet po złożeniu zwykłej profesji, jeśli się tego zaniechało z powodu braku majątku, a ten później przybył, albo chociaż się i zrobiło, lecz później przybyły inne dobra z jakiegokolwiek tytułu.

§ 3. W każdej kongregacji zakonnej niech nowicjusz przed złożeniem profesji czasowej ślubów, sporządzi bez przymusu testament odnośnie do obecnego i mogącego nań przypaść majątku.

Kanon 569 § 3 przypuszcza, że można sporządzić testament ważny wobec prawa cywilnego, legalny. Jeżeli więc no-

[1]) Komisja papieska z 16 paźdz. 1919 orzekła na zapytanie: Czy w myśl kan. 567 § 1 i 578 n. 1, nowicjusze i profesi o ślubach czasowych mają po śmierci prawo do takichże sufragjów jak profesi o ślubach uroczystych lub zwyczajnych wieczystych, chociażby konstytucje przez Stolicę św. zatwierdzone inaczej postanawiały. — Odpow.: Tak i po myśli. A myśl jest: Zakony i kongregacje zakonne, mogą odpowiednie i jednakowe sufragja dla wszystkich nowicjuszów, profesów czasowych i profesow o ślubach uroczystych i zwykłych wieczystych przepisać w swoich konstytucjach, które mają być poprawione i do zatwierdzenia św. Kongregacji dla zakonników przedłożone w myśl dekretu tejże św. Kongregacji z 26 czerwca 1918. *(Acta Ap. Sedis, p. 477,* 1 grudn. 1919.)

wicjusz czy nowicjuszka może zrobić taki testament ważny wobec prawa, niechaj go sporządzi przed złożeniem profesji czasowej zgodnie z kan. 569 § 3.

Jeżeli zaś nie może, z jakiegokolwiek powodu, albo że nie ma wieku przepisanego, albo że nie posiada żadnego majątku i t. d., niema w takim razie żadnego obowiązku robienia go. Uczyni go później, gdy uzyska zdolność i wówczas, chociażby pierwszy raz go sporządzał, nawet po profesji ślubów zwykłych, nie potrzeba odnosić się do Rzymu, by uzyskać pozwolenie Stolicy św. Może śmiało, swobodnie sporządzić testament.

Podobnie kan. 583, 2) orzeka, że profesom czy profeskom ślubów zwykłych, nie wolno czynić żadnych zmian w testamencie, sporządzonym po myśli kan. 569, § 3, bez zezwolenia Stolicy św. Idzie tu również tylko o testament ważny wobec prawa. Nie potrzeba zaś żadnego pozwolenia z Rzymu na zmianę testamentu, który wobec prawa nie jest ważnym [1]).

KANON 570.

§ 1. Jeżeli w konstytucjach, lub przez wyraźną umowę, przy wstąpieniu do postulatu lub nowicjatu nie zastrzeżono jakiejś zapłaty za utrzymanie i suknię zakonną, niczego żędać nie można za wydatki w postulacie lub nowicjacie.

§ 2. Rzeczy, które aspirant wniósł ze sobą, a które nie zostały zużyte, mają mu być zwrócone, jeżeli występuje z zakonu przed złożeniem profesji.

KANON 571.

§ 1. Nowicjusz może swobodnie opuścić zakon, albo być wydalonym przez przełożonego lub kapitułę, stosownie do przepisów

---

[1]) Komisja papieska z 16 paźdz. 1919 do kan. 569: Czy słowa kan. 569 § 1: „jeżeli konstytucje nie postanawiają inaczej“ odnoszą się do „dowolnie“ tak, że konstytucje mogły określić, na jaki cel ma nowicjusz dochody i użytkowanie przeznaczyć? — Odpow.: Konstytucje zatwierdzone przed ogłoszeniem kodeksu mają być zachowane, choćby nowicjuszom zaprzeczały prawa rozporządzania dochodem i użytkowaniem swego majątku, albo ograniczały je, lub cel same wyznaczały. (*Acta Ap. Sedis, p. 478,* 1 grudn. 1919).

konstytucyj, dla jakiejkolwiek słusznej przyczyny; przełożony zaś lub kapituła, nie mają obowiązku wyłuszczać wydalonemu powodów dymisji.

§ 2. Po skończonym nowicjacie, jeśli się nowicjusza uzna za zdatnego, należy go dopuścić do profesji, w przeciwnym razie wydalić; w razie wątpliwości co do jego zdatności, mogą mu wyżsi przełożeni przedłużyć czas próby, jednakowoż najwyżej o sześć miesięcy.

§ 3. Przed złożeniem ślubów niech nowicjusz odprawi przynajmniej przez ośm pełnych dni ćwiczenia duchowne.

O ślubach z pobożności (devotionalia).

W niektórych zgromadzeniach zezwalają nowicjuszom, których powołanie zdaje się zapewnione, złożyć po jakimś czasie próby, trzy śluby zakonne. Śluby te, nawet wobec świadków złożone, są tylko prywatne. Obowiązują one oczywiście w sumieniu tego, który je złożył, ale nie są profesją zakonną, więc też nie stwarzają żadnego nowego zobowiązania dla zakonu. Uczynione zwyczajnie z warunkiem, domyślnym przynajmniej, wytrwania w zakonie, przestają one też obowiązywać w razie opuszczenia go.

Vermeersch *de relig. t. I. 198,* Creusen, *Religieux, p. 138* i inni powiadają: *„Per se (hujusmodi vota) judicanda sunt obnoxia conditioni „nisi legitime sim dimissus“,* (jeśli nie będę legalnie z zakonu zwolnionym).

ROZDZIAŁ III.

O profesji zakonnej.

Ogólnie mówiąc, profesja zakonna jest kontraktem wzajemnym między zakonnikiem a zakonem czy kongregacją, mocą którego zakonnik oddaje się Bogu i zakonowi lub kongregacji przez złożenie trzech ślubów zasadniczych ubóstwa, czystości i posłuszeństwa w ręce przełożonego, który przyjmuje to oddanie się w imieniu Boga, Kościoła i zakonu; zakon zaś czy kongregacja bierze na siebie zobowiązanie zachowania zakonnika

w swem gronie, zaspokajania jego potrzeb i uważania go jako członka rodziny w myśl reguł i konstytucyj.

Dwa są rodzaje profesji zakonnej. Profesja uroczysta i profesja zwykła. Profesja uroczysta polega na złożeniu ślubów uroczystych; profesja zwykła na złożeniu ślubów zwykłych.

Profesja zwykła może być czasową lub dozgonną, wedle tego, czy śluby złożono czasowe czy dozgonne.

W dawniejszem prawie wyraz *profesja* oznaczał zwykle profesję uroczystą; nowe prawo zwie profesją jednakowo i profesję uroczystą i zwykłą, tak dozgonną jak czasową (kan. 579).

Profesja może być wyraźną lub milczącą. Wyraźną jest, gdy zakonnik objawia swą wolę ustnie lub na piśmie, lub jakiemikolwiek znakami, które pozwalają poznać jego przyzwolenie; milczącą zaś, gdy nie jest wyrażoną, ani słowy ani pismem, lecz tylko wnioskować ją można z jakiegoś aktu czy aktów właściwych profesom, które w rozumieniu zakonnika każą przypuszczać fakt złożenia profesji.

Według nowego prawa (kan. 572, § 1, 5), profesja musi być formalnie wyrażoną, a milcząca zupełnie została zniesioną, ale i dawne prawo nie uznawało od długiego już czasu milczącej profesji.

Każda profesja zakonna polega na oddaniu się. W profesji uroczystej to oddanie się jest bezwzględne, zupełne i nieodwołalne. Przez nią zakonnik poświęca Bogu i oddaje zakonowi wszystkie prawa, jakie mogą mu przysługiwać do siebie samego, co do ciała, duszy, t. j. wszystkie swe czynności, aby zakon użył ich na chwałę bożą, dla której czyni się tę ofiarę. To wedle Suareza stanowi formalnie istotę profesji, ta jest pierwsza i zasadnicza idea, którą ona przedstawia.

Złożenie ślubów zwykłych w kongregacji, zwie się również profesją. Śluby te zawierają w sobie istotnie, ze strony składającego je prawdziwe oddanie się kongregacji. Ale to oddanie przez śluby zwykłe nie jest tak pełnem, tak bezwarunkowem, jak oddanie się przez śluby uroczyste; jak to łatwo wywnioskować z tego, cośmy powiedzieli o ich różnicy i co jeszcze powiemy, mówiąc o obowiązkach, jakie one nakładają.

KANON 572.

§ 1. Do ważności jakiejkolwiek profesji zakonnej wymaga się:

1) Aby mający ją złożyć miał odpowiedni wiek przepisany w kan. 573.

2) Aby go do profesji dopuścił uprawniony wedle konstytucyj przełożony.

3) Aby ją poprzedził ważny wedle normy kan. 555 nowicjat.

4) Aby była złożona bez przymusu, ciężkiej obawy lub podstępu.

5) Aby była wyraźna.

6) Aby ją odebrał uprawniony wedle konstytucyj przełożony osobiście lub przez zastępcę.

W konstytucjach niektórych kongregacyj na prawie papieskiem, niema w formule profesji wzmianki o przełożonej generalnej, ale tylko o biskupie lub jego delegacie. W tym wypadku, jak orzekła Komisja papieska [1]), biskup czy jego delegat, mają być uważani jako mający prawne upoważnienie i jako przełożeni przez konstytucje upoważnieni do odbierania profesji po myśli kan. 572, § 1, n. 6.

Kan. 572. **§ 2. Do ważności zaś profesji dozgonnej, czy uroczystej czy zwykłej, wymaga się nadto, by ją poprzedziła profesja zwykła czasowa w myśl kan. 574.**

KANON 573.

Każdy mający złożyć profesję zakonną, winien mieć ukończony szesnasty rok życia, gdy chodzi o profesję czasową, dwudziesty pierwszy, gdy chodzi o profesję dozgonną, tak uroczystą jak zwykłą.

KANON 574.

§ 1. W każdym zakonie ścisłym, tak męskim jak żeńskim i w każdem zgromadzeniu o ślubach dozgonnych, powinien nowicjusz po skończeniu nowicjatu — o ile kan. 634 nie wchodzi w zastosowanie — przed ślubami dozgonnemi, tak uroczystemi jak zwykłemi, złożyć i to w domu nowicjatu profesję zwykłą na przeciąg trzech lat lub dłużej, gdyby po trzech latach nie miał wieku wymaganego do profesji wieczystej, chybaby konstytucje wymagały tylko rocznych profesyj.

§ 2. Czas ten może uprawniony przełożony przedłużyć z ponowieniem profesji czasowej ze strony zakonnika, wszakże nie ponad drugie trzechlecie.

[1]) *Acta Ap. Sedis, t. XIII, p. 178 III,* 11 marca 1921.

Zgodnie z powyższym kan. 574. § 1. nowicjusz po ukończeniu swego nowicjatu złoży pierwszą profesję czasową w samym domu nowicjackim. Komentatorzy twierdzą, że ta okoliczność miejsca nie należy do warunków ważności, tak że profesja uczyniona, bez dyspensy Stolicy św. poza domem nowicjackim, nie byłaby tem samem zupełnie nieważną. Możnaby mieć tę wątpliwość, gdyż kan. 572, § 1 a zwłaszcza § 2, które wyliczają warunki ważności każdej profesji, nie wspomina wcale tej okoliczności miejsca. Jednak ponieważ chodzi tutaj o wątpliwość prawną *(dubium iuris)*, ten warunek nigdy nie może unieważnić profesji, gdyż na mocy kan. 15: „Prawa nawet unieważniające i uniezdolniające w razie wątpliwości prawnej *(in dubio iuris)* nie obowiązują". Praktycznie rzecz biorąc dla pewności, o ile będzie można, należy stosować się do tego przepisu, dopóki jednak Stolica św. nie wyda nowej decyzji, nie trzeba zwracać się do Rzymu po dyspensę [1]).

Trzechlecie profesji czasowej, wymagane w kan. 574, § 1, liczy się się wedle norm kan. 34, § 3, 5); to jest śluby wieczyste można złożyć w sam dzień, w którym kończy się okres trzechlecia ślubów czasowych.

W niektórych zgromadzeniach o ślubach zwykłych, składają śluby z wyraźnem lub milczącem zastrzeżeniem: dokąd będę w zgromadzeniu, tak że przez sam fakt opuszczenia zgromadzenia następuje zupełne zwolnienie od ślubów, bez względu na to, czy się opuszcza dobrowolnie, czy też przełożeni wydalają. Komisja papieska orzekła, że kan. 574, przepisujący profesję czasową przed profesją wieczystą, w takich zgromadzeniach nie obowiązuje [2]).

KANON 575.

§ 1. Po upływie terminu czasowej profesji ma zakonnik, w myśl kan. 637, albo złożyć profesję dozgonną uroczystą lub zwykłą wedle konstytucyj, albo wrócić do życia świeckiego; jednakże nawet

[1]) *Cf.* Vermeersch, *Periodica, p. 37 seq., t. X fasc. IV,* 1 marca 1922, *Vermeersch-Creusen, Epitome. t. I, n. 675, 1928.*

[2]) *Acta Ap. Sedis, t. XIII, p. 177, I, 11 Mart. 1921.*

w czasie trwania profesji czasowej, może być wydalony przez uprawnionego przełożonego w myśl kan. 647, jeżeli się nie okaże godnym ślubów dozgonnych.

§ 2. Głos rady czy kapituły, przy dopuszczeniu do pierwszej profesji czasowej ma moc stanowczą; do następnej zaś profesji dozgonnej, uroczystej czy zwykłej, jest tylko głosem doradczym.

Głos rady czy kapituły może być stanowczy albo doradczy. W pierwszym wypadku przysługuje doradcom prawo suffragjum; orzekają większością głosów w danej kwestji z mocą obowiązującą, w drugim udzielają tylko rady, ale przełożonemu wolno orzec tak, jak jemu się wydaje słusznem.

KANON 576.

§ 1. Przy składaniu profesji zakonnej, należy zachowywać obrzęd w konstytucjach przepisany.

§ 2. Dokument złożenia profesji, podpisany przez profesa przynajmniej przez tego, który ją odebrał, należy przechowywać w archiwum zakonnem; a nadto, jeśli chodzi o profesję uroczystą przełożony odbierający ją winien w myśl kan. 470, § 2, uwiadomić o niej proboszcza parafji, w której metryki chrzest profesa jest wciągnięty.

Ceremonjał przyjęty przy profesji mniszek, zapożyczono z ceremonjału benedykcji i konsekracji dziewic w rytuale rzymskim. Były to zasadniczo te same modlitwy, obrzędy... np. błogosławienie i nakładanie czarnego welonu, pierścienia, wieńca i t. d. Ceremonje te rytuału rzymskiego symbolizują doskonale oderwanie się zupełne, wieczyste, wzgardę całkowitą świata. Odpowiadały więc one bardzo stanowi, który dziewice sobie obierały. Oznaczają symbolicznie zjednoczenie nierozerwalne z boskim Oblubieńcem Jezusem.

Podobny ceremonjał nadawał się też do profesji mniszek. Przez profesję zakonną wyrzeka się zakonnica świata, by poświęcić się wieczyście i nieodwołalnie na służbę bożą. Profesja zakonna, to zjednoczenie wieczyste, nierozerwalne duszy z boskim Oblubieńcem Jezusem Chrystusem.

W myśl dekretu: *Perpensis* z 3 maja 1902, miały zakonnice przed dopuszczeniem do profesji uroczystej, składać śluby

zwykłe, ale i te miały być wieczyste, przynajmniej ze strony składającej. To też ceremonjał tej profesji zwykłej mógł zachować wszystkie modlitwy i obrzędy symbolizujące wieczyste zjednoczenie duszy z boskim Oblubieńcem, czyli wieczystość obranego stanu. Ten sam ceremonjał mógł też służyć przy profesji uroczystej, która nie stwarzała, ale tylko utwierdzała to wieczyste zjednoczenie. Zresztą Stolica św. w licznych odpowiedziach określiła ściśle niektóre szczegóły.

Ale według nowego prawa (kan. 574) profesja zwykła, poprzedzająca śluby wieczyste uroczyste czy zwykłe, jest tylko czasową, nawet ze strony tego, który ją składa. Dlatego w ceremojale przyjętym dla profesji zwykłej, czasowej poprzedzającej profesję wieczystą, należy usunąć modlitwy i ceremonje, które wyrażają, oznaczają, symbolizują stan wieczysty. Te modlitwy i ceremonje zachować trzeba dla profesji wieczystej.

Takie też jest orzeczenie św. Kongr. dla zakonników z 10 lipca 1919 [1]).

Zauważa wszakże O. Creusen, że nie wszystkie ceremonje, np. błogosławienie welonu, poświęcenie i włożenie pierścienia, odnoszą się koniecznie do wieczystości stanu zakonnego. Możnaby je więc zachować przy pierwszej profesji, byle, wyraźnie to zaznaczamy, usunąć w modlitwach, towarzyszących tym obrzędom, wszystko co oznacza wieczystość stanu. Należałoby więc tylko dostosować te modlitwy do instrukcji św. Kongregacji dopiero wspomnianej.

---

[1]) Na zapytanie: Czy orzeczenia św. Kongr. biskupów i zakonników z 18. 7. 1902 ad I, i 15. 1. 1903 ad II i III, dotyczące sposobu odbierania profesji, tak zwykłej jak uroczystej mniszek, po wydaniu dekretu *„Perpensis"* z 2 maja 1902, ważne są po wprowadzeniu w nowym kodeksie prawa profesji czasowej poprzedzającej śluby uroczyste? Św. Kongr. odpowiedziała: Nie i według instrukcji. Instrukcja zaś jest taka, że wszystkie obrzędy i ceremonje odnoszące się do wieczystości stanu zastrzeżone być mają dla profesji uroczystej, przy czasowej zaś wystarczy jeśli wedle normy kan. 577, § 1, n. 6 odbierze ją właściwy przełożony, zgodnie z przepisami konstytucyj, sam lub przez zastępcę. *(Acta Ap. Sedis, p. 323,* 1 sierpnia 1919).

Nic zresztą nie stoi na przeszkodzie zachowaniu pewnej uroczystości zewnętrznej przy pierwszej profesji. Okazałość zewnętrzna kultu uwydatnia lepiej powagę i doniosłość samego aktu. Przystoi nawet nadać temu świętu pewną zewnętrzną cechę uroczystą, jużto ze względu na osobę śluby składającą, już też dla krewnych i publiczności, która zgodnie z konstytucjami może być obecną.

W każdym razie, ta pierwsza, zwykła, czasowa profesja jest prawdziwem złożeniem publicznem ślubów zakonnych; może więc odbywać się z mniejszą lub większą uroczystością. Wypada jednak zachować uroczystość większą dla profesji wieczystej.

Trzeba więc zrobić różnicę w uroczystości i ceremonjach między profesją czasową a wieczystą.

Celem ustalenia ceremonjału obu profesyj, a zwłaszcza usunięcia z ceremonjału profesji czasowej wszystkiego, co się odnosi i symbolizuje wieczystość stanu, winna przełożona generalna, po zasięgnięciu zdania swej rady, odnieść się do ordynarjusza miejsca, w którem jest dom macierzysty; a ceremonjał, ustalony i zatwierdzony przez miejscowego ordynarjusza, będzie mógł wejść w zastosowanie w całej kongregacji, we wszystkich domach zgromadzenia.

W formule ślubów zwykłych czasowych, należy jasno wyrazić, że profesja jest tylko czasową, ważną na rok, na trzy lata, etc. w myśl kan. 574, § 1.

Obie profesje mają się odbywać publicznie. Dla profesji czasowej wystarczyłoby jednak, gdyby się odbyła wobec przełożonej generalnej lub jej zastępczyni, członków zgromadzenia, w przytomności ordynarjusza lub jego zastępcy, przed, w czasie, albo po Mszy św., po komunji kapłana...

Gdyby chciano zmienić formułę ślubów, należałoby postarać się o zatwierdzenie nowej przez Stolicę św., jeśli zgromadzenie jest na prawie papieskiem.

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o ceremonjale, który zachowany ma być przy profesji, odnosi się bezpośrednio do mniszek ze ślubami uroczystemi. Dekret przytoczony św. Kongr. dla zakonników, wprost mniszek o ślubach uroczystych dotyczy.

Te same powody zachodzą jednak u wszystkich zakonek, ponieważ u wszystkich pierwsza profesja jest czasową.

Co do innych kongregacyj zakonnych, zachować należy w sposobie składania obu profesyj, czasowej i wieczystej, przepisy konstytucyj mających dyrektorjum i ceremonjał prawnie zatwierdzony. Nic wszakże nie przeszkadza, owszem najwłaściwiej byłoby w oznaczeniu ceremonji i obrzędów przy obu profesjach, iść za wskazaniami dekretu Stolicy św. dotyczącego mniszek. Jeśliby więc w ceremonjale dla profesji czasowej znajdowały się jakie obrzędy symbolizujące wieczystość stanu, trzebaby je zastrzec dla profesji wieczystej.

O profesji zakonników podlegających obowiązkowi służby wojskowej.

Odnośnie do zakonników, zobowiązanych do służby wojskowej, wydano już liczne dekrety. Oto w krótkości obecnie obowiązujące przepisy:

1) Dekret *„Inter reliquas"*, dotyczący zakonników obowiązanych do służby wojskowej, pozostaje w mocy.

2) Nowicjusze jeszcze obowiązani do służby wojskowej mogą, po ukończeniu nowicjatu, złożyć śluby czasowe:

a) na trzechlecie w myśl kan. 574 [1]); w kongregacjach zaś i zgromadzeniach zakonnych, gdzie według konstytucyj składa się śluby na rok jeden, mogą być dopuszczeni do złożenia profesji jednorocznej.

---

[1]) Na zapytanie: czy nowicjusze, obowiązani do służby wojskowej, mają po ukończeniu nowicjatu składać śluby zakonne na trzy lata w sposób w kan. 574 wyrażony? Św. Kongr. dla zakonników 15 lipca 1918 odpowiedziała: „Nie. Śluby czasowe mają składać z ważnością do rozpoczęcia służby wojskowej..."

Aby jednak usunąć wszelkie wątpliwości co do ważności profesji, którą może w dobrej wierze złożono po ogłoszeniu kodeksu, niezgodnie z przepisami reskryptu *„Inter reliquas"*, Św. Kongregacja udziela przełożonym upoważnienie uzdrowienia takich profesyj, pod warunkiem wszakże, by zakonnik na to się zgodził na piśmie, a dokument ten w archiwum został przechowany... *(Acta Ap. Sedis, p. 321,* 1 sierp. 1919)

b) śluby te jednak obowiązują tylko do chwili rozpoczęcia służby wojskowej;

c) śluby ustają z dniem, w którym zakonnik istotnie rozpoczyna służbę wojskową i poddaje się karności wojskowej, albo w dniu, w którym orzekną, że jest bezwzględnie i wieczyście niezdolny do służby wojskowej, t. j. w dniu, w którym ostatecznie od obowiązku tej służby zostaje zwolniony. W tym dniu ustaje zobowiązanie przez śluby przyjęte, ale zakonnik nie przestaje mimo to być członkiem zgromadzenia i zostawać pod posłuszeństwem przełożonych, którzy dalej czuwać nad nim mają wedle przepisów dekretu *„Inter reliquas“* n. IV i V.

W myśl jednek kan. 637, zakonnikowi wolno opuścić zakon składając to oświadczenie na piśmie lub wobec świadków przełożonym, którzy winni je starannie przechować w archiwum zakonu lub zgromadzenia. Podobnie mogą i przełożeni, dla słusznych i rzeczowych powodów, dać mu dymisję.

Za powrotem ze służby wojskowej, pisze O. Creusen, będzie mógł zakonnik, po kilku dniach próby odnowić swą czasową profesję, która będzie musiała trwać przynajmniej cały rok. Sądzimy też, że do trzech lat przepisanych przez kodeks, przed złożeniem profesji wieczystej, można będzie wliczyć czas spędzony przed odejściem do służby wojskowej po ślubach czasowych w zakonie, chybaby konstytucje wymagały ciągłości. Ale prawdopodobnie nie przewidziały one tej nadzwyczajnej okoliczności.

Sądzimy wreszcie, że urlop nieograniczony praktycznie równa się zupełnemu, ostatecznemu zwolnieniu od obowiązku służby wojskowej z wyjątkiem wypadku powszechnej mobilizacji, zakonnik więc, który otrzymał taki urlop nieograniczony, może złożyć profesję wieczystą [1]).

---

[1]) Dekrety te odnoszą się do kongregacyj zakonnych i takich zgromadzeń, w których z nakazu konstytucyj, po nowicjacie składa się śluby roczne. Tow. Jezusowe nie jest kongregacją, lecz zakonem ścisłym, a śluby w nim po nowicjacie, składa się z przywileju nie roczne lecz wieczyste. Te zatem dekrety do niego się nie odnoszą.

KANON 577.

§ 1. Śluby po upływie terminu, na który się je złożyło, mają być bezzwłocznie odnowione.

§ 2. Przełożeni jednak mogą dla słusznej przyczyny pozwolić na przyspieszenie odnowienia ślubów czasowych, wszakże najwyżej o miesiąc.

Ponieważ te śluby są istotnie czasowe, tak po stronie składającego je, jak i zgromadzenia, które je przyjmuje, ustają więc z upływem czasu, na który były złożone, zatem, żeby zakonnik nie był bez ślubów, nie wolno dopuścić żadnej odwłoki w odnowieniu ich. To odnowienie ślubów zaraz po ich wygaśnięciu, albo gdy ono się zbliża, obowiązuje ściśle i najpóźniej nastąpić powinno w rocznicę złożenia poprzedniej profesji.

Dla słusznej jednak przyczyny, mogą przełożeni zezwolić na przyspieszenie dnia odnowienia, najwyżej o miesiąc. Jeżeli zaś w jednym roku odnowiło się je wcześniej, w następnym można spokojnie odnawiać je w rocznicę pierwszego złożenia ślubów. Jeśli naprzykład pierwszą profesję czasową złożono 25 marca 1920, a w roku 1921 dla słusznych powodów odnowiono ją 19 marca w święto św. Józefa, w 1922 odnowienie może śmiało nastąpić 25 marca. Jeżeli zaś pierwsze śluby złożono 29 lutego, odnowienie nastąpić ma nie 1-go marca ale 28 lutego.

KANON 578.

Profesi o ślubach czasowych, o których mowa w kan. 574:

1) Uczestniczą we wszystkich odpustach, przywilejach i łaskach duchownych, udzielonych profesom o ślubach uroczystych lub zwykłych dozgonnych; a gdyby ich śmierć zaskoczyła, mają prawo do takich samych modłów.

2) Tak samo też obowiązani są do zachowania reguł i konstytucyj, lecz gdzie istnieje obowiązek chóru, uwolnieni są od prywatnego odmawiania brewiarza, chyba że posiadają wyższe święcenia, lub konstytucje wyraźnie co innego przepisują.

3) Niemają głosu czynnego ni biernego, chyba, że konstytucje wyraźnie tę rzecz inaczej regulują; natomiast czas przepisany do korzystania z głosu czynnego i biernego, jeśli konstytucje o tem milczą, należy liczyć od pierwszej profesji.

O obowiązku brewiarza mówimy dalej przy kan. 610.

Mieć głos czynny, znaczy mieć prawo głosowania, głos bierny zaś oznacza prawo wybieralności.

O skutkach profesji.

1) Profesja zakonna zawiesza śluby uczynione na świecie; nie obowiązują one tak długo, jak długo jest się w zakonie. Tak postanawia wyraźnie kan. 1315:

„Śluby uczynione przed profesją zakonną zawiesza się na tak długo, jak długo ten, kto je uczynił pozostaje w zakonie".

W kan. 1315 mowa jest o ślubach prywatnych.

Śluby wykonane przed profesją zakonną (prawodawca nie czyni żadnej różnicy między różnemi rodzajami profesji, obojętnem więc jest, czy jest to profesja uroczysta, czy zwykła, wieczysta czy czasowa), są zawieszone; to znaczy, że zobowiązania przez śluby przyjęte nie obowiązują, jak długo ten, który złożył te śluby, zostaje w zakonie. Jeśliby zaś profes z zakonu wystąpił, śluby tamte odżywają.

Wedle brzmienia kan. 1315 możnaby sądzić, że ten przywilej, czyli zawieszenie ślubów uczynionych na świecie, przywiązany jest raczej do życia w zakonie jak do samej profesji, a w każdym razie bez wątpienia można stosować go i do nowicjuszów, skoro w myśl kan. 567 uczestniczą we wszystkich przywilejach duchownych nadanych zakonowi.

2) Profesja zakonna przenosi władzę ojcowską z ojca zakonnika na przełożonych. (O tem przy ślubie posłuszeństwa).

3) Według kan. 704, § 1: Kto złożył śluby wieczyste lub czasowe w jednem zgromadzeniu, nie może równocześnie należeć do żadnego *trzeciego zakonu*, chociażby przedtem do niego należał.

§ 2. Jeżeli zakonnik zwolniony od ślubów powraca do świata, dawniejsza jego przynależność do *trzeciego zakonu* odżywa.

Ale kan. 693, § 4: Z zachowaniem w mocy przepisu kan. 704, zakonnicy mogą zapisywać się do pobożnych stowarzyszeń, z wyjątkiem tych, których obowiązki nie dadzą się zdaniem przełożonego pogodzić z zachowaniem reguł i konstytucyj zakonu.

4) *Kan. 579.* Profesja zwykła, czasowa czy dozgonna sprawia, że czynności jej przeciwne są niedozwolone, ale pozostają ważne,

chybaby wyraźnie inaczej było postanowione; natomiast uroczysta profesja powoduje także nieważność tych czynności, o ile są tego rodzaju, że mogą być unieważnione.

Tak więc profes o ślubach zwykłych, zawsze ważnie rozporządza swem mieniem, ale jeśli czyni to bez pozwolenia przełożonych i bez przyczyny, któraby go usprawiedliwiała, akt jest niedozwolony, to jest, że zakonnik grzeszy przeciw ubóstwu ciężko lub lżej, stosownie do okoliczności, chybaby wyraźnie inaczej postanowiono.

Darowizna zaś uczyniona bez pozwolenia przez profesa o ślubach uroczystych, nietylko jest niedozwoloną ale i nieważną.

Ślub czystości stanowi przeszkodę małżeństwa. Ale profesja zwykła stanowi przeszkodę wzbraniającą, to jest czyni, że małżeństwo jest niedozwolonem, ale nie nieważnem, profesja zaś uroczysta jest przeszkodą unieważniającą. Czyni ona małeństwo i nieważnem i niedozwolonem [1]).

O ślubie ubóstwa.

KANON 580.

§ 1. Każdy profes o ślubach zwykłych, tak dozgonnych jak i czasowych, jeśli innego zastrzeżenia niema w konstytucjach, zatrzymuje własność swojego majątku i zdolność do nabywania nowego, przyczem jednak pozostają w mocy przepisy kan. 569.

§ 2. Cokolwiek zaś nabywa własną pracą lub ze względu na zakon, nabywa dla zakonu.

§ 3. Cesję lub rozporządzenie, o którem mowa w kan. 569, § 2, profes może zmienić, wprawdzie nie samowolnie, chyba że konstytucje na to zezwalają, lecz za zezwoleniem najwyższego przełożonego, albo, jeśli chodzi o mniszki, za zezwoleniem ordynarjusza

[1]) W istocie osobny przeciwny tym postanowieniom przywilej posiada Tow. Jezusowe. Grzegorz XIII (w konstyt.: *Ascendente* z 25 maja 1584) zezwolił: 1) że zwykły ślub ubóstwa złożony przez zakonnika przy ostatnich ślubach, ma tensam skutek, co ślub uroczysty. Ten ustęp brzmi: Po których (ostatnich ślubach), tak duchowni jak i docześni koadjutorzy, otrzymują swój stopień w Towarzystwie i tracą wszelką zdolność dziedziczenia i nic absolutnie własnego w myśl konstytucyj mieć nie mogą;

2) że profesja zwykła złożona przez scholastyków Tow. Jezusowego po ukończeniu nowicjatu, czyni małżeństwo nieważnem.

miejscowego i — w klasztorach zakonnikom ścisłym podległych — przełożonego zakonnego, byleby zmiana, przynajmniej dotycząca znaczniejszej części majątku, nie wychodziła na korzyść zakonu; przez wystąpienie zaś z zakonu, cesja i rozporządzenie tego rodzaju moc swoją tracą.

KANON 581.

Profes o ślubach zwykłych, jakkolwiek ważnie wcześniej nie może, musi jednak w przeciągu sześćdziesięciu dni przed uroczystą profesją, o ile nie otrzymano osobnych przywilejów od Stolicy św., zrzec się na wypadek mającej nastąpić profesji całego majątku, jaki obecnie posiada, na czyją korzyść zechce.

§ 2. Po złożeniu profesji należy wszystko, co potrzeba, uczynić, aby to zrzeczenie było ważne wobec prawa cywilnego.

KANON 582.

Po uroczystej profesji, również o ile nie otrzymano od Stolicy św. osobnych przywilejów, wszystkie dobra, które w jakikolwiek sposób przypadają zakonnikowi:

1) W zakonie ścisłym, zdolnym do posiadania, przechodzą na rzecz zakonu, prowincji lub domu, stosownie do konstytucyj.

2) W zakónie ścisłym niezdolnym do posiadania, przechodzą na własność Stolicy św.

Z kanonów 580 i 582 widać jasno, jak zasadniczą jest różnica między ślubem ubóstwa zwykłym a uroczystym. Profes ślubów zwykłych zachowuje własność, czyli jak mówią posiadanie rdzenne, czystą własność swoich dóbr i zdolność nabywania innych, profes zaś ślubów uroczystych, niezdolny jest do posiadania i nabywania.

Przedmiotem właściwym ślubu ubóstwa są wszystkie dobra materjalne mające wartość pieniężną.

Wszystko co profes nabywa własną pracą, albo ze względu na zakon, nabywa dla zakonu.

Przez ślub ubóstwa zobowiązuje się zakonnik nie wykonywać żadnego aktu własności na przedmiotach materjalnych, mających wartość pieniężną.

Cechą charakterystyczną i znamieniem posiadania, jest możność swobodnego i niezależnego rozporządzania przedmiotem,

używania go, darowania, sprzedania, słowem rozporządzania nim z nieograniczoną władzą bez potrzeby uzależniania tego od woli drugich, a więc, w zakonie, niezależnie od woli przełożonych i bez pozwolenia uprawnionej władzy. Z chwilą bowiem, gdy władza dała zezwolenie, czynność przypisać należy temu przełożonemu, nie zaś podwładnemu, który działa już nie tyle wedle swojej woli jak wedle woli przełożonego, nie działa już niezależnie, jako pan bezwzględny, jako właściciel; nie ma więc już aktu własności.

Jakkolwiekby rozumiano zakres ślubu ubóstwa w zakonie, zawsze osoba składająca go zrzeka się z konieczności, w pewnych oznaczonych granicach tych aktów własności i ścieśnia się w prawie dotąd posiadanem rozporządzania swemi dobrami doczesnemi, tak że po ślubach nie może już czynić wszystkiego tego, co mogła przedtem. Są tu oczywiście różne stopnie, przy zobowiązaniach z natury swej nieprzymusowych, można nadać im większy albo mniejszy zakrój, ale w każdym razie prawo posiadania jest mniej lub więcej uszczuplone.

Przez ślub zatem wyrzeczono się aktu własności, on zakazanym jest zakonnikowi. Mówimy więc, że grzeszy się przeciw ślubowi, ilekroć działa się jako pan, niezależnie i bez pozwolenia rozporządza się rzeczami, stanowiącemi przedmiot uczynionego ślubu. Jest to dość jasne, boć przecież tego właśnie przez śluby chciano się wyrzec.

§ 1. O różnych sposobach złamania ślubu ubóstwa.

Można zgrzeszyć przeciw ubóstwu 1) przywłaszczając sobie jakikolwiek przedmiot bez pozwolenia; 2) rozporządzając nim na korzyść innej osoby.

1 Sposób: przywłaszczając sobie... Zatem 1) jest grzechem przeciw ślubowi ubóstwa wziąść jaki przedmiot lub objąć go w używanie własne, czy należałby do zgromadzenia, czy do jakiej osoby poza niem, albo nawet gdyby był całkiem bez-

pańskim; pieniądze, rzeczy do jedzenia, i inne bez względu na to czy przez użycie zużywają się czy nie.

Zakonnik biorący taki przedmiot, przeznaczający go do swego użytku, albo chcący go sobie zachować, grzeszy przeciw ślubowi ubóstwa a zarazem i przeciw sprawiedliwości. (7-mu przykazaniu).

W ocenie ciężkości grzechu przeciw ślubowi ubóstwa miarodajną jest ogólna zasada: Ilość (materja), wystarczająca do popełnienia ciężkiego grzechu przeciw sprawiedliwości, wystarcza też do tego, by grzech przeciw ślubowi ubóstwa był ciężki.

Dla oceny zaś, kiedy popełnia się ciężki grzech przeciw sprawiedliwości, trzeba przedewszystkiem rozróżnić, czy rzecz wzięta, ukradziona jest własnością zgromadzenia, czy też osoby innej poza niem.

A. W pierwszym wypadku należy uwzględnić, że: *a)* Zakonnik w stosunku do swego zgromadzenia nie jest osobą obcą, ale też nie może być uważanym za syna rodziny. Ilość zatem potrzebna, by grzech przeciw sprawiedliwości był ciężki, musi być większą niż w stosunku do ludzi obcych, nie należących do rodziny, ale wystarcza mniejsza niż ta, którą zwykle ocenia się w stosunku do syna rodziny.

b) Trzeba też baczyć, czy rzecz wziętą, ukradzioną, dano obcym, czy zakonnikom należącym do zgromadzenia.

c) Należy liczyć się ze stanem zasobności domu, klasztoru; czy dom biedny, dość zaopatrzony, lub może względnie bogaty?

d) Co wzięto, czy pieniądze, czy też tylko coś do zjedzenia?

e) Czy szkodę materjalną tem wyrządzono wielką czy nieznaczną?

f) Czy rzecz wzięto odrazu całą, czy też powoli drobnemi kradzieżami odosobnionemi, lub łączącemi się moralnie w jedno?

Jest nadto widocznem, że niektóre okoliczności umniejszają ciężkość grzechu przeciw sprawiedliwości, gdy idzie o kradzież popełnioną przez zakonnika na szkodę zgromadzenia. Z tem więc liczyć się trzeba również przy ocenie ciężkości grzechu.

B. Jeżeli rzecz wzięta, ukradziona, należała do osoby obcej, to oczywiście w ocenie ciężkości, wchodzą w rachubę tylko

ogólne zasady sprawiedliwości w tej kwestji. Wówczas materją ciężką jest materja ogólnie za taką uważana wedle zasad sprawiedliwości.

2) Grzeszy się przeciw ślubowi ubóstwa przyjmując coś czyto od osoby ze zgromadzenia, czy od obcej, na własność, czy do użytku. Grzech jednak byłby mniej ciężkim, gdyby chodziło o przedmiot z tych, które dom powinienby dostarczyć. Nie wolno nawet przyjmować nic dla zgromadzenia i w jego imieniu, jeśli się nie jest do tego upoważnionym, ale w tym wypadku można zwyczajnie domniemywać się pozwolenia przełożonych, zresztą można zawsze w tym razie uważać, że się jest tylko pośrednikiem dla doręczenia daru uczynionego zgromadzeniu, któremu przysługuje prawo przyjęcia go, jeśli uzna to za stosowne. Osoby zakonne, nie mogą zatem nic przyjmować jedne od drugich, bez pozwolenia; pozwolenie to może być czasem już zawarte w pozwoleniu na dawanie, udzielonem jednej z tych osób, ale rozciągłość takiego pozwolenia oceniać trzeba tak wedle formy w jakiej go udzielono i przedmiotów, do których się odnosi, a zwłaszcza wedle zwyczaju przyjętego w zgromadzeniu.

Nie byłoby też grzechem przyjąć coś z intencją postarania się o pozwolenie, byle być gotowym do oddania tej rzeczy, jeśliby przełożony tak zarządził i tylko z tym warunkiem przyjmować; w takim bowiem razie bierze się rzecz raczej w chwilowe przechowanie jak w posiadanie, aż do chwili uzyskania pozwolenia. Tak jednak postąpić można tylko w wyjątkowych wypadkach.

3) Grzeszy się przeciw ślubowi ubóstwa kupując cokolwiek bez pozwolenia, choćby dla zgromadzenia, gdyż byłoby to przywłaszczać sobie prawo rozrządzania pieniędzmi, które się na to łoży; a jeżeli kupuje się dla własnego użytku, przywłaszcza się sobie sam przedmiot nabyty. Do tego jednak materja musi być o wiele znaczniejszą w pierwszym wypadku jak w drugim, by grzech stał się ciężkim; podobnie gdy bierze się coś dla zgromadzenia, a nie dla siebie.

4) Grzeszy się przeciw ślubowi ubóstwa zachowując u siebie bez pozwolenia jakiś przedmiot, przez czas znaczny, a to może się stać w rozmaity sposób. Np. miało się pozwolenie na czas ograniczony, a nie przestrzega się tego terminu, wzięło się coś lub przyjęło za pozwoleniem domniemanem, a zachowuje się nie uprzedziwszy o tem przełożonego, wzięto lub otrzymano bez żadnego pozwolenia i zachowuje się dalej bez naprawienia tego przez następnie uzyskane pozwolenie; we wszystkich tych wypadkach postępuje się bez zależności od woli przełożonych, zatem grzeszy się przeciw ślubowi, gdyż są to akty własności. Mogłoby się też zdarzyć, że po otrzymaniu wyraźnego i formalnego pozwolenia na przyjęcie czegoś, zachowuje się to, nie już na mocy tego pozwolenia, ale jako właściciel, z wewnętrznem usposobieniem i zamiarem nie liczenia się z odmienną wolą przełożonego, choćby jasno poznaną. Można to usposobienie poznać po różnych znakach, np. gdy kto stara się ile możności przedmiot przed oczyma przełożonego ukrywać, i uniemożliwia mu swobodne rozrządzenie nim, gdy go zamyka bez pozwolenia na klucz, by przełożony nie mógł go zabrać i t. d. To byłoby grzechem, gdyż wtedy nie działa się już na mocy pozwolenia, lecz przeciwnie, przypuszcza się, że przełożony postanowił je odwołać i odbiera mu się możność uczynienia tego. Może to być nawet grzechem ciężkim, jeśli materja jest znaczna. Jest to zdanie św. Antonina *(Summa III p., tit. 16, c. 1)*. Ale do tego trzeba istotnie mniemać, że przełożony ma zamiar odebrać ten przedmiot i dlatego ukrywać go przeciw jego woli.

5) Dary ofiarowane zakonnikowi stają się własnością zgromadzenia w myśl zasady: Cokolwiek nabywa zakonnik przez swą pracę, albo ze względu na zgromadzenie, nabywa zgromadzenie (Kan. 580, § 2).

Wprawdzie spadek, legaty i inne tego rodzaju nabytki, które przypadają zakonnikowi o ślubach zwykłych, nie stają się własnością zgromadzenia, jeżeli dane były osobie zakonnika jako takiej, a nie jako zakonnikowi. Zakonnik o ślubach zwykłych, zachowuje samą rdzenną własność swych dóbr i zdolność naby-

wania innych, z wyjątkiem odmiennych postanowień konstytucyj zakonnych (np. w Towarzystwie Jezusowem). Ale, jeżeli okoliczności wskazują, że dar uczyniono zakonnikowi jako takiemu, to nie on właściwie nabywa go i posiada, ale zgromadzenie, dom zakonny... (kan. 580, § 2).

Wiedzą o tem ludzie na świecie i w istocie nie osobie prywatnej, ale domowi mają intencję ofiarować dar w takich wypadkach. Zakonnik więc zgrzeszyłby przeciw ślubowi, gdyby w takich razach przyjął cokolwiek dla siebie.

6) Prace ręczne i inne każdego zakonnika są własnością domu i dlatego on sam nie może ciągnąć z nich żadnego zysku, podobnie jak z posług duchownych, jak stypendja mszalne, ofiary za kazania. Wszystko co otrzyma, należy do domu, chybaby inaczej zarządzono, wszystko musi być oddane przełożonemu, nawet prezenty dane zakonnikowi, nawet te, których wcale nie otrzymuje z tytułu prac, jak np. od krewnych i t. d. [1]).

7) Grzeszy się przeciw ślubowi pożyczając cośkolwiek od osoby, czyto domowej, czy obcej, bo przez to bierze zakonnik rzecz tę, czyto na własność, czy do użytku, bez pozwolenia, jak przypuszczamy tu, czyni więc akt własności. Bywają rzeczy małej wartości, jak narzędzia różne i inne podobne, które zwyczaj pozwala pożyczać sobie wzajemnie wśród zakonników; w takim razie zachodzi pozwolenie milczące lub domniemane, jeżeli przełożony i reguła temu się nie sprzeciwia. Ale pożyczanie od obcych jest zwyczajnie o wiele gorszem, niż między osobami domowemi, gdyż przypuszcza się, że przełożeni więcej są temu przeciwni, a zresztą nieraz mogłoby to narazić zgromadzenie na poważne przykrości.

8) Nie można bez naruszenia ubóstwa przywłaszczać sobie oszczędności, zebranych na tem co zgromadzenie daje na utrzymanie, albo z owoców własnej pracy. Wszystko co zbywa musi wrócić do przełożonych lub użytem być według ich woli. Pozwolenie na takie zaoszczędzanie otwierałoby drogę do wielkich

---

[1]) *Cf.* Klemens VIII, Konst.: „*Nullus*“ z 20 marca 1601.

nadużyć w zgromadzeniu, chciwość, zazdrość, brudne skąpstwo, zbytki, kliki wśród członków zgromadzenia, byłyby smutnym owocem tego nadużycia.

2 Sposób: Grzeszy się przeciw ubóstwu rozporządzając bez pozwolenia jakimś przedmiotem na czyjąkolwiek korzyść. Można w różny sposób rozporządzać jakimś przedmiotem lub pozbywać się go.

Byłoby więc grzechem przeciw ślubowi, zrzec się na rzecz krewnych lub innych osób, pensji, renty, czy jakiejkolwiek sumy, którą są obowiązani płacić zakonnikowi [1]).

Grzeszyłoby się przeciw ślubowi zabierając z sobą do innego domu rzeczy, które przełożeni zostawiali do użytku zakonnika w domu poprzednim; chybaby odpowiadało to znanym intencjom przełożonych, a pozwolenie ogólne, przynajmniej domniemane, usprawiedliwiałoby takie postępowanie.

Tak więc 1) grzeszy się darując jakiś przedmiot zakonnikowi lub osobie obcej; w obu wypadkach jest się winnym, chociaż wszystko razem ważąc, przy równej wartości przedmiotów, mniejszem złem byłoby danie osobie domowej jak obcej. Zgromadzenie bowiem ponosi mniejszą stratę i przypuszcza się, że przełożony mniej byłby temu przeciwny. Dać zaś rzeczy należące do zgromadzenia, albo do innej osoby, byłoby zawsze przeciw sprawiedliwości, ale w pierwszym wypadku przybierałoby to charakter świętokradztwa, choćby tylko ze względu na rzecz samą, nie biorąc nawet w rachubę okoliczności, że zakonnik łamie przez to ślub ubóstwa.

A cóż powiedzieć o rzeczach danych do użytku zakonnika? Czy nie wolno mu na nich cokolwiek zaoszczędzić w celu dania jałmużny, albo jakiego daru?

Zgromadzenie zwyczajnie zaspokaja wszystkie potrzeby zakonnika, bez wydzielania czy oznaczania pewnej ilości stałej. To też zakonnik nie może rozporządzać w żaden sposób tem, czego nie użyje, gdyż intencją przełożonych jest, aby używał

[1]) Patrz kan. 569 i 580, § 3 o cesji i rozrządzeniu dobrami przed profesją.

rzeczy sobie danych w miarę potrzeby; do tego podwładny ma prawo, ale prawo jego nie sięga dalej; reszta należy do zgromadzenia i nie może być zbytą bez pozwolenia. Co zaś powiedzieliśmy o rzeczach danych zakonnikowi do użycia, odnieść trzeba również i do pieniędzy danych mu na podróż.

Wyjątkowo tylko, w niektórych zgromadzeniach wydzielają zakonnikowi każdego dnia oznaczoną ilość wiktuałów i innych rzeczy na jego utrzymanie i pożywienie. W takim razie, otrzymuje zakonnik te rzeczy, jakby powiedzieć, na własność albo przynajmniej z pełnem prawem użycia tego, co mu codzień wydzielono; może więc zaoszczędzić ile zechce i to co zbędzie dać ubogim, na to ma milczące pozwolenie przełożonego, nie mógłby wszakże zbierać tego i składać, gdyż przełożeni ani nie chcą, ani nie mogliby na to zezwolić.

Co do prezentów, o nich mówi kan. 537 i on ustala praktykę obecną.

2) Grzeszy się przeciw ślubowi ubóstwa, sprzedając lub wymieniając cokolwiek, bez pozwolenia; bo sprzedaż, wymiana, są wtedy aktami własności. Wymiana wogóle nie stanowi tak ciężkiej winy jak sprzedaż, a nawet między zakonnikami tego samego domu, wymiana drobnych rzeczy może być nieraz dozwoloną zwyczajem, lub przez przełożonego. Przeciwnie sprzedaż jest surowo wzbronioną tak w stosunku do obcych jak i do domowych. Zakonnik nie mógłby się tem usprawiedliwiać, że sprzedaje z korzyścią dla zgromadzenia, gdyż nie mniej czyni się on właścicielem rzeczy, którą sprzedaje lub wymienia. To samo dotyczy zakonnika, który mając ogólne pozwolenie na sprzedaż w imieniu zgromadzenia, podnosiłby lub zniżał cenę ustanowioną przez przełożonego i nie znosił się w tej sprawie z przełożonym, nie trzymając się linji przez niego wytkniętej. Łatwo może się to przydarzyć w szpitalach, gdzie sprzedają leki, i w zgromadzeniach zakonnych, gdzie dom sprzedaje wyroby przemysłu i pracy swych członków; w pensjonatach, u tych, którzy dostarczają rzeczy wychowankom. Jeżeli przełożeni nie określają szczegółowo ceny każdego przedmiotu, powinni przy-

najmniej dać wskazówki, których należy się trzymać, a podwładni powinni starać się wniknąć w intencję przełożonego i iść za jego wskazówkami. Nie trudno im to będzie, jeśli starają się często zdawać sprawę ze swego postępowania i otrzymać zatwierdzenie kierunku, w którym działają.

3) Grzeszy się przeciw ubóstwu pożyczając cokolwiek, bo pożyczanie jest aktem własności; ale wielka jest różnica, czy pożycza się osobom domowym czy obcym. W pierwszym wypadku zgromadzenie nic, lub mało na tem traci, przeciwnie zaś w drugim. Po większej części, w domach zakonnych, pozwolenie milczące lub domniemane może usprawiedliwić ten rodzaj pożyczania między zakonnikami, gdy idzie o rzeczy codziennego użytku, lub małej wartości, ale i w tym wypadku trzeba trzymać się zwyczaju i nie pozwalać sobie na takie pożyczanie, jeśli reguła lub zwyczaj temu się sprzeciwia. Ale jeśli idzie o pożyczanie osobom obcym, łatwo można popełnić grzech ciężki; zależy to od wartości przedmiotu, pewności odbioru, czasu na jaki pożyczono, oto okoliczności, które mogą posłużyć do ocenienia, czy wina była ciężka, a przynajmniej czy materja w sobie była znaczną. Łatwo zrozumieć, że w dzisiejszych czasach zwłaszcza, pożyczanie nie jest wolne od niebezpieczeństw, a że szkodę poniosłoby zgromadzenie, więc grzechem byłoby i spełnienie takiego aktu własności i narażanie zgromadzenia na poważne straty; pożyczając zaś osobom domowym, grzeszyłoby się tylko wykonaniem aktu własności. Lessiusz twierdzi, że z grzechem przeciw ślubowi ubóstwa wiąże się prawie zawsze grzech przeciw sprawiedltwości. Zawsze zaś, gdzie jest grzech przeciw sprawiedliwości, jest też i obowiązek restytucji.

4) Grzeszy się przeciw ślubowi ubóstwa, gdy się traci lub psuje z własnej winy, albo niszczy przedmiot dany sobie do użytku, przynajmniej, jeżeli świadomie rozporządza się tą rzeczą jako swoją własnością. Niema wątpliwości, że zepsuć lub zniszczyć przedmiot cudzy, należący do zgromadzenia, jest przeciw sprawiedliwości. Ale zepsuć lub zniszczyć coś w przystępie gniewu, nie byłoby grzechem przeciw ślubowi, bo w tym wypadku, na-

wet nie przychodzi na myśl, że rozporządza się przez to rzeczą jako swą własnością.

5) Grzeszy się również przeciw sprawiedliwości, psując lub niszcząc z własnej winy przedmioty dane do użytku, a byłoby to i grzechem przeciw ślubowi, jeżeli traktowano rzecz jako swoją własność. Tak np. kucharz czy dozorca składu, któryby dopuścił do zepsucia zapasów, piwniczny pozwalający, by wino skwaśniało, szafarz, który przez swe niedbalstwo musiałby później kupować rzeczy złe lub przepłacać je o wiele drożej, niż gdyby był je nabył w odpowiednim czasie, kupujący, który z własnej winy dał się oszukać, szatny, któryby dopuścił do tego, by mole zniszczyły odzienie, wszyscy ci mogą ciężko zgrzeszyć przeciw sprawiedliwości, a nawet i przeciw ślubowi ubóstwa. To samo powiedzieć trzeba o wszystkich prawie urzędach i zajęciach. Tym wszystkim osobom powierzono tylko zarząd rzeczy im oddanych, przełożeni powierzyli im je, aby nad niemi czuwali i używali na dobro zgromadzenia, powinni więc stosować się do tych zarządzeń. Zaznaczyć jednak wypada, że, aby uniknąć pod tym względem wszystkich skrupułów, władza zakonna po macierzyńsku postępując, domaga się od wszystkich zajętych w tych działach tylko rozumnej oględności; zwykła staranność wystarcza więc, by spełnili swój obowiązek i dlatego nie odpowiadają za straty, jakieby mimo tej zwykłej staranności mogły się przydarzyć.

6) Czego zakonnikowi nie wolno za życia, nie wolno mu i na wypadek śmierci. Poza dobrami więc, których własność mogła pozostać przy nim, zgodnie z naturą jego ślubów, nie może czynić żadnego rozporządzenia ostatniej woli co do przedmiotów służących do jego użytku za życia; co najwyżej mógłby wyrazić swe życzenie co do przedmiotów małej wartości, jednak zdając je zupełnie pod wolę przełożonego, który może uwzględnić albo pominąć to życzenie, gdyż zakonnik rzeczywiście nie posiada nic, czemby mógł rozporządzać.

7) Co zaś sądzić o pismach, manuskryptach, zakonnika? Wedle powszechnego zdania, pisma prywatne, notatki, jakie ktoś sobie porobił, nie podpadają pod ślub ubóstwa. Może więc

zakonnik dać je lub rozporządzić niemi za życia; ale jeśli tego nie uczynił, nikt nie może sobie ich przywłaszczyć na niekorzyść domu, lecz dom ma prawo z nich korzystać.

Ale jeżeli zakonnik o ślubach zwykłych czy uroczystych napisał jakieś dzieło, kazania etc., to dzieło, te kazania, wogóle te manuskrypty do kogoby należały?

Pod tym względem są zdania bardzo podzielone.

Jedni przeczą stanowczo, żeby te manuskrypty należały do zakonnika. Manuskrypt jest dobrem doczesnem, mającem wartość pieniężną, a wobec tego podpada pod ślub ubóstwa; zakonnik więc nie jest właścicielem utworów swego pióra.

Drudzy przeciwnie twierdzą, że są one i zostają własnością zakonnika. Istotnie zachodzi wielka różnica między pracą fizyczną, pracą rąk, a pracą umysłową. Ta ostatnia jest szlachetniejszą, więcej własną, więcej wewnętrzną, a stan autora i to, że praca została napisaną, nie zmienia natury jej, i dlatego zwyczajnie uważa się, że manuskrypty nie podpadają pod ślub ubóstwa.

Głównym rzecznikiem tego drugiego poglądu jest Kard. Lugo, a św. Alfons Liguori oświadcza wyraźnie, że jest to zdanie wśród teologów powszechne i prawdopodobniejsze.

Św. Kongr. zaś dla zakonników, wydała dwa orzeczenia w tej sprawie.

Na zapytanie:

I. Czy zakonnicy, członkowie zgromadzeń o ślubach zwykłych, podlegają tym samym co i zakonnicy o ślubach uroczystych prawom, co do *Imprimatur*, czyli potrzeby pozwolenia przełożonych zakonnych, ilekroć chcą jakiś swój manuskrypt wydać?

II. Czy zakonnicy, w razie odmówienia im przez przełożonych pozwolenia na ogłoszenie ich manuskryptu, *„Imprimatur“*, mogą tenże manuskrypt oddać drukarzowi, aby go ogłosił z *Imprimatur* ordynarjusza miejscowego i bez wymienienia nazwiska autora?

Św. Kongr. odpowiedziała 15 czerwca 1911.

Na I... tak, na II... nie.

Zapytywano, pisze Mgr. Battandier (w czasopiśmie *„La Croix“* 3. 10. 1913), czy zakonnik o ślubach zwykłych podlega równym co i zakonnik o ślubach uroczystych prawom co do *Imprimatur* swego przełożonego. Św. Kongregacja odpowiada: Tak — to znaczy, że na ogłoszenie manuskryptu potrzeba pozwolenia przełożonych.

Ale możnaby odwrócić tę trudność. Mógłby zajść taki wypadek. Przełożony odmawia zakonnikowi pozwolenia na ogłoszenie czy druk jakiegoś dzieła. Czy wtedy zakonnik może oddać swój manuskrypt wydawcy, który ogłosi go, mając *Imprimatur* ordynarjusza miejscowego, nie wymieniając autora?

Św. Kongr. odpowiada: Nie. — Zakonnik nie może przy wydaniu swego dzieła ominąć *Imprimatur* przełożonego, a pozwolenie ordynarjusza miejscowego, nie może zastąpić zatwierdzenia pracy przez zgromadzenie, do którego autor należy.

Kwestja zależności jest tu jasno rozstrzygnięta.

Ale możnaby jeszcze inaczej postawić trudność. Zakonnik prosi przełożonego o *Imprimatur* dla swej pracy. Odpowiedź jest odmowna. Nie wolno mu się zwrócić wprost do wydawcy, bo to wyraźnie wzbronione; ale czy nie mógłby zwrócić się do krewnych, przyjaciół, naprzykład dać manuskrypt krewnemu lub przyjacielowi z prośbą, by ten go wydał pod własnem imieniem i własną odpowiedzialnością?

By zakończyć wszystkie te wątpliwości, św. Kongr. dla zakonników wydała następującą powszechnie obowiązującą deklarację: Na zapytanie: Czy zakonnicy o ślubach tak uroczystych jak zwykłych, którzy jakąś pracę podczas trwania ich ślubów napisali, zachowują jej własność, tak że mogliby ją darować albo jakimkolwiek sposobem odstąpić.

Św. Kongregacja odpowiada: Nie. (11—13 lipca 1913. *Acta Ap. Sedis* z sierpnia 19 3).

Zauważmy tu najpierw, że jest mowa widocznie o manuskrypcie, który mógłby być drukowanym, wydanym, który zatem posiada wartość materjalną kupną, *res praetio aestimabilis.*

Nie odnosi się to zatem do notatek, zapisków z wykładów, czytania, ani do wyciągów, które mógł ktoś zrobić. To są tylko naturalne środki pomocnicze dla wyszkolenia umysłowego i moralnego, są to dobra duchowe nie należące do tych, które są przedmiotem ślubów ubóstwa.

Jakież tedy ma dokładne znaczenie podana deklaracja św. Kongregacji?

Wątpliwość przedłożono św. Kongregacji w formie następującej: Czy zakonnicy o ślubach uroczystych lub zwykłych, którzy w czasie trwania swoich ślubów opracowali jakiś manuskrypt, są właścicielami tego manuskryptu tak, że mogą go darować lub odstąpić jakimkolwiek sposobem? Odpowiedź brzmi: Nie. — Z tego widać, że kwestja prawa własności i używania tego prawa jest tu rozdzieloną. Można posiadać własność, ale nie móc nią rozporządzać. Naprzykład, zakonnik o ślubach zwykłych zachowuje własność swych dóbr, a przecież nie może ich dać, ani odstąpić bez pozwolenia przełożonego. Ślub ubóstwa nie dozwala, by zakonnik rozporządzał dowolnie swą własnością, ale zachowuje on rdzenne prawo własności. Równie więc w odniesieniu do manuskryptów, św. Kongregacja nie orzeka, że zakonnik nie ma do swego manuskryptu prawa własności, jeśli go napisał podczas trwania ślubów, ale twierdzi tylko, że nie może samowolnie bez pozwolenia dać go, ani odstąpić jakimkolwiek sposobem, że więc nie ma prawa wolnego niezależnego użytkowania.

Kwestja więc prawa własności nie jest tu rozstrzygnięta. Kongregacja nie rozstrzyga go i widocznie nie chciała rozstrzygnąć. Sposób postawienia samej kwestji wskazuje jasno, że niechce się zasadniczo jej rozstrzygać. Zdanie Kard. de Lugo i św. Alfonsa, którzy twierdzą, że manuskrypty nie są objęte ślubem ubóstwa, zachowuje wewnętrznie i zewnętrznie prawdopodobieństwo. Zakonnik jest właścicielem swoich manuskryptów... To tylko orzeka św. Kongr. jasno i stanowczo, że nie może samowolnie dawać ich, ani odstępować w żaden sposób — choćby nawet tytułem darmowym.

Gdyby więc dał je lub odstąpił w jakikolwiek sposób, bez pozwolenia przełożonych, wystąpiłby przeciw posłuszeństwu i byłoby to ciężkim grzechem przeciw posłuszeństwu, gdyby materja była znaczna.

Ale nie sądzimy, że można twierdzić jakoby zgrzeszył przeciw ubóstwu, gdyż, jeszcze raz powtarzamy, św. Kongregacja nie rozstrzyga wcale kwestji prawa własności i pozostawia ją dalej nierozwiązaną. Orzeczenie jej nie zalicza manuskryptów do rzędu rzeczy objętych ślubem ubóstwa.

Gdyby naprzykład zakonnik o ślubach zwykłych, rozporządził swemi dobrami bez zezwolenia przełożonych, nie zgrzeszyłby przeciw sprawiedliwości, ale zgrzeszyłby przeciw ślubowi ubóstwa... gdyż ślub ubóstwa zabrania właśnie niezależnego użytkowania dóbr. Inaczej zaś rzecz by się miała, gdyby zakonnik rozporządził swoim manuskryptem bez pozwolenia przełożonych. Tu nie zgrzeszyłby, ani przeciw sprawiedliwości, ani przeciw ślubowi ubóstwa, ale tylko przeciw posłuszeństwu.

Zresztą, gdyby można twierdzić, że zgrzeszyłby przeciw ubóstwu, to równocześnie grzeszyłby i przeciw sprawiedliwości i byłby obowiązanym do zwrotu, gdyż rozporządzałby rzeczą, która nie jest jego, która jest własnością domu, w którym mieszka; a jeśli manuskrypt ma materjalną wartość, wyrządziłby szkodę domowi i musiałby ją wynagrodzić. A czyż można napewne twierdzić, że zakonnik zgrzeszyłby przeciw sprawiedliwości?

Słowem, powtarzamy tu za Mgr. Battandier, orzeczenie św. Kongregacji nie rozstrzyga wcale tej kwestji.

W praktyce jednak pamiętajmy, że żaden zakonnik nie może bez pozwolenia przełożonych dawać, ani odstępować pod żadnym tytułem swoich manuskryptów. To orzekła św. Kongregacja zupełnie wyraźnie. Gdyby chciała była Kongregacja powiedzieć coś więcej, mogła to łatwo uczynić; ale w istocie nic więcej nie orzekła.

Cel zaś, jaki św. Kongregacja osiągnąć chciała, osiągnęła dostatecznie przez to swoje orzeczenie.

Chciała widocznie zapobiec temu, żeby manuskrypty autorów nie były ogłaszane bez pozwolenia przełożonych, co jest zupełnie słusznem i wskazanem. A to osiągnęła.

Dzisiejsza praktyka trybunału Stolicy św. skłania się jednak do większej surowości na tym punkcie.

Trzeba się z tem liczyć, jak również z postanowieniami konstytucyj zakonnych, zwyczajami w zgromadzeniu przyjętemi i t. d.

Ale aż do nowej decyzji Stolicy św., można z zupełnym spokojem sumienia trzymać się zdania kard. de Lugo i św. Alfonsa [1]).

8) Zakonnik, któremu przełożeni polecili uczyć się jakiejś sztuki pięknej, malarstwa, rzeźbiarstwa, aby wykonywał później

---

[1]) Komentatorzy nie są jednak zgodni w tłumaczeniu znaczenia i rozciągłości tego orzeczenia... Kard. Gennari twierdzi, że manuskrypt jest własnością domu, ale zakonnik ma prawo osobistego użytkowania: „Własność manuskryptów należy do domu, prawo zaś użytkowania osobistego do celów nie materjalnych ale duchowych, (naukowych), do zakonnika". *(Monit. Eccl.* z 31. 8. 1913).

N. B. Podaliśmy wiernie cały ustęp 7) o manuskryptach, w którym autor oświadcza się za zdaniem Mgr'a Battandier. Sądzimy jednak, że z całą czcią dla znakomitego autora, musimy uczynić tu pewne zastrzeżenie. Wyciągnięcie z orzeczenia św. Kongr. dla zakonników z dn. 11—13 lipca 1913 wniosku, że wolne rozporządzenie manuskryptem, byłoby tylko grzechem przeciw posłuszeństwu, a nie przeciw ubóstwu i sprawiedliwości, zdaje nam się za daleko idące. Możnaby chyba wtedy taki sens podsunąć temu orzeczeniu, gdyby prawdziwość samej tezy już z innych źródeł została udowodnioną. W przeciwnym razie, orzeczenie św. Kongregacji zdaje się raczej wymagać takiego tłumaczenia, które swobodne rozrządzenie manuskryptami w wypadku przytoczonym, uważa za niezgodne ze ślubem ubóstwa, a nawet nakazem sprawiedliwości.

Powody: 1) Z tekstu zapytania i odpowiedzi wynika, że idzie o pewną rozciągłość prawa własności, *dominium* autora zakonnika, do manuskryptów przez niego opracowanych. Odpowiedź św. Kongr. — ogranicza więc to *dominium*. Gdyby zaś szło tylko o ślub posłuszeństwa, *dominium* w żadnym razie, ani co do użytkowania, nie byłoby ograniczone, ale tylko osoba ze względów zupełnie innej natury.

2) Wyraźna różnica, względnie ścieśnienie kwestji do manuskryptów opracowanych przez zakonnika *„w czasie gdy był związany ślubami"* wskazuje, że nie wystarcza tu uznać takie niezależne rozporządzenie manuskryptem za niezgodne z ślubem posłuszeństwa, ani nawet ze ślubem ubóstwa przez użytkowanie niezależne, gdyż tu okoliczność, że praca dokonaną została w czasie trwania ślubów, nie odgrywałaby żadnej roli. Wszak przeciw posłuszeństwu i przeciw ubóstwu przez niezależne użytko-

prace w tym zakresie na rzecz domu, niemógłby dowolnie rozporządzać swą pracą, ale tylko wedle woli przełożonych, gdyż praca jego jest wówczas własnością zgromadzenia i do niego też należą jej owoce.

A gdyby to artystyczne wykształcenie było owocem jego osobistego wysiłku, np. gdyby przed wstąpieniem do zakonu nabył już sztukę malarską, rzeźbiarską, rytowniczą, to i wówczas, jeśli pracuje w domu i używa przytem materjałów i przyborów

---

wanie grzeszy zakonnik, choćby rozporządzał dobrami, które przed ślubami nabył czy posiadał, jeżeli czyni to niezależnie od woli przełożonych. Sądziłby więc wypadało, że św. Kongregacja orzeka tu o samem prawie własności co do manuskryptu napisanego podczas trwania ślubów w przeciwstawieniu do manuskryptów ewentualnie przed ślubami, względnie na świecie wypracowanemi, które bezsprzecznie zostają, aż do uroczystych ślubów, **własnością zakonnika.**

3) Przemawiają za tem względy rzeczowe. Zakonnik po ślubach, ogólnie mówiąc, oddaje całą swą pracę i wartość materjalną zakonowi, który ze swej strony łoży na całe jego utrzymanie i daje środki potrzebne do zaspokojenia wszystkich jego potrzeb doczesnych i duchowych. Wszystko więc, co zakonnik nabędzie swą pracą, nabywa dla zakonu. I nie sądzimy, aby praca naukowa, pisanie dzieł etc. miało być od tej reguły wyjęte. O ile jest ono pracą duchową, zostaje oczywiście własnością autora i jego duchowym płodem, ale o ile przedstawia wartość materjalną, o ile ujęta w formę drukowanej książki staje się towarem, a więc o ile jako manuskrypt nadaje się do tego, powinien podpadać pod ogólną zasadę *Quidquid acquirit...* Wszak studjując, pisząc dzieła, zakonnik obracał na to czas, który innaczej byłby obrócił na inne prace dla dobra zakonu, wszak zakon łożył przez ten czas na jego utrzymanie i umożliwienie mu tej pracy, z natury więc rzeczy zdaje się wypływać, że i materjalny owoc tej pracy powinien przypaść zakonowi.

4) Zdaje się to wypływać i przez analogję z tem, co autor słusznie twierdzi w następnym nr. 8). Jeżeli dzieła, sztuki wykonane przez zakonnika, którego zakon kształcił w tym celu, są własnością zakonu, jeżeli są własnością jego i wtedy, gdy zakonnik, choćby wprzód posiadał już odpowiednie wykształcenie, pracował nad niemi w domu zakonnym i używał do tego przyborów, narzędzi dostarczonych przez zakon, dlaczegoż w podobnych warunkach i praca pisarska niema podlegać temu samemu prawu. Wszak w dziele sztuki niemniej nieraz wartość jego duchowa jest dominującą jak w pracy pisanej. (Przypisek tłumacza).

przez dom dostarczonych, należy zastosować tylko znaną zasadę: *Quidquid acquirit monachus...* (z kan. 580, § 2).

Jeżeli dom zaś nie potrzebuje jego pracy, mógłby pracować darmo dla kogoś, byle nie używał do tego żadnych przyborów z domu, gdyż przełożeni zdają się godzić na to, a krzywdy żadnej przez to domowi nie czyni. Z tych samych względów możnaby na korzyść innych używać swej wiedzy np. lekarskiej, chirurgicznej, opatrunkowej, stosując się oczywiście do przepisów obowiązujących, są to akty miłosierdzia, za które nic się nie otrzymuje; wszystko to nie sprzeciwia się ślubowi ubóstwa. Gdyby zaś za te usługi otrzymało się jaką jałmużnę lub wynagrodzenie, wszystko to byłoby własnością zgromadzenia, nie zaś osobistą zakonnika.

9) Byłoby grzechem przeciw ślubowi ubóstwa, gdyby zakonnik bez pozwolenia grał o pieniądze, gdyż nie wolno mu dowolnie rozporządzać pieniędzmi, które mu dają, albo które otrzymuje, choćby to była pensja jemu należna.

Według św. Alfonsa, może jednak przełożony pozwolić zakonnikowi sobie podwładnemu na grę o pieniądze, byleby gra była uczciwą, żeby nie była wyłącznie hazardem, żeby suma pieniędzy nie była znaczną i byle zakonnik nie należał do zakonu ścisłej obserwancji; a nawet w tym wypadku, powiada św. Alfons, mógłby zakonnik korzystać z pozwolenia milczącego lub domniemanego. Nie mógłby jednak przełożony udzielić takiego pozwolenia, gdyby szło o znaczniejszą sumę, albo gra była niedozwoloną.

10) Zakonnik może bez przestąpienia ślubu ubóstwa, przyjąć jakąś kwotę, którą inna osoba mu daje w tym celu, by użył jej na dobre jakieś dzieło przez tę osobę oznaczone, w tym bowiem razie jest tylko narzędziem miłosierdzia cudzego; podobnie, gdyby to była hojna jałmużna dla ubogich lub na dobre dzieła, których wybór zostawionoby zakonnikowi. Zakonnik, rozdając te jałmużny, staje się tylko wykonawcą zleceń dającego, działa w jego imieniu, spełnia zasadniczo jego wolę.

Jeśliby jednak żadnego celu nie wskazano, zakonnik mógłby przyjąć takie pieniądze tylko z warunkiem, że sposób ich użycia oznaczy przełożony, gdyby zaś przyjął większą sumę z prawem swobodnego użycia jej wedle swego uznania, zgrzeszyłby przeciw ślubowi; gdyż wtedy czyni ofiarodawca ofiarę raczej zakonnikowi, który staje się zupełnym panem tej sumy z prawem swobodnego rozporządzania nią, co jest oczywiście przeciwne ubóstwu. Zachodzi tu bowiem akt własności, albo przynajmniej zarząd jakiemś dobrem niezależnie od przełożonych.

Może się zdarzyć, że ktoś otrzyma od przełożonych ogólne pozwolenie używania pieniędzy, powierzonych mu na dobre cele według jego wyboru, ale i wtedy zachować należy pewne granice, a przełożony nie powinien udzielać takiego pozwolenia łatwo, ani na czas dłuższy.

Mogą też własne reguły zgromadzenia ograniczać lub zabraniać przyjmowania bez pozwolenia pieniędzy, choćby na cel dobry, naprzykład na wynadgrodzenie szkody. Roztropność nakazuje w takich wypadkach postępować bardzo ostrożnie i oględnie, wedle wskazówek i woli przełożonych.

11) N. B. *a)* Odmówienie przyjęcia jałmużny, daru ofiarowanego dla domu, nie jest grzechem przeciw ślubowi ubóstwa, gdyż zakonnik nie rozporządza wtedy prawem już nabytem, rzeczą, która się już należy. Ale może to być przeciw miłości, zwłaszcza, gdy dom jest ubogi, a nawet przeciw posłuszeństwu, jeśli widocznem jest, że przełożeni żądają tego, by przyjmować takie ofiary, chybaby szczególne okoliczności usprawiedliwiały odmowę ze strony zakonnika. W żadnym zaś wypadku nie może zakonnik z jałmużny przyjętej, z daru ofiarowanego, korzystać dla dowolnego nim rozporządzenia.

b) Próżnować, marnować czas, jest grzechem próżnowania, ale nie przeciw ubóstwu lub sprawiedliwości. Każdy jednak zakonnik szczerze dbać o to musi, by unikać próżnowania, które jest matką wszystkiego złego, i używać sumiennie czasu swego w duchu reguł do pracy na większą chwałę bożą.

1) Nie wolno jest zakonnikowi przyjmować depozytu. Przyjęcie jednak depozytu w ścisłem znaczeniu, może być przeciw posłuszeństwu, albo przeciw regule, ale nie przeciw ślubowi ubóstwa, gdyż przytem nie wykonuje zakonnik żadnego aktu własności.

II) Co wolno jest zakonnikowi o ślubach zwykłych, który zachowuje własność swoich dóbr i zdolność nabywania innych?

1) *Ważnie i legalnie* nabywa wszystko to, do czego nie jest wymagany formalny akt woli i niema formalnego przyjęcia ze strony zakonnika, np. spadek, dziedzictwo z testamentu, legaty etc.

2) Nabywa *ważnie* nawet to, co wymaga aktu woli, formalnego przyjęcia, aby się stało własnością; np. dar ofiarowany zakonnikowi nie jako takiemu, ale jako osobie, która wedle zakonu posiada zdolność nabywania. Aby jednak to nabycie było aktem dozwolonem, potrzeba na to upoważnienia od przełożonego, gdyż formalne przyjęcie jest u zakonnika aktem własności, którego nie może wykonać w sposób dowolny bez zezwolenia przełożonych, gdyż jego prawo własności ogranicza ślub ubóstwa.

Wogóle więc, zakonnik o ślubach zwykłych, zachowujący ogólne prawo własności swych dóbr i zdolność nabywania innych, nie potrzebuje pozwolenia przełożonych dla nabywania dobra, które mu dane dla powiększenia jego kapitału, chyba że do nabycia go potrzebnym jest z jego strony formalny akt przyjęcia. Przyjęcie bez upoważnienia, byłoby w takim wypadku aktem ważnym ale niedozwolonym, jeśli nie zachodzą okoliczności, które zakonnika usprawiedliwiają.

Jeżeli zaś zakonnik nabywa dobra takie bez żadnego formalnego aktu ze swej strony, nie potrzebuje też żadnego pozwolenia. Jeśli np. wuj zapisuje siostrzenicy swej legat, majątek lub sumę np. 20000 zł, a ta jest zakonnicą o ślubach zwykłych: po śmierci wuja zakonnica staje się tem samem właścicielką tego dobra, nabyła je zupełnie prawnie. Ale zgodnie z postanowieniami kan. 569, § 2, musi zaraz odstąpić zarząd tego majątku komukolwiek zechce i rozporządzić wedle swej woli użytkowaniem jego i dochodem.

Uwaga ze stanowiska doskonałości ewangelicznej.

Zakonnik nie ograniczy się oczywiście do ścisłego zachowania ślubu ubóstwa; ale będzie pamiętał o tem, że winien w duchu swego powołania dążyć do jak najzupełniejszego oderwania się od dóbr ziemskich.

Niechże więc oczyszcza duszę swą ze wszystkich, choćby najskrytszych skłonności ku dobrom tego świata, niech z największą uwagą czuwa nad tem, by nie przywiązywał się nigdy do rzeczy służących mu do codziennego użytku, jak odzienie, mieszkanie, książki, obrazki, różańce, dewocjonalja i inne tym podobne.

§ 2. O pozwoleniu potrzebnem, by zakonnik nie dopuścił się aktu własności.

Skoro pozwolenie przełożonego stwarza cechę tej zależności podwładnego od woli przełożonych, która wyklucza akt własności, a brak takiego pozwolenia sprawia, że podwładny działa niezależnie, a przez to dopuszcza się aktu własności przeciwnego jego ślubom, zależy na tem bardzo, by wiedzieć dokładnie, kiedy istnieje taka zależność, o której powiadamy, że jest niezbędną, aby zakonnik nie popełnił grzechu przeciw ślubowi ubóstwa. Różne są rodzaje pozwoleń. Może być pozwolenie co do formy wyraźne, milczące lub uboczne, domniemane; a co do samej swej istoty, słuszne lub nieprawne, ważne albo nieważne. Któreż z nich wyklucza akt własności?

Rozbierzmy je najpierw pod względem formy.

I. *Pozwolenie wyraźne.* Jest wyraźne, gdy przełożony formalnie zezwala na spełnienie jakiejś czynności. Nie potrzeba dowodzić, że takie pozwolenie (przypuszczamy, że jest słusznie i ważnie udzielone) wystarcza; jest ono najlepsze ze wszystkich, jeśliby ono nie wystarczało, zadne nie mogłoby wystarczyć. Przez takie pozwolenie przełożony wyraźnie zgadza się na czynność podwładnego i przyjmuje ją za swoją; poddana wyższej woli, która może nią wtedy pokierować, a nawet jej zapobiec, czynność ta przestaje być wyłącznie czynnością podwładnego, ale

może i powinna być uważaną za czynność przełożonego, skoro od niego zależy i z jego woli wypływa, jak słusznie nauczycielowi pisania przypisujemy pismo dziecka, którego rękę on trzyma i nią kieruje.

II. Pozwolenie *milczące* albo *uboczne*, jest wówczas gdy zawiera się w innem pozwoleniu wyraźnem, albo w jakimś akcie formalnym, który z natury swej lub ze zwyczaju uważa się za mieszczący w sobie takie pozwolenie. Tak np. 1) pozwolenie na jakąś czynność z natury swej złożoną, zawierającą w sobie więcej rozmaitych czynności, zawiera w sobie pozwolenie na czynienie wszystkiego, czego ona wymaga, wszystkiego co się do niej odnosi, czyto z natury rzeczy, czy wedle zwyczajów przyjętych w zgromadzeniu.

2) Pozwolenie na osiągnięcie celu mieści w sobie pozwolenie milczące na użycie wszystkich środków potrzebnych i zwyczajnie do tego celu używanych.

3) Jeśli przełożony pozwala mi na przyjmowanie przedmiotów, o których wie, że nie mogę ich osobiście użyć i że wartość dla mnie mają tylko przez to, że mogę je rozdać, temsamem daje mi pozwolenie milczące na rozdanie ich; takie pozwolenie wystarczy, abym mógł rozdawać te rzeczy obcym; co do zakonników, ponieważ ci potrzebują pozwolenia na przyjęcie, musieliby o nie prosić, chyba że przedmioty zgóry przeznaczone były do rozdania między zakonników i że mogę przypuszczać, że przełożony dając mi pozwolenie na przyjęcie ich, albo dając sam te przedmioty, miał zamiar udzielenia ogólnego pozwolenia wszystkim na przyjęcie i na rozdanie; albowiem te dwa pozwolenia, chociaż zwykle łączą się z sobą, mogą jednak być rozdzielone. Przełożony może dać pozwolenie na rozdanie, a mimo to zastrzec sobie danie pozwolenia na przyjmowanie, tym którzy o nie poproszą.

4) Jeśli przełożony zezwala mi na trzymanie w mej celi wiktuałów, temsamem pozwala na spożywanie ich w dowolnej porze.

5) Jeśli pozwala na przyjmowanie pieniędzy, a zwyczaj domowy przeznacza takie pieniądze na jakiś cel określony, przeło-

żony zezwala mi milcząco użyć ich na tenże cel; gdyby zaś chciało się użyć ich na cel odmienny, trzebaby prosić o nowe pozwolenie, chybaby zwyczaj domowy upoważniał zakonnika do użycia ich swobodnego bez proszenia o osobne pozwolenie, gdyż w takim razie trzebaby przypuszczać, że przełożony, dając pozwolenie na przyjęcie pieniędzy, godzi się tem samem na ich dowolne użycie na cel jakikolwiek.

6) W pozwoleniu na odbycie podróży, mieści się pozwolenie na wydawanie, przyjmowanie, rozdawanie wszystkiego tego, co zwykle dobrzy zakonnicy wydają, przyjmują, rozdają i nie potrzeba na to osobnego pozwolenia.

7) Jeśli przełożony cierpi zwyczaj wprowadzony w zgromadzeniu przyjmowania przedmiotów małej wartości, bez wyraźnego pozwolenia, tem samem udziela milczącego zezwolenia na przyjmowanie takich przedmiotów.

8) Takie pozwolenie zawiera się też nieraz w samem milczeniu przełożonego, który obecny przytem i widząc co czyni podwładny, nie sprzeciwia się jednak, chociaż mógłby to łatwo uczynić.

9) Możnaby jeszcze nazwać pozwoleniem milczącem, zwyczaj ogólnie przyjęty w jakiemś zgromadzeniu, że akt jakiś uważa się w niem za dozwolony. Taki zwyczaj uprawnia nieraz w jednem zgromadzeniu to, co w innych byłoby wzbronionem.

Z tych przykładów poznać można, na czem polega pozwolenie milczące. Ale czy ono wystarcza, by uwolnić od winy przeciw ślubowi? Zdaniem ogólnem teologów wystarcza. Opierają je zaś na tem, że zachodzi tu prawdziwa zależność podwładnego od woli przełożonych, gdyż ci nie mogą rozsądnie udzielić na coś pozwolenia, odmawiając go równocześnie na to, co jest tego następstwem koniecznem albo łączy się z niem; podwładny działa wtedy istotnie na mocy tego pozwolenia milczącego, ubocznego. Prawda, że przełożony mógłby żądać czasem, by osobno proszono go o pozwolenie na czynności mniej lub więcej odrębne od tej, na którą wyraźnie pozwala, ale jeśli ze zwyczaju lub z natury rzeczy są one związane z główną

dozwoloną wyraźnie czynnością, przypuszcza się, że przełożony rozciąga swe pozwolenie na wszystkie, skoro żadnej sobie nie zastrzegł. Podwładny więc kieruje się i tu jeszcze wolą przełożonego, jako zewnętrznym czynnikiem, który porusza, a przynajmniej kieruje, miarkuje, zatwierdza i przyjmuje za swoje czyny podwładnego, który zatem działa w zależności, a nie jako właściciel.

Rzecz ta jednak wymaga pewnych zastrzeżeń.

1) Należy baczyć, by przez zbyt swobodne tłumaczenie nie nadawać woli przełożonego rozciągłości, której ona nie posiada. 2) W ocenieniu, czy zachodzi wypadek milczącego zezwolenia, nie można opierać się na zwyczaju wprowadzonym przez rozluźnienie, lub do niego prowadzącym. 3) Milczenie przełożonego w odniesieniu do zwyczaju, który zdaje się cierpieć, albo do czynności, której nie przeszkadza, nie zawsze jest pewnym dowodem pozwolenia; czasem bowiem roztropność, a czasem i słabość, każą mu zamykać oczy na wiele błędów i nadużyć, które w duchu potępia. 4) Bez względu na przykłady pozwolenia milczącego przez nas przytoczone i przez innych autorów podawane, nie wolno nigdy na niem się opierać, gdy zwyczaj albo reguły własne zgromadzenia żądają pozwolenia wyraźnego i formalnego.

III. *Pozwolenie domniemane.* Pozwolenie domniemane jest takie, które się uważa za dane, gdyż przełożony byłby go prawdopodobnie udzielił, gdyby go o nie proszono, przynajmniej o ile to rozsądnie można przypuścić, znając usposobienie przełożonego. Tak np. jeśli przełożony w podobnych warunkach zawsze i bez trudności daje mi pozwolenie, prawdopodobnie i dzisiajby go nie odmówił, gdybym go o nie poprosił. Albo zdarza się korzystna dla mnie lub dla domu sposobność załatwienia jakiejś sprawy, a minie zanimbym mógł poprosić o wyraźne pozwolenie; prawdopodobnie przełożony nie wymagałby w tym wypadku, bym się do niego odnosił, narażając przez to sprawę na szkodę. Albo trudno jest obecnie dostać się do przełożonego, a sprawa jest tego rodzaju, że prawdopodobnie nie wahałby się w udzieleniu pozwolenia, mogę więc rozsądnie przypuścić, że nie wymaga, abym go o wyraźne pozwolenie prosił.

Czy taki rodzaj pozwolenia wystarcza, by nietylko uniknąć grzechu przeciw ślubowi ubóstwa, ale i przeciw cnocie?

Oto co zarzucają: bez względu na usposobienie obecne przełożonego, pozwolenie w rzeczywistości nie istnieje w chwili, w której się działa; zdaje się więc, że działa się jako właściciel niezależny przedmiotu, który się przyjmuje lub daje. Zarzut ten nie jest, trzeba to przyznać, zupełnie nieuzasadniony. Suarez jednak stosując się do ogólnego zdania naucza, że pozwolenie takie wystarcza, by uwolnić od zarzutu grzechu, a oto powody, na których się opiera: Prawdą jest, że pozwolenie wyraźne, formalne, w tej chwili nie istnieje, skoro przełożony nie myśli nawet o udzieleniu go i nie wie, czy podwładny go potrzebuje, ale usposobienie przełożonego jest czemś i obecnie istniejącem i podwładny zna je, chociaż więc nie istnieje obecnie formalnie w odniesieniu do pojedynczych próśb, jakie mogłyby być przedłożone, i chociaż wola przełożonego nie jest widoczną z pozwoleń, którychby udzielił, gdyby go proszono, ten brak objawienia woli nie pochodzi z braku woli, która istnieje, ale z braku próśb, których nie przedłożono. Zresztą, czy kto prosi czy nie, przełożony pozostaje wewnętrznie w jednakiem usposobieniu, jego wola ogólna, chociaż nie odnosi się obecnie formalnie do tego poszczególnego wypadku, którego mu nie przedłożono, istnieje i jeśli o niej wiedzą skądinąd, można uważać, że zawiera w sobie i to poszczególne pozwolenie, tak jak przyczyna zawiera w sobie skutek, albo jak nałóg zawiera w sobie poszczególne akty, do których nakłania; podobnie jak miłość teologiczna obejmuje wszystkich ludzi, chociaż wszystkich nie zna. Kto więc działa w zależności od tego usposobienia i od pozwolenia, które w niem widzi zawarte jakby w nasieniu, nie działa niezależnie; jego czynność zależy istotnie w tem znaczeniu od woli przełożonego, w którego usposobieniu działający czerpie, jeżeli nie pierwszą rację działania, to przynajmniej zatwierdzenie i uprawnienie własnej swej pobudki. Impuls, motyw działania bierze on zgóry, zatem nie działa w niezależności.

Dodajmy jeszcze, że to usposobienie przełożonego może mieć różne stopnie i w różnej mierze uzasadniać domniemanie podwładnego.

W niektórych okolicznościach można przewidywać, że przełożony nietylko udzieliłby pozwolenia, gdyby o nie proszono, ale byłby też zupełnie zadowolony z tego, że się go domniemano; kiedyindziej spodziewamy się tylko, że przełożony chętnieby udzielił pozwolenia, gdyby go proszono, a może się zdarzyć, że znając usposobienie przełożonego czujemy, że tylko niechętnie udzieliłby pozwolenia.

Niektórzy autorowie żądają, by zachodził pierwszy wypadek, jeżeli ma się ze spokojnem sumieniem działać na mocy pozwolenia domniemanego; zdaje się wszakże, że i drugi wystarcza, a nawet i trzeci według poważnych autorów uwalniałby już od zarzutu przynajmniej ciężkiego grzechu. Tak mówi św. Alfons [1]), który powiada, że jeśli przewiduje się, że przełożony, acz niechętnie, udzieliłby pozwolenia, na pewne nie popełni się już grzechu ciężkiego, ale najczęściej będzie jednak grzech powszedni, bo zwyczajnie w takim razie przełożony nie jest przeciwny samemu aktowi, ale tylko sposobowi, to jest, że przełożony zezwoliłby na sam akt, ale nie życzyłby sobie, by go spełniano bez uprzedniej prośby o pozwolenie, albo przynajmniej niechętnie godzi się na ten akt spełniony bez prośby o pozwolenie, a tak, zdaniem Suareza [2]), mogłoby tu zachodzić lekkie przewinienie przeciw posłuszeństwu: „Jeżeli zaś niechęć, której się lękamy u przełożonego, odnosi się tylko do sposobu, to jest do tego, że akt się spełnia bez wyraźnego pozwolenia, ale nie do samej rzeczy, to wystarcza do uwolnienia od zarzutu grzechu ciężkiego, gdyż nie jest aktem własności, chociaż jest pewnem przewinieniem przeciw posłuszeństwu".

W tej całej kwestji nasuwają się jeszcze następujące uwagi wielkiej doniosłości.

---

[1]) S. Alfons l. IV, 18.

[2]) Suarez, *De relig., tr. VIII, l. VIII, c. XI, n. 11.*

1) Pozwolenie domniemane wystarcza wprawdzie dla uniknięcia aktu własności, nie zawsze jednak, jak widzieliśmy, zapobiega temu, by nie było winy przeciw posłuszeństwu, bo zakonnik ma obowiązek prosić w tych sprawach o pozwolenie nietylko dlatego, by nie grzeszyć przeciw ślubowi ubóstwa, ale także dla zachowania karności zakonnej i by spełnić regułę, żądającą tej zależności i uległości.

2) Gdyby nawet były powody do przyjęcia czegoś na mocy pozwolenia czysto domniemanego, nie wolno rzeczy tej zatrzymywać bez upoważnienia, ale należy postarać się o pozwolenie wyraźne, skoro będzie to możliwem.

3) Nieraz konstytucje różnych zgromadzeń określają dokładnie tę kwestję pozwolenia domniemanego. Każdy więc zakonnik powinien o tem pamiętać i według nich oceniać, czy w danym wypadku domniemanie pozwolenia jest uzasadnionem.

4) Byłoby nadużyciem zwyczajnie działać za pozwoleniem domniemanem pod pretekstem, że przełożony zwykle takiego pozwolenia udziela; gdyby takie postępowanie było dopuszczalnem, możnaby zawsze prawie uwolnić się od proszenia o pozwolenie, a to z pewnością byłoby niezgodne z wolą przełożonych i podkopywałoby karność zakonną. Co więc dozwolonem jest w poszczególnych wypadkach, nie byłoby uprawnionem, gdyby stale tak postępowano, chociażby nawet w warunkach zresztą zupełnie jednakich. Takie domniemywanie się byłoby już bezpodstawnem, owszem wyraźnie przeciwnem woli przełożonych, pozwolenia wówczas w rzeczywistości nie byłoby, a zatem grzeszyłoby się przeciw ślubowi.

5) Z tego wszystkiego, cośmy tu o tego rodzaju pozwoleniu powiedzieli, możemy stwierdzić, że trzeba być bardzo ostrożnym w domniemywaniu się pozwolenia, zwłaszcza, gdy łatwo można o nie poprosić; że takie postępowanie byłoby nieuzasadnione, gdyby często się zdarzało, i że dla ustrzeżenia się przed niepokojem sumienia, i dla większej zasługi, zawsze lepiej jest odnieść się do przełożonego, skoro tylko bez wielkich trudności można to uczynić.

Przeszedłszy różne rodzaje pozwoleń, przypatrzmy się teraz warunkom, które dotyczą samej istoty i zasady; pozwolenie bowiem może być udzielonem tylko zgodnie z regułami zakonu i przełożeni nie mają pod tym względem nieograniczonej swobody. Władza ich ma granice, których nie powinni przekraczać. Jeżeli, zostając w tych granicach, udzielaliby pozwoleń nieroztropnie, pozwolenia takie byłyby nieusprawiedliwione, jeśli zaś przekraczaliby granice władzy im przyznanej, pozwolenia byłyby *nieważne*.

I. Pozwolenie jest nieusprawiedliwione, niedozwolone, jeśli dano je bez dostatecznych powodów. Jeśli np. przełożony pozwala swemu podwładnemu przetrzymywać u siebie rzeczy, których niepotrzebuje, czynić wydatki bezużyteczne (przypuszcza się, że suma nie byłaby znaczna), posiadać do swego użytku przedmioty zbyt cenne; takie pozwolenia byłyby niedozwolone, jeśli niema szczególnych powodów, któreby je usprawiedliwiały. Ale czy w takich razach zachodzi grzech przeciw ślubowi ubóstwa? Nie. Ani u podwładnego, ani u przełożonego. Podwładny działa istotnie w zależności, która wyklucza grzech przeciw ślubowi. Co do przełożonego zaś, zgromadzenie, które mu urząd powierza, nie żąda od niego tak ściśle roztropnego i opatrznego postępowania, żeby miał przez najdrobniejsze odchylenie już grzeszyć przeciw *ślubowi*, nawet gdy rozchodzi się o rzecz drobną i niema obawy wielkiej szkody. Jednak ani przełożony udzielający pozwolenia bez dostatecznych powodów, ani podwładny proszący o rzeczy, które mu nie są potrzebne, nie uniknęliby pewnego przewinienia przeciw *cnocie* ubóstwa.

Niesłuszna odmowa żądanego pozwolenia nie uprawnia do działania wbrew odmowie; trzeba się poddać i usłuchać, chyba ważne jakieś powody upoważniałyby podwładnego do tego, by mimo odmowy działał na mocy domniemanego pozwolenia przełożonych wyższych, ale wówczas trzebaby ich natychmiast o tem uwiadomić, skoro tylko to będzie możliwem.

II. Pozwolenie jest *nieważne*, gdy przełożony niema władzy do udzielania go. Przypuśćmy, że przełożony w istocie pozwala

bez dostatecznych powodów na zużycie lub wyzbycie się przedmiotów znacznej wartości, będących własnością zgromadzenia. Ponieważ władza, jaką zgromadzenie mu poruczyło w zakresie zarządu i administracji dóbr zakonnych, nie sięga tak daleko, i wcale nie miano zamiaru upoważniać go do marnowania ich, pozwolenie przez niego dane, byłoby nieważne i bez wartości. Przełożony w tym wypadku grzeszyłby przeciw ślubowi, gdyż nie działałby jako upoważniony przez zakon, ale spełniałby akt własności; podwładny zaś, jeśliby wiedział o nieważności, grzeszyłby również przeciw ślubowi; gdyż pozwolenie nieważne jest pozwoleniem, które nie istnieje. Czynność zakonnika opierałaby się więc wtedy nie na wyższej jakiejś zasadzie i regule, ale jedynie na własnej jego woli, a zasłaniać się takiem pozwoleniem, o którem się wie, że niema go w rzeczywistości, byłoby ulegać jakiemuś złudzeniu.

Pozwolenie jest też nieważne, jeśli zdobyto je podstępem, przez zaskoczenie przełożonego, lub przez fałszywe przedstawienie rzeczy.

Pozwolenie uzyskane na podstawie fałszywego przedstawienia rzeczy, albo przez przemilczenie okoliczności, które przełożony powinien był poznać, jeżeli to przemilczenie lub fałszywe przedstawienie odnosi się do rzeczy, które, gdyby przełożony je znał, byłyby go powstrzymały od udzielenia pozwolenia, jest przez to samo nieważne i bez wartości. Jeżeli zaś nie byłyby wpłynęły na odmowę pozwolenia i można przypuszczać, że i tak przełożony nie byłby go odmówił, pozwolenie jest ważne, ale tego rodzaju zatajenia i fałsze niegodne są zakonnika, są one kłamstwem mniej lub więcej grzesznem. To zrozumieć powinneby przedewszystkiem zakonnice, które jużto z wrodzonej bojaźliwości, już też wskutek nieporządnego pragnienia, by cel swój osiągnąć, łatwiej skłonne są do podobnych przemilczeń i wykrętów, a z tego później popadają słusznie w wielkie skrupuły.

Byłoby to np. oczywistem oszukiwaniem przełożonych, gdyby się kolejno od każdego z nich wyłudzało część tego, czego się pragnie, naprzykład jakiejś kwoty pieniężnej. Możnaby w ten

sposób zebrać sumę znaczną, której żaden z nich nie byłby chciał udzielić; a w każdym razie bardzo raziłoby ich podobne postępowanie. Pellizarius twierdzi, że nie byłoby w tem grzechu przeciw ubóstwu. Nam się trudno przychodzi zgodzić z tem zdaniem, chyba w wypadku, gdyby można rozsądnie przypuszczać, że każdy z tych przełożonych, nawet uprzedzony o tem, ile się już od innych zebrało, dałby jednak ze swej strony to, o co się go prosi. W przeciwnym razie prośba jest podstępna. Wogóle nie można prosić przełożonego miejscowego, domowego o to, czego przełożony generalny lub wyższy odmówił, a przynajmniej należałoby przełożonego, do którego się zwraca, powiadomić o tem, jaką odpowiedź dał przełożony wyższy, gdyż odmowa jego może i będzie zwyczajnie dostatecznym powodem dla miejscowego, by nie zgodzić się na to, czego wyższy odmówił. Jeżeli inaczejby się postąpiło, chociażby nawet nie było grzechu przeciw ubóstwu, w każdym razie reguła byłaby złamaną.

KANON 583.

Profesom o ślubach zwykłych w kongregacjach zakonnych niewolno:

1) Zrzekać się przez akty między żyjącymi własności swoich dóbr tytułem darmym;

2) Zmieniać sporządzonego wedle kan. 569, § 3 testamentu bez pozwolenia Stolicy św. lub, jeżeli sprawa nagli a czasu nie staje, by do niej się udać, bez pozwolenia wyższego przełożonego, a jeżeli ani z nim porozumieć się nie można, bez pozwolenia przełożonego miejscowego.

Profes o ślubach zwykłych w kongregacjach zakonnych musi więc zachować rdzenną własność swoich dóbr.

Jest to przykaz wielkiej roztropności, wydany przez Stolicę św., aby zakonnik w razie dobrowolnego lub przymusowego opuszczenia zakonu nie znalazł się bez środków do życia.

Każdy sposób wyzbycia się, odstąpienia, darowizny, sprzedaży etc., z wyjątkiem zapisu testamentarnego i darowizny na wypadek śmierci, stanowią akty *„między żyjącymi"*.

Zrzeczenie się *tytułem darmym* ma miejsce, gdy nie żąda się odpowiedniej zapłaty, stosownej do wartości majątku. Nie

jest jednak zrzeczeniem się ofiarowanie mniej znacznego daru, który nie uszczupla w sposób dotkliwy ani kapitału, ani dochodów.

Już wyżej powiedzieliśmy, że kan. 569, § 3, nie wymaga odnoszenia się do Stolicy św. jak tylko, jeżeli idzie o zmianę testamentu ważną wobec prawa cywilnego.

Nadto wyraz zmieniać *„mutare“*, należy brać w znaczeniu ścisłem, zgodnie z kan. 18.

Nie jest zaś oczywiście zmianą testamentu, jeśli się go tylko uzupełnia albo objaśnia w formie kodycylu, a tem mniej, jeśli idzie o poprawienie testamentu nieważnego z powodu braku formy lub jakiegokolwiek innego.

Nie jest również zmianą, gdy się chce tylko uczynić go jaśniejszym, dokładniejszym, ale zachowuje zasadniczo postanowienia przedtem w nim zawarte. Owszem, jeden z komentatorów dodaje, że zmiana nie wprost, ale wypływająca ze zmian, jakie zaszły w samem posiadaniu dóbr, przez akty *między żyjącymi* nie jest wzbronioną. Jeśli np. testamentem legowano jakiś obszar, jakąś sumę pieniężną, a obecnie nie posiada się już tych dóbr, poprawienie testamentu przez usunięcie tej klauzuli nie będzie zmianą wprost i zasadniczą, prawem przewidzianą.

KANON 584.

Po upływie roku od złożenia jakiejkolwiek profesji zakonnej, wakują beneficja parafjalne; po trzech latach inne.

KANON 585.

Profes o ślubach dozgonnych, czyto uroczystych czy zwykłych, traci na mocy samego prawa przynależność do diecezji, jaką posiadał na świecie.

Odtąd więc każdy profes o ślubach wieczystych, traci przez to samo diecezję, do której należał zostając na świecie, to znaczy diecezję swoją z tytułu miejsca urodzenia, albo tę, do której później został wcielony. Innemi słowy, każdy zakonnik, już przez to samo, że złożył profesję wieczystą, zyskuje ekskardynację ze swej diecezji i definitywną przynależność do zakonu. (Kan. 115).

O uzdrowieniu profesji nieważnej.

KANON 586.

§ 1. Profesja zakonna nieważna z powodu przeszkody zewnętrznej, nie staje się ważną przez następujące po niej akty, lecz potrzeba sanacji jej ze strony Stolicy Apostolskiej, albo po stwierdzeniu nieważności i usunięciu przeszkody należy ją złożyć ponownie w sposób prawidłowy.

Profesja nieważna jest wskutek zewnętrznej przeszkody, np. ponieważ złożono ją przed nadejściem przepisanego wieku, przed ukończeniem kanonicznego roku nowicjatu; profesja wieczysta bez poprzedniej profesji czasowej ślubów zwykłych, i wogóle z jakąkolwiek przeszkodą, która czyni profesję nieważną.

Taka profesja nieważna z powodu zewnętrznej przeszkody, nie staje się ważną przez akty po niej następujące, np. przez odnowienie ślubów, ale trzeba otrzymać od Stolicy św. indult uzdrawiający ją, albo musi zakonnik po usunięciu przeszkody złożyć ponownie w sposób przepisany profesję, z tą świadomością, że poprzednia była nieważną.

Kan. 586. **§ 2. Gdyby zaś była nieważną jedynie dla braku wewnętrznego przyzwolenia, to staje się ważną przez jego powzięcie, byleby zakon z własnej strony nie odwołał swej zgody.**

Profesja zakonna jest kontraktem wymagającym zgody obustronnej, tak osoby oddającej się jak i zakonu, który przyjmuje to oddanie się. Zachodzi tu zobowiązanie się wzajemne.

Kan. 586. **§ 3. Jeśliby przeciw ważności profesji zakonnej ważne przemawiały dowody, a zakonnik nie chciałby ani odnowić profesji dla bezpieczeństwa, ani prosić o jej sanację, należy sprawę przedłożyć Stolicy Apostolskiej.**

Jeśli są ważne dowody przeciw ważności profesji, t. j. jeśli zachodzi poważna wątpliwość, naprawdę uzasadniona, powinnien w takim razie zakonnik dla bezpieczeństwa złożyć na nowo profesję, albo należy zwrócić się do Stolicy św. z prośbą o sanację, jeśli ta możliwa. Jeśliby zaś zakonnik nie godził się ani na jedno ani na drugie, należy przedstawić sprawę Stolicy Apostolskiej.

TYTUŁ XII.

(W kodeksie.)

O studjach w zakonach kleryckich.

Czyż trzeba przypominać doniosłość wytężonej pracy i konieczność gruntownego wykształcenia u kapłana, zakonnika, przeznaczonego do apostolskiego urzędu?

„Wargi kapłańskie będą strzec umiejętności, i zakonu pytać będą z ust jego“. (Malach. 2, 7.) Wszakże głównie w walce o idee, któremi świat ma się kierować, może kapłan największe Kościołowi oddawać usługi.

Cnota i świętość mogą zapewne usunąć same przez się wiele błędnych zapatrywań religijnych i społecznych. Ale aby zwalczyć i pokonać opór ludzkiego rozumu, aby znaleść wiarę i zdobyć zaufanie u świata niedowierzającego, na to potrzeba tej powagi i jasności, jaką daje tylko głęboka kultura literacka, naukowa i teologiczna.

Niewątpliwie, świętość niepowszednia apostoła, słodycz popbijająca serca, duch zaparcia, niewzruszona cierpliwość wśród trudności i przeciwności wszelkiego rodzaju, tłumaczą to olbrzymie powodzenie apostolskiej pracy św. Franciszka Salezego zwłaszcza pracy tak skutecznej w nawracaniu kantonu Chablais w Szwajcarji; ale sprawiła to również i jego głęboka nauka, jego niepospolite, jak świadczą o tem jego pisma, wykształcenie, jego rozprawy i dyskusje tak publiczne jak prywatne.

Jego metoda apologetyczna polegała głównie na jasnem, gruntownem przedstawieniu nauki katolickiej. Przeciwnika trzeba przekonać. Jedna tylko nauka może skutecznie oprzeć się pewnym trudnościom i wątpliwościom umysłu, które przeszkadzają w nawróceniu, ona jedna może umysł rozjaśnić, podać mu to światło olśniewające, zupełne, rozpraszające ciemności, rozwiązujące wyszukane trudności, usuwające przesądy, i w ten sposób usposobić serce i umysł do poddania się; a wtedy przy pomocy bożej, argumentacja dopełnia dzieła. Taka jest ogólna zasada, albo raczej opatrznościowe prawo w tym względzie.

Leon XIII w swej encyklice *„Etsi nos“* z 15 lutego 1882, uwydatnia wspaniale przymioty, jakie koniecznie posiadać musi kler nowoczesny. „Ważne powody, wszystkim czasom wspólne, wymagają wielkich i gruntownych cnót u kapłanów. Ale nasze czasy żądają jeszcze czegoś ponad to. Obrona katolickiej wiary, która dzisiaj wyłącznie prawie spoczywa na barkach kapłana, a która w naszych czasach tak jest konieczną, wymaga od niego nauki nie zwyczajnej ani przeciętnej, ale znakomitej i wszechstronnej, nauki, która obejmuje nietylko wiedzę religijną, ale również i filozoficzną i opartą na bogatych zdobyczach badań i odkryć przyrodniczych i historycznych. Trzeba wykorzeniać liczne fałszywe pojęcia tych, którzy podkopują wszystkie podstawy chrześcijańskiej umiejętności; trzeba walczyć z przeciwnikami doskonale przygotowanymi, upartymi w swych zdaniach, a posługującymi się do tego bronią, którą zdradziecko kują z wszystkich dziedzin wiedzy“...

Stąd obowiązek dokładnego stosowania się do przepisów prawa, odnoszącego się do studjów w zakonach kleryckich [1]).

Każde zgromadzenie kleryckie posiadać ma domy dla studjów, zatwierdzone przez kapitułę generalną lub przez właściwych przełożonych. (Kan. 587, § 1).

W tych domach ma się ściśle zachowywać życie wspólne, inaczej uczniowie nie mogą być dopuszczeni do święceń. (Kan. 587, § 2).

Jeżeli zgromadzenie albo prowincja nie posiada takich domów należycie urządzonych, albo w tych jakie ma trudne byłoby zdaniem przełożonych pomieszczenie, należy posłać alumnów zakonnych do wzorowo urządzonego domu studjów innej prowincji lub innego zakonu, albo do szkół seminarjum biskupiego, albo do publicznej katolickiej szkoły. (Kan. 587, § 3).

Zakonnikom, posyłanym w celach studjów daleko od własnego domu, niewolno mieszkać w domach prywatnych, ale muszą za-

[1]) *S. C. de seminariis et de studiorum Universitatibus Epistola ad R-mos Ordinarios de catechetica disciplina in sacris seminariis impense excolenda, 8 sept. 1926 (A. A. S., p. 453, sq., 3 nov. 1926).*

mieszkać w jakimś domu swego zakonu, a jeśli to niemożliwe, w jakimś męskim zakładzie zakonnym lub w seminarjum, lub wreszcie w innym pobożnym zakładzie, pozostającym pod kierunkiem księży i potwierdzonym przez władzę kościelną. (Kan. 587, § 4).

Przez cały czas nauki zakonnicy mają być powierzeni osobliwej pieczy prefekta lub duchownego, który ma ich kształcić w życiu zakonnem odpowiedniemi napomnieniami, wskazówkami i naukami. Prefekt lub duchowny powinien mieć te same przymioty, jakich się wymaga w myśl kan. 559 od mistrza nowicjuszów. (Kan. 588, § 1—2).

Przełożeni niech troskliwie baczą, aby w domu studjów jaknajdokładniej przestrzegano tego wszystkiego, co o ćwiczeniach pobożnych, uczęszczaniu do Sakramentów św. Pokuty i Eucharystji, przepisuje kan. 595 dla wszystkich zakoników. (Kanon 588, § 3).

Po odbytych prawidłowo niższych naukach, niech zakonnicy, wedle instrukcji Stolicy Apostolskiej, pilnie się oddają studjom filozoficznym przynajmniej przez dwa lata, a teologicznym conajmniej przez cztery lata, trzymając się w myśl kan. 1366, § 2, nauki św. Tomasza. (Kan. 589, § 1).

W czasie nauk nie należy ani nauczycielom, ani uczniom nakładać zajęć, któreby ich odrywały od studjów lub jakimkolwiek sposobem szkole przeszkadzały; najwyższy zaś przełożony, a w wypadkach szczególnych inni także przełożeni mogą ich wedle uznania uwalniać od niektórych zajęć wspólnych, nawet od chóru, zwłaszcza w godzinach nocnych, ilekroć postęp w studjach wymagać tego będzie. (Kan. 589, § 2).

Kapłani zakonni, wyjąwszy tylko tych, których przełożeni wyżsi dla ważnej przyczyny uwolnili, i tych którzy wykładają św. Teologję, prawo kanoniczne lub filozofję scholastyczną, mają najmniej przez pięć lat po skończonych studjach, co rok poddawać się wobec uczonych i poważnych Ojców egzaminowi

z różnych teologicznych nauk, przedtem odpowiednio określonych. (Kan. 590 [1]).

W każdym domu ułomnowanym ma się przynajmniej raz na miesiąc odbywać konferencja z teologji moralnej i z liturgji, do której według uznania przełożonego dodać można wykład z dziedziny dogmatyki lub pokrewnych nauk; i na nie mają być obecni wszyscy klerycy profes. którzy studjom św. Teologji się oddają lub je ukończyli, a w domu przebywają, chyba że konstytucje co innego postanawiają. (Kan. 591).

TYTUŁ XIII.

O obowiązkach i przywilejach zakonnych.

ROZDZIAŁ I.

O obowiązkach.

KANON 592.

Wspólne obowiązki klerykow, o ktorych mowa w kan. 129—142, ciążą również na wszystkich zakonnikach, o ile z osnowy prawa lub z natury rzeczy co innego nie wynika.

KANON 593.

Wszyscy zakonnicy i każdy z osobna, przełożeni zarowno jak i podwładni, mają nietylko śluby, ktore złożyli, wiernie i całkowicie zachowywać, lecz nadto życie swe ułożyć podług reguł i konstytucyj swego zakonu, i tym sposobem zdążać do doskonałości swego stanu.

Mowiliśmy już o obowiązkach, jakie nakłada ślub ubostwa; pomowimy poźniej o ślubach czystości i posłuszeństwa.

[1]) Konstyt papieska 14 lipca 1922 (*Acta Ap. Sed.* 31 sierpnia 1922) orzekła, że zakonnicy, ktorzy pełnią obowiązki proboszczow lub wikaryuszy w duszpasterstwie, składać mają ten egzamen przed przełożonym nie jego zastępcą lecz nie przed biskupem. Jeżeli zaś przełożony zaniedbałby przepis kan. 590, biskup nie ma sam z urzędu zaprawiać tego zaniedbania, ale ma się odnieść do św. Kongregacji dla zakonnikow.

Ale zakonnicy muszą oprócz tego zachować reguły i konstytucje swego zakonu i tym sposobem zdążać do doskonałości swego stanu.

Powiemy więc teraz.

I. O obowiązku zachowania reguł i konstytucyj zakonnych.

II. O obowiązku dążenia do doskonałości.

§ 1. O obowiązku zachowania reguł i konstytucyj.

Zwyczajnie rozumie się dzisiaj pod nazwą *„reguł“* tak pierwotną regułę zakonu jak i konstytucje do niej później dodane. Zastosujemy się więc do tego i obecnie nie będziemy robić żadnej różnicy między regułą a konstytucjami.

Zanim jednak przedstawimy powagę i doniosłość reguły, wskażemy na jej niezmierną wartość i liczne pobudki, które każdemu zakonnikowi każą czcić swoją regułę, kochać ją i wiernie zachowywać.

Art. I. O konieczności reguł.

Pragnąć doskonałości i nie zadowalniać się przeciętną służbą bożą i zachowaniem przykazań, o ile te są konieczne do zbawienia, dążyć do jak najdoskonalszego wyrobienia w cnocie, pragnąć żyć wedle zaleceń rad ewangelicznych, jest to wielka łaska.

Aby skuteczniej ten wzniosły cel osiągnąć, związać się ściślej z Bogiem trzema ślubami zakonnemi i jemu poświęcić całe swe życie, wszystkie swoje działania, całą swoją istotę; to łaska jeszcze o wiele cenniejsza, gdyż trzy śluby, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, przeciwstawiają zniszczeniu, jakie namiętności powodują w świecie, najskuteczniejsze lekarstwo i mieszczą w sobie najpotężniejsze środki uświęcenia życia.

Ale praktyka ślubów musiała zostać określoną, przedmiot i rozciągłość zobowiązań, jakie nakładają, musi być ściśle ograniczoną i oznaczoną. Zresztą poza zachowaniem trzech ślubów, zostawało jeszcze zakonnikowi wielkie pole swobody, użycie czasu, wybór zajęć, które mają dzień wypełnić, rozmaite ćwicze-

nia pobożne, spełnianie swoich czynności w sposób jak najdoskonalszy, praktyka cnót zakonnych i t. d., i t. d., wszystko to pozostawione było dobrej woli jednostki.

Reguły wypełniają szczęśliwie tę lukę. Czego same śluby nie określają, to uzupełnia reguła, która obejmując całokształt życia zakonnika, aby je udoskonalić, dopełnia i wieńczy jego ofiarę i nadając jej charakter całopalenia.

Reguły pojedyńczych zgromadzeń zbiegają się w wielu punktach i są do siebie pod wielu względami podobne, gdyż zasadnicze obowiązki życia zakonnego są wszędzie te same i muszą znajdować się w stanie zakonnym. Pod innemi wszakże względami reguły te różnią się między sobą mniej lub więcej według rozmaitości szczególnego celu każdego zgromadzenia, środków używanych do jego dopięcia, i szczególnych praktyk dostosowanych do ducha, który je ożywia i celu, do którego mają służyć.

Art. II. O doskonałości reguły i o przemożnem jej znaczeniu w każdem zgromadzeniu zakonnem.

I. Czem jest reguła sama w sobie, a czem dla zgromadzenia?

1) Reguła jest dla zgromadzenia zakonnego praktycznem zestawieniem rad ewangelicznych i wszystkiego, co zawiera najwznioślejszego i najdoskonalszego nauka Jezusa Chrystusa.

2) Reguła urządza i czuwa nad życiem wspólnem w zgromadzeniu zakonnem. A przecież dla zachowania miłości, gorliwości, karności zakonnej w domu niema nic skuteczniejszego jak życie wspólne. Znieść życie wspólne, a samo zgromadzenie wnet się rozleci, nie będzie w niem już jedności poczynań, środków, sposobu postępowania, niebawem braknie nawet jedności celu i ducha w zgromadzeniu.

Z drugiej zaś strony, bez reguły wszystkich obowiązującej nie może być mowy o życiu wspólnem; brak węzła dość silnego, by zjednoczyć indywidualności, skłonić do wspólnego działania i stałego kierunku; każdy idzie wtedy za własnem chceniem.

Słowem, niema zgromadzenia bez wspólnego życia, niema życia wspólnego bez reguły zakonnej.

3) W myśli bożej, w ekonomji życia zakonnego, reguła jest wielkiem narzędziem udoskonalenia; dzięki temu narzędziu, zakonnik znajduje się w szczęśliwej konieczności ciągłego zaparcia się we wszystkiem, gdyż reguła nie cierpi i nie oszczędzi żadnego błędu, reguła wypowiada walkę na śmierć wszystkim namiętnościom i całej naturze. Ale równocześnie, gdy nastaje i walczy ze wszystkiem co z grzechu pochodzi lub do grzechu wiedzie, rozwija reguła i wzrost daje wszystkim cnotom, poddaje duszy żądnej doskonałości najlepsze sposoby, najpewniejsze i najskuteczniejsze środki, które pomagać jej mają do postępu w służbie bożej.

4) Reguła przedstawia nam się jako mur ochronny, jako twierdza broniąca cnoty zakonnika, chroni go przed wielu niebezpieczeństwami, umacnia na walkę z nawałą namiętności i ubezpiecza przed sidłami nieprzyjacielskiemi. To twierdza broniąca całego zgromadzenia, bo reguła dobrze zachowana jest rękojmią jego powodzenia i wzrastającej wciąż gorliwości jego członków.

5) Reguła własna każdego zgromadzenia określa autentycznie rozciągłość i zobowiązania ślubów i sposób, w jaki mają być zachowane w zgromadzeniu; gdyż śluby składa się: „wedle reguł".

6) Reguła pozwala dokładnie poznać i określić ducha zgromadzenia, rodzaj doskonałości, który odpowiada mu i zgodny jest z jego celem poszczególnym, cnoty, których każde zgromadzenie szczególniej wymaga, i które więcej wiążą się z duchem zgromadzenia.

7) Reguła jest w zgromadzeniu najwyższą powagą, władza jej rozciąga się i na przełożonych i na podwładnych. Mając za sobą powagę Kościoła, który ją zatwierdza, dla wszystkich jest normą, i wszyscy muszą ją przyjąć i jej się poddać. Tylko Kościół albo władza działająca w jego imieniu może zmienić lub poprawić zasadniczo regułę raz zatwierdzoną.

8) Ona jest w zgromadzeniu rękojmią jedności ducha, dążności i działań, jedności, która nadaje mu i zachowuje w niem

szczególny charakter, ona sprawia, że zostaje ono zawsze jednakiem mimo odmiany czasów i różności przełożonych, którzy niem kierują. Ona utrzymuje wśród wszystkich członków jeden obyczaj bez względu na różnice ziem, w których zamieszkują i odległości, która ich rozdziela. Ani różnica narodowościowa, która może zachodzić, ani zmiana czasów, która tak łatwo wpływa na zmiany w innych stowarzyszeniach, nie powodują zmian zasadniczych w praktykach religijnych zakonu, dzięki trwałości niezmiennej jego reguły.

9) Reguła jest jakby duszą zgromadzenia, ona ożywia swem tchnieniem następujące po sobie pokolenia zakonników, ożywia ich tem życiem właściwem ciału, którego są członkami, ona wyciska na wszystkich członkach zgromadzenia to piętno charakterystyczne, które odróżnia ich i pozwala w każdym z nich poznać członka tegoż zgromadzenia.

10) Reguła jest wreszcie jakby tą formą wypróbowaną i uznaną, do której wchodzą i stapiają się w niej najróżniejsze typy i elementy zgłaszające się do zgromadzenia, a wychodzą z niej tak uformowane i ukształtowane, z takim wyglądem i takiemi odcieniami i barwą, jakie im przystoją.

Autor znakomitej książeczki *„Życie kontemplacyjne“* przedstawia w niej wspaniale korzyści z reguły płynące. — Przytoczymy tu cały ten ustęp:

„Reguła. Tak więc powołanie, reguła, zakon, wszystko to oznacza pracę dla Boga w jakimś oznaczonym zakresie i ludzi do tej pracy przeznaczonych. *„Różności darów są“* powiada Paweł św. (I Kor. 12, 4), *„i są różności posług i są różności spraw“*. Dlaczego? Bo jest to ekonomją wszelkiego życia organicznego. *„Jeśliż wszystko ciało okiem“*, powiada dalej Apostół (tamże w. 17) *„gdzież słuch? Jeśli wszystko słuchem, gdzież powonienie?* — *A gdyby wszystkie były jednym członkiem, gdzież ciało?“* Tak więc w każdym organiźmie rozmaite są funkcje, a każda z nich ma swój szczególny zmysł do niej zastosowany. Zadaniem właściwem każdego organu jest spełnienie właściwej mu funkcji. Oko jest do patrzenia, ucho do słuchania, noga do

chodzenia. Dobroć zaś całego organizmu na tem polega, że każdy organ, zachowując własne swoje przeznaczenie, spełnia je jaknajlepiej. Gdy oko jest bystre, słuch delikatny, noga pewna, gdy wszystkie narządy odżywiania się, ruchu, odpowiadają swemu celowi, ciało jest wówczas zupełnie zdrowem i czerstwem. Tak też i w Kościele, który jest ciałem Chrystusowem, różne są członki, ale jedno ciało. A każdy z członków kieruje się w sprawowaniu swych funkcyj prawami. które mu dyktują reguły jego powołania".

Tak więc każdy zakonnik znajduje w swojej regule, szczegółowe i dokładne przepisy co do funkcyj powierzonych mu w ciele Chrystusowem. Każdy też trwać powinien w tem powołaniu, do którego został przeznaczony. Trwając zaś w niem, trzymać się ma szczegółowych przepisów swej reguły, nie myśląc o tem, aby miał cokolwiek przedsiębrać poza nią.

Jak oko nie chce słyszeć, ucho widzieć, niech podobnie zakonnik nie myśli o niczem poza swojem powołaniem i swoją regułą. Jeżeli Bóg sam różne daje powołania i reguły, to dlatego, aby praca podzielona mogła być skuteczniejszą. Dobre zaś wykonanie każdej oddzielnej cząstki składa się na dobrą całość.

Wyznaczając tedy powołaniom najwznioślejszym ich poszczególny dział pracy w wielkiem dziele przebóstwienia dusz w Chrystusie, reguła jest dla każdej duszy zakonnej jak i dla całego Kościoła rękojmią niezrównanej żywotności. O! jakże kochać powinna swą regułę dusza do niej wezwana, jak wiernie jej się trzymać, z jaką gorliwością wypełniać, jak naginać się do jej wymogów, dostosowywać do niej pod każdym względem! Zakonnika cała wartość płynie z jego reguły, przez nią i w niej jest on wszystkiem, bez niej jest niczem. Przez nią staje się pożytecznym członkiem społeczności chrześcijańskiej, bez niej jest tylko członkiem zwichniętym i okaleczonym. Przez nią jest on powołanym do wielkich dzieł i spełnia je, bez niej może tylko szkodzić i sobie i Kościołowi. Przez nią korzysta on z tych zasobów żywotności, które w sobie posiada, gdyż fakt powołania sprawia, że jego władze i zdolności rozwijać się mają i działać

w sposób przez reguły określony. Przez nią świadczy Kościołowi te usługi, których od niego Kościół oczekuje, bo jego powołanie i jego reguła odpowiadają w zupełności istniejącym w danym czasie potrzebom Kościoła. Tak więc reguła ma swą olbrzymią wartość i dla Kościoła i dla zakonnika. Dla Kościoła, gdyż jest mu rękojmią, że praca konieczna dla jego płodnej działalności będzie wykonaną, dla zakonnika, bo zapewnia mu najlepsze warunki pracy zgodnej z jego powołaniem. Dlatego też Kościół objawia zawsze tak czujną swą troskę, a zakonnik także serdeczne umiłowanie reguły zakonnej".

„Ale reguła nie kształtuje tylko formy pracy, lecz również i samego zakonnika.

Wszystko działa zgodnie ze swą formą, mówi św. Tomasz. Tak ogień pali, woda oczyszcza, światło świeci. Pieczęć wyciska znak na niej wyryty i nie może wycisnąć innego, z formy na lichtarz nie może wyjść posąg. *Iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi?* mówi Chrystus. (Mat. 7, 16).

Bóg, który ludzi przysposabia na siewców swej chwały, gotuje im formę, która uzdolni ich do tego rodzaju pracy, jaki im przeznacza. Bo nie jakiejkolwiek pracy domaga się od duszy, której dał szczególne jakieś powołanie. Jeżeli powołanie wybrał dla niej, to domaga się od niej, aby tak pracowała, by mogła owoc przynieść ściśle oznaczony, by przyczyniła się ze swej strony do wielkiego dzieła szerzenia chwały bożej w taki a taki sposób i w takiej a takiej mierze.

Takie znaczenie ma każde powołanie, albo też niema żadnego. Jeśli więc dusza odpowiedzieć chce zamiarom bożym, musi wejść w taką formę, jaką Bóg jej przeznacza. Wejść! Dlaczego? Aby się urobić wedle formy, w której ma działać i bez której cała jej działalność byłaby niedorzecznie bezcelową i niepożyteczną.

Gdy kupiec potrzebuje figur Matki Bożej, nic mu z tego, jeśli z fabryki przyślą mu statuy św. Jana, których na razie on nie potrzebuje. A zwłaszcza, nie przyjmie z pewnością niewykończonej lichoty, gdy żądał figur doskonale obrobionych.

I Bóg nie przyjmie jednej pracy za drugą. Gdyby dusze miały prawo wybierać sobie formę, jaka im się podoba, zmieniać ją wedle woli i działać na własny sposób, nie byłoby powołania. Ale powołanie istnieje i istnieją formy, które stosownie do niego mają ludzi kształtować, a taką formą w powołaniu zakonnem jest zakonna reguła.

Stąd widocznym jest obowiązek dla duszy zakonnej, by w tej formie przez Boga życiu jej nadanej nic nie zmieniała, nic nie dodawała ani ujmowała; ale aby się przetopiła jaknajdokładniej ile możności w formie swej reguły i odtworzyła z całą wiernością i subtelnością rysy, które Bóg widzieć w niej pragnie, bo Bóg nie chce nieudałych odlewów. Jeśli Bóg tak troskliwie przygotowuje formę reguł i powołania, które w niej mają się urobić; jeżeli opieka boża nad jego dziełem jest tak cudowną, czyż nie musi zbierać żal, gdy dusza ulepiona ręką bożą chce skruszyć tę formę, do której jest przeznaczoną, albo tylko połowicznie dać się przez nią objąć i zaledwie marne jakieś ślady podobieństwa oddać w sobie albo też prawdziwe z błędnymi rysami pomieszać?

Wszystko działa przez swoją formę. Zakonnik będzie silny swojem powołaniem tylko w miarę tego jak urobi się na formę reguły swej zakonnej. Ach nie mówcie mi o zakonniku połowicznym, albo bez wyraźnych cech swego właśnie powołania; tacy zawadzają tylko swojem zniekształceniem. Ale zakonnicy prawdziwi, ci, którzy zaufawszy formie przez Boga im danej, urabiają się dokładnie w swej regule, oto są dopiero arcydzieła rąk bożych. A te arcydzieła, działając mocą formy raz przyjętej, działają dziwnie skutecznie. Oni stają się prawdziwemi narzędziami Boga, oni udzielają ze swej strony innym te same rysy, które sobie przyswoili i które zachowują. Jak długo Bogu podoba się posługiwać się nimi, by przez nich odtwarzać prawdziwe rysy chrześcijańsiego życia, oni mu służą i nigdy się nie zużywają".

II. Czem jest reguła dla przełożonych.

1) Władza i rozkazy przełożonych mają w regułach zgromadzenia określoną rozciągłość i granicę. Powiedzieliśmy: nie-

mogą oni żądać niczego ponad zakres regułami oznaczony, ani domagać się od członków doskonałości, do której się nie zobowiązali; nie mogą rozkazywać rzeczy bezcelowych lub śmiesznych, któreby wykraczały poza zakres reguł, gdyż ślub posłuszeństwa odnosi się zawsze do rzeczy lepszych. Tem bardziej nie mogą nakazywać nic przeciwnego regułom, to jest złego lub mniej doskonałego.

2) Reguła stanowi dla przełożonych najsilnieszy i najpewniejszy punkt oparcia. Nie narzucają oni swej woli, ale wolę reguły, tej zaś poddaje się zakonnik stanowczo wstępując do zakonu, a zwłaszcza składając profesję zakonną. Jest to bardzo roztropnem ze strony przełożonych, jeśli w ten sposób opierając się na regule, uzasadniają swe postępowanie i czerpią moc dla swych rozkazów z niezaprzeczonej powagi reguły, której sami podlegają, której są odpowiedzialnymi tłumaczami i stróżami i której zachowania muszą u innych przestrzegać.

3) W regule powinni przełożeni szukać tego światła, którego potrzebują, by ocenić, czy powołanie kandydata pochodzi od Boga i czy kandydat ma przymioty wymagane do przyjęcia go. Reguła wskazuje im, jak urabiać mają swych podwładnych; jej się radząc, będą wiedzieli, na co przeważnie powinni zwracać uwagę i w jakich cnotach przedewszystkiem powinni ich ćwiczyć.

Reguła poda też kierownikowi sumień światło potrzebne do kierowania duszami tych, którzy mu są powierzeni, gdyż przez zachowanie reguły, przez cnoty właściwe swemu powołaniu ma się zakonnik uświęcać i dążyć do doskonałości, której Bóg od niego wymaga. Reguła to kamień probierczy, dający poznać usposobienie postulanta, przekonać się, czy jego pragnienia i dążenia stoją istotnie na wysokości wymaganej.

III. Czem jest reguła dla zakonnika.

Reguła jest dla zakonnika przewodnikiem życzliwym, objaśniającym go na każdym kroku, usuwającym wszelkie wątpliwości i niepokój ducha, wszelkie złudne sofizmaty natury i fałszywe zasady światowe. Jest ona nicią przewodnią, którą trzyma w ręku,

by nie zbłądził wśród ciemności otaczających go na nieznanej drodze, i tworzących często wokoło niego jakby noc zupełną. Z pomocą reguły wyjdzie bez trudu z tego labiryntu, gdzie bez niej tak łatwo zabłądzić i zginąć. Dzięki tej błogosławionej regule, zakonnik wie w każdej porze, czego Bóg od niego żąda, co i jak ma czynić.

2) Reguła wyraża dla zakonnika najdokładniej te właśnie doskonałości, do której Bóg go wzywa, świętość, której się od niego spodziewa, plany i zamiary boże względem niego. W niej znajduje pomoc w swej słabości, ona mu jest niby laską, na której on się opiera. Zostawiony sam sobie, nie byłby wierzył nawet w możliwość spełnienia wszystkich zajęć, które mu dzień wypełniły; ale reguła wzywając go do nich poddaje mu zarazem chęć do nich i napełnia odwagą i siłą do ich wykonania.

3) Reguła jest dla zakonnika tym przełożonym, który niewidomie, ale zawsze jest obecnym i przypomina mu stale jego obowiązki. Upomina go życzliwie zachęcając do dobrego, a w razie potrzeby wytykając błędy. Gdziekolwiek się znajduje, o każdej porze dnia i nocy ma zakonnik zawsze przy sobie tego przełożonego i doradcę i pod temi różnemi formami widzi zawsze dobroć swego Boga, który czuwa nad nim nieustannie i na wszystkie sposoby. Jest ona dla niego skarbem drogocennym, z którego może czerpać bez obawy wyczerpania go. Jest skarbem światła, skarbem siły, pociechy, skarbem wskazań. Nieraz spotyka się osoby zakonne żalące się na brak kierownictwa; te żale nie są zapewne zawsze nieuzasadnione; ale też przyznać trzeba, że nie docenia się dostatecznie bogactw tego kierownictwa duchownego, jakie dają reguły i nie zawsze wyzyskuje się tę kopalnię tak zasobną i bogatą, jak ona na to zasługuje.

Dość już powiedzieliśmy, by dać poznać duszy zakonnej niezmierne korzyści, jakie płyną z reguły i jak bardzo należy ją czcić, kochać i wiernie wypełniać.

Czcić, bo ona zawiera w sobie naukę Ewangelji; bo Kościół zbadał ją, zatwierdził i swą powagą uświęcił; bo wiele dusz doszło przez zachowanie jej do doskonałości; i wreszcie, bo za-

konnik, do jakiegokolwiek należałby zgromadzenia, zawsze znajdzie w swej regule wszystko, co go może doprowadzić do świętości.

Kochać, bo ona jest dla duszy zakonnej źródłem wszystkich łask, wyrazem woli bożej i nieomylnym środkiem upodobnienia się do wzoru wszystkich dusz wybranych, do Jezusa Chrystusa.

Zachować wiernie, bo cześć dla niej i ukochanie jej ma ten właśnie cel, by ją zastosować i wypełnić w życiu. Toteż wszędzie, gdzie jest ta cześć i miłość, nie wahamy się tego twierdzić, wszędzie tam znajdzie się też i wierne zachowanie reguł; im więcej ta cześć i miłość wzrasta, tem więcej odczuwa zakonnik potrzebę wierności regule w swem postępowaniu, potrzebę odtworzenia wzoru Jezusowego w swojej osobie.

Jakikolwiek jednakże miałyby te pobudki wpływ na zachowanie reguł, zawsze nie od rzeczy będzie zastanowić się i zrozumieć moc obowiązującą reguły i jej powagę, co też teraz uczynimy. Skoro przekonaliśmy się o potrzebie i o doniosłości reguły, łatwo nam przyjdzie wyrobić sobie jasne pojęcie o zobowiązaniu, jakie ona nakłada.

Art. III. O mocy obowiązującej reguł.

Zadaniem reguły jest w ogólności kierowanie zakonnikiem w spełnianiu jego obowiązków w zachowaniu ślubów i w zastosowaniu rad ewangelicznych.

Wyraz *Reguła* nie zawiera w sobie koniecznie pojęcia ścisłego rozkazu, a jednak nie można utrzymywać, że zachowanie reguł jest tylko prostą *radą.*

Prawda, że reguła w każdym prawie swym punkcie dotyczy zwyczajnie przynajmniej sprawy doskonałości; ale w całości, reguła musi nakładać pewne zobowiązania, gdyż zawiera przepisy i wskazówki, jakie przełożeni w każdem zgromadzeniu zostawili swym podwładnym, by kierować nimi w ćwiczeniu się w cnocie, by zostawić im wzór idealny, do którego powinni starać się dostosować życie swe i postępowanie. Reguła więc jest kodeksem, zbiorem przepisów obowiązujących wszystkich

członków tegoż samego zgromadzenia i stanowi zewnętrzny i widomy węzeł jednoczący wszystkich w praktyce wspólnych wszystkim ćwiczeń, w karności zakonnej i we wspólnej pracy dążącej do wspólnego celu.

Dlatego znaczenie wyrazu *reguła* jest bardzo elastyczne, a moc ich obowiązująca, bardzo rozmaita. Reguła może obowiązywać wprost, a może też obowiązywać pośrednio z powodu smutnych skutków, jakieby wynikły z niezachowania jej.

Omówmy po kolei dwa przypuszczenia.

I. O zobowiązaniu, które reguła nakłada wprost i jako taka.

1) Reguły nie są tylko radą. One stanowią prawo i dlatego stwarzają zobowiązanie.

Zakonnik może uwolnić się od wielu rad nie zawartych w regule, bez sprzeniewierzenia się swym obowiązkom i bez narażenia się na zarzut swych przełożonych, lub na karę. Z regułą ma się rzecz inaczej; zakonnik przekraczający regułę sprzeniewierza się swym obowiązkom.

2) Reguła może obowiązywać nawet pod grzechem ciężkim. Wystarczy, aby przedmiot był dość ważny w sobie np., gdy odnosi się do ślubów lub innych poważnych zobowiązań zakonnika, lub gdy legalna władza pod grzechem ciężkim zobowiązała do zachowania reguły.

3) Może obowiązywać pod grzechem powszednim. Do tego wystarcza również, żeby przedmiot reguły tej sankcji wymagał, żeby taka sankcja była w tym przedmiocie wskazaną i żeby przełożeni wyrazili swą wolę, że nie chcą obowiązywać pod groźbą grzechu ciężkiego.

4) Może też reguła nie obowiązywać nawet pod grzechem powszednim, ale tylko zobowiązać do przyjęcia kary, jaką na przekraczających ją nałożą. Wypływa to z samej treści wielu reguł, które nie są dość ważne, aby miały obowiązywać w sumieniu pod grzechem, i z woli wyrażonej przez przełożonych, że nie chcą obowiązywać pod grzechem. Zawsze jednak może

w takim wypadku przełożony nałożyć winnemu jakąś karę, którą ten w sumieniu przyjąć jest obowiązany. Bo reguła, chociaż nie obowiązuje pod grzechem, nie przestaje być prawem i zachowuje w pewnym stopniu naturę i własności prawa.

5) Reguła nie obowiązuje na mocy ślubu posłuszeństwa, chyba żeby to wyraźnie zaznaczono. Ślub posłuszeństwa składa się według reguł, to znaczy, że daje się taką rozciągłość i znaczenie, jakie reguła mu przeznacza, ale nie ślubuje się zachowania reguły, ona nie jest materją ślubu, ale służy tylko do lepszego określenia jego materji i granic. Moc więc obowiązująca reguły nie wypływa z natury ślubów. Reguła jest księgą praw zgromadzenia, praw ustanowionych przez właściwą władzę, jest *regułą*, i jako taka może obowiązywać mniej lub więcej ściśle, jak to już powiedzieliśmy. Dlatego też:

6) Gdy z brzmienia reguły wynika, że prawodawca chciał zobowiązać nią jak tylko mógł najściślej na mocy swej władzy zezwalania lub zabraniania jakiejś czynności, reguła obowiązuje pod grzechem ciężkim, jeśli przedmiot jest ważny, pod lekkim zaś, gdy idzie o rzecz mniejszą.

7) Jeśli prawodawca zaznacza, że w żadnym razie nie chce obowiązywać jak tylko pod grzechem powszednim, złamanie reguły samo w sobie, jako takie, nie będzie nigdy grzechem ciężkim.

8) Jeśli prawodawca chce zobowiązać tylko do poddania się nałożonej karze, ale nie chce obciążać sumienia jakimkolwiek grzechem, nie będzie złamanie reguły, jako takie, żadnym grzechem, ale trzeba będzie poddać się nałożonej pokucie.

Chociaż jednak reguły nie obowiązują pod grzechem z tego nie wynika, żeby i w takim razie przekroczenie ich wolne było od wszelkiej winy.

Najpierw przekroczyć jakikolwiek przepis reguły jest zawsze niedoskonałością, ale często będzie w tem i jakaś wina, gdyż najczęściej powód, dla którego się to czyni, nie jest dość rozsądnym i znacznym. Zdaniem teologów i pisarzy ascetycznych, kto łamie regułę, grzeszy prawie zawsze, czyto oziębłością,

czy lenistwem, niedbalstwem, ciekawością, a nadewszystko tem, że daje zgorszenie. Strzeżmy się więc, byśmy nie lekceważyli reguł dlatego, że w sumieniu nie obowiązują.

8) Jeśli reguła zupełnie nie orzeka o tem jak obowiązuje, Suarez sądzi, że nawet w razie, gdyby przedmiot był ważny, wina nie byłaby ciężką. Czy byłby grzech lekki, to zależałoby od okoliczności i od przyjętego zwyczaju.

9) Jeżeli materja reguły jest zarazem materją ślubów, to oczywiście przestąpienie reguły byłoby też wykroczeniem przeciw ślubowi. Byłby to więc grzech ciężki albo powszedni, wedle ważności przedmiotu. W takim wypadku jednak grzechem byłoby wykroczenie przeciw ślubowi, nie zaś samo złamanie reguły, chybaby prawodawca chciał zapewnić zachowanie ślubu przez danie osobnej, formalnej reguły, mającej moc ściśle obowiązującą niezależnie od ślubu.

II. O zobowiazaniu reguły pośredniem ze względu na skutki, jakie pociąga złamanie jej i na okoliczności towarzyszące.

Dotąd mówiliśmy o regule samej w sobie, jako takiej; może jednak zdarzyć się, że przekroczenie reguły obowiązującej tylko pod grzechem powszednim, albo nawet nie obowiązującej w sumieniu, stanie się grzechem ciężkim z powodu okoliczności towarzyszących temu wykroczeniu, albo skutków, które ono pociąga. W takim razie, reguła staje się raczej okazją niż materją grzechu.

Tak, złamać regułę przez pogardę dla niej, narażać się przez złamanie jej na niebezpieczeństwo najbliższe ciężkiego upadku, przyczyniać się częstem nałogowem łamaniem reguły do rozluźnienia karności zakonnej, byłoby grzechem ciężkim nie wprost przeciw regule, która w tem przypuszczeniu nie obowiązuje pod grzechem, ale z powodu przewrotnego usposobienia, które powoduje i towarzyszy złamaniu reguły, albo z powodu złych następstw, które ono za sobą pociągnie, a które były przewidziane.

Zastanówmy się chwilę nad każdą z tych możliwości.

I. Kiedy wzgarda reguły nadaje złamaniu jej cechę grzechu ciężkiego?

1) Odmawiać zachowania reguł, albo spełniania rozkazów przełożonego przez pogardę dla nich, aby okazać, że się z niemi zupełnie nie liczy, byłoby, powiada Suarez, niezawodnie grzechem ciężkim; a zdanie to podzielają wszyscy doktorowie.

2) To samo powiedzieć trzeba o złamaniu reguły, pochodzącem z uczucia *nienawiści* lub złości przeciw zakonowi i jego członkom.

3) To samo, gdyby się zamierzało przez to nietylko złamać regułę, ale i oprzeć się przełożonemu, gdyby chciał ukarać to przekroczenie, albo swoją powagą wypełnienie reguły nakazał. Taka wzgarda przełożonego jest z pewnością, powiada Suarez, grzechem ciężkim, gdyż jest to usposobienie przeciwne ślubowi posłuszeństwa i stawia zakonnika w przeciwieństwie do reguły nietylko jako przepisu obowiązującego pod karą, ale i w sumieniu do tego, by przełożonemu nie sprzeciwiać się, gdy ten korzysta z swego prawa i spełnia swój obowiązek, wymagając zachowania reguły.

4) Zakonnik, któryby postanowił wogóle reguł nie zachowywać, musiałby być podejrzanym o ich wzgardę. I gdyby nawet nie było w tem wzgardy formalnej, byłby jednak grzech ciężki, albo przynajmniej gotowość popełnienia go wkrótce.

5) Ale częste przekraczanie reguł, a nawet usposobienie gotowe często je przekraczać, nie zawiera jeszcze w sobie koniecznie tej wzgardy, o której mówimy. Częste przekroczenia mogą wypływać z charakteru niezależnego, albo łatwo opuszczającego się i z niedbalstwa, a to niekoniecznie przeszkadza temu, by cenić regułę i kochać po swojemu swoje powołanie. Ale cóż w takim razie powiedzieć o tych częstych, nałogowych wykroczeniach przeciw regule? Zaraz to zobaczymy.

II. Powiedzieliśmy, że łamanie reguły byłoby grzechem ciężkim, gdyby stawiało w najbliższem niebezpieczeństwie upadku w grzech ciężki. Ale kiedy to ma miejsce, kiedy zakonnik przez złamanie reguły naraża się na zarzut, że przewidział i że chciał

grzech popełnić, narażając się na niebezpieczeństwo popełnienia go?

1) Jeżeli wie z doświadczenia własnego, że łamiąc regułę, która nie obowiązuje go pod grzechem, albo tylko pod grzechem powszednim, naraża się na niebezpieczeństwo upadku w grzech ciężki; takie jest powszechne zdanie teologów.

2) Jeżeli reguła obowiązuje pod grzechem powszednim, zakonnik, który trwa w postanowieniu częstego, nałogowego łamania jej, grzeszy przez to śmiertelnie, gdyż naraża się dobrowolnie na upadek w grzechy ciężkie. Tak uczy Suarez, zaznacza wszakże, że za takie niebezpieczeństwo upadku, nie należy uważać niebezpieczeństwa ogólnego, bez jakiegoś szczególnego przedmiotu, ale że musi to być niebezpieczeństwo poszczególnego jakiegoś grzechu, takiego a takiego upadku, o którym wie się z doświadczenia, że bywa on zwyczajnym następstwem tego zaniedbania. Tak więc ten punkt 2), właściwie schodzi się z 1).

3) Gdyby stałe łamanie reguł miało być powodem wydalenia zakonnika ze zgromadzenia, nie możnaby uwolnić go od winy ciężkiej, jeśli wiedział o tem, a mimo to zuchwale regułę przestępował.

Zakonnik bowiem jest na podstawie swego powołania i ślubów złożonych obowiązanym w sumieniu, by nie narażać swego powołania i dopełnienia zobowiązań, jakie przyjął. Troska o zbawienie i postęp swój duchowny, miłość ku sobie samemu, obowiązują go, by nie narażał się na wydalenie. Byłoby to więc grzechem, grzechem ciężkim, gdyby się z tem nie liczył.

4) Zakonnik z obowiązku stanu swego ma dążyć do doskonałości. To dążenie jest podstawowem usposobieniem, koniecznem u każdego zakonnika; zwalczać je, burzyć, byłoby grzechem ciężkim. Stałe przekraczanie reguł byłoby więc grzechem ciężkim, gdyby w skutkach swoich miało burzyć to usposobienie.

III. Byłoby grzechem ciężkim przekraczanie reguł, choćby nawet nie obowiązujących pod grzechem, gdyby takie stałe przekraczanie bardzo narażało na rozluźnienie karności zakonnej.

Pewnem jest, powiada Sanchez, z jednej strony, że zakonnik obowiązany jest pod grzechem ciężkim nie szkodzić ani zakonowi, do którego należy, ani tym, którzy jak on są jego członkami, przez to, że swym przykładem przywodziłby ich do rozluźnienia karności; z drugiej zaś strony, że zakonnik, któryby nie chciał ani milczenia zachować, ani modlić się, ani przestrzegać skromności w swem obejściu, któryby swobodnie kręcił się po cudzych celach i przekraczał inne przepisy reguł, wywoływałby ten zły skutek, o którym mówimy; nie można więc uwolnić go od zarzutu grzechu ciężkiego. (Sanchez, *de praecept. Decal. l. VI, c. 4).*

Mówiąc to, przypuszczamy wraz z Sanchezem, że szkoda wyrządzona zakonowi i jego członkom, byłaby znaczną. W przeciwnym razie i wina byłaby tylko lekką; a nawet w pewnych warunkach mogłoby się zdarzyć, że przekroczenie reguły nie pociągnęłoby za sobą tych złych następstw; w takim razie nie byłoby grzechu, *przynajmniej z tego tytułu.*

Bouix *(De Iure Regul. T. II)* sądzi, że zakonnik w praktyce przekraczając reguły rzadko kiedy grzeszy ciężko.

Zgadzamy się na to chętnie, jeśli jest mowa o zgromadzeniach, w których zachował się duch pierwotny i reguła wogóle zostaje w wielkiem poważaniu; albo o zakonnikach w nowicjacie dobrze urobionych, których zachowanie się zwyczajnie jest bez zarzutu; ale zdaje nam się, że to, cośmy tu powiedzieli, może mieć jednak nieraz i praktyczne zastosowanie w zgromadzeniach i wśród zakonników, którzy nie odznaczają się już temi przymiotami.

Zakończmy ten ustęp słowami św. Franciszka Salezego. Oto jak on zapatruje się na wzgardę reguły albo przełożonego, który w danym wypadku nadaje przekroczeniu pewnej reguły wyraźną cechę ciężkiego wykroczenia. Rozróżniwszy dwa rodzaje wzgardy w tej materji (bo każde świadome przekroczenie reguły łączy się pod pewnym względem z jej wzgardą), dodaje Święty: Gardzi regułą ten, kto ją łamie rozmyślnie, bo gdyby to czynił przez nieświadomość, zapomnienie lub nieuwagę, byłoby to co innego.

Wzgarda jest formalna, gdy nietylko jest się nieposłusznym, ale nadto chce się być nieposłusznym. Tak, gdy ktoś naprzykład spożywa owoc poza czasem posiłku, łamie regułę, jeśli to czyni z łakomstwa i bez powodu; ale, jeśli to czyni z pogardy dla reguły, która tego zabrania, popełnia grzech formalny. W pierwszym wypadku pragnęłoby się, żeby reguła nie istniała, chociaż i mimo jej istnienia godzi się na jej złamanie; w drugim, pogarda dla reguły staje się pobudką czynu. To nieposłuszeństwo, pochodzące z formalnej wzgardy, jest zawsze grzechem *conajmniej powszednim;* bo chociaż wolno słuchać rad albo nie iść za niemi, nigdy nie wolno niemi gardzić; wszystko co jest dobre, zasługuje na szacunek. Zresztą takie łamanie reguły wskazuje, że gardzi się doskonałością samą w sobie.

Że w nieposłuszeństwie mieści się taka wzgarda, mówi dalej tenże Święty, poznać można 1) gdy ktoś upomniany za przekroczenie śmieje się z upomnienia i wcale nie żałuje swej winy; 2) gdy popełnia je dalej bez żadnej chęci poprawy; 3) gdy się nastaje na samą regułę lub rozkaz, osądzając je i potępiając; 4) gdy się stara nakłonić drugich do tego samego przewinienia, twierdząc, że jest to drobnostka. Zwykle też odnajdą się dowody niedwuznaczne takiej wzgardy w samych wyrażeniach, które ona podsuwa i po nich można ją poznać najłatwiej, bo inne objawy, któreśmy tu podali, nie są zawsze nieomylne. Może się zdarzyć, że ktoś szydzi sobie z osoby upominającej, gdyż gardzi nią jako osobą, a nie jako przełożonym, albo że popełnia się dalej te same błędy, z słabości lub braku siły woli, że przeczy się przez złość albo naprzekór, i że stara się pociągnąć drugich, aby mieć towarzyszy winy i przez to znaleźć wymówkę dla własnego niedbalstwa. Nie należy natomiast sądzić, że wzgarda taka może być wtedy tylko, gdy obejmuje wszystkie reguły. Nie! Wystarcza, gdy się gardzi jedną z nich [1]).

A cóż sądzić o zwyczajnych przekroczeniach reguły, gdy ona nie obowiązuje nawet pod grzechem powszednim?

[1]) *Vrais entretiens spirit. de S. Fr. de Sales.* Premier entretien.

Oczywiście, że same przez się nie są one grzechem, skoro przypuszczamy, że reguła pod grzechem nie obowiązuje. Gdyby jednak przekroczenia te były nałogowe, mogłyby, jak już mówiliśmy, łatwo stać się ciężkiemi, jużto z powodu usposobienia, już też ze względu na skutki. Dość więc, że są nałogiem, żeby nie uwolnić ich od winy przynajmniej powszedniego grzechu.

Ale rzadko kiedy są one zupełnie bez winy, nawet gdy się zdarzają tylko sporadycznie. Powodem zaś tego jest, że zwyczajnie łamie się regułę z jakiejś nieporządnej pobudki. Próżność, zmysłowość, wzgląd ludzki, ciekawość, lekkomyślność, lenistwo, oto najczęstsze powody niezachowania reguł; skoro zaś powody, czy pobudka czynu jest złą, oczywiście i czyn sam nie może być dobry. Daremnie zasłaniać się wtedy tem, że reguła nie obowiązuje pod grzechem, albo że rzecz sama jest obojętną; bo choćby nie było złem samo w sobie rozmawiać naprzykład w czasie milczenia, rzucać oczyma na wszystkie strony i t. d., zawsze jest źle czynić to z lekkomyślności, ciekawości, próżności; a że zwykle te lub tym podobne są pobudki przekraczania reguł, rzadko kiedy takie przekroczenie nie jest grzechem.

Przekraczanie reguł z lekkomyślności, niedbalstwa, mówi św. Franciszek Salezy, albo też jeśli jest wywołane pokusą, jest zwyczajnie grzechem powszednim, bo rzadko zdarza się, abyśmy zaniedbali czegoś, o czem wiemy, że nam pomaga do postępu, zwłaszcza jeśli reguła nam to zaleca, ażeby nie działo się to z lekkomyślności lub jakiejś nieporządnej pobudki. Zapomnienie wszakże, roztargnienie lub zaskoczenie niespodziewane, mogłoby nieraz uwolnić od jakiejkolwiek winy.

Zawsze wreszcie, chociaż reguła nie obowiązuje pod grzechem, jest się zobowiązanym, nawet w sumieniu, przyjąć karę naznaczoną temu, kto ją przestępuje. Reguła bowiem z natury swej, jak to już nazwa jej wskazuje, różni się od zwykłych rad. Nie może zaś różnić się czem innem, jak tylko tem, że nakłada jakieś zobowiązanie, najmniejsze zaś jakie nałożyć może, to właśnie poddanie się karze wymierzonej przekraczającemu.

Art. IV. Czy nowicjusze obowiązani są zachowywać reguły.

Nowicjusze, którzy jeszcze nie złożyli ślubów i nie oddali się jeszcze zakonowi, nie są zobowiązani do zachowywania reguł na równi z profesami z jednakiej pobudki. Mimo to wszakże, przez samo wstąpienie do nowicjatu, zobowiązują się nowicjusze ubocznie i do przestrzegania reguł i do posłuszeństwa względem przełożonych. Inaczej postępować, byłoby z ich strony niedorzecznością, a przełożeni nie przyjęliby do nowicjatu kandydata, któryby nie miał zamiaru poddać się regułom, ani posłuszeństwu względem tych, których obrał sobie za mistrzów i kierowników na drodze postępu swego duchownego. Jasnem też jest, że postępowanie nowicjusza, nie poddającego się regułom, szkodziłoby tylko innym nowicjuszom, patrzącym na to i oddziaływałoby zgubnie na karność zakonną.

Kto żyje w jakiejś społeczności, od tego słusznie domagać się można, aby poddał się prawom w niej obowiązującym. Jest to zasada prawna. Ciężkość przewinienia, które wywołuje zgorszenie, oceniać należy według natury i wielkości zła, które sprowadza. Nowicjusz może pozostać w nowicjacie, albo go opuścić, ale jeśli w nim zostaje, musi sprawować się tak, jak tego jego stan wymaga.

Do tego odnoszą się kanony 561—565 o urabianiu nowicjuszów.

Art. V. Czy przełożeni obowiązani są pod grzechem ciężkim domagać się zachowania reguł, gdy te obowiązują tylko pod grzechem powszednim, albo wcale nie obowiązują w sumieniu.

Zdawałoby się, że przełożony nie może mieć obowiązku pod grzechem ciężkim domagać się od zakonnika zachowania reguły, która obowiązuje tylko pod grzechem powszednim. Jest to prawdą, gdy idzie o poszczególne uchybienia regule, ale jeśli się one powtarzają w zgromadzeniu coraz częściej, jeżeli przynoszą szkodę poważną karności zakonnej przez to, że następuje znaczne rozluźnienie, albo że postęp duchowny zakonników bardzo na tem cierpi, wówczas bez względu na to, jakby się

osądziło pojedyncze wykroczenia przeciw regule, przełożony ma ścisły obowiązek usunąć te nadużycia. Wszakże na przełożonego, zdaje zgromadzenie z zaufaniem troskę o postęp i gorliwość społeczności mu powierzonej, jemu oddaje w opiekę duchowne dobro domu całego i wszystkich jego członków. On jest z urzędu stróżem reguł i karności; nie może więc bez ciężkiego przewinienia ze swej strony ośmielać swem milczeniem do złego i zaniedbywać karania i karcenia tych, którzy się okazują winnymi; ale jeżeli dobro duchowne społeczności, a choćby i jednostki, jest poważnie zagrożone, jego jest obowiązkiem temu zapobiegać.

Obowiązek mówienia i działania, napominania i karania winnych, wymaga od przełożonego, by umiał zdawać sobie sprawę z przewinień, jakie się popełniają; do tego zaś konieczna jest czujność i nadzór. Jeżeli przełożony nie może sam tego dostatecznie spełnić, niechaj przybierze innych do pomocy. Zawsze prawie znajduje się w domu jeden lub drugi zakonnik z urzędu swego i stanowiska powołany do szczególniejszego czuwania nad zachowaniem reguł i uprzedzania przełożonego o przekroczeniach, które zauważył. Obowiązek ten powinien on spełniać sumiennie i ściśle, gdyż idzie tu o dobro społeczności i jednostek. (Św. Liguori, ks. IV, n. 13).

Bardzo też zależy na tem, by ta działalność przełożonego wydała jak najlepsze owoce; dlatego roztropność może nieraz doradzać, by przeczekać z udzieleniem upomnienia do sposobniejszego czasu; ale to może nastąpić tylko w celu skuteczniejszego wpływu, lub dla uniknięcia większego jeszcze zła. Co do pokut zaś, należy ile możności postępować w duchu zgromadzenia, stosować się do przyjętego zwyczaju, a także mieć wzgląd na ciężkość popełnionej winy.

Art. VI. O przepisach zwyczajowych (consuetudinarium).

Omówiwszy sprawę reguł, nie od rzeczy będzie dodać słowo o tem, co w zgromadzeniach zakonnych zwą zwykle *„Consuetudinarium“*. Jest to, jak sama nazwa wskazuje, zbiór zwyczajów

w całem zgromadzeniu, albo w prowincji, albo i w pojedyńczych domach przyjętych i ustalonych. Reguły nie mogą wchodzić we wszystkie szczegóły, a jednak tych szczegółów nie można zupełnie pozostawić do dowolnego uznania każdego z członków, ani nawet każdego przełożonego; bo to groziłoby bardzo przykremi następstwami i uniemożliwiłoby jednostajność postępowania. Konsuetudinarjum zajmuje się i określa zwykle sprawę pożywienia, ubrania, sposób zachowania ubóstwa; nadto, wszystko co odnosi się do rekreacyj, uroczystego obchodzenia pewnych świąt w zgromadzeniu i t. d., i t. d.

Wogóle konsuetudinarjum nie ma tej powagi, jaką mają reguły, stosować się doń jednak trzeba, gdyż wyraża ono wolę przełożonych, do których należy zatwierdzenie przepisów w niem zawartych. W niektórych sprawach zachodzi nawet ścisły obowiązek trzymania się jego przepisów, naprzykład tych, które normują sprawę pożywienia, praktykę ubóstwa, sposób ubierania się. Zakonnik bowiem, któryby rozporządzał dobrem zakonu, przywłaszczał sobie cokolwiek ponad tę miarę, jaką przełożeni wyznaczą i bez ich wiedzy, działając na własną rękę, spełniałby akt własności i przez to grzeszyłby lżej lub ciężej przeciw ślubowi ubóstwa. Przełożeni jednak pozostawiają zwykle podwładnym sobie urzędnikom domu dość swobody, by nie krępować ich zbytnio w sprawowaniu ich urzędu i nie żądają wcale przesadnej skrupulatności. Ale oni sami obowiązani są czuwać nad zachowaniem konsuetudinarjum, gdyż od tego zależy ta tak bardzo pożądana jednostajność i równość wśród wszystkich członków jednego domu i we wszystkich domach tego samego zgromadzenia.

Zresztą w konsuetudinarjum powinny też znaleźć uwzględnienie te drobne różnice, jakie prawie z konieczności powoduje różność obyczajów, zwyczajów, tradycyj przyjętych i uznanych w poszczególnych krajach. Ale pamiętać trzeba, że przepisy konsuetudinarjum nie powstały i nie zostały zatwierdzone bez słusznych powodów, zachowanie ich więc zawsze powinno leżeć na sercu. Trzeba też strzec się przed wprowadzeniem nowych

zwyczajów, bez bardzo poważnej przyczyny, gdyż, gdyby na to nie zważano, wnet zmiany następowałyby bezustanne, a że zwykle natura ludzka skłania się do tego, co jest mniej przykre i łatwiejsze, mogłoby łatwo wkraść się rozluźnienie, popierane przez tego ducha innowacyj.

Art. VII. O dyrektorjum.

Dyrektorjum, o ile różni się od konsuetudinarjum, zawiera raczej różne zdania, zasady pobożności, ustępy z pism założycieli zakonów, dające lepsze zrozumienie ducha każdego zgromadzenia. Ono też daje wskazówki co do ćwiczeń duchownych, oznacza czas, który im poświęcać należy, zajmuje się stosunkiem do osób świeckich, podaje szczegółowe przepisy dla niektórych urzędów i zajęć, a przedewszystkiem zajmuje się tem, co dotyczy pokut i ćwiczenia się w głównych cnotach zakonnych i t. d.

§ 2. O obowiązku zakonnika dążenia do doskonałości.

Art. I. Istota tego obowiązku: Jaki obowiązek w tym względzie przyjmuje zakonnik przez złożenie profesji i jaka jest jego rozciągłość.

Uważamy za konieczne podać tu kilka uwag, które nam zdają się niezbędne do wyrobienia sobie słusznego poglądu na tę kwestję.

Pragnąć doskonałości, dążyć do niej stale w swem postępowaniu, zobowiązać się ściśle do tego dążenia, a zobowiązać się ślubem do czynienia zawsze tego, co się wyda doskonalszem, są to rzeczy bardzo między sobą różne i o tem trzeba dobrze pamiętać.

1) Pragnienie doskonałości jest podstawowym elementem życia zakonnego i koniecznym warunkiem wstąpienia do tego stanu. Pragnienie to może być większe lub mniejsze, bardziej chwiejne lub skuteczniejsze; może być czasem tylko prostą zachcianką. Mogą odczuwać je osoby żyjące w świecie i nie mające nawet możności urządzenia sobie życia na sposób prawdziwie zakonny. To usposobienie duszy jest jednak zawsze nie-

zmiernie cennem i o niem to mówi Chrystus w Ewangelji: *Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.* (Mat. 5, 6).

2) Dążyć istotnie do doskonałości, mniej lub więcej wytrwale, znaczy praktycznie stosować to pragnienie, o którem mówiliśmy i spełniać akty, które nie są wymagane do zbawienia i nie podpadają pod sankcję przykazań, lecz wchodzą w zakres rad ewangelicznych.

3) Dążność ta może być zupełnie samorzutną. Osoba w świecie może dązyć do doskonałości, chociaż ani stan jej do tego ją nie obowiązuje, ani tego nie ślubowała.

Do tego, by ta dążność stała się dla niej ścisłym obowiązkiem, musi zobowiązać się ślubami do zachowania rad ewangelicznych; a to właśnie czynią zakonnicy. Zakonnik, który zobowiązał się przez śluby do zachowania rad ewangelicznych, stanowiących przedmiot jego ślubów, zobowiązuje się tem samem dążyć do doskonałości; a jeśli śluby te są wieczyste, obowiązkiem jego jest przez całe życie nie ustawać w tem dążeniu.

4) Ślub czynienia zawsze tego, co się wyda doskonalszem, sięga o wiele dalej i jest o wiele trudniejszym w wykonaniu. Nie należy go utożsamiać z obowiązkiem dążenia do doskonałości, jaki zaciąga każdy zakonnik przez swą profesję. Czynić zawsze to, co się wyda doskonalszem, to rzecz tak trudna, tak heroiczna, że nigdy nie należałoby wiązać się zaraz ślubem do tego; o ile to możliwe, trzeba zawsze najpierw próbować czynić z miłości to, do czego się pragnie później zobowiązać ściśle.

Art. II. Takie zobowiązanie istnieje. Zakonnik ma obowiązek dążyć do doskonałości.

Wszyscy teologowie twierdzą zgodnie, że zakonnik ma rzeczywisty obowiązek dążenia do doskonałości. Doskonałość jest w istocie celem zasadniczym stanu zakonnego, celem, do którego zmierzają wszystkie praktyki życia zakonnego, będące tylko środkami do osiągnięcia go. Bo czemże jest zakonnik, jeśli nie człowiekiem, który oddał się Bogu i poświęcił się bez zastrze-

żeń służbie bożej? A czyż to poświęcenie się nie jest uroczystem zobowiązaniem dążenia do świętości i doskonałości? Czyż nie to mieli na celu założyciele zakonów i papieże, którzy je zatwierdzali? Czyż nie ten jest cel wszystkich ślubów, reguł i tych licznych środków uswięcenia, które każdy zakon podaje swoim członkom? Czy nie to wreszcie było główną pobudką, która zrodziła i rozwijała pierwiastki powołania zakonnego u wszystkich, którzy poźniej ten święty stan sobie obrali? Nieda się więc zaprzeczyć, że taki jest cel życia zakonnego i że jest rzeczywistym obowiązkiem każdego zakonnika dążyć do doskonałości.

Art. III. O zakresie obowiązku zakonnika dążenia do doskonałości.

Po tem, cośmy powiedzieli o naturze tego zobowiązania, nie trudno będzie oznaczyć i jego zakres. I tak 1) obowiązek dążenia do doskonałości wymaga najpierw od zakonnika trwałej intencji, mocą której stawia on sobie doskonałość jako główne zadanie życia i jako cel, do którego zmierzać mają wszystkie jego czynności, przynajmniej ogólnie. 2) Obowiązuje go do używania środków do osiągnięcia tego celu, bo nie dąży do celu, kto nie chce zrobić ani kroku ku niemu, i nie chce na prawdę go osiągnąć, kto nie używa do tego żadnych środków. 3) Środkami, które koniecznie obierać trzeba i od których użycia nie można się zwalniać, są wszystkie te, które konieczne są do osiągnięcia celu, a takiemi są: zachowanie ślubów i reguł obowiązujących pod grzechem ciężkim. Lekceważyć sobie te środki znaczyłoby wyrzekać się ubocznie samego celu.

Niema wszakże obowiązku stosowania wszystkich środków, które ułatwiają osiągnięcie doskonałości, gdyż nie przyjęło się tego obowiązku na siebie. Podróżni, dążący do jednego celu, nie zawsze idą wszyscy równomiernie; jedni biegną, drudzy idą, a inni ledwo się wloką. Wszyscy jednak dojdą, jeśli iść będą wytrwale. Ale zachodzi ta różnica w dążeniu do doskonałości, że można posiąść cel mniej lub więcej doskonale, dojść do kresu

mniej lub więcej wzniosłego, zależnie od stopnia łaski bożej i własnego współdziałania. Niema też obowiązku, dla osiągnięcia doskonałości, dążyć do niej przez każdą z swoich czynności. Chodzi tu o dążenie ogólne, uwidocznione w całem życiu i działaniu. I podróżny, chociaż w drodze spocznie chwilę, nie przestaje przez to dążyć do celu podróży. Tembardziej zaś nie jest warunkiem spełnienia tego zobowiązania czynienie zawsze tego, co uważa się za doskonalsze; bo z pewnością nie zamierzano zobowiązywać się do tego, wstępując do zakonu, a zwyczajnie wybieranie tego, co doskonalsze, wymaga takiego stopnia świętości i cnoty, do jakiego mało kto dochodzi, nawet po długich latach spędzonych w służbie bożej. A zatem:

1) Sprzeniewierzyłby się temu zobowiązaniu ten, ktoby rozmyślnie postanowił nie dążyć wcale do doskonałości, czyto z powodu lekceważenia jej, czy z braku dobrej woli.

2) Grzeszy się przeciw temu zobowiązaniu i to ciężko, jeśli się postanawia nieużywać żadnych środków, ani żadnego nie zrobić wysiłku dla dojścia do doskonałości, i lekceważy się środki uznane za potrzebne, np. śluby.

3) Niema wymówki dla usposobienia, w któremby zakonnik chciał to tylko zachować, co nakazane jest pod grzechem ciężkim, bo chociaż ostatecznie mogłoby dla dążenia do doskonałości wystarczyć używanie środków tylko bezwzględnie koniecznych, to jest wypełnienie ślubów i reguł obowiązujących pod grzechem ciężkim, w praktyce jednak, każdy to zrozumie, postanowienie unikania tylko grzechów ciężkich, a swobodnego pozwalania sobie na wszystkie grzechy powszednie, musiałoby wreszcie doprowadzić do upadku w ciężkie i od lekceważenia powszednich do lekceważenia ciężkich, a nawet i samej doskonałości jako celu życia zakonnego. Dlatego też teologowie są zdania, że takie usposobienie jest już grzechem ciężkim, przynajmniej zazwyczaj. Mogłoby więc, podobnie jak nałogowe łamanie reguł, uczynić zakonnika niegodnym Sakramentów św.

4) A czy grzeszyłby przeciw temu zobowiązaniu i ten, ktoby był w stałem usposobieniu nie spełniania reguł tych, które

nie obowiązują zupełnie w sumieniu? Nie zgrzeszyłby napewne wprost przeciw obowiązkowi dążenia do doskonałości, gdyż niema obowiązku używać wszystkich środków do tego, a pozostaje mu wiele innych, które dostatecznie umożliwiają to dążenie konieczne. Zresztą obowiązanym się jest dążyć do doskonałości tylko według reguł danego zgromadzenia, a wszak te reguły nie uważają widocznie za potrzebne do osiągnięcia doskonałości to, czego nie nakazują pod grzechem; niema więc obowiązku zachowania tego, co pod grzechem nie obowiązuje, a przekroczenia takie nie są jeszcze, przynajmniej bezpośrednio, zaniedbaniem obowiązku dążenia do doskonałości. Mimo to wszakże, zawsze prawie byłoby grzechem takie usposobienie, czyto z powodu niebezpieczeństwa w niem się kryjącego, żeby z czasem nie posunąć się do lekceważenia przepisów ważniejszych, czy dlatego, że zwykle dawałoby to innym zgorszenie, a zakonowi wyrządzałoby szkodę przez rozluźnienie karności zakonnej; albo wreszcie z powodu pobudki, z której pochodziłoby to usposobienie, a która zwyczajnie byłaby pobudką grzeszną.

5) Doskonałość ma swoje stopnie, możnaby prawie powiedzieć, swój wiek. Inną jest doskonałość nowicjusza, inna tego, kto już jest nieco dłużej w zakonie, a inna wytrawnego zakonnika. Wszyscy oni dążą do jednego celu, ale środki, któremi dążą, stosują się do postępu, który już uczynili, do drogi, którą przebyli i tej, którą jeszcze przebywać mają, oraz do sił, które każdy z nich w danym czasie posiada. I najbardziej posunięci naprzód, niemogą sobie jeszcze podchlebiać, że już cel osiągnęli; człowiek nie może dojść do niego tu na ziemi. Powinni zatem raczej zdwajać jeszcze swe wysiłki i przyspieszać kroku w miarę jak już dobiegają kresu. Miłość powinna być dla nich niby tą siłą ciężkości u ciał, które dążą do centrum; szybkość ich wzmaga się i rośnie w miarę jak zbliżają się do niego.

6) Nie mówimy wreszcie, że zakonnik musi być doskonałym, ale że musi dążyć do doskonałości. Stan jego nie jest stanem d o s k o n a ł o ś c i n a b y t e j, ale stanem d ą ż e n i a d o d o s k o n a ł o ś c i. Stan zakonny nie wymaga, by zakonnik doskonałość

już posiadał, ale by pracował nad jej zdobyciem. Ta doskonałość nabyta, nawet na najwyższych szczeblach hierarchji kościelnej, jest zawsze tylko zapoczątkowaną i zawsze wzrastać powinna tu na ziemi, aby do pełności swej dojść dopiero w niebie.

Ze wszystkiego, cośmy powiedzieli, można wywnioskować, że rzadko kiedy grzeszy się ciężko przeciw obowiązkowi dążenia do doskonałości, a to częścią dlatego, że zwykle używa się środków, które do tego są ściśle konieczne, częścią zaś dlatego, że chociażby się ich nie używało, grzech polegałby raczej na łamaniu reguł i wykroczeniach przeciw ślubom, jak na wzgardzie samej doskonałości, o której się bezpośrednio nie myśli; to znaczy praktycznie, że obowiązek dążenia do doskonałości zlewa się z obowiązkiem zachowania ślubów i reguł.

Zakonnik, któryby żałował, że złożył śluby i że wstąpił do zakonu, mógłby zgrzeszyć ciężko, gdyby wskutek tego skłaniał się do łamania ślubów, lub do porzucenia swego stanu. Nie byłoby zaś ciężkiego grzechu, gdyby tego niebezpieczeństwa nie było, owszem, mogłoby to być nawet zupełnie bez winy, gdyby myślało się o tem, by odnieść się do przełożonego i prosić o zwolnienie do ślubów, jeśli słuszne i ważne przyczyny wymagałyby tego zwolnienia.

Później pomówimy o obowiązku zakonnika zachowania reguł. Obecnie mieliśmy na myśli tylko obowiązek dążenia do doskonałości, o regułach zaś wspomnieliśmy tylko, o ile mają związek z tym przedmiotem.

Art. IV. Jakie cechy powinno posiadać to dążenie, aby było skutecznem.

1) Przedewszystkiem musi ono, jak już powiedzieliśmy, stawiać sobie cel jak najwyższy. Nigdy dusza zakonna nie osiągnie wysokiego stopnia doskonałości, jeśli ideał jej będzie skończony i nie przekroczy granic przeciętności. Pierwszym obowiązkiem tego, kto do świętości dąży, jest mierzyć bardzo wysoko i pragnąć jak najwyższy ideał cnoty w sobie urzeczywistnić. Ten ideał będzie potężnym bodźcem dla jego gorliwości i ofiarności.

2) Dążenie to musi być wynikiem nie przelotnej gry wyobraźni, ale spokojnego i poważnego namysłu, rozumnem i wy-

rozumowanem postanowieniem człowieka, który umiał wyrobić sobie prawdziwy sąd o czasie i wieczności, o nieskończoności Boga i o nicości stworzenia.

3) Dążenie to, sięgając jak najwyżej, nie powinno jednak gardzić użyciem środków nawet najdrobniejszych dla dopięcia celu. Chociaż chce zajść daleko, nie wzdryga się — że użyjemy tego wyrażenia — przed podróżą p i e s z o. Co to znaczy? Oto przez praktykę drobnych cnót, drobnych ofiar, przez zwyczaj uświęcania wszystkich i najdrobniejszych swych czynności, słowem, wiernością we wszystkich drobiazgach pragnie ono stać się doskonałem; przez nią chce i spodziewa się wzrastać we wszystkich cnotach. Chociaż postępu tego nie znać zrazu, jest on jednak niezawodnym. Odbywa się on ciągle, bezustannie i to jest jego największą zasługą. Niech inni czekają szczęśliwej sposobności, w której przez jakąś bohaterską ogromną ofiarę, będą mogli odrazu stanąć przed Bogiem we wielkiej świętości; dusza oświecona i rozważająca wie, że te sposobności nie zdarzają się często, i że łatwo jest ominąć taką sposobność, to jest nie skorzystać z niej. Ona rozumie, że dla niej rękojmią jest wierność w najdrobniejszych ofiarkach, że kiedyś będzie mogła uczynić i większe, jeśli sposobność się zdarzy, i że najpewniejszym i najnaturalniejszym sposobem dotarcia aż do szczytu drabiny jest wstępować na pojedyncze szczeble po kolei.

4) Dążność ta musi się opierać na pokorze i ufności. Dwie te cnoty konieczne są, by zapobiec zniechęceniu, tak częstemu u dusz pobożnych, a tak niebezpiecznemu z powodu zgubnych jego skutków. Ufanie sobie jest naszą słabością, a prawdziwa nasza siła płynie z ufności w Bogu. *W ufności będzie siła wasza.* (Izaj. 30, 15). A dla duszy zarówno niebezpiecznym i zgubnym jest brak pokory jak i brak ufności. Dusza pokorna nie dziwi się swoim słabościom, gdyż już je poznała, a duszę, która poznała Boga i zaufała mu, nie odstraszą żadne trudności, nie powstrzymają żadne przeszkody, bo ona wie i czuje, że może wszystkiego oczekiwać, wszystkiego się spodziewać od Boga i z jego łaską.

5) Ta dążność utrzymuje duszę, jak to powiedzieliśmy, w pokoju i cierpliwości. Pragnienia jej, choć szczere, nie niepokoją jej i mimo swej gorącości zdane są zupełnie na wolę bożą, która nie chce czynić nas doskonałymi znagła. W nieskończonej mądrości swojej chciał Bóg, abyśmy ustawicznie przymnażali sobie zasług przez stałą żarliwość naszej woli, która przejęta pragnieniem doskonałości bez granic, poznaje jednak całą swoją niedostateczność do osiągnięcia jej i to, że mimo chęci oddania wszystkiego, oddawać może tylko rzeczy bez wartości. W ten sposób utrzymuje ją Bóg w miłości doskonałej, zarazem i najgłębszej pokorze. Cierpliwość, oto najlepsze podłoże dla cnoty: *Owoc przynoszą w cierpliwości.* (Łuk. 8, 15).

6) Dążenie to wreszcie musi być wytrwałe. Ze wszystkich zalet jego, ta jest najważniejszą. Brak wytrwałości w dobrem, wszystkoby zniweczył; wytrwałość w wysiłkach jest przeciwnie najpewniejszą rękojmią dobrego skutku i zwycięstwa. Umierać w walce, z bronią w ręku, to znaczy tyle co zwyciężyć, gdyż tu na ziemi nie możemy nigdy pokonać zupełnie nieprzyjaciół naszej duszy. Tylko opierać się im, zmagać się, walczyć z nimi, oto co możemy i czego Bóg jedynie wymaga od swych rycerzy. A takim właśnie jest ten, kto dąży do doskonałości. Dążenie jego jest wysiłkiem, zmaganiem się nieustannem, kroczeniem przeciw temu, by nie dać się porwać prądowi. Tu powiedzieć można z Chrystusem: *Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie* (Mat. 10, 22). Tu zapytać ktoś może, co sądzić o zasadzie tak ogólnie przyjętej przez mistrzów życia duchownego i opartej na nauce Świętych: *Nie postępować w cnocie, znaczy cofać się.* Czy trzeba ją brać dosłownie, czy też uważać tylko za pobożną przesadę? Św. Bernard, w którego pismach to zdanie często się powtarza, przyjmuje ją w znaczeniu dosłownem. Dowodzi on jej słuszności, gdy powiada: *Nic w tem życiu doczesnem nie może trwać w tym samym stanie; musi koniecznie albo wznosić się, albo opadać* [1]). Toteż odzywa się do zakonnika: *Nie chcesz postępować, a więc chcesz się cofać* [2]).

[1]) Św. Bernard *(Ep. XCI, n. 3).* [2]) Św. Bernard *(Ep. CCLIV, n. 4).*

Również św. Augustyn, jak słusznie zauważa Pourrat w swem dziele o ascezie chrześcijańskiej, wielki nacisk kładzie na tę zasadę tak podstawową w ascezie.

„Zawsze postępować trzeba, mówi św. Augustyn, nigdy nie ustawać. Kto kocha, postępuje, a im bardziej kocha, tem prędzej postępuje, bo miłość działa i nie może być bezczynną. Ustawać, znaczy cofać się; opóźniać się, by spoglądać na drogę już przebytą, znaczy tracić zapał swój w dążeniu do dobrego, znaczy przestać na prawdę kochać [1]). Zawsze działać coraz lepiej, zawsze iść, zawsze naprzód postępować, oto dewiza doskonałości. Kto chce zapewnić sobie ten postęp nieprzerwany, dobrze uczyni, jeśli nigdy nie dopuści uczucia zadowolenia z samego siebie. Bądź zawsze niezadowolonym z twego stanu, powiada znów Augustyn św., jeśli pragniesz dojść do doskonalszego, bo z chwilą, gdy będziesz z siebie zadowolony, przestaniesz postępować. Jeślibyć powiedział: dość już mam, osiągnąłem już doskonałość, wszystkobyś stracił. Bo doskonałość ma właśnie to do siebie, że zawsze daje poznać jak się jest niedoskonałym. Jeżeli doskonałość naszego życia duchownego, polega na wzroście w sprawiedliwości i miłości, to postęp musi być jej prawem zasadniczem".

Nic zresztą łatwiejszego, jak ściśle udowodnić prawdziwość zasady, o której mówimy. Wszak każdy czyn świadomy, rozmyślny, musi być koniecznie albo dobrym albo złym, zależnie od tego, czy cel działania jest dobry lub zły. Każdy zaś czyn dobry zwiększa z konieczności w nas jakiś dobry nałóg, a umniejsza tem samem złą skłonność jemu przeciwną; każdy zaś czyn zły umacnia jakiś zły nałóg, a dąży do umniejszenia skłonności dobrej, cnotliwej, jemu przeciwnej. Dlatego każdy

[1]) Te zdania, które stały się przysłowiowemi w ascezie, wyjęte są z listu Pelagjusza do Demetriady dziewicy. List ten długi czas przypisywano św. Augustynowi. Mówi on w nich jeszcze: Tak długo nie cofamy się, jak długo naprzód zdążamy, ale gdy raz przystaniemy, już zstępujemy; nie postępować, znaczy wracać się... jeśli nie chcemy wracać, musimy biec.

akt rozmyślny sprawia z koniecznością bezwzględną, że albo postępujemy w doskonałości, albo się cofamy.

Nie jest jednak to samo, opóźniać się tylko w drodze, a zejść z niej zupełnie. Tylko grzech ciężki może nas z niej wytrącić, a ten wypadek zaszedłby, gdyby się powzięło rozmyślne postanowienie nie dążyć już zupełnie do doskonałości. Grzech powszedni opóźnia tylko, bo zmniejsza tylko dobre nałogi, a wzmacnia w nas złe, ale nie przeszkadza nam w postępie przy pomocy innych środków, którychbyśmy używali. Niedoskonałość zaś utrudnia nam tylko postęp tak szybki, jakby to było możliwe. Obrazem pierwszego rodzaju cofania się, jest podróżny, który zawraca z drogi, albo ustaje z zamiarem nie posuwania się dalej. Tak trzeba rozumieć wyżej przytoczone słowa św. Augustyna, gdy mówi: *Skoro powiesz: dość mam, już wszystko straciłeś.* Ktoby zatrzymał się tylko na chwilę, lub zboczył tylko z najkrótszej drogi, ale nie przestał zmierzać do celu, przedstawiałby dość dobrze skutek grzechu powszedniego; a ktoby nie chciał tak pospieszać, jakby mu siły jego pozwalały, byłby obrazem zakonnika, który nie jest zupełnie wiernym tej mierze łaski, jaką otrzymał od Boga i popełnia niedoskonałości. Rozumie się, że takiej niedoskonałości różne mogą być stopnie, i że bardzo trudno jest nie mieć sobie pod tym względem nic do wyrzucania. Nawet najświętsi nie korzystają nieraz z całej pełni tych łask, których im Pan Bóg udziela.

KANON 594.

§ 1. W każdem zgromadzeniu zakonnem ma być życie wspólne przez wszystkich dokładnie przestrzegane także w tem, co dotyczy pożywienia, odzieży i sprzętów.

§ 2. Cokolwiek zakonnicy, nie wyjąwszy przełożonych, nabywają w myśl kan. 580, § 2 i kan. 582, nr. 1, ma być włączone do majątku domu, prowincji lub zakonu, a wszelkie pieniądze i papiery wartościowe mają być złożone do wspólnej kasy.

§ 3. Sprzęty w mieszkaniu zakonników niech odpowiadają ubóstwu, jakie ślubowali.

O życiu wspólnem i o obowiązku zakonnika stosowania się do niego.

Kazdy, kto składa profesję w jakiemś zgromadzeniu, zobowiązuje się tem samem do zachowania życia wspólnego i zgadza się milcząco na to, że zadowolni się tem, co jest zwyczajnem w zgromadzeniu pod względem pożywienia, odzieży, mieszkania i innych szczegółów codziennego życia. Powiemy zatem pokrótce: 1) Na czem polega życie wspólne. 2) Co może je zburzyć. 3) Dlaczego powinno być zakonnikowi drogiem.

Art. I. Na czem polega życie wspólne.

Nazywa się ono wspólnem, gdyż ten sam sposób życia obowiązuje wszystkich członków zgromadzenia. Należą oni do jednego zgromadzenia zakonnego, składają te same śluby, mają te same obowiązki, wiążą ich te same reguły, spełniają takie same zajęcia, poddani są tym samym przełożonym, więc można powiedzieć, że wszyscy członkowie jednego zakonu kroczą tym samym krokiem do wspólnego celu i dążą do niego tą samą drogą. Ale lepiej zrozumiemy, czem jest życie wspólne, gdy poznamy, co może mu szkodzić, albo je zupełnie zburzyć.

Art. II. Co jest szkodliwem dla życia wspólnego.

Najszkodliwszemi dla życia wspólnego są wszystkie wyjątki, odrębności, dyspensy, które, stawiając jednostkę poza kołem tych, co stosują się do trybu życia zgromadzenia, wprowadzają sposób życia odrębny, osobisty, niezależny, przyrodzony.

A więc:

Wyjątki i dyspensy co do czasu przeznaczonego na sen i godziny wstawania.

Wyjątki i dyspensy w ćwiczeniach duchownych, czyto szłoby o opuszczenie ich, czy przeniesienie na inną godzinę.

Wyjątki i dyspensy pod względem pożywienia, co do bielizny i odzieży, co do urządzenia celi i rzeczy danych do użytku.

Wyjątki i dyspensy co do zachowania ślubu ubóstwa.

Wyjątki i dyspensy co do przestrzegania karności zakonnej i próśb o pozwolenia.

Wyjątki i dyspensy, by wolno było w swej celi przechowywać jakieś wiktuały.

Wśród tych wszystkich wyjątków, rozróżnić można dwa rodzaje. Jedne z nich są następstwem koniecznem choroby, słabości, lub innych potrzeb zakonnika. Te nie sprzeciwiają się życiu wspólnemu, gdyż wchodzą one w plan Opatrzności i są konieczne w każdem zgromadzeniu trochę liczniejszem. A jeśliby ktoś nawet upierał się przytem, że i one są wyjątkami, czyniącemi wyłom w życiu wspólnem, to przynajmniej przyznać musi, że nie są one niczem nagannem u tego, który ich potrzebuje, że nie są powodem zgorszenia dla innych, słowem, że nie powodują tych smutnych dla karności zakonnej następstw, jakich obawiamy się przy dyspensach zwyczajnych.

Wyjątkami drugiego rodzaju są te, które nie wypływają wcale z jakiejś prawdziwej potrzeby, ale raczej z potrzeb ułudnych i urojonych. I w zakonie naprzykład, spotkać można chorych na imaginację, mających wymagania zupełnie nie uzasadnione; usposobienia niezależne, wrogie wszelkiej uległości, natury niekarne, które każda reguła krępuje, nuży i drażni. Spotyka się i w zakonie osoby o systemie nerwowym zbyt rozbujałym i niezrównoważonym, które wskutek przeczulenia stają się niewolnikami swych urojeń, gdyż nie umieją ich opanować. Takie osoby cierpią strasznie, odczuwają mnóstwo urojonych braków i stwarzają sobie same przeróżne potrzeby, które w gruncie rzeczy są tylko zachceniami chorobliwego ich stanu. Dla takich osób przełożeni powinniby mieć współczucie, ale one same muszą koniecznie ponosić też jakąś ofiarę dla zachowania karności, dobrego ładu w zgromadzeniu i dla zbudowania ogólnego. Tego z pewnością nie pożałują.

Art. III. O konieczności życia wspólnego dla zakonnika.

1) Jest ono wymogiem sprawiedliwości wobec zakonu, do którego zakonnik należy, gdyż wstępując zobowiązał się on,

przynajmniej milcząco, że zachowa reguły i śluby w takim zakresie i w takiej formie, jak pojmują je w zgromadzeniu i jak je zwyczajnie w niem zachowują. A przecież nic bardziej nie sprzeciwia się karności zakonnej, nic nie przyczynia się tak do łamania reguł, jak zły przykład tych, którzy pod płaszczykiem dyspens żyją, można powiedzieć, zupełnie poza społecznością zakonną.

2) Jest ono wymogiem miłości bratniej. Jeśli w zgromadzeniu, zwłaszcza liczniejszem nieco, wszyscy zakonnicy z zapałem biorą udział we wszystkich zajęciach i praktykach zgromadzenia, jeśli starsi, oraz przełożeni, odznaczają się właśnie swoją większą jeszcze dokładnością i stałem a zupełnem stosowaniem się do nich, jakiż to dla wszystkich budujący i pociągający przykład! Przez myśl nie przejdzie nawet nikomu uwolnić się od jakiegoś wspólnego ćwiczenia. Ale jeżeli pewna liczba zakonników, a może wśród nich i najpoważniejsi, pod takim lub innym pozorem zaniedbują chór i inne ćwiczenia, wielu innych zaraz czuje pokusę, by prosić o dyspensę, o której inaczej aniby nie pomyśleli. To samo powiedzieć można o każdym punkcie reguły, co do którego nie przestrzeganoby dokładnie życia wspólnego. Wyjątki w pożywieniu, odzieży, w innych sprawach dotyczących ślubu ubóstwa, wywierają fatalnie zgubny wpływ na praktykę tych cnót w zgromadzeniu.

Życie wspólne jest, tego nikt zaprzeczyć nie może, najpewniejszą rękojmią karności zakonnej; ściśle zachowanie go podtrzymuje ducha zakonnego i ochrania przed wielu szkodami, ale jeśli zburzy się tę twierdzę, wnet nieprzyjaciel wtargnie do wnętrza i spustoszy je. Węzły miłości będą rozluźnione; bo podczas gdy jedni będą próbowali uchylać się od zachowania reguł, inni znów głośno potępiać zaczną tych, którzy dają taki zgubny przykład, zaczną się zastanawiać nad tem, czy starszeństwo powołania uwalnia od wierności regule i czy jest dostatecznym powodem do zaniedbania praktyki umartwienia. Ale biada zgromadzeniu, w którem bramę do rozluźnienia tak na oścież otwarto! Wówczas wszystkiego można się obawiać i cudu pra-

wie potrzebaby, żeby młody zakonnik wytrwał w wierności dla reguły i gorliwie pielęgnował cnoty. Tem uczuciem przejęci, starają się prawdziwie dobrzy zakonnicy, którzy mimo najlepszej woli nie mogą we wszystkiem zachować życia wspólnego, aby przynajmniej te konieczne odchylenia, na które zgodzić się muszą, nadgrodzić tem większą dokładnością we wszystkiem, do czego jeszcze są zdolni.

3) Jeśli wierność w zachowaniu życia wspólnego tak jest konieczną dla utrzymania karności zakonnej, jeśli taki ma wpływ na zbudowanie braci i pobudzenie ich do gorliwości, wyznajmy szczerze, że o wiele więcej jeszcze przynosi ona korzyści temu, kto je wiernie zachowuje i on pierwszy zbiera cenne takiej wierności owoce.

Wszak życie wspólne utrzymuje zakonnika ustawicznie w tej jakby formie, w której jego dobre nałogi urabiają się i utrwalają. Przez nie nabiera on chęci, a potem utwierdza się w pragnieniu i ćwiczeniu wszystkich cnót zakonnych. Ono chroni go przed wielu ponętami natury zawsze chciwej użycia i gotowej do zrzucenia z siebie jarzma reguł.

Przez życie wspólne składa zakonnik Bogu nieustającą ofiarę zaparcia się tem doskonalszego i bardziej zasługującego, im bardziej jest ono ukryte, im więcej śmierć, na którą ono nas skazuje, jest śmiercią powolną i bez rozgłosu. Znane są słowa tego młodzieniaszka świętego: „Moją największą pokutą — mawiał św. Jan Berchmans — jest życie wspólne“. Nic w niem nadzwyczajnego, nic uderzającego w oczy, nic wyjątkowego, osobistego, nic coby tchnęło miłością własną, nic coby zwracało uwagę, podziw lub ciekawość innych, ale wszystko w tem tylko, by w oczach bożych rzeczy zwyczajne spełniać w sposób nadzwyczajny.

Doskonale zachowane, staje się ono z jednej strony grobem życia zmysłowego, niezależnego, przyrodzonego; ale z drugiej strony, rodzi ono i utrzymuje pokorę, uświęca ubóstwo, karmi i doskonali posłuszeństwo, a na zgliszczach natury buduje nowe życie, życie łaski.

KANON 2389.

Zakonników, wykraczających w ważnej rzeczy przeciw życiu wspólnemu, przepisanemu konstytucjami, należy surowo upominać, jeżeli zaś poprawa nie nastąpi, ukarać nawet pozbawieniem głosu czynnego i biernego, a gdyby byli przełożonymi, nawet złożeniem z urzędu.

KANON 595.

§ 1. Starać się mają przełożeni, aby wszyscy zakonnicy [1]):

1) Co rok odprawiali rekolekcje;

2) Aby ci, co nie mają słusznej przeszkody, codziennie byli na Mszy św., odprawiali rozmyślanie i pilnie oddawali się innym ćwiczeniom pobożnym, jakie im reguły i konstytucje przepisują;

3) Aby do Sakramentu Pokuty przystępowali przynajmniej raz w tygodniu.

§ 2. Niech przełożeni wśród swoich podwładnych popierają częstą, a nawet codzienną Komunję św., należycie zaś usposobieni zakonnicy winni mieć swobodę w częstem, a nawet codziennem przystępowaniu do św. Eucharystji.

§ 3. Jeśliby zaś który zakonnik po ostatniej spowiedzi dał domowi ciężkie zgorszenie, albo się dopuścił ciężkiej i zewnętrznej winy, może mu przełożony zabronić przystępu do Komunji św., dopóki nie pójdzie znowu do spowiedzi.

§ 4. Jeśli w jakich zakonach o ślubach uroczystych lub zwykłych, reguły lub konstytucje, albo nawet kalendarze naznaczają lub nakazują Komunję św. w pewne dni, to przepisy te mają tylko znaczenie wskazówki.

KANON 596.

Wszyscy zakonnicy niech noszą strój właściwy swemu zakonowi tak w domu jak i poza nim, chybaby ich, zdaniem przełożonego wyższego, albo w nagłej konieczności zdaniem nawet przełożonego miejscowego, ważna przyczyna od tego uwalniała.

---

[1]) W myśl wyjaśnienia, danego przez Komisję papieską w innej sprawie (kan. 1451, § 1 o prawie patronatu), i w naszym kan. 595, § 1 wyraz: *Curent,* niech się starają, znaczy, że przełożeni starać się mają namową, radą, zachętą skłaniać swych podwładnych do wiernego wypełniania swych ćwiczeń pobożnych etc., że zatem podwładnym powinno bardzo leżeć na sercu, by do tak celowej i świętej rady się stosować.

O obowiązku noszenia stroju zakonnego.

Nie bez powodu naznaczyli założyciele i założycielki zakonów zwykle osobny, wyróżniający się strój, który wszystkim członkom swoich zgromadzeń nosić rozkazali.

Strój ten, zwyczajnie z materji prostszej, pospolitszej, skromniejszy krojem swym i barwą, jest jakby murem odgraniczającym zakonnika od świata; przypomina on zakonnikowi, że jego obowiązkiem jest gardzić przepychem i próżnością światową, umiłować i pielęgnować pokutę, i odróżniać się od reszty wiernych jeszcze więcej świętością życia i doskonałością cnoty, jak tym zewnętrznym, różniącym go strojem.

Strój ten, właściwy każdemu zakonnikowi, każdej kongregacji, jest też często symbolem i wyrazem ducha szczególnego każdego zakonu, cnoty charakterystycznej, która ma górować w tem zgromadzeniu i odróżniać je od innych, a którą zakonnik, skutkiem tego, powinien w szczególności starać się nabyć i usilnie pielęgnować.

Nie należy więc dziwić się, że Kościół taką wagę przywiązuje obłóczyn i taką uroczystością je zwykle otacza i osobne modły przepisuje przy błogosławieniu habitu zakonnego, ani też, że tak ściśle zobowiązuje zakonnika do noszenia go stale. A mniej jeszcze dziwić nas powinna ta cześć i przywiązanie, jakie tylu zakonników ma do swego habitu. Habit jest dla nich jakby wiernym zewnętrznym symbolem ich powołania, przypomnieniem łask, które otrzymali; on nieustannie przywodzi im na pamięć, że nie należą już do siebie, ale że się w całości poświęcili Bogu.

Mogą wszakże zajść czasem takie okoliczności miejscowe i szczególne powody, albo czasy zamieszek, prześladowań, rewolucyj, które upoważniają zakonnika do chwilowego złożenia habitu swego zgromadzenia i przywdziania odmiennego stroju, lub świeckiej odzieży. Ale wówczas do przełożonego wyższego, albo, w razie naglącej konieczności, do przełożonego miejscowego należy sąd o tem, czy zakonnik ma słuszny powód, usprawiedliwiający czasowo niezachowanie prawa. (Kan. 596).

Poza temi wyjątkowemi wypadkami, wszyscy zakonnicy powinni zgodnie z kan. 596 używać habitu swego zgromadzenia, tak w domu jak i poza nim. Obowiązuje to z natury swej pod grzechem ciężkim. Zgorszenie bowiem, jakieby spowodowało zaniedbanie tego prawa i inne zgubne skutki, wystarczyłyby zupełnie, by usprawiedliwić surowość Kościoła pod tym względem i ciężką odpowiedzialność, jaką nakłada. Habit nie robi wprawdzie danego osobnika zakonnikiem, ale jest ogromnym hamulcem i tarczą ochronną dla niego. Habit zakonny jest jakby kaznodzieją, który ciągle przypomina zakonnikowi, że musi się szanować i zasługiwać na szacunek innych.

W niektórych zakonnach i kongregacjach nie mają przepisanego szczególnego stroju. W takim razie zakonnik, wnikający w ducha swej reguły i stosujący się do przepisów Kościoła, musi starać się zastąpić wewnętrznem swem wyrobieniem to, co traci przez brak zakonnego stroju. Niechaj pamięta, że Chrystus, Bóg, który stał się Człowiekiem, nie różnił się wprawdzie strojem swoim zewnętrznym od innych w oczach świata, ale przymioty Jego Najśw. Serca zasługiwały na to, że Ojciec jego niebieski w nim *bardzo sobie upodobał*. To samo rzec można i o Najśw. Dziewicy.

O ślubie czystości.

Ślub czystości nietylko zabrania małżeństwa, ale i wszelkich aktów przeciwnych tej cnocie.

Ślub czystości zwykły, czasowy czy wieczysty, zabrania zawarcia małżeństwa, to znaczy, że małżeństwo jest zakazanem, ale nie nieważnem. Ślub zaś uroczysty czystości jest przeszkodą rozrywającą, to jest, unieważnia małżeństwo podczas trwania tego ślubu zawarte.

Przy kan. 579 wspomnieliśmy o szczególnym przywileju przyznanym przez Grzegorza XIII (bullą: *Ascendente* z 25 maja 1584) Towarzystwu Jezusowemu, na którego podstawie profesja zwykła, złożona przez scholastyków Towarzystwa Jezusowego po ukończeniu nowicjatu, stanowi również przeszkodę unieważniającą.

Zakonnik po ślubach zwykłych wieczystych podpada przez zawarcie niedozwolonego mu małżeństwa pod karę klątwy, której zdjęcie zastrzeżonem jest jego ordynarjuszowi. Zakonnik zaś, któryby po uroczystej profesji zawierał małżeństwo, choćby tylko cywilne, prócz nieważności małżeństwa, ściąga na siebie karę klątwy zastrzeżonej Stolicy św.

Grzech popełniony przeciw czystości jest z natury swej zawsze ciężkim, wina mogłaby być lekką tylko wskutek tego, że brakło dostatecznej uwagi, albo zupełnego przyzwolenia. Każde zaś przestąpienie ślubu czystości rozmyślne, zawiera w sobie złość podwójną. Jest grzechem przeciw czystości i jest świętokradztwem. Jest on grzechem przeciw szóstemu albo dziewiątemu przykazaniu bożemu, a jako świętokradztwo, ze względu na ślub, sprzeciwia się cnocie religji [1]).

O klauzurze.

Kościół, aby uchronić zakonnika przed niebezpieczeństwami, jakiemi świat mu grozi, mądrze postanowił, że zakonnik podlegać ma prawu klauzury. Ma ona być przedewszystkiem dla niego ochroną i ostoją ślubu czystości.

Klauzura, w znaczeniu formalnem, jest to prawo kościelne, zabraniające pewnym osobom wchodzenia do domów zakonnych, a zakonnikom wychodzenia z nich bez pozwolenia.

W znaczeniu zaś materjalnem, klauzura oznacza tę część domu zakonnego, która jest prawem klauzury objęta, to jest tę część domu, do której wstęp dozwolony jest tylko zakonnikom, i z której zakonnicy bez zezwolenia wychodzić nie mogą.

Prawo klauzury papieskiej obowiązuje, jak mówi kan. 597, § 2, w całym domu zamieszkałym przez społeczność zakonną.

[1]) Oczywiście, że wszystko, co tu mówimy o zakonnikach, odnosi się również do zakonnic i do mniszek w takich samych warunkach. Kan. 490 orzeka: Prawa dotyczące zakonników, choćby mówiły tylko w rodzaju męskim, odnoszą się również i do zakonnic, oprócz wyjątków wynikających z kontekstu albo z natury rzeczy.

Klauzurę rozróżniamy *papieską*, zwykłą czyli *biskupią i nakazaną statutami.*

Klauzura papieska obowiązuje wszystkich zakonników i zakonnice o ślubach uroczystych. Zwie się papieską, gdyż wprowadzili ją papieże, kary za jej pogwałcenie zastrzeżone są papieżowi i Ojciec św. sam tylko może zawiesić w niektórych wypadkach działanie tego prawa.

Klauzura zwykła, biskupia, obowiązuje mniszki o ślubach zwykłych i wszystkie kongregacje zakonne. Klauzura ta, przewidziana w nowem prawie (kan. 604) zwie się biskupią, gdyż biskupowi przysługuje prawo ustanawiania cenzur za jej pogwałcenie.

Klauzura przepisana statutami jest to zbiór przepisów szczegółowych, zawartych w konstytucjach pojedyńczych zgromadzeń zakonnych, odnośnie do tego przedmiotu.

O stowarzyszeniach męskich czy żeńskich, prowadzących życie wspólne, ale bez ślubów, mówi kan. 679, § 2: „zachować mają klauzurę przepisaną konstytucjami, pod nadzorem miejscowego biskupa".

§ 1. O ważności klauzury zakonnej.

Dla zrozumienia ważności prawa o klauzurze, dość byłoby poznać przepisy Kościoła w tym względzie; są one tak surowe, takiemi obostrzone karami, a nad zachowaniem ich tak czuwać nakazuje prawo odnośnym przełożonym kościelnym, że na pierwszy rzut oka mogłoby to wywołać zdziwienie. Z drugiej zaś strony, tyle to prawo ma w świecie przeciwników, tyle wywołuje krytyk nagany i potępienia; klauzura i kraty, które są jej najdobitniejszym wyrazem, tak przerażają ludzi tego świata, że to samo wystarczy dla przekonania nas, że Kościół postąpił słusznie i dla usprawiedliwienia w oczach naszych tych przepisów, które świat dlatego tylko potępia, bo widzi w nich własne swoje potępienie.

Dla łatwiejszego zrozumienia intencji Kościoła odnośnie do prawa o klauzurze, trzeba nam zwrócić się ku tym myślom, które z natury swej obudzają w nas śluby i stan zakonny. Wszak zakonnik poświęca się Bogu, staje się istotą zupełnie Bogu od-

daną, przeznaczoną do oddawania czci Bogu i sprawowania służby bożej, wszak przez to przechodzi w sposób o wiele zupełniejszy i bezwzględniejszy pod wyłączną władzę bożą, wychodzi niejako ze zwykłego swego stanu, aby wznieść się do powołania wyższego i doskonalszego. A skoro osoba jego poświęconą jest Bogu, więc wszystko w nim, jego dusza i ciało, władze czyny, myśli, uczucia, zmysły, czas jego, wszystko należy do Boga w szczególniejszy sposób i wszystko musi być użyte do jego służby. Życie zakonnika musi być świętem, zajęcia jego święte, nawet miejsce, które zamieszkuje, uchodzi za święte, za jakieś sanktuarjum i dom boży. Życie zakonnika jest w myśli Kościoła jakby szkołą życia niebieskiego. Jest to życie Aniołów, odtworzone tu na ziemi; chwała, błogosławieństwo, miłość na wygnaniu tego, którego święci w niebie oglądają w chwale i we własnej ojczyźnie, oto co ma być stałem, ciągłem zajęciem duszy poświęconej Bogu. Dlatego musi ona żyć życiem anielskiem i przyswoić sobie niejako warunki ich bytu.

2) To oddzielenie się od świata, aby tem ściślej żyć w zjednoczeniu z Bogiem, wyjaśnia podwójne znaczenie, jakie ma klauzura zakonna. Zabrania ona z jednej strony zakonnikowi wydalania się z klasztoru, z drugiej zaś, wzbrania wstępu do niego osobom świeckim. Bo istotnie, zakonnik wychodząc z klasztoru musi się natknąć na przedmioty i na osoby światowe, osoby zaś takie wchodząc do klasztoru, stykają się z osobami poświęconemi Bogu. Ale duch zakonny przeciwny jest duchowi świata; nie jest zatem bez niebezpieczeństwa dla zakonnika bywanie wśród świata, a równe niebezpieczeństwo groziłoby mu także, gdyby osoby światowe miały wstęp do klasztornego domu.

3) Klauzura jednak, nawet w zakonach żeńskich, nie należy do istoty stanu zakonnego. Można i bez niej pojmować i zachowywać praktyki życia zakonnego i trzymać się rad ewangelicznych, nie wyjmując i ślubu czystości. Ale — powiada Suarez — prawo to nadzwyczajnie nadaje się dla zakonnic prowadzących życie wspólne. I jakkolwiek Kościół nie zezwala dzisiaj na uroczyste śluby w zakonach żeńskich, które nie mają klauzury,

nie należy stąd wnosić, jakoby i w tych, w których nie składają ślubów uroczystych, nie była ona bardzo pożyteczną i wskazaną.

Klauzura, — powiada Pellizariusz, który idzie za zdaniem powszechnem Doktorów — nie opiera się więc na prawie naturalnem, ani nawet na prawie bożem, ale na pozytywnem prawie kościelnem. Kościół jej się domaga i nakazuje ją. W dawnych kanonach, — powiada Suarez — była ona wprawdzie częstokroć zalecaną, ale nigdzie nie znajdujemy wzmianki o niej, jako o prawie obowiązującem, a ksieni klasztoru posiadała co do klauzury dość znaczne prawa.

4) Prawo klauzury dotyczy wszystkich zakonów tak męskich jak żeńskich, ale nie do wszystkich odnoszą się wszystkie przepisy i nie z jednaką zawsze surowością.

5) Nie ulega żadnej wątpliwości, że klauzura wprowadzona została przedewszystkiem dla ochrony ślubu czystości, który osoby zakonne składają i dla ustrzeżenia ich przed niebezpieczeństwami, na jakie inaczej byłyby narażone; ale oprócz niebezpieczeństwa, grożącego bezpośrednio czystości osób zakonnych, gdyby wolno im było wychodzić z klasztoru, albo obcym do klasztoru wchodzić, możnaby przytoczyć wiele innych jeszcze powodów wprowadzenia tego prawa.

Wszak klasztor jest jakby żywiołem duszy zakonnej. Poza nim musi ona marnieć prawie z konieczności, potrzebuje ona samotności i skupienia do zachowania swego prawdziwego ducha; zgiełk światowy, niezliczone przeszkody, jakie świat stawia, rozprószenie, które skutkiem tego następuje, wszystko to składa się na powolny zanik skupienia wewnętrznego i ducha modlitwy. Stąd opuszczanie się coraz większe. Jak długo żyje się jeszcze w społeczności, liczne praktyki życia zakonnego, którym się poddać trzeba, utrzymują bez wielkiej trudności na drodze obowiązku; ale jeśli odejmie się te więzy, mające utrzymywać naturę w słusznych granicach, wnet traci się wszystko co już się zdobyło. Zresztą jeśli zakonnik lubi ruch światowy i chętnie wychodzi ze swego klasztoru, nietylko sam doświadczy wnet skutków swego rozprószenia, ale gotów zarazić niem całe zgromadzenie i za-

szczepić w niem ducha światowego, światowe obyczaje i zamiłowanie w próżnościach światowych. Nawet świat, choć tak zepsuty, gorszyłby się takiem postępowaniem. Jeżeli nawet cnoty prawdziwej nie oszczędza on w swym złośliwym sądzie, jakże ostałaby się przed nim lekkomyślność, brak powagi ześwieczczonego zakonnika? Czy winy jednego nie przypisanoby niebawem wszystkim, czy nie dotknęłaby ona może nawet całego zakonu, któryby za to potępiano? Takie zgubne skutki groziłyby całej społeczności zakonnej, gdyby pozwolono w niej na wychodzenie z domu. A skutki, jakieby wynikły, gdyby osobom światowym pozwolono wchodzić do wnętrza klasztoru, byłyby może jeszcze groźniejsze. Są one tak oczywiste, że szkoda nawet je tutaj wymieniać. Nic więc rozumniejszego i bardziej celowego nad te przepisy kościelne odnoszące się do klauzury zakonnej, nic korzystniejszego dla społeczności zakonnej, nic zbawienniejszego dla pojedynczych jej członków.

§ 2. Co przepisuje Kościół w ogólności w sprawie wychodzenia zakonników z klasztoru.

1) Na początku zaraz trzeba zauważyć, że różne są stopnie klauzury, nawet dla zakonników męskich, i że obowiązki, jakie to prawo nakłada, mogą mieć rozmaitą rozciągłość. Są zgromadzenia, których cele i zajęcia wymagają koniecznie, by zakonnicy wychodzili czasem z domu dla dobra bliźniego i dla wykonania prac, które podejmują dla zbawienia dusz.

Inne, mają zajęcia ograniczające się prawie zupełnie do tego, co spełnić można w samym klasztorze i nie wymagają innej swobody jak tej, by czasem można odbyć jakąś podróż dla dobra domu lub zgromadzenia, np. dla przeniesienia się z jednego klasztoru do drugiego, dla zmiany osób, wymaganej interesem zgromadzenia, lub domów do niego należących.

Wszystkich obowiązuje prawo, by domu nie opuszczali bez zezwolenia, ale pozwolenie łatwiej otrzymują wymienieni na pierwszem miejscu i o wiele częściej też wychodzą z domu, dla drugich zaś jest prawo znacznie surowszem i wypadki wycho-

dzenia z domu są o wiele rzadsze. By to zrozumieć i zdać sobie sprawę z zachodzącej różnicy, dość jest spojrzeć z jednej strony na domy Karmelitów, Dominikanów, Kapucynów, Jezuitów, a z drugiej Kartuzów albo Trapistów.

2) I grzech popełniony przez zakonnika przez wyjście z domu samowolnie nie jest we wszystkich zakonach równie ciężki. Zwyczajnie jest on tem większy, im klauzura jest ostrzejszą. Toteż, niezależnie od prawa naturalnego i kościelnego, trzeba liczyć się z rodzajem zgromadzenia i z tem, jaką wagę przywiązują w niem do klauzury, w praktyce bowiem zwyczaj jest wykładnikiem znaczenia i ważności reguły.

Tę uwagę należy mieć zawsze w pamięci, ilekroć idzie o ocenę wielkości popełnionej winy, a przełożony musi również z tem się liczyć, by roztropnie osądzić, czy zachodzą czy nie, słuszne powody do udzielenia pozwolenia, o które proszą.

Prawo o klauzurze — powiada Suarez — nie broni zakonnikowi wychodzić z klasztoru, ale zabrania tylko wychodzić bez pozwolenia przełożonego. Zwyczaj i reguła uważają wyjście za pozwoleniem jako usprawiedliwione; czasami można nawet wyjść za pozwoleniem domniemanem, np. gdyby chodziło o zaopatrzenie chorego, któremu śmierć już grozi, a niema czasu na odniesienie się do przełożonego. Zakaz, by zakonnik nie wychodził z domu bez pozwolenia, jest następstwem prawa kościelnego o klauzurze, a powód i przyczyna jego tkwi w samej naturze życia społeczności, które wymaga, by zakonnik zostawał pod posłuszeństwem i w zależności od przełożonego. Przez profesję zakonnik przestaje być swoim panem, należy on do zgromadzenia, staje się cząstką całości podległą temu, który jest głową całej społeczności, w której każdy członek ma swoje zadanie i musi jej być pożytecznym. Jego czas, czynności, jego osoba nawet stają się w pewnym stopniu własnością, przynależnością ciała, do którego należy. A nadto, wszak przełożony ma czuwać nad swymi podwładnymi, troszczyć się o ich dobro duchowne, chronić od niebezpieczeństw, na które mogliby być narażeni; nie mógłby zaś spełnić tego zadania, gdyby zakonnik mógł wycho-

dzić bez pozwolenia i usuwać się z pod władzy przełożonego. Nie może więc bez pozwolenia opuszczać domu, ani przeciw woli swego przełożonego, gdyż to byłoby usunięciem się z pod jego władzy. Tak twierdzi Suarez.

Kościół wypowiedział jasno swoje zdanie w tej sprawie. Oto co postanowił już papież Klemens VIII: „Żaden zakonnik niechaj nie opuszcza swego klasztoru bez powodu, jak tylko za każdorazowem pozwoleniem przełożonego swego. Ten zaś nie powinien udzielać pozwolenia, nie przekonawszy się wprzód o słuszności powodu, i doda też wychodzącemu towarzysza, którego sam naznaczy, jak to uzna za stosowne; towarzysz zaś nie powinien być często ten sam... i t. d. Pozwolenia zaś ogólnego na wychodzenie z domu nigdy zakonnikowi udzielać nie należy".

3) Wyjście z klasztoru bez pozwolenia może być grzechem ciężkim lub powszednim, zależy to od materji. Św. Sobór Trydencki zabrania zakonnikom wychodzenia z domu nawet pod pozorem udania się do wyższego przełożonego w jego miejscu zamieszkania. Trzeba, aby albo go tam wysłano, albo żeby go wezwał przełożony.

Gdy materja jest drobna i wina może być lekką. Nie sądzę, — mówi Suarez — żeby mogło być grzechem ciężkim, gdy dwaj zakonnicy wychodzą bez pozwolenia przez zwykłą furtę domową z zamiarem powrócenia niebawem, jeśli niema przytem złej intencji, ani nie było szczególnego zakazu ze strony zgromadzenia. Takie wyjście nie jest przecież ucieczką w celu uchylenia się od życia zakonnego, nie usuwa też zakonnika w rzeczywistości z pod władzy przełożonego. Jest ono wprawdzie pogwałceniem karności zakonnej, ale nie stanowi materji grzechu ciężkiego.

Co innego gdyby opuszczono dom z zamiarem przebywania czas jakiś poza nim, choćby nie chciano przez to wyrzec się stanu zakonnego, albo gdyby wyjście nastąpiło w nocy, albo chociażby w dzień, z zamiarem jednak spędzenia nocy poza klasztorem.

4) Nie można, jak powiedzieliśmy, kwestji tej osądzać jedynie ze stanowiska prawa powszechnego, ale uwzględniać należy

również ustawy zgromadzenia. Jeśliby reguła zakonna zabraniała przełożonym udzielania pozwoleń na wyjście bez bardzo słusznych powodów, nie mógłby podwładny o pozwolenie prosić, nie mogąc ich przedłożyć.

5) Jasnem jest wreszcie, że przełożony, skoro może drugim udzielać pozwolenia na wyjście, może korzystać z tej władzy i dla siebie. W takim razie, chociażby wyjście jego nie było pod innym jakim względem bez winy, nie byłoby jednak złamaniem klauzury.

A) Klauzura papieska.

KANON 597.

§ 1. W kanonicznie założonych domach, nawet nieuformowanych, należących do zakonów ścisłych, tak męskich jak żeńskich, ma być zachowana klauzura papieska.

Klauzura papieska obowiązuje więc ściśle we wszystkich domach, klasztorach, konwentach zakonników i zakonnic, które składają śluby uroczyste, chociażby dom nie był uformowany, to znaczy, chociaż nie mieszkałoby w nim przynajmniej sześciu zakonników profesów (kan. 488, 5)), jeżeli tylko dom kanonicznie został założony.

Prawo to nie dotyczy domów zakonnych, gdzie śluby składa się tylko zwykłe [1]), ani domów, które są tylko chwilowem miejscem zamieszkania dla jakiejś społeczności zakonnej, np. w czasie rozprószenia, albo też domy wiejskie, do których zakonnicy udają się dla wypoczynku.

W klasztorach mniszek, aspirantki w czasie swego postulatu podlegają prawu o klauzurze. (Kan. 540, § 3).

Oczywiście, że i nowicjuszki w takich klasztorach mniszek podlegają prawu klauzury, przynajmniej dopóki mają zamiar wy-

[1]) Na zapytanie: Czy do klauzury papieskiej, o której mowa w kan. 597—600 obowiązane są również mniszki, których śluby, chociaż z założenia powinny być uroczyste, gdzieniegdzie wszakże z rozporządzenia Stolicy św. są tylko zwykłe? Odpowiedziano: Nie, a to na podstawie indultu Stolicy św., który jeszcze pozostaje w swej mocy. *(Acta Apost. Sedis, t. XIII,* z kwietnia 1921).

trwać w zakonie; po myśli bowiem kan. 571, § 1, nowicjuszki mogą swobodnie opuścić zakon, podobnie jak przełożeni lub kapituła, zależnie od konstytucyj, mogą je wydalić z jakichkolwiek słusznych powodów.

W żadnym jednak razie, ani nowicjuszki ani postulantki, choćby złamały prawo o klauzurze, albo przepisy kan. 601, nie podpadłyby karze klątwy, przewidzianej w kan. 2342, n. 3). Kara ta spada tylko na profeski w zakonach o ślubach uroczystych za wyjście z klasztoru w sposób niedozwolony.

Kan. 597. **§ 2. Prawo klauzury papieskiej obejmuje cały dom, w którym zakonnicy ściśli mieszkają, wraz z ogrodami i wirydarzami, do których dostęp zastrzeżony jest zakonnikom; nie obejmuje zaś nietylko publicznego kościoła z przyległą zakrystją, ale także zabudowań dla gości, jeśli są, ani rozmownicy, która, o ile to możebne, ma być umieszczona obok furty domowej.**

§ 3. Części prawem klauzury objęte mają być w sposób widoczny oznaczone; oznaczenie zaś dokładne granic lub ich zmiana w razie uprawnionego powodu, należy do przełożonego wyższego lub kapituły generalnej podług konstytucyj, a w klasztorach mniszek do biskupa.

KANON 598.

§ 1. Za klauzurę zakonników ścisłych nie wolno wpuszczać pod żadnym pozorem osób innej płci jakiegokolwiek wieku, pochodzenia lub stanu.

§ 2. Od tego zakazu wyjęte są małżonki tych, którzy aktualnie dzierżą najwyższą władzę państwową, oraz ich świta.

KANON 599.

§ 1. Jeżeli z domem zakonników ścisłych złączony jest konwikt dla internistów, lub miejsce dla innych prac zakonowi właściwych, niech przynajmniej oddzielna część budynku, o ile to możliwe, będzie zastrzeżona na mieszkanie zakonników, tak aby podlegała prawu klauzury.

§ 2. Także do miejsc, znajdujących się poza klauzurą, a przeznaczonych dla alumnów dochodzących lub internistów, lub dla prac zakonowi właściwych, nie wolno wpuszczać osób innej płci, bez słusznej przyczyny i pozwolenia przełożonego.

KANON 600.

Za klauzurę mniszek nie wolno bez pozwolenia Stolicy św. wpuszczać nikogo, jakiegokolwiek byłby pochodzenia, stanu, płci i wieku, wyjąwszy następujące osoby:

1) Ordynarjuszowi miejscowemu lub przełożonemu zakonnemu, wizytującym klasztor mniszek, lub innym wizytatorom przez nich delegowanym wolno przekroczyć klauzurę tylko dla dokonania oględzin i pod tem zastrzeżeniem, aby przynajmniej jeden z kleru lub zakonnik dojrzałego wieku im towarzyszył;

2) Spowiednik albo jego zastępca może, zachowując potrzebne ostrożności, wchodzić za klauzurę celem udzielania chorym Sakramentów lub wspomagania umierających;

3) Mogą przekraczać klauzurę ci, co aktualnie dzierżą najwyższą władzę państwową i ich małżonki wraz z świtą; również Kardynałowie św. Rzymskiego Kościoła;

4) Do przełożonej należy, z zachowaniem potrzebnych ostrożności, pozwolić na wstęp lekarzom, chirurgom i innym, których pomoc jest potrzebna po otrzymaniu na to wprzód przynajmniej habitualnej aprobaty od miejscowego ordynarjusza; w razie zaś nagłej potrzeby, gdyby czasu nie stało prosić o aprobatę, na mocy prawa uważa się ją za udzieloną.

KANON 601.

§ 1. Bez szczególnego zezwolenia Stolicy św. nie wolno żadnej mniszce po profesji pod żadnym pozorem, choćby na krótki czas, wyjść z klasztoru, wyjąwszy przypadek grożącego niebezpieczeństwa śmierci lub innego bardzo wielkiego nieszczęścia.

§ 2. Niebezpieczeństwo to, o ile czas starczy, ma na piśmie stwierdzić ordynarjat miejscowy.

KANON 602.

W klasztorze mniszek klauzura tak ma być wokoło zabezpieczona, by ile się da, ani do niej zaglądać, ani z niej wyglądać nie było można.

KANON 603.

§ 1. Klauzura mniszek, chociaż podległych zakonnikom ścisłym, zostaje pod nadzorem ordynarjusza miejscowego, który może wykraczających, nie wyjmując owych zakonników, ścigać nawet karami i cenzurować.

§ 2. Również przełożonemu zakonnemu powierzona jest piecza nad klauzurą mniszek jemu podległych; może on też karami nawet obłożyć mniszki lub innych swoich podwładnych, gdyby w czem pod tym względem wykroczyli.

B) Klauzura zwykła czyli biskupia.

KANON 604.

§ 1. Również w domach kongregacyj zakonnych, tak na prawie papieskiem jak i diecezjalnem, ma być przestrzegana klauzura, w obręb której nie wolno wpuszczać osób innej płci, z wyjątkiem tych, o których mowa w kan. 598, § 2 i kan. 600, tudzież tych, których zdaniem przełożonych dla słusznych i rozumnych przyczyn wpuścić można.

§ 2. Przepis kan. 599 ma być zastosowany także do domów kongregacyj zakonnych męskich zarówno jak i żeńskich.

§ 3. W szczególnych okolicznościach i gdy tego wymagać będą ważne powody, może biskup tę klauzurę, o ile nie chodzi o wyjęte zakony kleryckie, obwarować cenzurami; w każdym zaś razie niech dba o to, by była należycie zachowywana i by wszelkie niewłaściwości, jakieby się pod tym względem wkradły, były usunięte.

KANON 605.

Wszyscy, którzy mają pieczę nad klauzurą, niech pilnie czuwają, by przez błahe rozmowy z obcymi, przychodzącymi z wizytą, karności nie zakłócono i duch zakonny nie ponosił szkody.

C) Klauzura statutowa.

KANON 606.

§ 1. Przełożeni zakonni niech dbają, by dokładnie zachowywano co ich konstytucje przepisują, tak o wychodzeniu podwładnych z domu, jak o przyjmowaniu lub odwiedzaniu obcych.

§ 2. Poza wypadkami przewidzianemi w kan. 621—624, przełożonym nie wolno pozwalać podwładnym na przebywanie poza domem własnego zakonu, jak tylko dla poważnej i słusznej przyczyny, oraz przez czas możliwie najkrótszy wedle konstytucyj; na przebywanie zaś poza domem ponad sześć miesięcy, wyjąwszy powód studjów, potrzeba zawsze zezwolenia Stolicy Apostolskiej.

Według § 2 kan. 606, na to, by zakonnik mógł przebywać dłużej nad sześć miesięcy poza domem własnego zgromadzenia,

potrzebną jest zawsze zgoda Stolicy Apostolskiej, z wyjątkiem wypadku, że przebywa tam dla studjów. Postanowienie to należy niewątpliwie tak rozumieć, że przełożeni zakonni nie mogą zezwolić swym podwładnym na przebywanie ponad sześć miesięcy poza domem własnego zgromadzenia, dla celów nie leżących w zakresie prac i zadań zgromadzenia, np. na przebywanie w szpitalu, lecznicy, na klinice, w stacji klimatycznej i to dla odbywania kuracji.

Jeśliby jednak nieobecność taka, trwająca ponad sześć miesięcy, spowodowana była zajęciami przewidzianemi przez konstytucje zgromadzenia, pozwolenie Stolicy św. nie byłoby potrzebne. Mogliby więc przełożeni z czystem sumieniem wysłać kogoś np. jako przełożonego, profesora lub duchownego w małem albo w wielkiem seminarjum; mógłby zakonnik zostać proboszczem parafji, zastępcą chorego proboszcza etc., jeżeli konstytucje przewidują takie zajęcia. Gdy konstytucje te zatwierdzone są przez Stolicę św., tem samem upoważniają już do takiej nieobecności.

KANON 607.

Przełożeni i ordynarjusze miejscowi niech usilnie nad tem czuwają, by prócz przypadków konieczności zakonnice nie wychodziły pojedynczo z domu.

D) Kary na łamiących klauzurę.

KANON 2342.

Karze klątwy zastrzeżonej zwykłym sposobem Stolicy Ap. podlegają bez osobnego wyroku:

1) Wszyscy, jakiegokolwiek byliby pochodzenia, stanu albo płci, naruszający klauzurę mniszek przez wchodzenie do ich klasztoru bez należytego pozwolenia, również ci, którzy ich wprowadzają lub wpuszczają; a jeśli są klerykami, należy ich prócz tego zasuspendować na czas, jaki naznaczy ordynarjusz w miarę ich winy.

2) Kobiety naruszające klauzurę męskich zakonów ścisłych, tudzież przełożeni i inni, kimkolwiekby byli, wprowadzający lub wpuszczający za klauzurę kobiety jakiegokolwiek wieku; a ponadto zakonnicy, wprowadzający je lub wpuszczający, mają być

pozbawieni urzędu, jeżeli jaki piastują, oraz głosu czynnego i biernego.

3) Mniszki wychodzące bezprawnie za klauzurę wbrew przepisowi kan. 601.

§ III. O zbawiennych skutkach prawa o klauzurze zakonnej.

Przedstawiliśmy prawo o klauzurze, przepisy Kościoła w tej tak doniosłej dla życia zakonnego sprawie i bardzo surowe kary, które na straży tego prawa stoją i zapewniają jego ścisłe zachowanie. Ale nie od rzeczy będzie przyglądnąć się też przyczynom, które skłoniły Kościół do zajęcia takiego stanowiska w tej sprawie. Gdy lepiej zrozumiemy tak korzyści płynące z zachowania klauzury dla osoby zakonnej, jak i liczne a groźne nieraz niebezpieczeństwa, któreby pociągnął za sobą brak, albo niezachowanie tego prawa, łatwiej nam będzie zdać sobie sprawę z postępowania Kościoła i usprawiedliwić je przed tymi, którzy potępiają to, czego nie znają.

Jakież tedy korzyści zapewnia zachowanie klauzury osobie zakonnej?

Przed jakiemi niebezpieczeństwami ją chroni?

Jak klauzura dopełnia i doskonali ofiarę zakonnika?

Oto trzy pytania, na które krótko chcemy odpowiedzieć.

Art. I. Jakie korzyści zapewnia zachowanie klauzury osobie zakonnej.

Klauzura stoi na straży życia wewnętrznego, skupienia i ducha modlitwy. Dzięki tej twierdzy obronnej, wśród murów, u których stóp milknie wszelki zgiełk świata, dusza zakonna może żyć myślą o Bogu. Miejsce, w którem mieszka, święte jest, uświęcone przez tego, którego ona sobie obrała jako jedyną cząstkę swoją. Nie może ona zawsze spoczywać u jego stóp, zawsze jednak serce jej pamięta o nim i częste są chwile dnia, w których idzie doń składać mu hołd. Pod jego wzrokiem, ulegając jego boskiemu wpływowi, żyje jakby z niego i w nim, oddycha i obraca się w sferze świętej i uświęcającej. Wszystko

w murach klasztornych mówi jej o Bogu, o szczęściu służenia mu i poświęcania się dla niego.

Życie wewnętrzne, skupienie i modlitwa, podtrzymują z natury rzeczy zakonność prawdziwą, wierność obowiązkom i przepisom zakonnym, poszanowanie i miłość swego powołania. Zjednoczona z Bogiem dusza czerpie u samego źródła ducha, który ją ma ożywiać i pielęgnować w niej cnoty jej świętego stanu. Oddalenie od spraw i osób swiatowych sprawia, że uczucia jej koncentrują się i skupiają wszystkie wewnątrz klasztoru. Tutaj ma ona rodzinę, którą kocha, matkę, która jej zastępuje matkę pozostawioną na świecie, aby pójść za głosem bożym; ścisła, serdeczna, ale czysto duchowa spójnia łączy wszystkie te serca w jedno serce.

W spokojnem, regularnem życiu klasztoru żyje się pokojem. Nic tu nie trwoży, nie mięsza, nie drażni, nic nie zaciemnia wzroku i nie pochłania myśli, żadne nowinki światowe nie roztrywają umysłu, serce nie doznaje sprzecznych uczuć; jedno tylko ma się staranie: podobać się Bogu; jedną tylko obawę: by go nie obrazić.

Pod ochroną klauzury czystość jest bezpieczniejszą i łatwiej zachowuje całą swą piękność, ten kwiat delikatny, pielęgnowany pod okiem Boga trzykroć Świętego i w gronie jego uprzywilejowanych dzieci.

Klauzura strzeże i opiekuje się wszystkiemi cnotami. O jak szczęśliwa to niewola, która nie pozwala narażać się na niebezpieczeństwa i chroni przed napaścią i zasadzkami nieprzyjaciół. Ograniczając zakonnika do wnętrza klasztoru, ogranicza tem samem w pewnej mierze zakres jego myśli, uczuć, wspomnień i wyobraźni; panuje nad jego wzrokiem, słuchem i wszystkiemi zmysłami i chroni je przed mnóstwem roztargnień i zboczeń.

Art. II. Od jakich niebezpieczeństw i szkód chroni klauzura duszę zakonną.

Jest ona zaporą, postawioną między duszą a światem. Dzięki tej nieprzekraczalnej zaporze, świat, który porzuciła, którego

przewrotności i złości się lęka, nie może już dotrzeć do niej; klauzura, niby Cherubin postawiony u wrót ziemskiego raju, nie dozwala mu wejścia. Jego duch, jego zasady, jego lekkość, jego nęcące pozory, jego blichtr łudzący, obietnice kłamliwe, szczęście pozorne, stosunki niebezpieczne, kronika skandaliczna, wszystko to nie ma wstępu do wnętrza klasztoru, nie może dotrzeć do duszy zakonnej. Gdyby nawet ona sama miała pokusę spojrzeć ciekawie i nieroztropnie na tę kłamliwą postać świata, która jak cień marny się przesuwa, klauzura na szczęście nie pozwoli jej na to, a Kościół, chroniąc ją przed złością i zasadzkami świata, osłania ją równocześnie przed własną jej słabością i przed namiętnościami niebezpiecznemi, których nie rozbudza się bezkarnie.

O jakże mądre i święte są te przepisy!

Czy jest to pewnem, że odwiedziny w domu rodzicielskim, wspomnienie tego wszystkiego co się porzuciło idąc do klasztoru, zetknięcie się z próżną wesołością świata, nie rozbudziłoby uczucia żalu? Czy mogłyby być bezpieczne wśród świata te dusze proste, które nie zaznały nawet jeszcze jego złości i których serca czystego nie zwarzył jeszcze podmuch namiętności? Czy skarb skupienia nabyty z takim trudem w czasie nowicjatu wnetby się nie ulotnił? Słowem, czy to naczynie wątłe, które Pan napełnił olejkiem drogim i wonnością niebieską, nie narażałoby się na rozbicie?

Art. III. Jak klauzura dopełnia i doskonali ofiarę zakonnego życia.

Klauzura jest dopełnieniem zakonnej ofiary i strażnicą ślubów. Do ofiary, którą dusza zakonna oddaje się Bogu, dodaje ona cechę zupełności, bezwzględności, która zadaje wprawdzie gwałt naturze, ale dla dusz ofiarnych ma jakiś nieprzeparty pociąg.

Nic tak nie przeraża chrześcijańskiej matki jak myśl o tej kracie, która stanie między nią a najdroższą jej córką; ale nic też nie pociąga tak duszy, która usłyszała wołanie Oblubieńca, jak ta krata, która oddzielić ją ma wprawdzie od tej, którą naj-

bardziej w świecie ukochała, ale w tym celu, by ją zjednoczyć z tym, którego nadewszystko kocha, z Jezusem Chrystusem. Doznaje ona pociechy w tem właśnie, że oddaje się w całości, bez zastrzeżeń i bez miary.

Powiadamy też, że klauzura jest strażnicą ślubów. Niema wątpliwości, że łatwość wychodzenia z klasztoru, widzenia się z rodziną, utrzymywania stosunków ze światem, kryje w sobie znaczne niebezpieczeństwo dla zachowania ubóstwa, a większe jeszcze dla czystości. Niemniej też jest pewnem, że zachowanie klauzury przedziwnie dopomaga do zachowania tych ślubów, a nadto, utrzymując ciągle osobę zakonną pod bezpośrednią władzą i pod okiem przełożonych, przyczynia się też do dokładniejszego i doskonalszego zachowania ślubu posłuszeństwa.

Bo czemże jest ostatecznie klauzura? Jest ona rękojmią życia zakonnego i znamieniem położonem na duszy poświęconej Bogu. Opieczętować dom jakiś, lub mieszkanie, znaczy oddać ten dom czy mieszkanie pod opiekę tej władzy, która je opieczętowała. Nie wolno od tej chwili nic wnieść do niego i nic z niego wynieść. Klauzura zakonna ma podobieństwo do takiej nienaruszalnej pieczęci strzegącej własności bożej. Wszyscy żyjący w klasztorze poświęceni są Bogu, sam klasztor w szczególniejszy sposób bożą jest własnością; nie jest on dobrem świata, własnością ludzką, ale miejscem świętem, własnością Kościoła i Boga. Osoby w nim mieszkające oddane są z urzędu na służbę bożą, każda zakonnica oddaje Bogu w hołdzie całą swą duszę, swoje ciało, swą wolę, swój sąd, swoje siły, swe zdolności, swój czas, swe czynności, swe zmysły, słowem całe swoje życie. Zadaniem więc i celem klauzury jest zachować Bogu to, co jest jego własnością i dlatego pieczęć przyłożono. — *„Położył pieczęć na obliczu mojem, abym żadnego, oprócz niego nie przyjęła oblubieńca“* (z offic. o św. Agnieszce). Brama jest zawarta, wrogowie zewnętrzni usunięci, a wewnętrzni ubezwładnieni i zmuszeni do poddania się.

To cośmy powiedzieli wystarcza, zdaje się, do wykazania, jak wzniosły i wysoki cel ma klauzura i jakie korzyści zapewnia

ona duszy zakonnej. Słusznie więc Kościół przywiązuje do niej taką wagę; zaznaczyliśmy już te dobra, jakie z jej zachowania płyną i szkody, które powstałyby z jej zaniedbania. Nie wystarcza więc nawet trzymać się tylko ścisłej litery prawa, ale należy zgłębić jego znaczenie, poznać owoce, przejąć się jego duchem. Tylko w ten sposób będą zakonnice ściśle klauzurowe umiały odpowiednio cenić swoje położenie, ukochają je i korzystać będą z tej zabezpieczonej im swobody jednoczenia się ścisłego z Bogiem i umierania coraz to doskonalszego światu i wszelkim stworzeniom.

Te zaś, których zajęcia i obowiązki z natury swej wymagają klauzury mniej ścisłej, niechaj starają się, zachowując ściśle to co im reguła ich nakazuje, życiem bardziej wewnętrznem ochronić się przed niebezpieczeństwami, na które zewnętrzne zajęcia ich powołania bardziej je narażają. Im trudniej im wieść życie skupione w wspólności domowej, w milczeniu ciągłem i modlitwie, im trudniej ustrzec się przed rozerwaniem zajęciami zewnętrznemi, tem bardziej potrzebują one tej klauzury wewnętrznej, która jest owocem skupienia, czuwania nad sobą, by serce i umysł zachować w zjednoczeniu z Bogiem.

Oto prawda, którą mało kto rozumie. I dlatego tak trudno jest znaleźć, nawet wśród osób zakonnych, dusze prawdziwie wewnętrzne. Sądzi się, że wystarcza, jeśli w zajęciach zewnętrznych, w posługowaniu bliźnim, poza klasztorem, nie ubliżyło się powadze zakonnej i strzegło jako tako wzroku i języka. Niepoczuwa sia do niczego więcej i nieraz żyje się w ciągłem rozprószeniu, które uniemożliwia modlitwę, i w oschłości serca rzeczywiście rozpaczliwej. Zapomina się o tem, że klauzura zakonna jest wprawdzie pierwszym wałem zbudowanym między światem a duszą zakonną, ale nie jest jedynym; że i ona nie może w zupełności spełnić swego zadania, jeśli braknie innych środków ochronnych, które mają cnocie zapewnić zupełne bezpieczeństwo.

Zatem prócz klauzury zewnętrznej, stojącej na straży całego domu, każda osoba zakonna musi ponadto: 1) strzec swoich

zmysłów, zwłaszcza oczu, uszu i języka; 2) panować nad swojemi władzami i czuwać nad myślami i skłonnościami serca; wreszcie 3) mieć zawsze czystą intencję, wierną być w miłości, posiadać hart woli i usuwać wszystkie względy ludzkie i przyrodzone, by szukać tylko Boga, jego tylko pragnąć, w nim tylko spoczywać, w nim radować się. Tylko wówczas dojdzie do prawdziwego zjednoczenia duszy z Bogiem, do czego przecież zdążać muszą wszystkie nasze wysiłki w tem życiu, gdyż ono jest warunkiem i miarą naszego doskonałego zjednoczenia z nim w szczęśliwej wieczności.

Nie zapominajmy wszakże, że chociaż klauzura nie wystarczy sama do zapewnienia tych wszystkich korzyści, jest ona jednak twierdzą wysuniętą, trzymającą nieprzyjaciela w oddali i dającą wewnątrz pokój zapewniony. Nie jest ona jedynym okopem, ale jest pierwszym i najskuteczniejszym. Jeżeli mimo tej ochrony w klauzurze wiele dusz zakonnych z trudnością tylko może zachować się w skupieniu i żyć życiem wewnętrznem, to cóżby było wówczas, gdyby pozbawione były tej pomocy?

Kochajcie więc klauzurę, dusze zakonne, żyjcie chętnie w społeczności, ukochajcie spokój i milczenie waszej celi. *Królestwo boże w was jest,* mówi Zbawiciel (Łuk. 17, 21), to znaczy w waszem sercu. *Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mat. 28, 20), szczególnie w Najśw. Eucharystji. A jakże skutecznym jest wpływ tej obecności Jezusa! Ileż łask przez nią spływa! od ilu zboczeń nas chroni! A tam na zewnątrz, tam jest królestwo szatana, bo on jest książęciem świata, tam jest panowanie grzechu. Ukochajcież waszą społeczność, waszą celę, dom boży, bo to drugi raj ziemski. W nim znajduje się drzewo żywota, Jezus Chrystus; w nim bogate źródła wszystkich łask, które spływają z ran jego. Poza nim tylko głód, nędza, opuszczenie. Ukochajcie waszą społeczność, waszą klauzurę. W niej wszystkie cnoty kwitną; zjednoczone z tym, który jest źródłem wszelkiego dobra, jego życiem tam żyjecie. Sok ożywczy tego cudownego pnia zasila wszystkie gałązki. Poza nim niemoc, posucha, bezpłodność, śmierć.

Ukochajcie społeczność waszą i waszą klauzurę. Tu świeci prawdziwe słońce dusz i serc, prawdziwe światło świata: *Jam jest światłem świata* (Jan. 8, 12). Tu, to ognisko boże, które ogrzewa i ożywia dusze. Cóż zyskać możecie oddalając się od światła? tylko ciemność; zdala od ogniska zimno was zmrozi.

Ukochajcie waszą społeczność i waszą klauzurę. Tam oddycha się powietrzem czystem i zdrowem; przesiąknięte ono wonią wszystkich cnót. Poza niem co znajdziecie? Wyziewy zepsute, niezdrowe; wszędzie tylko obraz zbrodni i zepsucia, niczego nie widać tylko upadek, niczego nie słychać tylko jego mowę, nieprawością tylko się oddycha, słowem świat jest zapowietrzony.

Czegożbyście szukać miały zdala od bezpiecznego portu, który was kryje? Czekają tam na was tylko rozpętane wichry namiętności, morze wzburzone pieni się, burza złowrogo huczy; nie narażajcie się, nie wystawiajcie się na rozbicie. Jak długo przebywacie w twierdzy umocnionej, prawdziwie obronnej, nie potrzebujecie się lękać niczego, ale jeśli ją opuścicie, czy zdołacie ujść rąk tych wrogów, którzy na was czychają? *Krąży lew szukając kogoby pożarł* (1 Piotr 5, 8), mówi Piotr św. Bogate skarbem łask, pomnażając z dniem każdym zasób waszych zasług, strzeżcie się przed złodziejami. Tu macie dostatek, tam głód, tu pokój i szczęście, tam niepokój i trwogę.

Prawda, że życie zakonne z tą swoją klauzurą przedstawia się wam może jako śmierć za życia, jak grób, do którgo was żywcem złożono. Umieracie wszystkim stosunkom towarzyskim, wszystkim przyjaźniom może drogim. Zrywacie ze światem, już nie dojdzie was odgłos jego hucznych zabaw, jego przepychu i jego rozkoszy. Stawiacie mur między sobą a rodziną i zda się, że zrywacie najświętsze więzy. W tym grobie grzebiecie wraz z sobą waszą całą naturę, pragnienia, niezależność i wolność tak każdemu drogą. Ujmujecie w karby życie zmysłów, uczucia, wyobraźni; ale to wszystko nato, aby wzmocnić, rozwinąć i udoskonalić w sobie życie łaski, życie boże. W tym grobie, grzebiecie też przywary wasze i złe skłonności, a czer-

piecie zeń zadatek waszego zmartwychwstania. W tej śmierci jest prawdziwe życie, a że ofiara wasza jest zupełną, więc też zapewniacie sobie i zupełną szczęśliwość.

Te uwagi, zlekka tylko naszkicowane, wystarczą, aby dusze, które poświęciły się Bogu w klasztorze, natchnąć coraz większą miłością swego powołania. Zrozumieją one lepiej te cudowne skarby łask i cnot, jakie zawdzięczają klauzurze i wierniej przywiążą się do życia wewnętrznego, do którego Jezus je wzywa. Może być, że obudzą one jakieś uczucie żalu w sercu tych, które wiodą życie więcej czynne i spełniają posługi Marty. Ale wszystkie powinny pamiętać, że najniezawodniejszą miarą wszelkiego dobra jest najświętsza wola boża, i że nie ma nic lepszego i doskonalszego nad to, by ją wypełniać. Te więc, którym Jezus każe u swych stóp spoczywać, niech radują się tem swojem szczęściem, ale i te, które tak ukochał, że wzywa je, by poświęcały się na posługi około zbawienia dusz niech, go za to błogosławią. Niech osoby mieszkające w klasztorze nie zapominają też o tem, że i przy materjalnem zachowaniu klauzury można żyć bez prawdziwego skupienia; a te, które wiodą życie czynne w posługiwaniu bliźnim, niech pamiętają, że mogą za łaską bożą żyć życiem prawdziwie wewnętrznem i bez pomocy klauzury, byle nie zapomniały nigdy o tem, że i one muszą zdążać do tegoż celu, t. j. do zjednoczenia z Bogiem, i że tyle tylko mogą zdziałać dobrego, ile zaczerpną same z Boga tych skarbów nadprzyrodzonych, któremi pragną bliźniego wzbogacić.

Art. Jeszcze jeden przepis odnoszący się do klauzury.

O odwiedzinach w rozmownicy.

KANON 605.

Wszyscy, którzy mają pieczę nad klauzurą, niech pilnie czuwają, by przez błahe rozmowy z obcymi, przychodzącymi z wizytą, karności nie zakłócono i duch zakonny nie ponosił szkody.

Przepis ten jest uzupełnieniem przepisów o klauzurze; jest to znakomita i niezmiernie doniosła reguła, którą roztropność chrześcijańska dyktuje. Aby zrozumieć tę surowość Kościoła, zdolną

obudzić w duszach zakonnych najwyższe pojęcie o świętości i wzniosłości ich stanu, należy sobie przypomnieć: 1) że stałe życie w odosobnieniu i ciągłe skupienie czynią je szczególniej wrażliwemi na wszystko, co może zająć i rozerwać ich umysł; 2) że gdyby Kościół ustąpił nieco z tej ostrożności, wizyty stawałyby się coraz częstsze z wielką szkodą dla życia wewnętrznego; bo istotnie nie trudno zrozumieć, jak bardzo częste wizyty niezgodne są i niekorzystne dla porządku i karności domowej; 3) że wraz z wizytami wnikałby zwolna w mury klasztorne duch świata i nowinki światowe, z wielką szkodą dla ducha zakonnego; 4) że korzyści, jakie te wizyty przynieść mogą, bardzo są problematyczne, podczas gdy szkody zupełnie są pewne, nader liczne i bardzo poważne, i można twierdzić na pewno, że zwyczajnie mało można zyskać a wiele utracić przez odwiedziny częste, nie powodowane ani nie usprawiedliwione koniecznością zasięgania rady w sprawach, dotyczących dzieł pobożnych lub miłosierdzia chrześcijańskiego.

Wielu jest takich, którzy nie mogą, czy nie chcą doceniać doniosłości tych przepisów kościelnych w sprawie klauzury. Ale te trudności wnet ustąpią przy głębszej rozwadze i dojdzie się łatwo do tych prostych i bardzo ścisłych wniosków, w których zamyka się cała myśl Kościoła i w których znajduje się klucz do zrozumienia wszystkich praw w przedmiocie klauzury wydanych.

1) Dusza zakonna staje się przez swe śluby istotą poświęconą, należy ona w szczególniejszy sposób do Boga i winna już żyć i działać tylko dla niego.

2) Tylko w Bogu i w coraz ściślejszem zjednoczeniu z Bogiem znajdzie ona dopełnienie i udoskonalenie swej zakonnej ofiary, która początkiem jest tego zjednoczenia.

3) Zjednoczenie to, mające swą siedzibę w woli, nie powinno doznawać przeszkód przez dobrowolne działanie wyobraźni, zmysłów, namiętności i naturalnych skłonności. Wymaga więc ono koniecznie skupienia ducha, myśli i panowania nad sobą.

4) To skupienie władz, to panowanie nad sobą nie może istnieć bez straży nad zmysłami, nad wzrokiem, słuchem, bez

oględności w mowie, bez odsunięcia od siebie rzeczy zewnętrznych, zmysłowych.

5) Ta straż nad zmysłami musi być wspomaganą przez milczenie i skupienie klasztorne, przez oderwanie się od stosunków i rozmów z osobami z poza klasztoru.

6) Te zaś stosunki, te rozmowy nie dadzą się uniknąć, jeśli nie zachowa się przepisów kościelnych, które ich zabraniają.

7) Nad wszystkiem tem w zasadzie czuwa kościelne prawo o klauzurze. Ona to przedstawia się nam jako pierwszy wał ochronny, mający ustrzec duszę przed życiem zewnętrznem, życiem światowem, a zarazem ułatwić jej użycie innych środków, które, po myśli Kościoła, zachowają ją w głębszem skupieniu, przywiążą trwalej do Boga i ściślej z nim zjednoczą. O jakież tu wielkie pole zabiegów, wysiłków, świętych pragnień dla każdej duszy zakonnej, dążącej gorliwie do ścisłego zjednoczenia z Bogiem.

Art. V. Sposoby zachowania i doskonalenia się w cnocie i ślubie czystości.

Mówimy razem o cnocie i o ślubie, gdyż i pobudka wewnętrzna dla zachowania ich jest ta sama i środki służące do udoskonalenia cnoty są równie skuteczne dla zapewnienia doskonałego zachowania ślubu.

Te środki podzielić można na trzy kategorje.

1) Środki, których zadaniem jest zjednać nam obfitszą łaskę, któraby umacniała wolę i trwalsze, niezłomniejsze wyrabiała w nas stałe usposobienie praktykowania tej cnoty. Takiemi są: modlitwa, rozmyślanie, ćwiczenie się w pamięci na obecność bożą, nabożeństwo do Najśw. Panny, a przedewszystkiem Sakramenty święte Pokuty i Eucharystji.

2) Innych szczególniejszem zadaniem jest zmniejszać przeszkody, które w nas przeciwstawiają się zachowaniu cnoty, więc osłabiać siłę namiętności, gwałtowność żądz, panowanie natury i zmysłów, będące skutkiem grzechu pierworodnego, albo też smutnem następstwem nałogów zakorzenionych. Tu zaliczyć

można wszelkie rodzaje umartwień, jak post, wstrzymanie się od mięsa, czuwanie nocne, surowości zewnętrzne i t. d.

3) Trzecie mają przedewszystkiem uprzedzać ile możności atak nieprzyjaciela i osłaniać przed nawałą pokus. — Tu należy straż nad zmysłami (gdyż one są bramą, przez którą nieprzyjaciel próbuje wedrzeć się do wnętrza), życie więcej skupione i ukryte, wielka ostrożność w wyborze książek do czytania, unikanie niebezpiecznych okazyj, czuwanie nad sercem, by nie pozwolić na zagnieżdżenie się w niem jakich szczególnych upodobań i skłonności i t. d.

O tem wszystkiem znaleźć można znakomite nauki w dziełach ascetycznych. Ale to zgóry jest pewnem, że cnota i ślub czystości żyją wspólnem życiem, należą do jednego pnia i doskonalenie cnoty jest zarazem staraniem o doskonałe wypełnienie ślubu.

O stosunkach z klerem świeckim.

KANON 608.

§ 1. Starać się mają przełożeni, aby podwładni im zakonnicy, przez nich wyznaczeni, o ile na to karność zakonna pozwala, tak we własnych kościołach lub kaplicach publicznych jak i poza niemi, osobliwie w diecezji, w której przebywają, chętnie spieszyli z pomocą, kiedy tego ordynarjusze miejscowi od nich zażądają, celem zaspokojenia potrzeb ludności.

§ 2. Nawzajem ordynarjusze miejscowi i proboszczowie niech się chętnie posługują zakonnikami, zwłaszcza przebywającymi w diecezji, we funkcjach kapłańskich, a osobliwie w słuchaniu spowiedzi.

KANON 609.

§ 1. Jeżeli kościół, przy którym mieszkają zakonnicy, jest równocześnie parafjalnym, należy analogicznie stosować przepis kanonu 415.

§ 2. W kościołach zakonnic, o ślubach zarówno uroczystych jak zwykłych, nie można ustanawiać parafji.

§ 3. Przełożeni mają czuwać nad tem, aby przez odprawianie w ich kościołach nabożeństw nie ucierpiały katechizacja lub wykład Ewangelji w kościele parafjalnym; sąd zaś o tem należy do ordynarjusza miejscowego.

O obowiązku chóru.

KANON 610.

§ 1. W zakonach tak męskich jak i żeńskich, zobowiązanych do chóru, ma się w myśl konstytucyj brewiarz codziennie wspólnie odmawiać we wszystkich domach, w których znajduje się czterech zakonników do chóru obowiązanych, a nie mających w danej chwili prawnej przeszkody, albo nawet i mniej, jeżeli tak przepisują konstytucje.

§ 2. Także Msza św., odpowiadająca dziennemu oficjum, ma być codziennie wedle rubryk odprawianą w zakonach męskich, a o ile to możliwe, także i żeńskich [1]).

§ 3. W tychże zakonach męskich i żeńskich, profesi o ślubach uroczystych, z wyjątkiem braci i konwersek, mają brewiarz prywatnie odmówić, jeśli nie byli w chórze.

---

[1]) Według odpowiedzi Komisji papieskiej z dnia 20 maja 1923 *(Acta Ap. Sedis, p. 113,* 1 marca 1924) na mocy kanonu 610, § 2:

a) zakonnicy o ślubach uroczystych, obowiązani do chóru, mają odprawiać Mszę św., odpowiadającą oficjum dnia wedle rubryk;

b) mniszki o ślubach uroczystych i wszystkie zakonnice o ślubach zwykłych obowiązane do chóru na mocy swych konstytucyj, zatwierdzonych przez Rzym, w miarę możności, powinny starać się o Mszę św., odpowiadającą oficjum dnia wedle rubryk. Chodzi tutaj o Mszę św. konwentualną. Ten obowiązek łączy się z odbywaniem chóru, gdyż tego rodzaju Msza św. stanowi jego integralną część. (Kan. 413, § 2).

To zobowiązanie dotyczy również klasztorów mniszek o ślubach zwykłych i odnosi się także do wszystkich zakonnic o ślubach zwykłych, należących do zgromadzeń, których konstytucje, zatwierdzone przez Rzym, przepisują odmawianie w chórze wielkiego ojicjum — nie dotyczy zaś tych mniszek o ślubach zwykłych i tych zakonnic o ślubach zwykłych, których konstytucje przepisują odmawianie psałterza albo oficjum do N. M. P. — gdyż oficjum, o którem mowa w kanonie 610, rozumie się oficjum kanoniczne albo wielkie *(officium divinum).*

Zbytecznem byłoby zaznaczać, że odpowiedź Komisji papieskiej nie bierze pod uwagę kongregacyj diecezjalnych.

Według odpowiedzi św. Kongregacji Obrzędów z dnia 24 lutego 1925 osoby zakonne obojga płci obowiązane do chóru, nie są obowiązane jak tylko do jednej Mszy św. konwentualnej. *(Acta Ap. Sedis p. 159,* — 1925).

O korespondencji listowej.

KANON 611.

Wszystkie osoby zakonne, tak mężczyźni jak kobiety, mogą swobodnie posyłać listy, bez niczyjej zgoła kontroli do Stolicy św. i jej Legata w danem państwie, do Kardynała Protektora, do swoich wyższych przełożonych, do przełożonego domu, jeżeli przypadkiem jest nieobecny, do ordynarjusza miejscowego, któremu podlegają, a gdy chodzi o mniszki podległe jurysdykcji zakonników ścisłych, także i do wyższych przełożonych tegoż zakonu; i od tych wszystkich mogą wyżej wspomniane osoby zakonne obojga płci otrzymywać listy, których również nikomu innemu czytać nie wolno.

KANON 612.

Oprócz przepisu kan. 1345, jeżeli ordynarjusz miejscowy dla przyczyny publicznej nakazuje dzwonienie w dzwony, jakieś modły lub uroczyste nabożeństwa, wszyscy zakonnicy, nawet wyjęci, winni go słuchać, o ile to się nie sprzeciwia konstytucjom i przywilejom ich zakonu.

O ślubie posłuszeństwa.

§ 1. O posłuszeństwie w ogólności.

Art. I. O istocie posłuszeństwa.

Wykonanie otrzymanego rozkazu jest aktem posłuszeństwa; cnota zaś posłuszeństwa polega na stałem usposobieniu, gotowem poddawać się rozkazom przełożonych.

Posłuszeństwo człowieka, jeśli ma być cnotą, musi być rozumnem i chętnem. Maszyna ulega popędowi motoru zewnętrznego, ona nie jest posłuszną. Zwierzę kierowane instynktem idzie za jego głosem; ale to materjalne posłuszeństwo pozbawione jest pierwiastka rozumowego, ono nie wie co czyni, dlaczego tak czyni, jego czynności nie są wolne. Przeciwnie człowiek; ten słucha rozumnie, słucha, gdyż mu rozkazują, on wie, że oni mają do tego prawo, jego zaś obowiązkiem jest poddać się rozkazom. Oto jest pobudka, która zwyczajnie przynajmniej skłania do uległości. Może nie umiałby łatwo odpowiedzieć na pytanie, co to jest posłuszeństwo, władza lub zależność, ale ma

o tych rzeczach pojęcie prawdziwe, chociaż może nie dość jasne i stosuje się do niego. Człowiek jest stworzeniem, więc z natury sługą; czuje, że ma nad sobą pana, chociaż nie zawsze go poznaje w sposób jasny i niewątpliwy.

Posłuszeństwo, jeśli ma mieć wartość cnoty, musi nietylko rozumieć rozkaz dany, ale też mieć wolę spełnienia go jako obowiązku. Oto jest właściwa pobudka tej cnoty. Wola ulega rozkazowi, danemu przez przełożonego, gdyż jest to obowiązkiem podwładnego; uległość należy się władzy.

Art. II. Człowiek, chrześcijanin, musi być posłusznym.

1) Na darmo usiłowałby człowiek wyzwolić się z pod władzy, uchylić się od obowiązku posłuszeństwa. Jest on z natury królem, ale z natury również niewolnikiem.

Jego zależność od Boga jest całkowitą, bezwzględną i nieustanną. Jako stworzenie, otrzymał on wszystko od Boga i zgodnie z ostatecznym swym celem wszystko musi do Boga odnosić. Choćby powtarzał bez końca za pierwszym rewolucjonistą: „Nie będę służył, *non serviam*“, mimo to wszakże, chcąc, niechcąc, zawsze zależeć będzie od wszechmocnej woli swego Stwórcy; nie on oznaczył sobie chwilę swego narodzenia, nie od niego też zależy przedłużenie choćby o minutę swego doczesnego życia. Nie złoży Bogu hołdu swego serca i nie odda mu swej miłości, ale nie zdoła nigdy ukrócić jego potęgi w wymiarze sprawiedliwości.

Nie może również żyć w zupełnej niezależności od ludzi. Na początku swego przyjścia na świat, potrzebuje on dla zachowania swego fizycznego życia koniecznie pomocy tych, którzy mu je dali, życie zaś jego duchowe, intelektualne i moralne rozwijać się może tylko dzięki wychowaniu i wykształceniu, jakie odbiera od swych rodziców i nauczycieli.

Jako członek społeczeństwa jest zasadniczo zależnym i od jego władzy zwierzchniej i od wszystkich, którzy wraz z nim stanowią jedno ciało moralne, z którego czerpać może tylko pod warunkiem, że i sam mu ze swego udziela.

2) Chrześcijanin, wzniesiony do stanu nadprzyrodzonego, stawszy się dzieckiem bożem, przeznaczony do królowania z Bogiem w chwale, musi zasługiwać sobie na to szczęście większą życia świętością, większą i doskonalszą wiernością posłuszeństwa wszystkim nakazom woli swego Pana. Pierwszy człowiek popadł w przepaść nędzy przez nieposłuszeństwo, chrześcijanin odzyskać może pierwotną swą godność tylko przez doskonałe posłuszeństwo. Wiara żąda posłuszeństwa rozumu, miłość ujarzmia wolę i poddaje ją pod prawo boże. Człowiek, całą swą istotą, przechodzi na służbę i poddaje się panowaniu Chrystusa, który odkupił go ceną krwi swojej, i dlatego należy doń prawem zdobyczy: *Servus Iesu Christi.* W Chrystusie uznaje chrześcijanin swego Zbawcę, swego pana, swego mistrza. Dlatego zwiemy go: *Panem naszym.* O szczęśliwa zależność, o zaszczytna niewolo! Służyć Bogu, znaczy królować; słuchać go, znaczy panować nad swemi namiętnościami i wynieść się wysoko ponad rzędy stworzeń. Tak więc odkupienie stwarza dla chrześcijanina nowy tytuł posłuszeństwa. Członek społeczności chrześcijańskiej, dziecię Kościoła, winien Kościołowi posłuszeństwo jako m a t c e; a że ta matka jest oblubienicą Chrystusową i ubogaconą w jego władzę, należy się jej też cześć i posłuszeństwo, jakie należy się panującej królowej.

3) Wyżej niżli każdego człowieka, więcej niż chrześcijanina musi być doskonałem posłuszeństwo zakonnika.

Zakonnik, przekonany o tem, jak wielkie niebezpieczeństwa niesie z sobą nadużycie wolności przez Boga nam danej, rozumiejący, jak wielkiem dobrodziejstwem jest dla niego, że żyje w stanie, w którym wola jego, ustawicznie prowadzona i kierowana, zabezpieczoną jest przed błędami i zgubnemi wpływami namiętności, zakonnik, powiadam, szuka w życiu zakonnem właśnie tego zabezpieczenia tak mu potrzebnego. Nie dość mu poddać się przepisom Kościoła obowiązującym każdego chrześcijanina; on zrzeka się chętnie i tej reszty swobody, która mu przysługuje w użyciu czasu, sił i zdolności i zobowiązuje się ślubem, że i w tem posłusznym będzie przełożonemu rozkazu-

jącemu w imieniu Boga. Tej wolności więc, z której człowiek tak jest dumny, zakonnik lęka się i wyrzeka; jarzmo posłuszeństwa, które dla wielu zdaje się tak nieznośnem, on je dobrowolnie na siebie wkłada, w niem znajduje pokój i siłę, owszem chwałę swą i szczęście.

§ II. O ważności, podstawach i pobudkach posłuszeństwa.

Art. I. Źródło wszelkiej władzy. — Władza pochodzi od Boga.

Aby wyrobić sobie słuszne pojęcie o władzy, trzeba rozpocząć od Boga, który posiada pełnię wszelkiej władzy. Jako Stwórca, pan i cel ostateczny wszelkiego stworzenia ma on nad niemi wszystkiemi władzę najwyższą, absolutną, powszechną i wieczną. Jeśli wśród ludzi spotykamy jakieś ślady władzy, jeśli ojciec, matka, wychowawca, jakikolwiek przełożony mają jakieś prawo rozkazywania, to jest to zaledwie słabem uczestnictwem i wypływem władzy przysługującej zasadniczo tylko Bogu.

Św. Paweł powiada: *„Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom* (to jest każdemu, komu poruczono władzę), *albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu, a którzy się sprzeciwiają, ci potępienie sobie nabywają“*. (Rzym. 13, 1—2). *„Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia* (Rzym. 13, 5). A św. Piotr dodaje: *dla Boga“*. (I Piotr 2, 13). *„Bądźcie pasłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani. Albowiem oni czuwają, jako którzy za dusze wasze liczbę zdać mają. Aby to z weselem czynili, a nie wzdychając, bo to wam niepożyteczne“* (Żyd. 13, 17).

„Synowie bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu, bo to jest rzecz sprawiedliwa. Czcij ojca twego i matkę twoją, które jest pierwsze przykazanie.... Słudzy posłuszni bądźcie panom według ciała z bojaźnią i ze drżeniem, w prostocie serca waszego, jako Chrystusowi. nie na oko służąc, jakby

ludziom się podobając, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę bożą z serca". (Efez. 6, 1 seq.).

„*Synowie posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkiem, albowiem się to podoba w Panu. Ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu synów waszych, aby się małego serca nie stawali.*

„*Słudzy bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc.*

„*Cokolwiek czynicie z serca czyńcie, jako Panu a nie ludziom, wiedząc, iż od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa, Panu Chrystusowi służcie....*

„*Panowie, co sprawiedliwego i słusznego jest czyńcie sługom, wiedząc, że i wy macie Pana w niebie*". (I Koloss. 3, 20 seq. i 4, 1).

Tak więc z Boga dopiero bierze początek i skuteczną sankcję wszelka władza ludzka i ten właśnie jej początek sprawia, że ją szanujemy i poddajemy się jej. To też szlachetniejszem czyni posłuszeństwo, gdyż odnosi je do Boga samego, którego dopatrujemy się w każdym z tych, którzy zastępują jego miejsce w rządach nad światem.

I rzeczywiście, my Boga najświętszego, najmędrszego, najpotężniejszego, który żąda od swych stworzeń, aby działały rozumnie i święcie, tego Boga i Pana naszego my nie widzimy, ani nie słyszymy jego głosu; dlatego też na tej drodze, która wieść ma do ostatecznego celu wszystkie społeczeństwa i jednostki, dał nam kierowników, przełożonych, którzy go nam zastępują i mają dopomagać nam w poznawaniu jego woli i spełnianiu jej. Stąd różne rodzaje władzy, chociaż wszystkie z jednego pochodzą źródła. Różnią się one między sobą szczególnym celem, zakresem działania, jaki im przypada.

Art. II. O władzy zakonnej. — Różne jej formy.

Rozróżniamy trzy rodzaje władzy. Władza *jurysdykcji*, władza *zwierzchnia* czyli *panowania* i władza *domowa* (dyscyplinarna).

A) Władza jurysdykcji kościelnej jest władzą publiczną i urzędową. Zadaniem jej jest kierowanie i rząd dusz w służbie bożej i uświęceniu własnem. Władzę tę w całej pełni dzierży papież rzymski, od niego spływa ona bezpośrednio na biskupów poddanych Stolicy św., a następnie i na niższą hierarchję.

Papież, któremu bezpośrednio podlegają też zakony wyjęte, nie mogąc osobiście wykonywać nad niemi całej swej jurysdykcji, powierza część swojej władzy przełożonym zakonnym. Dlatego zwiemy przełożonych generalnych, prowincjałów i przełożonych miejscowych prałatami, a prawo przyznaje im juryskykcję zwyczajną, to jest połączoną z ich urzędem, tak w zakresie zewnętrznym jak i wewnętrznym (sumienia) (Kan. 110).

Władza jurysdykcyjna przysługuje jednak tylko przełożonym wyjętych zakonów kleryckich i takim przełożonym, którzy mają tytuł prałatów.

„W każdem zgromadzentu zakonnem kleryckiem, wyjętem, przełożeni i kapituły... mają jurysdykcję kościelną, tak w zakresie sumienia jak i w zewnętrznym". (Kan. 501, § 1).

B) Władza zwierzchnia, czyli panowania, opiera się wogóle na tytule pochodzenia, generacji, — o ile idzie o władzę rodziców nad dziećmi, na tytule zaś oddania się zupełnego przez śluby zakonowi, do którego zakonnik należy, gdy idzie o zakonnika. Na mocy władzy zwierzchniej przełożony rozkazuje w imieniu Boga i w imię ślubu posłuszeństwa. Przez ten ślub, złożony na ręce przełożonego, zakonnik przyrzeka mu posłuszeństwo, a tem samem upoważnia do tego, aby mu rozkazywano.

„Przełożeni i kapituły mają, zgodnie z konstytucjami i z prawem powszechnem, władzę zwierzchnią nad swymi podwładnymi". (Kan. 501, § 1).

C) Władzę domową posiada każdy przełożony, każdy zwierzchnik jakiegoś ciała moralnego, któremu ma przewodniczyć i niem kierować. Polega ona na obowiązku, który każdy z członków tego ciała moralnego milcząco przyjmuje, że podda się legalnej władzy, że zostawać chce w należnej zależności i posłusznym będzie prawom zgromadzenia, którego jest członkiem.

Ta władza w zakonie jest władzą zarządzania i administrowania klasztorem, czy domem zakonnym i kierowania każdym z należących doń zakonników. Jest to władza, którą każdy przełożony mieć musi. Dom zakonny, społeczność zakonna jest ciałem moralnem i koniecznie musi mieć przełożonego, któremu wszyscy członkowie podlegają i który każdym z nich kieruje. Społeczność nie może istnieć, jeśli nie ma nad sobą zwierzchności, która rozkazuje, a której powagę i władzę wszyscy uznają, przyjmują i poważają. Władza ta więc ma swe oparcie w prawie natury.

Taką jest władza pana nad sługą, przełożonego zakonnego nad nowicjuszami, i każdego przełożonego nad wszystkimi swymi podwładnymi.

Władzę jurysdykcji dał Kościołowi Chrystus. Każdy chrześcijanin, przez sam fakt przyjęcia Chrztu św., staje się jej podległym, gdyż Chrystus Pan poddał władzy Kościoła wszystkich, którzy są jego członkami. Kościół więc ma prawo rozkazywać im, kierować nimi, a oni muszą go słuchać. Jurysdykcja Kościoła obejmuje tedy zasadniczo wszystkich wiernych. *„Zaprawdę powiadam wam“* mówił Chrystus Apostołom *„cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.* (Mat. 18, 18). *„Jako Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam“.* (Jan 20, 21). *„Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał“.* (Łuk. 10, 16).

Władza zwierzchnia, panowania, oparta na ślubie posłuszeństwa, ma swoje oparcie na wolnej woli poddanego, który wobec Boga zobowiązuje się do ulegania w danym zakresie woli tego, którego uznaje jako swego przełożonego.

Składając ślub posłuszeństwa, przyjmuje się wobec Boga zobowiązanie słuchania go w osobie przełożonego, który go zastępuje i który przez to otrzymuje, właśnie na mocy ślubu posłuszeństwa, prawo rozkazywania w imię świętego posłuszeństwa. Kto ślubuje posłuszeństwo w zakonie lub kongregacji zakonnej,

obowiązuje się do posłuszeństwa w granicach konstytucyj i reguł tegoż zakonu lub kongregacji, jak to jeszcze wyjaśnimy.

Władza domowa, dyscyplinarna, wypływa z samej natury i istoty każdego stowarzyszenia, gdyż ład wymaga oczywiście z jednej strony władzy rządzenia, z drugiej obowiązku posłuszeństwa. *„Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga...“* (Rzym 13, 1).

Nowy kodeks prawa podkreśla tę różność trojakiej władzy. (Kan. 501, § 1, kan. 561, § 1 i 2).

W kanonie 561 jest mowa oczywiście o władzy dyscyplinarnej. Mistrz nowicjuszów, przełożeni kongregacyj zakonnych (nie kleryckich) nie posiadają władzy jurysdykcji, nie są prałatami. Nie posiadają też władzy zwierzchniej nad nowicjuszami, skoro ci nie składali jeszcze profesji. Tylko więc na mocy władzy domowej mogą rozkazywać nowicjuszom.

Można tedy słusznie rozróżnić wraz z prawodawcą: władzę jurysdykcji, władzę zwierzchnią i władzę dyscyplinarną czyli domową [1]).

§ III. O cnocie posłuszeństwa.

Św. Tomasz rozróżnia dwa rodzaje posłuszeństwa. Jedno zwie ogólnem, drugie właściwem. Pod posłuszeństwem ogólnem rozumie św. Doktor posłuszeństwo, które spełnia każdy rozkaz, każde przykazanie, czyto naturalne, czy boskie, czy ludzkie, bez względu na pobudkę, dla której je spełnia. W tem znaczeniu,

[1]) Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że niektórzy autorowie nazywają władzę zwierzchnią taką, którą my zwiemy domową. Jest to kwestja wyrazów, pojęcia zostają te same.

Inni rozróżniają tylko dwie władze — jurysdykcji i zwierzchnią, a władzę domową podciągają pod pojęcie władzy zwierzchniej. Sądzimy jednak, że lepiej jest je rozróżnić. Widać bowiem zaraz, że np. ojciec rodziny inną ma władzę nad dziećmi, a inną nad służbą. Również przełożony zakonny inną ma nad służbą klasztorną, a inną nad zakonnikami. W obu tych wypadkach władza nad służbą jest znacznie bardziej ograniczoną.

posłuszeństwem jest każdy akt spełnienia woli przełożonych. Każde więc wypełnienie jakiegokolwiek prawa, jakiejkolwiek rzeczy, nakazanej bez względu na to, jaka władza nakazuje, każdego aktu cnoty, jeżeli akt ten jest obowiązkowym, jest już aktem posłuszeństwa. Każde zaś przekroczenie nakazu, prawa, jest w tem znaczeniu nieposłuszeństwem. To nieposłuszeństwo nie zawiera więc w sobie innego rodzaju złości prócz tej, która właściwą jest każdemu rodzajowi grzechów.

Ale o ten rodzaj posłuszeństwa nam tutaj nie chodzi. Chcemy tu mówić o posłuszeństwie jako o odrębnej cnocie, którą św. Tomasz zwie posłuszeństwem właściwem.

Posłuszeństwo właściwe, jako odrębna cnota polega na spełnieniu rozkazu z pobudki właściwej posłuszeństwu, to jest dlatego, że rozkaz obowiązuje, i że sprawiedliwość wymaga, abyśmy się poddali rozkazom przełożonego.

Cnota właściwa posłuszeństwa jest więc stanem, usposobieniem duszy, skłaniającem do posłuszeństwa rozkazom przełożonego. Ma więc ona dwa elementy składowe: 1) przedmiot czyli materję, do której się odnosi, 2) pobudkę, dla której działa.

Przedmiotem, materją właściwą jest rozkaz przełożonego. Przełożonymi zwiemy tu wszystkich mających władzę nad nami z jakiegokolwiek tytułu i w jakimkolwiek zakresie, — pod wyrazem „rozkaz“ zaś rozumiemy każdy słuszny rozkaz, wydany przez przełożonego z wyraźnym zamiarem zobowiązania nim. — Rozkaz musi być słuszny, gdyż rozkaz, podobnie jak każde prawo, nie obowiązywałby, gdyby był niesłusznym, niema bowiem żadnego rozkazu ani prawa ludzkiego, któreby mogły zmusić do sprzeciwienia się prawu bożemu. *„Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi“*. (Dz. 5, 29).

Rozkaz pochodzić musi od przełożonego, inaczej nie miałby znaczenia, gdyż dający go nie miałby do tego żadnej władzy, nie byłoby zatem żadnego obowiązku na sprawiedliwości opartego do spełnienia go, dlatego nieuznający tej władzy nie uznawałby również i swej zależności.

Jeśli chcemy głębiej wniknąć w analizę aktu posłuszeństwa, zobaczymy według nauki św. Tomasza, że do formalnego wypełnienia prawa lub rozkazu należą trzy rzeczy: 1) materjalne wykonanie, 2) zamiar poddania się, 3) sąd rozumu, który uznaje za dobre jedno i drugie. Są to trzy elementy składowe aktu właściwego posłuszeństwa. Rozróżnić jednak należy to, co w nich jest koniecznem dla istoty posłuszeństwa, i to, co czyni je doskonalszem. Pierwszą rzeczą konieczną jest 1) materjalne wypełnienie rozkazu. Jest to oczywiście koniecznem dla samej istoty posłuszeństwa, gdyż przez to dopiero rozkaz zostaje istotnie spełniony. Ale 2) trzeba nietylko wykonać rozkaz, ale wykonać go jako rzecz nakazaną. Spełnienie woli przełożonego, bez wiedzy o tem, nie jest aktem posłuszeństwa, niema w tem formalnego poddania się woli podwładnego pod wolę przełożonego. Jeśli te dwie wole spotykają się odnośnie do jakiejś czynności, dzieje się to tylko przypadkowo i bez względu na zależność jednej od drugiej. Podwładny spełnia czynność, ale nie spełnia jej jako nakazaną. Trzeba tu jednak rozróżnić podwójne znaczenie tego wyrażenia: spełnić czynność jako nakazaną. Można bowiem wykonać coś, o czem wie się, że jest nakazane, albo też dlatego, że jest nakazane. W pierwszym wypadku rozkaz jest tylko materjalnym przedmiotem posłuszeństwa, w drugim staje się on nadto pobudką i powodem posłuszeństwa. Pierwszy ten sposób wystarcza, by nie popełnić grzechu przeciw posłuszeństwu i zadośćuczynić ścisłemu obowiązkowi, gdyż przełożony nakazuje tylko samą czynność, ale nie każe spełniać jej z takiej lub innej pobudki. Drugi zaś sposób potrzebny jest, aby akt był prawdziwym, właściwym aktem cnoty posłuszeństwa, gdyż każdy akt cnoty musi być spełniony z pobudki tej cnocie właściwej; zatem dla aktu cnoty posłuszeństwa potrzeba, aby był spełnionym z właściwej pobudki tej cnoty, to jest, aby słuchano dlatego, że tak nakazano, albo że sprawiedliwość nakazuje być posłusznym.

3) Samą czynność uważać należy za moralnie dobrą i wydać o niej ten sąd: trzeba słuchać; posłuszeństwo musi być aktem rozumnym.

§ IV. O doskonałem posłuszeństwie.

Posłuszeństwo może mieć różne stopnie doskonałości, tak pod względem materji, czyli rozciągłości przedmiotowej, jaką posłuszeństwu naszemu wyznaczamy, jak pod względem sposobu w jaki jesteśmy posłuszni, poddania mniej lub więcej doskonałego woli własnej i własnego sądu, a wreszcie i pod względem jakości i doskonałości pobudki, dla której słuchamy.

I. Pod względem materji, wszystko to, co jest tylko przedmiotem rady i nie podpada pod obowiązkowe posłuszeństwo winne przełożonemu, oraz reguły, które nie obowiązują pod grzechem, są materją posłuszeństwa doskonałego.

II. Pod względem sposobu, w jaki jesteśmy posłuszni, wiele jest takich, które właściwe są tylko posłuszeństwu doskonałemu. I tak wprawdzie do tego, aby akt był aktem cnoty posłuszeństwa, nie wystarcza spełnić rzecz nakazaną, ale trzebą, aby podwładny poddał swą wolę i sąd pod wolę i sąd przełożonego, ale ileż to różnych stopni rozróżnić można tak w doskonałości spełnienia rozkazu jak i w poddaniu swej woli i sądu.

Tak więc 1) wykonanie samo będzie o tyle doskonalsze, im dalej sięgać będzie, nie zadawalniając się spełnieniem rozkazów tylko, ale i życzeń; ulegając najdrobniejszym objawom woli przełożonego i nie czekając na wyraźny rozkaz, jak tego żąda św. Ignacy.

Posłuszeństwo jest tem doskonalsze, powiada św. Tomasz, im bardziej uprzedza rozkaz przełożonego, pznawszy jednak wprzód jego wolę [1]). Prawdziwe posłuszeństwo na jedno tylko patrzy, ono chce poznać wolę przełożonego.

2) Wykonanie będzie tem doskonalsze im wcześniejsze. Nie powinno się nawet, powiada św. Ignacy, kończyć rozpoczętej litery [2]).

Kasjan [3]) podaje, że takiem było posłuszeństwo dawnych mnichów. „Zakonnik powiada św. Bazyli [4]), nie powinien ani na chwilę być panem swojej osoby i swoich czynności“. Przy-

---

[1]) *S. Thom, 2—2, q. 104, a. 2.* [2]) Konstyt. Część VI, r. I.
[3]) *Lib. IV. De Inst., c. XII.* [4]) *Const. mon. c. XVIII.*

równuje go do narzędzia, które w ręku rzemieślnika ma tylko ten ruch, jaki mu ręka jego nadaje, i porusza się albo zatzymuje w miarę jak działanie ręki trwa albo ustaje.

3) Wykonanie, aby było doskonałe, musi też być zupełnem, to znaczy, ma objąć cały rozkaz, w całej jego rozciągłości.

4) Musi być mężnem i dzielnem i nie dać się powstrzymać przez jakiekolwiek przeszkody i trudności

5) Musi być wytrwałe, to znaczy, że tak długo trwać trzeba w posłuszeństwie, jak długo trwa rozkaz w woli przełożonego i obowiązuje.

6) Aby wreszcie wykonanie było doskonałem, musi wykluczać wszelkie szemranie i wymówki, i to chociażby przełożony nakazywał rzeczy trudne i naturze przeciwne. (Św. Ignacy).

Posłuszeństwo woli będzie tem doskonalsze, im podwładny bardziej uzgodni wolę swą z wolą przełożonego i im większa będzie między nimi jedność, tak że podwładny chcieć będzie tylko tego, czego chce przełożony, a odrzuca to, co ten odrzuca. Stąd warunkiem doskonałego posłuszeństwa woli jest: 1) posłusznym być formalnie, t. j. dlatego, aby spełnić wolę przełożonego, albo jeszcze lepiej wolę bożą; 2) słuchać bez dobrowolnej niechęci i bez oporu świadomego przeciw rozkazowi; 3) słuchać z miłością tak rzeczy nakazanej jak i osoby nakazującej; 4) słuchać z radością w duszy; 5) słuchać pokornie; 6) słuchać statecznie i wytrwale.

I rzeczywiście, kto pragnie przez akt posłuszeństwa spełnić wolę bożą, ten działa z pobudki zacniejszej, więcej uniwersalnej, wznioślejszej, takiej, w której znajduje dostateczny motyw do zupełnego i bezwzględnego poddania swej woli. Kto słucha bez niechęci i oporu, dowodzi tem, że wola jego zwraca się całą swą istotą i siłą ku rzeczy nakazanej. Mówimy tu o niechęci, oporze dobrowolnym, bo jeśli niechęć jest niedobrowolna, jeśli jej się nie ulega, wzmaga ona zasługę zamiast ją umniejszać. Wstręt i opór czasem pochodzić może z braku zupełnego poddania się woli, często jednak może się też zdarzyć, że będzie on tylko następstwem naturalnej, rozsądnej i słusznej obawy,

a w takim razie niema w tem żadnej niedoskonałości i nie przeszkadza temu, by posłuszeństwo mogło być doskonałe.

Wstręt, jaki boski Zbawiciel odczuwał w ogrodzie oliwnym, który mu kazał prosić, by kielich męki odszedł od niego, może nam służyć jako przykład. Kto z miłością wykonuje rozkaz, ten wkłada weń wolę pełniejszą i doskonalszą, — byle ta miłość i upodobanie, nie były czysto przyrodzone, gdyż to zmiejszałoby a nie powiększało zasługę, — ale powinno się kochać rzecz dla-dlatego, że jest nakazaną. Stąd o to upodobanie i miłość należy przedewszystkiem starać się tam, gdzie rzeczy nakazane są same w sobie trudne i przykre, w tych zaś, które raczej dogadzają zmysłom, trzebaby owszem poskramiać to uczucie upodobania albo uczynić je nadprzyrodzonem. Tylko nie mieszajmy upodobania w akcie posłuszeństwa z upodobaniem rzeczy, któreby było pobudką do posłuszeństwa. Upodobanie towarzyszące czynności, ale nie będące wcale pobudką do jej wykonania, nie umniejsza wcale zasługi, jaką posiada pobudka, dla której się działa, i nie przeszkadza temu, by posłuszeństwo było doskonałem, jeśli pobudką jest chęć podobania się Bogu. W każdym jednak razie niebezpieczeństwo utraty zasługi posłuszeństwa jest mniejsze, jeśli rzecz nakazana nie odpowiada naszemu upodobaniu. Dodajmy też jeszcze, że szczere i nadprzyrodzone przywiązanie do przełożonego wpływa dodatnio na doskonałość posłuszeństwa, a przytem czyni je łatwiejszem i milszem. Czcij przełożonego jako twego mistrza, powiada św. Hieronim, kochaj go jak ojca.

Jeśli wreszcie mowa o radości wewnętrznej, o pokorze, o sile i trwałości posłuszeństwa, to niema chyba nikogo, ktoby nierozumiał, o ile przez nie posłuszeństwo staje się łatwiejszem, głębszem, doskonalszem.

Jeszcze słowo o doskonałem posłuszeństwie rozumu. Zanim jednak wykażemy cechy, jakie ono mieć powinno, nie od rzeczy będzie przedstawić wprzód konieczność tego rodzaju posłuszeństwa. Ale nato trzeba sięgnąć do samej natury naszych czynności i władz, i wskazać na cel i doniosłość posłuszeństwa.

1) Przyjmujemy najpierw jako pewnik wszystkim znany i niezbity, że wola nasza działa tylko poruszona przez rozum, który ją oświeca i wskazuje jej drogę w pogoni za dobrem. Stąd, nietylko nie możemy chcieć tego, czego nie znamy, a kochamy tylko to, co nam rozum jako godne miłości przedstawia, ale też każdą rzecz tem więcej kochamy, i pragniemy jej, im więcej znajdujemy w niej powodów do miłości i przywiązujemy się do niej tem więcej, im więcej ma ona w sobie przymiotów pociągających, a mniej własności odpychających. A oto jak ta zasada się przedstawia w zastosowaniu do posłuszeństwa: im więcej czynność nakazana wyda nam się dobrą, pożyteczną, uczciwą, rozumną, tem gorliwiej wola skłaniać się będzie do posłuszeństwa; i przeciwnie, im rzecz sama przedstawi nam się w mniej korzystnem świetle, tem trudniej woli się poddać. Posłuszeństwo więc rozumu, o którem tu mowa, polega właśnie na tem, by wewnętrznie uznawać rozkaz za dobry, czynność nakazaną za słuszną, pożyteczną, rozumną, a odrzucać wszelką myśl, któraby podawała rozkaz przełożonego w jakiejś podejrzenie. Jest więc to posłuszeństwo rozumu niezmiernie pożytecznem i ważnem, aby wola mogła silnie i niewzruszenie przylgnąć do przedmiotu sobie przedłożonego, to jest do wykonania aktu prawdziwego posłuszeństwa.

2) Posłuszeństwo rozumu jest nietylko warunkiem posłuszeństwa woli, ale jest zarazem koniecznem, aby nadać posłuszeństwu woli te cechy, które ono mieć powinno i któreśmy wymienili. Jeśli sąd podwładnego nie zgadza się ze zdaniem przełożonego, zawsze będzie się odczuwało niechęć do poddania się, gdyż wola nie może bez oporu przyjmować tego, co rozum odrzuca, będzie więc to posłuszeństwo leniwem, pełnem smutku, niedołężnem; nie będzie miało ani siły, ani wytrwałości w rzeczach trudnych i przez to utraci znaczną część swojej zasługi.

3) A nadto, cóż jest celem i istotą posłuszeństwa? Właśnie kierowanie człowiekiem i udoskonalanie wszystkich jego czynności i władz przez poddanie ich pod wpływ wyższy, gdzie człowiek może mieć pewność, że czyny jego są dobre, a władze jego

uświęcają się i doskonalą. Jak więc w woli bożej chcemy mieć regułę działania zawsze słuszną i świętą, regułę nieomylną dla woli naszej słabej, niestałej i naturalnie skażonej, tak też w nieskończonej mądrości i prawdzie bożej szukać musimy oparcia dla naszego rozumu, zewsząd otoczonego ciemnościami i tak narażonego na wszelkie błędy i zboczenia najfatalniejsze. Posłuszeństwo więc rozumu równie koniecznem jest dla ustrzeżenia nas przed zbłąkaniem rozumu naszego, jak posłuszeństwo woli dla uchronienia przed zgubnym wpływem namiętności, które ją opanowują i skłonności, które ją tyranizują.

4) Czemże jest posłuszeństwo w życiu zakonnem, jeśli nie ofiarą, którą człowiek składa z siebie Bogu? Ale ta ofiara, jeśli ma być Bogu miłą, musi być zupełną, nie byłaby zaś taką, gdyby wraz z wolą nie ofiarowano również i rozumu. Bóg, Stwórca, pan i ostateczny cel wszystkich władz naszych ma prawo do tej podwójnej ofiary; my sami zaś nie możemy lepiej użyć tych jego darów, jak oddając je i poświęcając jemu. Niema nadto nic godniejszego Boga, nic słuszniejszego w sobie, nic korzystniejszego dla nas.

5) Czyż zresztą nie zachęca nas Chrystus na każdej prawie karcie Ewangelji do zupełnego zaparcia się siebie? Czyż stan doskonałości, który obiera sobie zakonnik, nie obowiązuje go w szczególniejszy sposób do tego zaparcia się zupełnego i całkowiiego wyrzeczenia? A wszakże istotna część tego wyrzeczenia polega właśnie na posłuszeństwie rozumu. Jeśli rozum jest najszlachetniejszą władzą naszej duszy, jeśli jego właściwa czynność wnika najgłębiej w samą treść naszej istoty, czyż to nie nowy powód, aby ofiarować go na całopalenie Bogu? Nic więc korzystniejszego, nic potrzebniejszego do tego, aby posłuszeństwo było doskonałem, jak to poddanie rozumu. A te same uwagi, które odkrywają nam jego konieczność, służą nam też do poznania, jakiem ono być powinno.

Dwie rzeczy przyczyniają się do obudzenia i zachowania w nas tej doskonałej uległości sądu: 1) poznanie powodów, dla których powinniśmy szczerze poddawać się rozkazowi przełożo-

nego; 2) unikanie wszelkich myśli, któreby mogły przeszkadzać duszy w gorliwem przyjmowaniu i poddawaniu się jego woli. Dwie rzeczy także czynią posłuszeństwo trudnem i niedoskonałem: 1) małe zwracanie uwagi na nadprzyrodzone pobudki posłuszeństwa i 2) roztrząsanie rozmyślne ułudnych racyj, które mogą w oczach naszych przedstawiać rozkazy przełożonych w ujemnem świetle.

Wiara odkrywa nam te wielkie motywy, dla których powinniśmy słuchać tych, którzy nam miejsce Boga zastępują. Posłuszeństwo więc rozumu musi być nadprzyrodzonem i oparte na wierze; a jak z jednej strony musi ono polegać na motywach nadprzyrodzonych, tak z drugiej musi koniecznie odwracać oczy od złudnych pozorów, które fałszywa mądrość i filozofja światowa oraz zmysły mogłyby podsuwać. Dlatego też i pod tym względem koniecznym przymiotem posłuszeństwa jest, aby było ślepem. Przypatrzmy się bliżej tym dwu przymiotom.

1) Posłuszeństwo rozumu musi być nadprzyrodzone i oparte na wierze. Bo skądże prawo przełożonego? Jest on dla nas zastępcą Boga, Bóg przyodział go swoją powagą, ma on kierować nami w imieniu Boga. Więc im głębiej żywa i gorąca wiara przekona nas o tem praktycznie, że wola przełożonego jest wolą bożą, że to Bóg rozkazuje przez usta jego, — *kto was słucha, mnie słucha* (Łuk. 10, 16), — im więcej nawykniemy do patrzenia na człowieka jako na dzierżącego władzę od Boga i na narzędzie boże względem nas, tem posłuszeństwo jego rozkazom będzie nam łatwiejszem, będzie szybszem, gorliwszem i wierniejszem, będzie też tem doskonalszem i więcej zasługującem.

Oczywiście, że przez to wcale nie uważamy przełożonego za jakieś bóstwo, ale uznajemy w nim narzędzie i zastępcę Boga; jego wola nie jest wolą bożą, ale jest dla nas ujawnieniem woli bożej, a jego powaga jest wypływem tej najwyższej powagi i władzy, jaka samemu Bogu tylko przysługuje. Zakonnik nie ślubuje człowiekowi, ale człowiek staje się dzierżycielem praw bożych i ma obowiązek żądania, by one były zachowane. Jeśli

więc z jednej strony oczywiście należy się Bogu cześć nieskończenie wyższa niż przełożonemu, ktokolwiekby nim był, to z drugiej strony powód, dla którego jesteśmy posłuszni przełożonemu i Bogu, jest ten sam i pod tym względem zachodzi zupełna równość. Dlatego św. Bernard nie waha się twierdzić, że Jezus Chrystus podniósłszy sługi swoje do pewnej równości z sobą, do siebie odnosi cześć im oddawaną równie jak wzgardę, którą się im wyrządza. Suarez zaś twierdzi, że stosunek ten porównać można do stosunku czci boskiej, którą oddajemy Chrystusowi, i obrazowi, który go przedstawia; w obrazie adorujemy Syna bożego, ale obraz bierze jakby pewien udział w czci oddawanej temu, którego on przedstawia.

Nie twierdzimy przez to wcale, że przełożony jest nieomylnym, albo że nigdy nie ulega ludzkim słabościom. O nie. Dlatego wszyscy święci piszący o posłuszeństwie ostrzegają zawsze, że słuchać należy tylko w rzeczach dobrych i godziwych, i że nietylko niema obowiązku słuchania przełożonego rozkazującego rzecz złą, ale owszem byłby wtedy obowiązek nie słuchania go. Przełożony, chociaż zastępuje Boga, nie przestaje być człowiekiem podległym błędom, niewiadomości i żądzom, i jeśli święci i Bóg sam żąda, abyśmy przełożonego słuchali, ogranicza się to zawsze tylko do rzeczy, które nie są złe; w przeciwnym bowiem razie nie byłby on już tłumaczem woli bożej i jego narzędziem i nie moglibyśmy go za takiego uważać.

Ale jak postąpić w razie wątpliwości o słuszności rozkazu?

Aby lepiej zrozumieć odpowiedź na to pytanie, zaznaczamy najpierw, że wątpliwość może odnosić się albo do użyteczności rzeczy nakazanej, albo do jej wewnętrznej moralnej dobroci. W pierwszym wypadku 1) nie powinno się wogóle zastanawiać nad tem, czy rzecz nakazana jest pożyteczną czy nie. 2) Niema jednak obowiązku uważać rzecz nakazaną za istotnie odpowiednią do tego celu, jaki przełożony osiągnąć zamierza, gdyż jest on człowiekiem i może się mylić. 3) Jeżeli rzecz nie jest oczywiście szkodliwą lub zupełnie nieużyteczną, doskonałe posłuszeństwo wymaga, by poddać się władzy przełożonego i starać się

sąd swój dostosować do jego sądu, ufając światłu i kierownictwu łaski, udzielonej mu jako przełożonemu. 4) Można jednak bez naruszenia doskonałego posłuszeństwa przedłożyć przełożonemu powody różnicy w sądzie, byle to uczynić w dobrej intencji i z prawdziwem uczuciem uległości rozumu i serca. 5) Jeżeli przełożony mimo przedłożonych sobie powodów trwa w swem postanowieniu, podwładny winien usłuchać, skoro rzecz nakazana nie jest sama w sobie złą, jak przpuszczamy, gdyż chociaż wątpić może o użyteczności rzeczy, nie może wątpić o tem, że spełnienie rozkazu dla niego jest pożytecznem. Lepiej jednak dla ułatwienia sobie i utwierdzenia się w posłuszeństwie nie zastanawiać się nad tem, czy rozkaz jest odpowiedni czy nie, odłożyć wszystkie te względy na bok, i na razie być przekonanym, że najepiej jest wykonać to, co nakazano.

W drugim wypadku, albo powaga przełożonego wystarczy do rozprószenia wszelkich wątpliwości, które powstały przy rozważaniu rzeczy samej w sobie, albo nie wystarczy. Jeśli powaga przełożonego, głębokość jego wiedzy, wogóle zaufanie do niego, wystarcza do usunięcia wątpliwości w praktyce, wszelka trudność ustaje. Jeśli zaś nie wystarcza i jeśli wszystko zważywszy trwa się w obawie, że popełnionoby grzech spełniając rozkaz, nie wolno jest wtedy działać; trzeba najpierw usunąć wątpliwość; a to nie będzie trudnem, bo ilekroć niema pewności moralnej, że rzecz nakazana jest złą, ale jest tylko wątpliwość, na czemkolwiekby się ona opierała, zawsze wolno jest bez obawy spełnić rozkaz, na podstawie zasady, że w razie wątpliwości przypuszczać należy, iż słuszność jest po stronie przełożonego. Tak nauczają święci, którzy zgodnie twierdzą, że słuchać należy zawsze, ilekroć grzech nie jest oczywistym. Zresztą, dodaje Suarez, cokolwiekby się sądziło o obowiązku posłuszeństwa w razie wątpliwości, w każdym razie jest to doskonalsze; a ilekroć tylko wolno jest być posłusznym, tem samem posłuszeństwo jest aktem doskonalszym. To zaś tem więcej, gdyby wątpiło się nie o władzy przełożonego do rozkazywania, ale tylko o tem, o ile jego wola żąda posłuszeństwa w danym

razie, bo tutaj trzeba już powtórzyć za świętymi, że są trzy stopnie posłuszeństwa: pierwszy to wykonanie rozkazu, drugi zadowolenie się nawet znakiem woli przełożonego, trzeci, najdoskonalszy, to ten, w którym wystarcza poznać tylko jego wolę lub pragnienie.

2) A teraz przypatrzmy się drugiemu przymiotowi posłuszeństwa rozumu: ma ono być ślepem. Nie znaczy to wcale, że powinno się słuchać, nie poznawszy przedtem co rozkazują, albo przed osądzeniem, że jest ono dozwolone i godziwe; ale ślepem posłuszeństwem zowią święci takie posłuszeństwo, które nie liczy się z roztopnością ciała i wyklucza względy mądrości światowej. Tylko w tem znaczeniu tak św. Bernard jak i św. Ignacy zwą je ślepem, a św. Augustyn prostem i bez zastanowienia. Nie ulega wątpliwości, że takie posłuszeństwo jest cnotą, skoro niema powodu do obawy, by rozkaz nie był zbrodniczym, złym, gdyż wątpliwości, jeśliby jakie powstały co do rzeczy samej w sobie, ustąpiły już, jak przypuszczamy, wobec powagi rozkazującego. Że zaś takie posłuszeństwo jest też właściwem i powiedzieć można, potrzebnem, to wynika z natury każdego dobrego rządu, który wymaga takiego właśnie posłuszeństwa. Takiem w istocie musi być posłuszeństwo sługi względem pana, żołnierza wobec wodza, robotnika wobec budowniczego, który budową kieruje; gdyż każdy przełożony kieruje się nieraz w działaniu pobudkami, które jemu tylko są znane i posiada wiadomości głębsze, rozleglejsze, może i musi więc wymagać tego rodzaju posłuszeństwa, inaczej nieraz nie mógłby spełnić swego zadania. Nic zresztą korzystniejszego jak ta jednomyślność i zgoda zupełna podwładnego z przełożonym, ucznia z mistrzem, członka stowarzyszenia z jego przewodniczącym; a nie byłaby ona możliwą bez tego ślepego posłuszeństwa. A wreszcie ślepe posłuszeństwo niezmiernie dopomaga podwładnemu do ćwiczenia się w pokorze i w najwyższym stopniu zaparcia się, oraz w zupełnem zdaniu się na Boga i jego Opatrzność.

Jeśli zaś porównujemy posłuszeństwo, z jakiem poddajemy się Kościołowi, podającemu nam jakąś prawdę do wierzenia, z po-

słuszeństwem dla przełożonego, który coś rozkazuje, to nie chcemy przez to wcale stwierdzać prawdziwej równości między temi dwoma rzeczami, ale tylko wykazać, jak można posłuszeństwem dla przełożonych naśladować posłuszeństwo względem Kościoła. Bo, jak z jednej strony posłuszeństwo nasze opiera się na prawdzie artykułu wiary, podanego nam przez Kościół i na nieomylności władzy, która go nam podaje, tak z drugiej strony wypływa ona z władzy rozkazywania, jaką ma przełożony i z praktycznej pewności, jaką nabywa słuchający, że postępuje dobrze. Przełożony nie jest nieomylnym jak Ojciec święty, ale, choćby on pomylił się w rozkazie, nie pomyli się słuchający, który spełnia rozkaz.

A cóż powiedzieć o tych wypadkach z życia świętych, gdzie posłuszeństwo ich ślepe spełniało rozkazy, które zdawały się być prawem naturalnem wzbronione, z powodu niebezpieczeństwa, na jakie narażał się słuchający, jak np. chodzenie po wodzie, posługiwanie się dzikiemi zwierzętami jakby domowemi i t. d.? Co sądzić w takim wypadku o rozkazie przełożonego i o posłuszeństwie podwładnego?

Odpowiemy na to z Suarezem, że w tych przypadkach chciał nam Duch św. okazać, jak prostota posłuszeństwa miłą jest Bogu i dlatego uwieńczył takie akty cudami; nie można jednak z tego wnioskować, że Bóg chce, abyśmy w zwykłych warunkach naśladowali te przykłady, ale tylko, abyśmy się starali dojść do takiej doskonałości w cnocie, jaka świętych pobudzała do tych czynów. Wiemy przecież, że Duch św. daje nieraz świętym natchnienie do czynów nadzwyczajnych i wychodzących poza zwykły porządek rzeczy, jakto było u Samsona, św. Apollonji i t. d. Jak więc dla zrozumienia takich rozkazów przełożonego trzeba przypuścić osobne natchnienie mu dane, tak do posłuszeństwa w ich spełnieniu potrzebną jest wyjątkowa łaska i szczególne zrządzenie boże.

Co innego tam, gdzie nie grozi obawa żadnego niebezpieczeństwa; wtedy bowiem, chociażby wykonanie było niemożliwem, albo śmiesznem, zawsze można przystąpić do spełnienia rozkazu,

gdyż przełożony może w takich razach mieć dobry cel na oku i spodziewać się prawdziwej korzyści, choćby tej, że słuchający ćwiczy się przez to w pokorze, zaparciu i t. d.

III. Po trzecie, doskonałość posłuszeństwa zależy od pobudki, dla której się słucha, a pobudka ta może być mniej lub więcej doskonałą. Prawda, że posłuszeństwo ściśle wzięte i właściwe zna jedną tylko pobudkę sobie właściwa, to jest sam obowiązek poddania się przełożonemu; ale do tej pobudki uznanej i działającej w duszy mogą przyłączyć się inne, np. chęć poświęcenia się Bogu i ofiarowania mu co się ma najdroższego; pragnienie odpokutowania za grzechy, nabycia zasług, podobania się Bogu, naśladowania Jezusa Chrystusa; wszystkie te pobudki mogą wpływać na doskonałość aktu posłuszeństwa i czynić go coraz wyższym. Wszystko to jednak dotyczy nie samej istoty cnoty posłuszeństwa, ale wyższego lub niższego stopnia jej doskonałości.

§ V. O wielkich pożytkach posłuszeństwa.

Zdaje nam się, że dla lepszego poznania posłuszeństwa, dla pobudzenia się do większej jego czci i umiłowania, dobrze będzie podać kilka uwag o cudownych skutkach i pożytkach, jakie ono przynosi.

1) Posłuszeństwo, jeśli ma być rozumne i świadome, powinno, jak to już powiedzieliśmy, oprzeć się ostatecznie wprost na Bogu, jedynem źródle wszelkiej władzy i jedynie dostatecznej przyczynie poddania się i uległości. Pod tym względem jest posłuszeństwo nie czem innem jak służeniem Bogu; a służyć Bogu, znaczy czcić go jako swego pana, wyznawać się jego sługą poddanym; znaczy trzymać się naturalnego ładu, to jest oddać Bogu miejsce, które jemu się należy, a samemu pozostać na swojem; znaczy wreszcie, miłością doskonałą obejmować nieskończone doskonałości boże i trwać w pokorze głębokiej, która jest ścisłym obowiązkiem człowieka.

Te dwie cnoty streszczają w sobie wszystkie obowiązki istoty stworzonej. Przypuśćmy na chwilę, że wszystkie stworzenia rozumne mają to usposobienie, że oddają Bogu hołd adoracji,

a przytem przejęte są uczuciami głębokiej pokory, która jest tylko naturalnem następstwem ich stanu; czegożby więcej potrzeba, aby się sprawdziła głoszona przez Aniołów przy narodzeniu Chrystusa zapowiedź: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.* (Łuk. 2, 14).

2) Jedną z największych ran, jakie grzech pierworodny zadał człowiekowi, to zaciemnienie jego umysłu. Pozbawiony światła nadprzyrodzonego, które dodawało sił rozumowi i rozszerzało niezmiernie zakres jego wiadomości, człowiek doznaje tego, że myśl jego i tak osłabioną otaczają z dniem każdym coraz głębsze ciemności, nagromadzone koło niego skutkiem panowania żądz. W tym cieniu niewyraźnym i mrocznym, dostrzega zaledwie prawdę; i jeśli najlepsza nawet wola narażoną jest nieraz na wiele ułud, cóż dopiero powiedzieć o tej, która stała się niewolnicą swoich namiętności i igraszką swych grzesznych pożądań.

Toteż jedną z największych bolączek, jakie dręczą sługi boże tu na ziemi, jest to, że nie mogą dość jasno i pewnie rozpoznać woli bożej, i że nieraz nawet przy najlepszych czynnościach muszą się obawiać, czy nie szukają w nich raczej miłości własnej jak chwały bożej, i czy nie czynią własnej swej woli, chociaż wyobrażają sobie, że spełniają wolę bożą.

Zakonnik unika tej niepewności i rozprasza wszystkie swe powątpiewania przez posłuszeństwo. U niego niema nic samowolnego; w ręku trzyma on nić, która go prowadzi pewnie wśród tego labiryntu, po ludzku mówiąc, niemożliwego do przebycia. Reguła jest dla niego jakby słońcem, które przyświeca w życiu i oświeca w każdej chwili wszystkie jego czynności; a gdyby nawet czasem słońce się zaćmiło, gdyby się ukryło, głos przełożonych zawsze mu je zastąpi. Praktycznie, może zakonnik przez posłuszeństwo zapewnić sobie jakby nieomylność w dobrem użyciu swej wolności. Każda jego czynność nosi na sobie znamię woli bożej; może być pewnym, że nie zbłądzi, że kroczy drogą prostą, niezawodnie wiodąca do świętości, do Boga, do nieba. Któżby nie umiał docenić tak wielkiego dobro-

dziejstwa? Jakąż to pociechą dla duszy szukającej Boga wiedzieć, że znajduje się na drodze wiodącej do niego!

3) A śmiemy jeszcze dodać, że do nieomylności, którą posłuszeństwo zapewnia rozumowi, przyłącza się jeszcze jakiś rodzaj niemożności grzeszenia dla woli. Jeśli bowiem zakonnik znajduje w głosie przełożonych i w regule tyle światła, że umysł jego nie potrzebuje się lękać błędu i złudzenia, to i dla woli swej znajdzie w nich oparcie zbawienne, które nietylko nie pozwoli jej zejść z drogi, ale uświęca ją nadto, przystosowując ją do normy nieomylnej i jednocząc ją z wolą bożą, wyrażoną przez przełożonych. O jakaż to pociecha, jakiż to zysk dla zakonnika, że może powtarzać za Jezusem mówiącym o Ojcu: *Ja co mu się podoba zawsze czynię* (Jan 8, 29), albo znowu: *Moim pokarmem jest, abym czynił wolę tego, który mnie posłał* (Jan 6, 34).

Gdyby posłuszeństwo nie przynosiło żadnych innych korzyści prócz wymienionych, jużby to wystarczyło, aby je nieskończenie cenić i ukochać. Ale daje ono jeszcze wiele innych.

4) Jasnem jest przecież, że wymaga ono koniecznie ofiary z tego co człowiekowi najdroższe w świecie, z jego rozumu i woli, która każe ustawicznie naginać się do sądu i woli przełożonego. Nie bez powodu zwą je całopaleniem, to jest ofiarą, w której nie zachowuje się sobie nic zgoła z całej swej istoty, ale poświęca się w zupełności. I istotnie, jeśli w ubóstwie wyrzeka się zakonnik dóbr ziemskich, a czystość wyzwala go z pod tyranji zmysłów i uwalnia rzec można z więzów tego śmiertelnego ciała, aby mu pozwolić żyć tu na ziemi życiem zupełnie uduchowionem i anielskiem, to w posłuszeństwie, miecz umartwienia przenika aż w głąb duszy, godzi w najszlachetniejsze jej władze, i każe mu wyrzec się ich, aby podobać się Bogu. Jest to śmierć natury poświęconej na całopalenie łasce.

Tak więc ofiara ta jest najbardziej wewnętrzną, dotyczy ona samych podstaw życia naturalnego, jest zupełną, bo obejmuje całego człowieka, który niedość, że oddaje Bogu to co posiada, ale też i to czem jest, siebie samego. Ofiarowawszy owoce, ofiaruje także i drzewo. Ofiara ta jest też ciągłą. Nie zawsze

ma się sposobność wykonywania aktów innych cnót, ale posłuszeństwo towarzyszy nam na każdym kroku, w każdej chwili dnia. Ono nie zostawia człowiekowi, wszystko daje Bogu.

5) Przez tę cnotę przedewszystkiem utrwala się w sposób cudowny królestwo boże w nas i spełnia się prośba tysiącznie powtarzana: Przyjdź królestwo Twoje. Bo przecież nie tego pragniemy, aby wola boża spełniała się i rządziła tylko istotami pozbawionemi rozumu i czucia. Królestwo ona niepodzielnie i nad istotami bez duszy, które żadnego nie mogą jej stawić oporu, ale żąda też podległości istot rozumnych i wolnych, domaga się posłuszeństwa świadomego, dobrowolnego, oddawanego z miłości. Bo jacyż to są wrogowie królestwa bożego w nas? Namiętności, a nadewszystko pycha, grzech główny i najbardziej zakorzeniony w ujemnej naturze. Każdy z nas nosi w sercu pragnienie niepodległości, połączone z miłością własną i żądzą swobody; tylko pokora może ugiąć człowieka pod władzę bożą, tylko pokorny bierze na siebie jarzmo i daje się prowadzić i sobą kierować.

6) A czyż trzeba powtarzać, że gdzie Bóg króluje, gdzie wola boża panuje, a człowiek jej ulega, że tam jest **świętość**. Św. Bernard tak był przekonany o tej prawdzie, że nie wahał się twierdzić: „Czyńcie wolę własną, a nie będzie piekła". Bo jeśli wola boża panuje niepodzielnie, jeśli wszyscy ją spełniają, nie będzie grzechu, gdyż grzech jest to sprzeciwianie się woli bożej. Jeśli ta wola najświętsza królować będzie bez oporu w sercach wszystkich, to namiętności będą poskromione, złe skłonności opanowane, grzechy uprzedzi się lub się im przeszkodzi, słowem wszystkie czynności człowieka, których źródłem będzie wola boża, celem chwała boża, normą mądrość i świętość boża, będą tem samem święte i przyniosą chwałę Bogu. A ponadto, ponieważ posłuszeństwo obejmuje wszystkie nasze czynności, całe życie chrześcijanina będzie podniesione i uświęcone przez tę cnotę.

7) Cóż jest szlachetniejszego, wznioślejszego, doskonalszego nad miłość? Nic niema, zdaniem św. Pawła, który mówi: *Nad wszystko to miejcie miłość, która jest więzią doskonałości*

(Kolos. 3, 14). *Końcem przykazania,* mówi także, *jest miłość z czystego serca...* (I Tym. 1, 5).

A czemże jest posłuszeństwo? Jest to najpewniejszy i najwłaściwszy akt miłości, jest to miłość w tem, co ma najbardziej właściwego w sobie, najprawdziwszego, najgłębszego. Chcesz się o tem przekonać? Posłuchaj Jezusa mówiącego: *Kto... przykazania moje zachowuje,* to jest, kto mnie słucha, kto wolę moją spełnia, *ten jest, który mnie miłuje* (Jan 14, 21). I zaraz dalej: *Kto mnie miłuje, będzie chował mowę moją* (23), *kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa* (24).

Prawda ta wynika ściśle z określenia istoty miłości. Na czemże ona polega, jeśli nie na zgodności woli tego, który miłuje z wolą umiłowanego? „Tego samego chcieć i nie chcieć" mówił pewien filozof pogański, oto co utrwala miłość między dwiema osobami. A czyż nie to jest właśnie główną charakterystyką posłuszeństwa, które wolę bożą czyni wolą naszą i taką zgodność stwarza między Bogiem a nami, że obustronnie chce się tylko tego samego?

Jeżeli więc prawdą jest, o czem wątpić nie możemy, że niema nic doskonalszego nad miłość, że cnota ta nadaje naszym czynnościom wartość niezmierzoną, i że najdoskonalszem, najbardziej zasługującem wobec Boga jest życie oddane praktyce tej najwznioślejszej cnoty; to któż będzie jeszcze wątpił o niezmiernej wartości i cenie posłuszeństwa? Kto nie zrozumie, że nie podobna wymyśleć nic wznioślejszego i doskonalszego?

8) Nie trudno będzie wobec tego zrozumieć, jak wielkie korzyści przynosi duszy zakonnej doskonałe posłuszeństwo. Czerpie ona stąd przedewszystkiem niezmierną siłę.

Skąd ta siła pochodzi? Co zapewnia posłusznemu zwycięstwo nad wszystkimi wrogami? Nie trudno na to odpowiedzieć. Bo najpierw, nie jestże to dla duszy chrześcijańskiej niezmierną pociechą i wielkiem umocnieniem, iż ma pewność, że pełni wolę bożą? To upewnienie zaś daje posłuszeństwo, a nadto, kto spełnia wolę bożą, ma też pewność, że otrzyma od Boga łaski potrzebne do wykonania jego rozkazów. Bóg tego chce,

może on sobie powiedzieć: zatem da mi łaskę do działania, abym mógł spełnić jego wolę. Nie może mi zabraknąć potrzebnej pomocy, gdyż ten, kto żąda odemnie wykonania, musi też dać mi środki potrzebne do tego. Samiśmy wprawdzie słabi i niedołężni, ale pomoc bożą mamy przyrzeczoną, i czego nie moglibyśmy o własnych siłach próbować nawet bez zuchwalstwa, stanie się nam łatwem przy pomocy z góry. O tak! Tu leży istota tej niezłomnej ufności, jaką daje posłuszeństwo, tu źródło tej odwagi, jaką nas ono napełnia! Czyż wola boża nie jest wszechmocną? Czyż zdoła jej się kto oprzeć? A oto ja ją spełniam!

9) Stąd pokój, który napełnia serce posłusznego. Wszystko jest w porządku, wszystko tak jak być powinno, on chce, on kocha, on szuka tylko tego czego Bóg chce; on się nie lęka, by nie zbłądził, nie trwoży się o skutek swej pracy, bo ufa zupełnie łasce.

Zakonnik posłuszny nie może ulegać chwiejności, wątpliwości, niepewności, on wolnym jest od tego zamieszania i walki, jakie staczają z sobą żądze przeciwne, od niepokoju i trwogi, jakie rozbudza miłość własna w każdej duszy, która jeszcze szuka siebie i u której natura jeszcze nie umarła. U niego wszystkie troski i obawy znikają i gubią się w zgodności zupełnej jego woli z wolą bożą.

10) Świat lituje się nad zakonnikiem i uważa go nieraz za nieszczęśliwą ofiarę, a tymczasem ten zakonnik, uważany za niewolnika, raduje się swoją wolnością; bo posłuszeństwo nietylko nie krępuje go, lecz rozrywa więzy, które go dotąd trzymały w niewoli i poddaństwie twardem pod panowaniem natury i namiętności.

Gdyby wierzyć światu, posłuszeństwo ma poniżać i hańbić, człowiek, który słucha poniża się i schodzi na dół. Ale zakonnik przeciwnie, on w posłuszeństwie widzi źródło swojej wielkości prawdziwej, swojej szlachetności i godności. Cóż to za tajemnica? Kto ma tutaj słuszność? Gdzie jest niewola i poniżenie, a gdzie prawdziwa wolność i wielkość? Świat upatruje swą wolność w tem, że zrzuca z siebie jarzmo boże i nie chce go dźwigać,

ale zamienia je na daleko cięższe jarzmo swoich żądz i namiętności. Zarzuca zakonnikowi, że ten się poniża, gdyż poddaje się woli bożej, woli swego Stwórcy i Pana, woli nieskończenie mądrej, świętej i sprawiedliwej, a on sam staje się niewolnikiem najniższych i najwyuzdańszych żądz. Człowiek tak dumny wobec Boga, upada w pokłonie i poniża się przed stworzeniem, jeżeli się go lęka, albo może czegoś się od niego spodziewać.

Jeden jest niewolnikiem względu ludzkiego, niewolnikiem podobnych sobie towarzyszy, niewolnikiem własnych żądz, a odważnym tylko wtedy, gdy ma bluźnić i znieważać Boga. Nieszczęsny! Czyż mniema, że zdoła wytrzymać walkę z wszechmocą? Czy sądzi, że potrafi wymknąć się sprawiedliwości i uchylić przed bożym wyrokiem? Drugi przeciwnie nie uznaje innego pana prócz tego, który go stworzył, nie chce ulegać innemu prawu, jak tylko woli najświętszej i najmędrszej Boga, nie chce słuchać nikogo prócz Boga, bo posłuszeństwo, jakie oddaje tu na ziemi człowiekowi, odnosi się ostatecznie do Boga, którego człowiek tu przedstawia i jego miejsce zastępuje. Czyż jest coś większego, szlachetniejszego, godniejszego rozumnej istoty? Służyć Bogu, mówi Kościół, słuchać go, znaczy królować. Ale być niewolnikiem żądz, dać się niemi kierować i owładnąć, to znaczy poniżyć się bardziej od zwierząt. Nie lękajmy się tego wyznać, że prawdziwa wolność, prawdziwa wielkość i godność człowieka i jego szczęście, tylko w posłuszeństwie; a najhaniebniejsza niewola, poniżenie i nieszczęście człowieka, to naturalne i konieczne następstwa jego buntu przeciw Bogu i niedorzecznego bałwochwalstwa stworzeń, to pierwsza kara za jego nieokiełznaną pychę.

11) Nie trudno też pojąć, że posłuszeństwo jest dla zakonnika źródłem nieprzebranych zasług. Posłuszeństwo poddaje człowieka Bogu w tem, co ma człowiek najbardziej wewnętrznego, bo jego rozum i wolę. Wymaga od zakonnika zupełnej ofiary całej swej istoty i czyni życie jego nieustającem całopaleniem Bogu. Ćwiczenie się w niem jest nieustanne, obejmuje ono rzec można wszystkie prawie czynności zakonnika. Jest ono nieprzerwanym łańcuchem aktów miłości doskonałej.

Jednocząc wolę naszą z wolą bożą, zapewnia każdej czynności naszej cechę świętości i mądrości przez uczestnictwo w woli bożej. Utrzymuje człowieka na właściwem stanowisku, t. j. w hołdzie adoracji składanym Bogu, a w pokorze i wyniszczeniu własnem. Strzeże go przed błędami, złudami i wszelkiem zboczeniem z drogi obowiązku i służby bożej. I któż nie widzi, że wszystkie te względy czynią posłuszeństwo najodpowiedniejszym środkiem uświęcenia duszy? Każda jej czynność ma przez nie wartość nieskończoną i nic nie przyczynia się skuteczniej do tego, by mogła umrzeć naturze i grzechom, a żyć życiem Boga, który ją posiadł i rządzi nią wedle swego upodobania.

12) Posłuszeństwo jest tym węzłem dobroczynnym, łączącym w zakonie podwładnych z przełożonymi i wszystkich pomiędzy sobą.

1) Łączy podwładnych z przełożonymi. Jakąż ściślejszą jedność można sobie wyobrazić jak jedność dusz i serc, rozumu i woli. A właśnie powiedzieliśmy wyżej, że posłuszeństwo poddaje sąd podwładnych pod sąd przełożonych i uzgadnia wolę podwładnych z ich wolą.

A węzeł ten staje się tem silniejszym przez to, że w przełożonym dopatrujemy się Boga, którego on przedstawia i którego miejsce zastępuje, i że jego zdanie i jego zlecenia przyjmujemy jako wolę i rozkazy boże.

2) Jednoczy wszystkich członków ze sobą. To wypływa z tego cośmy już powiedzieli. Skoro bowiem każdy z nich sercem i duszą całą zjednoczony jest z przełożonym, wszyscy więc stają się przez to jednej myśli i jedną mają wolę. To też w całej społeczności jeden cel przyświeca wszystkim, jedne mają pragnienia, jednakie są ich czyny i dążności, te same reguły, to samo postępowanie, słowem jedno w nich i to samo życie. A wszystko to jest logicznem następstwem życia zakonnego, życia wspólnego. Nie możnaby go zrozumieć bez tej jedności, bez takich warunków nie byłoby ono możliwem.

3) A gdybyśmy rozszerzyli krąg naszych rozważań, gdybyśmy, sięgając dalej, pomyśleli, jak cudowne owoce przyniosłoby posłuszeństwo wiernie spełniane na całym świecie, jakiż wspaniały obraz namby się przedstawił! Jak inaczej wyglądałoby życie rodzinne, gdyby posłuszeństwo było w niem praktykowane, gdyby wszyscy członkowie rodziny byli zjednoczeni z sobą i za pomocą tej cnoty utrzymywali się we właściwej zależności. Jakiż wtedy pokój, jaka godność tego ogniska domowego. Jaka słodycz wzajemnych stosunków dzieci z rodzicami, jaka serdeczność wzajemna między wszystkimi. Albo przypuśćmy na chwilę, że jakieś wielkie miasto, albo rozległy kraj, albo najlepiej świat cały, wierny jest prawu bożemu. Jakiż zachwycający obraz doskonałej harmonji dałaby ta jedność i zgodność woli wszystkich z jedyną i wyłącznie nieomylną normą wszystkiego co jest słuszne, sprawiedliwe, dobre, rozumne i święte, to jest z wolą bożą! Jakże podziwialibyśmy taki stan! A czegoż potrzeba, aby taki cud się ziścił? Oto służyć Bogu, słuchać Boga, chować boskie jego przykazania.

Pięknym jest widok niezliczonych ciał niebieskich wirujących po przestworzu, z których każde trzyma się ściśle drogi sobie wyznaczonej, nie zbaczając z niej nigdy, a ruch żadnego z nich nie zawadza ani nie przeszkadza ruchowi innych.

Ale o ileż piękniejszą i godniejszą podziwu byłaby ta jedność moralna, którąby wynikała z powszechnego uznania i poszanowania władzy wyższej, której cała ludzkość musi się poddać!

W porządku fizycznym wszystko musi poddać się, poruszać ruchem, który mu nadano; w porządku moralnym, wola boża powinna być tym pierwszym motorem. Ale tutaj ruch nie jest narzucanym przemocą, musi on mniej lub więcej dobrowolnie i chętnie przyjętym być przez tego, komu się udziela. Bóg działa tu na istoty rozumne i wolne. Ale Bóg ma wszelkie do tego prawo i tego prawa woli bożej nad człowiekiem nikt nie może zaprzeczyć.

4) Nie dziw zatem, że zakonom, w których kwitnie posłuszeństwo, dobrze się powodzi. Nie mogłoby być inaczej. Do-

skonała zależność zapewnia doskonałe funkcjonowanie wszystkich części, lekki i łatwy ruch wszystkich kół i kółek, i daje zapewnienie nieograniczonej siły i najszczęśliwszych wyników pracy zbiorowej. Utrzymuje ona każdego na odpowiedniem miejscu, a więc w pokoju i równowadze i chroni ogół i pojedynczych członków od tych wewnętrznych rozdzwięków, które nietylko bolą, ale i całą działalność tak zbiorową jak i jednostek czynią bezsilną i nieudolną.

Społeczność zakonna, gdzie karność a więc posłuszeństwo panuje w całej pełni, jest jakby hufcem dobrze uzbrojonym i zawsze gotowym do walki. Nietylko nie daje ona wrogowi żadnego pola do zaczepki, ale jest prawie niezwyciężoną, bo każdego żołnierza z osobna broni i ochrania cała armja.

Zresztą skoro posłuszeństwo przynosi jednostkom tak niezmierne korzyści, a na doskonałość zakonnika wywiera wpływ tak potężny i zbawienny przez to, że tylu cnót wymaga, tyle ich powoduje i pielęgnuje, a zwłaszcza zaparcie się siebie i miłość doskonałą, łatwo zrozumieć, jak bardzo jest ono pożytecznem i korzystnem, dla całej społeczności zakonnej.

§ VI. O ślubie posłuszeństwa.

Art. I. Co skłania zakonnika do ślubowania posłuszeństwa.

Teraz nie będzie nam trudno zrozumieć, jakie znaczenie ma ślub posłuszeństwa i dlaczego zakonnik zobowiązuje się do zachowania tej rady ewangelicznej.

Kto chce dążyć do doskonałości, musi stale spełniać wolę bożą, we wszystkich swych czynnościach szukać nie przyjemności własnej, ale spełnienia obowiązku i zawsze iść za światłem wiary i pobudek nadprzyrodzonych, a nie za pociągiem swej natury grzechem skażonej. Oto jest jego całe zadanie. A posłuszeństwo rozwiązuje najłatwiej ten problem. Chociaż jednak tak obfite i tak widoczne są owoce tej cnoty, bardzo mało jest ludzi, którzyby chcieli i umieli w niej się ćwiczyć. Cóż więc ma czynić zakonnik? Pragnąc zmusić się niejako do kroczenia tą drogą

świętości, ucieka się do ślubu. Spełniać wolę bożą, słuchać, to sposób nieomylny dojścia do świętości; a więc zobowiązać się do posłuszeństwa, postawić się przez uroczyste przyrzeczenie, złożone u stóp ołtarza, w moralnej konieczności spełniania zawsze woli bożej i czynienia tego, co Bogu się podoba, a w czem przełożeni tłumaczami są dla niego woli bożej, oto dla zakonnika szczyt mądrości i roztropności, bo w ten sposób zabezpiecza się przed własną słabością i chwiejnością, sam stwarza sobie te więzy, które mają go utrzymać na drodze obowiązku i niedopuścić do zboczeń, które mu grożą.

Tak jest, tu leży powód tego zobowiązania, które dusza zakonna bierze na siebie wobec Boga, że zawsze ulegać będzie właściwym swym przełożonym, uznanym i zatwierdzonym przez Kościół. Między dobrą swą wolą a zdradnemi poduszczeniami namiętności stawia ona zaporę, której, jak sądzi, przełamać się nie odważy, to jest grzech, którym byłoby przekroczenie ślubu. Za pomocą tych moralnych więzów, dobrowolnie sobie nałożonych, ale których już bez grzechu potargać nie może, będzie mogła wola śmielej przeciwstawić się nieprzyjaciołom. Na wszystkie pokusy, któreby ją nagabywały, będzie mogła odpowiedzieć: nie wolno, tego mi nie wolno; a dla przezwyciężenia wszystkich trudności, przybierze sobie tę dewizę dawnych krzyżowców: tak Bóg chce.

Art. II. Co jest materją ślubu posłuszeństwa i profesji zakonnej?

Przez ślub posłuszeństwa, powiada św. Tomasz, człowiek ślubuje Bogu, że spełniać będzie to, co przyrzeka przełożonym. Soto zaś wyraża się inaczej: Ślubuje, powiada, Bogu, że posłusznym będzie przełożonym. Wedle św. Tomasza, mieści zatem ślub posłuszeństwa w sobie dwa przypuszczenia i dwa zobowiązania różne: 1) przyrzeczenie dane przełożonym, że się ich będzie słuchać; 2) ślub uczyniony Bogu, że się spełniać będzie to przyrzeczenie. W określeniu zaś Sota jedno jest tylk przyrzeczenie i zobowiązanie: przyrzeka się Bogu słuchać przeo

łożonych. W tem rozumieniu posłuszeństwo przełożonym byłoby tylko materją ślubu, ale nie osobnem zobowiązaniem.

Suarez rozróżnia między ślubem zakonnym a ślubem prywatnym. Co do ślubu w zakonie, idzie on za zdaniem św. Tomasza, za Sotem zaś, gdy mowa o ślubie prywatnym.

My przyjmujemy zdanie św. Tomasza, podobnie jak Suarez, i nie sądzimy, aby zobowiązania, jakie powstają na mocy ślubu zakonnego, dały się rozumnie wyprowadzić przy zdaniu Sota. Jakże zresztą wytłumaczyć brzmienie tak wyraźne formy ślubów: Przyrzekam Tobie W. Ojcze... etc.

Dla lepszego zrozumienia znaczenia i rozciągłości ślubu posłuszeństwa w zakonie pamiętajmy, że przy profesji zakonnej zwraca się ślubujący bezpośrednio lub pośrednio, wyraźnie lub milcząco tak do Boga jak i do przełożonego. Ślubuje Bogu i przez to akt ten jest aktem religji, ale równocześnie przyrzeka i przełożonym; przez to profesja zakonna staje się oddaniem siebie zakonowi w osobie jego przełożonych.

Zobowiązuje się więc ślubem wobec Boga, ale zobowiązuje się też obietnicą, daną przełożonym.

Cóż więc jest materją ślubu, a co obietnicy?

1) Ślubuję Bogu ubóstwo, czystość, posłuszeństwo i w ten sposób poświęcam mu moje mienie, moje ciało, moją wolność.

2) Składam te śluby na ręce przełożonego zakonu, w którym czynię profesję, wedle reguły obowiązującej i w granicach przez nią zakreślonych. Przełożeni zastępują mi Boga, oni odbierają odemnie śluby w jego imieniu, oni są świadkami mego zobowiązania się, ich uznaję jako tłumaczów woli bożej względem mnie i jako narzędzia boże; a że ślubuję ubóstwo, czystość i posłuszeństwo w zakonie, w granicach przez regułę określonych i wyrażonych, przyrzekam równocześnie przełożonym, że będę im posłusznym na mocy uczynionego ślubu, ilekroć oni wyrażą mi wolę bożą i, opierając się na mojem zobowiązaniu, rozkażą mi coś na mocy świętego posłuszeństwa.

Związałem się więc wobec Boga, ale związałem i wobec przełożonych, którzy, niezależnie od obietnicy im danej, mogą

rozkazywać mi na mocy ślubu. Bo, według św. Tomasza, ślubuję Bogu, że spełnię to, co przyrzekam przełożonym.

Dwa więc różne zobowiązania zawiera w sobie ślub posłuszeństwa, złożony w zakonie; jedno odnosi się do Boga, drugie do przełożonych zakonnych. W ślubie zaś prywatnym jest tylko jedno: zobowiązuję się wobec Boga, ale nie wobec przełożonego, którego wcale nie mam. Jeśli nawet ślubuje ktoś Bogu, że posłusznym będzie swemu spowiednikowi, ten nie otrzymuje przez to, jako taki, żadnej władzy nad ślubującym, który samemu Bogu czyni przyrzeczenie posłuszeństwa, a spowiednik określa tylko przedmiot i materję jego. W zakonie zaś przyrzeczenie, uczynione przełożonym zakonnym względnie zakonowi, daje im prawdziwą władzę nad ślubującym, Zakonnik nie należy już do siebie, oddał się zakonowi, zrzekł się swojej wolności, zobowiązał się czynić wolę przełożonych i nie może już czynić swej własnej. A nadto, jak powiedzieliśmy, oddaje on pod ochronę ślubu i tę obietnicę daną przełożonym, im oddaje pieczę nad sobą i troskę o to, by spełnił śluby, któremi związał się wobec Boga, uznaje ich za tłumaczy i przedstawicieli woli bożej względem siebie.

W niektórych formułach ślubów zakonnych jest wprawdzie mowa tylko o Bogu, któremu ślubuje się ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, bez wzmianki o przełożonych; sama jednak okoliczność, że śluby te składa się w zakonie, przez Kościół zatwierdzonym, za zgodą przełożonych i w zakresie przez regułę wskazanym, sprawia, że ślubując Bogu, tem samem zobowiązuje się ślubujący wobec zakonu i jego przełożonych. W innych znowu, nie zobowiązując się wyraźnie wobec przełożonych, przyrzeka się Bogu, w ich obecności, to znaczy, że bierze się ich za świadków swoich zobowiązań i uważa za naturalnych tłumaczy ślubów, uczynionych Bogu. Przez to jednak, że śluby te składa w zakonie i w zakresie przez reguły wskazanym, członek tego zakonu staje się poddanym jego przełożonym; ci otrzymują nad nim prawdziwą władzę. I tu więc przyjmuje się, że ślubujący oddaje pieczę nad swemi ślubami przełożonym i przyrzeka ich

słuchać. Są wreszcie inne formuły, w których formalnie i wyraźnie przyrzeka się ubóstwo, czystość i posłuszeństwo Bogu (na tem polega istota ślubu) oraz przełożonym zakonnym, to znaczy, że wprost poddaje się ich władzy co do tych trzech ślubów, że składa się je w ich ręce jako przedstawicieli widomych niewidzialnego Boga, któremu śluby bezpośrednio się składa. Ale, jak powiedzieliśmy, w każdej formule, prócz obietnicy uczynionej Bogu, która jest istotą ślubu, mieści się wyraźnie lub milcząco także obietnica, dana przełożonym.

Art. III. O wzniosłości i konieczności ślubu posłuszeństwa w zakonie.

I. O wzniosłości jego. Posłuszeństwo jest nietylko jedną z rad ewangelicznych i przedmiotem ślubów zasadniczych stanu zakonnego, ale zdaniem św. Tomasza [1]) jest ten ślub ze wszystkich najdoskonalszym. 1) Bo oddaje Bogu to, co jest najszlachetniejszego; gdy bowiem człowiek przez ślub ubóstwa poświęca znikome bogactwa ziemskie, a przez ślub czystości wyrzeka się próżnych uciech zmysłowych, to przez ślub posłuszeństwa oddaje Bogu swój rozum i wolę, całą swą duszę i składa z siebie samego zupełne całopalenie. 2) Bo ślub ten szerszy ma zakres od innych, i owszem zawiera w sobie przynajmniej pośrednio i inne śluby. Dlatego zwą posłuszeństwo największą z cnót, tą, która jest, rzec można, źródłem i matką wszystkich innych. Papież Jan XXII pisze [2]): Wielka to rzecz ubóstwo, większa jeszcze czystość, ale posłuszeństwo zachowane w całej pełni przewyższa je wszystkie; bo przez ubóstwo wyrzeka się człowiek dóbr ziemskich, przez czystość rozkoszy ciała, ale przez posłuszeństwo panuje nad swym umysłem i swem sercem. Ślub posłuszeństwa przypieczętowuje niejako całą ofiarę zakonnika i czyni ją prawdziwem całopaleniem, nadając jej cechę nieograniczoności, ciągłości i wieczystości. Dzięki temu ślubowi zakonnik nic sobie nie zostawia, przestaje już być panem swego życia, swych czynności, swoich talentów, swych sił i wolności. Ślub posłuszeństwa wiąże go

[1]) *S. Tom. 2—2, q. 186, a. 8.* [2]) *Extravag. c. Quorumdam 1, tit. XIV*

całego na zawsze, to jest na całe życie. Ten ślub utrzymuje go w całkowitej i ciągłej zależności. Nie ma on już własnej woli, ale poddanym jest zupełnie woli przełożonych, regule, życiu wspólnemu, które się staje dla niego źródłem ustawicznego wyrzeczenia i zaparcia.

II. O jego konieczności. Ślub posłuszeństwa jest wedle św. Tomasza istotnym ślubem stanu zakonnego; a to samo twierdzą wszyscy doktorowie, którzy nauczają, że stan zakonny nie może istnieć bez trzech zasadniczych ślubów, gdyż te, a przedewszystkiem posłuszeństwo, stanowią jego istotę. Bo i jakże ćwiczyć się w doskonałości, jak tego domaga się profesja zakonna, nie mając przewodnika, któregoby się kierownictwu ulegało i którego uznawałoby się za swego mistrza w szkole doskonałości? Jak praktykować wyrzeczenie się zupełne, bez posłuszeństwa, które odbiera nam to, co mamy najcenniejszego? Ślub posłuszeństwa zawiera w sobie i tamte dwa śluby, ubóstwa i czystości, bo przezeń zobowiązujemy się do ulegania regułom zakonnym i rozkazom przełożonych, a te i ci określają materję i sposób wykonania tamtych dwóch ślubów.

Art. IV. O warunkach, w których obowiązuje posłuszeństwo na mocy ślubu.

1) Którzy przełożeni mogą rozkazywać na mocy ślubu posłuszeństwa?

Kan. 499, § 1. **Wszyscy zakonnicy podlegają, jako najwyższemu przełożonemu, papieżowi, którego obowiązani są słuchać także na mocy ślubu posłuszeństwa.**

Papież może oczywiście rozkazywać zakonnikowi na mocy posłuszeństwa, gdyż ślub posłuszeństwa, który składa zakonnik, obowiązuje go przedewszystkiem wobec najwyższego przełożonego; ale i papież rozkazuje tylko w granicach reguł, jak to zaraz okażemy.

Kan. 499, § 2. **Kardynał Protektor jakiegokolwiek zakonu, jeśli czego innego nie zastrzeżono wyraźnie w poszczególnych przypadkach, nie posiada jurysdykcji nad zakonem ani nad poszczególnymi jego członkami, nie może też mieszać się do wewnętrznej**

karności i zarządu majątkiem, lecz jedynie jego zadaniem jest, radą i opieką popierać dobro zakonu.

Zakonnicy podlegają również jurysdykcji miejscowego ordynarjusza, zgodnie z przepisami prawa, z wyjątkiem tych, którzy otrzymali od Stolicy św. przywilej egzempcji. Ale i nad tymi zastrzega prawo ordynarjuszowi miejscowemu władzę w niektórych wypadkach.

W zakonie piastują władzę zwyczajną przełożeni, kapitułom zaś przysługuje władza w zakresie im wyznaczonym.

Kapituły, przełożeni wyżsi, generałowie, prowincjałowie mogą rozkazywać na mocy św. posłuszeństwa, na mocy ślubu. Co do innych przełożonych mogą pod tym względem zachodzić w poszczególnych zgromadzeniach pewne różnice i każdy powinien przedewszystkiem stosować się do reguł swego zgromadzenia. Konstytucje określają w ogólności, którzy przełożeni mają to prawo rozkazywania mocą ślubu.

2) Jakie warunki powinien mieć rozkaz przełożonego, aby obowiązywał na mocy ślubu?

Każdy rozkaz, wyrażający wolę zobowiązania na mocy ślubu i tylko taki, jest materją ślubu posłuszeństwa.

Podwładny zatem nie ma obowiązku posłuszeństwa na mocy ślubu, jak tylko, gdy właściwy przełożony rozkazuje pod posłuszeństwem, to jest, gdy wyraźnie zaznacza, używając do tego uświęconej formuły, że rozkazuje mocą ślubu, mocą swojej władzy zwierzchniej. Słowem, ślub wtedy tylko wchodzi w grę, gdy przełożony nakazuje na mocy ślubu i wyraźnie to zaznacza — w imię św. posłuszeństwa, w imię Jezusa Chrystusa, — lub w innej równoznacznej formie. Podwładny przyrzeka wprawdzie zawsze słuchać przełożonego, ale nie obowiązuje się słuchać go na mocy ślubu jak tylko wówczas, gdy przełożony na mocy ślubu rozkazuje.

Podwładny, pisze Msgr. Battandier, obowiązanym jest słuchać na mocy ślubu tylko wtedy, gdy przełożony rozkazuje mu wyraźnie w imię posłuszeństwa i daje formalny rozkaz, a wskazanem jest w takim razie, aby rozkaz był dany na piśmie, albo

wobec przynajmniej dwóch świadków. Obecnie zatwierdził Rzym już wiele konstytucyj zgromadzeń zakonnych, w których wyraźnie, albo przynajmniej w istotnej ich treści zamieszczono postanowienia norm § 135, 136. Zdanie więc, które powtarzamy tu za przeważną większością autorów, jest praktycznie pewne.

Natomiast niektórzy autorowie twierdzą, że każdy rozkaz przełożonego, czy rozkazuje on na mocy jurysdykcji, czy władzy zwierzchniej, czy tylko domowej, dyscyplinarnej, jest materją ślubu, tak że każde nieposłuszeństwo jest grzechem przeciw ślubowi, przeciw cnocie religji, świętokradztwem ciężkiem lub lżejszem, zależnie od przedmiotu.

Wspominamy tu tylko o tem zdaniu. Powiedzieliśmy bowiem, że wogóle podwładny nie obowiązuje się do posłuszeństwa na mocy ślubu, jak tylko w wypadkach, w których przełożony sam wyraźnie zaznacza, że w imię i na mocy ślubu rozkazuje.

O grzechu nieposłuszeństwa w zakonie. Liczba, rodzaj, ciężkość.

Przełożony może chcieć działać tylko na mocy swej władzy domowej. W takim razie przypuszcza się, że nie chce rozkazem swym obowiązywać pod grzechem, ale raczej wyraża tylko życzenie, albo rozkazuje na sposób reguł, które nie obowiązują pod grzechem.

Jeżeli jednak przełożony, nawet na mocy tej władzy, wydaje rozkaz z wyraźnym zamiarem zobowiązania, nieposłuszeństwo będzie grzechem przeciw czwartemu przykazaniu bożemu, a wina zwyczajnie lekka, może się jednak stać ciężką, jeśli zachodzą warunki, w których grzech staje się ciężkim. Przełożony jednak nie mógłby na mocy tej władzy obowiązywać pod grzechem ciężkim, jeżeli nie idzie o rzecz ważną, stanowiącą materję grzechu ciężkiego, i która w znacznej mierze dotyczy karności domowej, albo dobra ogólnego.

Ale może też przełożony korzystać ze swej władzy zwierzchniej i rozkazywać na mocy ślubu posłuszeństwa, złożonego przez podwładnego. Rozkazując na mocy tej władzy, powinien przełożony dostosowywać miarę zobowiązania do ważności przedmiotu. Materja lekka nie może obowiązywać, jak tylko pod grzechem powszednim, a materja poważna nakładać musi zobowiązanie pod grzechem ciężkim. W takim wypadku i tylko w takim zachodzi grzech przeciw ślubowi, przeciwko cnocie religji, zachodzi świętokradztwo. Prawdopodobnie i takie nieposłuszeństwo jest jednym tylko grzechem, ale ten grzech jest zwyczajnie ciężkim. Może jednak być lekkim, jeżeli materja grzechu jest lekką, albo niema wogóle warunków grzechu ciężkiego.

Uwaga.

Cnocie posłuszeństwa w ścisłem znaczeniu, przeciwstawia się prawdziwe nieposłuszeństwo, czyli grzech właściwego nieposłuszeństwa; a grzech ten popełnia się, przekraczając formalnie nakaz dany i poznany; grzech zaś może być ciężkim lub lekkim, zależnie od wypadku. Byłby jednak zawsze ciężkim, gdyby pochodził z formalnej wzgardy władzy.

Nie trzeba wszakże mieszać wzgardy władzy ze wzgardą osoby rozkazującej. Do formalnej wzgardy potrzeba, by ona odnosiła się do władzy jako takiej, bo ta wzgarda dosięga pośrednio jakby samego Boga. Zwykle zaś bywa w tem pewna wzgarda ukryta, ale nie formalna, gdy przekracza się nakaz wskutek obudzonej namiętności albo z niechęci ku przełożonemu.

Ponieważ przełożeni łączą w sobie zwyczajnie różne rodzaje władzy i mogą korzystać z jednej ich części, nie korzystając z innych, mogą więc dawać podwładnym rozkazy z natury różniące się między sobą, albo też różne stopniem zobowiązania, jakie nakładają.

Przełożony, korzystający w władzy jurysdykcji, nie może nakazywać materji lekkiej pod grzechem ciężkim, ale mógłby rzecz ważną nakazać pod grzechem tylko lekkim, czego jednak czynić nie powinien. W każdym razie niepsłuszeństwo jest tu grzechem

przeciwko cnocie, do której się przedmiot nakazu odnosi. Tak np. jeśli przełożony na mocy swej jurysdykcji nakaże post, nieposłuszeństwo w tym wypadku będzie grzechem przeciw cnocie wstrzemięźliwości. I wogóle grzech będzie ciężkim lub powszednim zależnie od wypadku, więc ciężkim, jeśli zachodzą wszystkie warunki po temu, to jest: ciężkość materji, świadome działanie, pełne przyzwolenie; lekkim zaś, gdy którego z tych warunków braknie.

O ile przełożeni wyraźnie inaczej nie zaznaczą, przypuszcza się, że nie chcą oni stosować wszystkich rodzajów swojej władzy naraz; niema bowiem zwyczaju, by tak postępować. Oczywiście, że w rzadkim i wyjątkowym wypadku, w którym byłoby pewnem, że formalny rozkaz wydany został tak na mocy władzy zwierzchniej jak i jurysdykcji, nieposłuszeństwo byłoby grzechem podwójnym, raz przeciw ślubowi, a po drugie przeciw tej cnocie, do której się przedmiot nakazu odnosi. Ale, powtarzamy, zwykle przełożeni tego nie czynią. To przypuszczenie opiera się na roztropności i oględności przełożonych, którzy z pewnością nie chcą zwiększać liczby i ciężkości grzechów swoich podwładnych. Rządy Kościoła są zawsze ojcowskie, a zakon wykonuje je po macierzyńsku. W praktyce zatem przypuszcza się zawsze, że chociaż przełożony daje nawet formalny rozkaz, nie chce on obowiązywać na mocy ślubu, ale tylko na podstawie władzy swej domowej albo, jeśli rzecz tego wymaga, na podstawie jurysdykcji.

W myśl niezmiernie rozumnego i celowego zlecenia Stolicy św. „przełożeni bardzo rzadko tylko i z wielką przezornością i roztropnością korzystać będą z prawa rozkazywania w imię św. posłuszeństwa i nigdy bez bardzo ważnej przyczyny. Wypada nawet, by w tym wypadku nakaz był wydany na piśmie albo przynajmniej w obecności dwóch świadków".

I istotnie, przełożeni nie powinni używać całej pełni swej władzy, jak tylko w sprawach bardzo ważnych i z bardzo ważnych powodów. Nie byłoby ani wskazanem ani rozsądnem ani dobrem, przynajmniej zwyczajnie, nakładać przy wydanych roz-

kazach zobowiązanie szczególne, na mocy ślubu, jużto dlatego, że można przez to narazić podwładnych na popełnianie ciężkich grzechów nieposłuszeństwa, już też, że lepiej jest, by nawykali oni do posłuszeństwa z pobudki miłości, jak z obawy ciężkiej obrazy boskiej, a wreszcie i dlatego, że podwładni chętniej słuchają, gdy nie stosuje się całej władzy, którejby użyć można, i gdy przełożony okazuje się więcej ojcem niż panem.

Przełożeni strzec się też powinni, by nie rozkazywać zawsze w imię św. posłuszeństwa pod pozorem, że takie rozkazy dają podwładnym sposobność zyskania zasługi ślubu posłuszeństwa. Narażałoby to bowiem zakonników na ciągłe skrupuły, albo na niebezpieczeństwo obrazy boskiej.

O zasłudze ślubu.

Zakonnik ze swej strony, posłuszny woli przełożonego, wyrażonej w jakikolwiek sposób, spełnia nietylko akt cnoty posłuszeństwa, ale może mieć też zasługę ślubu posłuszeństwa, jeżeli słucha z intencją wypełnienia tego ślubu. Ma on wówczas całą zasługę posłuszeństwa, bo chociaż rozkaz nie był formalny, w każdym razie akt wykonany w celu spełnienia ślubu, zatem z pobudki cnoty religji, posiada zasługę tej cnoty.

Może też zakonnik mieć zasługę szczególną ślubowi właściwą, gdy słucha nawet w wypadku, kiedy rozkaz nie był dany na mocy ślubu. Nato musi tylko obudzić intencję spełnienia ślubu przez wykonanie jakiegokolwiek rozkazu, rady, a nawet prostego życzenia przełożonego. I owszem, można twierdzić na pewno, że przy każdym akcie posłuszeństwa działa zakonnik przynajmniej pośrednio dla ślubu, który jest w rzeczywistości pobudką każdego jego aktu posłuszeństwa. A to usposobienie wystarcza, by zapewnić zakonnikowi zasługę właściwą ślubowi.

3) Jakich granic trzymać się mają rozkazy przełożonych.

Władza przełożonych sięga mniej lub więcej daleko, w miarę tego, jaką mają jurysdykcję i jaki zakres władzy przysługuje im

względem podwładnych. Zawsze jednak ograniczają ją reguły i konstytucje. To też chociaż władza Ojca św. nad wszystkimi zakonnikami jest nieograniczoną, nie może i on nawet rozkazywać na mocy ślubu posłuszeństwa ani niczego ponad regułę, ani nic takiego, co się sprzeciwia instytutowi. Pod tym względem przysługuje mu tylko taka sama władza jak przełożonym zakonu lub kongregacji zakonnej. A rozkazy przełożonych tylko o tyle są dopuszczalne i ważne, o ile zgodne są z regułami. Przełożeni tłumaczą regułę, ale nie mogą w rozkazach swych przekraczać granic, zakreślonych przez naturę i konstytucje zgromadzenia.

Powiedzieliśmy już, że właściwą materją bezpośrednią posłuszeństwa jest wyraźny rozkaz przełożonego. Materją zaś właściwą i bezpośrednią ślubu posłuszeństwa jest rozkaz wyraźny, formalny, dany w imię świętego posłuszeństwa przez właściwego przełożonego.

Aby jednak rozkaz jakikolwiek istotnie obowiązywał, musi być zgodnym z regułą i konstytucjami zgromadzenia.

Nie jest więc materją posłuszeństwa, a tem mniej ślubu sama reguła. Złamanie reguły nie jest we właściwem znaczeniu nieposłuszeństwem, a tem mniej grzechem przeciw ślubowi i świętokradztwem.

Reguła bowiem nie wyraża wprost i bezpośrednio woli przełożonego, ale raczej założyciela, prawodawcy, który zgromadzenie założył lub zatwierdził. I przełożony więc również podlega regule.

Zakonnik wstępujący, przy przyjęciu do zgromadzenia zobowiązuje się wprawdzie, przynajmniej milcząco, do zachowania reguły; godzi się on i poddaje prawom obowiązującym w niem; tego wymaga dobro ogólne i zgromadzenie musi się tego domagać jako warunku przyjęcia, a on musi tożsamo przyrzec, niezależnie od ślubu posłuszeństwa i od rozkazów przełożonych.

Ale jeśli zakonnik nie zachowa jakiego punktu reguły, bę-

dzie to tylko niedoskonałością [1]), albo gdyby to było grzechem, będzie to grzech przeciw cnocie, do której się przepis reguły odnosi. Jeśli np. reguła nakazuje post albo wstrzemięźliwość i t. d., w tym wypadku grzech będzie przeciw cnocie wstrzemięźliwości.

Niema tedy wątpliwości, że zakonnik zobowiązuje się do posłuszeństwa tylko o tyle, o ile rozkazy zgodne są z regułą i o ile nie są, jak wyrazają się teologowie, ani ponad, ani poniżej reguły, ani tem mniej jej przeciwne.

Tak więc przełożony nie może nakazywać nic, coby było ponad regułę, to znaczy, coby przekraczało zwykłe obowiązki przez regułę nałożone i ogólnikowo w regule zawarte. Nie może więc nakazywać nic nadzwyczajnego, aktów heroicznych, chybaby w regule wyraźnie były wymienione. Nie może zatem, o ile reguła tego nie obejmuje, nakazywać podwładnemu, by udał się w kraje niewiernych z wielkiem narażeniem swego życia lub wolności. Nie może zmuszać go do posługi zapowietrzonych

---

[1]) Zdanie to jest prawdopodobne a w praktyce pewne.

Niedoskonałość właściwa nie jest grzechem nawet lekkim, i same przez się choćby tysiączne niedoskonałości nie stanowią jeszcze grzechu powszedniego, podobnie jak tysiące grzechów powszednich nie stanowią jeszcze grzechu ciężkiego.

Nato, aby był grzech czyto ciężki czy lekki, musi być naruszone jakieś prawo, boskie albo ludzkie, obowiązujace w sumieniu, musi być przekroczone jakieś przykazanie boskie albo kościelne, jakiś rozkaz obowiązujący, formalny.

Przy niedoskonałości, przeciwnie, niema mowy o obowiązującej woli boskiej czy ludzkiej, ale tylko o wyrażonem upodobaniu, radzie, życzeniu; np. nie liczyć się z natchnieniem bożem uznanem jako takie, w przedmiocie nieobowiązującym, nie spełnić życzenia przełożonych, nie pójść za radą, przekroczyć jakieś przykazanie przez brak zastanowienia i t. d.

Jeżeli też w jakiem zgromadzeniu zakonnem reguła nie obowiązuje pod grzechem, przekroczenie jej w jakim punkcie samo w sobie nie będzie grzechem, ale niedoskonałością. (Suarez *de relig. tr. 8, l. 1, c. 3*).

Autorowie ascetyczni powtarzają wprawdzie prawie jednomyślnie, że rzadko kiedy zdarza się, by w przekroczeniu reguły nie było prawdziwej winy; ale to należy dobrze zrozumieć. Przyczyną tego jest, że w danym wypadku działa się zwykle bez rozsądnego powodu, np. przez próżność, pychę, miłość własną nieporządną, przez lenistwo, ciekawość i t. d.

poza własnym domem; nie uważa się zaś jako przekraczające granice reguł, jeśliby zakonnikowi nakazano ze strony przełożonych poświęcić się pielęgnowaniu własnych braci w chorobie jakiejś zakaźnej.

Prawdopodobnie nie ma też przełożony prawa nakazywać aktów czysto wewnętrznych. To zdanie jest znowu prawdopodobne i pewne.

2) Nie może przełożony nakazywać niczego, coby było poniżej reguły, to znaczy nic nieużytecznego, ośmieszającego, nic coby było pod każdym względem obojętnem, bezcelowem. Ale podwładny nie może znów łatwo sobie tłumaczyć, że czynność nakazana jest bezcelową lub bezużyteczną; bo gdyby nawet z natury swej taką była, przełożony może mieć cel jakiś rozumny. Czasem służy to do ćwiczenia podwładnych w posłuszeństwie, a czasem bywają nawet rzeczy, które na pierwszy rzut oka wydają się dziwaczne, ale w istocie mają cel bardzo dobry ćwiczenia w pokorze i doskonalenia podwładnych w praktyce cnoty.

3) Nie może wreszcie przełożony nakazywać nic przeciwnego regułom, nic więc coby się sprzeciwiało regule i jej duchowi, i oczywiście nic zdrożnego.

N. B. Może zakonnik złożyć osobny ślub zachowania reguł. W takim razie, w ogólności, przekroczenie będzie grzechem ciężkim lub lekkim wedle tego, czy przedmiot jest ważny czy nie, to znaczy, że ślub ten obowiązuje tak jak reguła, czyli że jeżeli reguła nakłada zobowiązanie pod grzechem ciężkim, przekroczenie, ponieważ jest złamaniem ślubu, będzie ciężkiem świętokradztwem; jeżeli reguła obowiązuje tylko pod grzechem lekkim i przekroczenie jej będzie grzechem lekkim przeciw ślubowi; a jeśli reguła żąda tylko poddania się wyznaczonej za przekroczenie karze, to i ślub obowiązuje tylko do podjęcia tej kary.

Słowem, zobowiązanie ślubu idzie za zobowiązaniem reguły, chybaby zakonnik chciał wyraźnie, na każdy wypadek zobowiązać się tylko pod grzechem powszednim; w takim bowiem razie, bez względu na wielkość zawinienia przeciw regule, grzech przeciw ślubowi byłby zawsze tylko lekki.

Mądry i roztropny kierownik nie zezwoli jednak na takie śluby, chyba w bardzo rzadkich wypadkach i bardzo przezornie.

4) Jaka jest właściwa pobudka posłuszeństwa na mocy ślubu?

Sprawiedliwość żąda, abyśmy poddawali się naszym przełożonym, to jest tym wszystkim, którzy nad nami dzierżą jakąś władzę; jest to pobudka właściwa każdego posłuszeństwa i ona odróżnia je od wszystkich innych cnót; ale kto złożył ślub posłuszeństwa, tego cnota religji obowiązuje do tego, by Bogu, w osobie tych, którzy go zastępują, oddawał posłuszeństwo, które mu ślubował i to jest właściwa pobudka ślubu, to odróżnia ślub od cnoty posłuszeństwa i stawia zobowiązanie przez ślub przyjęte w osobnym rzędzie, to sprawia, że złamanie ślubu przybiera charakter szczególnej i właściwej sobie złości, że jest świętokradztwem.

Ale czy dla spełnienia ślubu, koniecznie słuchać trzeba wyraźnie z pobudki cnoty religli, która do uczynienia ślubu natchnęła?

Suarez przeczy. Wystarcza, powiada on, spełnić czynność nakazaną; nie było zamiaru zobowiązywać się do czegoś więcej; czy się działa z pobudki miłości, czy nadziei nadgrody, czy z pobudki właściwej cnoty, której rozkaz dotyczy, zawsze spełnia się ślub. To samo odnosi się do wszystkich ślubów wogóle. Obowiązujemy się przez nie do materjalnej czynności, a nie do spełnienia jej ze szczególnej pobudki; wystarcza więc dla zadośćuczynienia ślubowi, chcieć wypełnić to, czego żąda. Choćby ta wola była niedoskonałą, choćby nawet powstała z pobudki grzesznej, ślubowi uczyniono zadość. Jednakże, łatwo każdy zrozumie, że co wystarcza, by spełnić ślub, nie zawsze wystarcza do tego, by czynność była zasługującą. Do tego pobudka musi być godziwą, zgodną z zasadami wiary; aby zaś czynność miała też i właściwą zasługę spełnienia ślubu, to znaczy, aby była aktem cnoty religji, trzeba, aby słuchający miał intencję spełnienia obietnicy Bogu danej.

Wreszcie, chociaż dla zadośćuczynienia zobowiązaniu, przez ślub przyjętemu, nie potrzeba koniecznie uzgadniać swej woli i zdania z wolą i zdaniem przełożonego, trzeba przynajmniej dążyć do tej zgodności, która należy do istoty cnoty doskonałej; i zwyczajnie różnica, jakaby istniała między wolą przełożonego a wolą podwładnego, kazałaby przypuszczać jakąś winę lub przynajmniej jakąś niedoskonałość u tego ostatniego.

ROZDZIAŁ II.

O przywilejach.

KANON 613.

§ 1. Każdy zakon posiada tylko przywileje zawarte w tym kodeksie, albo te, któreby mu Stolica Ap. bezpośrednio nadała, przyczem wyklucza się na przyszłość wszelką komunikację.

§ 2. Przywileje, które przysługują zakonowi ścisłemu, są też udziałem mniszek tegoż zakonu, o ile są zdolne do ich posiadania.

Przywilej, w znaczeniu ścisłem i objektywnem, jest prawem partykularnem, przyznającem jakąś łaskę wyjątkową osobie albo społeczności. W znaczeniu podmiotowem zaś, jest to właśnie ta łaska szczególna, to prawo wyjątkowe, przyznane przez właściwego przełożonego albo prawnie uzyskane.

Jeżeli ta szczególna, uzyskana czy nadana łaska stanowi wyjątek od prawa powszechnego, zwie się przywilejem przeciw prawu; jeżeli prawa powszechnego nie narusza i stanowi tylko osobne poszczególne prawo poza prawem powszechnem, zwie się przywilejem poza prawem.

Uzyskać można przywilej albo przez nadanie go wprost przez właściwego przełożonego kościelnego, albo przez zwyczaj, który staje się prawem, lub przez przedawnienie, albo wreszcie w drodze komunikacji. (Kan. 63, § 1).

Komunikacja uprawniała zgromadzenie do korzystania z przywilejów przyznanych innemu zgromadzeniu. Miała ona zastosowanie w szczególności między zakonami żebrzącemi. Jednak od ogłoszenia nowego kodeksu sposób ten został zupełnie zniesiony. (Kan. 613).

Te wszakże, które nabyto już przed ogłoszeniem kodeksu, pozostają w mocy, gdyż wedle jasnego wyrażenia kodeksu, zniesienie odnosi się tylko do przyszłości, a według kan. 4: „Prawa i przywileje uzyskane od Stolicy św. zostają w mocy, o ile nie zostały wyraźnie odwołane w nowym kodeksie prawa kanonicznego".

KANON 614.

Zakonnikom, także braciom laikom i nowicjuszom, przysługują przywileje kleryków, o których mowa w kan. 119—123.

Kanony 119—123 włącznie dotyczą nietykalności kościelnej.

Nietykalność wogóle jest to wyjęcie od jakichś świadczeń. Nietykalność kościelna *(immunitas)* jest to prawo, mocą którego niektóre miejsca, rzeczy i osoby kościelne wolne są od pewnych obowiązków i świadczeń, ogół obowiązujących.

Nietykalność miejsca przysługuje kościołom i innym miejscom świętym, jako takie uznanym. (Kan. 1178—9).

Nietykalność rzeczowa dotyczy rzeczy, np. dóbr kościelnych (Kan. 2345—6).

Nietykalność osobista, o której mowa w kan. 119—123, jest prawem, mocą którego kleryk wyjęty jest z pod jurysdykcji i władzy świeckiej.

Zawiera ona przedewszystkiem:

a) przywilej kanonu, który osobę kleryka czyni nienaruszalną i poświęconą, tak że nie wolno zadać jej czynnego gwałtu bez narażenia się na klątwę kościelną, najszczególniej zastrzeżoną Stolicy Ap., jeśli idzie o osobę Ojca Świętego, szczególnie zastrzeżoną, gdy idzie o kardynała, legata papieskiego, patryarchę, arcybiskupa lub biskupa, nawet tylko tytularnego. Jeśli zaś gwałt zadany został osobie innego kleryka lub zakonnika czy zakonnicy, klątwa zastrzeżoną jest ordynarjuszowi winowajcy, który może przydać i inne kary, jeśli to uzna za stosowne. (Kan. 119, 2343).

Przywilej ten zwie się przywilejem kanonu, gdyż przyznany został kanonem 15-stym drugiego Soboru Lateraneńskiego. *„Siquis suadente diabolo"* za Innocentego II *(c. 29, C. XVII q. 4* w Dekrecie Gracjana).

b) Przywilej forum kościelnego sprawia, że osoba duchowna nie może być zwyczajnie sądzoną przez sąd świecki, ale tylko przez duchowny. (Kan. 120, 2341).

W wielu krajach zwyczaj lub konkordaty ze Stolicą św. zawarte ograniczyły bardzo ten przywilej. Tak np. we Francji, Belgji, Niemczech etc. podlegają klerycy w sprawach przestępstw karnych i w sprawach sądownictwa cywilnego sądom swego kraju.

c) Zwolnienie od świadczeń osobistych i rzeczowych, niezgodnych ze stanem duchownym, zwłaszcza od służby wojskowej.

Jeśli pytamy o źródło tych przywilejów, to niema wątpliwości i wszyscy się na nie godzą, gdy idzie o sprawy duchowne, dotyczące wiary, Sakramentów św., kultu, zbawienia dusz, celu nadprzyrodzonego i t. d. W tych nietylko klerycy, ale również i świeccy są, oczywiście z prawa bożego, wyjęci z pod jurysdykcji władzy świeckiej. Trudność może być tylko co do doczesnych spraw kleru. Gallikanie twierdzili, że przywileje te zawdzięczały swój początek prawu państwowemu. Nie potrzeba przypominać, że zdanie to potępił w Syllabusie Pius IX, o ile chce ono utrzymywać, że formalne uprawnienie swe nietykalność kościelna zawdzięcza prawu świeckiemu.

Ze stanowiska katolickiego są pod tym względem trzy zdania:

1) Nietykalność jest formalnie z prawa bożego naturalnego lub nadanego.

2) Nietykalność jest formalnie z prawa kościelnego.

3) Nietykalność ma swój początek w prawie bożem naturalnem lub nadanem, formalnie zaś jest z prawa kościelnego.

O przywilejach osób duchownych.

Rzut oka historyczny.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, nie było mowy o przywilejach i wyjątkowych uprawnieniach kleru, ale tylko w czasie prześladowań. Zmieniło się to zupełnie z chwilą nawrócenia się Konstantyna. Cesarz zostawszy chrześcijaninem, nietylko uznał Kościół i jego prawa, ale obsypał go dobrodziej-

Pogląd historyczny.

W pierwszych pięciu lub sześciu wiekach zakonnicy byli po większej części laikami i zamieszkiwali klasztory od siebie wzajemnie niezależne. Podlegali więc jurysdykcji biskupa tej miejscowości, w której się ich klasztor znajdował.

Do obsługi duchownej klasztoru przeznaczał biskup jednego ze swoich kapłanów, który spełniał obowiązki dzisiejszego kapelana. Z czasem jednak wzrastała liczba zakonników, domy były liczniejsze. Dla łatwiejszej i skuteczniejszej obsługi duchownej swych podwładnych zakonników przełożeni klasztorni i opaci zaczęli powoli przyjmować święcenia kapłańskie, a biskupi radzi temu, że przybywa im przez to znaczna ilość gorliwych współpracowników, powierzali im na stałe pieczę duchowną nad ich podwładnymi, tak że opaci połączyli niebawem w swych rękach oba zarządy swoich klasztorów, duchowny i doczesny. Od tego stanu do zupełnej niezależności i egzempcji z pod władzy biskupiej był już tylko krok jeden łatwy do zrobienia. Potrzeba było tylko jakiegoś powodu, a tych znalazło się wiele.

Najbardziej istotnym warunkiem pomyślności i rozkwitu życia zakonnego jest utrzymanie karności wzorowej.

Otóż jasnem jest, że opat, przełożony, zostający w ciągłej styczności ze swymi podwładnymi, prowadzący wspólne z nimi życie, lepiej zdaje sobie sprawę z potrzeb każdego i łatwiej może nimi kierować, udzielać im rad, zwracać im uwagę, karcić ich, słowem, czuwać nad całą dyscypliną zakonną niż biskup, który żyje poza klasztorem i przeważnie rozrywany jest sprawami swojej diecezji.

Ale dlatego musi dobry przełożony być stanowczym, rozumnym, roztropnym, gorliwym, pełnym dobroci dla swoich i mieć ich zaufanie. To też zakonnicy poczęli wnet starać się o to, by w wyborze przełożonego i w zarządzie wewnętrznym klasztoru byli zupełnie niezależni.

Nie obyło się przytem bez wstrząsów. Zdarzyły się tarcia. Biskupi pod pretekstem reformy wprowadzali nieraz przez mniej lub więcej samowolne, nieodpowiednie zarządzenia zamieszanie

w dyscyplinie klasztornej. To też od piątego i szóstego wieku a więcej jeszcze w następnych widzimy, jak zakonnicy uciekają się do Rzymu o pomoc i opiekę.

Rzym, który wszystko czyni rozważnie i spokojnie i unika zawsze zbytniego pośpiechu, nie wydał odrazu powszechnego prawa o egzempcji na korzyść zakonów. Ale począł w drodze specjalnych indultów przyznawać poszczególnym klasztorom albo zakonom przywilej wyjęcia, a w razie konfliktu, do nich należał obowiązek udowodnienia swojego przywileju.

Aż do chwili przedstawienia przeciwnego dowodu, mówił *c. 8, X de rel. dom.*, biskup wykonuje jurysdykcję w klasztorach swej diecezji.

Po raz pierwszy udzielone zostały przywileje egzempcji w kościele afrykańskim, na synodach w latach 525 i 535, ale wtedy jeszcze była ona bardzo ograniczoną.

Mnisi zostali wprawdzie wyjęci z pod bezpośredniej władzy biskupiej, ale nie zostali jeszcze poddani pod bezpośrednią władzę Stolicy św., lecz pod jurysdykcję Prymasa kartagińskiego. A jak zaznacza Thomassin, nieżyczliwy zakonom, podobna praktyka istniała też w Konstantynopolu, gdzie wiele klasztorów wyjęto zupełnie z pod władzy duchownej biskupów diecezjalnych i poddano bezpośrednio patrjarsze konstantynopolitańskiemu oraz egzarsze, którego tamten do administracji klasztorów delegował.

W czasach św. Grzegorza W., papież musiał nieraz brać w obronę mnichów przed niesłusznemi opłatami, które ściągać pozwalali sobie nietylko świeccy książęta, ale i biskupi, co dało powód do nowych egzempcyj. Przykład taki stawał się zaraźliwym; wszystkie domy zakonne, wszystkie klasztory zaczęły starać się o wyjęcie zupełne z pod władzy biskupów, i niezliczone podania w tym duchu napływały do Rzymu.

Papieże jednak nie zawsze spełniali te prośby mnichów, nieraz zbyt natarczywe i przywilejem egzempcji jeszcze nie zbyt szafowali.

Z końcem wszakże X, albo w ciągu XI wieku, niektóre zakony otrzymały przywilej egzempcji zupełnej, t. j. wyjęte zostały

z pod bezpośredniej jurysdykcji biskupów i poddane pod bezpośredni zarząd Stolicy św.

Tak Urban II nadał konstytucją *„Cum universis“* z dnia 6 kwietnia 1090, przywilej egzempcji Benedyktynom z Vallisumbrosy w Toskanie (klasztor na Monte Cassino otrzymał ją już prawdopodobnie wcześniej od Zacharjasza papieża w 748, klasztor w Fuldzie w 751) i od tego czasu otrzymywały zakony ścisłe bez wyjątku w drodze specjalnego nadania przywilej egzempcyjny.

Ale niestety, słabość natury ludzkiej objawia się wszędzie. Jeśli w zbiorze dekretów (*Decretalia)* w piątej księdze spotykamy drastyczny tytuł: *De excessibus Praelatorum,* to nieco dalej w tej samej księdze jest tytuł drugi, równie znaczący: *De excessibus privilegiatorum.*

Nadużycia prałatów dały powód do przywileju egzempcji, nadużycia i zbytnia swoboda mnichów wyjętych wywołały ścieśnienie, ograniczenie tego przywileju, jak o tem świadczą liczne dekrety tak w „Dekrecie Gracjana“ jak i w Dekretaliach.

Czasem nadużycia zbyt krzyczące wywoływały gwałtowne protesty ze strony biskupów; czasem niektórzy mnisi niewierni swemu powołaniu wychodzili z klasztorów i siali zgorszenie wśród ludności, a pod pozorem egzempcji usuwali się z pod wszelkiej władzy i odpowiedzialności. Biskup nie miał środka do przeszkodzenia publicznemu zgorszeniu, nie mógł temu zaradzić przez stosowanie kar przeciw winnym, stąd zażalenia słane ustawicznie do Rzymu, zażalenia niestety, faktycznie i prawnie aż nadto usprawiedliwione.

Inne nadużycie znowu było powodem ustawicznych sporów między klerem świeckim a zakonnym.

Mnisi nie zadawalniali się często korzystaniem z przywileju wyjęcia w wewnętrznym zarządzie swojej społeczności, ale próbowali władzę swą rozszerzyć także na wiernych, prawnie lub bezprawnie spełniali na zewnątrz funkcje kapłańskie, ściągali ludność do swoich kościołów; stąd gorzkie skargi ze strony kleru świeckiego, który nie bez żalu patrzał, jak wpływy — a może dochody — maleją. Nadto niemile widział kler świecki, że

ludność więcej garnie się do zakonników. Wierni więcej mieli zaufania do zakonników, zwłaszcza co do spowiedzi. Stąd ciągła niechęć i cicha zawiść wzajemna, a wskutek tego kłótnie, swary, sprzeczki i tarcia najrozmaitsze.

Dla złagodzenia tych stosunków, przywrócenia pokoju i zgody, Sobór Trydencki zmienił nieco dotychczasową praktykę, pozostawiając jednak przywilej egzempcji. Zmniejszył tylko i dokładniej określił jej zakres. Od czasów zaś Soboru Trydenckiego wydają papieże raz poraz konstytucje, normujące stosunek wzajemny kleru świeckiego i zakonnego.

Tak Innocenty X ogłasza w 1648, 14-go maja bullę *„Cum sicut“*. Benedykt XIV, 6-go listopada 1744 bullę *„Firmandis“*, a 30 maja 1753 konstytucję *„Apostolicum“*. Leon XIII wreszcie 8 maja 1881 bullę *„Romanos Pontifices“*.

Obok zakonów ścisłych, Kościół zezwalał też i zatwierdzał kongregacje zakonne o ślubach zwykłych. I te także niebawem zaczęły ubiegać się u Stolicy św. o przywilej wyjęcia. Niektóre z nich otrzymały nawet w drodze specjalnego przywileju egzempcję, przynajmniej częściową. Tak Aleksander VII przyznał ją Lazarystom konstytucją swą *„Ex commissa“* z 22 września 1655 roku. Benedykt XIV, nadał ją Oratorjanom konstytucją *„Emanavit“* z 21 stycznia 1758. Passioniści dekretem papieskim z 21 września 1771, a Redemptoryści konstytucją Piusa VI *„Sacrosanctum“* z 21 sierpnia 1789 i *„Qui sicut“* Piusa VII otrzymali taki sam przywilej.

Wreszcie Leon XIII konstytucją *„Conditae a Xto“* z 8 grudnia 1900 uregulował dość ściśle dyscyplinę zgromadzeń o ślubach zwykłych.

Sobór Trydencki i wszystkie przytoczone tu konstytucje papieskie, przedstawiają stan ustawodawstwa kościelnego, które w tej zawiłej kwestji obowiązywało aż do ogłoszenia nowego kodeksu prawa kościelnego. Nowy kodeks podtrzymuje w zasadzie przywilej egzempcji, a kanony 615—619 są ustawą obecnie pod tym względem obowiązującą.

O powodach egzempcji i o jej pożytkach.

Liczne powody usprawiedliwiają wyjęcie z pod władzy biskupiej. Pierwszym jest jedność i jednostajność, jaką każde zgromadzenie zakonne pragnie słusznie zachować we wszystkich swoich domach i prowincjach tego samego zakonu, oraz pomiędzy pojedynczymi jego członkami, jedność w rozumieniu reguły i ślubów, w sposobie ich zachowywania, w przestrzeganiu karności zakonnej i ustalonych zwyczajów, w wyborze i spełnianiu zajęć, w sposobie ich wykonania i t. d. Gdyby każdy dom zależnym był od biskupa, któryby był prawdziwym jego przełożonym, zakon musiałby być narażonym na ciągłe zmiany. Wnet każdy dom miałby swój osobny wygląd i nie byłby podobnym do innych; pod pozorem większego dobra albo szczególnej potrzeby robionoby w regule wyłom jeden po drugim. Z czasem mogłoby dojść do tego, że zakon zostałby rozbity nawet w najistotniejszym swoim układzie i zasadniczych swoich elementach.

Centralizacja władzy w różnych zgromadzeniach zakonnych zapewniała tę jedność pojedynczych domów między sobą, ale też była nowym powodem, że egzempcja stawała się coraz konieczniejszą.

Do dziesiątego wieku klasztory miały wspólną regułę, ale nie były połączone w jedno ciało pod władzą generalnego przełożonego, lecz każdy dom istniał niezależnie od innych. W tym czasie poczęto jednak dążyć do złączenia wszystkich klasztorów jednego zakonu, poddając je władzy wspólnego przełożonego generalnego. Uczyniono to najpierw z najlepszym skutkiem ze wszystkiemi klasztorami, założonemi przez opactwo w Cluny. Św. Dominik i św. Franciszek założyli swoje zakony już w ten sposób, że każdy dom otrzymał swego przełożonego miejscowego, ale podległego w jednej prowincji wspólnemu prowincjałowi, prowincjałowie zaś podlegają władzy generała. Ta hierarchiczność władzy zapewniała jedność całego zakonu i skutecznie popierała dobro duchowne każdej prowincji, a w następstwie i każdego domu, zabezpieczała przed szkodami, jakieby wyniknąć mogły z mnogości przełożonych miejscowych niczem z sobą nie zwią-

zanych, a zupełne poddanie wszystkich pojedynczych domów i osób zakonnych pod władzę absolutną Stolicy św. dawało Kościołowi dostateczną rękojmię przeciw nadużyciom, któreby wyniknąć mogły, gdyby władza nie podlegała żadnej kontroli, a inicjatywę dyktowało osobiste natchnienie poszczególnych przełożonych. (Bouix, *de Iure Regular. t. II).*

Innym powodem do udzielenia egzempcji była dla Stolicy św. chęć ściślejszego zjednoczenia kościołów poszczególnych z centrum jedności wiary, Kościołem Rzymskim. Zapewne, że najnaturalniejszym łącznikiem, węzłem najsilniejszym jest ten, który sam Chrystus ustanowił, to jest biskup diecezjalny. Ale bywają czasy, powiada Bouix, w których kościoły poszczególne dręczone herezjami i schizmami, niepokojone odstępcami, szczęśliwe są, jeśli mogą znaleźć jakąś pewną podporę dla zachwianej wiary, Wtedy to zwłaszcza stara się Stolica św. o znalezienie poza naturalną i zwyczajną drogą pracowników pewnych i oddanych, którzyby jej służyli pomocą. A tych pracowników szuka i znajduje w murach zakonnych.

Jako trzeci powód egzempcji podają, że ona utwierdza pokój w rodzinach zakonnych i chroni je przed wielu szkodami i niepokojami. To też, powiada Bouix, dało powód do ustanowienia św. Kongregacji dla biskupów i zakonników (dzisiaj: dla zakonników), która jest organem Stolicy św. w załatwianiu spraw, dotyczących zakonów.

Czwartym powodem jest nadzieja zapewnienia wiernego zachowania karności zakonnej w poszczególnych domach, przez poruczenie pieczy i czuwania nad nią przełożonym, wybranym z grona samych członków zakonu. Słusznie bowiem przypuszcza się, że znajomość i długie zachowanie reguł zakonu czyni ich pod tym względem odpowiedniejszymi do piastowania tego urzędu, niż samych biskupów.

Egzempcja jest przywilejem dla zakonników, ale dla papieża i Kościoła jest ona środkiem wykonywania swych uprawnień. Stąd zakonnikowi nie wolno jest jej się zrzekać. I dlatego papieże

zawsze podtrzymywali egzempcję i bronili zakonników przed napaściami przeciwników tego przywileju.

Korzystanie zaś z niego zależne jest zawsze od pewnych warunków, które wylicza nowe prawo w kan. 616 i następnych.

Kongregacjom o ślubach pojedynczych przysługuje on tylko wówczas, kiedy udzielony im został osobnym dekretem papieskim.

Ale względem zgromadzeń na prawie papieskiem, jurysdykcję biskupią ogranicza częściowo prawo w kan. 618.

KANON 616.

§ 1. Zakonnikom ścisłym, przebywającym bezprawnie poza domem, choćby pod pozorem udania się do przełożonych, nie przysługuje przywilej wyjęcia.

§ 2. Jeśliby poza domem popełnili jakieś przestępstwo, a po zwróceniu na to uwagi nie byli ukarani przez własnego przełożonego, mogą być ukarani przez ordynarjusza miejscowego, choćby z domu wyszli prawnie i do domu powrócili.

KANON 617.

§ 1. Jeśliby do domów lub kościołów, należących do zakonników ścisłych albo do innych zakonników wyjętych, wkradły się nadużycia, a przełożony, choć mu się zwróciło na to uwagę, omieszkał złemu zaradzić, ordynarjusz miejscowy obowiązany jest donieść o tem bezzwłocznie Stolicy Apostolskiej.

§ 2. Dom zaś nieuformowany pozostaje pod szczególniejszym nadzorem ordynarjusza miejscowego, który może sam przez się na razie zaradzić złemu, gdyby się wkradły jakieś nadużycia i spowodowały zgorszenie wiernych.

KANON 618.

§ 1. Zgromadzenia o ślubach zwykłych nie mają przywileju wyjęcia, chybaby im był osobno udzielony.

§ 2. Wszelako w zgromadzeniach zakonnych na prawie papieskiem nie wolno ordynarjuszowi miejscowemu:

1) W jakikolwiek sposób zmieniać konstytucyj lub wglądać w sprawy majątkowe, wyjąwszy przypadki przewidziane w kanonach 533—535;

2) Mieszać się do rządów wewnętrznych i do karności, z wyjątkiem przypadków w prawie wymienionych; wszelako w zakonach

laickich może i powinien sam dochodzić, czy kwitnie karność wedle konstytucji, czy zdrowa nauka lub dobre obyczaje nie poniosły jakiego uszczerbku, czy nie wykroczono przeciw klauzurze, czy przystępuje się do Sakramentów św. odpowiednio często i stale; a jeśliby przełożeni przestrzeżeni o ciężkich może nadużyciach nie zapobiegli im w sposób odpowiedni, niech sam osobiście temu zaradzi; gdyby jednak coś ważniejszego zaszło, co zwłoki nie cierpi, niech to natychmiast załatwi; zarządzenia zaś swoje niech poda do wiadomości Stolicy św.

KANON 619.

We wszystkich sprawach, w których zakonnicy podlegają ordynarjuszowi miejscowemu, mogą też przez niego być ścigani karami.

KANON 620.

Wskutek indultu, przez ordynarjusza miejscowego prawnie udzielonego, ustaje moc obowiązująca prawa ogólnego także dla wszystkich zakonników, przebywających w diecezji, o ile się to nie sprzeciwia ślubom i konstytucjom, właściwym każdemu zakonowi.

O zakonach żebrzących. — O kweście.

KANON 621.

§ 1. Zakonnicy ściśli, którzy ze swego założenia nazywają się i są żebrzącymi, mogą jałmużny zbierać za pozwoleniem samych swoich przełożonych w diecezji, w której leży ich dom zakonny; poza diecezją zaś muszą mieć nadto pozwolenie na piśmie ze strony tego ordynarjusza miejscowego, w którego diecezji żebrać zamierzają.

§ 2. Ordynarjusze miejscowi, szczególnie diecezyj sąsiednich, niech tego pozwolenia, chyba dla ważnych i naglących powodów, nie odmawiają ani nie odwołują, jeżeli dom zakonny w żaden sposób utrzymać się nie może z jamużn, otrzymywanych w samej tylko diecezji, w której leży.

Komisja papieska dnia 16 października 1919 na pytanie: Czy kanon 621, § 1 rozumie się tylko o zakonnikach żebrzących w ścisłem znaczeniu, czy także o tych, którzy w szerszem znaczeniu zwą się żebrzącymi, jak np. Zakon kaznodziejski (Dominikanie); a o ile pierwsze rozumienie jest słuszne,

czy ci żebrzący potrzebują pozwolenia ordynarjusza miejscowego, jeśli chcą zbierać w diecezji ofiary na budowę, przyozdobienie... etc. swoich kościołów? odpowiedziała:

Co do pierwszej części: Tak; co do drugiej: Nie; a co do pozwolenia potrzebnego od ordynarjusza, odpowiedź zawiera sam kanon 621, § 1. *(Acta Ap. Sed., 1 dec. 1919).*

Jak widać jasno z tej odpowiedzi, rozróżnia ona dwa rodzaje zakonów żebrzących, żebrzące w ścisłem znaczeniu i żebrzące w znaczeniu szerszem.

1) Żebrzące w ścisłem znaczeniu są te, które na mocy pierwotnych swych konstytucyj nie mogą nic posiadać, i zachowują dalej tę regułę nawet po Soborze Trydenckim, który upoważnił zakony do posiadania wspólnej własności. Takimi są Bracia Mniejsi obserwanci i Kapucyni, takimi też Karmelici bosi i Towarzystwo Jezusowe, co do swoich domów profesów. Ci zakonnicy muszą żyć z jałmużny.

2) Zakonami żebrzącemi w szerszem znaczeniu są te, którym ich pierwotne konstytucje przepisywały taką samą praktykę ubóstwa, ale które dzisiaj korzystają z upoważnienia Soboru Trydenckiego i posiadają dobra ruchome i nieruchome jako własność wspólną; takimi są Franciszkanie konwentualni, Dominikanie i t. d.

Możnaby jeszcze wskazać na zakony nie żebrzące, albo przynajmniej nie we właściwem znaczeniu żebrzące, to jest takie, które na mocy swych konstytucyj mogą posiadać własność, czerpać dochody, ale na mocy osobnego przywileju korzystają z praw zakonów żebrzących. Takimi są Cystersi, Kameduli, Teatyni, Kanonicy Lateraneńscy etc. Otóż kanon 621, § 1 upoważnia zakonników, którzy od początku swego istnienia na mocy pierwotnych swych konstytucyj przez Stolicę św. zatwierdzonych nazywają się i są żebrzącymi, do zbierania jałmużn w diecezji, w której leży dom ich zakonny, za pozwoleniem samych tylko ich przełożonych zakonnych; do zbierania ich zaś poza tą diecezją, potrzebują nadto pozwolenia na piśmie od ordynarjusza miejsca,

gdzie zamierzają żebrać. Komisja papieska zaś orzeka, że kanon ten odnosi się tylko do zakonów żebrzących w ścisłem znaczeniu, nie zaś do innych.

KANON 622.

§ 1. Wszystkim innym członkom zgromadzeń zakonnych na prawie papieskiem zabrania się zbierania jałmużn bez szczególnego przywileju Stolicy św.; jeśliby zaś taki przywilej otrzymali, potrzebne im nadto będzie pozwolenie na piśmie ze strony ordynarjusza miejscowego, chybaby co innego sam przywilej zawierał.

§ 2. Zakonnicy zgromadzeń na prawie diecezjalnem nie mogą żadną miarą chodzić za jałmużną bez pozwolenia na piśmie, tak ordynarjusza miejsca, w którem leży ich dom, jako też ordynarjusza miejsca, w którem pragną jałmużny zbierać.

§ 3. Zakonnikom, o których mowa w § 1 i 2 tego kanonu, ordynarjusze miejscowi niech nie dają pozwolenia na zbieranie jałmużn, osobliwie tam, gdzie są klasztory zakonników ścisłych z imienia i w rzeczy samej żebrzących, chyba że wiedzą napewno o prawdziwej potrzebie domu lub pobożnego dzieła, której w inny sposób zapobiec nie można; jeżeli zaś potrzebie da się zaradzić zbieraniem jałmużn w obrębie miejscowości, powiatu lub diecezji, w której przebywają, niech szerszego pozwolenia nie udzielają.

§ 4. Bez autentycznego i w świeżą datę zaopatrzonego reskryptu św. Kongregacji dla Kościoła wschodniego, ordynarjusze łacińscy niech na swem terytorjum nie pozwalają nikomu wschodniego obrządku, jakiegokolwiek byłyby stopnia i godności, na zbieranie pieniędzy, ani też nikogo ze swych poddanych niech nie wysyłają w tymże celu do wschodnich diecezyj.

KANON 623.

Przełożeni mają poruczać zbieranie jałmużn tylko profesom, wiekiem i cnotą dojrzałym, osobliwie gdy chodzi o kobiety, nigdy zaś tym, którzy się jeszcze naukom oddają.

KANON 624.

Co się zaś tyczy sposobu, jaki należy zachować przy zbieraniu jałmużn, oraz karności, której mają przestrzegać kwestujący, zakonnicy obojga płci mają się trzymać instrukcji, wydanej w tym przedmiocie przez Stolicę Apostolską.

O prawach i obowiązkach zakonnika rządzącego parafją [1]).

KANON 630.

§ 1. Zakonnik, rządzący parafją w charakterze proboszcza czy wikarego, pozostaje zobowiązanym do zachowania ślubów i konstytucyj, o ile to da się pogodzić z obowiązkiem jego urzędu.

§ 2. Dlatego w sprawach, dotyczących karności zakonnej, podlega przełożonemu, do którego zatem należy, i to z wyłączeniem ordynarjusza miejscowego, wglądać w jego postępowanie we wszystkich sprawach i w danym przypadku go karać.

§ 3. Dobra, przypadające mu ze względu na parafję, którą rządzi, nabywa dla parafji; inne nabywa podobnie jak inni zakonnicy.

§ 4. Pomimo ślubu ubóstwa, wolno mu przyjmować lub zbierać jałmużny, w jakikolwiek sposób ofiarowane na rzecz parafjan albo na szkoły katolickie, lub dzieła pobożne z parafją złączone, oraz przyjętemi lub uzbieranemi zarządzać, tudzież wydawać je z zachowaniem woli ofiarodawców wedle swego roztropnego uznania, przyczem jednak zawsze nienaruszonem zostaje prawo nadzoru przełożonego; atoli przyjmowanie, przechowywanie u siebie, zbieranie lub zarząd jałmużn na budowę, konserwację, restaurację lub ozdobienie kościoła parafjalnego należy do przełożonych, jeżeli kościół jest własnością zakonu; w przeciwnym razie do miejscowego ordynarjusza.

KANON 631.

§ 1. Proboszcz lub wikary zakonnik, choćby sprawował swój urząd w domu czy miejscu, gdzie wyżsi przełożeni zakonni mają swoją zwykłą siedzibę, podlega bezpośrednio i w całej pełni jurysdykcji, wizytacji i sądownictwu ordynarjusza miejscowego, taksamo jak proboszczowie świeccy, z wyjątkiem jedynie karności zakonnej.

§ 2. Skoro się tylko ordynarjusz miejscowy przekona, że proboszcz lub wikary zakonnik nie czyni zadość swemu urzędowi, może wydać odpowiednie zarządzenie i nałożyć nań kary zasłużone; w tem jednak władza ordynarjusza nie jest bynajmniej wyłączna, lecz przełożony ma wspólnie z nim prawo kumulatywne, tak jednak, że przeważyć powinno zarządzenie ordynarjusza, gdyby się zdarzyło, że przełożony inaczej a inaczej ordynarjusz zarządził.

---

[1]) Ustęp ten, czyli odnośne kanony prawa, opuszczone przez autora, zamieszczamy tutaj ze względu na częste ewentualne ich zastosowanie. (Przypisek tłumacza).

TYTUŁ XIV (w kodeksie).

O przejściu do innego zakonu.

KANON 632.

Bez upoważnienia Stolicy Ap. nie wolno żadnemu zakonnikowi przejść do innego zakonu, nawet ostrzejszego, ani z jednego klasztoru samoistnego do drugiego [1]).

KANON 633.

§ 1. Przechodzący do innego zakonu musi odbyć nowicjat. W tym czasie śluby pozostają w swej mocy, inne zaś szczegółowe prawa i obowiązki, jakie posiadał w opuszczonym przez się zakonie, doznają zawieszenia; a on sam obowiązany jest do posłuszeństwa względem przełożonego zakonu, do którego przeszedł i względem mistrza nowicjuszów, także na mocy ślubu.

---

[1]) Św. Kongregacja dla zakonników 9 listopada 1926.

I. Czy mniszki klasztorów, w których składa się tylko śluby zwykłe na mocy kan. 488, 7) i dekretu św. Kongr. dla zakon. z dnia 23 czerwca 1923 (*A. A. S. XI*, str. 240, 1919) mogą przechodzić z takiego klasztoru do innego samoistnego tego samego zakonu za pozwoleniem tylko ordynarjusza lub ordynarjuszów?

II. Czy te same co wyżej mniszki mogą być przenoszone na pewien czas przez ordynarjusza lub ordynarjuszów ze swego do innego klasztoru, za ich i obydwu społeczności zgodą w ten sposób, że przez czas pobytu w nowym klasztorze cieszyłyby się temi samemi prawami i te same spełniałyby zajęcia co i inne mniszki tej społeczności?

Odpowiedź:

Na I przecząca i należy stosować się do kan. 632.

Na II przecząca bez poprzedniego zezwolenia Stolicy św. (*Acta Ap. Sed., p. 490, 1 dec. 1926).*

Mniszka może przebywać wśród innej społeczności, nie będąc jej członkiem, ale tylko czasowo. W przeciwnym wypadku może mniszka prowizorycznie być przydzieloną do klasztoru i cieszyć się, jak długo pozostaje w nowej społeczności, temi samemi prawami co i inne mniszki, należące definitywnie do niej, ale po pewnym czasie ma wrócić do swego klasztoru. Jednak w tym ostatnim wypadku potrzeba zezwolenia Stolicy św. Do zwykłego pobytu z tytułu gościnności wystarczy pozwolenie ordynarjusza, gdyż zakonnice o ślubach zwykłych nie podlegają klauzurze papieskiej. (Maroto: *Commentar. pro Relig. 1926).*

§ 2. Jeśli w zakonie, do którego przeszedł, nie złoży profesji, ma wrócić do pierwotnego zakonu, chyba że mu tymczasem upłynie czas trwania ślubów.

§ 3. Przechodzący do innego klasztoru tego samego zakonu ścisłego, nie odbywa na nowo nowicjatu, ani nie składa nowej profesji [1]).

KANON 634.

Kto po profesji uroczystej lub zwykłej dozgonnej przechodzi do innego zakonu o ślubach uroczystych lub zwykłych dozgonnych, albo ma być dopuszczony po nowicjacie, z pominięciem profesji czasowej, o której mowa w kan. 574, do uroczystej profesji lub zwykłej dozgonnej, albo winien wrócić do poprzedniego zakonu; przełożonemu jednak przysługuje prawo dłużej go doświadczać, lecz nie ponad rok po ukończeniu nowicjatu.

Według orzeczenia Komisji papieskiej, rada lub kapituła w głosowaniu nad dopuszczeniem takiego zakonnika do profesji uroczystej albo zwykłej dozgonnej ma głos stanowczy. *(Acta Ap. Sedis, 31 aug. 1922).*

KANON 635.

Przechodzący do innego klasztoru tego samego zakonu od dnia przejścia, przechodzący do innego zakonu od chwili złożenia nowej profesji:

1) Tracą wszelkie prawa i obowiązki, związane z poprzednim zakonem lub klasztorem, a przyjmują prawa i obowiązki drugiego.

2) Zakon lub klasztor, z którego przechodzą, zatrzymuje te dobra, które już nabył ze względu na samą osobę zakonnika; co się tyczy posagu i dochodów z niego, oraz innych dóbr osobistych, jeśli zakonnik jakie miał, należy zachować przepis kan. 551, § 2; nowy zaś zakon ma prawo do słusznego wynagrodzenia przez czas trwania nowicjatu, jeśli do tego istnieje podstawa prawna kanonu 570, § 1.

KANON 636.

O ile w indulcie apostolskim wyraźnie inaczej nie zastrzeżono, gasną skutki prawne uroczystej profesji tem samem, że ktoś wedle powyższych kanonów prawnie złożył śluby zwykłe w kongregacji zakonnej.

---

[1]) I w nowem zgromadzeniu powinien odbywać nowicjat w sukni nowicjuszów będącej tam w użyciu. *(Acta Ap. Sed., p. 289, 1 iun. 1923).*

TYTUŁ XV (w kodeksie).

O wystąpieniu z zakonu.

KANON 637.

Profes o ślubach czasowych może po upływie ich terminu swobodnie opuścić zakon; również zakon może go dla słusznych i rozumnych powodów wykluczyć od odnowienia ślubów czasowych lub od złożenia ślubów dozgonnych, jednak nie dla choroby, chybaby na pewno dało się dowieść, że ją zakonnik przed profesją podstępnie zamilczał lub zataił.

KANON 638.

Pozwolenie na przebywanie poza domem zakonnym, czyto czasowe, t. j. indult ekskluzyjnej, czy stałe, t. j. indult sekularyzacji, w zakonach na prawie papieskiem dać może wyłącznie Stolica Apostolska; w zakonach na prawie diecezjalnem także miejscowy ordynarjusz.

KANON 639.

Kto uzyskał od Stolicy Apostolskiej indult ekskluzyjnej, pozostaje nadal związany ślubami i innemi obowiązkami swej profesji, o ile się dadzą pogodzić z jego stanowiskiem; ma jednak złożyć zewnętrzną szatę zakonną; na czas trwania indultu pozbawiony jest głosu czynnego i biernego, lecz ma udział w przywilejach czysto duchownych swojego zakonu, a w zastępstwie przełożonych własnego zakonu podlega ordynarjuszowi miejsca, w jakiem przebywa, także na mocy ślubu posłuszeństwa.

KANON 640.

§ 1. Kto opuszcza zakon po otrzymaniu indultu sekularyzacji:

1) Jest wyłączony ze swego zakonu, musi złożyć zewnętrzną szatę zakonną, a co do odprawiania Mszy i odmawiania brewiarza, jako też co do przyjmowania i administrowania sakramentów, ma się stosować do przepisów danych dla świeckich;

2) Wolny jest od ślubów, nie zaś od obowiązków związanych z wyższemi święceniami, jeżeliby je miał; nie ma obowiązku odmawiania brewiarza na mocy profesji, ani nie jest związany innemi regułami i konstytucjami.

§ 2. Jeżeli za indultem Apostolskim zostanie znowu przyjęty do zakonu, wtedy powtarza nowicjat i profesję, a między profesami zajmuje miejsce przypadające mu według chwili nowej profesji.

Kanon 640, § 1 dotyczy wszystkich, którzy otrzymali indult sekularyzacji czyto od Stolicy Apostolskiej, czy od miejscowego ordynarjusza. Ci, którzy od miejscowego ordynarjusza otrzymali indult eksklaustracji, winni stosować się do przepisów kanonu 639; może jednak ordynarjusz, jeśli to uzna za stosowne dla szczególnych powodów, zezwolić im na noszenie sukni zakonnej. *(Acta Ap. Sed., 15 dec. 1922).*

Przedłożono też św. Kongregacji dla zakonnników następującą wątpliwość: Zakonnik prosił o indult sekularyzacji lub o dyspensę od ślubów zwykłych. Czy może, żałując tego później, cofnąć się i odmówić przyjęcia indultu lub dyspensy, którą mu przesyła przełożony generalny?

Św. Kongregacja odpowiedziała 1 sierpnia 1922: Może, byle przełożeni nie mieli przeciw temu ważnych powodów, gdyż w takim razie należy odnieść się do św. Kongregacji. *(Acta Ap. Sedis, 31 aug. 1922).*

I rzeczywiście, indult czy dyspensa stają się prawomocne ostatecznie dopiero przez przyjęcie ich przez odnośnego zakonnika. Jeśli zakonnik je przyjmie, tem samem odłącza się od zakonu i zwolniony jest ze ślubów. Jeśli nie przyjął, zachowuje wszystkie swe zobowiązania. Mogliby jednak przełożeni mieć ze swej strony słuszne powody, by żądać wykonania reskryptu, zezwalającego na sekularyzację lub udzielającego dyspensę od ślubów; w takim razie muszą odnieść się do św. Kongregacji dla zakonników.

A czy zakonnik mógłby później znowu korzystać z nieprzyjętej dyspensy? Niezawodnie, jeśli dyspensa udzieloną była bezwzględnie i bez pośrednictwa [1]). Ale jeśli wykonanie zlecono

[1]) Sądzimy, że autor miał tu na myśli warunek: o ile nieprzyjęcie dyspensy nie doszło do wiadomości przełożonego, który jej udzielił. W przeciwnym bowiem razie przypuszczać należy, że i przełożony cofnął swą wolę udzielenia dyspensy. Inaczej mógłby zachodzić wypadek, którego Kościół pewno tolerowaćby nie chciał, że zakonnik po ślubach dozgonnych etc., mógłby żyć dalej w zakonie i zakon był obowiązany go w swem gronie zachować, on zaś sam mógłby każdej chwili i po latach skorzystać z raz danej dyspensy. (Przypisek tłumacza).

przełożonemu, który miał pośredniczyć, musiałyby powody podane w dyspensie sprawdzać się jeszcze w chwili, w której przełożony pośredniczący wykonuje reskrypt.

KANON 641.

§ 1. Zakonnik o wyższych święceniach, który ślubów nie ponowił lub uzyskał indult sekularyzacji, musi wrócić do własnej diecezji i być przyjęty przez swego ordynarjusza, jeżeli własnej diecezji po myśli kan. 585 nie utracił; jeżeli ją zaś utracił, wtedy nie może poza zakonem wykonywać fukcyj wyższych święceń, póki nie znajdzie biskupa, któryby go przyjął, albo póki Stolica Apostolska inaczej nie zarządzi.

§ 2. Biskup może zakonnika przyjąć albo bez zastrzeżenia, albo na próbę trzechletnią; w pierwszym przypadku zakonnik tem samem zostaje wcielony do diecezji; w drugim zaś biskup może mu czas próby przedłużyć, jednak nie ponad drugie trzechlecie; po upływie zaś i tego trójlecia zakonnik zakonnik tem samem zostaje wcielony do diecezji, jeżeli go przed tem biskup nie wydalił.

KANON 642.

§ 1. Każdemu profesowi, który na świat powrócił, chociaż mu wolno wedle normy kan. 641 wykonywać funkcje wyższych święceń, zabrania się jednak bez nowego i osobnego indultu Stolicy św.:

1) Jakichkolwiek beneficjów w większych lub mniejszych bazylikach, tudzież w kościołach katedralnych;

2) Wszelkiej profesury i urzędu w większych lub mniejszych seminarjach lub zakładach, w których się wychowują klerycy, również w uniwersytetach i instytucjach, posiadających przywilej apostolski udzielania stopni akademickich;

3) Wszelkich urzędów i obowiązków w kurjach biskupich i w domach zakonnych, tak męskich jak żeńskich, choćby należały tylko do zgromadzeń diecezjalnych.

§ 2. Tożsamo odnosi się i do tych, którzy stosownie do swoich konstytucyj złożyli śluby czasowe, przysięgę wytrwania lub jakieś inne szczególne obietnice, i od nich dyspensę otrzymali, jeżeli niemi przez pełnych sześć lat byli związani.

Komisja papieska dnia 24 listopada 1920, na pytanie: Czy zakaz z kan. 642 dotyczy tylko tych zakonników, którzy po ogłoszeniu kodeksu zakon opuścili, czy też i tych, którzy już przed jego ogłoszeniem za dyspensą papieską poza zakonem

przebywali bez względu na kan. 10; odpowiedziała: Przecząco co do pierwszej części, twierdząco co do drugiej (więc i tych ostatnich dotyczy również). *(Acta Ap. Sed. 1 dec. 1920).*

KANON 643.

§ 1. Ci, co opuszczają zakon po upływie terminu ślubów czasowych lub po otrzymaniu indultu sekularyzacji, jako też ci, którzy z niego zostali wydaleni, nie mogą żadnych rościć sobie pretensyj tytułem pracy w zakonie.

§ 2. Jeśliby jednak zakonnica była przyjęta bez posagu i nie mogła się utrzymać z własnych zasobów, wtedy zakon z miłości winien jej dać tyle, ile potrzeba, aby bezpiecznie i odpowiednio do stanu mogła wrócić do domu, oraz według zasad słuszności przyrodzonej zaopatrzyć ją, aby żyć mogła przystojnie przez czas, określony obopólną zgodą, lub w braku tejże naznaczony przez miejscowego ordynarjusza [1]).

KANON 644.

§ 1. Apostatą z zakonu nazywa się profes o ślubach dozgonnych, uroczystych lub zwykłych, który bezprawnie opuścił dom zakonny z zamiarem nie wrócenia, albo choć wprawdzie zeń wyszedł prawnie, nie wrócił dlatego, aby uchylić się od posłuszeństwa zakonnego.

§ 2. Zamiar karygodny, o którym mowa w § 1, prawnie się przypuszcza, jeśli zakonnik w przeciągu miesiąca nie powrócił, ani też przełożonemu nie doniósł o zamiarze powrotu.

§ 3. Zbiegiem jest ten, kto bez pozwolenia przełożonych dom zakonny opuszcza, jednak z zamiarem powrotu.

KANON 645.

§ 1. Apostata i zbieg bynajmniej nie są wolni od zobowiązań reguły i ślubów, i mają bezzwłocznie wrócić do zakonu.

---

[1]) Sw. Kongregacja dla zakon. Wątpliwość co do posagu zakonnic. Czy zakon, w którym posag mniej wynosi niż wsparcie z miłości wedle rozumnego oszacowania, zwracając występującej zakonnicy tylko posag, wolnym jest od wszelkich zobowiązań, czy też przeciwnie powinien dodać tyle, ile według kan. 643, § 2 brakuje do odpowiedniego wsparcia należnego z miłości?

Odpowiedź: przecząca, co do pierwszej części, twierdząca, co do drugiej, po porozumieniu się z Ojcem św. Dnia 2 marca Ojciec św. Pius XI rozwiązanie św. Kongregacji przyjął i zatwierdził. *(Acta Ap. Sed., p. 165, April. 1924).*

§ 2. Przełożeni powinni ich pilnie poszukiwać i przyjąć, jeśli wracają powodowani prawdziwą skruchą; o powrót zaś mniszki apostatki lub zbiegłej, niechaj z zachowaniem ostrożności stara się ordynarjusz, a gdy chodzi o klasztor wyjęty, także przełożony zakonny.

TYTUŁ XVI (w kodeksie).

O wydaleniu zakonnika.

KANON 646.

§ 1. Siłą faktu należy uważać za prawnie wydalonych zakonników:

1) Którzy publicznie odstąpili od wiary katolickiej;

2) Zakonnika, który uciekł z kobietą; lub zakonnicę, która uciekła z mężczyzną;

3) Usiłujących zawrzeć lub zawierających małżeństwo lub też t. zw. ślub cywilny.

§ 2. W przypadkach tych wystarcza, by przełożony wyższy ze swoją kapitułą lub radą wedle konstytucyj wydał orzeczenie o spełnieniu czynu; dowody zaś popełnionego czynu razem zebrane niech starannie przechowa w domowem archiwum.

ROZDZIAŁ I.

O wydalaniu zakonników o ślubach czasowych.

KANON 647.

§ 1. Profesa o ślubach czasowych w zakonach ścisłych i zgromadzeniach na prawie papieskiem może wydalić najwyższy przełożony zakonu, albo opat klasztoru samoistnego, każdy z nich za zgodą swej rady, ujawnioną na tajnem głosowaniu, albo, jeśli chodzi o mniszki, ordynarjusz miejscowy, a jeżeli klasztor podlega zakonnikom ścisłym, przełożony zakonny, skoro przełożona klasztoru wraz ze swą radą pisemnie poświadczy prawdziwość powodów; w zgromadzeniach zaś na prawie diecezjalnem wydalić może ordynarjusz miejsca, gdzie leży dom zakonny; niech jednak nie korzysta z przysługującego mu prawa bez wiedzy przełożonych lub w razie ich słusznego sprzeciwu.

§ 2. Wszyscy wyżej wymienieni nie mogą bez ciężkiej winy wydalić zakonnika, nie zachowawszy następujących przepisów:

1) Powody wydalenia muszą być poważne.

2) Możebne są one tak ze strony zakonu, jak ze strony zakonnika. Brak ducha zakonnego, dający innym zgorszenie, jest dostatecznym powodem wydalenia, jeśli ponawiane upomnienia wraz ze zbawienną pokutą nie odniosą skutku; nie jest nim jednak choroba, chybaby na pewno stwierdzono, że ją zakonnik przed profesją podstępnie zamilczał lub zataił [1]).

3) Chociaż przełożony wydalający powinien mieć pewność o przyczynach wydalenia, niema jednak konieczności, żeby je stwierdzać sądownie. Zawsze jednak trzeba je zakonnikowi wyjawić i dać mu zupełną swobodę obrony; a odpowiedzi jego należy wiernie przedstawić przełożonemu wydalającemu.

4) Przeciw wyrokowi wydalenia przysługuje zakonnikowi prawo rekursu do Stolicy Apostolskiej; a przed załatwieniem założonego rekursu, wydalenie nie ma żadnych skutków prawnych [2]);

5) O ile chodzi o zakonnice, należy zachować przepis kanonu 643, § 2.

KANON 648.

Zakonnik wydalony wedle norm kan. 647, tem samem zwolniony zostaje od wszystkich ślubów zakonnych, ale nie od obo-

---

[1]) Wątpliwość co do zakonników profesów o ślubach czasowych popadających w obłąkanie. 5 lutego 1925.

I. Czy profesa o ślubach zwykłych, który w czasie trzechlecia popadł w obłąkanie, zdaniem lekarzy nawet nieuleczalnie, można po skończonym trzechleciu odesłać do swoich lub na świat, czy też należy w zakonie zatrzymać?

A jeśliby odpowiedź, co do pierwszej części była przeczącą, a co do drugiej twierdzącą to:

II. Jakie jest stanowisko prawne wyżej wymienionego zakonnika i do czego zobowiązany jest zakon w tym wypadku?

Odpow.: Na I przecząco co do pierwszej części, twierdząco co do drugiej.

Na II zakonnik, o którego chodzi w pierwszej wątpliwości, należy do zakonu tak samo jak wówczas kiedy popadł w obłąkanie, a zakon ma takie same obowiązki względem niego jak wówczas. *(Acta Ap. Sedis. p. 107, 2 martii 1925).*

[2]) Św. Kongr. zak. 20 lipca 1923. *(Acta Ap. Sed., t. XV, p. 457).*

„Św. Kongregacja objaśnia, że wnosząc rekurs należy się trzymać praw obowiązujących przy apelacji. Rekurs ze skutkiem zawieszającym *(in suspensivo)* jest rzeczywiście czynnością analogiczną do apelacji, rekurs zaś ze skutkiem dewolutywnym *(in devolutivo)* ma coś z natury prośby.

wiązków, wypływających z wyższych święceń, jeżeli takowe posiada, ani od przepisów kan. 641, § 1 i kan. 642; kleryk zaś o święceniach mniejszych tem samem schodzi do stanu świeckiego.

Orzeczenie Komisji papieskiej z 1 marca 1921.

W niektórych zgromadzeniach o ślubach zwykłych, składa się śluby z takiem wyraźnem zastrzeżeniem, albo temu podobnem: **jak długo pozostanę w zgromadzeniu**, tak że zakonnik, czy opuszcza zgromadzenie dobrowolnie, czy wydalonym zostaje przez przełożonych, tem samem wolny jest od ślubów; dlatego zapytują: Czy przy wydalaniu takich, którzy z podobnem zastrzeżeniem profesję złożyli, należy trzymać się przepisów kan. 647—648 dotyczących wydalenia profesów po ślubach czasowych, czy też kan. 649 i następnych dotyczących wydalenia zakonników po ślubach dozgonnych?

Komisja papieska odpowiada: Co do tych, którzy z takiem zastrzeżeniem złożyli profesję, należy trzymać się kanonów 646, 647 i 648. *(Acta Ap. Sed. t. XIII,* 11 marca 1921).

Stare prawo ograniczało termin apelacji do dziesięciu dni tak w sądownictwie jak i poza niem.

Co więcej, św. Kongregacja, aby zabezpieczyć poznanie i użytkowanie prawa przy rekursach, określa dokładnie konieczne warunki:

Przełożeni, komunikując zakonnikowi dekret wydalenia, mają mu przypomnieć względnie pouczyć go, że ma prawo założyć rekurs do Stolicy św. Może to uczynić w przeciągu pełnych dziesięciu dni od chwili zawiadomienia go o wydaleniu. Jeśli zdecyduje się korzystać ze swego prawa, niechaj albo sam napisze wprost do św. Kongregacji albo niech zażąda od swego przełożonego, aby to uczynił. W każdym wypadku należy o tem zawiadomić przełożonego, który zawiadamia o dekrecie wydalenia, czyto zapomocą autentycznego pisma, czy też ustnie wobec dwu wiarogodnych świadków. Rekurs zawiesza wszystkie skutki dekretu wydalenia; zakonnik przedewszystkiem może i powinien zostać w klasztorze swego zakonu, nosić suknię zakonną i należy go traktować jak przed dekretem wydalenia. Tymczasem powinien stosować się do wyraźnych rozkazów, otrzymanych przed wydaleniem, np. ma unikać wskazanych osób, nie może sam wychodzić i t. p.“ Creusen, w *Nouv. Rév. théol.* str. 444. — *Juillet — Août 1924.* —

ROZDZIAŁ II.

O wydaleniu zakonników po ślubach dozgonnych złożonych w zgromadzeniu kleryckiem nie wyjętem albo w zgromadzeniu laickiem.

KANON 649.

Wydalenie profesa o ślubach dozgonnych z zakonów kleryckich nie wyjętych lub laickich musi koniecznie poprzedzić trzykrotne przewinienie wraz z niepoprawnością mimo dwukrotnego upomnienia, po myśli kan. 656—662.

KANON 650.

§ 1. Po stwierdzeniu tego najwyższy przełożony zakonu wraz ze swoją radą rozważy na podstawie wszystkich okoliczności faktu, czy należy przystąpić do wydalenia.

§ 2. Jeżeli większość głosów jest za wydaleniem, wtedy:

1) W zakonie na prawie diecezjalnem należy całą sprawę oddać ordynarjuszowi miejsca, w którem leży dom zakonny profesa; jego zaś rzeczą będzie wydać wedle uznania wyrok wydalenia, po myśli kan. 647.

2) W zakonie na prawie papieskiem sam najwyższy przełożony zakonu ma wydać wyrok wydalenia; atoli do jego prawomocności potrzeba zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej.

3) Zakonnikowi przysługuje prawo swobodnej obrony; a jego odpowiedzi mają być wiernie wciągnięte do aktów.

KANON 651.

§ 1. Również do wydalenia zakonnic profesek o ślubach dozgonnych, czyto uroczystych czy zwykłych, potrzeba poważnych powodów zewnętrznych, połączonych z niepoprawnością i zastosowaniem uprzedniem prób, tak iż zdaniem przełożonej znikła nadzieja opamiętania się.

§ 2. Przepis kan. 650, § 3 ma być zachowany także przy wydaleniu zakonnic.

KANON 652.

§ 1. Jeżeli chodzi o zakonnice ze zgromadzenia diecezjalnego, należy do ordynarjusza miejsca, w którem leży dom siostry profeski, rozważyć powody i wydać wyrok wydalenia.

§ 2. Jeżeli chodzi o mniszki, ma ordynarjusz miejscowy przesłać do św. Kongregacji wszystkie akty i dokumenty wraz ze swą

opinją, a jeśli klasztor zakonnikom ścisłym podlega, z opinją przełożonego zakonnego.

§ 3. Jeżeli chodzi o zakonnice innych zgromadzeń na prawie papieskiem, najwyższa przełożona ma również całą sprawę odnieść do św. Kongregacji z załączeniem wszystkich aktów i dokumentów; zaś św. Kongregacja tak w tym, jak i w poprzednim wypadku postanowi, co uzna za lepsze, zostawiając w mocy przepis kan. 643, § 2.

KANON 653.

W razie wielkiego zewnętrznego zgorszenia lub bardzo ciężkiej szkody, zagrażającej domowi, może natychmiast zakonnika pozbawić sukni zakonnej i wydalić wyższy przełożony za zgodą swej rady, a nawet, jeśli niebezpieczeństwo jest bliskie, a czasu niema na odniesienie się do wyższego przełożonego, może to samo uczynić przełożony miejscowy za zgodą swej rady i ordynarjusza miejscowego, jednakże sam ordynarjusz albo wyższy przełożony, jeśli jest obecny, mają obowiązek bezzwłocznie sprawę przedłożyć do osądzenia Stolicy św.

ROZDZIAŁ III.

O procesie sądowym przy wydalaniu zakonników o ślubach dozgonnych tak uroczystych jak zwykłych, z zakonów kleryckich wyjętych.

Patrz kodeks prawa kośc. kanony 654—668.

ROZDZIAŁ IV.

O zakonnikach wydalonych po ślubach dozgonnych.

KANON 669.

§ 1. Profes o ślubach dozgonnych wydalony z zakonu, pozostaje związany ślubami zakonnemi, o ile konstytucje lub indulty Stolicy Apostolskiej inaczej nie postanawiają.

§ 2. Kleryka niższych święceń tem samem cofa się do stanu świeckiego.

KANON 671.

dotyczący zakonników wyższych święceń. — Patrz kodeks prawa kościelnego.

KANON 672.

§ 1. Wydalony, o ile nie był zwolniony od ślubów zakonnych, obowiązany jest powrócić do klasztoru; a jeżeli przez trzy lata dał dowody zupełnej poprawy, to zakon winien go przyjąć; gdyby jednak stanęły na zawadzie ważne przyczyny, czyto ze strony zakonu, czy ze strony zakonnika, należy sprawę oddać pod sąd Stolicy Ap.

§ 2. Jeżeli zaś śluby zakonne wygasły, wtedy wydalony [1]), o ile znalazł biskupa, który go przyjął, ma pozostać pod jego jurysdykcją i szczególnym nadzorem, z zachowaniem przepisu kan. 642; w przeciwnym razie rzecz należy odnieść do Stolicy św.

Wedle brzmienia tego kanonu 672, § 1, zakonnik wydalony, jeśli nie został zwolniony od ślubów złożonych w zakonie, obowiązany jest powrócić do niego, a jeśli przez trzy lata dał dowody zupełnej poprawy, zakon powinien go przyjąć; gdyby zaś stanęły na zawadzie jakieś ważne przyczyny, czyto ze strony zakonu, czy ze strony zakonnika, należy sprawę oddać pod sąd Stolicy Ap.

Kanon ten mówi ogólnie o zakonnikach, którzy złożyli w zakonie śluby, nie rozróżnia więc między zakonami kleryckiemi i laickiemi. Zdaje się jednak, że nie odnosi się on do zakonników, którzy popełnili występki specjalnie przewidziane w kan. 646 i 670. Można tedy aż do nowego orzeczenia Stolicy św. trzymać się w praktyce tego zdania, z pewnością prawdopodobnego.

Bo czyż nie trzebaby się obawiać, że kto raz dopuścił się takich występków i zasłużył na tak ciężkie kary, może łatwo i w przyszłości dać nowe zgorszenie? Byłoby to dla zgromadzenia bardzo niebezpiecznem. Nie jest więc prawdopodobnem, aby prawodawca chciał obowiązywać zakon do przyjmowania takich osób, zwłaszcza bez jakichś szczególnych gwarancyj, których dostateczność musiałaby właściwa władza w każdym poszczególnym wypadku zbadać i ocenić [2]).

---

[1]) Rozumie się jeśli ma wyższe święcenia.

[2]) Takie jest zdanie O. Larraona. Autor ten, długo zastanawiając się nad tą kwestją i przytoczywszy poważne racje, przemawiające za tem zdaniem, powiada: Zdanie to łagodniejsze, nie zdaje nam się być nieprawdopodobnem, tak że dokąd przeciwnej delaracji nie będzie, nie odważylibyśmy się zobowiązywać do przyjęcia na podstawie kan. 672 wydalonych, o których mowa. *(Comment. pro Rel.)*.

TYTUŁ XVII (w kodeksie).

O stowarzyszeniach mężczyzn lub niewiast wiodących życie wspólne bez składania ślubów.

KANON 673.

Stowarzyszenie mężczyzn lub kobiet, w którem członkowie na wzór zakonników wiodą wprawdzie życie wspólne wedle zatwierdzonych konstytucyj pod rządami przełożonych, ale nie wiążą się zwykłemi publicznemi trzemi ślubami, nie jest właściwie zakonem, dlatego i członkowie jego nie nazywają się właściwie zakonnikami.

§ 2. Tego rodzaju stowarzyszenia są albo kleryckie albo laickie, na prawie papieskiem albo diecezjalnem, według normy podanej w kan. 488 nr. 3—4.

KANON 674.

W zakładaniu i znoszeniu stowarzyszenia, jego prowincyj i domów, obowiązują te same normy, które wydane zostały dla zgromadzeń zakonnych.

KANON 675.

Zarząd określają konstytucje każdego stowarzyszenia; we wszystkiem jednak należy przestrzegać analogicznie kan. 499—530.

KANON 676.

§ 1. Stowarzyszenie, jego prowincje i domy zdolne są do nabywania i posiadania dóbr doczesnych.

§ 2. Zarząd majątkowy podpada pod przepisy kan. 532—537.

§ 3. Cokolwiek dostaje się w udziale członkom ze względu na stowarzyszenie, przechodzi na rzecz stowarzyszenia; inne zaś dobra członkowie zatrzymują, nabywają i administrują niemi podług swoich konstytucyj.

KANON 677.

W przyjmowaniu kandydatów należy się trzymać konstytucyj, przyczem jednak przepis kan. 542 ma być zachowany.

KANON 678.

W sprawach tyczących się studjów i przyjmowania święceń, obowiązują członków stowarzyszenia te same ustawy, co kleryków świeckich, o ile Stolica św. nie wydała osobnych rozporządzeń.

KANON 679.

§ 1. Członkowie stowarzyszenia mają prócz obowiązków, którym podlegają jako stowarzyszenie według konstytucyj, zachowywać ogólne obowiązki kleryków, o ile z natury rzeczy lub z samej osnowy co innego nie wynika, nadto mają również trzymać się przepisów kan. 595—612, chyba że konstytucje inaczej opiewają.

§ 2. Klauzury przestrzegać mają według przepisów konstytucyj pod nadzorem ordynarjusza miejscowego.

KANON 680.

Członkowie stowarzyszenia, choćby byli laikami, mają przywileje kleryków, wymienione w kan. 119—123, tudzież przywileje stowarzyszeniu bezpośrednio udzielone, lecz bez szczególnego indultu nie uczestniczą w przywilejach zakonnych.

KANON 681.

Przy przechodzeniu członków do innego stowarzyszenia lub zakonu, oraz opuszczaniu stowarzyszenia, choćby na prawie papieskiem, należy oprócz właściwych każdemu stowarzyszeniu konstytucyj zachować analogicznie kan. 632—635, 645; przy ich wydalaniu zaś przepisy kan. 646—672.

Orzeczenie Komisji papieskiej.

W sprawie wydalania zakonników
1 marca 1921.

Na mocy kanonu 681, w razie wydalenia członka stowarzyszenia, w którem nie składa się ślubów, należy zachować przepisy kanonów 646—672, dotyczących wydalania zakonników. Ale kanony te zawierają postanowienie dwojakie, wedle tego czy idzie o zakonnika mającego śluby czasowe, czy o takiego, który złożył śluby dozgonne. Zapytują tedy, które kanony mają być zastosowane, gdy idzie o wydalenie członka stowarzyszenia, w którem ślubów nie składają.

Odpowiedź: Jeśli węzeł, wiążący członka stowarzyszenia, w którem ślubów się nie składa, jest czasowy, należy trzymać się kanonów, odnoszących się do wydalania zakonnika o ślubach czasowych; jeśli zaś węzeł ten jest wieczysty, trzeba zasto-

sować kanony, dotyczące wydalania zakonnika o ślubach dozgonnych.

O składaniu wyznania wiary.

Przełożeni w stowarzyszeniach kleryckich bez ślubów, o których mowa w kan. 673—681 są obowiązani do składania wyznania wiary w myśl kan. 1406, § 1, nr. 9. *(Acta Ap. Sedis p. 393, t. XVIII, 1 oct. 1926).*

Niektóre kanony dotyczące zakonników.

Kan. 34, § 3, 5). Gdy chodzi o czynności tego samego gatunku, które mają być ponawiane co pewien okres czasu, np. trzy lata dla profesji dozgonnej po złożeniu profesji czasowej, trzy lata lub dłuższy okres dla ponownych wyborów i t. d., okres kończy się z nastaniem tej samej daty, którą się rozpoczął, a nowy akt może być dokonany w ciągu całego tego dnia.

Kan. 101, § 1. Co się tyczy czynności osób moralnych kolegialnych: jeżeli prawo powszechne lub partykularne wyraźnie inaczej nie postanawia, wtedy to ma moc prawa, co po odjęciu głosów nieważnych uchwali bezwzględna większość głosujących, albo co po dwu bezskutecznych głosowaniach uchwali część względnie większa w trzeciem głosowaniu; jeśliby zaś ilość głosów była równa, wtedy po trzeciem głosowaniu przewodniczący ma swoim głosem rzecz rozstrzygnąć, albo gdy chodzi o wybory, a przewodniczący nie ma ochoty głosować ni rozstrzygać, za wybranego należy uważać starszego święceniami, pierwszą profesją lub wiekiem.

Kan. 105. Gdy prawo postanawia, że przełożony potrzebuje do działania rady lub zgody pewnych osób, to:

1) Jeśli wymagana jest zgoda, przełożony działa nieważnie, postępując wbrew zdaniu owych osób; jeżeli zaś prawo wymaga tylko rady, np. słowami: za poradą konsultorów, lub po zasięgnięciu zdania kapituły, proboszcza i t. d., wystarczy do ważności działania, aby przełożony wysłuchał zdania tych osób; jednakowoż chociaż przełożony nie ma obowiązku stosowania się do ich zdania, nawet jednomyślnego, mimo to, jeśli ma zasięgnąć rady wielu osób, powinien wielce cenić ich zdanie jednomyślne i nie powinien od niego odstępować, chyba że jego zdaniem racje przeciwne będą przeważać...

Kan. 106, nr. 5. Między osobami moralnemi tego samego rzędu i stopnia pierszeństwo przysługuje tej, która jest w spokojnem

jakby posiadaniu, a jeśli co do tego zachodzi wątpliwość, wówczas pierszeństwo należy się tej osobie moralnej, która w danem miejscu pierwej się zawiązała; o prawie zaś pierszeństwa między członkami kolegium rozstrzygają jego własne, prawomocne konstytucje; w przeciwnym razie zwyczaj prawowity; a gdyby go nie było, przepisy prawa powszechnego.

Kan. 168. Jeżeli kto z wyborców jest wprawdzie w domu obecny, w którym się wybór odbywa, ale z powodu choroby w wyborze uczestniczyć nie może, niechaj wyznaczeni do obliczania głosów, głos jego na piśmie odbiorą, chybaby szczegółowe ustawy lub uprawnione zwyczaje inaczej nakazywały.

Kan. 170. Głosu nikt sam sobie ważnie dać nie może.

Kan. 171, § 1. Przed wyborem należy zapomocą tajnego głosowania wybrać z grona kolegialnego przynajmniej dwu skrutatorów, chyba że własne konstytucje już ich wyznaczają; ci powinni wraz z przewodniczącym, jeśli i ten należy do grona, złożyć przysięgę, że swój urząd sumiennie spełnią i że o czynnościach wyborczych zachowają tajemnicę, nawet po dokonaniu wyboru.

§ 2. Skrutatorzy niech się starają, żeby wyborcy oddawali swe głosy tajnie, starannie, każdy z osobna i według porządku pierwszeństwa; zebrawszy zaś wszystkie głosy niech stwierdzą wobec przewodniczącego i w sposób określony własnemi konstytucjami lub prawnemi zwyczajami, czy ilość głosów zgadza się z liczbą wyborców, niech je wreszcie odczytają i ogłoszą, ile kto głosów otrzymał.

§ 3. Jeśliby ilość głosów przewyższała liczbę wyborców, głosowanie jest bezskuteczne.

§ 4. Głosy należy spalić zaraz po każdem głosowaniu albo po posiedzeniu, jeżeli kilka głosowań odbywa się na tem samem posiedzeniu.

§ 5. Sekretarz niech dokładnie spisze wszystkie akta wyborcze i podpisane przynajmniej przez siebie oraz przez przewodniczącego i skrutatorów niech starannie przechowa w archiwum kolegialnem.

Kan. 174. Za wybranego ma być uważany i przez przewodniczącego kolegium ogłoszony ten, kto otrzymał wymaganą ilość głosów w myśl kan. 101, § 1, nr. 1.

Kan. 180, § 1. Aby postulacja była ważną, musi paść za nią większa część głosów; co więcej, gdyby się schodziła z wyborem, potrzeba co najmniej dwu trzecich ogólnej liczby głosów.

Komisja papieska.

W sprawie wyboru i postulacji
1 lipca 1922.

Zgodnie z kanonem 180, § 1 może przy wyborze zajść wypadek, że kandydat wybieralny staje przeciw takiemu, który może być tylko postulowany.

W pierwszem, drugiem i trzeciem głosowaniu, głosy podzieliły się między obu; kandydat postulowany nie otrzymał dwu trzecich części głosów ważnych, kandydat zaś wybieralny nie otrzymał także większości bezwzględnej; w tym wypadku, t. j. w trzeciem głosowaniu ważnie wybranym został kandydat wybieralny, który otrzymał większość względną, z wyłączeniem kandydata postulowanego, który nie osiągnął dwu trzecich części głosów. Podobnież, jeśli kilku jest kandydatów wybieralnych, w trzeciem skrutinium ważnie wybranym jest ten, kto otrzymał większość względna, również z wyłączeniem postulowanego, który nie otrzymał dwu trzecich wszystkich głosów [1]).

Kan. 464, § 2. **Dla słusznej i ważnej przyczyny może biskup wyjąć z pod pieczy proboszcza domy zakonne oraz inne zakłady pobożne, położone w obrębie parafji, a prawem nie wyjęte.**

Kan. 693, § 4. **Oprócz przypadku określonego w kan. 704, mogą zakonnicy zapisywać się do pobożnych stowarzyszeń z wy-**

---

[1]) Komentując ten dekret doskonale pisze O. Creusen: Gdy członkowie rady lub kapituły pragną wybrać kandydata, nie mającego warunków przez prawo przepisanych, ale godnego stanowiska, które ma być nadane, mogą go „postulować“ to znaczy przedstawić go właściwemu przełożonemu do dyspensy od zachodzącej przeszkody. Aby tak zostać przedstawionym, musi kandydat otrzymać przynajmniej bezwzględną większość głosów. I owszem, jeżeli zejdzie się z kandydatem, posiadającym wszystkie warunki wymagane, musi dla pokonania go otrzymać dwie trzecie wszystkich głosów ważnych. (Kan. 180, § 1).

Z drugiej strony, jeżeli prawo wyraźnie inaczej nie postanawia, kandydat nie jest ważnie wybrany przez kapitułę, jeśli nie otrzymał bezwzględnej większości w pierwszem albo drugiem głosowaniu; w trzeciem zaś wystarcza mu większość względna. (Kan. 101, § 1, 1).

Te dwa przepisy tłumaczą nam orzeczenie Komisji papieskiej.

W trzeciem głosowaniu, kandydat postulowany, który nie uzyskał

jątkiem tych, których ustawy zdaniem przełożonego nie dadzą się pogodzić z zachowaniem reguł i konstytucyj.

Kan. 704, § 1. Kto w zakonie złożył śluby dozgonne albo czasowe, nie może równocześnie należeć do żadnego trzeciego zakonu, choćby był przedtem do niego wpisany.

§ 2. Jeśli po zwolnieniu od ślubów na świat powróci, wpis dawniejszy odżywa.

Kan. 712, § 3. W kościołach lub kaplicach zakonnic może ordynarjusz miejscowy zezwolić tylko na założenie żeńskiego stowarzyszenia, lub takiego związku pobożnego, którego zadaniem jest tylko odprawianie pewnych modlitw i który ma udział jedynie w łaskach duchownych.

Kan. 766. Aby kto w sposób dozwolony mógł być ojcem chrzestnym:

4) Nie może być nowicjuszem lub profesem w jakimkolwiek zakonie, chyba że nagli konieczność, i da na to wyraźne pozwolenie przełożony, przynajmniej miejscowy.

Kan. 796, 3) (Ten sam przepis co do bierzmowania).

Kan. 875, § 2. W laickim zakonie wyjętym przełożony naznacza spowiednika, jednakże musi on otrzymać jurysdykcję od ordynarjusza miejsca, w którem leży dom zakonny.

Kan. 1221, § 1. Zwłoki zmarłych zakonników profesów i nowicjuszów powinno się dla odprawienia pogrzebu przenieść do kościoła lub kaplicy własnego ich domu lub przynajmniej własnego zakonu, o ile nowicjusze na pogrzeb nie obrali sobie innego ko-

---

dwu trzecich głosów, ostatecznie ulega temu, który wybrany został względną większością głosów ważnych.

Zauważmy tu jednak, że w pierwszej odpowiedzi, względną większością nazwana jest każda ilość głosów, która nie jest o jeden przynajmniej większą nad połowę, chociaż nawet mniejszą jest od liczby głosów otrzymanych przez jedynego współzawodnika. Przykład to lepiej wyjaśni. Sześdziesięciu kapitularnych zebrało się dla dokonania wyboru przełożonego. Cztery kartki oddano białe, ilość głosów ważnych wynosi 56 — absolutna większość 29; dwie trzecie 38. Dawny przełożony, który nie może być ponownie wybranym, otrzymuje we wszystkich trzech głosowaniach po mniej jak 38 głosów postulujących. Jego jedyny współzawodnik nie osiąga nawet w trzeciem głosowaniu bezwzględnej większości: mimo to jest on wybranym, chociaż poprzedni przełożony otrzymał więcej głosów od niego, np. padło 36 głosów na postulowanego, a 20 na wybranego.

ścioła; prawo zaś wyniesienia i odprowadzenia zwłok do kościoła egzekwialnego należy zawsze do przełożonego zakonnego.

§ 2. Jeżeli zmarli daleko od domu, tak iż nie łatwo ich przenieść do kościoła własnego domu lub przynajmniej zakonu, to należy pogrzeb odprawić w kościele parafji, w której umarli, chyba że nowicjusz obrał sobie na pogrzeb inny kościół, albo przełożeni zechcą skorzystać z prawa, przysługującego im z kan. 1218 § 3.

§ 3. Co w § 1 i 2 powiedziano o nowicjuszach, stosuje się też do służących, aktualnie służbę pełniących i w obrębie domu stale mieszkających; o ile jednak zmarli poza domem zakonnym, należy ich grzebać według kan. 1216—1218.

Kan. 1222, Co do zmarłych, którzy przebywali w domu nawet zakonników ścisłych, albo w zakładzie jako goście, wychowanko wie lub chorzy i co do zmarłych w szpitalu trzymać się należy kan. 1216—1218,[1]) chyba że się ma niewątpliwie prawo szczególne lub przywilej.

Kan. 1230. § 5. Zwłoki zakonnic i nowicjuszek, zmarłych w domu zakonnym, mają inne zakonnice wynieść, aż do progu klauzury; a stąd prowadzi je kapelan do kościoła lub kaplicy domu zakonnego i odprawia egzekwie, o ile zakonnice nie podlegają jurysdykcji proboszcza; przy innych zakonnicach należy zachować postanowienie § 1.; co się wreszcie tyczy zakonnic zmarłych po za domem, należy zachować ogólne przepisy kanoniczne.

Kan. 1264, § 2. Jeżeli zakonnicom w myśl własnych konstytucyj albo ustaw liturgicznych i za zgodą ordynarjusza miejscowego, wolno śpiewać we własnym kościele lub publicznej kaplicy, niech na takiem miejscu śpiewają, ażeby ich lud nie mógł widzieć

Kan. 1524, Wszyscy, osobliwie klerycy, zakonnicy i zarządcy dóbr kościelnych, mają przy godzeniu robotników wyznaczyć im godziwą i słuszną zapłatę i niech o to dbają, by ciż robotnicy poświęcali czas odpowiedni praktykom pobożnym; niech ich na żaden sposób nie odwodzą od pieczy nad własną rodziną, ani od zamiłowania oszczędności; wreszcie niech na nich nie nakładają pracy nad siły, lub nie odpowiadającej ich wiekowi albo płci.

Kan. 2347, Gdy kto się odważy alienować dobra kościelne albo zgodzi się na to wbrew przepisom kan. 534 § 1. i kan. 1532, to oprócz nieważności samego aktu i obowiązku zwrócenia dóbr nieprawnie nabytych, oraz wynagrodzenia szkód ewentualnie wyrządzonych, do czego należy zmusić nawet cenzurami:

---

[1]) Kanony 1216—1218 odnoszą się do pogrzebów osób świeckich.

1) Winny ma być odpowiednio ukarany przez właściwego przełożonego kościelnego, jeżeli chodzi o rzecz, której wartość nie przekracza tysiąca lirów;

2) Jeżeli chodzi o rzecz, której wartość przekracza tysiąc lirów, lecz nie dosięga trzydziestu tysięcy, patron ma być ukarany pozbawieniem prawa patronatu; rządca pozbawieniem zarządu; przełożony lub ekonom zakonny pozbawieniem urzędu i zdolności do innych urzędów, oprócz innych odpowiednich kar, które przełożeni mają nałożyć...

3) Jeśliby zaś świadomie pominięto pozwolenie apostolskie, wymagane we wspomnianych kanonach, wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób zawinili, czyto oddając dobra kościelne, czy przyjmując je, czy też zgadzając się na alienację, ściągają ponadto na siebie tem samem klątwę nikomu nie zastrzeżoną.

Kan. 2385, Z pozostawieniem w mocy przepisu kan. 646, apostata od swego zakonu ściąga tem samem na siebie klątwę zastrzeżoną własnemu przełożonemu wyższemu albo, jeśli zakon jest laicki lub nie wyjęty, ordynarjuszowi miejsca, w którem przebywa; dalej, zostaje wykluczony od kościelnych czynności prawnych i pozbawiony wszelkich przywilejów swojego zakonu; a gdyby powrócił, pozostaje na zawsze pozbawiony głosu czynnego i biernego, przełożeni zaś winnni go prócz tego ukarać stosownie do ciężkości winy wedle konstytucyj.

Kan. 2386, Zakonnik zbieg traci tem samem urząd, jeżeli jaki piastował w zakonie, i wpada, o ile ma wyższe święcenia, w suspenzę, zastrzeżoną własnemu przełożonemu wyższemu; gdy zaś powróci, ma ulec karze według konstytucyj; a gdyby konstytucje o tem milczały, ma go ukarać przełożony wyższy odpowiednio do ciężkości winy.

Kan. 2389, Zakonników wykraczających w ważnej rzeczy przeciw życiu wspólnemu, przepisanemu konstytucjami, należy surowo upomnieć, jeżeli zaś poprawa nie nastąpi, ukarać nawet pozbawieniem głosu czynnego i biernego, a gdyby byli przełożonymi, nawet złożeniem z urzędu.

Kan. 2411. Przełożeni zakonni, którzy przyjmują do nowicjatu kandydata nieodpowiedniego wbrew przepisowi kan. 542, lub bez wymaganych świadectw informacyjnych wbrew przepisowi kan. 544., albo, którzy dopuszczają do profesji wbrew przepisowi kan. 571 § 2., mają być ukarani wedle wielkości przewinienia, nie wykluczając złożenia z urzędu.

Kan. 2412. Przełożone zakonnic nawet wyjętych mają być ukarane przez ordynarjusza miejscowego w miarę ciężkości winy, nie wyłączając wrazie potrzeby złożenia z urzędu:

1) Jeśliby się ośmieliły wbrew przepisowi kan. 549 zużytkować w jakikolwiek sposób posagi przyjętych sióstr, przyczem zawsze pozostaje w mocy obowiązek, wspomniany w kan. 551.

2) Jeśliby wbrew przepisowi kan. 552 nie uwiadomiły miejscowego ordynarjusza o zbliżającem się dopuszczeniu kandydatki do nowicjatu albo profesji.

Kan. 2413. § 1. Przełożone, któreby po zapowiedzeniu wizytacji przeniosły zakonnice do innego domu bez zgody wizytatora, również zakonnice wszystkie, tak przełożone jak podwładne, któreby osobiście albo przez innych, wprost albo ubocznie, nakłaniały zakonnice, aby na pytania wizytatora milczały, albo prawdę w jakibądź sposób zatajały albo nie szczerze przedstawiały, wreszcie, któreby im wskutek odpowiedzi danych wizytatorowi pod jakimkolwiek pozorem dokuczały, mają być przez wizytatora ogłoszone za niezdolne do piastowania urzędów połączonych ze zwierzchnictwem nad drugiemi, a przełożone mają być pozbawione urzędu jaki piastują,

§ 2. Przepisy powyższego paragrafu należy też stosować do zakonów męskich.

Kan. 2414. Przełożoną, którąby wykroczyła przeciw przepisom kan. 521 § 3., 522—3, ma upomnieć ordynarjusz miejscowy; jeśliby powtórnie zawiniła, ma ją miejscowy ordynarjusz ukarać pozbawieniem urzędu, uwiadamiając jednak o tem natychmiast św. Kongregację dla zakonników.

DODATEK.

I.

O dyspensie od ślubów zakonnych.

Kto może udzielić dyspensy od ślubów zakonnych?

Rozmaita jest praktyka co do różnych zgromadzeń. Wogóle rozróżniamy zakony ścisłe i kongregacje zakonne. Zakony ścisłe są te, w których składają śluby uroczyste; kongregacje zakonne są te, w których składają tylko śluby zwykłe. (Kan. 488, 2).

Kongregacje zakonne dzielą się na kongregacje na prawie papieskiem, to jest zatwierdzone (lub mające dekret pochwalny) przez Stolicę św. i kongregacje na prawie diecezjalnem, zatwierdzone tylko przez biskupa. (Kan. 488, 3).

Regułą ogólną jest, że dyspensa od ślubów zakonnych wogóle zastrzeżoną jest Stolicy Apostolskiej.

1) Dyspensy od ślubów uroczystych, ma prawo udzielić Ojciec św., w praktyce jednak z prawa tego nie korzysta, chyba bardzo rzadko i z wyjątkowych tylko, bardzo ważnych powodów.

2) Również dyspensa od ślubów zwykłych, czasowych czy dozgonnych, w kongregacjach na prawie papieskiem zastrzeżoną jest Stolicy św. Z wyjątkiem zatem osobnego przywileju, biskup nie może od nich dyspensować.

Wiadomo zresztą, że z upływem terminu ślubów czasowych, śluby te same przez się ustają, jeśli nie zostały odnowione.

Co zaś dotyczy szczególnego wypadku wydalenia zakonnika o ślubach czasowych, nowy kodeks postanawia:

Kan. 648. **Zakonnik wydalony wedle norm kan. 647 tem samem wolniony zostaje od wszystkich ślubów zakonnych, ale nie od obowiązków, wypływających z wyższych święceń, jeżeli takowe posiada..**

3) W zgromadzeniach zaś na prawie diecezjalnem, biskup ma *servatis servandis* prawo dyspensowania od ślubów ubóstwa i posłuszeństwa, ale nie od ślubu bezwzględnej, dozgonnej czystości, chybaby posiadał na to osobny przywilej.

Jeżeli zaś to zgromadzenie posiada już domy w różnych diecezjach, kompetentnym jest biskup tej miejscowości, w której mieszka osoba, której dotyczy dyspensa.

Wogóle dwa warunki są wymagane, aby biskup mógł korzystać legalnie ze swego prawa: 1) słuszna przyczyna istotnie ważna w rozumieniu prawnem, 2) zgoda przełożonej generalnej.

Kanon 650, § 2, 1) powiada: W zakonie na prawie diecezjalnem należy całą sprawę oddać ordynarjuszowi miejsca, w którem leży dom zakonny profesa; jego zaś rzeczą będzie wydać wedle uznania wyrok wydalenia po myśli kan. 647. Kanon zaś 647 powiada w § 1.... W zgromadzeniach zaś na prawie diecezjalnem wydalić może ordynarjusz miejsca, gdzie leży dom zakonny, niech jednak nie korzysta z przysługującego sobie prawa bez wiedzy przełożonych lub w razie ich słusznego sprzeciwu.

§ 2. Wszyscy wyżej wymienieni nie mogą bez ciężkiej winy wydalić zakonnika, nie zachowawszy następujących przepisów:

1) Powody wydalenia muszą być poważne... i t. d.

II.

O profesji dzwolonej nowicjuszom „in articulo mortis“.

Św. Kongregacja dla zakonników dekretem *„Spirituali consolationi“* z dnia 10 września 1912 orzekła, że we wszystkich zakonach i klasztorach tak męskich jak żeńskich, a nawet w zgromadzeniach, w których prowadzą życie wspólne na wzór zakonników, chociaż nie składają ślubów, można pozwolić nowicjuszom, względnie tym, którzy są na próbie, w razie ciężkiej choroby, gdy zdaniem lekarza grozi niebezpieczeństwo śmierci, na złoże-

nie profesji, konsekracji, czy obietnicy, wedle tego co odpowiada regule i konstytucjom danego zgromadzenia, jakkolwiek nieukończyli jeszcze czasu nowicjatu czy próby [1]).

Dekret ten jest dotychczas w mocy.

Aby jednakże nowicjusze względnie ci, którzy odbywają próbę mogli być dopuszczeni do złożenia profesji, konsekracji czy obietnicy, muszą zachodzić następujące warunki:

1) Nowicjat czy próba muszą już być prawnie rozpoczęte, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego.

2) Przełożonym, który ma prawo dopuścić nowicjusza względnie odbywającego próbę do złożenia profesji, konsekracji lub obietnicy, jest oprócz przełożonych wyższych, którym prawo to przysługuje po myśli konstytucyj odnośnego zgromadzenia, także przełożony, który aktualnie zarządza domem nowicjatu lub probacji albo też ten, którego ci przełożeni do tego upoważnią.

3) Formuła profesji, konsekracji lub obietnicy ma być ta sama, której używają w danych zgromadzeniach poza wypadkiem choroby; a jeśli jest to profesja ślubów, ma być złożoną bez określenia terminu i bez wyrażenia, czy jest ona dozgonną czy czasową.

4) Ci, których w ten sposób dopuszczono do złożenia profesji, konsekracji lub obietnicy, mają prawo do korzystania z wszystkich odpustów, oraz do sufragjów i duchownych łask przyznanych profesom umierającym w zgromadzeniu; jak również mogą dostąpić odpustu zupełnego w formie jubileuszu.

5) Taka profesja, konsekracja, obietnica, oprócz wymienionych w poprzednim ustępie, nie pociąga za sobą żadnych innych skutków.

---

[1]) Próba rozumie się tu niby nowicjat odbywany w zgromadzeniach, gdzie nie składają ślubów, w przeciwstawieniu do nowicjatu odbywanego w tych, w których śluby się składa. Nie wolno więc dopuścić do profesji zwykłych postulantów, chyba tam, gdzie czas postulatu wlicza się do nowicjatu, nowicjat więc zaczyna się z wstąpieniem do postulantury. (Przypisek tłum.).

A więc:

A) Jeżeli po złożeniu profesji, konsekracji czy obietnicy, nowicjusz lub probanista umrze bez testamentu, zgromadzenie nie może rościć sobie żadnego prawa do spadku po nim.

B) Jeżeli chory wyzdrowieje przed ukończeniem nowicjatu lub próby, jest znowu w tych samych warunkach, w jakich był przed chorobą, to znaczy jakby nigdy nie składał profesji.

Dlatego też *a)* może swobodnie, jeżeli chce, powrócić na świat, występując z nowicjatu, *b)* przełożeni mogą go wydalić, *c)* musi uzupełnić czas nowicjatu czy próby przewidziany w konstytucjach, nawet jeżeli te wymagają więcej niż jednego roku, *d)* po upływie tego czasu, jeśli wytrwa, musi ponownie złożyć profesję, konsekrację lub obietnicę.

Zakony ścisłe, kogregacje zakonne i inne zgromadzenia mogą, jeśli sobie tego życzą, włączyć ten dekret do swoich konstytucyj. Rzym, 30 grudnia 1922. — (*Acta Ap. Sed., 5 apr. 1923*).

III.

O zakładaniu klasztoru mniszek.

Orzeczenie św. Kongregacji dla zakonników 11 paźdz. 1922.

W niektórych zakonach mniszek, które z założenia swego powinnyby mieć śluby uroczyste, składają jednak tylko śluby zwykłe, a to na podstawie przepisów Stolicy św. wydanych dla niektórych krajów. Gdy takie mniszki wysyłają swoje zakonnice celem założenia nowego klasztoru tego samego zakonu w kraju, gdzie te przepisy nie obowiązują, śluby przez nie złożone i śluby jakie składać się mają w nowym klasztorze, nie mogą być uważane jako uroczyste, bez szczególnego zezwolenia Stolicy św.

Jeżeli zakonnice z klasztoru, w którym składają śluby uroczyste i mają klauzurę papieską, przenoszą się do innego kraju, pytanie: czy zachowują onę uroczyste śluby i klauzurę papieską,

jeżeli przenoszą się do kraju, gdzie te przepisy Stolicy św. nie obowiązują?

Na to pytanie dano odpowiedź: Należy w każdym poszczególnym wypadku odnieść się do Stolicy św.

IV.

Dekret Św. Kongregacji dla zakonników.

O kongregacjach zakonnych i innych pobożnych stowarzyszeniach na prawie diecezjalnem.

30 listopada 1922.

VII... Gdy biskup z upoważnienia Stolicy św. zatwierdza kongregację zakonną na prawie diecezjalnem, musi to uczynić formalnym dekretem na piśmie, którego jeden egzemplarz przechowają w archiwum kongregacji zakonnej, a drugi w archiwum diecezjalnem. Nadto winien biskup uwiadomić Stolicę św. o tej kanonicznej erekcji i przesłać egzemplarz dekretu biskupiego, w którym powinna być wyraźnie podaną nazwa i cel zgromadzenia, zgodnie z przepisami Stolicy św. dotyczącemi zatwierdzania nowych zgromadzeń:

Patrz n o r m y zatwierdzone przez św. Kongregację dla zakonników z dnia 6 marca 1921, rozdz. III -IV. *(Acta Ap. Sed., t. XIII, 15 dec. 1922).*

V.

Instrukcja, na jakie pytania odpowiadać mają przełożeni i przełożone generalne zgromadzeń o ślubach zwykłych w sprawozdaniu, które co pięć lat składać mają Stolicy św.

Ogłoszona poraz pierwszy przez św. Kongregację biskupów i zakonników, a później odnowiona i poprawiona przez św. Kongregację dla zakonników, dostosowana do normy kodeksu prawa kościelnego dekretem z 25 marca 1922. *(Acta Ap. Sedis* z 1 lutego 1923).

VI.

Instrukcja św. Kongregacji Zakonników.

O klauzurze mniszek o ślubach uroczystych.

Wkrótce po wydaniu dekretu tej św. Kongregacji „o mniszkach we Francji i Belgji“ z dnia 23 czerwca 1923, wiele klasztorów tych krajów gorliwie starało się o otrzymanie pozwolenia, aby mniszki tych klasztorów były dopuszczone do składania ślubów uroczystych i usilnie prosiły, aby je o klauzurze papieskiej, która łączy się z tego rodzaju pozwoleniem, ta św. Kongregacja należycie pouczyła.

Zważywszy, że prawo o klauzurze zatrzymane w kodeksie prawa kanonicznego zostało wzięte ze starego prawa, oraz, że zachowywane od czasów św. Piusa V, było potwierdzone przez liczne odpowiedzi świętych Kongregacyj i wyjaśnione przez prace doktorów, uważa ta Kongregacja za rzecz pożyteczną ogłosić wyjaśnienie, któreby było regułą dla wszystkich klasztorów mniszek, w których składa się śluby uroczyste.

Skutkiem tego Kongregacja po dokładnem zbadaniu ogłosiła następujące przepisy dotyczące klauzury papieskiej.

I. Mniszki na mocy swojej profesji i prawa kanonicznego zaciągają zobowiązanie:

a) przebywania zawsze wewnątrz swego własnego klasztoru w ten sposób, że bez szczególnego pozwolenia Stolicy św. nie wolno im wychodzić, z wyjątkiem wypadków niżej określonych. (Kan. 601);

b) nie wpuszczania do tego wnętrza żadnej osoby jakiegokolwiek stanu, zawodu, płci czy też wieku, bez pozwolenia Stolicy św., z wyjątkiem osób wyjętych przez prawo, o czem będzie mowa niżej. (Kan. 600).

Takie jest prawo i zobowiązanie klauzury papieskiej, dotyczące klasztorów o pełnej czy też zmniejszonej liczbie mniszek.

II. Zatem klasztory wraz ze swemi ogrodami i sadami przyległemi (kan. 597, § 2), powinny być ogrodzone w ten sposób,

o ile to możliwe, aby z wewnątrz nie można było patrzeć na zewnątrz, ani też być widzianym z zewnątrz. (Kan. 602).

1) Jeśli okna wychodzą na drogę publiczną albo na sąsiednie domy lub też pozwalają na znoszenie się obcymi, powinny być w ten sposób zaopatrzone w nieprzeźroczyste szyby lub w okiennice (perskie), żeby uniemożliwiały widok tak jednej jak i drugiej stronie.

2) Jeśli chór posiada kraty, które pozwalają mniszkom widzieć ołtarz, te kraty powinny być tak ustawione, aby wierni z miejsca dla nich przeznaczonego nie mogli widzieć mniszek.

3) Konfesjonał powinien być w ten sposób ustawiony, aby spowiednik był poza klauzurą, penitentki zaś wewnątrz.

4) Miejsce, gdzie mniszki przyjmują Komunję św., powinno być tak zamknięte drzwiczkami lub przysłonięte zasłoną, żeby wierni nie widzieli mniszek.

5) Przy furcie klasztoru, w zakrystji i gdzie tego okaże się potrzeba, należy w murze umieścić koło, zapomocą którego możnaby podawać potrzebne przedmioty. Dozwala się, aby w kole był mały otwór pozwalający widzieć podawane przedmioty.

6) Kościół publiczny oraz przyległa zakrystja nie są objęte granicami papieskiej klauzury i dlatego mniszki nie mogą tam chodzić bez pozwolenia Stolicy św.

III. Klauzurę papieską można naruszyć w podwójny sposób: albo przez nieprawne wyjście mniszek poza ogrodzenie klasztoru pod jakimkolwiek pozorem, choćby na chwilę (kan. 601), lub przez nieprawne wejście jakiejkolwiek obcej osoby bez pozwolenia Stolicy św.

1) Wyjście z klasztoru bez pozwolenia Stolicy św. jest zabronione mniszkom po ich profesji, a można to uczynić tylko w wypadku zagrażającego niebezpieczeństwa śmierci lub innego bardzo ciężkiego zła. To niebezpieczeństwo ma być uznane, o ile czas na to pozwala, na piśmie przez ordynarjusza miejscowego.

a) Takiemi niebezpieczeństwami są: pożar, wylew, zawalenie się domu, okropności wojny, napad żołnierzy i inne podobne. Mogą one pochodzić ze strony jednej mniszki, dotkniętej np.

niebezpiecznym szałem lub zakaźną chorobą. W tym wypadku należy taką mniszkę usunąć za klauzurę, aby zabezpieczyć społeczność zakonną. Ordynarjusz miejscowy powinien, o ile będzie czas na zwrócenie się do niego, na prośbę zakonnic uznać pisemnie tę konieczność i dostateczność powodów wydalenia za klauzurę.

b) Bez pozwolenia Stolicy św. mniszka nie może być również przeniesioną z jednego klasztoru do drugiego nawet tego samego zakonu i na krótki czas, ani opuszczać klasztoru, aby zakładać nowy lub piastować godność ksieni, przełożonej lub mistrzyni nowicjuszek lub w celu pielęgnowania zdrowia albo doglądania budowy nowego klasztoru. Św. Kongregacja udziela zazwyczaj takich pozwoleń w określonych warunkach i jeśli są słuszne przyczyny.

c) Jeśli jest taras na dachu, mniszki mogą tam chodzić pod warunkiem, że ten taras będzie ze wszystkich stron osłonięty kratami.

d) Ponieważ bardzo często koniecznem jest, aby mniszki, czego wymaga staranność o dom boży, same robiły to w zewnętrznym kościele, czego potrzeba, aby zawsze odznaczał się czystością i ochędóstwem, a przedewszystkiem kiedy chodzi o odpowiednie ubranie na święta uroczyste, Stolica św. w klasztorach, które o to proszą, upoważnia przełożoną, aby naznaczała zakonnice w dostatecznej ilości, któreby w czasie, kiedy nikogo niema w kościele, który ma być starannie zamknięty, mogły tam się udać i wykonać wszystko, czego domaga się powaga kościoła i jego schludność.

e) Chociaż w czasie postulatu aspirantki w odzieniu zakonnem podlegają prawu o klauzurze (kan. 540, § 3), jednakowoż mogą swobodnie i bez pozwolenia Stolicy św. wyjść z klasztoru, kiedy zupełnie dobrowolnie zdecydują się wrócić na świat albo zostały wydalone przez przełożonych; to samo należy powiedzieć o nowicjuszkach i profeskach o ślubach czasowych z chwilą wygaśnięcia ich ślubów, albo kiedy zostały prawnie wydalone.

2) Wstęp do klasztoru na mocy kanonu 600, jest dozwolony bez upoważnienia Stolicy św. następującym osobom:

a) Ordynarjuszowi miejscowemu, przełożonemu zakonnemu w celu odbycia wizytacji klasztoru i każdemu innemu wizytatorowi przez nich delegowanemu; mogą oni wejść do klauzury, ale tylko w celu inspekcji i niechaj starają się, aby im towarzyszył jeden przynajmniej duchowny albo zakonnik dojrzałego wieku. (Kan. 600, 1).

b) Wizytatorowi jednak nie wolno wchodzić do klauzury jak tylko w celu wizytowania miejsc. Wizytowanie osób powinno odbywać się przy kratach na zewnątrz klauzury.

Nie wolno ani ordynarjuszowi, ani przełożonemu zakonnemu, ani wizytatorowi wchodzić do klauzury, z wyjątkiem kiedy odbywa wizytację z obowiązku.

c) W czasie egzaminu, który ma odbierać ordynarjusz miejscowy albo jego delegat przed obłóczynami i przed każdą z dwu profesyj, jak również podczas wyboru przełożonej, ani ordynarjusz miejscowy, ani jego delegat nie powinni wchodzić do klauzury. (Kan. 506, § 1 i 552, § 2).

d) Jeśli biskup lub inny kapłan przewodniczy na obłóczynach lub na profesji mniszek, nie wolno mu wchodzić do klauzury, ani też postulantki lub te, które mają składać profesję nie mogą z niej wychodzić.

e) Wizytatorowi, który musi wejść do klauzury w celu inspekcji, powinien towarzyszyć najmniej jeden duchowny albo zakonnik, może być nawet laikiem, i niech będzie przy nim przez cały czas, jak długo ten pozostaje w klasztorze.

f) Spowiednik i jego zastępca mogą, zachowując kanoniczną ostrożność, wchodzić do klauzury w celu udzielenia Sakramentów chorym lub asystowania umierającym. (Kan. 600, 2). To pozwolenie dotyczy zwyczajnego spowiednika klasztoru lub jego zastępcy, do których należy udzielanie Sakramentów i asystowanie umierającym w klasztorach mniszek. W razie braku tych, każdy inny kapłan może wejść do klauzury.

g) Mogą wejść do klauzury za każdym razem ci, których wezwano do wysłuchania spowiedzi chorych, nietylko spowiednik zwyczajny, ale również spowiednik nadzwyczajny i spowiednik dodatkowy i każdy inny, o którego prosi dotknięta ciężką chorobą, według rozporządzenia kanonu 523.

h) Ostrożności, które należy zachowywać przy udzielaniu Komunji św., wymieniono w dekrecie św. Kongregacji Zakonników z 1 września 1912.

„Należy, aby cztery zakonnice, o ile możności w dojrzałym wieku, towarzyszyły kapłanowi od wejścia do klauzury aż do jej opuszczenia. Kapłan powinien mieć puszkę, zawierającą więcej konsekrowanych komunikantów, udzielić Komunji św., wrócić do kościoła i napowrót włożyć puszkę, zachowując rubryki rytuału rzymskiego, przepisane dla Komunji chorych".

i) Przy słuchaniu spowiedzi należy zachowywać następujące ostrożności: Dwie mniszki towarzyszą spowiednikowi do celi chorej, w czasie kiedy ten słucha spowiedzi zatrzymują się przed otwartemi drzwiami tej celi, aby znowu mu towarzyszyć, kiedy powraca do furty klasztoru.

k) Ilekroć kapłan w celu sprawowania wyżej wymienionych czynności wchodzi do klauzury, powinien po skończeniu tych czynności natychmiast wyjść z klasztoru.

l) Jeśli nie można wygodnie głosić słowa bożego przy kratach, należy prosić Stolicę św. o pozwolenie, którego zwykle nie odmawia, jeśli są poważne przyczyny, aby kaznodzieje mogli wejść do klauzury i w chórze lub w sali kapitularnej mówić kazania, zachowując jednak przestrogi i ostrożności, przy wejściu spowiednika wyżej opisane.

m) Mogą wejść do klauzury dzierżący w danej chwili najwyższą władzę w państwie oraz ich żony i świta, również kardynałowie Św. Rzymskiego Kościoła. (Kan. 600, 3).

n) Do przełożonej należy pozwalać, zastosowując odpowiednie ostrożności, na wejście lekarzom, chirurgom i innym, których pomoc jest konieczna, uzyskawszy wprzód przynajmniej habitualne (ogólne) pozwolenie ordynarjusza miejscowego; jeśli

konieczność zmusza, a niema czasu prosić o pozwolenie, pozwolenie to uzupełnia prawo. (Kan. 600, 4).

o) Otóż przełożona, na mocy pozwolenia wyrażonego przez Stolicę św. w prawie, może pozwolić na wejście wszystkim osobom, których pomoc konieczna jest wewnątrz ogrodzenia klasztoru, pierwej jednak powinna postarać się u ordynarjusza miejscowego o pozwolenie przynajmniej habitualne. Jest zwyczaj, że mniszki na początku każdego roku wpisują do książki na ten cel przeznaczonej tych wszystkich, których pomocy w czasie roku zazwyczaj potrzebują czyto w ogrodzie, czy w warsztatach wewnątrz ogrodzenia klasztornego położonych (lekarzy i innych potrzebnych do pielęgnowania chorych, robotników do ogrodu, do piwnic, parobków do stajni i innych tym podobnych) i tę książkę przedstawiają ordynarjuszowi w celu uzyskania habitualnego pozwolenia. Jeśli jednak w jakim nadzwyczajnym wypadku konieczność zmusza do przejścia za klauzurę, a niema czasu na przedstawienie ordynarjuszowi prośby o pozwolenie, pozwolenie to można prawnie przypuścić, to jest samo prawo takie przyprzypuszczenie uważa za ważne.

p) Obowiązkiem przełożonej jest, aby we wszystkich wypadkach stosowała odpowiednie ostrożności. Te ostrożności polegają na tem, aby osoby wchodzące, według zebranych pewnych informacyj, były jaknajlepszej sławy i nienagannych obyczajów i aby dwie poważniejsze mniszki towarzyszyły im do miejsca, gdzie potrzeba ich pomocy; nie pozwala się jednak żadnej mniszce rozmawiać z tego rodzaju osobami oprócz tych, które mają je informować w tem co dotyczy ich zajęcia.

IV. Klucze do klauzury dniem i nocą powinny być zawsze u przełożonej, która ilekroć zajdzie potrzeba da je naznaczonym mniszkom. Jeśli przełożona lub którakolwiek inna bez uprawnionego pozwolenia wprowadzi jakąkolwiek osobę do klasztoru albo tylko pozwoli na wejście, tem samem wpada w ekskomunikę Stolicy Apostolskiej w zwykły sposób zastrzeżoną. (Kanon 2342, 1).

Aspirantki zakonne wchodzą do klauzury za pozwoleniem ordynarjusza. Nie wolno jednak wpuszczać do klasztoru dziewcząt w celu wychowywania lub dla jakiejkolwiek innej nawet pobożnej przyczyny bez pozwolenia Stolicy św.

V. W rozmownicy, gdzie mniszki, w granicach przez konstytucje każdego zakonu przepisanych, mogą przyjmować obce osoby, powinny być dwie kraty, oddalone od siebie o 20 mniejwięcej centymetrów, wpuszczone w mur tak, aby nie można je otwierać. Jeśli konstytucje pozwalają na to, może być w rozmownicy koło. Co zaś dotyczy innych rzeczy, odnoszących się do rozmownicy a przedewszystkiem co do stałej czynności nad tem, co się tam dzieje lub mówi, należy ściśle zachowywać konstytucje każdego klasztoru.

VI. Nad klauzurą mniszek, nawet podległych zakonnikom ścisłym, w tem co się odnosi do starannego jej zachowywania, czuwa ordynarjusz miejscowy, który może po przestępstwie wykraczającym przeciw niej, nie wyjąwszy zakonników ścisłych, nakładać kary i cenzury i również karząc zapobiegać, by jej nie naruszano. Również i przełożonemu zakonnemu powierzone jest staranie o klauzurę mniszek sobie poddanych, który mniszkom i innym sobie poddanym, jeśliby w tej rzeczy wykroczyli, może także nakładać kary.

Po złożeniu relacji z wyżej wymienionych Ojcu św. Piusowi XI na audjencji udzielonej niżej podpisanemu Sekretarzowi św. Kongregacji Zakonników, dnia 6 lutego 1924, Jego Świątobliwość niniejszą instrukcję zatwierdził i wszystkim zachowywać polecił.

Dano w Rzymie z Sekretarjatu św. Kongregacji Zakonników dnia, miesiąca i roku jak wyżej.

C. Kard. Laurenti
Prefekt

Maurus M. Serafini Op. Z. S. B.
Sekretarz

(Acta Apostolicae Sedis, p. 192 sq. q. 1924).

VII.

O egzempcji.

Wątpliwość co do wizytowania świątyń zakonników wyjętych przez ordynarjusza miejscowego.

I. Czy ordynarjusz miejscowy może wizytować co pięć lat, w sposób wyżej wspomniany, świątynie Towarzystwa Jezusowego, będące w jego diecezji?

A jeśli nie, to:

II. Czy w wypadku, kiedy prawa diecezjalne (np. synodalne) wprawdzie nie wnoszą nowej materji według kan. 1261, ale tylko żądają zachowywania praw kościelnych, może ordynarjusz zarządzić wizytację?

A jeśli nie, to:

III. Czy wizytację o której mowa w kan. 1261, nr. 2, należy odbywać w ten sam sposób jak zwykłą, odbywaną co pięć lat w kościołach nie wyjętych?

A jeśli nie, to:

IV. Czy do wizytacji według kan. 1261, nr. 2, można zastosować odpowiedzi św. Kongr. Bisk. i Zakon., dane przed nowym kodeksem, mianowicie, żeby ordynarjusz wogóle wówczas tylko korzystał ze swego prawa wizytowania, kiedy wie pozytywnie, że w kościołach zakonników wyjętych nie zachowuje się miejscowych praw przez niego wydanych?

Odpowiedź: Na I, II, III przecząca, na IV twierdząca. *(Acta Romana S. J., p. 41, 1925).*

2.

Kan 1382: „Ordynarjusze miejscowi mogą osobiście lub przez delegatów wizytować również wszelkie szkoły, oratorja, miejsca zabaw, przytułki i t. d. w tem, co dotyczy wychowania religijnego i moralnego i od tej wizytacji nie są wyjęte szkoły jakichkolwiek zakonników, z wyjątkiem szkół domowych dla profesów zakonu wyjętego".

„Po ogłoszeniu konstytucji Leona XIII *„Romanos Pontifices“* nikt nie wątpił o pełnem wyjęciu szkół i kolegjów, w których zakonnicy w granicach swych konstytucyj, zajmują się wychowaniem młodzieży. To zupełne wyjęcie odnosi się również i do wychowania religijnego i moralnego.

Tak samo na misjach, jeśli przełożony zakonny nie jest również prefektem lub wikarjuszem apostolskim: „Co do kolegjów, szkół w kolegjach i konwiktów, w których zakonnicy według przepisów swego zakonu zwykli zajmować się wychowaniem młodzieży, sam zdrowy rozum tego wymaga i Ojciec św. życzy sobie, aby przywileje udzielone zakonnikom ścisłym pozostały nienaruszone w swej mocy, a zatem, aby zarówno zarząd tych zakładów jako też i wyznaczanie osób należało do przełożonych zakonnych według konstytucji zgromadzenia i o ile zachodzi potrzeba po porozumieniu się z Ojcem św.“.

(Ojciec św. zaaprobował to.)

(Collect. S. C. de P. F. 1651, t. II, ap. 1907.)

Otóż powstaje pytanie czy moc § 20 konst. *„Romanos Pontifices“* jest zniesiona na przyszłość kan. 1382, czy też nie?

Odpowiedź: Kanon 1382 nie odwołuje przeciwnych przywilejów... Niema klauzuli: *„revocato quolibet privilegio“*, którą kodeks zwykł dodawać, ilekroć chce znieść przywileje.

(Blat, wyjaśniając kan. 1382; Prümmer, *Manuale, Q. 412,* Fanfani, *De iure religiosorum, n. 444...)*

Z drugiej strony na mocy kan. 63, § 1: „przywileje można posiąść nietylko otrzymawszy nadanie wprost od kompetentnej władzy i przez komunikacje, ale również przez prawny zwyczaj albo przedawnienie“.

Zważywszy to wszystko, zdaje się, że tak należy wnioskować.

Kolegja wielu zakonów wyjętych od wielu wieków nie były wizytowane przez ordynarjuszów miejscowych, również i co do wychowania religijnego i moralnego. Skutkiem tego przywłaszczają sobie od niepamiętnych czasów to wyjęcie jako sobie należne. Dlatego niczego więcej nie można pragnąć, aby powstał zwyczaj czy też przedawnienie stuletnie lub niepamiętne. Co tak dalece

jest prawdą, że nawet sam Ojciec św. w uroczystej konstytucji przywilej tego wyjęcia suponował i potwierdził, gdyż chciał, by ten przywilej pozostał w swej mocy i rozciągłości, uchylając wszelkie zastrzeżenia co do samego nabycia. (Wyjaśnienie z r. 1886.)

Stąd samorzutnie płynie wniosek:

To wyjęcie zakonników pozostaje w stanie, w jakim było przed kodeksem.

Wniosek ten potwierdza sama zasada nowego kodeksu, który na ogół zatrzymuje przepisy przedtem obowiązujące; rozkazuje, aby w razie wątpliwości, nie odstępować od starego prawa (kan. 6), niema również podstawy do sądzenia, aby chciał burzyć spokojnie uzyskany stan. Do pewnego stopnia i to również potwierdza ten wniosek, że w nocie do kan. 1382 zamieszczono wśród źródeł konstytucje *„Romanos Pontifices“*. (Vermeersch, *Periodica... p. 57—61, t. XV (fasc. III), 1 Nov. 1926.)*

3.

Św. Kong. Soboru. *Litterae circulares 1 Jul. 1926.*

O kapłanach przebywających na wypoczynku poza diecezją.

(Acta Ap. Sed., 2 Aug. 1926, p. 312, tom XVIII.)

„Co do zakonników, poleca się ordynarjuszom czuwać nad nimi, a jeśliby popełnili przestępstwo, karać podług przepisów świętych kanonów. Zasada jest taka: żeby biskup karał tych, którzy poza domem albo nielegalnie przebywają, albo popełnili przestępstwo, a nie byli ukarani przez własnego przełożonego, powiadomionego o tem“.

(Vermeersch... *Periodica... p. 161—163, 1 Nov. 1926.)*

„Ten dekret w żaden sposób nie ogranicza egzempcji zakonnej. Poleca tylko ordynarjuszom miejscowym czuwać nad zakonnikami, którzy bawią nad morzem, w kąpielach, w górach i t. d., korzystając ze swej władzy w sposób przewidziany w kodeksie „według przepisów kanonów“. Podług kanonu 616 za-

konnicy przebywający nielegalnie poza swym klasztorem nie mają prawa do wyjęcia, jeśli zaś przebywają legalnie, ale popełnili przestępstwo poza klasztorem, ordynarjusz powinien uwiadomić o tem ich przełożonego, a jeśli ten nie spełnia swojej powinności ukarania, sam ordynarjusz powinien ich ukarać".

(Jombart S. J., *Nouv. Rev. théol., p. 621, 1926.)*

VIII.

Komisja papieska... 25 lipca 1926.

O zakonnych parafjach.

Czy na mocy kanonów 631, § 3; 535, § 3, nr. 2; 533 § 1, nr. 3 i 4 ordynarjusz miejscowy ma prawo domagać się sprawozdań z administracji majątków i zapisów zakonnej parafji, o której mowa w kanonie 1425, § 2?

Odpowiedź: Twierdząca z zachowaniem przepisów w kanonach 630, § 4; 1550. *(Acta Ap. Sed., p. 393, 1 oct. 1926.)*

O parafjach zakonnych.

a) Może się zdarzyć, że parafja, chociaż rzeczywiście jest zakonną, znajduje się przy kościele nie zakonnym lecz świeckim, gdyż Stolica Apostolska powierzyła wprawdzie zakonowi parafję z pełnemi prawami, nie oddała mu jednak kościoła. Wówczas zarówno parafja jak i kościół podlegają władzy ordynarjusza miejscowego, nawet gdy chodzi o zakon wyjęty; dlatego też do tego ordynarjusza należy, według przepisów kanonu 1519, czuwać starannie nad zarządem wszystkich dóbr doczesnych, zarówno należących do parafji jak i do kościoła i żądać zdawania z nich sprawy, słowem ordynarjusz posiada całkowite prawo, przyznane mu w tej odpowiedzi.

b) Przeciwnie, jeśli nietylko parafja jest zakonną, ale również znajduje się przy kościele zakonnym, wówczas ma miejsce ograniczenie, które Komisja papieska, powołując się na kanon 630, § 4, rozkazuje zachować. Ograniczenie to odnosi się do jałmużn i innych dóbr doczesnych, składanych na wybudowanie kościoła parafjalnego, konserwacji, odnowienie i ozdobienie; do przełożo-

nych należy te dobra przyjmować, przechowywać u siebie, zbierać i rozporządzać niemi i nie mają obowiązku zdawać z nich sprawy ordynarjuszowi miejscowemu. To zaś odnosi się nietylko do zakonników wyjętych, ale i do zakonników niewyjętych, gdyż kanon mówi o wszystkich bez wyjątku.

c) Jest jeszcze inne ograniczenie na mocy kanonu 1550, a mianowicie odnoszące się do pobożnych fundacyj. Te, jeśli parafja zakonna, do której należą, znajduje się przy kościele nie zakonnym lecz świeckim, podpadają pod władzę ordynarjuszów miejscowych na mocy kanonów 1545—1549, chociażby zakon, zarządzający tym kościołem, był wyjętym. To samo prawo należy stosować do fundacyj, które są w parafjach zakonów niewyjętych, chociażby kościoły parafjalne należały do społeczności zakonnej.

Ale jeśli fundacje są w kościołach parafjalnych zakonników wyjętych, wówczas prawo parafji ustępuje przed prawem kościoła, przy którym znajduje się parafja i fundacje, podobnie jak sam kościół, są wyjęte z pod jurysdykcji ordynarjusza miejscowego. Zatem ordynarjusz miejscowy nie może żądać od przełożonych zdawania sprawy z administracji tych fundacyj. To również odnosi się i do tych fundacyj, które przypadkowo przynoszą korzyść parafji.

d) Mianowicie, jeśli parafja zakonna znajduje się przy kościele jakiego zakonu ścisłego, przełożeni zakonni są wyjęci i co do tego (mianowicie: co do innych majątków i zapisów ofiarowanych parafjom zakonnym na chwałę bożą lub w celu wyświadczenia dobrodziejstwa określonemu miejscu) według kanonu 535, § 1 nr. 3) z pod jurysdykcji ordynarjusza miejscowego, gdyż kanon mówi o domach i kościołach kongregacji zakonnej. Jeśli parafja zakonna znajduje się przy kościele kongregacji zakonnej niewyjętej, bezwątpienia należy zachować przepisy kanonów 533, § 1, nr. 3 i 535, § 3, nr. 2.

Cóż jednak, jeśli parafja zakonna znajduje się przy kościele kongregacji zakonnej wyjętej, czy przepis wyżej podany powinni

zachować przełożeni tej kongregacji, a zatem zdawać sprawę z administracji ordynarjuszowi miejscowemu?

Zdania są podzielone. Szersza dyskusja nad tą kwestą znajduje się u O. Nabreda... w *Commentar., p. 319—325, Jun. — Jul. 1926.*

(Maroto, w *Commentar. pro Relig., p. 441, Dec. 1926.)*

O stosunku proboszcza zakonnego do biskupa.

Jeśli parafja w chwili połączenia pozbawioną była kościoła (to samo można powiedzieć o domie kanonickim z funduszów dotacyjnych), tak że kościół parafjalny staje się kościołem zakonnym, wolne jest od zdawania sprawy to wszystko, co dają, ofiarują, zbierają na utrzymanie, odnowienie, ozdobienie, odbudowanie samego kościoła, który jest i zawsze pozostaje własnością społeczności zakonnej (kan. 630, § 4), w taki sam sposób, jakby dano na odnowienie, ulepszenie budynku konwentualnego lub majątku klasztornego. Taki sam wolny tego zarząd należy w tym wypadku do klasztoru.

(Il Monitore eccl., p. 345, 2), Nov. 1926.)

KONIEC.

Niektóre omyłki duku:

Strona 7, wiersz 12 od dołu:
zamiast: **zmienieją** — ma być **zmieniają.**

Strona 102, 5 wiersz od dołu:
zamiast: **Kan. 1039** — ma być **Kan. 1309.**

Strona 310.
zamiast: **Art.** — ma być: **Art. IV.**

SPIS RZECZY:

USTAWODAWSTWO KOŚCIELNE.

O ZAKONNIKACH.

Kodeks Prawa Kościelnego.

Strona

Słowo od Wydawnictwa 5
Przedmowa 7

Księga II — O osobach. — O zakonnikach. 13

Kanon 487. Definicja stanu zakonnego 13
Kanon 488. Definicja określeń: 1) Zgromadzenie zakonne . . . 13
2) Zakon ścisły, Kongregacja mnisza, Zgromadzenie zakonne „wyjęte", Kongregacja zakonna 13
3) Zgromadzenie zakonne na prawie papieskiem — na prawie diecezjalnem 13
4) Zgromadzenie zakonne kleryckie, laickie 14
5) Dom zakonny, — klasztor ścisły, — dom uformowany . 14
6) Prowincja 14
7) Zakonnicy; — zakonnicy o ślubach zwykłych, — zakonnicy ściśli, — siostry, mniszki 14
8) Przełożeni wyżsi 14
Kanon 489. Znaczenie reguł i konstytucyj pojedynczych zgromadzeń zakonnych 15
Kanon 490. To co powiedziano o zakonnikach odnosi się również i do zakonnic, o ile z natury rzeczy co innego nie wynika . 15
Kanon 491. Precedencja 15

POJĘCIA WSTĘPNE.

§ 1. O doskonałości chrześcijańskiej 16
Droga zwyczajna czyli droga przykazań
Stan doskonałości czyli droga rad ewangelicznych
Wnioski

Strona

§ 2. Różne stany doskonałości 28
Biskupstwo a stan zakonny
§ 3. Stan zakonny doskonały 31
Stan zakonny niedoskonały

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Rozdział I.

Określenie, istota, warunki życia zakonnego 32
Wnioski. Pierwszy wniosek: Pobożne stowarzyszenia, kongregacje nie składające ślubów 38
Drugi wniosek: Reguła ściśle określona nie należy do istotnych warunków stanu zakonnego 38
Trzeci wniosek: Nie należy również do istoty stanu zakonnego ścisła klauzura 39
Czwarty wniosek: Uroczyste śluby nie są konieczne do istoty stanu zakonnego 39
Piąty wniosek: Profesja zakonna polega na obustronnym układzie między zakonem a profesem 40

Rozdział II.

O doskonałości stanu zakonnego 42
A) Błąd protestantów 42
Inne błędne zapatrywania
B) Amerykanizm: List *„Testem benevolentiae"* 43
List Piusa X do generała Braci szkół chrześcijańskich . 47

Rozdział III.

O rozmaitości zakonów ścisłych 49
O kongregacjach zakonnych 49
1. Błędy 49
2. Powody rozmaitości i mnogości instytutów zakonnych . 49
3. Podział: O początku i podstawie podziału zakonów i kongregacyj zakonnych 54
Pierwszy podział: Instytucje zakonne i stowarzyszenia pobożne — różnica 54
Drugi podział: Zakony kontemplacyjne — czynne — mieszane 55
Trzeci podział: Zakony kleryckie — laickie 56
Czwarty podział według reguły, którą przyjęły 56
Reguła św. Bazylego, — św. Benedykta, — św. Augustyna św. Franciszka
Piąty podział: Zakony żebrzące, — nie żebrzące. 57

Strona

Rozdział IV.

O początku, wiecznem trwaniu i użyteczności stanu zakonnego 58
I. Początek: Twórca stanu zakonnego: 58
Czy istnieje on z prawa bożego czy tylko z prawa kościelnego
II. Wieczna trwałość stanu zakonnego 66
III. Szczególna użyteczność zakonów 68
List Leona XIII do kardynała Richard arcybiskupa w Paryżu. 68

Rozdział V.

Krótka historja rozwoju życia zakonnego 70
Apostołowie, dziewice, asceci 71
Anachoreci albo eremici, cenobici 72
Zakony żebrzące 80
Klerycy regularni 82

Rozdział VI.

O istocie ślubu 83
§ 1. Definicja ślubu 83
§ 2. Przedmiot ślubu 83
§ 3. Zobowiązanie jakie ślub nakłada 84
§ 4. *A)* Co nas skłania do składania ślubów i jaka z nich korzyść 86
B) Wzniosłość i zasługa ślubów według św. Tomasza . 88
C) W jaki sposób składanie ślubów łączy się z cnotą religji i oddaje chwałę Bogu 89
D) Śluby doskonalą wolność woli. Potęga ślubów . 91

Rozdział VII.

O różnych rodzajach ślubów 92
Ślub absolutny — warunkowy 92
Ślub osobisty — rzeczowy — mieszany 93
Ślub uroczysty — zwykły 93
Ślub wieczysty — czasowy 95
Ślub publiczny — prywatny 95
A) Śluby prywatne 95
Śluby prywatne zastrzeżone Stolicy św. Kanon 1309 . . 102
B) Śluby publiczne 102

Rozdział VIII.

Zakładanie, zmiany, znoszenie zakonów, ich prowincyj i domów 103
§ 1. Założenie, zmiany, zniesienie zakonów lub kongregacyj zakonnych 103
A) Założenie zakonu lub kongregacji zakonnej. Szkic historyczny 103
Ustawodawstwo obecnie obowiązujące. Kanon 492. 105

Strona

B) Zmiany w konstytucji zakonu lub kongregacji zakonnej. 106
C) Zniesienie, kasata zakonu lub kongregacji zakonnej. 107
1) Zakony ścisłe 107
2) Kongregacje zatwierdzone przez Stolicę św. i kongregacje prawa diecezjalnego. Kanon 493. . . 107
§ 2. Zakładanie, znoszenie, wygaśnięcie prowincyj. Kan. 494. 108
§ 3. Zakładanie i znoszenie klasztorów i domów zakonnych. 109
Obecna praktyka 110
1) Zakony ścisłe 110
A) Zakładanie i fundacja domów zakonnych. Kan. 497. 110
2) Kongregacje zakonne na prawie papieskiem. Kanon 497, § 1, Kanon 554, § 1. 111
3) Kongregacje diecezjalne. Kanon 495. 112
B) Znoszenie domów zakonnych, Kanon 498. . . . 112
§ 4. O liczbie członków każdego domu. 112
1) Zakony ścisłe 112
Praktyka dawniejsza 112
2) Praktyka obecna. Kanon 496. 113

Rozdział IX.

O powołaniu do stanu zakonnego 114
Art. I. O konieczności badania swego powołania i wyboru rodzaju życia, do którego Bóg nas wzywa. 114
I. Powody ze strony Boga. 114
II. Powody ze względów społecznych. 117
III. Powody ze strony danej jednostki. 118
Art. II. Pierwsze elementy każdego powołania: wezwanie wewnętrzne — uzdolnienie — powołanie zewnętrzne. . . . 122
Art. III. Jakich sposobów powinno się użyć, by poznać swe powołanie. 125
§ 1. Przedmiot tego badania 125
§ 2. Pobudki na jakich opierać się ma powołanie zakonne. 126
§ 3. Jakie cechy mieć powinno powołanie wewnętrzne do stanu zakonnego. 128
§ 4. W jaki sposób można poznać, czy się ma powołanie 131
Art. IV. O niektórych wątpliwościach dotyczących sprawy powołania do stanu zakonnego. 132
Pierwsza wątliwość: Czy jest się zobowiązanym wstąpić do zakonu, gdy się sądzi, że jest się powołanym? . . 132
Druga wątpliwość: *A)* Jakie są prawa i obowiązki rodziców w sprawie powołania ich dzieci. 134
B) Prawa i obowiązki dzieci. 136

Strona

Rozdział X.

O władzach zakonnych 138
Art. I. O przełożonych i kapitułach zakonnych. Kanon 499, § 1. 138
Ojciec św. może rozkazywać zakonnikom na mocy ślubu posłuszeństwa. 138
Kardynał Protektor. Kanon 499, § 2. 138
Władza ordynarjusza miejscowego. Kanon 500. . . . 138
Władza zwierzchnia i przywilej egzempcji (wyjęcia). Kan. 501. 138
Władza przełożonego generalnego. Kanon 502. . . . 139
Przełożeni wyżsi w zgromadzeniach kleryckich wyjętych mogą ustanawiać notarjuszów. Kanon 503. 139
Własciwości jakie powinien posiadać przełożony generalny Kanon 504. 139
Przełożeni wyżsi są czasowi, o ile konstytucje inaczej nie postanawiają, przełożeni niżsi miejscowi nie mogą być powoływani na dłużej jak na trzy lata. Kan. 505. . . 139
Wybory przełożonych wyższych. Kanon 506. 140
„ „ „ Kanon 507. 141

Postulacja:

Komisja papieska: Wątpliwość co do wyboru i postulacji. Kanon 180, § 1. 142
Przełożeni powinni mieszkać w swoim domu. Kanon 509. 143
Ogłaszanie dekretów Stolicy św., czy należy je włączać do konstytucyj. Kanon 509. 143
Udzielanie konwersom i domownikom nauki katechizmowej. Kanon 509, § 2, nr. 2). 143
Obowiązek przesyłania sprawozdań do Rzymu. Kan. 510. 143
Czas, kiedy należy to uczynić.
Przełożeni wyżsi mają obowiązek wizytować domy sobie podległe. Kanon 511. 145
Wizytacje ordynarjusza miejscowego. Kanon 512. . . . 145
Prawa i obowiązki wizytatora. Kanon 513. 146
Prawa przełożonych zakonnych w stosunku do domowników. Kanon 514. 146
Zabronione są tytuły urzędów i godności czysto honorowe. Kanon 515. 147
Przełożeni powinni mieć doradców i również ekonomów. Kanon 516. 147
Art. II. O spowiednikach i kapelanach. 148
I. Dawne przepisy. 149

Strona

II. Prawo obecnie obowiązujące. Kanon 518. 154
A) Spowiedź zakonników. Kanon 519. 156
B) Spowiedź zakonnic. Kanon 520. 162
Spowiednicy nadzwyczajni. Kanon 521. 164
Spowiedź zakonnicy w kościele dla spokoju własnego sumienia. Kanon 522. 165
Spowiedź chorych zakonnic. Kanon 523. 169
Właściwości spowiedników. Kanon 524. 170
Prawa ordynarjuszów miejscowych co do wyboru spowiedników. Kanon 525. 170
Czas trwania urzędu spowiedników. Kanon 526. . . 171
Ordynarjusz miejscowy może usunąć spowiednika. Kanon 527. 173
Spowiednik zwyczajny, nadzwyczajny, specjalny w zakonach laickich. Kanon 528. 173
Naznaczanie kapelanów w zakonach laickich; zatwierdzanie kaznodziejów. Kanon 529. 173
O sprawie sumienia. Kanon 530. 174
Praktyka dawna. 174
Praktyka obecna 174

Art. III. O majątku i jego zarządzie 177
Prawo posiadania. Kanon 531. 177
Administracja dóbr. Kanon 532. 177
Lokacja pieniędzy. Kanon 533. 178
Aljenacja dóbr. Kanon 534. 178
Przepisy kanonów 1531 i 1532. 178
Kontrola administracji dóbr i administracja posagów. K. 535. 180
Odpowiedzialność tych, którzy zaciągają długi i zobowiązania. Kanon 536. 181
Darowizny, podarunki. Kanon 537. 182

CZĘŚĆ DRUGA

Tytuł XI.

O przyjęciu do zakonu 183
Do zakonu może być przyjęty każdy katolik. Kanon 538. 183

Rozdział I.

O postulacie. Kanony 539 - 541. 183

Rozdział II.

O nowicjacie. 184

Strona

Art. I. Warunki wymagane przy przyjęciu do nowicjatu. . . . 184
A) 1) Warunki ważności. 185
Kanon 542, 1), a), b), c), d), e), f), g), h). . . . 185
2) Warunki dozwolonego przyjęcia. 188
Kanon 542, 2), a), b), c), d), e), f). 188
Prawo przyjmowania do nowicjatu i do profesji zakonnej. Kanon 543. 192
B) O świadectwach. Kanony 544—546. 192
C) O posagu. Kanony 547—551. 195
D) O wizycie kanonicznej. Kanon 552. 196
Art. II. O wychowaniu nowicjuszów. 196
Przywdzianie sukni zakonnej. Kanon 553. 196
Założenie domu nowicjackiego. Kanon 554. 196
Warunki ważności nowicjatu. Kanon 555. 197
Przerwanie nowicjatu. Kanon 556. 198
Suknia zakonna w nowicjacie. Kanon 557. 198
Nowicjat dla różnych klas nowicjuszów. Kanon 558. . 198
Wychowanie nowicjuszów przez mistrza i mistrzynie nowicjatu. Kanony 559—565. 198
Zajęcia w czasie drugiego roku nowicjatu; 200
Spowiednik nowicjatu. Kanon 566. 203
Przywileje przysługujące nowicjuszom. Kanon 567. . 203
Zrzeczenie się majątku. Kanon 568. 204
Powierzenie administracji dóbr i testament. Kanon 569. 204
Koszta postulatu i nowicjatu. Kanon 570. 205
W razie wystąpienia zwracać te rzeczy, które ze sobą przyniesiono. 205
Nowicjusz może swobodnie opuścić zakon. Kanon 571. 205
Po skończonym nowicjacie należy dopuścić do profesji. 206
Ośmiodniowe rekolekcje przed profesją. 206
O ślubach z pobożności (dewocjonalja). 206

Rozdział III.

O profesji zakonnej. 206
Definicja — podział: profesja uroczysta, zwykła, — dozgonna, czasowa, — wyraźna, milcząca. 206
Profesja zakonna polega na oddaniu się. 207
Warunki wymagane do ważności profesji. Kanon 572. . . 208
Wiek wymagany do profesji. Kanon 573. 208
Profesja na trzy lata powinna poprzedzać profesję uroczystą lub profesję dozgonną w kongregacjach zakonnych. K. 574. 208
(Ten kanon nie obejmuje zgromadzeń o ślubach zwykłych gdzie składa się śluby pod warunkiem.)

Strona

Przypuszczenie do profesji dozgonnej. Kanon 575. . . . 209
Obrzęd przepisany dla profesji zakonnej. Kanon 576. . . 210
Profesja zakonników obowiązanych do służby wojskowej . 213
Odnowienie ślubów. Kanon 577. 215
Przywileje profesów o ślubach czasowych. Kanon 578. . . 215
O skutkach profesji. 216
1) Profesja zawiesza śluby uczynione na świecie. Kanon 1315. 216
2) Profesja przenosi władzę ojcowską na przełożonych. . . 216
3) Zakonnik nie może należeć do trzeciego zakonu. K. 704. 216
Lecz może zapisać się do pobożnego stowarzyszenia Kanon 693, § 4. 216
Skutki profesji zwykłej: sprawia, że akty jej przeciwne są niedozwolone, a nie nieważne. Kanon 579. 216
O ślubie ubóstwa. 217
Ślub zwykły ubóstwa. Kanon 580. 217
Zrzeczenie się dóbr. Kanon 581. 218
Ślub uroczysty ubóstwa. Kanon 582. 218
Ślub ubóstwa zabrania aktu własności. 218
§ 1. O różnych sposobach złamania ślubu ubóstwa. . . . 219
Dwa sposoby:
1) Przywłaszczając sobie rzecz bez pozwolenia. . . 219
2) Dysponując rzeczą bez pozwolenia. 219
Pierwszy sposób: przywłaszczając sobie rzecz;
1) Biorąc rzecz bez pozwolenia. 219
Można również wykroczyć przeciw sprawiedliwości ciężkość przewinienia
2) Zatrzymując bez pozwolenia. 221
3) Kupując bez pozwolenia. 221
4) Przechowując bez pozwolenia. 222
5) Zatrzymując dla siebie prezenty, dary, spadki, legaty na rzecz zakonnika. 222
6) Prace ręczne. 223
7) Pożyczanie. 223
8) Przywłaszczanie sobie zebranych oszczędności. . 223
Drugi sposób wykroczenia przeciw ślubowi ubóstwa . 224
1) Darowując jakiś przedmiot bez pozwolenia . . 224
2) Sprzedając lub wymieniając cokolwiek bez pozwolenia. 225
3) Pożyczając. 226
4) Tracąc lub psując z własnej winy 226
5) Grzeszy się przeciw sprawiedliwości. 227
6) Rozporządzenie ostatniej woli. 227

Strona

7) Manuskrypty 227
8) Zakonnik i sztuki piękne 232
9) Granie o pieniądze 234
10) Jałmużny do rozdawania 234
11) Odmówienie przyjęcia jałmużny 235
12) Co wolno zakonnikowi o ślubach zwykłych . . 236
Uwaga ze stanowiska doskonałości ewangelicznej . 237
§ 2. O pozwoleniu potrzebnem, by zakonnik nie dopuścił się aktu własności 237
Pozwolenie wyraźne 237
Pozwolenie milczące albo uboczne 238
Pozwolenie domniemane 240
Uwagi wielkiej doniosłości 244
Profesom o ślubach zwykłych niewolno zrzekać się dóbr. Kanon 583, 1) 246
Zmienianie testamentu. Kanon 583, 2) 246
Wyzucie z beneficjów. Kanon 584 247
Profes o ślubach dozgonnych traci przynależność do diecezji. Kanon 585 247
O uzdrowieniu profesji nieważnej. Kanon 586 248
Wątpliwość co do ważności profesji. Kanon 586, § 3. . . 248

Tytuł XII (w kodeksie).

O studjach w zakonach kleryckich, ... 249
Domy dla studjów. Kanon 587 250
Duchowny dla studjujących. Kanon 588 251
Dwa lata filozofji, a cztery teologji. Kanon 589 251
Obowiązek zdawania egzaminu przez pięć lat po skończonych studjach. Kanon 590 251
Co miesiąc konferencje z teologji moralnej i liturgji. K. 591. 252

Tytuł XIII.

O obowiązkach i przywilejach zakonnych. 252

Rozdział I.

O obowiązkach. 252
Zakonników obowiązują powinności wspólne kleryków. K. 592. 252
Zachowywanie reguł i konstytucyj. Kanon 593 252
§ 1. O obowiązku zachowywania reguł i konstytucyj 253
Art. I. Konieczność reguł 253
Art. II. O doskonałości reguły i przemożnem jej znaczeniu w każdem zgromadzeniu zakonnem 254

Strona

I. Czem jest reguła sama w sobie, a czem dla zgromadzenia. 254
II. Czem jest reguła dla przełożonych. 259
III. Czem jest reguła dla zakonnika. 260
Art. III. O mocy obowiązującej reguł. 262
I. O zobowiązaniu, które reguła nakłada wprost i jako taka. 263
II. O zobowiązaniu pośredniem ze względu na skutki jakie pociąga złamanie jej i na okoliczności towarzyszące. 265
Art. IV. Czy nowicjusze obowiązani są zachowywać reguły. 271
Art. V. Czy przełożeni obowiązani są pod grzechem ciężkim domagać się zachowania reguł, gdy te obowiązują tylko pod grzechem powszednim, albo wcale nie obowiązują w sumieniu. 271
Art. VI. O przepisach zwyczajowych (konsuetudinarjum). . 272
Art. VII. O dyrektorjum. 274
§ 2. O obowiązku zakonnika dążenia do doskonałości. 274
Art. I. Istota tego obowiązku. 274
Art. II. Zakonnik ma obowiązek dążyć do doskonałości. . 275
Art. III. Zakres tego obowiązku. 276
Art. IV. Jakie cechy powinno posiadać to dążenie, aby było skutecznem. 279
Kanon 594. O życiu wspólnem i o obowiązku zakonnika stosowania się do niego. 284
Art. I. Na czem polega życie wspólne. 284
Art. II. Co jest szkodliwem dla życia wspólnego. 284
Art. III. O konieczności życia wspólnego dla zakonnika. . . 285
Kary za przekraczanie prawa o życiu wspólnem. Kanon 2389. 288
Ćwiczenia duchowne. Obowiązki przełożonych. Kanon 595. 288
O obowiązku noszenia stroju zakonnego. Kanon 596. 288
O ślubie czystości. 290
Co ochrania ślub czystości. 290
O klauzurze. 291
Pojęcie. 291
Podział. 292
§ 1. O ważności klauzury zakonnej. 292
§ 2. Co przepisuje Kościół w ogólności w sprawie wychodzenia zakonników z klasztoru. 295

Strona

A) Klauzura papieska. Kanony 597—603. 298
B) Klauzura zwykła czyli biskupia. Kanony 604—605. . . 301
C) Klauzura statutowa. Kanony 606—607. 301
D) Kary na łamiących klauzurę. Kanon 2342. 302
§ 3. O zbawiennych skutkach prawa o klauzurze zakonnej. . . 303
Art. I. Jakie korzyści zapewnia zachowanie klauzury osobie zakonnej. 303
Art. II. Od jakich niebezpieczeństw i szkód chroni klauzura duszę zakonną. 304
Art. III. Jak klauzura dopełnia i doskonali ofiarę zakonnego życia. 305
Art. IV. O odwiedzinach w rozmownicy. 310
Art. V. Sposoby zachowania i doskonalenia się w cnocie i ślubie czystości. 312
O stosunkach z klerem świeckim. Kanony 608—609. 313
O obowiązku chóru. Kanon 610. 314
O korespondencji listowej. Kanon 611. 315
Pewne przepisy ordynarjusza miejscowego. Kan. 612. 315
O ślubie posłuszeństwa. 315
§ 1. O posłuszeństwie w ogólności. 315
Art. I. O istocie posłuszeństwa 315
Art. II. O konieczności posłuszeństwa. 316
§ 2. O ważności, podstawach i pobudkach posłuszeństwa. . . . 318
Art. I. Władza pochodzi od Boga. 318
Art. II. O władzy zakonnej. 319
Władza jurysdykcji. Kanon 501. 319
Władza zwierzchnia. Kanon 501. 319
Władza domowa. Kanon 561, § 1. 322
§ 3. O cnocie posłuszeństwa. 322
Ogólne posłuszeństwo. 322
Właściwe posłuszeństwo. 323
§ 4. O doskonałem posłuszeństwie. 325
1) Wykonanie rozkazu. 325
2) Posłuszeństwo woli. 326
3) Posłuszeństwo rozumu. 327
Posłuszeństwo nadprzyrodzone. 330
Wątpliwość czy polecenie jest słuszne czy nie. 331
Posłuszeństwo ślepe, proste. 333
§ 5. O wielkich pożytkach posłuszeństwa. 335
§ 6. O ślubie posłuszeństwa. 344
Art. I. Co nakłania zakonnika do ślubowania posłuszeństwa. 344
Art. II. Co jest materją posłuszeństwa i profesji zakonnej. 345

Strona

Art. III. O wzniosłości i konieczności ślubu posłuszeństwa. 348
I. O jego wzniosłości. 348
II. O jego konieczności. 349
Art. IV. O warunkach, w których obowiązuje posłuszeństwo na mocy ślubu. 349
1) Przełożeni, którzy mogą rozkazywać na mocy ślubu. 349
2) Jakie warunki powinien mieć rozkaz, aby obowiązywał na mocy ślubu. 350
O grzechu nieposłuszeństwa w zakonie. Liczba, rodzaj, ciężkość. 351
Uwaga. 352
O zasłudze ślubu 354
3) Jakich granic trzymać się mają rozkazy przełożonych. 354
Przełożony nie może rozkazywać coby było:
1) Ponad regułę. 356
2) Poniżej reguły. 357
3) Przeciwnem regule. 357
N. B. Osobny ślub zachowania reguł. . . . 357
4 Jaka jest właściwa pobudka posłuszeństwa na mocy ślubu. 358

Rozdział II.

O przywilejach. 359
Pojęcie. Podział. Sposób nabycia. Kanon 613. 359
Zakonnicy posiadają przywileje kleryckie wskazane w kanonach 119—123. 360
Nietykalność osobista zawiera:
a) przywilej kanonu. Kanony 110 i 2343. 360
b) przywilej forum kościelnego. Kanony 120 i 2341. . . 361
c) zwolnienie od świadczeń osobistych i rzeczowych. Kanony 121 i 122. 361
Początek nietykalności kościelnej. 361
O przywilejach osób duchownych. Rzut oka historyczny. . . . 361
Przywiiej egzempcji (wyjęcia). Kanon 615. 363
Egzempcja osobista. 363
Pogląd historyczny. 364
O powodach egzempcji i o jej pożytkach. 368
Warunki posiadania przywileju egzempcji. Kanony 616—617. 370
Władza ordynarjusza miejscowego nad kongregacjami. Kanony 618—620. 370

Strona

O zakonach żebrzących. — O kweście. Kanony 621—624. . 371
O prawach i obowiązkach zakonnika rządzącego parafją. . . 374

Tytuł XIV (w kodeksie).

O przejściu do innego zakonu. Kanony 632—636. 375

Tytuł XV (w kodeksie).

O wystąpieniu z zakonu. 377
Indult eksklaustracji. Kanony 637 - 643. 377
Indult sekularyzacji. — Apostata. — Zbieg. Kan. 643—645. 380

Tytuł XVI (w kodeksie).

O wydaleniu zakonnika. 381
Wypadki, kiedy zakoenika uważa się za prawnie wydalonego. Kanon 646. 381

Rozdział I.

O wydalaniu zakonników o ślubach czasowych. Kan. 647—648. 381

Rozdział II.

O wydalaniu zakonników po ślubach dozgonnych złożonych w zgromadzeniu kleryckiem nie wyjętem albo w zgromadzeniu laickiem. Kanony 649—653. 384

Rozdział III.

O procesie sądowym przy wydalaniu zakonników o ślubach dozgonnych, tak uroczystych jak zwykłych z zakonów kleryckich wyjętych. Kanony 654—668. 385

Rozdział IV.

O zakonnikach wydalonych po ślubach dozgonnych, Kan. 669—672. 385

Tytuł XVII (w kodeksie).

O stowarzyszeniach mężczyzn lub niewiast wiodących życie wspólne bez składania ślubów. Kanony 673—681. 377

Niektóre kanony dotyczące zakonników:

Kanon 34, § 3, 3), 5) . . 389
„ 101, § 1, 1) . . . 389
„ 105 389
„ 106, 5) 389
„ 168 390
„ 170 390
„ 171 390
Kanon 179 390
„ 189, § 1 390
„ 464, § 2 391
„ 693, § 4 391
„ 704 392
„ 712, § 3 392
„ 766, 4) 392

Strona

Kanon 796, 8) 392
„ 875, § 2 392
„ 1221 392
„ 1222 393
„ 1230, § 5 393
„ 1264, § 2 393
„ 1524 393
„ 2347 393
Kanon 2385 394
„ 2386 394
„ 2389 394
„ 2411 394
„ 2412 395
„ 2413 395
„ 2414 395

DODATEK.

I. *O dyspensie od ślubów zakonnych.* 396
II. *O profesji dozwolonej nowicjuszom „in articulo mortis"* . 397
III. *O zakładaniu klasztoru mniszek.* 399
IV. *O kongregacjach zakonnych i innych pobożnych stowarzyszeniach na prawie diecezjalnem.* 400
V. *Św. Kongregacja Zakonników.* Wyjaśnienie. 400
VI. *O klauzurze mniszek o ślubach uroczystych.* 401
VII. *O egzempcji.* 408
VIII. *O zakonnych parafjach.* 411
Spis rzeczy. 415